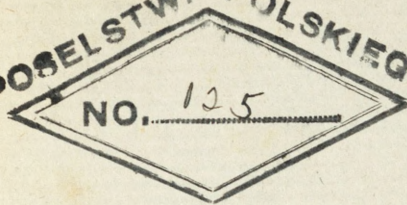


18967

BIBLIOTEKA

POSELSTWA POLSKIEGO



W WASZYNGTONIE

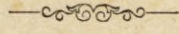


RIBLIOTEKA
POSELSWA POLSKIEGO
NO. 40-1947

W WASZYNGTONIE

Dobrot. do 61012
27-X-57

PAMIĘCI
PUŁASKIEGO, KOŚCIUSZKI, NIEMCEWICZA
W STULETNIĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.



1557

AMERYKA i EUROPA

STUDIUM HISTORYCZNE I FINANSOWE
z krytycznym na sprawy społeczne poglądem

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

In libertate populorum
securitas principum ac certa
pacis universae fides.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM KSIĘGARNI ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.
W WASHINGTONIE.
1876.

970:980:940

WYDZIAŁ KSIĄŻKARSTWA
BIBLIOTEKI PAŃSTWA
WARSZAWY

AMERYKA

EUROPA

39362/2

STANISŁAW BUCZYŃSKI

1910

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“

pod zarządem J. Łakocińskiego.

v. 693/57
2/1 XI

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Strona.
Do czytelnika	3
Wstęp	13

Część pierwsza.

Rozdziały.

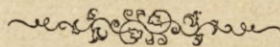
I. Dwoisty system rządów ciężący na Europie. „Święte przymierze“	21
II. Zdarzenia mające związek z odkryciem Ameryki	26
III. Duch ludzkości uciśniony w Europie szuka przestworu w Nowym-Świecie. Duch despotyzmu i namietności przenosi się za nim i rozpoczyna walkę. Pierwsze odkrycia. Dobra wróżba	35
IV. Prawo człowieka przechowało się w Nowym-Świecie. Żywiły nowej oświaty leżały w duchu jego mieszkańców. Pod ich wpływem oczyszczał się duch starego społeczeństwa, lecz rządy europejskie wniosły do Ameryki system docisku. Dopiero telnienie przyrodzonej wolności przechyliło szalę zwycięstwa	42
V. Ogólny zarys historii niewolnictwa. Zkąd powstało niewolnictwo? Czy istnieje obecnie w Europie? Jakimi drogami przeszło do Ameryki?	49
VI. Rzut oka na dzieje Ameryki cztery razy większej, a cztery razy mniej ludności mającej niż Europa	92

VII. Angielskie osady w północnej Ameryce. Kilka przy- kładów dla Europy	107
VIII. Wojna anglo-amerykańskich kolonji z Francją . . .	129
IX. Najbliższe przyczyny rewolucji zjednoczonych osad w północnej Ameryce. Najsilniejsza broń ludu	133
X. Zakończenie dziejów Ameryki	149
XI. Odwrotna strona medalu	154
XII. Zbrodnie bez nazwy. Przepowiednie dla Europy . . .	161

Część druga.

I. Polityka. Administracja. Centralizacja i decentrali- zacja. Autonomia. Symbol systematu organicznej równowagi	5
II. Skutki wolności. Ludność. Emigracja	29
III. Skutki wolności. Finanse. Dochody. Deficit. Długi . . .	32
IV. Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańce płacą rządowi swoim w Europie, a ile w A- meryce?	33
V. Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańce płacą rządowi swoim w Europie, a ile w Stanach zjednoczonych? Wydatki na oświatę. Historia długów St. zjednoczonych. Finanse Europy	39
VI. Potęga Anglii. Czwarta część ludności kuli ziemskiej ulega jej bezpośrednio. Skutki wolności. Prze- mysł. Handel	46
VII. Skutki wolności. Żelazne koleje. Telegrafy	60
VIII. Dwory europejskie i ich zbytek. „Społeczny porzą- dek“. „Równowaga“	63
IX. Widowiska u dworów, formy i ceremonje.	81
X. Urzędy dworskie. Tytuły. Mundury	86
XI. Biurokracja	101
XII. Pasporyty. Rewizje. Przeglądanie listów	114
XIII. Przysięga	116
XIV. Policja. Urzędowe dzienniki. Tajemne rozchody . . .	119

ozdziały.	Strona.
XV. Inkwizycje	129
XVI. Kary. Liczba więźniów w Europie. Urzędowe tru- cizny	144
XVII. Nędzarze i nędznicy	150
XVIII. Zmowa ministrów przeciw studentom w 1819 roku. Carbonari	153
XIX. Pierwzory „oktrojowanych“ konstytucji po r. 1848	172
XX. Wyciągi z konstytucyjnych praw północnej Ameryki	192
Ogólne uwagi nad Europą. Środki użyte przez rządy dla rozpowszechnienia oświaty. Rysy politycznego charakteru niektórych narodów	203
Zakończenie	326



DO CZYTELNIKA.

Największém nieszczęściem dla narodów monarchicznej władzy podległych, zarówno jak dla monarchów, jest wielka pomiędzy rządzącymi a rządzonymi przestrzeń. Następstwem zbyt znacznej odległości jest wzajemna jednych względem drugich nieufność. Z tej nieufności wzajemne wypływają uprzedzenia, podsycane zwykle przez tych, którzy stoją po środku. System zaś centralizacyjny roztwiera coraz większą między tronem a narodem przepaść. Dawniej przystęp do panującego był łatwym; dziś stał się prawie niepodobnym; a tę trudność zaliczają na karb postępu. Nie ma więc nic spólnego monarcha z narodem; głosu jego nie słyszy; uczuć jego zrozumieć nie może. Przedstawiciele narodu chociażby najlepsi, nie mają środków ani dość czasu, aby w urzędowych tylko chwilach, być wiernymi tłumaczami powszechnych potrzeb. Sieć centralizacji, formalności prawne wszędzie stoją na przeszkodzie. Życie narodów, ich dążność, ich potrzeby znane są monarchom z oficjalnych raportów.

Niemasz tak liberalnych ustaw w kraju monarchicznym, któregoby panujący, pomimo to, nie był uważany, przy najlepszych nawet chęciach, za wroga, przez znaczną część narodu. Niemasz tak spokojnego ludu, któregoby nie wskazywano monarchom: jako burzycieli domniemanych społecznego porządku.

W najlepiej uorganizowanych państwach Europy wyrodziły się przez to między tronem a narodem nieprzyjazne, nieraz

długo tajone stosunki, a w najszcześniejszym razie obojętne. Mięły czasy patryarchalne od wieków. Monarchowie przestali być „ojcami“ narodów. Zamiast troskliwej opieki nadali im prawa, złe czy dobre, lecz pozornie uwalniające ich od wszelkiej odpowiedzialności. Administracja stała się sztucznym mechanizmem. Z natury rzeczy, uczucia musiały ustąpić miejsca martwym sprzężynom państwowej maszyny.

Ale kto przyjmuje zasady, przyjęć musi ich następstwa. Nieuniknioném zaś następstwem tak urządzonych stosunków społecznych jest wstręt ludu do półśrodków. Pojawiła się nieubłagana dylemma: albo czuła ojcowska opieka w całym znaczeniu tego wyrazu, albo bezwzględna sprawiedliwość praw. Pierwsza stała się już dziś, przy dojrzałym wzroście narodów, niepodobną i niepotrzebną; druga konieczną, lecz przy centralizmie także niepodobną!

Tymczasem w wielkich państwach europejskich wszystkie ustawy są chwiejne; nie są bowiem na żadnej z tych zasad stale zbudowane; nie mogą przeto nikogo zadowolnić ani powszechnego zapewnić spokoju. Monarchowie nie rzekli się tradycyjnych chęci do ojcowskiej opieki; narody domagają się, aby rządziły nimi prawa a nie ludzie. Przed wiekami zburzono przemocą normalny rozwój praw przyrodzonych człowiekowi i narodom przez Opatrzność nadanych. Dziś, w zdrowej części europejskiego społeczeństwa budzi się chęć odzyskania tych praw.

Ponieważ, na zasadzie praw państwa i regulaminu wyborczego, każda konstytucja w większych monarchjach, tak jest ułożoną, że cały naród nie ma, właściwie mówiąc, żadnego udziału w prawodawstwie; ponieważ każdy niemal artykuł ustawy więcej ma na względzie dobro korony niż dobro narodu; ponieważ wreszcie nie wieczyste prawa narodu są sformułowane w ustawie, lecz nadają się mu prawa dowolne przez panującego, które nawet za łaskę uważać każą, przeto w ciągu publicznej tych praw praktyki, wyrabia się pomału w ludzie uczucie, iż monarcha, jako prawodawca i wykonawca zarazem, jest niesprawiedliwym.

Większa część narodów europejskich, nie będąc już wyłącz-
nie pod rządem ludzi a nie mogąc dojść jeszcze do rządu

praw, łatwo daje posłuch wszelkiego rodzaju agitacjom. Dołączają się do nich powszechne klęski, wojny, uciążliwe podatki. Wynika ztąd potrzeba czuwania nad spokojem społeczeństwa, co zmniejsza lub całkiem usypia czujność nad sprawiedliwością administracji. Dolegliwość położenia nie zastosowanego do potrzeb narodu: jednych napelnia goryczą i niechęcią względem rządu, drugich niecierpliwi i skłania do obmyślenia środków zaradczych. Pierwsi znoszą do czasu przykrości, którym nie widzą końca; drudzy chwytają się ostateczności. Z tego powodu w każdym niemal kraju, po większej części, są ludzie nieszczęśliwi pod względem politycznym, albo pragnący zburzyć nienaturalny stan rzeczy. Społeczeństwo zatem jest uciśnione albo na wulkanie żyje z dnia na dzień. W każdym razie położenie jest anormalne.

Taki stan długo trwać nie może.

Są jednak ludzie, którzy nie należą ani do jednych, ani do drugich. Tych jest mała liczba, lecz ci to są właśnie co pośrednio lub bezpośrednio nie dopuszczają panujących do powzięcia dokładnego wyobrażenia o potrzebach i rzeczywistém usposobieniu narodów. Nazywają ich „spokojnymi ludźmi“. To są najniebezpieczniejsi. Oni dla własnego spokoju i osobistych widoków, nie troszcząc się bynajmniej o przyszłość, lub nie widząc jej krótkim wzrokiem, wmawiają w monarchów, iż ich „wierni poddani“ są najszczęśliwsi; dowodzą, iż narody zakładają szczęście swoje na absolutnej monarchji, a tym którzy ich zdania nie podzielają, najczarniejszych barw nie żałują, nadając im miana rozliczne: burzycieli, demagogów, czerwonych, szkodliwych społeczeństwu, niebezpiecznych reformatorów, rewolucjonistów, radykalistów i t. p. Tym ludziom „spokojnym“ zwykle monarchowie wierzą. Za pomocą znanych narzędzi, w każdej konstytucji gotowych, tudzież za pomocą praw wyborczych do tych narzędzi nakręconych, owi „spokojni ludzie“ zasiadają u steru rządu ¹⁾.

¹⁾ Przytoczone na końcu dzieła konstytucje europejskie i amerykańskie najlepiej objaśniają to wszystko, co dotąd tu powiedziałem.

Tworzą się więc w każdym narodzie dwa obozy. Nie mówiąc o znakomitej większości narodu wskazanej na życie nie czynne pod względem spraw społecznych, chociażby najbliższych im obchodzących; nie mówiąc o wielkiej ilości mieszkańców zamienionych na bierne automaty, o ludziach, którzy figurują tylko jak cyfry statystyczne, (bez żadnego udziału w publicznym życiu, albo z udziałem ograniczonym, bez poczucia i pojęcia obywatelskich powinności z powodu braku oświaty); słowem: nie mówiąc o ludzie idącym na oślep, a przez to samo podającym się za każdym prądem powiewem, wykształcone więcéj klasy społeczeństwa dzielą się na dwa główne stronnictwa, tak zwanych: konserwatystów i liberalistów. Do pierwszych zaliczeni „spokojni“; do drugich „postępowi“.

Jedno z dwojga: albo to wszystko, co się dzieje w Europie jest dobrem i nic nie pozostaje do życzenia, albo złem. Ale konserwatyści, pierwsi narzekają! Pierwsi oni krzyczą, że sceptycyzm, materjalizm, atheizm, sponiewieranie wszelkiej powagi, wiara w rozum indywidualny i te wszystkie żywioły negacyjne, te wszystkie rozkładowe czynniki są zgubą społeczeństwa. Dla czegoż więc starają się stary system zachować? Konserwatyści przeto są dzisiaj najszkodliwszym dla społeczeństwa żywiołem; konserwatyści są rewolucjonistami, radykalistami; chcą bowiem wywrócony do góry korzeniem porządek społeczny utrzymać; konserwatyści są wrogami zarówno panujących jak narodów. Postępowi zatem liberaliści, którzy chcą zaradzić złemu, żadną miarą nie mogą być nazwani burzycielami. Owszem, oni chcą napowrót odbudować to, co zostało zburzone.

Najpierwszą a najpilniejszą robotą jest: odzyskanie zdeptanych praw człowieka jako jednostki nieokreślonej w społeczeństwie, i praw każdego narodu jako jednostki zbiorowej, określonej, obrysowanej przyrodzonymi granicami. To najprzód trzeba zdobyć i to przechowywać. Ogólny wyraz: konserwatyzm, jest zbyt elastyczny!

Lecz przyznać potrzeba, iż w żadnym wieku nie zrobiono tak potwornego nadużycia z wyrazów: wolność i postęp, jak w dzisiejszych czasach.

Uzurpator z godłem: „l'empire c'est la paix“, wprowadza cesarstwo, rozciąga jarzmo nad narodem, zagarnia cudze posiadłości, przenosi miecz despoty pomiędzy wolne ludy za oceanem, zaprowadza pod grozą bagnatów, wspierane przekupstwem powszechne głosowanie, w imię wolności i postępu. Minister ciemności zawojowaną narodowość, w imię wolności i postępu. Wyznawca religii państwowej lub bezwyznaniowiec przesładuje inowierców, w imię wolności i postępu. Jenerał bombarduje strasburską wieżę, bibliotekę, w imię wolności i postępu. Poseł na sejmie odmawia wszelkich praw narodowi, do którego sam nie należy, w imię wolności i postępu. Uczony profesor a za nim dziennikarz urzędowy, zachęca władzę do użycia praw mocniejszego, w imię wolności i postępu. Robotnik obdziera, w imię wolności i postępu. Mąż opuszcza żonę, żona męża, w imię wolności i postępu. Głupiec niedorzeczności prawi, w imię wolności i postępu. Komuna uzbraja się kamfiną i sztyletem, pali kościoły, muzea, w imię wolności i postępu!!!

Tyle to jarzem rozciągnięto nad społeczeństwem, w imię wolności i postępu! Cóż mówić o innych jarzmach!?!... Cóż mówić o jednej z najstraszniejszych tyranij, o ujarzmieniu ducha pod pozorem najświętszych zasad, w imię Boga!... w imię Chrystusa!... w imię zbawienia!... Straszni są terroryści fanatyzmu, grożący co chwila wiecznym piekłem!... Smutnym jest niewolnictwo ciemnoty.

Zkąd jednak powstał taki stan rzeczy? Z dwóch źródeł. Z organizacji państwowej, źle określającej stosunek rządzących do podwładnych obok lekceważenia wieczystych praw narodowych, i z braku powszechnej oświaty.

Taki stan nie wróży spokoju; nie jest rękojmią bezpieczeństwa ani dla narodów, ani dla panujących. Społeczeństwo jest już znużone tym anormalnym biegiem, gorączkowym nastrojeniem ducha, chorobliwymi symptomatami, które grożą jakąś katastrofą, jakimś strasznym przewrotem, jeżeli się złemu wczesnie nie zapobieży. Monarchowie zdają się widzieć jak przez mgłę nagromadzone zewsząd chmury, ale nikt im oczu nie otworzy. Zbierają się, radzą, zawierają między sobą związki, lecz z tych narad i związków wypływa: potrzeba zwiększenia woj-

ska i co za t \acute{e} m idzie, zwi \acute{e} kszenie podatk \acute{o} w, zaci \acute{a} gni \acute{e} cie nowych d \acute{u} g \acute{o} w, a co wa \acute{z} niejsze: ci \acute{a} gle dra \acute{z} nienie lud \acute{o} w. Mniemaj \acute{a} oni, i \acute{z} narody w ich r \acute{e} ce z \acute{o} żyły dobrowolnie swoje losy; mniemaj \acute{a} , i \acute{z} takimi \acute{s} rodkami wyratowa \acute{c} mog \acute{a} sp \acute{o} łecze \acute{n} stwo stoj \acute{a} c nad przepa \acute{s} ci \acute{a} . W t \acute{e} m mniemaniu utrzymuj \acute{a} ich „spokojni ludzie“. Wszyscy zbytecznie polegaj \acute{a} na sile, na wojsku, zapominaj \acute{a} c, \acute{z} e dzi \acute{s} lud jest wojskiem, jutro wojsko ludem.

A wreszcie przypu \acute{s} emy, \acute{z} e si \acute{l} a zbrojna jest w mo $\acute{z$ no \acute{s} ci utrzymania powszechnego spokoju i powstrzymania s \acute{l} uszn \acute{y} ch czy nies \acute{l} uszn \acute{y} ch, ale gwa \acute{l} town \acute{y} ch pragnie \acute{n} lud \acute{o} w. Czy tak nat \acute{e} żone stosunki mog \acute{a} by \acute{c} trwa \acute{l} e? Czy si \acute{l} a materjalna mo \acute{z} e zagasi \acute{c} pragnienia powszechnego ducha? Smutna to nakoniec ostateczno \acute{s} ć, ucieka \acute{c} si \acute{e} do si \acute{l} y!

Tam, gdzie si \acute{l} a uwa \acute{z} ana jest jako ultima ratio i ultimum remedium, bezbronny chwyt \acute{a} si \acute{e} w rozpacz \acute{y} r $\acute{o$ wnie \acute{z} ostateczn \acute{y} ch i najstraszniejszych \acute{s} rodk \acute{o} w. Tak powsta \acute{l} inter-nacyonal \acute{y} ; tak powsta \acute{l} a komuna paryska; tak nagle zjawi \acute{c} si \acute{e} mo \acute{z} e w ca \acute{l} ej Europie jaka \acute{s} dzicz rozpasana, nie uznaj \acute{a} c nic \acute{s} wi \acute{e} tego, z kamfi \acute{n} \acute{a} i pochodni \acute{a} w r \acute{e} ku. Ludzie najbardziej umiarkowani uwa \acute{z} aj \acute{a} to, jako malum necessarium prze-ciwko ow \acute{e} y ultima ratio. Do tego ju \acute{z} dosz \acute{l} o!

Niew \acute{a} tpliw \acute{a} jest rzeczą, \acute{z} e si \acute{l} a dobrze uorganizowana pokona si $\acute{t$ e niesworn \acute{a} . Ale ile \acute{z} padnie ofiar? jakie \acute{z} wypłyn \acute{a} zt \acute{a} d nast \acute{e} pstwa? czy spok \acute{o} j na d \acute{u} go zostanie wprowadzonym? czy z \acute{l} e przez to si \acute{e} zniszczy?...

Trzeba \acute{z} nakoniec do tego doprowadza \acute{c} , aby ludy gro $\acute{z$ nie dopominały si \acute{e} reformy stosunk \acute{o} w sp \acute{o} łecznych?

A kto nieub \acute{l} agan \acute{e} y konieczno \acute{s} ci wprowadzenia reform jak najspieszniej, nie widzi, ten chyba jest s \acute{l} epym albo wrogiem ludzko \acute{s} ci. Miecz wieczy \acute{s} cie zawieszony nad g \acute{l} owami narod \acute{o} w, pochodnia u do \acute{l} u: zar $\acute{o$ wno s \acute{a} straszniemi narz \acute{e} dziemi. Ludy europejskie trac \acute{a} cierpliwo \acute{s} ć. Starcie si \acute{e} dw $\acute{o$ ch si \acute{l} : upartego mi-litaryzmu w g $\acute{o$ r \acute{z} e z szalonym socjalizmem mot \acute{l} ochu mo \acute{z} e Europ \acute{e} wtraci \acute{c} w otch \acute{l} an \acute{y} , kt $\acute{o$ r \acute{e} y g \acute{l} ęboko \acute{s} ci dzi \acute{s} nikt nie odgadnie!

Jak strasznym jest obecny stan Europy, charakterystycznym i nader wymownym jest nast \acute{e} puj \acute{a} c \acute{y} szczeg \acute{o} ł W spokojnym

kraju, w Saxonii, niemieccy profesorowie, przewodnicy szkół ludowych ogłosili konkurs i premje za odpowiedź na pytanie: „Jak ochronić młodzież od wpływów rozkładowej, niszczącej wszystko, dążności dzisiejszych czasów“? — Odpowiedź na to łatwa!...

Z tego, na co wyżej główną zwróciłem uwagę, widać jasno, iż przemoc pod najrozmaitszemi postaciami gnębi dziś społeczeństwo. Do rzędu nieznośnych despotów należą kosmopolici, ludzie bez ojczyzny, których ojczyzną i świątynią — giełda, die Börse.

Nie jest zatem wyłącznie despotą ten lub ów monarcha, ten lub ów minister; ale despotą jest system; despotyzm w powietrzu. Despotą nawet, nieświadomie, jest samo sobie społeczeństwo. Docisk powszechny, zarówno jak powszechny chaos jest skutkiem ogólnego stanu stosunków publicznych. Dawniej tyranami byli Nero, Mariusz, Sylla, Cromwell, Marat, Robespierre. Dziś.... wojny i wynikające z nich następstwa. A, gdzie ukrywa się przyczyna wszystkich wojen? — wiadomo.

Dla tego w ciągu niniejszego pisma, ilekroć mówię o despotyzmie, nie mam na względzie jedynie tylko państw ani osób, ale system ogólny europejskich rządów. Dla tego téż, chociaż nie jest już dziś zwyczajem odzywać się do czytelnika, na ten raz trzymam się rzymskiego przysłowia: „co stare to dobre“.

Ktokolwiek więc jesteś szanowny czytelniku, do jakiegokolwiek narodu lub stronnictwa należysz, zechciej mnie zrozumieć, a czytaj moją pracę bez uprzedzeń.

Zasad moich ani mego wyznania wiary nigdzie nie taję; lecz unikając ile możności rozumowania a priori, przedstawiam rzeczy, które sobie za treść tego dzieła obrałem, jak to dziś mówią, obiektywnie, to jest przedmiotowo. Czytaj i sądz.

Systematu żadnego tutaj nie tworzę. W inném dziele wykazałem, jaki byłby najwłaściwszy dla społeczeństwa rządowy systemat: nie ręką ludzką, lecz ręką Opatrzności utworzony, a na prawach przyrodzonych oparty ¹⁾. Tu jedynie ograniczam się na

¹⁾ Patrz: *La décadence de l'Europe. Część II.* Paris. Librairie du Luxembourg. 16 Rue de Tournon, 1867.

wykazaniu faktów. Z tych wybrałem takie, które przemawiają najwymowniej: to jest finansowe liczby, statystyczne cyfry. — Ażeby je ożywić i zrozumiałemi dla każdego uczynić, wskazałem ich źródło, wymieniłem powody, z których powstały. To naprowadziło mię na drogę historycznych badań. Z dziejowych faktów i z liczb wysnułem wnioski o politycznej organizacji społeczeństw, a ztąd o sprawach społecznych w ogóle. Wzrok, szukając porównania różnych kierunków ludzkości, mimowoli przeniósł się do Ameryki. Tak zjawił się krytyczny pogląd na dwa światy, w nierozłącznym towarzystwie z faktami.

Nie pochlebiam sobie bynajmniej przypuszczeniem, iż moja praca znajdzie przystęp do wysokich rządowych sfer społeczeństwa. Cieszyłbym się jednak, gdyby mogła kogo w wątpliwych kwestjach oświecić i ludzi dobrej woli do myślenia pobudzić, gdyby komu posłużyła za materiał do ostrożności i przestrogi. Zanadto wszyscy niemal piszący, a tem bardziej w języku polskim, zanadto oddaleni jesteśmy od osób dzierzących losy narodów w swém ręku, ażeby można było mniemać, iż głos cichego pracownika wywrze jaki wyraźny wpływ na zaprowadzenie nieuniknionych zmian w publicznych stosunkach. Ale wszak i mały szczebel może posłużyć dla myśli za pośrednika do najwyższych szczytów. *Paulatim summa petuntur.*

W téj pracy nie cofnąłem się przed żadnym wyrażeniem, chcąc nazwać każdą rzecz jéj właściwem mianem. Z wolności słowa zrobiono wprawdzie nadużycie tak jak ze wszystkiego; ale téż z drugiej strony wiele szkody europejskim rządóm przynosi tajenie prawdy, a najwięcej: przedstawianie prawdy osłoniętéj szatą pochlebstwa, ubarwionéj sztucznym blaskiem złudzeń. Cierpią na tém zarówno rządzący jak podwładni. Panującym nikt prawdy nie mówi, chociaż nie jeden z otaczających trony tak samo, jak ja, myśli. „Ludzie spokojni“ nie chcą słyszeć o tém, co się nie zgadza z ich wyobrażeniami. Któż będzie czytał to dzieło... napisane po polsku?... Zostawiam to losowi.

Wypowiedziałem wszystko śmiało, nie rządząc się żadnym stronniczym duchem. Miłość ludzkości i spokoju mną kierowała. Szukałem sprawiedliwości i najlepszej formy społeczeństwa. Lecz nie tyle miałem na względzie formę rządu, ile zasady rządu.

Wiem, iż w Ameryce obok liberalnych zasad, panuje siła mo-
cniejszego złączona z siłą kapitału; lecz tam przemoc jest indy-
widualna, gdy w Europie opiera się na armatach Kruppa i igli-
cówkach.

Porównywając Stany Zjednoczone z Europą, daleki jestem
od chęci dowodzenia, iż Ameryka jest wzorem organizacji spo-
łecznej. Wiem aż nadto dobrze, iż są tam strony ujemne, przy-
noszące bańbę wolności i postępowi. Wszak tu nie chodzi o od-
malowanie „królestwa Bożego“ na ziemi! Ale też niepodobna
zgodzić się na tendencyjne kłamstwa i potwarze, za pomocą któ-
rych starano się przedstawić wszystkich mieszkańców północnej
Ameryki w jak najgorszym świetle. Dowodzą one tylko ostate-
cznego poniżenia Europejczyków, dowodzą braku wszelkiej go-
dności a przynajmniej świadczą o nieznamości stosunków spo-
łecznych. W północnej Ameryce są ohydne rzeczy, są okropne
zbrodnie. Ale kto je popełnia?... Ci zbrodniarze nie są wycho-
wańcami systemu Stanów Zjednoczonych.

Nie idzie za tem, abym kogokolwiek a zwłaszcza rodaków
moich, zachęcać miał do emigracji. Przeciwnie! Mojem zdaniem,
dobrowolna emigracja, jeżeli nie ma do niej naglających powodów,
jest zawsze dezercją. Każdy człowiek powinien: jak żołnierz,
stać wytrwale na stanowisku, na jakim go przeznaczenie posta-
wiło. Inném było posłannictwo emigrujących w XVII wieku An-
glików, inném jest nasze.

Północna Ameryka pod każdym względem przoduje spo-
łeczeństwu. Jeżeli w urzędzeniach prywatnych i publicznych zo-
staje jeszcze wiele do życzenia, to dla tego, iż w niej z różnych
żywiółów tworzy się dopiero jedyny w dziejach, pierwszy aglo-
merat, mający w przyszłości zostać zupełnie odrębnym, jedno-
litym narodem. Rzeczą zaś jest dowiedzoną, że: zbrodnie
popełniane w Stanach Zjednoczonych, są dziełem
po większej części europejskich wychodźców. Zre-
szta nie zapominajmy, że Stany Zjednoczone nie liczą jeszcze
stu lat życia, gdy europejskie społeczeństwo obarczone zgrzy-
białym wiekiem, sięgającym kilku tysięcy lat!

Zdobądźmy się na odwagę i powiedzmy sobie: że my Europejczycy w porównaniu z mieszkańcami północnej Ameryki jesteśmy nędznymi niewolnikami, żeśmy barbarzyńce. Miejmy tyle odwagi! Zrzućmy z siebie zarozumiałość i pychę! To będzie nasz pierwszy krok do prawdziwego postępu.

26 Grudnia 1873 roku.

W S T Ę P.

Je ne puis consentir à regarder la liberté, ce bien, si universellement préféré à tous les autres, comme une simple illusion! Mon coeur me dit que la liberté est possible, que le régime en est facile et plus stable qu'aucun gouvernement arbitraire.

Carnot. (3 mai 1804).

Z dniem 26 grudnia 1873 roku rozpoczął się szereg rocznic stuletnich, przypominających wielkie zdarzenia zaszłe w północnej Ameryce, pamiętne w dziejach ludzkości.

Rok 1773 w dniu 26 grudnia okazał potęgę jedności ludu. Zgromadzony w porcie Bostonu lud spokojnie oparł się nieprawnym rozkazom najezdników. Był to początek bezbronnej walki o niepodległość. Pierwsze zwycięstwo.

Rok 1774 pamiętny zamknięciem portu w Bostonie z rozkazu W. Brytanji, która postanowiła chwycić się środków energicznych. Im większe groziło niebezpieczeństwo kolonjom, tém bardziej wzrastała jedność między mieszkańcami północnej Ameryki, którzy „chcieli być wolnymi“. Lud modli się w kościołach o przywrócenie praw zdeptanych przemocą. Hancock zaczyna się zbroić. Wychodzi odezwa, wzywająca do wytrwałej obrony praw albo do walki: „Zbudźcie się bracia! Niema czasu

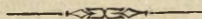
„na rozmyślanie! Kiedy ręka ciemieżców bez przestanku pracuje „nad tém, aby coraz cięższe kuć dla was kajdany, milczenie byłoby zbrodnią, a nieczynność podłością“. W Filadelfji zbiera się powszechny kongres. Przedstawiciele ludu stanowią: „że „jeśli rząd angielski użyje siły dla wprowadzenia w wykonanie „rozporządzeń parlamentu, naród siłą odeprze siłę“. Ogłaszają deklarację praw, wieczysty pomnik mądrości i patriotyzmu. Washington, John Adams, Patrick Henry stają na czele Rady.

Rok 1775 rozpoczyna zbrojną walkę. Dnia 19 kwietnia na polach Concord i Lexington poleła się krew obrońców wolności i królewskich najezdników W. Brytanji. „O, co za piękny poranek!“ zawołał Samuel Adams na widok pierzających wojsk angielskich. Była to krwawa jutrzienka rozkwitającej niepodległości nowego świata. Cały naród gotuje się do wojny. Washington obrany naczelnym wodzem. Pod jego rozkazami stają generałowie Putnam, Ward i Shuyler. Bój przybiera coraz większe rozmiary. W następnych latach biorą w nim udział Kosciuszko, Pułaski, Lafayette, Duplessis. Amerykanie w 1775 r. ze wszystkich kolonialnych miast wypędzają angielskich królewskich namiestników. Dnia 31 grudnia śmierć jednego z najwaleczniejszych wodzów, generała Montgomery pod Quebeciem.

Rok 1776 pamiętny ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 lipca.

Deklaracja niepodległości podpisana przez pięćdziesięciu sześciu członków kongresu reprezentującego Stany Zjednoczone, w skutek jednomyślnéj uchwały, otworzyła nową erę dla ludzkości. Kończyła się temi słowy: „Pełni głębokiego zaufania w opiece „boskiej Opatrzności zobowiązujemy się nawzajem, dla podtrzymania téj deklaracji, oddać na ofiarę nasze życie, nasze mienie „i naszą cześć, która dla nas święta“.

W stuletnią rocznicę tych wielkich zdarzeń, oddajmy cześć narodowi broniącemu wolności i znakomitym mężom, którzy stali na czele wiernych jéj synów.



Ameryka przedstawia zdumiewający obraz pod każdym względem. Jój dzieje giną w zamierzchłej, nieznanój przeszłości. Zadziwia nas odległą starożytnością swoją Egipt. Koło wielkiego sfinxa w Gisech wznosi się zbudowana z granitu i alabastru dawna świątynia poświęcona bóstwu Armachis. W dzisiejszych czasach ze studni, znajdującej się w téj świątyni, wydobyto posąg wyobrażający Szafrę, założyciela drugiej piramidy. To nadzwyczajne zjawisko w dziedzinie sztuki liczy bez wątpienia sześć tysięcy lat. Znane są assyryjskie i babilońskie pomniki starsze jeszcze od egipskich. Niedawno zaś odkryte wykopaliska w południowej Ameryce świadczą o pewnym stopniu istniejącej już na téj części ładu cywilizacji, która starożytnością równa się cywilizacji Assyrii i Babilonu a może ją przewyższa. Jój ślady znajdują się w okolicach miasta Tenochtitlan (Mexico), zbudowanego na ziemi pokrywającej, warstwą grubości kilkudziesięciu stóp odwieczne pomniki.

Europejczykom znana była część Ameryki w X wieku. — Mieszkańce Islandyi odkryli Groenlandyą w r. 982. Skandynawski żeglarz Biörn dopłynął do ziemi Wialand w 1001 roku. Bracia Zeni odkryli Nową Szkocję w 1390 roku. Lecz sława połączenia jednej półkuli z drugą należy się nieśmiertelnemu Colombo. Odtąd zaczęto zwać Amerykę nowym światem; odtąd bowiem zaczęły się zmieniać społeczne stosunki i tam zabłysnąć miało nowe życie.

Wszystko jednak świadczy o odwiecznej starożytności Ameryki. Humboldt pod względem językowym odróżnia dwa szczepy: Tolteków i Apalachów. Liczą jedenaście plemion będących potomkami mieszanych Mestizos, Kwarterones i t. d. Francesco Lopez naliczył więcej jak tysiąc pięćset języków w Ameryce. Ileż lat potrzeba było, aby się utworzyła tak olbrzymia liczba rozlicznych rodzajów mowy! Ile pokoleń!...

W połowie XII wieku zaczęli wędrowkę Azteki. W XIII wieku zaludnili dolinę Anahuac. Zbudowali Tenochtitlan w 1325 r.

Dawny rząd mieszkańców południowej Ameryki był patryarchalny; lecz już Hiszpanie zastali tam republiki: Tlaxkallan, Cholollan i Huerotzinko.

Życie ludów pośród zachwycających położeniem krajów, nosiło na sobie cechę wzniosłych popędów ducha. Każda ważniejsza chwila uświęcona była religijną uroczystością; każda uroczystość połączona z symbolami oznaczającymi myśl pełną pierwotnej, nieskażonej mądrości. Nowo-narodzone niemowlęta zanurzano w wodzie. Chłopcom nadawano imiona od zwierząt. dziewczętom od kwiatów. Wychowanie dzieci zależało na ciągłej czynności, na czci Bogów, szanowaniu starszych i pogardzie występków. Młodzież postępowaniem swoim powinna była służyć za przykład dzieciom. Praca była prawie nieznaną, bo pierwotni mieszkańcy będąc panami bogatej natury, wolni od wszelkich namietności, żadnych nie mieli potrzeb. Sztuki piękne: muzyka i poezja, malarstwo i rzeźbiarstwo uprzyjemniały im życie. Każde zajęcie było tylko igraszką bez trudu. Szczęśliwi nie pojmowali boleści w nieszczęściu. Śmierć nawet ich nie przerażała. Była tylko chwilową rozłąką, przejściem do innego, wiecznego życia.

Wspaniała tych ludów ojczyzna zarówno uderza pięknnością, jak ogromem rozmiarów, przy których wszystko karłowatém wydaje się w Europie. Pięć największych jezior pokrywa przestrzeń pięciu tysięcy mil, gdy genewskie jezioro ma tylko jedenaście mil kwadratowych. Cztery tysiące stóp szeroka Niagara spada ze skały 160 stóp wysokości. Rzeka San Lorenzo ma dwie mile szerokości o siedemdziesiąt mil ponad ujściem; porzeczce Maranjonu zajmuje 80,000 kwadratowych mil przestrzeni, a prąd jego wody czuje się jeszcze w morzu o 60 mil odległości. Dwa-dziesiąt dopływów, jak Ren wielkich, pochłania w łonie swoim; a jego ujście dwadzieścia mil szerokie. Step Llanos nad Orinoco, bez drzew i wzgórz równina trawą pokryta, przewyższa całą Francję rozległością; a równina Pampas ponad rzekami La Plata i Paraguay ze stepem Llanos ubiega się o pierwszeństwo. Sawanny, zielone łąki Ameryki północnej (dwa razy większe niż Llanos i Pampas razem), rozłożone na obszarze 50 tysięcy mil kwadratowych, oblewają się falami „ojca wód“ Missisipi, górami Ozarku przepasane i dziewiczemi obramowane lasami. Nad ziemią piętrzą się skały, przy których Alpy wydałyby się wzgórkami. Apalachi, Andy sterczą jak pomniki świadczące

o latach ziemskiej kuli i przedwiecznych jój losach. Jedna z mniejszych gór Aconcagua ma 21 tysięcy stóp wysokości. Wyższa od niej Sehama bucha na szczycie zawsze czynnym wulkanem. A olbrzymie kratery Andów wyrzucają ryby w górę. Płomienie wulkanu Cotopaxi sięgają trzech tysięcy stóp wysokości, a huk jego rozlega się o trzydzieści mil wokoło.

Poważne puszcze najeżone drzewami, których życie liczą na tysiące lat. Kalifornijskie jodły (Wellingtonje) równają się najwyższym wieżom Europy; przenoszą czterysta stóp wysokością a u spodu mają 60 stóp obwodu. Z jodłami idą w zawody wysmukłe, cienkie lecz wyniosłe palmy: rotangi. A Sunaumeira, olbrzymie drzewo brazylijskie wieńczy się koroną, która ma 520 stóp obwodu i ocienia do czterdziestu tysięcy stóp przestrzeni. Jak girlandy pną się ku szczytom wijące się liany, łądygami pięćset stóp długimi oplatając z miłością drzewa, co je podtrzymują. W niedostępnych bagniskach kwitnie królowa kwiatów Victoria z liśmi sześć stóp, z kielichem dwanaście cali w przecięciu.

Olbrzymie przestrzenie olbrzymiami zaludnione mieszkańcami. Król ptaków kondor dwanaście stóp skrzydłami obejmuje. Groźny aligator królem jest płazów. Tylko człowiek żadnego pana prócz prawa nad sobą nie uznaje. A gdy kto chce nad nim przemocą rozciągać władzę, staje się wężem jadowitym.

Do największego bohatera Europy pisał murzyn Toussaint l'Ouverture, niegdyś niewolnik, później woźnica, w końcu jenerał: „Pierwszy z czarnych, pierwszemu z białych“.

Cała natura téj zachwycającej ziemi ozdobiona mnóstwem ptaków świecących rozlicznymi barwami. Niezliczona ilość motyli nieporównanej różnitości, któremi szczególnie słynie Peru, zapelnia powietrze polyskując trzepoczącemi w promieniach słońca skrzydełkami. A jakby dla miary przeciwiństwa z olbrzymami, przenoszą się wesoło z kwiatka na kwiatek drobniutkie kolibry, niby szmaragdy i rubiny latające.

W niektórych krajach nowego ładu, jeszcze przed pojawieniem się Hiszpanów, oświata stała na wysokim stopniu; nauki i rzemiosła były w kwitnącym stanie od wieków, czego dowodem kolosalne budowy, między innemi wspaniała świątynia

Huizilopochtli, do której sto czternaście wschodów prowadziło. W państwie meksykańskim liczono dziewięćdziesiąt tysięcy świątyń.

Na tej ziemi przeradzać się zaczął duch ludzkości. Pod technieniem wieczystej przyrody pierwotnej i świeżej, człowiek ukochał wolność i wszystko dla niej poświęcał. Długa walka z najeźdźcami była nieuchronnym następstwem zetknięcia się z sobą dwóch sprzecznych żywiołów. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, nie mając więcej jak półtrzecia miliona ludności, słabi liczbą lecz silni duchem, ośmielili się stawić czoło przeciw W. Brytanii, temu kolosowi Europy, przeciw wszechwładnym panom na morzu i lądzie; i pierwsi skruszyli ciężące na Ameryce jarzmo.

Wszystkim narodom dali z siebie przykład godności, wytrwałości i trudu. Znaleźli szczęście, za którym wszyscy tak gonia, w rozległej oświacie, w liberalnych ustawach, w swobodnej pracy.

To mocarstwo dziś posiada więcej niż sto tysięcy szkół (jedna szkoła na 400 mieszkańców obojęj płci), gdy np. w Anglii (bez Irlandji) przypada jedna szkoła na 2,500 mieszkańców. W wielu Stanach rząd narodowy wydaje w przecieciu corocznie po jednym dolarze (5 franków) na każdego mieszkańca w celach rozszerzenia oświaty. Przeszło 1,300 publicznych bibliotek zawiera do pięciu milionów tomów. Więcej jak pięć tysięcy wychodzi w tym kraju czasopism z bajeczną prawie ilością numerów, przynoszącą liczbę miljarda exemplarzy ¹⁾.

Bogactwo Stanów Zjednoczonych niewyczerpane i z każdym rokiem wzrasta. W 1810 roku wartość wyrobów fabrycznych wynosiła 198½ milionów; w 1850 miliard dwadzieścia milionów, w 1860 dwa miljardy, a w 1870 do trzech miliardów dolarów.

Wartość zbiorowej własności prywatnej, ruchomej i nieruchomej ocenioną była, według rachunku 1860 roku, szesnaście

¹⁾ We Francji, za Napoleona III, w ostatnich latach, roczne wydatki na oświatę nie wynosiły pół franka dla każdego mieszkańca. W 1865 r. 694 gminy nie miały ani jednej szkoły. Tyśiące uczniów nie znalazło miejsca w szkołach paryskich.

miljardów sto pięćdziesiąt dziewięć milionów dolarów. To wynosi w przecięciu około czterech tysięcy franków na głowę!

Gdy w Stanach Zjednoczonych wszystko szybkim krokiem dąży do tego, aby całą ludność pobudzić do pracy, do spółzawodnictwa, do spokojnego używania owoców trudu a więc do powszechnego pokoju, w skutek swobody ruchów, która jest duszą organizacji tego mocarstwa; w Europie przeciwnie: z powodu rozciągniętej na każdą czynność rzekomej opieki rządów, wszystko maleje w porównaniu z rozwojem sił północnej Ameryki i wśród powszechnego zamętu, wszystko dąży do jakiejś wielkiej, nieokreślonej burzy.

W Ameryce przekonano się, iż częste sprzedawanie wyrobów a więc niska cena takowych jest jednym z najpewniejszych warunków z bogacenia się, obok spółzawodnictwa w dobroci towarów. — Przyjęto téż za pewnik ekonomiczny: Im wyższa oświata, tém większe potrzeby. Zatem oświata zapewnia producentom i handlarzom zbyt produktów.

Tu nareszcie zrobić można następującą uwagę, która zarówno pod względem politycznym jak przemysłowym godną jest rozpowszechnienia: Niechęć uboższych ku bogatszym jest w odwrotnym stosunku do stopnia wolności, oświaty, swobody, przemysłu i handlu, to jest: im mniejsza wolność, oświata, swoboda przemysłu i handlu, tém większa niechęć uboższych ku bogatszym.

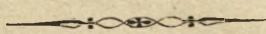
Najważniejszém materjalném źródłem bogactwa Stanów Zjednoczonych są ogromne pokłady węgla. Jest to bowiem czynnik dający największy popęd sile fizycznej a wymagający najmniej pracy rąk ludzkich. Oszczędza czas i zostawia więcej chwil swobodnych na oświatę. Wartość siły danej obecnie przez węgiel na całej kuli ziemskiej, przedstawia pracę miljarda ludzi. Ameryka północna wydobywa rocznie przeszło 30 milionów tonn węgla. Francja, jakkolwiek bogata, nie ma połowy tego. Obračowano, iż Ameryka w znanych dziś kopalniach posiada dzieśięć razy więćej węgla niż cała Europa.

Robert Peel powiedział, „Przyszłość należy do tego narodu, który będzie miał najwięćej żelaza i węgla“. Pod jednym względem jest to materjalną prawdą ale ograniczoną czasem.

Powiedzmy raczej: Przyszłość należy do tego narodu, który ma w sobie siłę moralną twardszą od żelaza, a w duchu swoim ogień boży. Takiej siły żelazo nie pokona, taki ogień nie ulotni się z dymem.

Europa cała oddawna wielkimi głosami dopomina się reformy stanowczej. Zakończę tę przedmowę słowami znakomitego autora dziejów francuskiej rewolucji.

„Oby straszne przykłady rewolucji francuskiej — powiada „Mignet — mogły nauczyć téj prawdy, która dla dobra ludzkości powinna być rozpowszechnioną, że w rewolucji wszystko „zależy od pierwszej odmowy i od pierwszej walki! Ażeby reforma odbyła się spokojnie, nie trzeba się jéj opierać. W przeciwnym razie, wybucha wojna i szerzy się rewolucja, albowiem „lud cały porusza się dla podtrzymania jéj. Gdy społeczeństwo „zostanie wstrząśniętém w posadach, wtedy tryumfują ci co są „najśmielsi, a zamiast reformatorów mądrych i umiarkowanych, „występują reformatorowie krańcowi i nieugjęci“.



I.

Dwoisty system ciężący na Europie.

„Historja jest mistrzynią życia“ — powiedział Cicero. Historja Ameryki powinna być mistrzynią Europy. Celem tego dzieła jest przedstawienie losów Ameryki. W tym przeglądzie zobaczymy zarazem porównawczy obraz dwóch światów. Lecz jednocześnie miejmy przed oczami organizację społeczeństwa starego.

Dwa są główne czynniki wprowadzające w ruch politykę: pieniądze i pycha. Chęć powiększenia finansów i chęć utrzymania na tronie dynastji kierują polityką rządów europejskich. Dla osiągnięcia tych celów poświęcają losy narodów. Wprawdzie oba te kierunki częstokroć zlewają się w jeden, gdyż dla niektórych rządów równie pożądanem jest zachowanie dynastji, jak nagromadzenie bogactw na jój utrzymanie; lecz są państwa, które z położenia swego muszą poprzesztać na jednem i ograniczają pomimo woli swe chęci.

W systemacie państw europejskich przeważa od najdawniejszych czasów, bądź interes utylitarny, bądź dynastyczny. — Pierwszy jest silniejszy, gdyż do spółnictwa politycznych działań przypuszcza naród; drugi jest słabszym, albowiem opierać się musi na wojsku lub na łasce narodu, który zjednywać trzeba czynionemi od czasu do czasu ustępstwami. Wojsko zaś dziś jest bierną maszyną, jutro znów narodem.

Pierwszy jest trwalszy, gdyż nawykłe do niewolnictwa europejskie ludy, prędzej dadzą sobie wydrzeć wolność, niż bogactwo; drugi zależy od moralnego usposobienia i materialnego stanu narodu.

Pierwszy nie lęka się czynienia ustępstw narodowi; nadaje mu mniej więcej rozległe swobody, pozwala szerzyć w szczupłym zakresie oświatę, pewnym będąc, iż rozbudzona w nim chęć zysku pochłonie wszelkie inne dążności; drugi drży o wszystko i boi się wzbogacać naród zarówno umysłowo jak materialnie, tém bardziej, jeżeli nie ma zdawna nagromadzonych zasobów mogących go zajmować ciąglem rozbudzaniem chciwości.

Reprezentantem polityki utylitarnéj jest rząd angielski, który system monarchiczny będący tylko formą w W. Brytanji, zmienił przez arystokratyczną konstytucję w oligarchję. Reprezentantami polityki dynastycznój są wszystkie inne monarchje Europy. Oba kierunki zlewają się w Związku niemieckim.

Rząd francuski jako wypływający z woli i wyboru narodu, do żadnego z tych systematów zaliczonym być nie może, zajmuje zaszczytne miejsce po środku, a niekiedy zaszczytniejsze w opozycji; lecz musi łączyć się z jednym lub drugim w niektórych razach. Mniejsze państwa zależnemi są od mocarstw potężniejszych.

Z natury rzeczy wypływa, iż dwa te polityczne systemata wspierają się nawzajem. Systemat silniejszy osłania opieką swoją systemata słabsze. Te zaś podtrzymać starają się politykę utylitarną czyli handlowo-przemysłową, której duszą jest spokój. Taki jest charakter umowy ogólnej, wiążącej Anglję, Teutonję, Austriję i Moskwę. Rządy tych państw, połączonych ze sobą spólnym interesem, trzymają w swém ręku losy całej Europy. Italja dla własnego spokoju zachowuje się biernie.

Anglja w tym związku gra rolę bardzo ważną. Jestto logiczném następstwem historycznego ciągu zdarzeń i daje się wykazać w kilku słowach.

Naród angielski tradycyjnie miłował wolność i umiał ją zachować. Stojąc zawsze na straży swych przywilejów, odznaczał się przedsiębiorczym duchem w przemyśle i handlu, sięgał więc po bogactwa za granice Europy, gdzie już mu brakło miejsca.

Niemcy i Moskale tradycyjnie miłowali niewolnicze posłuszeństwo cesarzom, kniaziom i carom; ich zaborczy duch dogadzał dynastycznym interesom; starali się przeto zawojować kogo mogli. Na téj drodze spotkali się z Brytanią; potrzeba więc było zrobić układ, aby jedni drugim nie przeszkadzali. Jak dla handlujących nieprzyjazną jest konkurencja pod pewnym względem, tak w rozszerzaniu władzy politycznej zawadą — wpływ obcy. Anglicy zmonopolizować chcieli handel, Niemcy i Moskale — zdobyć. W skutek porozumienia się kabinetów, powstały dwa prądy: jeden angielski na zachód, drugi niemiecko-moskiewski na wschód¹⁾. Na dwóch krańcach Europy sprzymierzone państwa, pomimo przyjaznych stosunków, czuwały nad sobą nawzajem, ale działały wspólnie. Chąc mieć swobodniejsze ruchy na zewnątrz, rząd angielski rozwijał w swym kraju liberalne zasady, nie z przekonania, lecz z potrzeby; Niemcy zaś i Moskale ślepo oddali swoje losy w ręce monarchów, których środkiem utrzymania się na tronie, był despotyzm. Tak powstał rządowy związek trwający dotąd. Probierczym kamieniem wiary związkowych, z położenia swego są Turcja i Indje Wschodnie. Ilekroć który ze sprzymierzonych chciał większą władzę nad temi krajami rozszerzyć, stosownie do okoliczności albo „zachodni brytan“ wyszczerzał zęby albo „sybirski niedźwiedź“ podnosił łapę²⁾. Ponieważ Anglia wypartą została z Ameryki, zaczęła szerzyć się w Azji, pod pozorem pobożnych celów „z biblją w jednej, z mieczem w drugiej ręce“; dla równowagi Moskwa za-

¹⁾ Nie trzeba zapominać, iż tu mowa o tradycyjnej, odwiecznej polityce Niemców. Od Henryka Ptasznika począwszy, nie mówiąc już o Karolu „Wielkim“, Słowianie polabscy wypierani byli ze swych siedzib i niszczeni przez niemieckich najezdników, podobnie jak dziś mieszkańcy Wielko-Polski. A nadbałtyckie prowincje dotąd ich nęca.

²⁾ Jeszcze w 1832 r. w N. z d. 27 grudnia „Gazeta moskiewska“ pisała te słowa: „Jak śmie ten zadłużony Albion bu- „dzie niedźwiedzia polarnego? Nie; trzeba, ażeby wprędce przy- „szła kolej na Anglję. Z tym narodem nie można gdzieindziej „podpisać traktatu, tylko w Kalkucie“. Zdobyć w Azji i związek małżeński Petersburga z Londynem są wymowną polityką.

wojowała Kaukaz, lecz gdy zdobyć chciała Turcję, rząd angielski w Krymie położył swoje *veto*. Ścieśnione między tymi dwoma olbrzymami dynastje panujące w Berlinie, Wiedniu i t. d. nie śmiejąc już z nimi rywalizować na zachodzie i wschodzie, kiedy niekiedy zaglądały na północ i południe. Anglja i Moskwa pozwalały na to. Tak Austria połączyć chciała Italję; tak Prussja połączyła Schleswig-Holstein, Alzację i wraz z niemieckim Związkiem łakomym wzrokiem patrzy na Holandję i Skandynawję. Uczeni zaś niemieccy śpiewają na nutę tronowej pieśni: „Gdzie „mówią językiem niemieckim lub pochodzącym od niego, tam— „Germanja“. Gdy brytan z niedźwiedziem gryzły się, habsburskie i hohenzollerowskie orły milczały z uszanowaniem; to się w języku dyplomatycznym nazywa: zachowaniem neutralności.

Rząd turecki trzymanym jest na smyczy, bądź przez tych, bądź przez owych a najczęściej przez Anglję i rzuca się na rozkaz tego kto silniejszy, kto pierwszy poszczuje.

W. Brytania jest w tym związku najsilniejszą, najprzód: z powodu tradycyjnej wyższych klas wolności i liberalnych instytucji; powtórę z powodu materialnego bogactwa będącego skutkiem pewnych swobód i rozszerzonego handlu; potrzebie opierając się na Moskwie, Austrii, Prusji i niemieckim państwie. Dla tego jest tak szanowaną przez towarzyszków „świętego przymierza“. W takim składzie okoliczności, naród angielski sprzyja swemu rządowi, bo ma otwarte drogi do wzbogacenia się i jest niejako sam rządem; nie sprzyja zaś żadnemu ruchowi mającemu za hasło wolność, bo niewola obcych ludów nie mu nie szkodzi, a wolność i wzbogacenie się innych krajów wyrwać mu mogą z ręki monopol handlu w całym świecie.

Narody romańskiego plemienia na południu, przygotowują się do nowego posłannictwa w niedalekiej przyszłości; obojętne na zewnątrz, zajęte są polityką własną.

Cóż pozostaje dla Francji? Francja również jak Brytania, tradycyjnie kochała wolność, ale inaczej; kochała wolność dla wolności a nie dla handlu. Z tém uczuciem stawiała zawsze w obronie idei, w obronie najpierwszego prawa człowieka. Francja w najodleglejszej starożytności nie odznaczała się chęcią zaborów. Wysoki Gallów były chwilowemi ustępami w ich

dziejach, i w tém nawet wyrażał się popęd ducha do skruszenia potęgi Rzymu. Ale z wyższych wyroków Rzym miał paść pod mieczem wolnych Germanów. Gallja zaś sama była przez nich zawojowaną; lecz wtedy miała już w sobie tyle żywotności, tyle poczucia narodowego żywiołu, że nawet języka ich nie przyjęła.

Gdy Germanja skończyła swoje posłannictwo, gdy zeszała z drogi wolności i poddając się pod jarzmo cesarzów, zamiast szczenia praw ludzkości, rozpościerała wokół zabory, wówczas inne narody przystąpiły do walki. Ta walka wyrażała się najsilniej w bojach Franciszka I z Karolem V i Ludwika XIV z całą Europą. Z kolei Francya otrzymała posłannictwo stawania w obrobie uciśnionych ludów. Napoleon I upadł, skoro tylko przestał być wyobrazicielem rewolucji, uosobionym narodem, a zaczął dążyć do osobistych celów.

Gdy Niemcy całemi siłami pomagali tronom i niszczać, gdzie tylko mogli narodowość, germanizowali sąsiednie kraje, Francja na każdym kroku walczyła z despotyzmem i broniła praw każdego narodu. Jeżeli jój monarchowie przekraczali władzę lub nie pojmowali posłannictwa Francji, jeżeli wykonaniu wielkich zamiarów nadawali formę przeciwną powszechnj idei wolności, wcześniej czy później naród opierał się temu. Ztąd-to mówią, że: „Francuzi zmieniają rządy jak modę“; bo muszą walczyć z rządami i stoją na straży wolności. Gdyby Algier nie należał do Francji, Afryka byłaby dotąd niemiecką albo angielską, a cały świat, jak dziś Europa, byłby w rękę mocniejszego.

Dla Francuzów równie nienawistną jest despotyczna republika, jak wszelka tyranja; i dała tego dowody. Francja nie troszczy się o formy rządu lecz o zasady; i nie przyjęłaby jak Niemcy konstytucji dyktowanej z Petersburga, Londynu lub Berlina. Często bowiem forma rządu bywa pozornie liberalną a zasadnicze prawo despotyczném i na odwrót.

Anglja walczyła także przeciw despotyzmowi, ale tylko dla siebie, i na wzór starożytnego Rzymu, szanując wolność pewnych klas, ciemniżyła Amerykanów, jak dziś ciemniży Irlandczyków, jak wreszcie pozwala możnym ciemnić lud swój własny. Dziś Francję wesprzeć tylko może związek narodów kochających

wolność, który zmieni rządowy system w całej Europie. Taki związek ocalić może Europę i zmieni postać świata.

Zbliża się chwila, w której chorągiew nowego postępu, jako posłannictwo swoje, pochwyca do rąk potomkowie starożytnych Słowian. Kto stanie na ich czele? Naród, który ukocha wolność i wypływające z tego najwyższego prawa wszystkie przyrodzone prawa człowieka; naród który będzie miał ducha silniejszego niż żelazo a w tym duchu zapał święty ¹⁾.

II.

Zdarzenia mające związek z odkryciem Ameryki.

Odkrycie Nowego-Swiata było, pozornie sądząc, w części skutkiem przedsięwzięcia kupców. Jeszcze w starożytności ludzie śmiali, popychani żądzą wiedzy lub potrzebą handlu, odbywali długie podróże na lądzie, gdy żeglarze opływali brzegi. Ztąd powstały pierwsze pojęcia o kuli ziemskiej. Zdaje się, że najprzód Egipcjanie i Fenicjanie rozpoczęli handel morski. Odważyli się nawet na przejście cieśniny Gades (Gibraltar) i zwiedzili zachodnie brzegi Hesperji.

¹⁾ W niniejszej pracy pozwalam sobie wbrew przyjętemu zwyczajowi, używać wyrazów: Teutonja (od Teutschland, Deutschland) zamiast Niemcy (synonim z narodem); Prusja zamiast Prusy, Węgrja zamiast Węgry. Dziwną bowiem i niewłaściwą wydaje mi się forma gramatyczna np. w Niemczech, w Prusach, w Węgrzech. Równie też nie pojmuję dla czego mamy mówić Włochy, we Włoszech zamiast: Italja, w Italji. Używając zaś wyrazów: Moskwa, Moskale zamiast Rossja nie chciałbym, aby ktokolwiek mniemał, iż taką nazwą ubliżam narodowi. Czynie to z pobudek historycznych. Wszak gniazdem Moskalów nie Kijow ani Petersburg, lecz Moskwa.

Dowiedziawszy się o tém chciwi zysku Kartagińczycy, z wielką gorliwością oddali się żegludze i rozpoczęli wyprawy na zachód i południe. Opłynęli Hiszpanją, Afrykę aż do zwrotnika Raka; odkryli wyspy Kanaryjskie i otworzyli innym narodom drogę do obszerniejszego morskiego handlu.

Przez kilka wieków odkrycia na tém się ograniczyły. Później zachęteni opowiadaniem żeglarzy, niektórzy podróżnicy postanowili lepiej poznać ziemię i oblewające ją morza. Pierwsi, o których wspomina historia, są Hannon i Himilkar. Herodot mówi, iż flota wyprawiona przez króla Egiptu Necho, wypłynąwszy z morza Czerwonego (około 604 roku przed narodzeniem Chrystusa), okrążywszy Afrykę, powróciła przez cieśninę Gades.

Grecy z kolei próbowali żeglować ku wschodowi. Alexander macedoński uważał za największe zdarzenie panowania swego podróż Nearcha do Indyi wschodnich.

Rzymianie pierwsi opuścili brzegi i odważyli się płynąć z kierunkiem regularnych wiatrów.

Niezajomość kształtu ziemi opóźniła odkrycia śmielszych żeglarzy aż do końca średnich wieków; jednak w drugim wieku ery chrześcijańskiej Claudius Ptolomeus, geograf i matematyk, który dziś byłby godnym podziwu, genialnym wzrokiem objął kulistość ziemi i do jej opisu geometryczne położył zasady.

Zamiłowanie Arabów do nauk zrodziło wiele spostrzeżeń. W czasie krzyżowych wojen Wenecjanie z handlu z Saracenami wynieśli jako korzyść znajomość starożytnego świata.

Podróże na wschód hiszpańskiego Izraelity Benjamina z Tudeli, w szlachetnym celu przypatrzenia się położeniu rozproszonych Żydów, odbyte pomiędzy rokiem 1159 a 1173, zachęciły innych do dalekich wypraw. Był to pierwszy Europejczyk, który nam w opisie dokładniejsze wiadomości o odległym wschodzie zostawił.

Po nim Wenecjanin Marco-Polo i Anglik John Mandewill zwiedzali kraje nieznanne Europejczykom, zostawiając opisy, które przez wieki całe zdawały się nieprawdopodobnym zmyśleniem; dopiero w ostatnich czasach sprawdzonemi zostały. W XIII i XIV wieku zaczęto odbywać coraz częstsze i dalsze

podróże; nakoniec Flavio-Gioja odkryciem kompasu zapewnił na zawsze panowanie człowieka nad morzami (1302).¹⁾

W XV wieku Potugalczycy największe w żegludze zrobili postępy. Za panowania Jana I flota wyprawiona przeciwko Maurrom, przeszła ponad brzegami Afryki granice, które do owego czasu uważano za ostateczny możliwy kres podróży morskiej; dopłynęła do przylądka Boyador i dała przez to powód do dalszych przedsięwzięć (1411).

Od téj chwili wzrosła chęć do nowych wypraw, która przełamala oddzielającą nas od drugiej półkuli przegrodę.

Następnie coraz nowe odkrycia ożywiały ducha ludzkości potrzebującego wyrwać się z cieśni, w której zamknięty był dotąd. Niepojęta siła ciągnęła go ku zachodowi, jak gdyby przeczuwał, iż tam znajdzie odwieczną, nieskalaną przyrodę, iż tam odzyska wolność, którą tu utracił. Taki był pierwszy popęd żeglarzów. Lecz chęć wzbogacenia się głużyła głos natury.

Nie było jeszcze geniusza, któryby odważył się zmierzyć przestrzeń, co wydawała się nieskończoną. Jak każda myśl wyższa, natchniona przez Opatrzność, takie przedsięwzięcie było zachwalstwem dla krótkiego wzroku karłowatych umysłów; okrażenie ziemi utopją, marzeniem. . . .

Tymczasem śmielsi posuwali się coraz dalej. Jeden z synów króla Jana, Henryk był najgorliwszym opiekunem tego rodzaju wypraw. W 1418 r. odkryto już Porto-Santo a w następnym Maderę. Bartholo Diaz popłynął nawet 60 mil dalej za przylądek, który słusznie nazwano Dobrą nadzieją, podczas gdy inne portugalskie wyprawy, urządzone w Abissynji, zwiedzały południowe brzegi Arabji. Wszelako te odkrycia nie miały z sobą połączenia. Król Emanuel przekonany będąc

¹⁾ Własność igły magnesowej znana była dawniej Europejczykom, a we Francji w XII wieku używano przyrządu zwanego *marinette*. Misjonarze Jezuitów znaleźli magnesową igłę w Chinach; ztąd mniemają niektórzy, iż Marco-Polo w 1295 r. przywiózł ją do Europy. Jakkolwiekby, pierwsze próby w zastosowaniu jej własności nie były dostateczne dla żeglugi, a zasługa cała wynalazku przyznana jest powszechnie Flawiuszowi Gioja.

o możliwości znalezienia nieprzerwanej drogi do Indji wschodnich, powierzył dowództwo nad flotyllą śmiałemu Vasco de Gama, który w 1497 r. okrążywszy południowy brzeg Afryki, już zwrócił się ku północno-wschodniej stronie, a w następnym roku przybił do Mombaza na wybrzeżu Zanguebar i do Kalkuty.

Ale tam pędził ludzkość duch zysku, duch handlu. Najgorętszym życzeniem wszystkich było odkrycie drogi morskiej do Indji wschodnich, dla złota. Jeden tylko człowiek, jeden wybrany od Boga, niesiony był niepowstrzymanym prądem w stronę przeciwną, ku zachodowi.

Potrzeba było nadludzkiej potęgi, aby zwalczyć przeciwności, jakie zewsząd spotykał Colombo. Gdy społeczeństwo wszystkie żądze namiętności wyteżyło ku Azji, tej ziemi odwiecznego niewolnictwa, cóż ujrzał najprzód ten posłannik, dopływając do nowego ładu? Światło. On, on pierwszy je dostrzegł. Był to dzień 11 października 1492 roku.

Nazajutrz wschodzące słońce opromieniło nową ziemię, na którą ten mąż boży wstąpiwszy ze świętym drzeniem radości, nadał jój imię Zbawiciela.

Wielka to była chwila, pamiętna epoka dla ludzkości. — Zdaje się, że Opatrzność jakoby umyślnie wybrała człowieka z symbolicznem nazwiskiem gołębia ¹⁾.

Całe to nadzwyczajne zdarzenie ma jakiś dziwny, tajemni-

¹⁾ Z żalem przyznać trzeba, iż miejsce urodzenia Colomba nie jest dokładnie znanem. Wszystkie domysły w tym względzie są niepewne. Późniejsze poszukiwania historyków Genue jako rodzinne miasto jego podają. Tu więcej niż do zdania badaczy, którzy nie stanowczego nie wyrzekli, przychyliam się do tradycji ludu uznającego Cogoletto za kolebkę swego znakomitego rodaka. Gdy 1857 r. byłem w tém miasteczku z Dr. Adrianem Baranieckim, niewypowiedziane wrażenie zrobił na nas widok domku, do którego wiara ludu przywiązuje pamięć przyjsia na świat tego, co miał nowy świat odkryć. — Colombo był synem sukiennika. — Niewątpliwie Italja jest jego ojczyzną. Ta ziemia, co tyle wyhodowała potworów, krwi ludzkiej pragnących, wydała, jakby na zgładzenie winy swój, człowieka, który pierwszy odkrył drogę do wolności, dla zbawienia społeczeństwa.

czy urok. W samém imieniu tego wielkiego męża jest coś mistycznego. Christo-phorus oznacza człowieka niosącego Chrystusa. Jego posłannictwem było odrodzenie ludzkości stariej przez utworzenie nowej drogi do nowych, nieskażonych plemion, do których przyszedł wybraniec boży niosący zbawienie.

I patrzmy! W tym samym roku, kiedy Colombo odkrył Amerykę, kiedy w postaci jego dobry duch w imię Chrystusa wskazał ludzkości drogę do Nowego-Świata, rzeczy można, iż zły duch ostatnich używał środków dla utrzymania swojej potęgi, dla postawienia siły równoważącej przeciw rozpoczynającemu się zwycięztwu krzyża i wolności.

W 1492 r., na drugim krańcu, z łona barbarzyńskiej dzicy mongolskich hord powstało Państwo moskiewskie. Książ Iwan Wasilowicz III był pierwszym jego założycielem; pierwszy przybrał imię cara i przezwiał się Iwanem I. On to udzielne niezależne księstwa połączył pod jedno berło; on ujarzmił potężną bogactwem i swobodami Rzeczpospolitą Nowogrodzką; zgromadzenie narodowe (wiecze) zniósł; miasto zburzył a mieszkańców z żonami i dziećmi w pień wyciąć kazał; on odziedziczył rozpustę i przepych zgniłego byzantyńskiego dworu, żeniąc się z Zoą, synowicą ostatniego cesarza wschodu, a z dwóch żywiołów tworząc jedno ciało, byzantyński despotyzm łącząc z tatarską chciwością, orła dwugłowego za symbol państwa obrał.

Jednocześnie wróg wolności i zbawienia ludów starał się chrystjanizm w samém siedlisku jego podać w poniewierkę. Tam gdzie w całym blasku powinny były jaśnieć cnoty, łódź Piotrową skalaly najohydniejsze zbrodnie. Rzym przez Borgiów został w bagnisko bezceństw zamieniony. Zdaje się, że szatan wcielił się w Iwana cara Moskwy i w papieża Aleksandra VI. Ten papież wstąpił na tron w 1492 roku.

W tym samym roku, w 1492 po ośmiowiekowej niewoli, po ośmiomiesięcznym oblężeniu Grenady, wali się w gruzy Maurów potęga. Opatrzność narodowi, który dopomógł najwięcej do odkrycia Nowego-Świata, w nagrodę zsyła wolność, kruszy jarzmo najeźdników i niby mieczem wypędza ich ognistym!

Ale i tu zły duch walczy, i tu dobywa się ostatnich. — W tymże roku mści się na ludzie Izraela. Sto pięćdziesiąt ty-

sięcy żydów rząd hiszpański wskazuje na wygnanie!... Inkwizycja przechodzi do rąk króla zwanego katolikiem.

W jakiejże postaci zjawiał się zły duch później? Jakie były jego czyny? Następca Iwana I. Wasilij zniszczył Rzeczpospolitą Pskowską, a syn jego Iwan II przez sześć tygodni mordował ludzi w Nowogrodzie. Sześćdziesiąt tysięcy niewinnych padło pod jego nożem. Wówczas na tronie angielskim siedział Henryk VIII, a w Teutonji lała się krew; płonęły wsie i miasta od pochodni Anabaptystów.

Nareszcie pamiętajmy, że w tym samym czasie gdy w Holandji panował krwiożerczy książę Alba, gdy w Paryżu wyprawiono piekielną uroczystość nocy świętego Bartłomieja, Polska zrobiła krok naprzód ku wolności, stanowiąc tron elekcyjny, a Jermak odkrył Sybir¹⁾. Polska sama padała ofiarą, lecz utrzymywała zasadę prawa narodu.

Nie było przeznaczeniem Arabów zatknąć chorągiew Mahometa w Europie. Ani szeroka oświata i rozległy handel w Hiszpanji, ani olbrzymie twierdze tysiącami obronnych wieżyc najeżone, ani wspaniałość rozkosznej Alhambry nie zapewniły Maurom panowania na obcej ziemi, bo zdobywcy dawali wszystko: naukę, bogactwa, przepych — oprócz politycznej wolności. Krzyż Chrystusa upomniał się o swoje prawa, o prawa wiernych sobie ludów i Boabdil, ostatni król Maurów, chroniąc się przed jego potęgą opuszczał Hiszpanję w tej samej chwili, kiedy Colombo płynął do Ameryki (3 września 1492 r.). Niedocieczony wyrok Opatrzności!

Na wschodzie również zgasł księżyc Islamizmu. Napływ hord groźnego Czingis-chana rozbił się o puklerz chrześcijaństwa. Zwycięstwo nad Kalką było tajemnym ślubem mongolskiego ducha z moskiewskim (1225 r.). W obronie ojczyzny stanął mąż

¹⁾ Iwan Okrutny wstąpił na tron w 1533 r. Henryk VIII odłączył się od Kościoła rzymskiego w 1534 r. Okrucieństwa Anabaptystów działy się w 1535 roku. Książę d'Alba ustanowił „Krwawy trybunał” w 1567 r. Ród Jagiellonów wygasł, a Polacy ustanowili tron obieralny w r. 1572. Jermak odkrył Syberję w 1578 r.

wielki, bohater i nadludzką ręką wstrząsnął więzami. Bitwa na Kulikowém polu była jutrzeńką wolności dla Moskalów (1380). Dymitr Doński był wybrany przez Opatrzność dla wskazania drogi temu narodowi. On z natchnienia bożego opuścił brzegi Dniepru i w Kremlu podstawę przyszłego narodowego mocarstwa zbudował. Ale następcy Dymitra nie pojęli posłannictwa jego!

Przez dwa i pół wieku rozciągnięte jarzmo Mongołów przysło pod ręką zwycięzkiego Iwana (1481 r.); Kipczaku złota Horda padła pod stopy potężnego cara; lecz ten, co zaćmił księżyc Mahometa, co zniósł niewolę ludu pod naciskiem obcych najeźdźników jęczącego, sam wciągnął w siebie ducha ciemieźców Moskwy; jak na zachodzie Torquemada, on na wschodzie jednocześnie i gromił Tatarów, i mordował wolnych chrześcijan z krzyżem w ręku. Święty Kreml Dymitra oddał duchowi Tamerlana.

Przy końcu XV wieku jednocześnie siedział na tronie francuskim pobożny, z modlitwą ciągłą na ustach, z różańcem w ręku Ludwik XI, jeden z największych tyranów (1461—1483); w Anglii panował krwiożerczy Edward IV, który zwał siebie „przyjacielem ludu“ (1461—1483). Nędze ludzkości doszły do szczytu. W Italji zjawił się obrońca kościoła Chrystusowego i prawdziwej religji, mędrzec, mówca, prorok, zwiastun nowego objawienia łaski bożej, natchniony pismami Tomasza z Aquino, mnich Girolamo Savonarola. Papież Aleksander VI rzekł: „Ten człowiek musi zginąć chociażby był ś. Janem-chrzesticielem.“ Savonarola zginął w płomieniach (1498).

Traktat w Arras (1482), wynikły ze sporu o Burgundję po śmierci Karola Śmiałego, był węgielnym kamieniem nieskończonych wojen Francji z domem austriackim. W rok po odkryciu Ameryki wstąpił na tron niemiecki Maxymilian I, który całą usilność polityki skierował na to, aby dynastji swjéj zapewnić panowanie nad Europą i Nowym-Światem, dławiąc odradzającą się wolność. W téj walce potęg tajemniczych jednocześnie Opatrzność wybrała narody, których posłannictwem było przechować ideje wolności. Gdy Nowy-Świat coraz rozleglejszą przestrzeń odkrywał przed Colombem, na zachodzie Europy

Szwajcarja traktatem w Basel na zawsze zrzuciła nienawistne jarzmo Habsburgów (1499), a oddzielne kantony coraz ciasniejszym zaczęły spajać się węzłem. Na wschodzie Polska rozwojem politycznych swobód doszła do szczytu potęgi i sławy pod rządami Zygmunta I.

Trzy wieki walczył świat nowy ze starym systematem Europy, odradzający się duch światła i wolności z duchem ciemnoty, fanatyzmu i tyranji. Nareszcie na wielkim zegarze czasu wybiła godzina wyzwolenia ludów.

W trzy wieki młode plemiona i ze wszystkich krańców zebrane narody zerwały na nową ziemi haniebne pęta. Zjawił się mędrzec, „który wydarł niebu piorun i berło tyranom.“ W tym olbrzymim boju kraje miłujące wolność miały swoich przedstawicieli: Francya Lafayetta, Grasse'a, Rochambeau; Polska Pułaskiego, Kościuszkę. Duch wolności przyszedł w pomoc Ameryce i najpierw w Polsce obudził się. Konfederacja Barska dała hasło do walki 29 lutego 1768 r. Podolski biskup Adam Krasieński stanął na jej czele; papież Klemens XIV jej błogosławił. W 1776 r. ogłoszono niepodległość północnej Ameryki.

W 1789 r. wybuchła francuzka rewolucja i Belgowie broń podnieśli przeciwko ciemnościom. Szatan dobywał się ostatnich. Zaczęto ćwiertować Polskę. W 1791 r. na dwóch krańcach Europy we Francji i Polsce narody wolne ułożyły konstytucje. Monarchowie tegoż roku w Pilnitz zawarli z sobą przymierze. W 1792 r. w trzechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki, w tym samym miesiącu, w którym Colombo wypłynął z wysp Kanaaryjskich puszczając się w nieznaną drogę na okręcie Santa Maria, we Francji ogłoszono republikę. W tymże roku szatan w postaci liberalnej, zjawił się w osobach Dantona i Robespiera. Oni zadali cios wolności.

Na wschodzie Europy, w tym samym roku Katarzyna II zniszczyła polską konstytucję.

Nakoniec zły duch rozpoczął z wolnością walkę najsilniejszą jaką kiedykolwiek wydał od początku świata i jawnie przezwalał się postrachem, terroryzmem. Był to okropny rok Robespiera i Marata 1793.

Szatan wypowiedział wojnę Bogu i siebie przezwął bóstwem.

Wtedy to, w tém najwyższém przesileniu, Opatrzność zesłała genialnego młodzieńca; wtedy zjawił się ten, którego później zwano tylko mianem wielkiego człowieka, le grand homme.

W 1794 roku walka nieprzyjaznych żywiołów trwała nieustannie, lecz przesilenie zaczęło opadać. Na zachodzie przywrócono cześć najwyższej Istocie. Na wschodzie Europy powstał na czele ludu Kościuszko. Robespierre zginął na rusztowaniu nie mogąc sam sobie życia odebrać. — Z drugiej strony przebiegła wojna: Anglia nad Villaret-Joyeuse, Moskwa pod Maciejowicami.

Wojna zapaliła się w całej Europie i inny przybrała charakter. W 1795 roku nastąpił trzeci rozbiór Polski. Obronę wolności upadli na siłach. We Francji nastąpiła reakcja. Napoleon zmienił posłannictwo swoje na rolę prostego zdobywcy. Wyższą ideę przykroić chciał do miary zwyczajnej, ziemskiej walczył z despotyzmem nad Europą rozciągniętym, lecz tój samój co i on broni używał. Jak Karol wielki, tworzył państwa i trony, nie pojmując siły żywiołów narodowych. Po długich walce Europa uległa przemocy sprzymierzonych tyranów.

Tymczasem w Ameryce wolność znalazła najgodniejszego przedstawiciela w osobie Washingtona. Młode ludy wzrastały w siłę i na nowój ziemi, nowa wznosiła się potęga. Jój przeznaczeniem było przechować wolność w nieskażonej czystości i nie dołączając Europie dać z siebie przykład.

Dla ułatwienia tego posłannictwa, w tym samym roku gdy idea wolności jaśniejąca w Zjednoczonych Stanach najsilniejszą znalazła odgłos w Europie, w 1792, Bóg przychodzący w pomoc uciśnionym narodom starego ładu, natchnął żyjącego w skromnym ustroniu człowieka, myślą: wynaleźnia telegrafu. Ten wybór padł na francuza urodzonego w Mans, nazwiskiem Claude Chappe d'Auteroche. Taki stanął pomnik w rocznicę odkrycia Ameryki. W 1866 podmorskim pierścieniem skojarzono dwa światy.

III.

Duch ludzkości uciśniony w Europie, szuka przestworu w Nowym świecie. Duch despotyzmu i namiętności przenosi się za nim i rozpoczyna walkę. Pierwsze odkrycia.

Dobra wróżba.

Zaraz po odkryciu Ameryki, uderza jedno dziwne zjawisko, na które małą dotąd zwracano uwagę. Pomimo to, iż cały ląd nowy był prawie pustym z powodu małej ludności, pomimo wielkie trudności, z jakimi potrzeba było walczyć dla zapewnienia sobie codziennych warunków życia, Ameryka stała się schronieniem dla wielkiej części tych Europejczyków, którzy w jakimkolwiek względzie byli niezadowolnieni, którym ciasno było na starym lądzie. Nie nadzieja wzbogacenia się, ani zamiłowanie nowości ciągnęły tam pierwszych kolonistów, ale wyraźnie potrzeba odetchnienia świeżem powietrzem, pragnienie wypoczynku po nieustannych walkach zepsutej Europy. Społeczeństwo było znużone stanem, w jakim znajdowało się wówczas.

Tylko silniejszy popęd zachęcić mógł pierwszych emigrantów do przebycia tak olbrzymiej przestrzeni w czasach, gdzie żegluga była w kolebce; tylko wewnętrzny, nieznany może przymus leżący w głębi ducha mógł ich skłonić do rzucenia rodzinną ziemi, do zamiany pewnego na niepewne. Europa wtedy nie była tak przeludnioną jak dzisiaj. Dla tych, którzy szukali materialnego zysku, zarówno jak dla zaborców otworem stało obszerne pole. Ale duch ludzkości był uciśniony. Społeczeństwo szukało czegoś i może samo nie umiało sobie zdać sprawy ze swych pragnień. Olbrzymi prąd ludów skierowany wprzód do ziemi świętej, rozbił się o przemoc namiętności dążących wszędzie do rozciągnięcia swój władzy i osłabł; zapął do krzyżowych wypraw ostygł. Ludzkość nie mogąc doczekać się urzeczywistnienia idei chrystjanizmu, co spodziewała się znaleźć u grobu Zbawiciela, rzuciła się w inną stronę, szukała nowych warunków do

życia. Dawne życie jój nie wystarczało, stało się niepodobnym do zniesienia. Tą ideą co jak przewodnia gwiazda nią kierowała, tą potrzebą ducha, była wolność.

Faktem jest niezaprzeczonem, iż ludzie nie używający spokoju w swym kraju, zaczęli najpierw cisnąć się do nowo odkrytej ziemi. Anglicy prześladowani przez rząd i religijne niezgody, pierwsi zaludnili północną Amerykę. Woleli puste, dzikie obszary Nowego-Swiata, niż swoją ojczyznę, pomimo to, iż pomiędzy wszystkimi ludami odznaczali się przywiązaniem do rodzinnego zakątka. Chociaż w południowej Ameryce było już wielu emigrantów szukających obszerniejszego pola dla swej działalności, na północy głównie, gdzie jeszcze nie rozciągało się jarzmo zdobywców, skoncentrowali się założyciele nowego społeczeństwa na pierwotnych zasadach praw ludzkości.

Ważnym to jest pod dwoma względami: widzimy bowiem, iż docisk europejskich rządów gwałtownie wypierał mieszkańców starego ładu z ich siedzib, powtóre, duch wolności przenosił się do nowej ziemi i łączył się z duchem pierwotnych mieszkańców Ameryki. Na świeżym, dziewiczym gruncie nieskalaney natury zasiano ziarna, które z czasem tak pięknie miały wzrosnąć i wydać pożywny owoc dla całej ludzkości.

Z drugiej strony: owa zepsuta, zgniła część społeczeństwa również poniosła z sobą zarody, które trzymały europejskie ludy w chorobliwym niewolnictwa stanie. Duch namiętności i tyranji z Azji przeniósł się do Europy; z Europy do Ameryki. Odrazu więc stanęły do walki dwa nieprzyjazne sobie żywioły. Walka ta, która dochodziła do najstraszliwszych rozmiarów, trwała przez trzy wieki. Wznowiła się w XIX wieku. Zgon Maksymiljana ją zakończył.

Jeżeli z odkryciem Ameryki zjawily się w Europie nieznane do owego czasu choroby jak ospa i t. p. niewątpliwie mieszkańcy starego ładu udzielili Amerykanom daleko cięższe choroby ducha.

Zdrowa, świeża natura młodego społeczeństwa, po długich zapasach, w końcu przemogła; prawa człowieczeństwa odniosły świetne zwycięstwo nad despotyzmem. Europa amerykańskich

chorób dotąd leczyć nie nauczyła się, a umiając szczepić ospę, nie umiała zaszczepić w mieszkańcach swoich idei wolności.

Dzieje Ameryki przedstawiają nader zajmujący obraz téj walki, świadczący zarazem o prawdzie dotykanej, zasadniczej, na której opiera się cała moralność, cały ustrój ludzkości, o tym odwiecznym boju pierwiastku dobrego ze złym, a więc o istnieniu absolutnego dobra i absolutnego zła, o istnieniu dobrej i złej woli, a ztąd wolności i niewolnictwa.

Historja narodów europejskich przekonywa już nas o téj prawdzie; historja Ameryki stwierdza ją, uzupełniając obraz powszechny.

Dla tego obejmując losy społeczeństw europejskich, wzrok musi zatrzymać się nad zdarzeniami, których widownią była Ameryka. Dzieje Europy są zarazem dziejami ludzkości. Od XV wieku nieprzerwany łańcuch łączy te dwa światy. Jak druga półkula dopełnia całość ziemi, tak widok zdarzeń, które na niej zaszły, zaokrąglą obraz działań ludzkiego ducha w ogólności.

Nie mamy potrzeby zastanawiać się nad szczegółami dziejów Nowego Świata, nie będziemy śledzić krok za krokiem wypadków tego olbrzymiego boju starych społeczeństw z nowemi, zepsutych zasad ze zdrową, pierwotną ideą. Ograniczymy się ogólnym poglądem na ważniejsze zmiany, którym ulegała Ameryka, zwracając głównie uwagę na czynniki wprowadzające w ruch powszechnego ducha ludzkości.

W tym przelotnym rzucie oka, przekonamy się jeszcze bardziej o tych niczém nie zbitych prawdach: 1) że najwyższém, najpierwszém przyrodzoném prawem człowieka jest wolność, która jest skutkiem ruchu dobrej woli, złożonej w jego łonie; 2) że człowiek jako istota przeznaczona do działalności, według dobrej woli, miał sobie dane do wyboru dwie drogi: jedną do wolności prowadzącą; drugą usłaną namiętnościami, prowadzącą do niewolnictwa pod rozlicznemi postaciami; 3) że przyrodzony, nieskażony popęd człowieka porywał go zawsze w stronę wolności, lecz namiętności, którym ulegał, czyniły go niewolnikiem; 4) że ogniskiem, w którém koncentrowały się wszystkie namiętności, były zawsze despotyczne rządy, utworzone wbrew przyrodzonym prawom, na wzór rządów azjatyckich, podtrzymywane

przez również namiętności pełne, niewolnicze społeczeństwa Iropey. Przekonamy się, że polityka rządów przeciwnych praw człowieczeństwa zawsze dążyła do ujarznienia ludzkości, le duch czysty, jeżeli wejdzie na drogę normalną, wskazaną z natury przez Opatrzność, zawsze odnieść może ostateczne zwycięstwo. Przekonamy się nakoniec, że warunkiem wolności dla europejskich społeczeństw, jest: odrodzenie się w duchu i prawdzie.

Gdy Colombo wrędcę po owych pamiętnych dniach 11 i 12 października odkrył Cuba i Haiti (S. Domingo), chciwy wzrok królów silnie wycężył się w tę stronę. Pierwszą myślą co w nim zabłysła było: rozszerzenie panowania.

Ten co ludzkości nowe wskazał drogi, okuty został w karciochy dany z rozkazu monarchy. Rząd hiszpański zawładnąć pragnął całą nową ziemią. Dla nienasyconej chciwości panujących, rozwijało się obszerne pole. Nowe odkrycia królowi angielskiemu i francuzom odbierały. Marzył tylko o zdobyczach. Dwaj weneccy kupcy i syn Caboto dla handlowych interesów zatrzymali się w Bristol. Henryk VII oddał pod ich dowództwo eskadrę do odkrycia podróży na zachód (1495 r.).

W 1497 odkrył Caboto New-Foundland. Wrędcę po brzeża Ameryki północnej znane były Anglii od Labrador.

Po odkryciu północnych brzegów południowej Ameryki w 1498 roku przez Colomba, te które uznane były za ląd stały (Tierra firma) otrzymały nazwę Colombji. Hiszpanja w tej części, przeważnie zaraz rozciągnęła swoją władzę.

Przypadek rzucił portugalskiego żeglarza Pedro Alvarez Cabral, na brzegi, które dotąd były nieznanne (w 1500 r.) kraj ten zwany Brazylią dostał się zatem Portugalczykom.

O Meksyku pierwsze wieści doleciały Europejczyków przez hiszpańskich żeglarzy Solisa i Pinzona, którzy w 1508 roku odkryli Jukatán. W dziesięć lat później odkryto pobrzeża Anahuac, a w rok potem Fernando Cortez zdobył cały kraj Azteków (1519 r.), który następnie otrzymał nazwę Nowej Hiszpanji. W 1515 r. Diaz Solis odkrył La Plata.

Francesco Pizarro, towarzysz Vasco de Balboas w wyprawie do Panama, połączywszy się z Diego de Almagro

gro, dostał się do Quito (w 1526 r.). Tam dowiedziawszy się o bogactwach państwa Peru będącego już na pewnym stopniu cywilizacji, po wielu przeszkodach otrzymał od Karola V prawo na odkrycie i zawojowanie tego kraju, co wykonał w 1532 roku i następnych.

Wpędce po podróży Cabota, Hiszpan Juan Ponce de Leon odkrył południową część Ameryki północnej, którą nazwał Floridą (1512 r.).

Drake, Anglik rodem (który pierwszy kartofle sprowadził do Europy), i Frobisher także Anglik, odkrywcy brzegi północnej Ameryki i spłądrowawszy Nowy-Świat w drugiej połowie XVI wieku, otworzyli oczy swojemu rządowi, przedstawiając ważność hiszpańskich kolonji. Chciwość Anglików zaostrzoną została do najwyższego stopnia.

Za panowania Elżbiety, całe północno-wschodnie pobrzeże pomiędzy Akadją (New-Scotland) i Floridą nazwano Wirginją w cześć królowej-dziewicy. Humphrej Gilbert i Walter Raleigh pierwsi za jej rozkazem powzięli myśl założenia osad w północnej Ameryce. W 1584 roku zjawiła się w zatoce Chesapeak pierwsza angielska kolonja: Roanoké.

Opowiadania o złotych i srebrnych kopalniach podniecały coraz więcej nienasyconą żądzę synów Albionu, zachęcając ich do wypraw ku południowej Ameryce. Guyana nęciła ich najwięcej. W 1595 Raleigh puścił się w tę stronę, zdobył wyspę Trinidad i wpłynął na Orinoco, chociaż kraj ten przez Hiszpanów a mianowicie przez Colomba jeszcze w 1498, następnie przez Vasco Nunnez w 1504 i Diego de Ordas w 1531 roku odkrytym został.

Tak więc odrazu jabłkiem niezgody dla panujących został Nowy-Świat, który wpędce po odkryciu otrzymał nazwę Ameryki. Odkrycia skończyły się. Od początku XVI wieku zaczęły się zdobycze.

Tu należy powiedzieć parę słów o nazwie. Powszechnie utrzymują, iż ta część ziemi nazwaną została Ameryką przez Ameriga Vespucjusza. Tak nie jest. Amerigo Vespucci rodem z Florencji, znakomity fizyk i astronom, pędzony szla-

chetną żądzą wiedzy, w pięć lat po odkryciu nowego ładu, płynął tam dla naukowych badań z admirałem Ojeda. W tym celu odbył kilka podróży, bądź na portugalskich bądź na hiszpańskich okrętach, nigdy nie mając żadnego oddziału pod swemi rozkazami. Zostawił kartę Nowego Świata i wiele ciekawych opisów podróży swych. Umarł w Sewilli 1512 roku, zaszczycony po śmierci chlubnym wspomnieniem króla Emanuela i rodaków swoich, którzy krewnym jego dawali oznaki uwielbienia dla zasług tego uczonego męża. Alexander Humboldt dowiódł: iż nadanie nowo odkrytej ziemi nazwiska od siebie, (jak zwykle mniemają), dalekiem było od tego skromnego charakteru; przeciwnie, wykazał że nazwa Ameryki powstała najprzód w umyśle niemieckim, a to następującym sposobem. Wyjątki z dzieł Vespucjusza dostały się przypadkiem do Germanji. Marcin Waldseemüller z Frejburga w Bryzgowji, przełożył je pod tytułem *Ylacomylus*, a w późniejszych wydaniach wpadł na myśl nazwania nowej ziemi Ameryką dla uczczenia pamięci autora. To nazwisko zjawilo się potem w 1522 w Metz na karcie systemu Ptolomeusza. (Patrz *Kritische Untersuchungen über die hist. Entwicklung der geograph. Kenntn. der N. Welt*).

Dziwna rzecz! Znakomity ten naturalista mniemał zapewne, iż tym nowym odkryciem przyniesie nie mały zaszczyt swojej ojczyźnie, tu jednak inna nastęrcza się uwaga. Niemcy, którzy chcieliby cały świat zagarnąć pod swoje panowanie i mają zwyczaj przekształcać i germanizować wszystko, nie mogąc wziąć udziału w zagarnięciu Ameryki, starali się jej nadać przynajmniej nazwę swojego wymysłu. Tak logiczny naród, mnóstwo popełnia podobnych błędów przeciwnych logice. Co za myśl nazwania ziemi odkrytej przez Colomba, od uczonego, który ją zwiedził kilka razy! Jest to drobna na pozór okoliczność, ale cechuje starego despotycznego ducha.

Podobnie Niemcy, w swęj nieograniczonej chęci panowania nad wszystkim, chcą sobie przywłaszczyć zaszczyt znania drugiej półkuli wprzód nim odkryta została przez Colomba. Starają się wykazać, iż Nordmanowie przy końcu X wieku znali brzegi Groenlandji i wyspę Nowej-Ziemi. Jest to niewątpliwem; ale cóż to dowodzi? Że tylko z owego czasu mamy dotąd piśmienne

pomniki świadczące o stosunkach pomiędzy temi lądami. Najzupełniej podobnym jest do prawdy, że ciałnina Beringa utworzyła się w skutek wielkich przyrodzonych wstrząśnień; a przed niepamiętnymi czasy mieszkańcy całej kuli ziemskiej mieli z sobą stosunki. Jednakże tradycje są tego dowodem a nawet te same zwierzęta niektóre, znajdujące się na obu lądach. Brzegi Canady były także dawniej znane Galom. To wszystko nie zmniejsza chwały Colomba.

Godnemi uwagi są wszystkie okoliczności towarzyszące odkryciu Nowego-Swiata jak również chwili emancypacji jego mieszkańców, o czém wspominałem wyżej; i chociażbym miał uchodzić za mistyka, nie mogę zamilczeć jeszcze o jednym szczególe.

Powiedziałem, że Christo-phorus Colombo pierwszy raz przypłynął do Nowego-Swiata na okręcie Santa-Maria i pierwszą odkrytą wyspę nazwał Salvador. Nową wyspę podczas swój trzeciej podróży odkrytą, nazwał Trinidad w 1498 roku. W dziewięćdziesiąt lat, w roku 1588, na nowym lądzie, który wszedł potem w skład Stanów Zjednoczonych przyszło na świat z angielskich rodziców pierwsze dziecko, którego przeznaczeniem było dać początek nowemu narodowi: to dziecko otrzymało imię: dziewica, Virginja.

Pod tak dobrą wróżbą, z widocznym błogosławieństwem Boga, zaczynały się nowe dzieje ludzkości. Nawa z imieniem Matki Zbawiciela poniosła do drugiej półkuli ducha wolności w postaci męża, którego imię było symbolem zbawienia i natchnienia. Na dziewiczej ziemi przezwanój niewinnością, zjawił się naród, który położył zasady do nowój budowy społeczeństw i wydał z siebie mężów obdarzonych mądrością według prawdy bożej. Washington i Lincoln spełnili swoje posłannictwo.

IV.

Prawo człowieka przechowało się w Nowym-Świecie. Żywioty nowej oświaty leżały w duchu jego mieszkańców. Pod ich wpływem oczyszczał się duch starego społeczeństwa, lecz rządy europejskie wniosły do Ameryki system docisku. Dopiero technienie przyrodzonej wolności przechyliło szalę zwycięstwa.

Powszechne jest mniemanie (i tak dotąd dzieci w szkołach uczą), że Europejczycy przenieśli do Ameryki oświatę. Jest to błąd wielki. Oświatą ludzie oświeceni powinni nazywać jasne pojęcie o wolności i prawach człowieka.

Jakiż był duch pierwotnych mieszkańców nowego lądu? Najwyższém szczęściem dla nich była wolność. Dziki syn dzikiéj jak on natury siedząc zadumany nad olbrzymią rzeką swoją, godziny całe nurzał wzrok w jéj nurtach lub dumnie spoglądał na otaczające go bory, które znał od dzieciństwa, które przebiegał swobodny, wesoły, szczęśliwy!... W jego dumaniach była poezja pierwszych chwil stworzenia; w jego niepodległości było pierwotne prawo człowieczeństwa. To był prawdziwy człowiek na obraz i podobieństwo Boga stworzony. Panował nad całą naturą, nad wszystkim co go otaczało, bo przyroda daną mu była na jego usługi, bo był wśród niéj najpotężniejszym, jako najwyższy szczyt stworzenia; panowanie było jego prawem, ale on nie rozciągał przemocy nad równym sobie. Był królem, bo nie miał niewolników.

Wolność starczyła mu za wszystko. Ona wprawiała go w to zachwycenie, gdy patrzył na wdzięki rodzinnej ziemi. W niéj czerpał zdroje dla życia, które było duchowém, czystém, idealném. W łonie jego nieskażonej duszy, gromadziły się powolnie żywioty, które z czasem miały całą jego istotę podnieść, udoskonalić. W jego wzroście nie było nic gwałtownego, nic przyspieszonego. Natura rozwijała się stopniami, bez sztuki, według

wiekuistych praw swoich. Namiętności nie znał; leżały one głęboko uspione i rozbudzić się nie mogły, bo je głużyła działalność normalnie rozwijającej się natury, jak chwast przygłusza bujnie rosnąca pszenica.

Niczego nie pragnął. Jego instynkt a raczej duch nim kierował. Żył, używał i czekał. I w tém rozkoszném uniesieniu, w téj niezależności, zachwycony życiem i naturą co go otaczała, czuł w sobie wdzięczność dla jakiejś istoty wyższej, która mu dała i to piękne niebo i tę ziemię i wolność, którą nad wszystko kochał. Po tych szczeblach myśli i uczucia wznosił się do Boga, czcił go i bał się; żył cnotliwie.

To zamiłowanie niezależności, to nieczynne życie, które prowadził w ciągłym, poetycznym uniesieniu, nie było wstrętem do pracy; było to rozkoszowanie się wolnością.

Ten stan świadczył o jego niewinności. Jeszcze czas pracy nie przyszedł. Nie znał żądź żadnych i nie potrzebował pracować.

Praca jest skutkiem żądzy; dla tego jest symbolem niewolnictwa. Człowiek, z natury przeznaczonym był do działalności; jego namiętność czyniąc go niewolnikiem, wskazała go do pracy. Dziki Amerykanin nie znał jeszcze namiętności i nie był niewolnikiem.

Bogata natura dostarczała mu wszystkiego bez trudu. Gdy potrzeby jego wzrosły i znaglony był do uprawy roli, uważał to za największe nieszczęście. Nieprzyjacielowi swemu rzucał przekleństwo: „Bodajeś ziemię orał“; to samo, które Bóg wyrzekł nad pierwszym upadłym człowiekiem.

Obok téj nieczynności, mieszkańcy nowego lądu byli żywi, niezmordowani i zręczni. Niezmierzone puszcze przebiegali z nadzwyczajną szybkością, kierując się w nich sposobem niepojętym i nigdy nie błędząc; na chybkich łódkach przepawali się odważnie przez najbystrzejsze prądy, a w boju, gdy im przyszło bronić swéj wolności, byli nieustraszeni.

Skutkiem życia zgodnego z prawami natury, ich zmysły nawet były wolne od przemocy, którą zwykle rozciąga nad nimi rozbijała i chorobliwa wyobraźnia.

Umiarkowanie u nich nie było cnotą, lecz zwyczajnym, powszednim objawem życia, albowiem nie znali występku, któryby

potrzebował hamulca. Głód znosili bez przykrości, bo nie znali łakomstwa. Zaspokojenie głodu uważali tylko jako konieczność. Nic ich nie rozdrażniało, nic nie podsycalo ich wyobraźni i zmysłów; prowadzili życie, w którym była przewaga ducha nad ciałem. Wznosili się nad poziom doczesnego bytu, przeczuwali byt lepszy, wieczny; marzyli.

Źródłem takiego życia, było najwyższe dobro, najpierwsze prawo człowieka idea wolności, którą pierwotni, dzicy mieszkańcy Ameryki czuli w sobie, zeznawali i urzeczywistniali.

Wolność tak była przez nich cenioną, iż nawet Patagowieczycy na niższym stopniu umysłowego rozwoju będący, stawili ją wyżej nad wszystkie dobra. Na drugim krańcu Nowego-Swiata Eskimosy, którzy zaledwie wzniesli się nad zwierzęta, dotąd żyją bez żadnego rządu nad sobą, uznając równość w swém społeczeństwie.

W poetycznym niedbalstwie dawnych mieszkańców Nowego-Swiata, w tej nieczułości, że tak powiem, na wszystko ziemskie, potrzeba widzieć wielką siłę duszy i głębokie poczucie jej nieśmiertelności. Jest w tém olbrzymi dowód nieskażonej natury. Amerykanin z rozpaczą bronił swęj wolności; z uśmiechem ginął w płomieniach na stosie.

Dla niego wolność potrzebną była na ziemi; śmierć uważał za przejście do „wiecznej wolności“.

W tych czystych duszach złożone były w całej potędze pierwotne idee, jak iskry w łonie grubych krzemieni. Potrzeba pracy, jakkolwiek uważali ją za smutną konieczność, była u nich poczuciem społecznej powinności. Z tą ideą łączyły się grube pojęcia. Oni nadawali jej kierunek dziki, często noszący cechę okrucieństwa; niemniej przeto pierwiastek zdrowych zasad ukryty był pod tą surową powłoką.

U niektórych plemion był zwyczaj, iż rodzice czując się niezdolnymi do pracy bądź z podeszłego wieku, bądź z ułomności ciała, rozkazywali dzieciom swoim odbierać im życie. To było uważanem za powinność ze strony dzieci, której spełnienia nikt nie śmiał odmówić. Co za dziwne, dzikie a razem piękne przekonanie o obowiązkach względem rodziny i społeczeństwa!

Starzec, który czuł potrzebę śmierci, wstępował z zupełną odwagą do wykopanego dołu, paląc tytuń. Dzieci obsypywały go ziemią a on rozmawiał z niemi, mając przeciągnięty wokół szyi powróż. Gdy ziemia dochodziła do piersi, wymawiał te smutne i pełne głębokiego znaczenia słowa: „Ziemia już mi cięży, uwolnijcie mnie“.

Wtedy dzieci ściągały powróż.

W ich dzikości nawet uderza jakaś wzniosła, idealna strona uczucia. Opowiadają o dwóch murzynach młodych, połączonych z sobą najczulszą przyjaźnią od dzieciństwa. Piękna murzynka wzbudziła w nich obu gorącą miłość i równą wzajemnością odpłacając, gotową była któregokolwiek wybrać za męża. W rozkochanych młodzieńcach nie powstała zazdrość, lecz walka miłości z przyjaźnią. Miłość nie dozwalała ustąpić, przyjaźń nie chciała korzystać. Poprzysięgali sobie wśród łez i cierpień prędkiej wyrzec się kochanki, życia, niż złamać przyjaźń. Nareszcie po długiej walce, oba razem w milczeniu poszli za nią do lasu i oba z tkliwym pożegnaniem przebili ją nożami. Potem uściśnawszy się, te same sztylety utopili w swych piersiach i wyzionęli ducha obok uwielbianej dziewczyny.

Wszystkie rysy ich charakteru świadczą o czystej, nie zepsutej naturze. Nie widzimy tam śladów spółnictwa, owego komunizmu, który wyległ się w schorzałych głowach niewolniczej Europy. Jeżeli w niektórych plemionach były formy podobne do tej doktryny naturze przeciwniej, uważać je potrzeba jako zwyczaj gdzie niegdzie tylko spotykany, i mający zawsze pewne granice, nigdy jako zasadę powszechnie przyjętą. Owszem małżeństwo, owa podstawa społeczeństwa była w wielkiem poszanowaniu. Kobieta była poniżoną jako kobieta, lecz szanowaną jako matka.

Równie téż własność była uznana za nietykalną i to było bezpośrednim skutkiem głęboko poczutej i cenionej wolności.

Religijne pojęcia Amerykanów miały także cechę zdrowego rozsądku i jasnych wyobrażeń. Gdy Hiszpanie rozpoczęli religijne prześladowanie i przemocą nawracali dzikie ludy, Amerykanie mówili, iż nie chcą uznawać tak „złego chrześcijańskiego Boga, który tak złych ma kapłanów“.

Jeden z missjonarzy, w późniejszych czasach używał łagodnych środków i namowy. Nawróconemu Indjaninowi mówił, iż ci wszyscy, którzy umarli nie przyjąwszy chrześcijańskiej wiary, będą palić się wiecznie w piekielnym ogniu. „Mój ojciec — rzekł Indjanin — jakże Bóg może dozwolić, aby moi biedni przodkowie byli na wieki potępieni, kiedy nie przysłał do nich tak jak do mnie, dla oświecenia ich missjonarzy“! Xiądz Gumilla, którego spotkał ten zarzut, wyznaje w swoim opisie podróży do Orinoco, iż sam nie wiedział co na to odpowiedzieć.

Z takich to pojęć, z takich uczuć wyrabiała się stopniami w Ameryce owa szlachetna duma, owa godność, która przebiegała się wszędzie wśród największego nawet barbarzyństwa i ciemnoty, wśród okruciaństwa i niewoli. W niej było zdrowe ziarno co przetrwało najstraszliwsze prześladowania; w niej też była przyczyna tych krwawych scen i mordów, któremi zapelniona historia Nowego-Świata, tych nieustannych buntów i zaburzeń wstrząsających co chwila europejskie jarzmo. Nareszcie doszło do tego, iż w jednym z krajów Ameryki, gdy który mieszkaniec odznaczył się w publicznych usługach, trybunał wzywał go i oddając mu cześć pośród licznego zgromadzenia, w nagrodę mówił do niego te słowa: „Ty jesteś człowiekiem“.

Oto jest naśladowanie Chrystusa: Ecce homo!

Jakże przeciwném było pojęcie w Europie, nie dalej jak w przeszłym stuleciu! Żołnierz jeden rozmawiał zbyt poufale z Karolem XII, nie wiedząc o tém, że rozmawia z królem. Wtém wszedł minister i odezwał się do króla, używając zwyczajnego tytułu. Przestraszony żołnierz, rzuciwszy się do nóg, zawołał: „Przebacz Najjaśniejszy Panie! ja Cię wziąłem za człowieka“.

A dziś? Moskiewski żołnierz po raz pierwszy widział cesarza. „Więcie — rzekł do towarzyszków — widziałem cara! Myślałem, że niepodobny do ludzi. Ale nie; wygląda jak prosty generał“. Wyobrażał sobie, że podobny do Boga.

Jest-to więc zarozumiałością Europejczyków mniemanie, iż oni rozszerzyli w Nowym-Świecie oświatę. W duszach dzikich Amerykanów spoczywały obfite materiały do oświaty normalnej. Ona mogła zjawić się skutkiem naturalnego rozwoju ludzkich

zdolności. Życie publiczne zaczęło wyrabiać się w Ameryce z żywiołów własnych, jeszcze przed jęj odkryciem. Hiszpanie z rozkazu monarchy najpierwsi wnieśli do Ameryki tyranję, okrucieństwo, morderstwa, niewolę i nędzę. Za ich przykładem poszli Anglicy.

W szalonej gorliwości a częstokroć dla zysku, księża ogniem i mieczem wprowadzali chrystjanizm; tę piękną ziemię zamienili w prawdziwe piekło. To byli szatani z imieniem Chrystusa w ustach. Ciemnota i fanatyzm czyniły ich niższymi od najdzikszych mieszkańców nowego ładu. I oniż to mieli rozszerzać tam oświatę?!

Hiszpanie Amerykanów nie mieli za ludzi. Potrzeba było bulli papieża, aby powstrzymać ich okrucieństwa. Fałszywi apostołowie przez całe wieki pastwili się nad dzikimi. Ci nieszczęśliwi drżeli ze zgrozy i nienawiści na samo wspomnienie Hiszpanów.

Raynal opowiada, iż Hatuey naczelnik Indjan, będąc więtym w niewolę w obronie ojczyzny swojej, wskazanym był na stos przez dowódcę wojsk króla hiszpańskiego. Ksiądz zbliżył się pocieszając go i namawiał do przyjęcia chrztu, obiecując raj w nagrodę. Wzruszony kacyk już był gotów nawrócić się. „A w tém miejscu wiecznego szczęścia, o którym mi mówisz, są Hiszpanie?“ — zapytał. „Są, ale tylko dobrzy“. — „Najlepszy z nich, nic nie wart — odrzekł Hatuey — nie chcę raj, jeśli tam jest choć jeden Hiszpan“. I spłonął odważnie, z taką przytomnością, z jaką rozmawiał.

Europejczycy zwykle diabła przedstawiają czarnym, Amerykanie murzyni, wyobrażają sobie diabła w postaci białego człowieka. Takież pojęcie mają o nim negrowie Afryki. Otóż są dowody cywilizacji europejskiej.

W Ameryce były wprawdzie plemiona, które odznaczały się wielkiem okrucieństwem; byli ludożercy; ale na tak ogromnej przestrzeni, wśród dzikich byli jeszcze dziksi. To nie zmniejsza wcale tyranji owych mniemanych chrześcijan ani usprawiedliwia okrucieństwa zaborców. A w oświeconej Europie, czy niema dotąd antropofagów? Ta tylko różnica, że nie jedzą mięsa

człowieczego. Pozerają ludzkosć innemi środkami. Ludziom z ludzi przynoszą ofiary.

Wreszcie w Ameryce były już państwa stojące na wyższym stopniu cywilizacji. Tam okrucieństwa były większe, niż pośród ludzi żyjących w stanie natury. Lecz u dzikich przechowały się idee pewnego poszanowania przyrodzonych praw człowieka. Z nich wyrobiły się z czasem po długiej walce, główniejsze zasady normalnego społecznego bytu.

Duch wolności uciekł z Europy, połączył się z pierwotnym duchem Ameryki i razem z nim wyrabiał żywioły wyższej oświaty. W pogoń za nim poszły namiętności i połączyły się z namiętnościami zepsutych Amerykanów, ale najwyższe prawo człowieka przechowane w Nowym-Świecie, odrodziło stare społeczeństwo.

Z drugiej strony religja chrześcijańska zarówno skażona przez tych, którzy mniemali, iż ją zachowują w prawowiernej czystości, jak przez tych, co ją reformować chcieli, potrzebowała być odrodzoną przez wolność, oczyszczoną z niewolnictwa fanatyzmu i pychy, zaszczipioną na młodą, zdrową latorośl.

Posłannictwem Colomba było: ratować Europę, odkryć świat nowy, zanieść mieszkańcom jego Chrystusa religję, i przez nich ratować ludzkosć.

Chrześcijaństwo połączone z wolnością byłoby wydało owoce pożyteczne dla ludzkości bez wstrząśnień, bez rozlewu krwi. Gdyby nie używano przemocy i gwałtów, wyzwolenie społeczeństw nastąpiłoby prędzej, oświata rozlałaby się dawniej. Amerykanie jaśniej widzieli od Europejczyków, lepiej przygotowani byli do przyjęcia oświaty, bo ukochali wolność. Ale stara chciwość Europy, namiętność, służebnictwo wprowadziły na nowy ład chaos, zmieszały naturalny rozwój społeczeństw, wywołały walkę, zasiały nienawiść zamiast miłości tak zalecaną przez Zbawiciela, i nad Ameryką rozpostarły zasłonę ciemnoty, nędzy i niewoli.

Colombo spoczął w grobie z kajdanami swemi, które kazał przy sobie złożyć: one zpod sklepienia brzęczą szyderstwa odgłosem staremu duchowi europejskiego despotyzmu, temu panu rozległych państw, co Chrystusowi obiecywał królestwo, byle mu się pokłonił. Wielkiój myśli, która Colombem kierowała nie po-

jęto, jak nie pojęto tego, który go posłał; zły duch wmieszał się w sprawy ludzkie pochodzące z natchnienia bożego, i brudził dobrą wolę; lecz wytrwałość, wierność zasadom praw przyrodzonych, które Opatrzność wlała w sumienie błędną nie zmaczone nauką, pomogły do zwycięstwa nad wrogiem światła i wolności. Chrystjanizm oczyszczony został przez wolność, wolność została wzmocnioną przez chrystjanizm. Ludzkość wstąpiła na nową drogę, ochrzczona wodą i duchem świętym.

„Ja chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Widziałem ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. A jam go nie znał, ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“. (Ew. ś. Jana R. I. VIII).

V.

Zarys historii niewolnictwa. Jego cechy i rozliczne formy. Czy istnieje dotąd w Europie? Niewolnictwo u Izraelitów, Greków, Rzymian, Mahometanów. Prawa starożytnych Germanów: *leges barbarorum*. Czém się różnią od dzisiejszych praw niemieckich? Zasługi duchowieństwa katolickiego w ulżeniu losu niewolników. Concilia. Decretalia. Jaką drogą przeszło niewolnictwo do Ameryki? ¹⁾.

Cała prawie Ameryka wprędce po odkryciu wpadła pod panowanie Hiszpanów i Portugalczyków. W ciągu XVI wieku,

¹⁾ Ponieważ w ciągu tego dzieła wypadnie nam niejednokrotnie porównywać Europę z Ameryką, a więc skutki prawo-

Anglicy stałych osad tam nie mieli, te kolonie, które zakładali w części północnej nowego lądu, zwykle były przez nich opuszczane a jeszcze częściej zniszczone przez miejscowych mieszkańców.

Do Hiszpanów należały wielkie i małe Antylle przezwane zachodnią Indją, Colombja, Meksyk, Texas, La Plata, Paraguay, Uruguay, Guatemala, Peru, Wyższe Peru czyli Boliwja, Chili; do Portugalczyków: Brazylja, Guyana należąca częścią do Hiszpanów, częścią do Portugalji, później do Francji, Holandji, i Anglii. W niej jakoteż w różnych zakątkach krajów, zostawały długo niepodległe plemiona tuziemców. Canada czyli Nowa Brytania przeszła pod panowanie Anglików, którzy nakoniec osiedlili się w północnej Ameryce zwaną później Stanami Zjednoczonymi. Patagonja i Groënlandja (znana w X wieku, opuszczona przez Metropolję w 1408 r.) jako kraje najniebezpieczniejsze, zaniedbane zostały.

Pierwsze znane Europejczykom wyspy były: Guanahani czyli San Salvador, Bahama czyli Los-Cayos, Cuba, Haiti czyli San-Domingo albo Hispaniola i Portorico, tudzież Trinidad tak nazwana przez Colomba, odkryta w 1498 roku jednocześnie, gdy odkrył ląd stały.

Pierwsze osady założone zostały przez Hiszpanów na wyspie Cuba. Od 1503 roku zaczęto rozdawać grunt Europejczykom i całą ziemię podzielono na repartimentos. Właściwie mówiąc, rząd hiszpański nie miał zrazu myśli zaprowadzenia niewolnictwa, lecz w skutek tego urządzenia, miejscowi mieszkańcy zostali zależnymi od przybylców, którzy do początku XVII wieku pierwotne plemiona ze szczerem prawie wytępilli. Jak się to stało niżej ujrzymy.

dawstwa europejskiego z owocami prawodawstw amerykańskich, czytelnik niech raczy wybaczyć długi ustęp o niewolnictwie i zechce uzbroić się w cierpliwość, jeżeli pragnie bliżej poznać rozmaite przemiany, przez które przechodziło niewolnictwo od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów, aby tem snadniej znaleźć miarę porównania.

Tu miejsce zastanowić się chwilę nad niewolnictwem. Znajdziemy w tém jeden dowód więcej: iż złe wprowadzonóm zostało do Ameryki przez europejskie rządy; powtóre: iż rządy wywracając porządek naturalny i społeczny (co na każdym kroku z historycznych faktów daje się dowieść), wywoływały zawsze rewolucje, albowiem same były rewolucją uorganizowaną systematycznie. Zobaczymy pierwotne źródło walk wiekowych.

Mając zamiar dowieść, a dowodzenia faktami wesprzeć, że Ameryka wyprzedziła we wszystkim Europę, z tego powodu: iż rozwijała się na zasadzie praw przyrodzonych, to jest wieczystych praw człowieka, muszę cofnąć się do ducha niektórych prawodawstw Izraelitów, Greków, Rzymian i Germanów, ażeby przekonać, iż Europa, pomimo objawy pozornego postępu, dla tego właśnie została poza Ameryką, że rozwijała się na zasadach praw mocniejszego.

Zastanowimy się więc w niniejszym rozdziale nad tém: kto do Europy wprowadził to prawo mocniejszego, które przez jakiś czas ciężyło zarówno w Ameryce.

Niewolnictwo, które na wstyd oświacie i postępowi XIX wieku dotąd istnieje pod rządami europejskich państw jak o tém zaraz się przekonamy, początkiem swoim sięga owych czasów, gdy jeszcze społeczność była w stanie dziecięcego wzrostu ¹⁾.

W czasach patryarchalnych władza ojca rodziny rozciągała się nad dziećmi, następnie nad członkami rodziny i pokoleniem całym. Osoby będące pod władzą patryarchy, we wszystkim pełnili jego rozkazy, nie mieli swojej woli i byli niewolnikami.

Przejście ludów koczujących do stanu wojowniczego, a z wojowniczego do rolnictwa rozwinęło niewolnictwo.

Dumny wojownik uważał pracę za zajęcie bezczeszczące go i używał do tego jeńców.

¹⁾ Dla oświeconego czytelnika z dobrą wolą nie jest potrzebném, zdaje się, dowodzenie, iż tu niema mowy o fizyczném, społeczném niewolnictwie, jakie istnieje pośród dzikich plemion.

W całej starożytności przyjętém było za zasadę praw narodowych: uważać jako niewolników tych, którzy wpadli w ręce zwycięzcy.

Z wzrastającymi potrzebami, wzrastała chęć zwiększania niewolników. To dawało powód do wojen i porywania ludzi przy każdej nadarzonej zrzeczności. Im despotyczniejszy był rząd, tém więcej miał potrzeb; im więcej było potrzeb, tém większe pragnienie zaludnienia kraju ludźmi pozbawionymi woli.

Taki stosunek przeciwny wszelkim prawom przyrodzonym, zamieniał istoty ludzkie w rzecz, we własność, w jakieś stworzenia organiczne, niemające nietylko woli, ale pozbawione prawa myśli nawet, jakby bez duszy. Człowiek doprowadzony był przez to do stanu niższego niż zwierzęcy. Dla tego w starożytnych wyrobiło się przekonanie, iż niewolnik nie jest człowiekiem.

Jako rzecz, jako własność swojego pana, niewolnik bez własnej myśli i woli, nie miał tem samem oddzielnego istnienia. Indywidualność jego była zniesioną.

Z natury rzeczy wypływa, iż jak przemoc była zbiorowa i indywidualna, tak niewolnictwo było ogólne i szczególne, czyli państwowe i prywatne. Ztąd uległość wszystkich jednemu rządzącemu despotcie stała się niewolnictwem politycznym; uległość jednej osoby lub kilku osób prywatnemu właścicielowi, wytworzyła niewolnictwo cywilne.

W jednym i drugim razie właściciel był panem życia i majątku swoich niewolników.

Ten stosunek został w Europie dotąd w wielu państwach, z tą tylko różnicą że władzę despotów nad życiem i mieniem poddanych, osłonięto rozmaitemi „prawami“. Najlepszy dowód: że monarchowie więżą, wskazują na śmierć i odbierają majątki; że nakoniec dotąd istnieją wyrazy: apellacja do monarchy i amnestja, lub przebaczenie winy na drodze łaski

W tym względzie jest jeszcze różnica co do formy, a raczej co do samej nazwy. Mieszkańce krajów pod rządami dzisiejszej organizacji, nie nazywają się grubo: niewolnikami, w kodexach, lecz skromnie obywatelami, a nawet wolnymi obywatelami. Starożytni byli szersi. Dziś wynaleziono wyrażenia delikatniejsze. Jest to skutek postępu. Przytem w monarchjach

konstytucyjnych ustawy głoszą, iż ci tak zwani „wolni obywatele“ mają być sądzeni „według prawa“. Jestto oczywista sprzeczność z wyrazami: apellacja do tronu, ułaskawienie i t. d. Biedne narody, pomimo oświatę, na każdym kroku są oszukiwane, a monarchowie tymczasem, z konstytucją czy bez konstytucji, rządzą jak sami chcą.

Niewolnictwo cywilne t. j. prywatne, znośniejszém jest od politycznego, gdyż w codziennych zbliżonych stosunkach, może być ulżone przez łagodność pana; niewolnictwo polityczne nie ma drogi do wyjścia, albowiem ulega systematowi, którego największa nawet łagodność panującego nie zmienia.

Jakkolwiek oba te rodzaje niewolnictwa poniżają naturę ludzką, niewolnik prywatny jest szczęśliwszy, gdyż jego właściciel dla swego własnego dobra musi go karmić i odziewać, starając się o jego byt przynajmniej tyle ile o byt konia lub wołu; niewolnik polityczny téj opieki rządu nie ma nad sobą, albowiem panującemu chodzi tylko o to, aby mieć podatki i wojsko.

Niewolnik prywatny może uciec i zostać tylko niewolnikiem politycznym a cieszyć się przynajmniej osobistą, chociaż ograniczoną nader wolnością; niewolnik polityczny, z małemi wyjątkami, nie ma schronienia, gdyż nad całą prawie Europą rozciągnięty jeden systemat.

Z innego punktu uważając, można jeszcze niewolnictwo podzielić na dwa rodzaje: rzeczywiste i osobiste. Rzeczywistém jest to, które przywiązuje niewolnika do ziemi. Osobiste niewolnictwo więcéj odnosi się do osoby pana. Pierwsze przeważnie było u Germanów starożytnych, drugiego przykład mamy w niewolnikach wschodu i w negrach.

Najcięższém niewolnictwo jest wtedy, gdy jest zarazem rzeczywiste i osobiste. Takim było niewolnictwo Ilotów u Lacedemonczyków.

Dziś w rządach monarchicznych nieograniczonych i pseudo-konstytucyjnych jak pruski, niema niewolnictwa osobistego, lecz jest niewolnictwo rzeczywiste; tylko podobnie osłonięte „prawami“ i formą. To przymusowe przywiązanie do gruntu tak zwanych wolnych obywateli, zależy na tém, iż każdy mieszkaniec kraju związany jest tysiącami obowiązkami względem

rządu, nie względem ojczyzny swojej, ale wyraźnie mówię: względem rządu. Z państwa moskiewskiego obywatel nie ma woli wyjechać, jeżeli mu rząd nie wyda passportu a inne państwa jak np. niemieckie nie przyjmą go, gdy jest „podejrzany“, jeśli im passportu nie okaże. Jest to utrzymanie rzeczywistego niewolnictwa i zarazem wydoskonalenie despotyzmu. Tego rodzaju niewolnictwo ubrane w formę prawa, można nazwać dyplomatycznym. Jest ono skutkiem zмовy panujących. W wielu państwach konstytucyjnych policja ma prawo wygnać „wolnego obywatela“ t. z. porządkiem administracyjnym.

Ponieważ najpewniejszy sposób utrzymania poddanych w niewolnictwie rzeczywistém, jest niewolnictwo osobiste, przeto rządy zmuszonemi będąc znieść osobistą niewolę, starały się wynaleźć coś, coby ją mogło zastąpić, aby niewolnictwo dyplomatyczne na silniejszych wesprzeć podstawach. W tym celu ministrowie wymyślili biurokrację czyli sieć trzymającą jednostki w zależności od drobnych urzędników. Jest to systemat krępujący pod rozmaitemi pozorami osobistą wolę człowieka tak uciążliwie, iż równa się niemal osobistemu niewolnictwu. Przeciwno temu trudno jest bronić się prawami, gdyż artykułów w każdym monarchicznym kodexie jest tak niezmierna liczba, iż nikt w tym chaosie ładu dojść nie może. Ustanowiona w niektórych państwach obrona, jest tylko czezą formą i polemiką adwokatów. Kogo rząd chce potępić lub skępować, ten zawsze będzie podciągnięty pod jakieś prawo, które się znajdzie na zawołanie. Jest to niewolnictwo biurokratyczne, jedna z najsilniejszych podpór despotyzmu, niewolnictwo ogólne. Niewolnictwo zaś dzisiejsze, tyżące się krajów zawojowanych, najlepiej zarysuje się niżej, przy przeglądzie praw barbarzyńców.

Z powyższych kilku słów widzimy, iż z postępem cywilizacji, niewolnictwo przybrało cywilizowane formy. Europa jako środkowe ogniwo łączące stary świat z nowym, przechowała tradycje starożytne i przeniosła je do nowych społeczeństw. W tym względzie rządy europejskie postępowały jak mogły. Jeżeli im nie stawało na przeszkodzie, utrzymywały niewolnictwo w grubiej, pierwotnej formie; jeżeli zaś zmuszonemi były zmodyfikować tradycje azjatyckiego i rzymskiego despotyzmu, wówczas spisy-

wano „oktrojowane konstytucje“, głoszone łaskę i liberalność monarchów, wyprawiano uczty, illuminowano miasta za pieniądze poddanych, i kazano śpiewać po kościołach Te Deum, a na ulicach Boże zbaw króla.

Dla Ameryki monarchowie-koloniści nie byli tak dobroczynni. Póki Amerykanie sami sobie nie oktrojowali wolności, póty im nie oktrojowano konstytucji.

Do Nowego-Świata Europa wprowadziła niewolnictwo tak srogie, jakie nie było znanem w czasach najodleglejszej, barbarzyńskiej starożytności. Jest w tém niezaprzeczony dowód, iż jeżeli niektórzy monarchowie, niekiedy nadawali liberalne ustawy europejskim narodom, nie kierowali się wcale zasadami wolności lecz koniecznością. Podpisywali konstytucje gdy musieli, ciemiężyli gdy mogli.

Dla tego w każdej konstytucji ułożonej przez ministrów, jest zła wiara i mnóstwo ścieżek do wymknięcia się z danych lub zaprzysiężonych przyrzeczeń, jak to ujrzymy w innem miejscu.

Europejskie narody, które większej używają wolności, tyle jój posiadają, ile same sobie zdobyły. Jednocześnie, gdy w Europie monarchowie zmuszeni byli czynić od czasu do czasu pewne ustępstwa swym podwładnym, rozciągali nad Amerykanami ciężkie jarzmo.

Najokrutniejszym jest zwykle niewolnik, który ma władzę. Dla tego każdy despota im większym jest niewolnikiem swych namiętności, tém większym tyranem; dla tego europejski niewolnik swojego tyrana, przeniesiony do Ameryki na wielko-rządcę lub kolonistę, stawał się okrutnym. Nie prędjéj, aż gdy pod wpływem atmosfery Nowego-Świata rozjaśniły się pojęcia, wtedy dopiero zmieniły się okoliczności. Ten sam Europejczyk, który upominał się o wolność w swojej ojczyźnie, był z początku tyranem w Ameryce. Rządy europejskie zezwalały na to z dwóch powodów: najprzód docisk amerykańskich niewolników przynosił im ogromne korzyści; powtóre, za pomocą kolonji trzymali poddanych swoich w zależności, albowiem pojętny handel odwracał ich od popędów szlachetniejszych.

Z kolonjami europejskie gabinety zupełnie tak postępowały, jak Rzym z zawojowanemi krajami. Chytróść rzymskiej polityki

tak została wydoskonaloną przez nowoczesnych ministrów, jak despotyzm azjatycki wydoskonalony był przez rzymskich konsułów, senatorów i cesarzów.

Niewolnictwo zatem azjatyckie, w formie polityki rzymskiej, wprowadzonym zostało przez monarchów do Europy, a z Europy do Ameryki. W Nowym-Świecie utrzymywało się długo ze wszystkimi cechami azjatyckiego barbarzyństwa; w Europie zaś istnieje dotąd, jak powiedziałem, w cywilizowanej formie dyplomatycznej, starszy z siebie nawet znamiona posłuszeństwa prawom bożym znanego najpierw Izraelitom. To się daje łatwo wykazać w następnym przeglądzie ustaw dotyczących się niewolnictwa.

Kolebką pierwotnej cywilizacji była Azja. Ztamąd przeniosła się cywilizacja do Europy, ztamąd też przybrali monarchowie europejscy formy rządu. Największy wpływ na pierwotną cywilizację europejską mieli Żydzi, Grecy i Rzymianie. Niewolnictwo wchodziło w skład ich społecznego porządku, a najwięcej rozwinięciem było u Rzymian, którzy najpóźniejszy i najbliższy stosunek mieli z całą Europą. U tych niewolnictwo stało się podstawą bytu.

Żydzi mieli niewolników jak ich sąsiedzi Syryjczycy i Arabowie. Atoli u Żydów niewolnictwo było najłagodniejsze. Ich niewolnikami byli ci, którzy sami sprzedawali się z potrzeby, albo sprzedawani byli przez rodziców. Według istniejącego wówczas powszechnie prawa, wojenni jeńcy jak również urodzeni z niewolników, należeli do tej samej klasy. Prawo Mojżeszowe ustanowiło różnicę pomiędzy hebrajskimi niewolnikami, a tymi którzy z cudzoziemskich pochodzili ludów. To do panów zbliżyło niewolników narodowym węzłem z nimi połączonych i było niemałą ulgą w ich losie, albowiem po sześcioletniej służbie musieli być wypuszczonymi na wolność, gdy cudzoziemcy w wiecznym zostawali poddaństwie. Dzieci wprawdzie jednych i drugich były własnością panów. Mojżesz jednak wprowadził wiele praw ograniczających ich władzę. Ponieważ ustawy tego prawodawcy z wielkiem poszanowaniem zachowywane były przez naród, przeto niewolnictwo u żydów zupełnie odmienny miało charakter, zwłaszcza

w tej klasie, gdzie religijna jedność łączyła ich z panami. Wynawcy jednej wiary czuli się dziećmi jednego Boga.

W cywilnym prawodawstwie Izraelitów, które w ogólności odznacza się srogością, było wiele praw nacechowanych okrucieństwem, lecz nie zapominajmy, że prawo cywilne starego zakonu potrzeba starannie odróżniać od prawa religijnego, czyli inaczej mówiąc zmyślane Mojżeszowe prawo od prawdziwego. Mojżeszowi przypisują mnóstwo praw, których on nie ustanowił. Podobnym jest do prawdy, że prawo Mojżeszowe, prawo Boskie objawione przez tego prawodawcę, przechowanym tylko było w tradycji. Później w miarę jak lud żydowski wpadał w zepsucie, naczelnicy jego tworzyli prawa: jedne w duchu nauki Mojżesza, a drugie wbrew jej przeciwne; wszystkie zaś przypisywano Mojżeszowi dla większej powagi. Nareszcie, gdy zepsucie zwiększało się, prawa nosiły także na sobie cechę moralnego upadku. Niektórzy uważają Józefa Flawjusza, Philona, Onkelosa, Jonathana i innych, jako twórców znacznej części pism starego zakonu. W Biblii starego Testamentu jest mnóstwo sprzeczności, przesady, hiperbolicznych obrazów, porównań śmiałych, zmyślowych, które przez naród nieoświecony, tłumaczonymi były dosłownie. Atoli zasady prawodawstwa Mojżeszowego więcej określiły powinności człowieka względem Boga i bliźniego, niż wszystkie znane do owego czasu religijne przepisy innych narodów. Te zasady przez wiele wieków objaśniane i utrzymywane w ustnym podaniu, znalazły miejsce w Talmudzie, który mając Pentateuch za podstawę, i uważanym będąc przez Izraelitów za jedyny, prawdziwy komentarz ksiąg Mojżeszowych zawiera w sobie istotę judaizmu, materiały, żywioły religijnej nauki. Jakkolwiek Talmud źle rozumiany daje w niektórych ustępach powód do fałszywego tłumaczenia jego przepisów mistycznych, zwłaszcza jeśli takowe dosłownie przyjętemi będą, jest on zbiorem rad i ustaw z Mojżeszowego prawa czerpanych, mających na względzie najwyższą miłość Boga i „powszechną miłość bliźniego, podstawę objawionego zakonu“. Pomiedzy przepisami dotyczącymi się społeczeństwa, znajdujemy następujące: „Służ całej ludzkości, bo ona także służy tobie“, i ten, który tak wiele obej-

muje: „Obchodź się ze wszystkimi ludźmi podług jednej zasady, to jest podług przepisów dobroci i rzetelności, to nazywa się iść drogą Boską“. (Porów. Szelah, Myszlu Assaf 19.22. Ralbag Przysłowie 2).

Przytém, Mojżesz oparł był państwo na rolnictwie we wszystkich jego najrozmaitszych gałęziach jak uprawa ogrodów, wina i t. p. Z jego rozkazu każdy izraelita otrzymał część ziemi, której nie wolno mu było sprzedać. To zachowało równość pomiędzy mieszkańcami tego kraju i było nadzwyczajnie ważną ustawą w organizacji politycznej. Przewaga zatem możniejszych nad uboższymi była przez to samo usunięta, a ograniczone potrzeby nie wzbudzały chęci do posiadania wielkiej liczby niewolników. Zachodziłaby nawet trudność w ich utrzymywaniu.

Starożytni Izraelici tak byli pilni w różnych gałęziach gospodarstwa, iż pomimo liczną ludność Palestyny, mogli jeszcze sprzedawać zboże i oliwę na targach w Tyrze. Mojżesz tak wysoko cenił rolnictwo i uważał je za tak miłe Bogu, że w nagrodę za spełnianie praw jego przyrzekał obfite żniwa. To wszystko zachęcało Izraelitów do pracy témbardziej, iż powinność pracowania była jednym z głównych religijnych przepisów. Ponieważ zaś ziemi było bardzo mało w stosunku do ludności, ponieważ Izraelici innego zajęcia nie mieli prócz rolnictwa, zatem pracowali wszyscy. U Rzymian zaś praca była pogardy godną.

Taki stan pierwotnych Izraelitów dowodzi, iż wszystkie ich społeczne ustawy były czystymi, albowiem czerpane były w czystém źródle praw zasadniczych bożych. W nich złożone były pierwiastki wszystkich praw politycznych, zgadzających się z godnością człowieka. Nawet teokratyczna forma rządu jest tego dowodem. Izraelici nie znali innéj władzy prócz Boga. Prawo, ażeby było przyjętém przez naród, powinno było pochodzić od Boga; ludzkie ustawy ich nie obowiązywały.

Widzimy przeto, iż w narodzie Izraela złożone były idee liberalizmu w całej rozciągłości. Dalsze ich zastosowanie zależało od dalszego rozwoju narodu będącego jeszcze w młodocianym wieku.

Dopiero gdy Izraelici zeszli z drogi Bożéj, gdy byt ich coraz dalej przybierał formy, namiętności ręką ulewane, z na-

rodu rolniczego stali się narodem wojowniczym; obronną wojnę zmienili na zaczepną i zostawszy niewolnikami żądź własnych, zostali też niewolnikami Rzymu.

Handel nawet zaczął w narodzie izraelskim rozwijać się nie wcześniej jak za Dawida, to jest (jeżeli trzymać się mamy zwyczajnie przyjętej chronologii), dopiero w pięćset lat po Mojżesz, który był nieprzyjacielem handlu.

Rzecz godna uwagi, iż chęć do handlu obudziła się w Izraelitach jednocześnie z chęcią do wojen, a najpierw w królewskich powstała głowach. Dawid zdobył dwa porty na morzu Czerwonem: Alat i Ezjon-gaber, i skorzystał z dogodnego punktu dla zaprowadzenia handlu, który pod spokojnym panowaniem Salomona wzrastać zaczął.

Niewolnictwo zatem nie było podstawą społecznego porządku u Izraelitów, jak utrzymują niektórzy, lecz nieuchronnym następstwem przyjętych wówczas na całym wschodzie obyczajów i stosunków z sąsiednimi ludami. Mojżesz nie zniósł niewolnictwa, w owym czasie uczynić tego nie mógł, gdyż byłoby to niełostatecznym wśród powszechnej niewoli, ale zrobił daleko więcej: porównał wszystkich ludzi za pomocą miłości bliźniego, zapobiegł niewolnictwu na przyszłość. Mojżesz jako prawodawca był zwiastunem Chrystusa, Chrystus dopełnieniem Mojżesza.

W miarę jak upadał naród stojący na straży praw boskich, wciskały się prawa szatana. Królowie Azji rozszerzyli niewolnictwo wszędzie, królowie macedońscy utwierdzili je w Grecji. Nakoniec Rzym rozciągnął niewolę nad całym znanym wówczas światem.

Rzymianie burząc świątynię Boga, burzyli stary zakon, ujarzmiając Grecję, niszczyli wolność, ale wtedy już prawo Boże i wolność znalazły schronienie w chrześcijaństwie. Upadał boży naród, powstał boży człowiek.

Faktem jest niewątpliwym, iż Rzymianie tolerowali każdą religję oprócz religji żydowskiej, oprócz wiary w jednego Boga. Żydzi zarówno byli prześladowani jak chrześcijanie. To, co niektórzy przytaczają, iż za panowania Wespazjana pozwolono Żydom w stolicy świata obchodzić święto Heroda, nie jest dowodem

ich tolerancji. Okazywane w niektórych względach pierwszeństwo Żydom przed chrześcijanami pochodzi ztąd, iż ich mniej obawiano się. Chrześcijanie, których oskarżano przed rządem rzymskim, jako burzycieli spiskujących przeciwko władzom, tak byli uważani przez cesarzów, jak przy końcu XVIII wieku francuzcy liberaliści, gdyż ich posłannictwem było wykonać to, czego nie dopełnił naród Izraela.

Nietylko religję lecz narodowość Żydów Rzymianie zniszczyć chcieli, na króla Judei wyznaczili Araba, a wprędce po tém nieszczęśliwi mieszkańcy tego kraju, na zgłiszczach miasta, sprzedawani byli jak zwierzęta.

W Grecji w czasach odległej starożytności, niewolnictwo miało także charakter patrijarchalny. Niewolnicy byli częścią narodu, lecz polityczny porządek społeczny na niewolnictwie oparty, wprowadzony został później.

W Rzymie, niewolnictwo stało się odrazu podstawą państwa, i im więcej rozwijała się wolność Rzymian wewnątrz, tém bardziej wzrastała liczba niewolników. Równie téż, im większe zdobycze rozszerzały potęgę Rzymu, tém cięższą była niewola. Było to naturalném następstwem wojen i zaborów. Rzymianom dogadzał taki stan; kochali niepodległą ojczyznę swoją, ale z niewolnikami ¹⁾.

W Judei niewolników było mało; w Grecji podczas najwyższego wzrostu republik składali oni połowę ludności; liczba ich w Rzymie była tak wielką, iż rząd, który najdrobniejszych szczegółów dla utrzymania swego despotyzmu nie zaniedbywał, wzbronił niewolnikom odróżniać się ubraniem, aby się nie spozstrzegli, iż taka mała garstka panów trzyma ich w posłuszeństwie.

Więc tak było: W patrijarchalném życiu narodów, dzieci zarówno były niewolnikami ojca rodziny, jak członkowie spokrewnionych z sobą towarzyskich kół, składających naród. Z postępem cywilizacji niewolnictwo przybierało inny charakter; z wro-

¹⁾ Tu mimowoli przychodzi na myśl: iż obecnie istnieje zupełnie taki sam stosunek między Polakami a narodami do zaborczych rządów należącymi.

stem władzy monarchów, którzy przywłaszczyli sobie tytuł ojca, niewolnikami byli wszyscy. Ten czuły patrijarchalny stosunek tak się podobał, iż dzisiejsi monarchowie także nazywają się ojcami. Rzeczywiście każdy z nich prawie jest ojcem, takim jak był Saturn.

Między pojęciem o niewolnictwie Żydów, a pojęciem Greków taka była różnica, jak między monotheizmem a polytheizmem, jak między prawdziwą a fałszywą religją. Gdy prawo boskie objawione przez Mojżesza zapobiegało niewolnictwu, które przez chrystjanizm zupełnie miało być zniesioném; w Grecji było uważaném jak konieczność, bez której polityczny byt państwa obejść się nie może. Najwięksi filozofowie Platon i Arystoteles widzieli w niem złe, przeciwne prawu przyrodzonemu, lecz nieuniknione, niezbędne. Jeden Sokrates wzniósł się nad wszystkich.

A jednak pomiędzy pojęciami Greków i Rzymian zachodzi także różnica. Prawo rzymskie za ranę niewolnikowi zadaną wyznaczało taką karę, jak za skaleczenie zwierzęcia. U Greków nietylko wolność polityczna lecz uczucie godności człowieka było na wyższym stopniu. Spartańskie niemowlęta uczono najpierw wyrazów: „ja nie będę niewolnikiem“.

Smutny bo téż był w Sparcie stan Ilotów! Rzecz godna uwagi, że w téj republice, gdzie rozwinięty był żywioł arystokratyczny, niewolnicy byli daleko nieszczęśliwsi, niż w demokratycznych Atenach.

Liczba niewolników w Grecji tak zwiększała się, iż wreszcie stawała się niebezpieczną dla rządów. Na trzy wieki przed narodzeniem Chrystusa, w Atenach było 400,000 niewolników a tylko 21,000 obywateli. Więc dwadzieścia razy większa ludność pozbawioną była nietylko praw politycznych, lecz praw człowieczeństwa.

Atoli, oprócz Ilotów, w całej Grecji los niewolników był nierównie znośniejszy niż w Rzymie, gdzie niewolnictwo zrosnięte było z życiem. obyczajami, handlem i polityką. Duch poniżającej pokory i bezwarunkowego posłuszeństwa istniał nawet w stosunkach rodzinnych.

Jak w ogólności niewolnictwo powstało z fałszywych zasad tak u Rzymian opierało się na niedorzecznych prawach. Rzymscy

prawnicy tak usprawiedliwiali władzę nad niewolnikami: „Prawo narodów dozwala, aby wojenni jeńce zostali niewolnikami dla uwolnienia się od śmierci. Prawo przyrodzone wymaga, aby dzieci, których ojciec niewolnik wyżywić nie może, zostawały w niewolnictwie u tych, którzy ich żywią“. Prawo cywilne Rzymian dozwalało sprzedawać się dobrowolnie dłużnikom, którzy obawiali się swoich wierzycieli, albo doznawali od nich złego obchodzenia się.

Na takich sofizmatach despotyzm zawsze buduje swoje mniemane prawa.

Za rzeczypospolitą rzymską ojciec miał nieograniczoną władzę nad życiem i wolnością swego syna. Obywatel mógł być zniżonym do stanu niewolniczego za ważniejsze przewinienia. Jakież to były przestępstwa, które tak straszną karę ściągały? Polityczne. Zbrodnie zaś prywatne karane były srogo, jeśli ich niewolnicy dopuścili się, łagodniej w klasie wolnych obywateli.

Za złodziejstwo niewolnik wskazany był na strącenie z Tarpejskiej skały. Poniżające bicie różgami, było karą zbyt powszechną, przyjętą w prawodawstwie rzymskiem za najłżejsze przewinienia. Prawo Porcia zniosło kary cielesne tylko dla obywateli (*cives*).

Widzimy, iż te ogólne pojęcia przeniosły się z prawodawstwa rzymskiego do Europy całej i zostawiły we wszystkich krajach cechy niewolnictwa dotąd nie zatarte. Nie masz rządu monarchicznego, gdzieby nie było różnicy między ludźmi a ludźmi. Według dzisiejszych praw, za ważniejsze przestępstwa karzą obywateli do wyższej klasy należących, lecz wprzód ich degradują. Nie Mojżeszowych ani Chrystusowych lecz rzymskich praw duch ogarnął Europę.

Prawo Porcia zniosło zwyczaj degradowania obywateli na niewolników. Dzisiejsze prawa dotąd go zachowały, tylko w innej formie: przestępcę pozbawiają praw szlachectwa, tytułów i t. p.

Mnóstwo mamy przykładów, iż zbrodniarze z klasy wyższej doznają opieki rządowej, gdy ubodzy i niżsi są karani z całą surowością. Niedawno pruski oficer zabił kucharza swego, rodem francuza, nazwiskiem Ott. Rząd pruski nie chciał go nawet aresztować. Ogół potępiał tę niesprawiedliwość; wszystkie dzienniki

zapełnione były sprawą, która nabierała coraz większego rozgłosu, nic nie pomogło. Opinia publiczna jest bezwładną przeciw sprzysiężonemu despotyzmowi. Rząd pod pozorem, iż zabójca był tylko mimowolnym uczestnikiem zbrodni, wskazał go na trzy i pół miesiące do fortecy. Zabawną i oburzającą jest razem ta prusko-niemiecka dokładność wyroku, ta aptekarska waga w wymierzeniu kary. Trzy i pół! Dla czego pół? czemu nie trzy, czemu nie cztery miesiące? ale trzy i pół? Wszystko to dla oszukania opinii publicznej, dla otumanienia narodów, aby dowieść, że Prusacy tak są sumienni, tak dokładni. Jest to na pozór drobna okoliczność, lecz w tém widzieć można dowód, jak niewolnictwo rozciągnięciem jest nad Europą, aż do najdrobniejszych szczegółów. Uwagę nawet ujarzmiają. A takich sądów tyśiące, miliony!... Zabójstwo barona Aufsesa w Strassburgu i powody tej zbrodni pamiętne są dla każdego zarówno jak sąd.

Niechże który z tych nieszczęśliwych, co nie ma zaszczytu nosić mundura królewskiego, popełni najłżejsze polityczne przestępstwo!... czeka go śmierć albo wieczne więzienie.

Możnaż więc powiedzieć, że w Europie dziś nawet niema niewolnictwa? Nie wspominam już tu o Turcji i Moskwie. Wybrałem małe a powszechnie znane zdarzenia, które duchem legalności swojej sięgają czasów rzymskich. Drobne przykłady częstokroć lepiej charakteryzują ducha instytucji.

Główną cechą systematu rządowego w Rzymie, było jak powiedziałem, utwierdzenie państwa na niewolnictwie.

Obywatele rzymscy na tym systemacie byt swój opierali. Kwiat młodzieży wszystkich obcych ludów nosił to jarzmo. Kiedy Rzym do najwyższego szczytu potęgi doszedł, zapełniony był tłumami niewolników; odtąd też, zwłaszcza od wojen punickich, zaczęła się najstraszniejsza demoralizacja, i państwo wewnątrz miało już zarody niepowstrzymanej zgnilizny. Widzimy w tém wymowną naukę, którą nam dzieje wszędzie przedstawiają, iż prawo przyrodzone nigdy bezkarnie gwałcić się nie daje. Rzymianie w miarę jak zwiększali liczbę ujarzmionych, sami wpadali w coraz cięższe niewolnictwo namiętności.

Moźniejsi trzymali hordy złożone niekiedy z 10 i 20 tysięcy niewolników przeznaczonych częścią dla zbytku, częścią dla

uprawy pól i rękodzielni. Przez dziwną niesprawiedliwość, ci którzy zajmowali się uprawą roli, uważani byli najniżej ze wszystkich. Ztamtąd więc przeszło do całej Europy owo pogardliwe uprzedzenie przeciw włościanom, które zachowało się dotąd pomimo tak zwany postęp oświaty. Niewolnik rzymski w dawniejszych czasach nie podlegał żadnym prawom; jego prawem była wola pana, owoc jego pracy był własnością pana. Taki stosunek zachował się jeszcze w państwie moskiewskiem, do połowy XIX wieku, gdzie „dworowi“, których było około dwóch milionów, składali jakby trzodę roboczego bydła, a włościanie do niedawnego czasu byli poddanymi *servi*, we wszystkich krajach Europy. Dopiero rewolucja francuzka wszędzie prawie zniósła poddaństwo, lub do usunięcia go otworzyła drogę, w 1789 a głównie w 1791 roku dnia 14 Września. Francję zaś wyprzezdziła Polska, albowiem jeszcze król Stanisław Leszczyński myślał (a wiadomo, kto przeszkodził urzeczywistnieniu jego zamiarów), nad zniesieniem przywilejów szkodzących włościanom na korzyść szlachty; w 1776 roku sejm polecił Andrzejowi Zamojskiemu: ułożyć zasady nowój ustawy; w 1788 zaczęto konstytucję, ogłoszoną 3 Maja 1791.

Ażeby dać wyobrażenie o ciężkim losie, jakiego doznawali rzymscy niewolnicy, dość powiedzieć, że za denuncjację na swoich panów karani byli śmiercią, przybiciem do krzyża.

Na tém jeszcze nie ograniczyło się okrucieństwo tych tyranów świata. Dla odstraszenia niewolników, za jednego karano wszystkich. Jeżeli który z tych nieszczęśliwych zamordował swego pana, kilkuset niewinnych przybijano do krzyża. Takie postępowanie ośmielało ich niekiedy do buntu. W 134 roku przed narodzeniem Chrystusa, Eunus stanął na czele licznój bandy w Sycylii i rozpoczął wojnę. W 132 roku Calpurnius Piso ich zwyciężył. Całe wojsko niewolników ukrzyżowano!

Za nich, za niewolników całego świata i wszystkich wieków, na takim samym drzewie skonał Zbawiciel.

Za przykładem Eunusa, Salvius (w 103 roku przed Chrystusem) uzbroidł jeszcze większe wojsko niewolników, złożone z trzydziestu tysięcy. Lucullus ich pokonał. Reszta wojska zginęła, odebrawszy sobie życie dobrowolnie. Podczas rządów Ne-

rona, gdy jeden z arystokratów Pedianus Secundus został zabity, 400 niewolników poniosło śmierć męczeńską.

Wierzyłoby się nie chciało tym okropnościom, gdyby nie świadectwa godnych wiary historyków, gdybyśmy nareszcie nie mieli podobnych przykładów w dziejach późniejszych europejskich państw i Ameryki. Tyranja rządów nieraz do tak morderczych scen doprowadzała uciśnionych. Nie mówiąc o okrucieństwach średniowiecznych, których wyliczenie zanadto zabrałoby nam czasu, dość wspomnieć o dwóch ważniejszych zdarzeniach nie dalej jak z końca przeszłego wieku. Podczas powstania Pugaczewa, który stanął na czele 20 tysięcy niewolników moskiewskich, zginęło z obu stron więcej niż sto tysięcy ludzi, (w 1773). Na wyspie S. Domingo murzyni wymordowali wszystkich białych.

Rządy moskiewski i austriacki zrobiły z niewolników narzędzie despotyzmu, mordując z ich pomocą tych, którzy walczyli za wolność. Rzeź w Humanu i Galicji służy za dowód. Rok 1768 na Ukrainie powtórzył się 1846 r. w Galicji.

Pomimo całą srogość z jaką rząd rzymski karał zbuntowanych niewolników, gladiator Spartacus zebrał już 70-tysięczne wojsko i rozpoczął formalną wojnę, w której zniósł trzy armje cesarskie (73—71 r. przed nar. Chr.). Wtedy dopiero cesarze pomyśleli o ulżeniu losu téj nieszczęśliwej klasy. Atoli wprowadzone reformy były zanadto słabe, aby powszechnie wkoźnionemu okrucieństwu tyranów zapobiedz mogły. Jedną z ważniejszych zależała na tém: iż prześladowany niewolnik miał prawo do łaski cesarza, jeżeli uciekając, schronił się pod jego posąg.

Okropny wymysł! W téj łasce nawet było zdeptanie godności człowieka. Piękną różnicę widzimy w ustawach średniowiecznych. Kiedy rząd i arystokraci w Germanji, Francji i innych krajach zarówno źle obchodzili się z niewolnikami, jak niegdyś Rzymianie, duchowieństwo chcąc temu zaradzić, postanowiło na concilium, iż ścigany niewolnik wolny był od kary, gdy uciekł do kościoła lub schronił się pod opiekę krzyża.

Pierwszy Antonin cesarz odjął panom prawo nad życiem i śmiercią niewolników.

Gdy klasa obywateli rzymskich zmniejszała się, rząd dla podtrzymania jęj i odrodzenia, rozszerzył prawo wykupu z niewoli. Pilniejsi i zdolniejsi niewolnicy, za pieniądze otrzymywali prawo obywatelstwa. Ta ustawa, która na pozór nie zawiera w sobie nic szkodliwego, była barbarzyńską; nie pochodziła bowiem z zasady wolności, lecz wprowadzoną została dla politycznych celów. Rząd despotyczny opierał się na arystokracji, więc potrzebował obywateli, aby z ich pomocą gnębić masy. Tego systematu trzymali się królowie francuscy, w liczbie innych ten, którego historycy zwykli nazywać genialnym. Rząd francuski rozdał rozmaite przywileje za opłatą, potem je kassował, aby znów sprzedawać. Ludwik XIV i Ludwik XV sprzedawali dyplomy szlachectwa, te później znosili i jeszcze raz sprzedawali.

Nie starczyłoby czasu i miejsca, gdyby chcieć wszystko wymieniać i porównywać dawniejsze zdarzenia z późniejszymi, rzymski systemat z nowoczesnym, dla okazania szatańskiej polityki ministerjalno-monarchicznych rządów. Przebieg całych dziejów dostatecznie przedstawia nam dowody. W niektórych miejscach nie mogę wstrzymać się od przytoczenia ważniejszych faktów, chociaż to niekiedy przerywa ciąg opowiadania. Tego planu nie odstępując od początku dzieła, muszę zwracać uwagę na niektóre wybitniejsze rysy dawnego i nowego organizmu rządów, aby dowieść, iż żadna stronniczość mną nie kieruje, a razem wykazać przy każdej zdarzającej się zřeczności, te same odwieczne przyczyny złęgo, ten sam systemat docisku.

Gdy w Rzymie wzrosła liczba bogatszych niewolników a pańowie upadli w skutek rozrzutności, woleli pieniądze niż tłumy słuźalców. Zaczęto więc uwalniać ich na większą skalę. To nazywało się wypuszczeniem z ręki, manumissio. Klasa wolnych stawała się coraz liczniejszą. Rząd temu zapobiegł, i wydał wnet prawo ograniczające nadanie swobody niewolnikom. Uwolniony (libertus) chociażby nawet otrzymał obywatelstwo, nie posiadał jednak pełnych praw obywatela.

Wszystkie te odcienia chytrego prawodawstwa rzymskiego znalazły się później w prawodawstwie nowoczesnych państw europejskich, a nawet w oktroyowanych konstytucjach przyjętych z zapalem przez wielu a szczególnie przez Niemców.

Nierównie znośniejszém od rzymskiego było niewolnictwo w Azji. Dla czego? Tam wszyscy znosili polityczny docisk, wszyscy ulegali jednemu despotyzmowi. Najbogatszy mieszkaniec, najwyższy urzędnik zarówno padał na twarz przed monarchą, zarówno miał głowę ściętą bez prawa i sądu jak niewolnik. Różnica nie była tak widoczną. Dla tego dziś w krajach, gdzie wprowadzono „liberalne“ pół-środki, jarzmo dotkliwszém jest, niż w najbar dziej barbarzyńskich państwach wschodu. Dla czegoż monarchowie dziwią się, iż narody ciągle się burzą?

W Azji dotąd niewolnicy stanu swojego nie uważają za wstyd. Widzą, iż wszyscy są niewolnikami. W oświeconych krajach Europy wszelkie niewolnictwo polityczne jest hańbą, a kto téj hańby nie czuje, pozbawionym jest uczucia godności i nie może się równać nawet z azjatyckim niewolnikiem.

Koran właściwie zakazuje spół-wyznawców trzymać w niewolnictwie, zaleca panom łagodność, uwolnienie uważa jako dzieło zasługi pełne.

Starożytna powaga patriarchalna ojców rodzin, pierwsza władza, którą ludzie znali, zachowała się na wschodzie. Despoci zmienili ją w potworną tyranję, w Rzymie a później w całej Europie stała się nadużyciem tak w publicznych jakoteż w prywatnych stosunkach. Koran zaś téj władzy nie ustanowił, lecz nadał jój charakter pewnej świętości, podniósł ją w oczach członków rodziny. Z rozkazu Mahometa, ojciec powinien używać praw, które mu dała natura. Jest sędzią i kapłanem. Za jego pozwoleniem słudzy i dzieci wchodzą trzy razy na dzień dla otrzymania błogosławieństwa i oddania mu posług. Ojciec sędzi spory powstałe pomiędzy nimi i obchodzi razem święto Beiram. Wszyscy pod jego przewodnictwem złączeni są religijnymi i rodzinnymi węzłami. Przepisy koranu stawiają w tym względzie niewolników na równi z dziećmi. „O wierni! — mówi Prorok — wasi słudzy, „wasi niewolnicy i ci ktorzy nie doszli do wieku dojrzałości, będą „was prosić o pozwolenie stanąć przed wami. Bóg objawia wam „swoją wolę. On jest uczony i mądry. Wasze dzieci doszedłszy „do wieku dojrzałego, będą was prosić o tę samą łaskę jakiej „doznawaliście od ojców waszych. Pan odkrywa wam przepisy „swoje. On jest uczony i mądry. Pozwala się ślepemu, choremu,

„chromym i wam jeść w domu waszych dzieci, waszych ojców,
 „waszych matek, waszych braci, waszych siostr, waszych stry-
 „jów, waszych ciotek, waszych przyjaciół, razem lub osobno.
 „Pozdrawiajcie się nawzajem i życcie sobie błogosławieństwa
 „niebios, gdy wchodzicie do domu. Bóg objaśnia wam swoją
 „naukę, abyście zrozumieli. Wiernymi są ci, którzy wierzą
 „w Boga i jego kapłana. Jeżeli proszą o jaką łaskę, wyświadc
 „ją temu, którego uznasz najgodniejszym. Proś dla nich pobłaż-
 „liwości Boga. On jest łaskawy i miłosierny“. (Rozdział XXIV.
 Światło).

Daléj następują przepisy. Między innymi: „Strzeżcie się
 „szkodzić waszemu bliźniemu i przez to gorzki żal dla siebie
 „gotować. Jeżeli wśród wiernych powstanie jakie nieporozumienie,
 „uspokójkcie je. Jeśli jedna strona niesłusznie powstaje przeciw
 „drugiej, starajcie się ją zwalczyć, pokąd nie powróci do nauki
 „Pana. Gdy uzna swą niesprawiedliwość, przywróćcie pokój po-
 „śród braci, albowiem Bóg lubi sprawiedliwość. Wszyscy wierni
 „są sobie braćmi. Zachowujcie między nimi zgodę. Bójcie się
 „Boga i zasługujcie na jego pobłażliwość“. (Roz. XLIX. San-
 ctuarium).

W inném miejscu tak się odzywa Prorok: „Przez zorzę
 „i dziesięć nocy, przez zjednoczenie i rozdzielenie, przez przyjście
 „nocy: Nie jest-li to przysięga dla tego, który ma pojęcie?
 „Czyż nie wiecie jak Bóg zemścił się nad A deanami, nad
 „Aramitami, których wzrost dorównywał wysokości kolumn
 „(na ziemi nigdy nie było podobnych ludzi), nad Themudea-
 „nami, którzy porozrywali skały i zamienili je w doliny, nad
 „Faraonem, który otoczony świetnym dworem, rządził dumnie
 „Egiptem? Wszystkie te ludy rozciągnęły nad ziemią panowanie
 „zbrodni. Bóg ich pogromił mściwemi chłosty swémi. On uważa
 „na każdy czyn. Obdarzony przez Boga, osypyany bogactwami
 „i zaszczytami, czyliż człowiek używa szczęścia swego? Mówi:
 „Bóg zaszczycił mnie. Lecz niebo czy odebrało napowrót swoje
 „dary? Czy przeciwności wypróbowały go? Powiada: Bóg mną
 „pogardza. Wcale nie, ale wy nie szanujecie sierot, nie spie-
 „szycie nakarmić ubogiego, pochłaniacie z chciwością dziedzictwa,
 „lubicie namiętnie bogactwa. Nie są-li to wasze wady?“ (Roz.

LXXXIX. Zorza). „Nie poddaliśmy człowieka pod ostatnią „próbę. Jaka to próba? Wykupywać jeńców, karmić podczas „głodu sieroty, z którymi nas krew wiąże, ubogiego co leży na „twardém posłaniu, przyjąć wiarę, zalecać wytrwałość a miło- „siedzie uczynić sobie prawém. Ci, którzy te cnoty wypełniać „będą, usiądą po prawicy“. (Roz. XC. Miasto).

Skutkiem takich przepisów, (które zbliżone są do chrystjanizmu, albowiem z tego źródła czerpane były), życie polityczne na wschodzie od VII wieku było nierównie łagodniejszém niż pod panowaniem bałwochwalczego Rzymu. Niema śladu w historii, aby Mahomed albo Kalifowie, z wojennych jeńców czynili niewolników. Rzym zaś królów nawet plennych przykuwał do wozów. Monarchowie europejscy, którzy się nazwali chrześcijanami, przeszli Rzymian w okrucieństwie, wojennych jeńców wieszali, żywcem palili lub do taczek w podziemnych kopalniach zaprzęgali.

Zasady islamizmu, nawet pogańskiej religii, lepsze są niż wykrzywiony chrystjanizm.

Dopiero od czasu krzyżowych wojen zaczęli Mahometanie wojennych jeńców zamieniać w niewolników, ale to był odwet. Książęta europejscy dali pierwsi przykład. I śmieli zwać się obrońcami praw Chrystusa.

W całym państwie osmańskim, Turcy dotąd łagodnie obchodzą się z niewolnikami, których kupują częścią w Afryce, częścią od innych azjatyckich plemion. Nie rzadko się zdarza w Turcji, iż niewolnicy dochodzą do najwyższych urzędów i dostojenstw. Dzieci niewolników urodzone w domu, uważane są za członków rodziny i pomiędzy nimi daleko mniejsza panuje różnica, niż pomiędzy dziećmi angielskiego lorda a potomstwem starego zasłużonego lokaja.

W średnich wiekach na północnych brzegach Afryki, w Marocco, Tunis, Tripolis rozwinęło się niewolnictwo, które przez rozboje morskie było zwiększonym. Następnie Alger rozszerzył władzę stał się postrachem zarówno negrów jak białych. Walka Hiszpanów z Maurami i wypędzenie ich do Afryki dały im powód do zemsty nad wszystkimi chrześcijanami. Z początku

ta wojna miała religijny charakter, później zmieniła się na morskie rozboje.

Już w XIII i XIV wiekach okrucieństwa tych barbarzyńców zmusiły Francuzów, Anglików i Włochów do wypraw przeciwko nim. Te jednak żadnego skutku nie przyniosły. Zuchwalstwo mieszkańców zaludniających północne brzegi Afryki doszło do najwyższego stopnia. Europejczycy, którzy wpadali w ich ręce, znosili najstraszniejsze męczarnie. Fanatyzm nienawiści posunięty był do ostateczności. W XVI wieku rozboje morskie nabrały takiej siły, iż na Śródziemnym morzu stosunki handlowe z tego powodu wiele cierpiały. Europejska ludność zmniejszała się; tak wielka liczba niewolników wpadała w ręce afrykańskich żeglarzy, którzy utworzyli potęgę groźną i trudną do zwalczania. Ferdynand katolik, Portugalczycy, Karol V i jego następcy starali się zawojować połączone drobne państwa rozbójników morskich, lecz ich usiłowania były bezskuteczne. Długo trwało prawo ich przemocy. Niektóre europejskie kraje musiały ogromnymi sumami okupywać sobie spokój i bezpieczeństwo. Na kongresie wiedeńskim postanowiono spólnymi siłami poskromić zuchwalstwo Afrykanów, ale skończyło się na układach. Ministrowie państw upełnomocowanych i monarchowie, którzy nie mieli w tym własnego interesu, więcej troszczyli się o ujarzmienie wolnych narodów niż o wstrzymanie wzrastającej siły rozbójników. Kongres wiedeński odkrył niewyczerpane miny dla chciwości Austrii, Prussji, Teutonji, Moskwy i Anglii, tam wzmocniła się owa od dawna związana konspiracja; a tymczasem południowe kraje Europy wystawione były na ciągłe napady.

Nareszcie Francja, która zawsze spieszyła w pomoc uciesnionym, która tyle krwi przelała za wolność ludów, i tym razem zwycięzki sztandar swój zatknęła w północnej Afryce, a Śródziemne morze od korsarzy uwolniła. W 1830 r. Alger zamieniony został w kolonję francuską.

Dlatego nie przestaję powtarzać: iż tyrani jednego narodu są ciemiężcami całego społeczeństwa. Każdy naród podnoszący broń za wolność lub w obronie niepodległości może śmiało powiedzieć: kto nie z nami, ten przeciwko nam. Jest to dewiza, którą wszystkie narody sprzymierzywszy się, na cho-

ragwaniach swoich wyszyć powinny. System neutralności wprowadzony przez politykę angielską a tak ulubiony przez Niemców, jest zbrodnią, jest naruszeniem praw przyrodzonych i praw narodów, ilekroć toczy się walka światła, wolności, postępu z ciemnotą, despotyzmem i barbarzyństwem. Na każdej karcie dziejów mamy tego dowody, równie też w dzisiejszych zapasach społeczeństwa z przemocą.

Po upadku państwa rzymskiego, przez kilka wieków panowania pierwotnych ludów północnej Europy i podczas wędrówek Barbarzyńców, prawie w całej tej części odradzającego się świata, niewolnictwa nie było. Któż je zniósł? Germanowie. Wolny lud wraz z potęgą rzymskiego państwa, skruszył kajdany niewoli. Tacyt wspomina, iż starożytni Germanowie mieli niewolników, którzy zajmowali się uprawą roli i doznawali najlepszego obchodzenia się ze strony swych panów. Właściwie mówiąc, nie byli to wcale niewolnicy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; Tacyt ich tylko tak nazywa; byli to ludzie przeznaczeni do roli, którzy nie należeli do wolnego rycerstwa, zwani Unfreien. Wiemy z historii Germanów, iż najdawniejsze ich instytucje odznaczały się liberalnymi zasadami. Żaden lud ówczesnej Europy nie miał tak wkorzonego uczucia godności człowieka, jak lud germański. Wiemy też, iż prawodawstwo Barbarzyńców, po utwierdzeniu ich panowania na zwaliskach Rzymu, tegoż uczucia cechę na sobie nosiło.

Chociaż byli pomiędzy Germanami niewolnicy, którzy pochodzili bądź z jeńców, bądź z zaprzędania się, tych liczba była nadzwyczaj mała. I cóżby z nimi robili Germanowie nie nawykł do wygod, nie mając stałych siedzib, przenosząc się z miejsca na miejsce? Niewolnictwo nie było w duchu germańskich zwyczajów.

Szerzące się wraz z chrześcijaństwem idee wolności i niepodległego bytu, które roznieśli wszędzie Germanowie, były długo puklerzem przeciw duchowi despotyzmu, pokąd ciemnota, fanatyzm, religijne walki i namiętności nie zasiały znowu ziarn niewolnictwa, na niwie odrodzonego społeczeństwa.

Wzrastająca potęga germańskich ludów, zaczęła powoli tłumić w nich uczucie sprawiedliwości i głos posłuszny dotąd

prawu przyrodzonemu. Już podczas ich wypraw na państwo rzymskie zaczął się tworzyć drugi stan: niewolnych (Unfreien), obok dawnych rolników. Byli to ludzie utrzymywani w domach możniejszych wojowników i nie posiadający żadnego nadziału ziemi, którymi nawet niekiedy handlować poczynano. Tak wielką prawdą jest, że jedna chęć zadowolniona rodzi drugie, jedna namiętność nie trzymana na wodzy, pociąga za sobą ludzi po nader stromiej pochyłości. Posłannicy wolności, zostawszy zdobywcami, rozpoczęli już siebie niewolnictwa.

Lecz ta zasada nadzwyczaj powoli wzrastała i dużo potrzeba było czasu, ważnych okoliczności, aby się przyjęła. Niewolnictwo u Germanów, nawet po zupełnym ich osiedleniu się i utworzeniu państw nowych, było wyjątkowym; nie wchodziło bynajmniej w skład społecznego organizmu, a różniło się całkiem od rzymskiego i azjatyckiego niewolnictwa.

Na tę okoliczność należy pilną zwrócić uwagę, albowiem jest w tém niezaprzeczony dowód, iż młode plemiona przyniosły z sobą wolność i rozszerzyły w odrodzonym społeczeństwie zasady praw przyrodzonych. Drugi fakt uderzający oczy, widzimy w kształceniu się nowych społeczeństw, iż ludy germańskie, póki same miały udział w układaniu praw, pomimo niski stopień oświaty, tworzyły je na zasadach wolności, albowiem przystępowały do zawiązywania politycznych narodowych gromad z czystą duszą, z nieskażonemi pojęciami. Dopiero zaborcy chcąc rozszerzyć władzę, stopniami burzyli prawodawstwo ludowe tchnące zdrowiem, odznaczające się logicznym, normalnym myśleniem, i zaczęli wraz z sofizmatami despotyzmu, krzewić w Europie niewolnictwo, wprowadzali prawodawstwo państwowe.

Tak zwane prawa Barbarzyńców, *Leges Barbarorum* zachwycające są prostotą. Patrzmy! wszystkie one powstały wtedy, gdy te dzikie ludy, dokonawszy swego dzieła, mając ogólną przewagę w krajach, które zakładały, skromne prowadziły życie, chociaż zupełną cieszyły się wolnością. Cztery wieki, zaczawszy od V aż do IX, przedstawiają nam obraz zajmujący tej ludowej pracy wyrabiającej warunki życia publicznego.

Prawa te nie mogą być inaczej nazwane tylko narodowymi, albowiem jedne zbudowane były na tradycyjnych pod-

stawach, na prawach ustnych i zwyczajnych; drugie spisane były za naradą z publicznym zgromadzeniem. Nic piękniejszego, jak ten widok narodów młodocianych budzących się do określonego, społecznego bytu.

Prawa te dzielą zwykle na 6 oddziałów.

I.) Prawo Franków obejmujące: Prawo Salickie (*Lex Salica*), które zjawilo się za czasów pierwszego króla Franków Faramunda około 420 roku po nar. Chr. i *Lex Ripuariorum* czyli Prawo Franków ripuaryjskich ułożone za Teodoryka króla Austrazji pomiędzy 511 a 534 rokiem.

II.) Prawo Suewów, do którego należą: Prawo Alemanów spisane jednocześnie z prawem ripuaryjskim, i w tymże wieku ułożone Prawo Bajuwarjów (*Lex Bajuvariorum*), czyli Bawarów.

III.) Prawo Suewo-gotyckie, które dzieli się na Prawo Burgundów (*Lex Burgundionum*) zebrane około 500 r. za króla Gondebalda i Prawo Wizygotów (*Lex Visigothorum*), którego pierwsze zjawienie się odnoszą do króla Eurycha, około 470 roku przerobione w początku VIII wieku i zeszepecone.

IV.) Prawo Saskie, chociaż ułożone z rozkazu Karola W. nosi na sobie ślady wpływu prawa Franków. Do niego zaliczają Prawo Anglosaxów, pomimo formę królewskich ustaw, zawierające przeważnie ludowe uchwały i zwyczaje, spisane w anglo-saskim języku około 561 roku. Jednak oba te kody już odznaczają się duchem despotyzmu, również jak:

V.) Prawo Fryzów ułożone w 802 roku. Znać, że pochodzą z rąk zwycięzców.

VI.) Prawo mieszane składające się: z Prawa Turynków czyli Werynów i Angljęw z cechami praw Franków i Fryzów, odnoszące się także do 802 roku, i z dawniejszego Prawa Longobardów zwanego *Edictum Rhotaris* z 643 roku, do którego później przyłączono wiele dodatków czerpanych w prawach Alemanów, Bajuwarów i Saxonów.

Prawa Skandynawskie, które są spokrewnione z germańskimi, noszą na sobie czysto narodowy charakter i ułożone były bez obcych wpływów, w języku ludowym skandynawskim;

lecz daleko później niż germańskie. Godném uwagi jest, iż najdawniejsze z tych praw Guthalagh, które jak mniemają, w XI wieku było ułożoném, nie czyni wzmianki o stosunkach z królem i ze szlachtą.

Większa część praw germańskich ma tę główną cechę, iż nie zawierają w sobie kary śmierci. Wszystkie prawie przewinienia są doprowadzone pod kary pieniężne. Już w tém, jak wielka różnica od praw cywilizowanych monarchów! Szwajcarja dawszy z siebie pierwsza szlachetny przykład, nie mogła skłonić wszystkich europejskich rządów do zniesienia kary śmierci. Nie dawniej jak w 1869 rozstrzelano w Rzymie tak zwanych politycznych przestępców, na mocy wyroków zatwierdzonych przez papieża. W całej Europie więzienia są powolną śmiercią. Republika francuska przez lat kilka karała śmiercią komunistów!

Prawa Franków ułożone były przez „mądrych“, z pomiędzy narodu wybranych. Teodoryk, król Austrazji kazał przed ułożeniem prawa zebrać i spisać zwyczaję Bawarów i Alemanów.

Wizygotowie, Burgundowie i Lombardowie, założywszy królestwa, spisali prawa, nie na to, aby zwyczaję swoje narzucić ludom zawojowanym, lecz aby do ich zwyczajów się stosować. Dla tego straciły one charakter germański a przybrały barwę miejscową, dając swobodnie rozwijać się nowym żywiołom narodowym. Dzisiejsi zaś zwycięzcy chcą ze szczerem zniszczyć narodowość, w krajach pokonanych siłą miecza ¹⁾.

Nawzajem prawa tych ludów, które zostały w Germanji, rozwijały miejscowy żywioł germański, jak prawa Bawarów, Tu-

¹⁾ Dla scharakteryzowania oświaty i pojęć o prawach narodów w wieku XIX godnemi są zapisania w rocznikach dziejów, słowa ministra oświaty Falka w parlamencie berlińskim tak zwanych cywilizatorów, wyrzeczone do Polaków: „Będziecie Niemcami albo żebrakami“. „Wolimy wybrać to ostatnie“ — odrzekł poseł Mielżyński. To się działo w 1873 roku. — Moskale język polski nawet tłumili w Polsce!

ryngów i Fryzów. Ich duch nie był skażony żadnym obcym wpływem.

Z wnikającym duchem chrystjanizmu, niektóre prawa zmieniły się stosownie do religijnych pojęć, lecz tło narodowe zostało nietkniętém długo, w większej części kodexów barbarzyńskich.

Prawa Burgundów i Wizygotów zawierały kary cielesne; prawa salickie i ripuaryjskie nie przyjęły ich. Nie jest-że to wymowny dowód głębokiego poczucia godności człowieka, w owych wiekach barbarzyństwa? Jakże porównać te zasady z późniejszymi, a dzisiejszemi nawet zasadami czasów oświaty, której rozszerzenie monarchowie sobie przypisują! Kary cielesne istnieją dotąd w Anglii, w Teutonji, w Moskwie!

Prawa innych plemion germańskich dopuszczały karę cielesną, lecz tylko za zbrodnie.

Niemniej ważną cechą praw Barbarzyńców było to: iż każdy był sądzony według praw swego narodu. Jak wielkie w tém zawiera się poszanowanie swobód i narodowości, łatwo pojąć.

Ludy zwyciężające nie myślały nawet o utworzeniu praw jednostajnych w krajach zawojowanych. Zdobywcom nie przychodziła myśl zostania prawodawcami zwyciężonych. Każdy kraj zachował wszystkie żywioty narodowości swojej, wszystkie zwyczaje, ustawy nietkniętými. Zwycięzcy uważali to za własność za świętość, na którą targnąć się nie mieli najmniejszej ochoty. Sami wolni, szanowali wolność w zwyciężonych. Gdzież to jest dziś w Europie?!

Potrzeba szczególnego uprzedzenia, szalonego uporu, grubej niewiadomości, aby nie widzieć jak wielkie spływały korzyści na społeczeństwo z liberalnych ustaw narodowych, a jak wielkie klęski z praw pisanych pod natchnieniem despotycznego ducha monarchów. A jednak w dzisiejszym nawet wieku, który się zowie oświeconym, polityczne nawet stronnictwa, od tak dawna rozdzierające ludzkość, nie wstydzą się występować z zasadami przeciwnými przyrodzonym prawom, zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu jakie nam dostarcza bezstronne badanie historii. Nie wstydzą się wołać: *Vae victis!*

Nowe społeczeństwo stało już na dobrej drodze. Pomimo tu i owdzie zjawiające się nieprzyjazne żywioły, które je z normalnej drogi zepechnąć chciały, dość w sobie miało siły, aby oprzeć się zasadzkom złego ducha. Na dobrej zbudowane podstawie, mając jasne chrześcijaństwa światło za przewodnika, mogło wyrabiać się z bogatych materiałów, do bujnego i swobodnego życia.

Któż zgruchotał tę wznoszącą się budowę? kto dał jej inne kształty, inny kierunek, inną cechę? kto targnął się na tę wielką pracę ludów, która tyle walk i poświęceń kosztowała?

Można powiedzieć, iż pod trzema postaciami weisnął się wróg spokojnego postępu, pod postaciami: fanatyzmu, tradycji rzymskiego prawa i monarchji.

Ciemnota wzbudziła fanatyzm wiary, który rozpoczął walkę z równie ciemnym, lecz gorszym fanatyzmem niewiary. Rzymski rozum znalazł wielbicieli i jak duch złowieszczy weisnął się w nowe, swobodne, narodowe instytucje. Pycha zrodziła chęć nieograniczonego panowania z zarozumiałym zamiarem zreformowania przemocą społeczeństwa, drzemającego po długich bojach, w spokojnym domowym zaciszu.

Kościół lękając się o wiarę Chrystusową, jął prześladować heretyków. Duchowieństwo w zbyt gorliwej starości starało się tłumić wszelką iskrę swobodniejszego myślenia i w tym celu garnęło się do tronów. Potęga dawnego Rzymu zostawiła jeszcze wrażenie niezatarte jakiegoś uroku. Zdawało się, iż chrześcijaństwo ocalonem być może tylko przez wielkie chrześcijańskie państwo. Z drugiej strony wznosiły się chmury, które rzeczywiście więcej groziły kościołowi niż herezje. Już więc w VII i VIII wieku duchowieństwo prowadząc walkę z nieprzyjaciółmi kościoła, dla większej pewności usiłowało wywierać wpływ na panujących. Prawa Wizygotów noszą na sobie ślady ogromnej powagi biskupów, którzy pierwotne ustawy zmienili, z ujmą narodowych swobód, a wprowadzili zasady despotyczne z rzymskiego prawa zaczerpnięte. Nareszcie Karol zwany wielkim, zadał ostatni cios nowej budowie społeczeństw i chcąc rozszerzyć oświatę siłą niezłomnej woli i genialnej działalności, zmienił z gruntu cały organizm polityczny, a Europie zupełnie inną nadał postać.

Pod względem rozszerzenia oświaty, jego zasługi bez zaprzeczenia są wielkie. On rozbudził społeczeństwo pogrążone w strasznej ciemnocie; ale zburzył wszystkie narodowe materiały a wprowadził jedyny żywioł monarchiczny. Zamiast wydobycia oświaty z łona narodu, zamiast pobudzenia do życia sił wewnętrznych, stworzył sztuczną, przymusową, cesarsko-królewską oświatę.

Jakoż widzieliśmy, iż ani owo uniwersalne państwo, o którym marzył, ani oficjalna oświata długo utrzymać się nie mogły. Wszystko rozpadło się z jego śmiercią. Narody wrędcę zanurzyły się w grubszą ciemnotę niż przedtem.

Jedno tylko zostało.... niewolnictwo!

Siła narodów była złamana, siła monarchiczna utrzymała się. To tylko odziedziczyć umieli niedołęzni następcy tego wielkiego człowieka.

Największym nieszczęściem dla męża nadwyzwyczajnych zdolności jest być monarchą.

Karol dla urzeczywistnienia swych wielkich celów, rozpoczął wojny. Chciał podbić cały świat i podbił całą prawie Europę. Podczas tych zaborów, liczba niewolników zwiększała się coraz bardziej i doszła do ogromnych rozmiarów. Jedni Słowianie opierali się najdzielniej Karolowi obok Saxonów. Z tych miał on też znaczną liczbę niewolników. Niemcy straciwszy narodową wolność, wydartą im przez Karola, zaczęli gnuśnieć i z wolnych, walecznych, niepodległych ludów, co jarzmo tyranów kruszyli, stali się cesarsko-królewskimi sługami.

Jak następcy Karola, nie pojmując wielkich jego zamiarów, tylko monarchiczną władzę po nim utrzymać umieli, tak naród niemiecki z jego ducha wciągnął w siebie tylko chęć zaborów, chęć ujarzmiania wolnych.

Karol wielki chciał panować, aby posunąć naprzód społeczeństwo; jego następcy zaś chcieli rozszerzać władzę dla przyjemności panowania na większej przestrzeni. Naród więc leciał za ich rozkazem, ze ślepym posłuszeństwem niewolników, bez posłannictwa, bez idei; grabił dla przyjemności grabieży, ujarzmił kraje bez potrzeby.

Nie byli to już owi Germanie, co szanowali własność narodową. Biada zwyciężonym, gdzie pokazali się Niemcy! Gdzie tylko wpadli, wnet przykładali cesarsko-królewskie piętno, a wy-narodowienie, zabójstwo praw najświętszych, które ich dzicy przodkowie szanowali, germanizowanie aż do przechrzczenia nazwisk miast i prowincji, stało się dla nich zabawką. Wszędzie wyciskali pieczęć przymusu, niewoli. Nie przebaczały ludziom ani ziemi.

Po śmierci Karola W. Niemcy z dziką zaciętością prowadzili wojnę ze Słowianami.

W ubogim kraju nie znajdując zdobyczy, z jeńców zrobili przedmiot zysku. Ciągnęli za sobą tłumy niewolników, których sprzedawali do Anglii, Francji a nawet do Konstantynopola. Ich ziemie po wiekowych walkach zagarnęli od Bałtyckiego morza wzdłuż Elby, a pozostałych mieszkańców ze szczerem prawie wyniszczyli, mordując wszystkich bez różnicy płci i wieku.

Tu zaraz widzimy, iż Germanowie inaczej obchodzili się ze zwyciężonymi, pokąd byli wolnym narodem, inaczej zaś pod panowaniem cesarzów. Przynajmniej na Niemczech cięży ta plama, której jeszcze dotąd nie zmyli, iż oni pierwsi z chrześcijańskich narodów rozpoczęli handel ludźmi. Jednocześnie Mahometanie zaprowadzili niewolnictwo w Hiszpanji.

Los niewolników, którzy dostawali się w ręce Niemców był okropny. Pozbawieni byli nie tylko narodowości, lecz wszelkich praw człowieczeństwa. Nad północnym morzem, założono ogromne targi jedynie w celu sprzedawania tych nieszczęśliwych.

Dopiero duchowieństwo, po długiej walce z niemieckim despotyzmem, przyczyniło się wyłącznie do ulżenia losu niewolników. W XIII wieku zamieniono ich na poddanych (*Leibeigene*), tworzących osobny stan i mający pewne prawa. Ci dzielili się na osiadłych, to jest przypisanych do ziemi będącej własnością pana (*glebae adscripti*), i nieosiadłych.

Chociaż położenie ich znacznie polepszyło się, gdyż mieli przynajmniej jakąkolwiek opiekę prawa i nie byli już jak bydła sprzedawani, niemniej była ta klasa niewolników wystawiona na okrutne obchodzenie się i zdzierstwo panów. W tej nowej formie niewola, która rozszerzyła się po całej Europie,

najcięższą była w Germanji, a zwłaszcza w księstwach Mecklemburg i Holstein, tudzież w krajach wydartych od słowiańskich plemion, jak w Luzacji i Pomorzu.

Z pomiędzy pierwotnych germańskich ludów, Anglosaxowie ujarzmiwszy Brytanję, zanieśli tam niewolnictwo. Z czasem we Francji wprowadzili także zdobywcy Galji handel niewolnikami, lecz ten nie długo trwał, a wpływ religji chrześcijańskiej również w XIII wieku ograniczył władzę panów nad poddanymi. Ten zwrot pomyślny zaczął się od Ludwika IX zwanego „świętym“. Jego następcy gorliwie zajęci byli nadaniem większych swobód stanowi włościan; ta gorliwość jednak nie pochodziła z uczuć ludzkości, lecz była politycznym środkiem do wzmocnienia królewskiej władzy, przez ograniczenie przewagi magnatów.

W Hiszpanji i Portugalji zaczął się handel niewolnikami od VIII wieku, to jest od wtargnięcia Maurów. Portugalczycy w XVI wieku rozwinęli handel negrami Afryki.

Powiedziałem, iż duch rzymskiego prawodawstwa wcisnął się do niektórych germańskich kodexów. To miało niemały wpływ na urządzenie nowych społecznych stosunków.

Prawa germańskie zawierały w sobie wiele ustaw niedorzecznych, nawet niesprawiedliwych, co było naturalnym następstwem ówczesnego stopnia oświaty; ale spoczywały na zdrowych zasadach i pierwiastku narodowości. Kilka przykładów wyżej przytoczonych daje wyobrażenie o ich głównym charakterze. Przeciwnie zaś, prawa rzymskie ułożone przez naród na tak wysokim szczeblu cywilizacji stojący, przez mądrych polityków, których celem było oszukaństwo, odznaczały się chytrnością. — Tamte prawa były proste, wzięte żywcem ze społeczeństwa, mającego ograniczone potrzeby, będącego jeszcze w pierwotnym stanie, do natury zbliżonym; te wychodziły z łona narodu, którego cheiwość, namiętność, zepsucie przekroczyły wszelkie granice, niosły więc w sobie zarodki złego, pojęcia przeciwne prawom przyrodzonym, ubarwione zręczną sofistyką.

W niektórych krajach przez Barbarzyńców zawojowanych, prawo rzymskie utrzymało się obok germańskiego. Pochodziło to ztąd właśnie, iż Germanowie pozwalali mieszkańcom rządzić się prawami, które sobie obierali. Tak przez długi czas prawo rzym-

skie miało powszechną powagę w krajach, gdzie panowali Wizygotowie, albowiem ich kodex nie czynił różnicy pomiędzy Barbarzyńcami a Rzymianami. We Francji chociaż prawo Franków stłumiło prawo rzymskie z powodu pierwszeństwa jakie dawało Barbarzyńcom nad Rzymianami, duchowieństwo, które nie miało żadnej korzyści w przyjęciu nowego kodexu, trzymało się rzymskiego prawa. Prawo Burgundów odznaczało się bezstronnością (której nie miało prawo Franków); zarówno opiekując się Burgundami jak Rzymianami, sprzyjało zachowaniu prawa rzymskiego odrzuconego przez Franków. W posiadłościach Gotów prawo rzymskie podobnie utrzymało się obok kodexu Barbarzyńców, a później stało się powszechném, terytorjalném. Prawo Lombardów było równie bezstronném jak Wizygotów i Burgundów, dla tego téż w ich krajach, obok nowego kodexu, istniało prawo rzymskie, które utrzymało się nawet przez jakiś czas wyłącznie. Duchowieństwo, które tak potężném było w Italji żyjąc pod prawem rzymskiem, dało mu przewagę. Obywatele nowych republik włoskich także niechętnie przyjmowali prawo Barbarzyńców, które rozstrzygało spory za pomocą walki, i odznaczało się rycerskim duchem.

Później w Hiszpanji prawo rzymskie zatarło się, lecz przerobiony kodex Wizygotów, pisany był pod wpływem duchowieństwa. Według niego ważniejsze kwestje rozstrzygały się na soborach. To na długi czas zapewniło w Hiszpanji panowanie duchowieństwa, które zaczawszy od despotyzmu, skończyło na tyranji.

W południowej Galji będącej pod władzą Wizygotów utrzymało się prawo rzymskie z powodu odległości téj prowincji, równie téż dla tego: iż tam było wielu żydów, przeciwko którym prawo Wizygotów przez królów i duchowieństwo pisane, zawierało nadzwyczaj srogie przepisy.

Stopniami wszędzie zacieraly się prawa Barbarzyńców czyli właściwie mówiąc ludowe. We Francji w miarę jak wzrastała władza monarchów, koncentrowało się prawodawstwo w ich ręku. Przy końcu drugiej dynastji, prawa: salickie, Burgundów i Wizygotów zostały zaniedbane, a na początku trzeciej, znikły zupełnie.

Jeszcze pod panowaniem dwóch pierwszych dynastji, układano prawa razem z narodem; lecz to było tylko formą. Rząd despotyczny obawiał się odrazu wprowadzić zmiany, usuwając uczestnictwo ludu; tradycyjne, podstawowe zasady, któremi od wieków rządziły się plemiona germańskie, pomału zostały usunięte a cały naród reprezentowany był wyłącznie przez magnatów i biskupów. Ci wzywani byli przez rząd i układali ustawy stosownie do swoich widoków. W tych zgromadzeniach spisywano tak zwane capitularia. Te zaś z rozszerzeniem się feudalizmu także znikły.

Gdy wzrosła powaga duchowieństwa, ogromne posiadłości będące w ręku biskupów i klasztorów, rządziły się osobnemi prawami, których podstawą były concilia i decretalia Papieżów. Gdy feudalna władza magnatów tak świeckich jak duchownych, doszła do szczytu despotyzmu, prawem była wola każdego z nich.

Nareszcie, gdy pod następcami Karola wielkiego, z powodu wojen, napadu Nordmanów i wewnętrznych niezgód, społeczeństwo całe pogrążonem zostało w grubej ciemności, którą podtrzymał i rozszerzył feudalizm, doszło do tego, iż nikt prawie czytać nie umiał. Zaniedbano więc zarówno prawa Barbarzyńców, jak capitularia i prawa rzymskie.

Ponieważ część duchowieństwa nieco więcej oświecona, to jest umiejąca przynajmniej czytać i pisać, miała powagę i głównie koncentrowała się w Italji, z tego powodu w całej niemal Europie postanowienia conciliów i Papieżów zaczynały nabierać znaczenia, a w Italji stanęły obok rzymskiego prawa, które obejmowało wszystkie kwestje w stosunkach cywilnych i dopełniało ustawy duchowieństwa ¹⁾).

Prawa pisane mogły zatem służyć w tych krajach, gdzie je umiano czytać i zastosować. To objaśnia dla czego duchowieństwo, tak w celu utwierdzenia zagrożonego przez ciemnotę i nieprzyjaciół chrystjanizmu, jako też z konieczności, stanęło na czele społeczeństwa.

¹⁾ Porów. „L'esprit des lois“ par Montesquieu.

Pod wpływem większej oświaty, Italja rozwinęła dobrobyt i zdobyła sobie pewne przywileje. W Italji były już kwitnące miasta wtedy, gdy cała Europa jęczała pod despotyzmem, pogrążona w moralnej i materjalnej nędzy. Duchowieństwo wyższe nie mogło nie przypisywać tego stanu wpływowi chrystjanizmu i oświaty; nie mogło nie wiedzieć téj oczywistej prawdy, że w niem tylko ocalała oświata, że w jego ręku był ruch społeczeństwa, był rzeczywisty choć powolny postęp. Duchowieństwo było w takim położeniu, iż gdyby nawet nie chciało, było zmuszonym przyjąć ster rządów w swoje ręce. Tysiącnym nadużyciom zapobiegali księża a zwłaszcza biskupi, którzy stawali jako pośrednicy pomiędzy panującymi a ludem, pomiędzy ciemieżcami a uciśnionymi. Oni nieśli Chrystusa słowa, które sami tylko objaśniać umieli; oni nieśli pisane prawa, których nikt oprócz nich przeczytać nie był w stanie.

Lecz przymus ma tę cechę, iż zawiera w sobie zarodki niewolnictwa, albowiem sam jest pierwiastkiem przeciwnym przyrodzonemu prawu: wolności. To co było wprzód potrzebą, stało się dla duchowieństwa namiętnością. Władza przymusowa nie mogła zatrzymać się w porę. Wpływ duchowieństwa z tego właśnie powodu, zamienił się w despotyzm a następnie w tyranję.

Do tego despotyzmu, nawet duchowieństwo było zmuszonym, gdyż widziało w nim środek powstrzymania despotyzmu cywilnego.

Duchowieństwo olśnione potęgą państwa rzymskiego pogańskiego, mniemało, iż cesarstwo rzymskie chrześcijańskie, będzie szczęściem dla ludzkości. Gdy papież Leon III powziął nieszczęsną myśl włożenia korony Cezarów na głowę Karola, losy Europy przeszły w ręce Niemców.

Papież, chociaż popełnił błąd okropny, miał dobre chęci, bo miał na celu chrystjanizm; Karol wielki przyjął koronę i myślał wtedy o dynastji.

Zaraz z wstąpieniem na tron Karola wielkiego zmieniała się postać rzeczy. Do tego czasu lud dla siebie dyktował prawa z odwiecznych zwyczajów i niemi się rządził, albo obierał sobie dobrowolnie prawa, które mu się podobały. Były kraje, w których przyjęto prawo rzymskie; w innych zaprowadzono kodexy

germańskie; w niektórych prowincjach sędzono się jednym lub drugim prawem stosownie do okoliczności. Gdy władza monarchiczna przywłaszczyła sobie władzę prawodawczą, swobody ludowe zaczęły powoli zniknąć. Któż nie widzi w tym siejby rewolucji i buntów? Któż nie widzi ziarn brzemiennych wielkimi wypadkami, rzucanych rękami monarchów?

Prawa duchowieństwa, jakkolwiek narzucane ludowi, szanowały jego zwyczaje i tradycje, przerabiając je tylko stosownie do chrześcijańskiego ducha; wreszcie postanowienia Papieżyw i zborów miały za podstawę Pismo święte, wykrecone wprawdzie, źle pojęte częstokroć, ale w zasadach doskonałe. Wcześniej czy później ustawy mylne nieukształconego duchowieństwa, mogły się oczyścić w źródłach świętego źródła, które w nich płynęło.

Przeciwnie, prawa monarchów burzyły przeszłość, niszczyły tradycje narodów i zbudowane były tylko na nieograniczonej woli panującego.

Jeżeli sięgały w przeszłość, co z niej brały? Tylko to co podtrzymywało ich despotyzm. A gdzieś obfitszy był materiał do tego, jak w prawie rzymskiem?

Karol wielki zadał stanowczy cios prawom narodów. — W okresie pomiędzy Karolingami a dynastją Hohenstaufen, prawa ludowe ulegały coraz większym zmianom. Przy końcu XII wieku wyrabiały się w ciszy, ludowe prawa złożone z dawnych germańskich tradycyjnych ustaw. Do tych należy tak zwane Sasokie zwierciadło (*Sachsenspiegel*). Ale już z rozszerzeniem się monarchicznej władzy, prawa w Germanji straciły zupełnie charakter ludowy i nie nazywały się prawami narodów, chociażby Barbarzyńców, (*Leges Barbarorum*), lecz prawami Państwa (*Reichsgesetz*). Później despotyzm na tym nie ograniczył się. Prawa przybrały nazwę praw cesarskich. Dotąd w wielu państwach Europy, lud zwykł nazywać nawet gościeńce bite, drogą cesarską, choć sam za nie płacił podatki i zbudował je własnymi rękami!

Germańskie starożytne prawa miały jeszcze te ważne cechy, iż szanowały pracę i własność. Jest to naturalnem następstwem wolności. Gdy podstawa dobrą jest, prawa na niej

opierające się, chociażby były źle zastosowane, mają dobre zasady. Jeśli zasady dobre, jest z czego wyrabiać się, poprawiać i doskonalić się. Prawa rzymskie tych zasad nie miały.

Pojęcie o własności w prawie germańskim nie było tak umiejętnie, tak sztucznie i kategorycznie wyrobione jak u Rzymian; różnica między własnością a posiadłością, między bezwarunkową korzyścią a zawarowaną używalnością, nie była znaną; ale Germanin rozumiał po prostu, iż do własności dochodzi się przez pracę.

W niemieckim narodowym prawie, praca powinna otrzymać nagrodę; w prawie rzymskim nie ma o tém śladu, gdyż tam praca była udziałem niewolników.

Według narodowego prawa niemieckiego, za pracę robotnik mógł otrzymać część gruntu, która stawała się jego własnością. Kto nie mógł tyle zarobić, otrzymywał część owoców ziemi, którą uprawiał. Ta idea wolnej pracy i poszanowania własności, była tak wkorzenioną, że szkoda w naturalnie rosnącej trawie lub dzikim, nietkniętym siewem lasie, była daleko łagodniejszą karą, niż szkoda w zbożu, które potrzebowało pracy ludzkiej.

Z tych zasad powstała nagroda za pracę, jako zarobione dobro (*verdienstes Gut*), które uważanem było za mienie, za własność.

Tak dziwna jest logiczność w rozwoju praw przyrodzonych, że co pochodzi z wolności, do wolności dąży. Nabyta tym sposobem własność ziemi, dawała prawo do żądania wolności. To nazywało się doskonałością bytu w swoich prawach, *das Vollkomensein an seinen Rechten*.

Ztąd wypływał jeszcze ten dobry skutek, iż każdy starał się o utrzymanie swęj własności; mógł ją podnosić, doskonalić; przywiązywał się do ziemi, spajał się silniejszymi węzłami z rodziną, sąsiadami, narodem; gorliwiej bronił kraju swego, do czego pobudzał go moralny i materialny interes.

Ponieważ w instynkcie każdego ludu leży narodowość, jako objaw doskonałego społecznego bytu na ziemi, przeto podstawa narodowości: rodzina, która jest obrazem zbiorowej indywidualności człowieka, miała określone wyraźnie prawa w ludowym

życiu starożytnych Germanów. Podstawą tych praw było tak zwane *Mundium* (*Mund*) czyli opieka silniejszego i poważniejszego członka rodziny nad młodszymi, nad kobietami, dziećmi i ich mieniem, z obowiązkiem obrony. To prawo, z innymi ustawami z niego wypływającymi, zawierało w sobie zdrowe pojęcia o równości. Konieczna nierówność będąca nieubłagany skutkiem praw przyrodzonych, nie przeszkadzała równości wszystkich zostających pod opieką, w obliczu opiekuna-obroncy. Koło złożone z najstarszych członków rodzin, składało już część reprezentacji narodowej.

Jak wiele rzeczy, tak opieka nad nie-wolnymi przywłaszczoną została przez możniejszych i królów. Ci nieproszeni opiekunowie, najczęściej w ciągu całego życia nie słyszeli nawet o osobach, którymi się opiekowali; a jednak później wprowadzono legalny wyraz: królewskie dzieci, oznaczający tych co zaszczytzeni byli królewską opieką! Dotąd monarchowie niemieccy nazywają Niemców swými dziećmi.

Mylném jest przeto mniemanie niektórych, iż prawo rzymskie zostało wprowadzoném na żądanie ludu. Widzieliśmy dopiero, jakim sposobem się utrzymało. Gdy cesarze niemieccy powzięli myśl panowania tak szeroko, jak Rzym rozciągał swoje zabory, wraz z tą myślą i koroną, wprowadzili rzymskie prawo, a z niem wszystko, co tam było nieprzyjaznego wolności narodów. Prawo narodowe zmienione zostało, jak powiedziałem wyżej, na prawo państwa i cesarskie; prawo niemieckie na prawo rzymsko-niemieckie. I Niemcy na to pozwolili! Tém prawem rządzą się dotąd. Ducha rzymskiego prawa rozkrzewili w całej Europie.

Daleko zapędziłem się, ale nie mogłem pominąć tak ważnych faktów w chwili przetworzenia się społeczeństw. Sucha wzmianka o nich byłaby niedostateczną. Wiele zdarzeń, które w zwyczajnym wykładzie historii, zaledwie wymieniają się, potrzeba objaśniać i stawieć we właściwém świetle. Duch religijnych i politycznych stronnictw, w prostém przytoczeniu faktów, znajduje niewyczerpane źródło do sporów i polemiki, która tylko rozdrażnia narodowe uprzedzenia, szkodzi łączności narodów, z wielką pociechą dla panujących rodzin.

Przy każdym ważniejszym zdarzeniu, staram się dowodzić, iż idea moja nie jest chimera, że społeczeństwo przez despotyzm monarchów zepchniętém zostało z drogi naturalnej. Odwieczne zdarzenia mają nierozzerwalny związek z dzisiejszemi. Systemat cesarzów niemieckich miał bezpośredni wpływ na losy Ameryki, a jój dzieje połączone są jednostajnym łańcuchem z europejskimi. Dla tego nad niemieckimi prawami dłużej musieliśmy się zatrzymać.

Wszystko się układa do moich zasad. Germanowie skruszyli jarzmo Rzymian za wyższym rozkazem, za natchnieniem Opatrzności, z posłannictwa. Odkąd upadli, to jest: odkąd przeszli w niewolę, pod panowanie namiętności i cesarzów, pierwiastek burzący, który był w nich, pokąd byli wolni, dla kruszenia kajdan uciśnionych ludów, zamienił się w żywioł burzący wolność narodów. Wszak z jednego żelaza leziesz i miecz! Cesarze niemieccy z germańskiego ducha wciągnęli tylko chęć zaborów, z narzędzia chłosty zrobili narzędzie przemocy. Tę chęć rozdmuchali w narodzie i źle ją skierowali. Naród ją podtrzymał. Namiętność nim owładnęła, zarówno jak panującymi. Niemcy stali się nareszcie niewolnikami pychy.

Ze skażonego ducha Niemców wyrodziła się idea kosmopolityzmu. Nikt więcj od nich nie jest skłonny do emigracji.

Dla rozszerzenia panowania, nieograniczona władza jest najlepszym środkiem. Odziedziczywszy po rzymskich cesarzach chęć rozkazywania światu, niemieccy cesarze wzięli od nich wszystko, co tylko tyranja i chytróść wymyśleć mogły. W długich walkach z budzącym się duchem niepodległości, wyczerpali wszystkie siły, użyli wszelkich sposobów, w końcu zwyciężyli. Oparli się na magnatach, na elektorach, lecz monarchiczną władzę, przyszłość dynastji utwierdzili.

Z początku, duchowieństwo sprzyjało tój polityce cesarzów. Dla religijnych celów musiało szukać pomocy w potężniejszych rządach; atoli gdy despotyzm monarchów niemieckich wzrósł do olbrzymich rozmiarów, gdy wszelką wolność tłumić zaczęli, gdy z najdzikszym barbarzyństwem ujarzmiali niepodległe narody, gdy przywłaszczyli sobie duchowną i świecką władzę, papieską tjarę i korony królów, gdy nakoniec w bezmyślnj, wyuzdanj

chciwości, aby mieć pieniądze na nowe wojny, na nowe zabory, sprzedawali niegodnym najważniejsze urzędy; kapłani Chrystusa stanęli w obronie zdeptanych wszystkich praw społeczeństwa. Potrzeba było gwałtownych, nadzwyczajnych środków, potrzeba było piorunów, aby zgruchotać tę straszną potęgę niemieckiego despotyzmu. Zdawało się, iż innych środków nie było, i może trudno było znaleźć wówczas inne. Narody były zbyt poniżone w niewoli u tych tyranów, oświata była w okropnym upadku, demoralizacja doszła do najwyższego stopnia. Przewodniczący kościoła chwycili się ostateczności; mniemali, iż mają prawo cisnąć przekleństwo w imię Boga. Wówczas to posypały się gromy Watykanu.

Łagodna zrazu opozycja duchowieństwa przeciw dążnościom despotów, nie odniosła spodziewanego skutku. Wzrastający z obu stron upór, wzmagał usiłowania. Naprzeciw despotyzmu cesarzów, stanął despotyzm Watykanu.

Hildebrand miał równie dobre chęci jak Karol wielki. Jednego i drugiego nie pojęto.

Nareszcie wysiłona walka zaćmiła wzrok obu stronom. Krew biła im do głowy i krew łała się wszędzie. Było źle, okropnie; ludzkość to czuła, ale nie wiedziała z kąd złe pochodzi. Ci, co stali na wierzchu, również byli olśnieni i bili na oślep. Powstały walki straszne; przeciwnicy sami zapomnieli, czy walczą za religję czy za politykę. Jedni i drudzy tylko pamiętali o tém, że chodzi o władzę. Pierwotne pobudki szlachetne zatarty się; spienione namiętności wystąpiły z całą ohydą wściekłego szaleństwa i nierozumu.

Tymczasem cesarze niemieccy nie odstąpili ani na chwilę od tradycyjnej polityki. Czego nie mogli zdobyć mieczem, starali się zagarnąć przez sukcesje lub posagi. Stosownie do zaprowadzonego przez monarchów prawa, wywracającego wszelkie pojęcia o sprawiedliwości, państwa uważane były za ich własność. Cesarz Maksymiljan przez małżeństwo z Marią, córką ostatniego księcia Burgundji Karola śmiałego, otrzymał w posagu całe Niderlandy, Franche-Comté, Artois i mnóstwo posiadłości. Na mocy tego prawa, przemyślał już o rozszerzeniu panowa-

nia nad całym światem. Ulubioném jego marzeniem było zostać papieżem, nie zrzekając się tronu.

Zaledwo odkryto Amerykę, polityka domu austriackiego zaraz zwróciła się w tę stronę. Najprzód starano się zabezpieczyć wewnątrz. Ogłoszono pokój ogólny i trwały. Pod pozorem powszechnego dobra, zniesiono prawo prywatnych wojen. Dla większej pewności, podzielono cesarstwo na cyrkuły, w których urzędnicy koronni obdarzeni dyktatorjalną władzą, obowiązani byli czuwać nad zachowaniem tych praw i karać naruszających publiczną spokojność. Izba sądownicza zależąca bezpośrednio od cesarza i wyższa nad wszystkie trybunały, rozciągnęła żelazny despotyzm nad państwem. (Reichskammergericht i Reichshofrath). Pomyślano także o nowém małżeństwie.

Ferdynand Katolik władca Hiszpanji i części Italji miał córkę, jedyną dziedziczkę tronu, znaną pod imieniem warjatkki, Joanna la loca, Jeanne la folle. Hiszpanja wprędce już rozciągnąć miała panowanie nad Nowym-Światem. Syn cesarza Maxymiljana Filip arcyksiąże austriacki ożenił się z nią 1496 roku. Posag był wielki, nadzieje jeszcze większe.

Ferdynand Katolik umierając (1516 r.), zostawił ogromne państwo Karolowi V synowi Filipa i Joanny. W trzy lata później Karol jako członek dynastji Habsburgów, do której Niemcy byli przywiązani, został po śmierci dziada swego, cesarzem i panem dwóch światów (1519 r.).

Ta dynastja, zaczawszy od Filipa, panowała zatem w Hiszpanji dwa wieki, od 1496 do 1 Nowembra 1700 roku, to jest do śmierci Karola II. Wydała ludzi tak chytrych i złych jak Karol V, tak potwornych zimném okrucieństwem, jak syn jego Filip II, tak niedołążnych, jak niektórzy jego następcy. Pod ich wpływem zebrał się kongres 1815 źródło wszystkich kłesk.

Gdy odkryto Antyllę, Colombję i Brazylję, Hiszpanie i Portugalczycy zaczęli się tam osiedlać. Obchodzili się źle, nie-ludzko z miejscowymi mieszkańcami, lecz ten docisk nie był jeszcze systematyczny. Owszem obudziła się nawet reakcja dość silna przeciw ciemnieniu Indjan. Największém dla nich nie-szczęściem było obarczenie ciągłą pracą, do której wcale nie przywykli. Ponieważ od czasu zawojowania Pyrenejskiego pół-

wyspu przez Maurów, to jest od VIII wieku, w tej części Europy również wprowadzony był zwyczaj handlowania niewolnikami, rozwijał się coraz bardziej w ciągu walki z islamizmem, przeszło 700 lat trwającą. Ten handel zupełnie odmienny miał charakter od niemieckiego, pochodził bowiem z religijnego fanatyzmu; tu obie strony nawzajem uważały przeciwników swoich za niewiernych, gdy Niemcy sprzedawali Słowian wyłącznie dla zysku. Jakkolwiek bądź, Portugalczycy z tém się oswoili i negrów nie mając za ludzi, prowadzili nimi handel, dla uprawy posiadłości swoich w Afryce i Azji. Z odkryciem Ameryki, wzrósł on do większych rozmiarów na początku XVI wieku. Królowie Hiszpanji i Portugalji nie tylko nie sprzeciwiali się temu, lecz brali bezpośredni w nim udział. Więc i w tym razie wina zdeptania praw ludzkości spada na monarchów.

Dla uprawy nowo-odkrytej ziemi, przewieziono do Ameryki kilka okrętów mahometańskich niewolników. To było w 1501 roku. Ci jako przywykli do pracy, okazali się zdolniejszymi od Indjan do robót w plantacjach i przy budowlach. Jeszcze więcej odznaczyli się wytrzymałością negrowie, których wysłano do nowego ładu w 1506. Wtedy prawdziwy przyjaciel ludzkości, książę Bartolomeo Las-Casas mianowany proboszczem w Cuba, zjednaawszy sobie Indjan nadzwyczajną łagodnością i dobrocią, powziął myśl przedstawienia rządowi, aby ich do pracy nie używano, a raczej sprowadzone w tym celu murzynów oddawna do niej nawykłych. Nie dość na tém. Rząd hiszpański pozwalał kolonistom dzielić się miejscowymi mieszkańcami Ameryki i wydał stosowne przepisy. Las-Casas usiłował temu zapobiedz. Umysł nie popłynął do Hiszpanji, i na jego przedstawienie, kardynał Ximenes wysłał komisję złożoną z trzech zakonników reguły ś. Hieronima, której obowiązkiem było dosłedzić dawne nadużycia i czuwać aby nie było nowych.

Las-Casas niezadowolniony był postępowaniem komisji. Popłynął znowu do Hiszpanji i wyrobił u rządu stosowne rozporządzenia mające na względzie ograniczenie przemocy kolonistów i zapewnienie opieki nad Indjanami. Za tę gorliwość zjednał sobie względy hiszpańskiego gubernatora i powszechny szacunek. Władza duchowna wyniosła go do godności biskupa i dała

mu bogate biskupstwo Cuzco. On wolał osiąść w Chiapa, ubogim, nędznym kraju, gdzie było wielu dzikich Indjanów, których starał się oświecać. Wszelkich używał sposobów, aby poprawić ich byt materialny. Wreszcie ogłoszono prawa zabraniające obchodzić się z Indjanami, jak z niewolnikami. Las-Casas odmawiał udzielenia Sakramentów tym, którzy te prawa przekraczali.

Wszystko to bardzo ważne. Gorliwy ten apostoł Indjan, nie będąc w stanie znieść handlu murzynami, który trwał od wieków, chciał przynajmniej zapobiedz ujarzmieniu nowo odkrytych plemion i wymógł u rządu nietylko ulżenie w pracy, lecz zabezpieczenie ich od niewoli.

Były nadużycia, były nawet okrucieństwa, ale prywatne, bez upoważnienia i bez wiedzy władz tak cywilnych jak duchownych. Sam Las-Casas padł ofiarą intryg chciwych kolonistów.

Dopiero uroczyste, oficjalnie, wspaniale, okrucieństwo i niewola wprowadzone zostały do Ameryki w 1519, w tym samym roku, kiedy Karol V wstąpił na tron niemiecki i został obrany cesarzem.

Odkrycia, które trwały tylko za Ferdynanda i Izabelli skończyły się. Z pojawieniem się w Hiszpanji cesarzów niemieckich, zaczęły się zdobycze, a ulubieńcowi swemu de la Bresa, Karol V dał przywilej na handel murzynami!

Za panowania Karola V najpiękniejsze i najbogatsze kraje Ameryki zostały w jego imieniu zawojowane. Potężne państwa, jak Meksyk i królestwo Inkasów Peru, przeszły w ręce domu austriackiego. Odtąd poczyna się szereg owych niesłychanych okrucieństw nad nieszczęśliwymi mieszkańcami nowego lądu. Wszystkie znane do owego czasu barbarzyństwa niczym są w porównaniu z morderstwami, jakich dopuszczali się poddani Habsburgów w ich imieniu, za ich rozkazem i zachętą. Przez cały prawie wiek XVI Ameryka była pod władzą dwóch panujących: Karola i jego syna. Filip II przeszedł chłodnym, wyrachowanym, cierpliwym okrucieństwem wszystkich tyranów. Stosy inkwizycji, wznosiły się za jego rozkazem. Przez cały wiek XVII, potomkowie Filipa rozciągali również jarzmo nad Ameryką. Zdobycy Ameryki, jak inkwizytorowie byli nikczemnym narzędziem

nikczemniejszych rządów. Rękami Hiszpanów mordowali monarchowie: Niemcy. Ich celem było: utwierdzenie przemocy.

Dla czegoż zwykle obwiniają tylko Hiszpanów o okrucieństwa popełniane w Ameryce? dla czegoż niemieccy historycy na każdej niemal karcie z dziwną, nielogiczną parejalnością rzucają się na nich i na duchowieństwo katolickie? Dla kogoż były te gwałty, te morderstwa, te stosy, jeżeli nie dla ich dynastji?

Postępowanie Fernanda Cortez, Pizarro i im podobnych są hańbą monarchów, szczególnie monarchów niemieckich, a nie narodu hiszpańskiego. Na sumieniu Niemców cięży krew Amerykanów, jak krew tylu niewinnych, co ginęli za wolność i giną.

Czy można powiedzieć, że Karol V nie wiedział o okrucieństwach, które się tam działy? Chytry ten cesarz mówiący ciągle o Bogu, o sumieniu, o nieśmiertelności duszy, który płaszczył się i pochlebiał dumie Hiszpanów, zaręczając ich, że więcój mu zaszczytu przynosi tytuł hrabiego Barcelony, niż cesarza rzymskiego, wiedział przecież o inkwizycji wprowadzonej przez politykę Ferdynanda i Izabelli, a sfanatyzowanym księżom dozwalał na wszelkie bezprawia. Pomimo dzikie pastwienie się Fernanda Cortez nad nieszczęśliwymi Amerykanami, zrobił go swoim namiestnikiem, władcą państw zawojowanych. Pizarro równie okrutny, który nawet czytać nie umiał, zaszczycony był łaską monarchy i wysokimi godnościami w zdobytych krajach.

Karol V, ten wielbiciel Machiavella, którego dzieła miał ciągle przed oczyma, ażeby przejąć się jego duchem, chociaż nie rozumiał ironji autora, nie poprzestając na tém co mu sukcesje i miecz przyniosły, starał się rozciągnąć panowanie swego domu na wschodzie Europy. Przez podstępne zabiegi, brat jego Ferdynand został królem Węgrów i Czechów. Tak rodzina, która za Frydryka III trzydzieści lat przedtém nie umiała obronić Wiednia, wzniosła się nagle do stopnia najwyższej potęgi w świecie. Można powiedzieć, iż kula ziemską była pod jój rozkazami.

To jest siła ducha, siła złego ducha! Na jakich-że podstawach zbudowaną została ta potęga? Na zasadach przeciwnych wolności, prawdzie, prawom przyrodzonym.

Pod technieniem i wpływem tego ducha, wzrastało wszelkie zło zarówno w Europie, jak w Ameryce. Prawo Izraela było zdeptaném, prawo Chrystusa zgwałconém.

Nie usprawiedliwiając bynajmniej tych, którzy w skutek niewolnictwa i uległości złemu duchowi, byli narzędziem przemocy i fanatyzmu, widzimy jasno, iż jarzmo przeniesioném zostało do Ameryki z powodu cesarzów i przez cesarzów niemieckich. Z Teutonji przeszła niewola do nowo odkrytej ziemi ¹⁾.

W starożytnej Ameryce byli zwycięzcy i zwyciężeni, byli jak wszędzie silni i słabi, panujący i podwładni, ale idea niewolnictwa, tego tradycyjnego, azjatyckiego, tego cesarskiego, rzymsko-niemieckiego niewolnictwa była nieznaną pośród młodych plemion, które Europa przyszła cywilizować.

Pewnego kacyka spytano: czy miał niewolników? — „Niewolników! — zawołał z dumą — znam jednego, który zostaje pod moją władzą, tym niewolnikiem jestem ja“.

VI.

Rzut oka na dzieje Ameryki cztery razy większej, a dziś jeszcze cztery razy mniej ludnej niż Europa.

Dzieje starożytnej Ameryki, przed jej odkryciem, prócz niektórych wiadomości o Peru i Meksyku, zupełnie nam są nieznanne.

¹⁾ Nie tu miejsce porównywać ówczesne instytucje i prawa całej Europy środkowej i zachodniej, tudzież południowej, z instytucjami, prawami a zwłaszcza z całym duchem urządzeń społeczno-politycznych Polski; ale należy sobie przypomnieć nasze ustawy sejmowe XII i XIII wieku, prawa Kazimierza W. i statuty Jagiellonów, ażeby przekonać się, jak olbrzymia różnica była pomiędzy Polską a pozostałą Europą, jak dalece Polska w pojęciu godności człowieka, narodu, w pojęciach oświaty, wyprzedziła całe społeczeństwo. To, co dopiero widzieliśmy w tym przebiegu historii niewolnictwa, daje o tej różnicy wyobrażenie każdemu, kto z dziejami Polski i duchem jej prawodawstwa obeznany.

Przejdźmy szybko główne zdarzenia, ważniejszych krajów Ameryki, trzymając się historycznego porządku od czasu jak były odkryte lub zdobyte.

Indje zachodnie. Despotyczna organizacja hiszpańskiego rządu, pod panowaniem Habsburgów, już w drugiej połowie XVI wieku doprowadziła wyspy do zupełnego upadku. Rolnictwo, przemysł, handel na każdym kroku spotykały największe przeszkody. Wielu kolonistów opuściło kraj tak bogaty, a wyspy opustoszały.

W połowie XVII wieku. towarzystwo rozbójników morskich, których zwano od lekkich angielskich łodzi fly-boats, Flibustjerami, założyło w Antyllach porządnie uorganizowane państwo. Przez nich na wielu wyspach powstały podwaliny do nowych osad.

Ten związek składał się z ludzi do rozmaitych narodów zachodniej Europy należących. W 1625 roku uderzył najprzód na wyspę ś. Christophora i zagarnął ją pod swoje panowanie.

W 1630 Flibustjerowie opuścili tę wyspę i osiedlili się na północno-zachodniej części San Domingo.

Członkowie tego stowarzyszenia ułożyli rodzaj kodexu. Był to regulamin mający głównie i jedynie na celu morskie rozboje i grabież osad. Zaprowadzili pomiędzy sobą zupełny komunizm. Spory rozstrzygane były przez pojedynek. Nowo przybyli zmuszeni byli do trzechletniej służby i bezwarunkowego posłuszeństwa. Z ochotników wolno zaciężnych wybierano najzręczniejszych i najodważniejszych. Utrzymywano karność najsurowszą. Jeden z naczelników w łeb strzelał temu, kto podczas bitwy schylił się przed świstem kuli.

Tak utworzyła się rzeczpospolita rozbójników potężna i niebezpieczna dla sąsiadów. Obywatele tego morskiego państwa napadali na kolonje, grabili, palili wsie i miasta a mieszkańców w pień wycinali.

Ponieważ potęga Hiszpanji wzbudziła zazdrość w innych europejskich monarchach, więc rządy, które przed żadnymi nie cofają się środkami, używały Flibustjerów dla upokorzenia jej i zmniejszenia władzy Habsburgów w Ameryce. Rozbójnicy protegowani byli niekiedy przez Francję a najwięcej przez Anglję.

Pierwszym naczelnikiem, który rozproszonych Flibustjerów połączył w jedno porządne, polityczne ciało, był Anglik Mansfield. Pod jego rozkazami służył jako wice-admirał floty, Morgan także Anglik, najślawniejszy ze wszystkich, który potęgę Flibustjerów do najwyższego szczytu doprowadził. Oznaczał się dzikiem okrucieństwem i nadzwyczajną cheiwością.

Związek połączonęj floty, już w samym początku składał się z 15 żagli i 600 ludzi. Później liczba wzrastała. Wojny, które z sobą prowadziły europejskie mocarstwa, najwięcej dostarczały rozbójników.

W 1670 roku flota Morgana miała 37 okrętów i do trzech tysięcy ludzi. Pomiędzy dowódcami Flibustjerów wślawali się także Francuzi: Nau l'Olonnais przez Indianów pojmany i zjedzony, tudzież Grandmont a z Holendrów Laurent de Graff i van der Horn. Zdobyte przez nich w twierdzy Vera-Cruz łupy, z którymi dla podziału wrócili do Jamajki, szacowano w owym czasie do 50 milionów franków (1683 r.).

W XVII wieku inne państwa zagarnęły niektóre wyspy Indji zachodnich, zwróciwszy uwagę na ważność téj części Ameryki dla handlu całego świata. Kolonie westindyjskie wzrosły od połowy XVIII wieku. Mocarstwa wydzierały je sobie nawzajem, co dawało powód do nieustannych sporów i wojen.

Canada. Giovanni i Sebastiano Caboto, pierwsi, jak widzieliśmy wyżej, podali wiadomość o lądzie północnym. Lecz Anglicy zaniedbali poczynione odkrycia przez długi czas. Na początku XVI wieku Giovanni Verrazani, Włoch będący we francuskiej służbie, opłynął wzdłuż brzegi północnej Ameryki i zażądał kraj w posiadanie Franciszka I, nazwawszy go Nową Francją.

Ważniejsze odkrycia wewnątrz kraju, były dopełnione przez Jakóba Cartier w 1534 roku i następnym. Ten z miejscowymi mieszkańcami przystąpił do dobrowolnych układów dla kolonizacji. Uznawał więc zasadę wolności.

Z powodu religijnych i domowych wojen, rząd francuski niewiele dbał o kolonie. Dozwolono zakładać osady prywatnym osobom. W XVII wieku oddano je pod administrację westindyjskiej francuskiej kompanji pod opieką korony. Nareszcie za ręką Colberta, król objął w swoje ręce wszystkie ziemie oddane

handlowej kompanji i wyznaczył kanadyjskim kolonjom gubernatora (1674).

Odtąd francuskie kolonje szybki zaczęły robić postęp i przybrały odporną postawę względem Nowej Anglji. Pomyślny wzrost osad francuskich wzbudził zazdrość w sąsiadach pogranicznej ziemi i powstała ztąd wojna, w której miejscowi mieszkańce bądź jednę, bądź drugiej stronie pomagali.

Nową Anglją nazywał się ten kraj na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, który był najpierw zbadany przez kapitana Smith w 1614. Opis téj prowincji i mapa przedstawione xięciu Galles, Karolowi, tak go zachwyciły, że w zapale radości nadał jéj nazwę Nowej Anglji.

Kilka razy Anglicy starali się zdobyć Kanadę, nareszcie w 1759 zajęli miasto Quebec, które później wraz z Kanadą ustąpioném było Anglji. To jednak nie usunęło zawiści. Przez dziwną chęć rozciągania przemocy, Anglja starała się francuskich kolonistów, których liczba wynosiła już 75,000 zamienić w ludność angielską i wynarodowić. Po długich sporach przystąpiono do układów, w skutek których chytra polityka angielska zdołała położyć podstawę wpływom angielskiej arystokracji nad francuską ludnością.

W 1791 kolonje po zawartym pokoju, otrzymały inny kształt. Kanada podzieloną została na wyższą i niższą. Każda z nich miała osobnego gubernatora i oddzielne prawodawstwo ułożone przez Radę, której członkowie dożywotni mianowani byli od korony i przez Zgromadzenie wyborcze. Niższa Kanada była francuskimi, wyższa brytańskimi mieszkańcami zaludnioną. Wmieszanie się rządu, który wpływ swój przeważny wszędzie rozciągał, nadużycia angielskich urzędników zakłócały spokój kolonistów i dały powód do długich zaburzeń

Colombja. Kraj ten będąc odkrytym przez Colomba, został w posiadaniu Hiszpanów. Część ziemi pomiędzy Orinoco i Maracaibo Karol V oddał pewnemu Niemcowi z Augsburga nazwiskiem Welser, który ją po dwudziestu latach napowrót odstąpił. Później niepodzielnie złączony był z hiszpańską koroną aż do czasu odzyskania niepodległości.

Brazylja posiada pomniki historyczne, które sięgają może dawniejszych czasów, niż znane dotąd podania Peru i Meksyku. W 1845 roku odkryto wspaniałe miasto ze starożytnymi napisami. Późniejsze badania rzuciły także światło na przeszłość tego kraju i dowodzą, że mieszkańcy Brazylji, stali na dość wysokim stopniu cywilizacji.

Po odkryciu Brazylji przez Cabrala, który płynąc do Indji wschodnich, zbłąkawszy się, rzucony został na jej brzegi, Portugalczycy zaczęli tam wysyłać przestępców na wygnanie i żydów, równie też wskazanych przez inkwizycję.

W połowie XVI wieku dopiero zaczęto kraj kolonizować. Za rozkazem króla Jana III założono miasto Bahia, a świeżo powstały (1536 r.) zakon Jezuitów, wysłał misjonarzy dla nawracania i cywilizowania mieszkańców. Wprędce kolonje zakwitły i kraj stanął na drodze postępu.

Duch zaboreczy wnet wstrzymał dalszy rozwój oświaty. W 1624 roku Holendrzy zdobyli miasto a w kilka lat później prowincję Bahia, wraz z Pernambuco; następnie zaś połowę Brazylji zawojowali, pod dowództwem niemieckiego księcia Moritz von Nassau.

Po wstąpieniu na tron Portugalji, domu Braganza, w 1640 roku, zawarła rzeczpospolita Niderlandzka dziesięcioletnie przy mierze pokoju z Portugalją, na mocy którego Brazylja została w posiadaniu Holendrów. Lecz już w 1645 roku wybuchło powstanie przeciw rządowi rzeczypospolitej za namową Cromwella. Po wielu pomysłnych potyczkach, Cavalcante zmusił Niderlandczyków do opuszczenia Brazylji. Rzeczpospolita rzekła się kraju, który zagarnęła przemocą, za sumę 350 tysięcy funtów sterlingów. Taki układ nastąpił za pośrednictwem Anglii (1661 r.).

Cywilizacja kraju na tém zyskała, lecz Jezuita mieszkańcóm trzymali w zależności, nie dając swobodnie rozwijać się ich umysłowym władzom. Najwięcej jednak do późniejszych rozruchów, które wstrząsły Brazylją, przyczyniły się instytucje królów, z domu braganckiego. Za ich poleceniem, rozdano rodowitym Portugalczykom ze szlachty pochodzącym, i uboższym ulubieńcom królewskim, wielkie przestrzenie ziemi, które przeszły pod ich bezpośrednie rozporządzenie. Ci zwali się Dona-

tarios. Inni robili z rządem układy, i zdobycie pewnych części kraju podejmowali na swój koszt. Tych zwano Conquistadores. Jedni i drudzy panowali w swych dominjach z despotyczną władzą i pomiędzy Brazylijczykami a Portugalczykami powstała nienawiść. — Tu jak wszędzie rząd położył podstawę do rewolucji.

Guyana. Kraj ten po odkryciu go przez Vasco-Nunnez w r. 1504 był przedmiotem bajecznych podań i marzeń, rozbudzających ciekawość a więcéj jeszcze chciwość Europejczyków z powodu nieprzebranych bogactw, które miał zawierać.

Wielu śmiałych awanturników puszczało się na wyprawę dla odkrycia owego Eldorado, między innymi w połowie XVI wieku Pedermann i von Hutten, a po nich Raleigh. Najpierw Holendrzy założyli osady na wybrzeżach Guyany, w 1580 roku, a w XVII wieku wprowadzili do nich murzynów, ztamtąd rozszerzyli dalej posiadłości swoje w téj części Ameryki. Francuzi osiedlili się na wyspie Cayenna (1626—1633) i jednocześnie Anglicy nad rzeką Coma, później Surinam zwaną. Jedni i drudzy ustąpić musieli przed walecznością Indjanów broniących swéj ziemi. W 1652 roku, Anglicy zuów opanowali miasto Paramaribo założone w połowie XVII wieku i rozszerzyli kolonję, którą przezwali Surreyham. Od 1657 Holendrzy zaludnili brzegi rzek Pomerun i Morocco i założyli miasta Neuseeland i Middelburg. Między kolonistami tych narodów powstały wojny kraj wyniszczające i hamujące rozwój handlowy. Kolonje przechodziły od jednych do drugich, nareszcie Anglicy zdobyli całą Guyanę holenderską w 1781 roku, którą później odstąpili, i znów odebrali. Francuska kolonja, gdzie założono miasto Stabroek, podobnie ulegała rozmaitym przemianom. Rządy wydzierając sobie nawzajem posiadłości tego kraju, wstrzymywały postęp jego pod każdym względem.

Mexyk. Chociaż część Meksyku znaną była Europejczykom od 1508 roku z opisu żeglarzy hiszpańskich Soli'sa i Pinzona, dopiero w 1518 roku wschodnie pobrzeże Anahuac zostało odkrytém. W 1519 Fernand Cortez zdobywszy państwo Azteków, znalazł kraj porządnie uorganizowany. Amerykańska cywilizacja zmierzyła się z cywilizacją europejską.

Według historycznych podań Meksyku, mieszkańcy kraju ku północy posuniętego Tolteki, przywdrowali do Anahuac w IV lub V wieku chrześcijańskiej ery o ile to z niepewnych źródeł wyrachować można. W VII wieku jak się zdaje, założyli miasto Tollan i w koło niego państwo, które powiększali zdobyczami. Wielkie i doskonałe budynki, które dotąd przechowały się w tym kraju, przypisują Toltekom. To państwo, które trwało około siedmuset lat, wyludnionem zostało w XI wieku w skutek klęsk przyrodzonych jako głód i zarazy. Pozostała resztką mieszkańców, przeniosła się w inne strony, a część przyłączyła się do przybyłych wprzódce potem Chichimeków, którzy wraz z Toltekami udzieliли cywilizacji Aztekom, zmieszawszy się z nowym napływowym ludem Acolhuas.

Ci słumili garstkę Tolteków, lecz odziedziczywszy po nich oświatę, zostali założycielami nowego państwa Acolhuacan ze stołecznem miastem Tezcucó.

Na początku XIII wieku przybyli z północy Azteki i przez sto lat blisko prowadzili koczujące życie w dolinach Meksyku, nakoniec w 1325 roku założyli miasto Tenochtitlan przewzane przez Europejczyków Mexico.

Pomimo wewnętrzne niezgody i wojny z sąsiadami, ludność ich zwiększyła się i państwo wzrastało. Azteki zjednali sobie sławę walecznych wojowników.

Godnem jest zastanowienia, iż w tej części Ameryki, która już politycznie uorganizowaną została, zawarty był między kilku sąsiednimi narodami związek trwający jeszcze do chwili przybycia Hiszpanów.

Kraj Azteków przedstawiał obraz wymowny. Mieszanina monarchicznej cywilizacji z pierwotnemi zwyczajami dzikiego jeszcze ludu, przypomina niektóre dziś jeszcze trwające urządzenia w Europie i objawy nie ujarzmionej ostatecznie wolności człowieka.

W instytucjach państwa meksykańskiego przebija się już polityka samowładnego monarchy. I tak np. władza prawodawcza zostawała w ręku panującego. Społeczeństwo miało pewne uprzywilejowane klasy. Liczny stan kapłanów wywierał wielki wpływ na publiczne życie i prywatne stosunki. Pewne stopnie i rangi

w tym stanie były wyraźnie odznaczone. Wychowanie dzieci wyłącznie powierzone było duchowieństwu. Przy dworze królewskim ogromny był przepych i mnóstwo ceremonji. Aristokracja (to jest ludzie bogaci) miała wyłączny przystęp do dworu i piastowała znakomitsze urzędy. Panujący miał władzę nieograniczoną i otoczony był przyboczną strażą czyli gwardją. Dla pomocy w rządzeniu, utworzona była z możniejszych tajemna Rada państwa. Najwyższym naczelnikiem siły zbrojnej był król. Zupełnie tak jak w Europie.

Lecz jeżeli dzisiejsza organizacja Europy niczem albo niewiele różni się od rządu Montezumów i Ahuitzotłów, zato poddani meksykańskich monarchów mieli przywileje, kterými nie każdy europejski naród poszczycić się może. Najprzód: król był obieralny; powtóre: sądownictwo było zupełnie od korony niezależnym; potrzecie: prawa miały na względzie osobiste bezpieczeństwo; poczwarte: stan kupiecki był w szczególném poszanowaniu i doznawał rządowej opieki i t. p. Są to korzyści, których nie zawierają nawet odkrywane konstytucje.

Przytém prawa były pisane i ściśle zachowywane. Naród nie był więc wystawiony na łaskę lub niełaskę urzędników. Nieumiarkowane w jakimkolwiek względzie życie, podchodziło pod prawo, i chociaż srogo, bo śmiercią karane były przewinienia tego rodzaju, jak również inne występki względem społeczeństwa, dowodzi to jednak, iż rząd czuwał nad moralnością. Pomimo to, iż w tém monarchiczném państwie byli niewolnicy, których nie spotkano nigdzie w innych dzikich plemionach nowego lądu, ci mieli wszakże pewne prawa osobno dla nich ułożone, określające stosunki z wyraźną dla nich korzyścią.

Wprawdzie czyniono bóstwu ofiary z ludzi, lecz i to pewna, że dawniej tych ofiar nieznano, a później powiększały się w miarę wzrostu państwa. Liczbę zabitych rocznie ludzi na cześć bogom, podają historycy około 20 tysięcy. W oświeconej Europie dotąd nierównie więcej ich ginie na cześć koronowanym ludziom. Nie w jednej bitwie armaty zmiatają 20 tysięcy żołnierzy w ciągu kilku godzin. Rzadki rok, aby nie było wojny w krajach pod opieką „ojcowskich“ rządów zstających.

W Meksyku, nawet rolnictwo i sztuki były już na wysokim stopniu, a co dziwniejsza poczty i drogi komunikacyjne ze stacjami urządzone.

Miłość ojczyzny w mieszkańcach tego państwa była tak wielką, iż w wojnie z Hiszpanami, bohaterskie czyny obrońców niepodległości, ich poświęcenie, ich odwaga więcej przedstawiają zdumiewających przykładów, niż dzieje narodów, które poezja i sztuka chlubnymi uczciła pomnikami.

Przez dwa blisko wieki pod panowaniem rodu Karola V, i następnie pod rządami różnych dynastji, nieszczęśliwy ten kraj przecierpiał wszystkie okrucieństwa, jakie tylko polityka monarchów kiedykolwiek wymyśleć mogła. Możliwyby mniemać, że piekielny duch Fernanda Cortez długo trzymał nogę na gardle tego narodu, powalonego przed tronem téj saméj rodziny, co pierwsza jarzmo tam zaniosła.

La-Plata. Okolice Rio de la Plata odkryte przez hiszpańskiego żeglarza Juan Diaz de Solis, w 1515 roku zostały przez jakiś czas zaniedbane. Diego Garcia, Sebastian Caboto, który w 1530 roku dopłynął do Paraguay i Petro Mendoza, który w 1535 roku założył Buenos-Ayres posunęli się dalej w głąb kraju. Indjanie burzyli miasta zakładane przez Europejczyków i długo opierali się ich przemocy. Przy końcu XVI wieku, Hiszpanie założyli osady w północnej części tego kraju. Utworzone później państwo Buenos-Ayres składało pod panowaniem Hiszpanów część Paraguay aż do 1777 roku, w którym wyłączone zostało z massy kolonji hiszpańskich jako wice-królestwo Buenos-Ayres, obejmujące ogłoszoną następnie rzeczpospolitą Argentyńską, Paraguay, Uruguay i wyższe Peru czyli Boliwję.

Kraj ten przez cały czas aż do XIX wieku doznawał spokoju, pokąd nie wnieśli się Anglicy. To jednak pomogło mieszkańcom do zrzucenia jarzma Hiszpanów.

Guatemala zdobyta przez Pedro de Alvarado także za Karola V (1524—27), należała do Hiszpanów i była częścią wicekrólestwa meksykańskiego. W tym kraju wielka liczba Indjanów zwanych Mosquitos, od najdawniejszych czasów zachowała zupełną niepodległość.

Peru ma swoją historję złożoną z bajecznych podań pełnych poezji i cudów. Podobném jest do prawdy, iż to państwo założoném zostało w XII wieku chrześcijańskiej ery. Według mytu, dwoje ludzi zesłanych z nieba przez Bóstwo Słońce, nazwiskiem Manco Capac i Mama Oelo przynieśli oświatę mieszkańcom dzikim okolicy Titicac. Ich potomkowie Inkasy wprowadzili cześć Słońcu i na zasadach teokratycznych utworzyli doskonale uorganizowane państwo, w którém były: jedna wiara, jeden język, jedno prawo.

Wspaniałe zwaliska ogromnych gmachów świadczą, iż niegdyś w tym kraju cywilizacja do wysokiego wznosiła się stopnia. Tak znikło wszystko, iż w pamięci ludu, oprócz baśni, wspomnienie nawet nie zostało!

Duch poezji zachował się w urządzeniach społecznych, tego najpotężniejszego może kraju ze wszystkich państw Nowego Świata. W ich tradycjach dziejowych jest symbol prawdy i myśli wznoszącej się do bezwzględnej piękna. Pierwszy, co im oświatę przyniósł i rozproszone pokolenia w jeden naród złączył, ów posłaniec Boży był synem Słońca. Inkasy byli zastępcami Bóstwa i jego tylko władzę widocznie sprawowali. Rządzili téż z największą dobrocią i łagodnością. Państwo zwiększało się w skutek przymierza i dobrowolnych układów z sąsiednimi narodami. Nie znano gwałtów i zaborów. Pokój i zgoda panowały pomiędzy zjednoczonymi narodami. Z trzynastu Inkasów jeden tylko był zdobywcą.

Pod dobrymi rządami kraj wzrastał w siłach wewnętrznych i na zewnątrz rozciągał się od Quito do Chili. Administracja była prosta i odznaczała się wielką sprawiedliwością. Ofiar z ludzi nie znano. Rolnictwo kwitło. Rzemiosła wystarczały dla ich potrzeb. Handel uznany był za niepotrzebny. Cały naród żył w dobrym bycie, spokojny i szczęśliwy; rozwijał się powoli na drodze postępu, gdy Hiszpanie wnieśli morderstwo, grabież, pożogę, nędzę i wyludnienie.

Franciszek Pizarro podczas drugiej wyprawy w 1531 roku i następnym, zastał domową wojnę między synami ostatniego Inkasa, skorzystał z niej i nad krajem tyrańskie jarzmo rozciągnął, za pomocą okrucieństwa i zdrady. Wprędce pomię-

dzy zdobywcami (conquistadores) powstała wojna i stronictwo zwycięskie ogłosiło niezależność od Hiszpanji. Dopiero w 1547 rząd hiszpański niepodległe kolonie podbił pod swoje panowanie.

Inne powstanie w południowych prowincjach zaledwie po 13to-miesięcznej walce, stłumioném zostało w 1554. Od pierwszej chwili zawojowania, kraj był teatrem strasznych mordów i okrucieństw. Z jednej strony zaborcy chcieli utrzymać niepodległość, z drugiej ujarzmeni bronili swojej ojczyzny. Potomkowie Inka-sów zjawili się pośród ludu, zagrzewając ich do zrzucenia jarzma. Ale miecz Europy zbyt przeważnie ciężył nad zwycięzcami i zwyciężonymi.

Chili. Po zdobyciu wyższej części Peru, zwanój późniój Boliwią, i zawojowaniu prowincji Coquimbro w 1535 roku przez Diego Almagro, Hiszpanie osiedlili się w północnej części tego pięknego kraju, posunęli się do Biobio w 1550, lecz wprędce przez miejscowych mieszkańców Araucos wypędzonymi zostali. Waleczny ten lud w południowej stronie Chili osiadły, nigdy nie dał się pokonać i zachował zupełną niepodległość. W innych okolicach zaprowadzone kolonie, przechodząc przez koleje podobne jak cała Ameryka, po długich walkach utwierdziły byt niezależny.

W ciągu tych wiekowych zapasów Nowego-Świata ze starą Europą, w których potoki krwi płynęły, Hiszpanie i Portugalczycy nie mogąc upokorzyć mieszkańców Ameryki, przewieźli dla utrzymania swych osad wielką liczbę niewolników murzynów. Długi czas nikczemny ten handel był głównie w ręku Portugalczyków. Od połowy XVI wieku Anglicy zachęceni wielkim zyskiem, który ztąd wypływał, zaczęli także oddawać się temu przedsiębiorstwu. Inne narody zachodniej Europy przystąpiły także do handlu, tembardziej, iż monarchowie osłaniali go swoją opieką. Karol Habsburgski sam zawarł w tym celu układ z Flamanami. Był to monopol na sprzedaż ludzi, zostawiony tym, którzy złożyli rządowi pewną sumę za otrzymanie przywileju, Assiento. Późniój dwór hiszpański, to jest Filip II, syn Karola V taką umowę zrobił z Genuńczykami w 1580 roku, a jeden z jego potomków z Portugalczykami w 1696.

Niegodny ten zysk skoncentrował się w ręku monarchów i stał się przedmiotem sporów pomiędzy nimi, — emulacji i polityki.

Gdy na tron hiszpański wstąpił wnuk Ludwika XIV Filip V, zawarto z francuską kompanją układ, na mocy którego jedna tylko Francja miała prawo do tego handlu przez lat 10, zobowiązawszy się dostarczać rocznie do hiszpańsko-amerykańskich kolonji, po 4,800 murzynów obojęd płci.

Tém barbarzyńskiem prawem rządy spekulowały, i w 1711 roku Ludwik XIV ustąpił Assiento Anglii.

Na mocy traktatu w Utrechcie 1713 r. Anglja zawarowała sobie wyłącznie prawo do Assiento na lat 30, przyjąwszy obowiązek dostarczenia Ameryce w tym czasie gromady wynoszącej sto czterdzieści cztery tysiące niewolników.

Nie zapominajmy, że to się działo nie w czasach pogańskich, ani w czasach ciemnego barbarzyństwa, ale w pełnym ośmnastym wieku, w wieku tak zwanym najwyższej europejskiej oświaty. Jeżeli ludożerstwo Amerykanów oburzało cywilizowane nerwy Europejczyków, cóż mówić o rządach, które systematycznie, oficjalnie wskazywały niewinnych murzynów na długą, po wolną, męczeńską śmierć, tysiącami?!...

Można sobie wyobrazić, iż handlujący niewolnikami, z obu stron starali się, aby ich była jak największa liczba. Układy rządów pomiędzy sobą były dla spekulantów silnym bodźcem. W tym celu zakładano na afrykańskich brzegach kolonje i Ameryka napełniała się negrami.

Europejscy koloniści z niewolnikami obchodzili się w sposób tak okrutny, iż wszelkie uczucia ludzkości ustąpiły miejsca instynktowi najdrapieżniejszych zwierząt. Już w pierwszej połowie XVIII wieku zaczęły wznosić się szlachetne głosy przeciw temu obrzydłemu handlowi. Żądano zniesienia niewolnictwa murzynów. Chrześcijańskie Towarzystwo przyjaciół, założone w połowie XVII wieku przez Foxa, zwane powszechnie Quakrami, pierwsze od 1727 roku zrobiło kroki do zupełnej emancypacji negrów.

Zacni ci przyjaciele ludzkości zarówno w Anglii jak w północnej Ameryce szeroko rozgałęzieni, wzbronili pomiędzy sobą

handel murzynami, a w 1751 swoim niewolnikom nadali wolność, starając się o ich ukształcenie i osiedlenie.

Ważny to był krok nie tylko dla murzynów ale dla ludzkości całej, wielki czyn pełen chrześcijańskiej miłości i odwagi, wznoszącej śmiało broń przeciw powszechnym pojęciom, czyn obfity w nieobrachowane następstwa. Tak garstka ludzi ze świętą myślą, w imię wiekuistej prawdy, w imię wolności, może w całym społeczeństwie zrobić pomyślny przełom i błędnym dążnościom właściwy nadać kierunek.

Oddawna już zagrzani wymownemi słowy prawdziwego apostoła wolności, tłumy prześladowanych z różnych krajów napływały do północnej Ameryki, gdzie na chrześcijańskich zasadach zawiązywało się nowe narodowe mocarstwo nie siłą przemocy, lecz siłą miłości bratniej spojone. William Penn był jego założycielem. W 1682 roku popłynął do Ameryki, wezwał kolonistów i z ich naradą nadał młodemu państwu ustawę, która następnym konstytucjom Zjednoczonych Stanów służyła za zasadę.

Za jego staraniem Kwakrowie w organizacji wewnętrznej znakomite uczynili postępy, a otrzymawszy przywileje zabezpieczające im zupełną wolność, przyczynili się do zrzucenia najprzód hańbiącego piętna niewoli z nieszczęśliwych murzynów a następnie do wyzwolenia uciśnionych ludów. Widok dziewiczej natury, widok wolnych jej dzieci był dla nich natchnieniem.

Od owego czasu, gdy kwakrowie przejęci litością dla niewolników, rozbudzili ducha wolności, który zaczynał ożywiać wszystkich nowych mieszkańców Ameryki, od połowy XVIII wieku powstała powszechna dążność do samodzielnego bytu. Kolonie angielskie zaczynały już uczuwać, że poświęcały krew swoją i pieniądze polityce europejskich dworów. Jedne po drugich podnosiły chorągiew niepodległości, aż w końcu połączone razem, objawiły zupełną niezależność od Europy, w dniu po wszystkie wieki pamiętnym 4 Lipca 1776 roku.

Chęć niepodległości wyrabiała się oddawna w całej Ameryce. Wolność, za którą tyle krwi przelali miejscowi i przybyli mieszkańcy Nowego-Swiata, zdobytą została przez połączone narody, siłą najmocniejszej w świecie broni, siłą wytrwałej jed-

ności. Wszelki docisk prysnął przed tą niezrównaną potęgą; wysilenia starej europejskiej dyplomacji, okazały się bezwładnemi wobec niezłomnej woli ludów. Cześć tym dzieciom prawdy i wskrzesicielom prawa Bożego. Cześć mężom, którzy tę jedność natchnąć umieli a własnym przykładem i szlachetnemi czyny poprowadzili massy do najchlubniejszego ze wszystkich zwycięstwa.

Hasło do ostatecznego boju dały kolonje północne.

Za ich przewodnictwem ludy Ameryki oddawna wstrząsając kajdany włożone na nich rękami tych samych ciemieców, którzy okuli Colomba, zerwały łańcuch wiążący ich ze starą, spodloną w niewolnictwie Europą. Ich duch w wieczystym, tajemnym związku pozostał złączony tylko z tymi, których przybija do krzyża szatańska zmowa dyplomacji, których skarłowaciałe tłumy samolubów, obojętności osowiałym wzrokiem albo bezrozumnym szyderstwem śmiechem okrywają.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych, pękały jarzma jedne po drugich.

W 1791 roku część wyspy San Domingo należąca do Francji, wybiła się na wolność. Następnie cała wyspa została niepodległą pod imieniem rzeczypospolitój Hajti.

W 1810 powstałi mieszkańce La Plata i utworzyli związkową rzeczypospolitą Argentyńską. Najprzód zaczęło się powstanie w Buenos-Ayres, 25 Maja.

W 1811 roku wybuchła rewolucja w Nowej-Grenadzie Bitwa pod Calobozo rozstrzygnęła niepodległość tego królestwa pod panowaniem Hiszpanji zostającego (1818). Połączone w 1819 roku kraje Caraccas i Nowa Grenada, pod imieniem Colombji, do której przyłączyły się później Quito i Panama rozpadły się w 1831 roku na trzy oddzielne republiki: Nowa-Grenada, Venezuela i Ecuador.

W 1811 rewolucja w Paraguay nastąpiła zaraz po wybuchu mieszkańców Buenos-Ayres. Gaspar Rodriguez Francia ogłoszony został dożywotnim dyktatorem (1817) i rządził despotycznie. W 1842 roku kongres narodowy wybrał dwóch konsulów. Po wielu zaburzeniach kraj ten odzyskał zupełną niepodległość i przyjął nazwę rzeczypospolitój Paraguay.

W 1811 jak tylko La Plata ogłosiła republikę, Artigas

stanął na czele powstańców w Uruguay, i wprędce pobił królewskie wojska. Inny przywódzca Alvear zdobył Montevideo i rozpoczął domową wojnę. Korzystając z rozdwojenia, rząd portugalski w Brazylii przyłączył do tego państwa prowincję Banda-oriental. — Jenerał Lecor zajął Montevideo. Artigas prowadził wojnę i z Brazylią i z Alwearem. — Po długiej walce, ogłoszoną została w 1830 roku osobna rzeczpospolita Uruguay.

W 1811 po wielu przygotowaniach i niepomysłnych przedsięwzięciach, połała się pierwsza krew w Chili, za niepodległość. Wybuchła rewolucja. Bitwa pod Maypu 1818 roku rozstrzygnęła. Ogłoszono rzeczpospolitą Chili, niezależną od Hiszpanji.

W 1821 kraje wchodzące w skład Stanów centralnej Ameryki odzyskały niepodległość i utworzyły pięć republik: Guatemala, San-Salvador, Honduras, Nicaragua i Costa-Rica.

W 1821 roku po długiej wojnie, którą jeszcze w 1810 roku rozpoczęli republikanie La Plata, w celu wypędzenia Hiszpanów z Peru, nareszcie niepodległość tego kraju zdobytą została i zaprzysiężoną wśród wielkiej uroczystości z ogłoszeniem rządu republikańskiego.

W 1825 wyższe Peru, które przez lat kilka przyłączonóm było do rządu Buenos-Ayres, odłączywszy się, utworzyło osobną rzeczpospolitą Boliwji.

Tak więc cała prawie Ameryka, która niemal cztery razy większą jest od Europy, a cztery razy mniejszą ma ludność, po wytrwałej walce z olbrzymami, jest rzeczpospolitą.

Gdy w 1808 roku uciekła z Portugalji królewska rodzina do Brazylii, kraj ten uznany był za królestwo w 1815. Po powrocie dworu do Europy, Zgromadzenie narodowe objawiło oddzielenie się Brazylii od Portugalji, w 1822 roku, ofiarując cesarską koronę, synowi króla portugalskiego Don Pedro.

Powstanie Meksyku przeciw Hiszpanji zaczęło się w 1810 roku i skończyło się w 1821. Wszelkich usilności używano, aby kraj ten utrzymać pod jarzmem. Z tego powodu od owego czasu było 260 wybuchów. Europa chciała w Meksyku założyć pepinjere

monarchicznych zasad i despotycznego systematu. Stary duch, wróg wolności tam przeniósł się, a nieubłaganą ręką czasu ukarany został w osobach Maxymiljana i Napoleona III.

VII.

Angielskie osady w północnej Ameryce. Kilka przykładów dla Europy.

Gdy północna Ameryka lepiej już poznana została, a nowe podróże pomyślnie odbyte, coraz większy wzbudzały zapał, Anglicy w krótkim przeciągu czasu, zaludnili tę część Nowego-Swiata, swojemi osadami.

Jakób I podzielił na dwoje ziemie przez Anglików zajęte. Dwie kompanje otrzymały upoważnienie założenia tam kolonji. Kompanja londyńska miała prawo osiedlić się w jednej z tych części zwanej kolonją Wirginji południową; kompanja złożona z kupców Bristol i Plymouth dostała w udziale drugą kolonję Wirginji północną, która będąc powiększoną później, znaną była pod imieniem Nowej Anglii.

Po nadawczym akcie Elżbiety z 1578 roku, który pozostał bez skutku, ten nowy akt wydany przez rząd Brytanji, 2 Nowembra 1606 roku, jest najdawniejszym i jedynie zasługuje na uwagę. Mocą tego nadania, administracja kolonji zostawała w rękę króla, który warował sobie prawo wyznaczania w nich urzędników. Handel dozwolony był kolonistom ze wszystkimi państwami. Wszelkie towary, które miały ztamtąd przewozić się do Anglii, wolne były od opłaty, równie téż jak te, co z Anglii do Ameryki przechodziły, w przeciągu lat siedmiu. Członkowie téj kompanji mieli zapewnione prawa wolnych Anglików.

W samej ustawie téj była sprzeczność i zaród do przyszłych niezgód. Wprawdzie sąd przysięgłych i angielskie prawa wprowadzone były do Wirginji, ale zwierzchnictwo nad kolonjami

i prawodawstwo powierzone były wielkiej Radzie zasiadającej w Londynie, i mianowanej przez króla. Nawet wyznaczenie małej Rady, która sprawowała sądownictwo w kolonjach, zależało wyłącznie od korony. To sprzeciwiało się zupełnie prawom „w o l n y c h A n g l i k ó w”.

Przytem, na tak wielkiej przestrzeni stosunki częste, nieuchronne w administracji, byłyby trudne przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych, témbardziej w owym czasie, gdy jeszcze żegluga angielska nie była udoskonaloną.

Londyńska kompanja na trzech okrętach wysłała w tymże roku (1606) pięciuset kolonistów pod dowództwem kapitana Newport, który rzucony wiatrem w odnogę Chesapeake, założył zaraz miasto James-Town, nad rzeką Powhatan.

Zaledwie wylądowali Anglicy, wnet ogłosili, iż nie uznają władzy rządu, a do małej Rady nie chcieli przyjąć kapitana Smith wyznaczonego na jednego z jej członków.

Ziarno zostało rzuconém, lecz przyjąć się odrazu nie mogło. Wpředce powstała anarchja i wojna z dzikimi mieszkańcami Ameryki. Koloniści, którzy oceniali zdolności Smitha, złożyli najwyższą władzę w jego ręce. Znakomity ten naczelnik, umiał zjednać sobie powagę u dzikich, odpierając walecznie napady jednych, z drugimi czyniąc dobrowolne układy.

Taki był początek pierwszych stałych angielskich osad. Ze zdarzeń godniejszych pamięci, jest wezwanie wszystkich mieszkańców na ogólne Zgromadzenie przez gubernatora Wirginji Yardley w 1619 roku. To było pierwszym krokiem do emancypacji kolonji. Odtąd władza prawodawcza, która była najprzód przy królu, a potem przy kompanji, w Anglii mieszkającej, lub jej agentach w Wirginji, przeszła w ręce osadników.

Pod takim rządem kolonje rozwijały się i wpředce doszły do kwitnącego stanu. Lecz walka z dzikimi ludami, których zwykle zowią Indjanami, trwała ciągle. Wzmagające się bogactwo kolonistów, powoli zaczęło tłumić w nich szlachetne uczucia. Nareszcie doszło do tego, iż Anglicy równie okrutnie obchodzili się ze swoimi sąsiadami, jak Hiszpanie w południowej Ameryce. Ale to krótko trwało. Wpředce przyjęto system dobrowolnych umów.

Kompanja Wirgińska w Londynie stała się siedliskiem niezgód i stronnictw, które wówczas rozdzielały Anglję pod imieniem partji prowincjonalnej i partji dworu. Jakób I rozwiązał ją widząc, iż stronnictwo dworu nie miało przewagi, a następca jego Karol I nadał kolonjom nową organizację. Dodał do gubernatora Radę złożoną z dwunastu członków, rozkazał nałożyć podatki na kolonistów i wydawał rozporządzenia bez ich uczestnictwa.

Między innemi zabronił sprzedawać tytuń bez upoważnienia urzędników królewskich, mających wyłączne prawo do kupowania go. To dało powód do zaburzeń, na które król małą zwracał uwagę. Wprędce jednak za staraniem Berkeleya gubernatora Wirginji, przywrócił téj kolonji niektóre przywileje korzystne dla niej, lecz z warunkiem, iż jój mieszkańcy nie mieli prawa prowadzić, zapewnionego wprzód wolnego, handlu z cudzoziemskimi państwami.

Pomimo to, pod wpływem łagodnej administracji w skutek nastąpnój zmiany, Wirginja znowu wstąpiła na drogę spokojnego rozwoju i stała się dla wielu schronieniem podczas angielskiej rewolucji. Później parlament nie tylko ograniczył jój handel, trzymając się polityki poprzedniego rządu, lecz wydał nowe rozporządzenia, daleko ostrzejsze od pierwszych.

Kolonje były na łasce metropolji. Co kilka lat zmieniano ustawy. Jeden rząd zapewniał wolność handlu, drugi ją ograniczał, trzeci zupełnie obalał.

W skutek emulacji z Holandją, która cały handel morski pochwyliła w swoje ręce, ogłoszona w Anglji rzeczpospolita, wydała tak zwane Prawo nawigacyjne, w 1651 roku, którego główną treścią było zastrzeżenie: iż wszystkie towary pochodzące z Azji, Afryki lub Ameryki, tylko na angielskich okrętach do Anglji, Irlandji i angielskich kolonji przewiezionemi być mogły; powtórze, towary ze wszystkich europejskich krajów mogły być wprowadzone do W. Brytanji, nie inaczej jak na angielskich okrętach albo na statkach należących do tego kraju, z którego pochodził ładunek.

W roli wyłącznego panowania na morzu, zmieniły się tylko osoby. Zamiast Holandji wystąpiła Anglja, która rozwijając da-

lój tę handlową politykę, z uszczerbem innych państw, o władnęła handlem całego świata.

Rzeczpospolita wprowadzając w swym kraju systemat liberalny i zapewniając sobie wyłącznie przywóz produktów ze swych kolonji, nietylko ograniczyła ich handel, ale rozciągnęła nad nim despotyczną władzę, mogąc stosownie do widoków swoich bezpośrednio wpływać na cenę.

Skargi kolonistów na akt nawigacyjny odrzucono z pogardą. W Wirginji utworzył się spisek mający na celu ogłoszenie kolonji niepodległą, atoli wprędce został odkrytym i mieszkańce przeszli pod rząd surowy, który srogimi środkami tłumiał buntowniczego ducha.

Tój polityki wprowadzonej przez rzeczpospolitą, trzymał się rząd następny. Królewski monopol (1675) zniżył nadzwyczajnie cenę tytoniu. Przytém rząd W. Brytanji rozdawał często ulubieńcom swoim ziemię uprawioną lub wykarczowaną przez kolonistów.

To wszystko wywołało powstanie. Nataniel Bacon półkownik milicji, stanął na czele malkontentów i zmusił gubernatora do ucieczki. Wojna zniszczyła kolonję będącą już w kwitnym stanie. Bacon wprędce umarł, zbuntowanych uśmierzono, lecz pod rządami Karola II i Jakóba II, mieszkańce Wirginji doznawali okropnego docisku z powodu zagmatwanej jurysdykcji angielskiej i nadużyć gubernatorów. Wprowadzono prawo, za czasów administracji Colepeppera, nie pozwalające skarżyć się na jego despotyzm.

Inna kolonja przewzana Maryland na cześć królowej angielskiej Marji, założoną została w 1632 roku. Podczas przesładowania katolików, które rozpowszechniło się w Anglji od czasów schizmy wprowadzonej przez Henryka VIII, Lord Baltimore otrzymał, chcąc emigrować, w darze territorium, i pozwolenie na założenie kolonji, bez warunku poddawania jój praw na potwierdzenie korony.

Emigranci wyznania katolickiego pod dowództwem Calverta, wylądowawszy nad brzegami Potomack, kupili od miejscowych mieszkańców część ziemi, na której zbudowali miasto.

Religijne przesładowania wiele przyczyniły się do wzrostu

tęj kolonji, która rządziła się prawami wolności i tolerancji. — Mnóstwo katolików znalazło w niej schronienie, tak z W. Brytanji jak z kolonji sąsiednich, gdzie fanatyzm protestantów zarówno był nieznośny, jak fanatyzm wyznawców tej religji, od której ci odstąpili.

Liczba kolonistów Maryland złożona pierwotnie ze stu osób tylko, doszła w przeciągu kilku lat do takich rozmiarów, iż rząd tej kolonji musiał ogłosić, że już więcej mieszkańców przyjąć nie może.

Pod wpływem mądrych ustaw zapewniających samorząd i zupełną wolność wszystkim, bogactwo tej kolonji wzrastało w zadziwiający sposób. Łagodność jej mieszkańców w postępowaniu z dzikimi, zabezpieczyła ich od napadów, a nawet ściągnęła wielu do przyjęcia udziału w pracy.

Spokój i szczęście Marylandu znalazły odgłos w najdalszych okolicach Europy. Liberaliści uchodząc przed pogonią rządów, przenosili się na mieszkanie do tego kraju, gdzie przemocy władza nie sięgała.

Ale czego nie zrobi tyranja, dokona fanatyzm. Berkley gubernator Wirginji, gorliwy obrońca religji anglikańskiej, wypędził wszystkich, którzy byli innego wyznania. Mieszkańce Wirginji oburzeni gościnnem przyjęciem jakiego doznali wygnańce w Marylandzie, wmówili w Indjan, że ci nowi przybyłce są Hiszpanami. — To nienawistne imię, którego sława aż do nich doleciała, zmienia w jednej chwili ich usposobienie. Rzucają się, bez długiego namysłu, na pola, które sami dopiero z taką chęcią uprawiali, niszczą je, burzą domy kolonistów i bez litości mordują ludzi, — których po bratersku przyjęli.

Dużo potrzeba było czasu i cierpliwości, aby wyprowadzić z błędu te nieszczęśliwe istoty.

Rząd Wielkiej Brytanji, tak republikański jak monarchiczny, nie mniej prześladował tę kolonję. — Widząc jej wzrost i zasady wolności, starał się stłumić w niej dążność nieprzyjazną despotyzmowi. Nie poszanowano zobowiązań względem Baltimora. — Nadane mu prawo własności, Cromwell odebrał. Później Karol II przywrócił je; następnie znowu król

Jakób chciał wydrzeć to, co przez królów, jego ojca i brata było zapewnioném.

Nie dość na tém. Rząd angielski wytoczył Baltimorowi proces, za nadanie ustawy, swój kolonji, którą założył własnym kosztem i pracą.

Następca Jakóba II chciał pozbawić rodzinę Baltimorów władzy, z pozostawieniem jój praw używania dochodów. Dopiero, gdy przyłączyła się do religji anglikańskiej, nadano jój dziedziczne prawo w posiadłościach, które ze wszech względów do niej należały. Odtąd kolonja zaczęła znowu rządzić się pod przewodnictwem potomków szlachetnego jej założyciela z Radą i dwoma deputowanymi każdego powiatu. Pomimo wstrząśnienie, których doznawała, w lat trzydzieści po założeniu, liczyła już 12,000 mieszkańców.

Podobnie inne kolonje powstały, służąc za przytułek Europejczykom prześladowanym przez religijny fanatyzm i politykę rządów, które skrywały swoje zamiary pod płaszczem pobożnej gorliwości.

Okrucieństwa katolików, wymordowanie protestantów w Vassy (1562) podczas religijnych wojen, niesłychane barbarzyństwa w Niderlandach popełnione przez xięcia d'Alba za rozkazem Filipa II Habsburgskiego (1567), rzeź ś. Bartłomieja pod przewodnictwem Karola IX (1572) i męczarnie bez granic zadawane narodom całym, przez zbójeckich monarchów, z każdym rokiem tysiące nieszczęśliwych zmuszały do tułactwa. Otworzenie kolonji angielskich, wszystkich skierowało do Ameryki.

Coligny powziął myśl schronienia kalwinistów we Florydzie. W 1564 roku Laudonnières z kilku okrętami popłynął do tego kraju, gdzie zbudował małą twierdzę, którą przezwał Caroliną. Hiszpanie, którzy rościli sobie wyłączne prawo do posiadania téj ziemi, napadli pod dowództwem Pedro Menendez na Francuzów, wielu wzięli w niewolę i powiesiwszy ich, na czole każdego przylepili kartkę z napisem: Nie jako Francuzi, lecz jako heretycy.

Gourgues dowiedziawszy się o tém, postanowił zemścić się. Umyślnie w tym celu popłynął z Francji do Florydy, uzbrowiwszy kilka okrętów swoim kosztem, zawarł przymierze z Indjanami,

zbił Hiszpanów; tych, którzy dostali się w jego ręce, powiesił z napisem: Nie jako Hiszpanie, lecz jako mordercy. Pierwsze próby kolonizacji, nie powiodły się Francuzom.

Anglicy również jak Hiszpanie, przypisywali sobie prawo zakładania w tym kraju kolonji. Ich usiłowania spełzły bezskutecznie. Dopiero w 1663 roku osiedlili się tam w skutek ustąpienia części terytorium kilku możnym obywatelom Anglii, którzy na wzór Marylandu, ustaw nowój osady nie poddawali na zatwierdzenie korony.

Kraj był już zaludniony w kilku miejscach. Emigranci z Wirginji utworzyli pierwszą kolonję w Carolinie.

Znaczna liczba mieszkańców przybyłych z różnych stron, założyła drugą kolonję z nadaniem jej tegoż nazwiska.

Osady: Wirginja, Maryland i obie Karoliny składały kolonje zwane południowemi.

Ponieważ Jakób I utworzywszy dwie kompanje: Londyńską i Plymouth-Bristolską, położył podstawę do dwóch kolonji, przeto następne osady koncentrowały się przy każdej z tych kompanji. Z tego powodu były dwa główne handlowe punkta w północnej Ameryce. Emulacja pomiędzy kolonjami przyczyniła się do ich rozwoju i wzbogacenia się niemało.

Północne kolonje przez kompanję Plymouth założone, zwiększały się na tych samych warunkach, które pomogły do wzrostu kolonjom południowym. Widzieliśmy wyżej, iż kraj zbadany i opisany przez Smitha, któremu później północne kolonje dały dowództwo nad ich okrętem, otrzymał nazwę Nowej Anglii. Religijne niesnaski, panujące w Anglii, gdzie zjawilo się mnóstwo sekt przy końcu XV i w XVI wieku, przybierały coraz większe rozmiary. Rząd angielski zmieniał religję stosownie do potrzeb polityki lub widoków osobistych. Henryk VIII przesładował najprzód protestantów, potem katolików, później znów protestantów; w imieniu syna jego małoletniego Edwarda VI męczono katolików, córka Henryka Marja I przewana krwawą (Blood Mary) pastwiła się nad protestantami, jej siostra Elżbieta nad katolikami. W Teutonji od czasów Lutra nie było lepiej jak w Anglii, Francji i Holandji. Tam Anabaptyści mordowali katolików, tu miecz katowski i stopy inkwizycji niszczyły

protestantów. Jedni i drudzy uciekali gdzie mogli. Przykład Angli bardziej pobudził mieszkańców różnych krajów do opuszczenia ojczyrstych siedzib. Kolonje angielskie zapełniały się. Po tych strasznych scenach od wieku przeszło trwających, były one do brodziejstwem dla tułaczów, przytułkiem.

Nowa Anglja, rozciągając się ku północy, mogła obejmować większą przestrzeń. Z tego powodu w jęj skład wchodziło wiele kolonji, które otworzyły schronienie dla prześladowanych.

Sekta Purytanów powstając przeciw instytucjom religijnym, wprowadzonym przez Elżbietę, ogłosiła, iż kościół anglikański zarówno nie zgadza się z czystością (puritas) idei chrystjanizmu, jak katolicki. Robert Brown utworzył statut z dogmatów przez tę sektę wyznawanych.

Stu dwudziestu Brownistów, nie znajdując nigdzie spokoju, popłynęło do Ameryki. Zrazu mieli zamiar udać się nad brzegi rzeki Hudson, lecz rzuconi przypadkiem na przylądek Cod, tam założyli miasto New-Plymouth, w 1620.

Ich małe państwo zostało uorganizowaném według religijnych zasad, które wyznawali, to jest na równości zupełnej i spólności dóbr. Ale jedna fałszywa zasada doprowadziła ich do pojęć niezgodnych z główną podstawą kodexu. Pomimo równości, wskazywali na śmierć tych, którzy nie podzielali ich przekonań, a za mniejsze przewinienia ćwiczyli biczem. Przymtem wywrócić wszystko chcieli, zmienili nawet nazwę miesięcy i dni, dla tego, iż będąc pogańskiego pochodzenia, przeciwną była idei chrystjanizmu; nareszcie ogłosili, iż do kolonji swojej przyjmują tylko tych, którzy są z nimi jednego wyznania. Te surowe prawa a więcęj jeszcze spólność dóbr wszystkich odstręczały. Gdy w Maryland, jak powiedziałem, w ciągu trzydziestu lat osiadło 12 tysięcy mieszkańców, N. Plymouth po dziesięciu latach nie liczyła nawet trzystu.

Kolonje północne zajmowały coraz obszerniejszą przestrzeń dla tego, iż kompanja Plymouth wyrobiła sobie u rządu angielskiego pozwolenie rozszerzenia granic ziemi nadanej pierwsiakowo i w czternaście lat po akcie Jakóba I, otrzymała drugie tyle. Na tych niezaludnionych obszarach wznosiły się osady następujące:

Massachusetts, nazwana od Sachem głównego naczelnika Indjanów, przebywających w téj okolicy, powstała z ustąpienia części ziemi kilku Brownistom, przez kompanję (1628—1630).

Duch nietolerancji towarzyszył tym nowym kolonistom, lecz ponieważ Anglikanie, którzy byli pomiędzy nimi, zarówno byli prześladowani w Anglii, ich liczba wzrastając, stłumiła sektę Browna i kolonja wprędce zapełniła się bogatymi emigrantami. Długo jednak pozostał w niej fanatyzm religijny.

Wyjątkowe położenie w jakim znalazła się ta kolonja, wiele wpłynęło na jęj wzrost. Kompanja ustępując ziemię, sama od siebie dała prawo kolonistom rządzenia się niezależnie od rządu angielskiego. Król temu nie sprzeciwiał się wcale.

Tysiąc pięćset kolonistów na 17 okrętach udało się do Nowej-Anglii. Wtedy to założono miasta Boston, Dorchester, Roxborough i inne.

Potrzeba bliższych stosunków, skłoniła najodleglejszych obywateli (freemen) do wysyłania deputowanych na ogólne zgromadzenia (1630).

Reprezentacja kolonjalna postanowiła, iż żadne prawo nie może być wydanem, żaden podatek naznaczonym, żaden urzędnik mianowanym bez jęj zezwolenia.

W takim systemacie wszystko dążyło do republikanizmu. Mieszkańce W. Brytanji widząc ten kierunek polityki kolonjalnej, tłumami cisnęli się do północnej Ameryki. Karol I starał się temu zapobiegać, lecz napróżno. Mnóstwo znakomitych Anglików przeniosło się do Massachusett. Ta kolonja stała się odąd ogniskiem wolności, a pola Lexington i Concord kołębka niepodległości Ameryki.

W pierwszej połowie XVII wieku, powstały dwie kolonje: Providence i Rhode-Island. Pierwsza tak nazwana została przez jęj założyciela Rogera Williama Coddington, który kupił znaczną część ziemi u dzikich Indjan; druga winna swój początek pannie Hutchinson, która utworzyła sektę Antinomjanów wierzących w zbawienie przez wiarę bez czynków. Pomimo excentryczny, religijny charakter, jaki nadany był ustawom obu tych kolonji, które połączyły się razem pod dy-

rekcją Williama, moralność wysoka i demokratyczne zasady odznaczały ich mieszkańców. Ziemia kolonji Rhode-Island także była nabytą u Indian za dobrowolną umową. Oczywiście na kupno ziemi wystarczało czasem kilka błyskotek, ale zasada była sprawiedliwa. Podobnie utworzoną została kolonja Connecticut przez pastora Hooker i powiększoną przez skupienie przyległej ziemi. Ogłoszono w niej rząd niepodległy i instytucje na wzór Massachusetts z większą religijną swobodą. Do Connecticut przyłączyła się kolonja New-Haven założona przez emigrantów angielskich z rządem również niepodległym.

Od przybycia pierwszych Brownistów do N. Anglii, to jest od 1620 roku, w przeciągu 20 lat, 21,200 kolonistów przeszło do tego kraju, który powstał z osad pierwiastkowo przez kompanję Plymouth założonych.

Niekiedy te kolonje zmuszone były prowadzić wojnę z Indianami, zwłaszcza gdy Pequody, jeden z najwaleczniejszych ludów w sąsiedztwie Rhode-Island, przestraszeni napływem cudzoziemców, pierwsi rozpoczęli zaczepne kroki. W jednej z tych wojen, plemię dzikich Narragansetów wołało przyłączyć się do Anglików i wraz z nimi walcząc, pomogło do odniesienia zwycięstwa nad Pequodami, którzy przez swych dawnych nieprzyjaciół tryumfujących, wymordowani byli wśród najstraszniejszych okrucieństw (1637).

Jak dalece docisk rządu wpływał na powiększenie angielskich kolonji, dość powiedzieć, że po zaprowadzeniu republiki w Brytanji i ścięciu Karola I, emigracja do kolonji, Nową-Anglję składających, ustała.

Z drugiej strony surowość rządu rzeczypospolitej wypędzała rojalistów. Ci znaleźli schronienie w południowej stronie i osiedlali się w Wirginji, Maryland i Karolinie.

Podczas zaburzeń i zmian w Metropolji, osady Massachusetts, New-Plymouth, New-Haven i Connecticut zawarły z sobą związek pod imieniem: Połączonych kolonji Nowej-Anglii 19 Marca, 1643 roku.

Ta pierwsza konfederacja miała na celu przybranie odpornej postawy względem nieprzyjaciół zewnętrznych, a mianowicie przeciw Holendrom nad zatoką Hudsonską i Francuzom w Ka-

nadzie. Na jej czele stał prezydent z Radą, to jest zgromadzeniem deputowanych.

Ten krok postawił kolonje na wysokim stanowisku politycznym. Konfederacja zawierała związki, rozkazywała licznym milicji, a w 1652 roku, już wypuściła pieniądze ze swoim stęplem i drzewem, symbolem wzrostu.

Despotyczny republikanizm Wielkiej Brytanji, niechętnie patrzył na ten postęp i na żądanie Cromwella, — niektóre kolonje musiały przyjąć od rzeczypospolitej generał-gubernatorów.

Pomimo to, północne prowincje zachowały się spokojnie. Prawo nawigacyjne dla nich było mniej uciążliwym niż dla kolonji południowych z powodu nader ograniczonej uprawy zboża.

Starając się o pokój, sprzymierzeni zawarli traktat przyjazny z Francuzami osiedlonymi w Akadji i z Holendrami Manhadoës nie odwołując się do Metropolji. Polityka W. Brytanji była dla nich obojętną, i gdy Anglja objawiła wojnę Holandji (1651), kolonje żyły w zgodzie z Holendrami.

Tym sposobem zostawione same sobie i własnemu rządowi te drobne, młode, narodowe państwa używały spokoju i rozwijały się z nadzwyczajną szybkością na drodze moralnej, umysłowej i materialnej.

Pod wpływem powszechnego ducha nietolerancji, który wraz z ideami liberalnymi przeniósł się do Ameryki, religijne spory wstrząsały niekiedy kolonjami, ale obok tego powoli wyrabiała się idea jedności politycznej pomimo niezgody o wyznanie wiary i nakoniec połączyła mieszkańców nowe kraje zaludniających interesem wspólnym, którego rdzennym pierwiastkiem była wolność.

Jest w tém wielki dowód, iż społeczeństwo, które przeniósł się do Ameryki, uczuło wprzód w sobie najwyższe prawo człowieka i to najpierw starało się rozwijać. Wstąpiło na prawdziwą, jedynie godną człowieka, normalną drogę, po której posuwając się wolność, wcześniej czy później oczyści resztę zawałających ją błędów, otrząśnie z ludzkości pył dawnego niewolnictwa, nałogową uległość fałszywym doktrynom, przywłasz-

czonęj powadze, fanatyzmowi i poprowadzi ją na jasne pole gdzie świeci prawda jedna, jedyna i bezwzględna.

Osady północnej Ameryki położyły najważniejszą podstawę. Z jedności społecznej, z utwierdzenia najpierwszego prawa ludzkości, które w tak krótkim przeciągu czasu, tak ważne wydało skutki, religijna jedność wykwitnie jako nieuchronne następstwo, jako świadectwo zupełnej i niczém niezmaconej wolności.

Koloniści prześladowali katolików, anglikanów i kwaków, nie mogli w jednej chwili oczyścić się z przesądów i błędów przez tyle wieków nagromadzonych, lecz zarazem dołożyli wszelkich usiłowań, aby zapewnić sobie nawzajem swobody polityczne i wzmocnić związek, w którym czuli siłę i własne bezpieczeństwo. Nie byli jeszcze całkiem niezależnymi od fanatyzmu, lecz widzieli już przed sobą obszerny gościniec wolności i oświaty. Wprędce też pozbyli się dawnych błędów, które tak przypominały ich pochodzenie z niewolniczej Europy, a z całą gorliwością poświęcili się utrwaleniu budowy porządnego, społecznego bytu.

Tymczasem monarchizm nie usnął w Europie. Po żelaznym despotyzmie wojennej republiki, wcisnął się na tron połączonych trzech królestw w osobie Karola II. Z drugiej strony: wzrastająca władza Ludwika XIV i chęć jego ograniczenia potęgi morskiej niebezpiecznych sąsiadów wplątała znowu Europę w nierozwikłane wojny. Wśród namiętnych walk politycznych, na tle liberalnych zasad, w charakterze Anglików wyrobiła się energia dążąca do zapewnienia sobie politycznych swobód i wzmocnienia ich potęgą zewnętrzną.

Przywrócenie na tron Stuartów, przeraziło kolonie Nowej Anglii. Rhode-Island, która nie przyjętą była do związku, pod tym pozorem, iż zasiedloną została bez upoważnienia kompanji Plymouth, poddała się zaraz pod władzę nowego króla. Do niej przyłączyły się małe prywatne posiadłości Maine i New-Hampshire. Massachusetts niechętnie zgadzała się na uznanie Karola II i żądając zatwierdzenia dawnego listu nadawczego, oznajmiła, iż tolerancji episkopalnego kościoła u siebie nie przyjmie.

Taki stosunek kolonji względem rządu Metropolji, rzucił niezgodę pomiędzy niemi. Warunki zaś podane przez Massa-

chusetts, otwierały oczy Brytanji, przekonywując ją o ich sile. Parlament, który potęgę swego państwa jak również niezależność wobec grożącej przewagi sąsiedniego mocarstwa, na morzu i kolonjach oprzeć starał się, Karolowi II doradził chwycić się stanowczych środków.

Do Nowej-Anglji wysłano silny oddział wojska z komisarzami królewskimi (1664).

Rząd tak postępując, miał na względzie przypomnienie swój władzy, lecz zarazem obawiał się oburzyć kolonie. Wojsku dany był rozkaz zachowania się spokojnie, i groźba wywarła swój wpływ. Przymiędzy kolonie Rhode-Island i Connecticut otrzymały królewskie ustawy, które zezwalały na powszechne zgromadzenie narodu. Ta zręczna polityka pomogła Metropolji do utrzymania władzy nad kolonjami, i odwróciła burzę.

Rząd angielski na tém nie poprzestał. Z zazdrością, która cechuje wszystkie jego czynności od najdawniejszych czasów, patrzył na małe państwo, rozciągające na całej kuli ziemskiej gałęzie swojego przemysłu. Holandja, która nie miała jeszcze z Anglją tych stosunków, jakie później zawiazane zostały z obawy wzrastającej potęgi Ludwika XIV, zwróciła na siebie wzrok parlamentu.

Jej kolonie od 1609 roku założone w Ameryce północnej, wznosiły się i powiększały. — W tej samej okolicy Holendrzy zdobyli na Szwedach obszerny kraj, zajęty przez nich w 1638 roku i posiadali wielką część wybrzeża rozciągającego się od Delaware do wyspy Długięj, wraz z twierdzami nad Hudson i Connecticut.

Doradzono Karolowi II, aby opanował posiadłości Holandji. Król przyjął radę z chęcią, darował naprzód cudzą własność bratu swemu xięciu York; za ich spólną zgodą, bez wypowiedzenia wojny, zabrano Holendrom ich posiadłości i okręty.

Był to zbójcecki napad. W 1664 roku angielska eskadra zjawiała się na brzegach Nowej-Belgji. Stolica zdała się, nie mając siły oprzeć się i cała kolonja wpadła pod panowanie Brytanji, która jej dała nazwisko Nowego-Jorku.

Xiążę część zdobytej ziemi ustąpił Jerzemu Carteret. Jest to New-Jersey, zwana dawniej Nową Szwecją.

Kraj ten zawojowany przez Anglików, w skutek następujących później układów dobrowolnych z Holandją, zapewniony im był wieczystość.

Po zajęciu tej kolonji, gubernator Dongan zapoznał się z naczelnikami pięciu pokoleń indyjskich w tej części Ameryki osiadłych i zawarł z nimi przymierze, z powodu dobrych stosunków z dzikimi sąsiadami nadzwyczajnie korzystne dla Anglii, jak również dla pomyślności kolonji, zwane z w i ą z k i e m I r o k e z ó w.

Wśród spokojnego rozwoju, wzrost Nowej-Anglii szedł szybkim krokiem. Jój ludność w ciągu 50 lat doszła do 60 tysięcy, z których połowa przypadała na Massachusetts. Milicja składała się z 8 tysięcy dzielnych żołnierzy. We wszystkich kolonjach przebijał się dostatek. O oświatę mieszkańców więcej nierównie starano się niż w W. Brytanji. Nawet wyższe wiadomości, zgodne z praktycznym celem kolonistów, rozszerzane były troskliwie. Surowa moralność odznaczała wszystkich. Król zmącił ten spokój!

Uknuwawszy przeciw narodowi angielskiemu zdradziecki spisek z pięciu ministrami, których komplet nazwano intrygą (c a b a l), za ich radą umyślił rozszerzyć despotyzm swój także nad kolonjami.

Zamiarem Karola II było osłabienie najprzód kolonji Massachusetts jako najpotężniejszej. Pod jój opieką były Maine i New-Hampshire, król chciał obie te osady odebrać dziedzicznym jój właścicielom. Tymczasem Massachusetts nabyła kolonję Maine, a New-Hampshire została zabraną i uznaną za królewską prowincję.

Po dopełnionej grabieży wysłał Karol II do Massachusetts gubernatora Gandolpha, który z mieszkańcami w barbarzyński sposób obchodził się i z rozkazu króla odebrał im list nadawczy wraz ze wszystkimi przywilejami (1684 r.).

Wstąpienie na tron xięcia York pod imieniem Jakóba II, po śmierci Karola (1685) pogorszyło jeszcze położenie kolonji. Południowym koloniom zaostrozono nawigacyjne prawo a New-York pozbawioną została swój pierwotnej ustawy, która równała się nadawczym listom uprzywilejowanych kolonji. Wpředce potém gubernator Nowego Jorku Andross zjawił się przed Bo-

stonem z flotą i z przerażeniem wszystkich, oznajmił: iż został mianowany generał-gubernatorem i naczelnym dowódcą brytańskiej siły zbrojnej w całej Nowej-Anglii. Massachusetts i New-York zostały przyłączone do korony, jako królewskie prowincje.

Nałożono ciężkie podatki i nikczemnym postępem, kolonjom Connecticut i Rhode-Island odebrano przywileje poprzednich królów, zatwierdzające ich ustawy. W New-York zniesiono nawet drukarnię.

Ale wolność zbyt drogą była dla tych nowych obywateli Ameryki a Opatrzność sprzyjała ich usiłowaniom zachowania niepodległości. Mieszkańce Bostonu powstali, uwięzili gubernatora i członków jego Rady; w tym samym czasie Jakób II zrzucony został z tronu, na którym zasiadł zięć jego Wilhelm III. Inne kolonje same odzyskały wydarte im przywileje (1689).

Niedawno założona nowa kolonja, wzniosłszy się, zajęła ważne stanowisko w systemacie połączonych osad. Gdy w niektórych kolonjach, religijne niesnaski a nawet prześladowania psuły tę piękną, powszechną harmonję, jój założyciel otworzył schronienie z zapewnieniem jednakich praw dla wszystkich bez różnicy wyznań. Był to William Penn, ten sam, który reformując sektę kwaków, wprowadził zasady chrześcijańskiej równości i tak wiele przyczynił się do emancypacji negrów.

Mądre ustawy tego znakomitego męża, jego czysta miłość bliźniego, wzmocniły zasady nowego społeczeństwa, rozpoczynającego byt niezależny i położyły równowagę w pojęciach chwiałających jeszcze umysłami.

W kolonjach była przewaga jednego religijnego żywiołu nad drugim, pośród protestanckich sekt. Kalwiniści po większej części szukali schronienia w Nowej-Anglii, wyznawcy Lutra w Wirginji. Penn wszystkich sekt zarówno był opiekunem i mieszkańcem, którzy pod jego osiedlili się przewodnictwem, żyli z sobą w zupełnej zgodzie.

Z tego względu zasługi Penna są wielkiej wagi. Jego przykład niezmiernie wpłynął na urządzenie nowych społeczeństw. Utworzona przez niego kolonja, którą od swego nazwiska nazwał Pennsylvanją, zajmowała wielką przestrzeń nad Delaware i odrazu na jego wezwanie zaludnioną została przez dwa tysiące

emigrantów przybyłych z W. Brytanji w 1682 r. Wezwawszy kolonistów na naradę w zgromadzeniu powszechném, ułożył kodeks składający się nie więcej jak z 24 artykułów, zawarł stosunki z Indjanami, kupił od nich jeszcze więcej ziemi, nie wypędzając ich bynajmniej ztamtąd i założył miasto Philadelphia, którego nazwisko w języku greckim, oznacza: miłość bratnią. W tém mieście, 1776 roku ogłoszoną została niepodległość amerykańskich kolonji.

Na takich podstawach, przy takich warunkach wznosiły się nowe, społeczne budowy. Czyż w każdym urządzeniu tych osad nie widzimy rękojmi trwałego bytu, wolności i szczęścia? W całym wroście zjednoczonych Stanów jest coś zachwycającego.

Gdy pomyślność pod każdym względem, w cudowny jakby się niektórym zdawało, a rzeczywiście tylko w bardzo naturalny rozwijała się sposób, gdy szerzyła się oświata, gdy przymnażały się bogactwa, gdy wszyscy moralnie i materialnie szczęśliwymi byli na ziemi, gdzie ta czarodziejka: wolność, kochankom swoim, nieprzebrane rozdawała skarby, w Europie odwieczne burze rywały z całą siłą rozhukanych namiętności.

Wśród gromadzących się coraz gęściej chmur, ani jeden promyk jaśniejszy nie zaświecił. Na tronach wnosili się ludzie jeden po drugim i każdy mniemał, że jego posłannictwem jest przyniesienie spokoju społeczeństwu, a każdy zaczynał od siebie. Pierwszym krokiem było wzmocnienie monarchji, rozszerzenie jej granic, utwierdzenie dynastji, skupienie zwierzęcych sił przemocy, panowanie nad słabszym. Od tego za radą ministrów i tak zwanych mężów stanu, zaczynali monarchowie społeczne reformy, jeżeli sięgali dalej wzrokiem swych pysznych zamiarów. I każdy był tyranem.

Nie spojrzął w dzieje, aby się przekonać, że od kilku tysięcy lat, ich poprzednicy tych samych używali, i zawsze napróżno, sposobów, że najpotężniejsze dynastje leciały na łeb na szyję z najwyższych, najsilniej podpartych tronów; nie spojrzął na zachód, za morze, gdzie mógł widzieć, że narody wolne, w pół wieku zrobiły więcej, niż wszyscy monarchowie całego świata; szedł, walczył, broczył się we krwi, dzieciom swoim i wnukom gotował niepokój lub wygnanie i po ciężkim trudzie,

po bezsennych nocach i trwogach zstępował do grobu w złocistej trumnie, wśród hymnu głupców i pochlebców.... z przekleństwem ludów!

Najlepsze chęci panujących taki zawsze miały koniec.

Gmatwająca się coraz bardziej polityka w Europie, wciągała wszystkie rządy w to koło Ixiona, do którego przykute były narody. W widokach powiększenia potęgi Francji, Ludwik XIV sprzyjał Jakóbowi II jednemu z największych despotów, którego Anglicy wypędzili. Między Francją a Wilhelmem III wybuchła wojna, w której rząd francuski szczególnie wzrok wyteżył na obszerną kolonję New-York będącą kluczem do Kanady.

Kolonje wiele ucierpiały wówczas od nowych rozporządzeń Wilhelma III. Król nie chciał mieszkańcom Massachusetts zwrócić dawną ich chartę o co usilnie prosili. Nadał im nową ustawę, która ograniczała ich swobody, wyznaczając gubernatora mianowanego od korony i Radę stanu również przez króla, nie przez wybór jak było dotąd, utworzoną.

Tym aktem przyłączono New-Plymouth i Nową-Szkocję do Massachusetts. Wyłączono z tego związku New-Hampshire, chociaż go sobie życzyła.

Uciążliwa władza rządu królewskiego i mianowanie gubernatorów wywoływały rozruchy a czasem domową wojnę, w tych spokojnych i zgodnych dotąd kolonjach. W Nowym Jorku gubernator Leisler odjął wszelkie prawa zgromadzeniu kolonistów i najwyższą władzę sobie przywłaszczył. Wybuchło powstanie i rozruchy trwały lat kilka.

Mając do czynienia z despotycznym rządem W. Brytanji, z drugiej strony Nowa-Anglja zagrożoną była zewnątrz. Polityka rywalizujących z sobą państw, znalazła pomoc w dzikich Indianach. Kolonje zmuszone były prowadzić walkę z Francuzami i z nimi. Indianie rozdwojeni byli dawną nienawiścią. Irokezy pomagali Anglji. Prowincja New-York stała się celem francuskich wypraw. Z powodu jezior, które otwierały drogę do Kanady, rząd W. Brytanji ztamtąd rozpoczął napady na kolonje francuskie. Ta wojna wielce szkodliwą była dla osad Nowej Anglji. Mieszkańce Massachusetts mniemali, iż położą jój koniec zajęciem francuskich osad, zdobyli więc Port-Royal i na nadchodzącą

wiosnę gotowali się do nowój wyprawy, gdy traktat w Riswijk (1696) zmienił stosunki Anglii z Francją.

Ale zaledwie zawarto układy, gdy hiszpańska wojna o sukcesję znowu grozną się stała dla kolonji. New-York, która najwięcej ucierpiała, zobowiązała się do zachowania neutralności, ciężar wojny spadał na Massachussetts. Południowe osady także nie mało od téj dynastycznej walki ucierpiał. Hiszpanie okropnie zniszczyły Karolinę z pomocą nasłanych Indjanów. Nareszcie traktat Utrecht'ski przywrócił kolonjom pokój, którego tak bardzo pragnęły (1713).

Kolonje nie przestawały czuwać nad zachowaniem praw swoich. Z powodu nadużyć gubernatora w Nowym Jorku, zgromadzenie reprezentantów wydało uchwałę niezmiernie wielkiej wagi, w której objawiono, że wszelka opłata nałożona na kolonistów bez ich zezwolenia jest naruszeniem prawa własności.

Królowa Anna, uznając prawa kolonistów, postanowiła, iż: ta sama władza, która nakłada podatek, powinna wskazać jego użycie (1705).

Jak uchwała kolonistów, tak akt królowej dowodziły niepodległości osad. — Siła i jedność narodu zmusiły tron do ustępstwa.

Pomimo to, pomiędzy mieszkańcami, spory i nieporozumienia z urzędnikami koronnymi trwały ciągle. Gubernatorowie zawsze cheiwi władzy, nie przestawali rozjątrzać spokojnych kolonistów. Najwięcej na te zatargi narażoną była Rada powszechna kolonji Massachussetts, która była przedstawicielką czterech sprzymierzonych prowincji. W tych zaburzeniach, zawsze przez rząd wywołanych i często wewnętrzne niesnaski pomiędzy kolonistami rozsiewających, dziwnym, uderzającym jest widok szybkiego postępu do niepodległości. Na téj drodze nic nie mogło ich wstrzymać: ani despotyzm, ani często zmieniająca się, niekiedy liberalnemi tendencjami zaprawiona, polityka rządu, ani religijna różność, ani klęski wojny.

W każdym postanowieniu kolonji rządzących się przez własną reprezentację, widać jedność, siłę, rozwagę i wytrwałość. Oto jeszcze kilka przykładów:

W 1719 roku powszechne Zgromadzenie wydało bill ustanawiający cło na towary przywiezione przez angielskie okręty.

Toż Zgromadzenie uznając, iż zapewnienie bezpieczeństwa narodu, nie potrzebuje królewskich prerogatyw, wypowiada wojnę Indjanom nie odwołując się wcale do rządu metropolji (1720).

Gdy z powodu opozycji gubernatorowi, Zgromadzenie zostało rozwiązaniem, deputowani rozeszli się. Naznaczono nowe wybory. Ci sami deputowani zostali obrani (1720—1721).

Reprezentanci postanowili zmniejszyć opłatę królewskim urzędnikom. Rząd temu sprzeciwił się, deputowani stali przy swoim zdaniu. Za karę przeniesiono zgromadzenie do Salem, jak na wygnanie. Tam opozycja nie ustała, deputowani nie chcieli zmienić zdania. Rząd musiał ustąpić.

Nie zapominajmy, że ta siła polityczna, to uczucie godności narodu, objawiające się na każdym kroku, były tylko owocem wolności nie objaśnionej jeszcze zupełnem ukształceniem, że wiadomości, które powszechnie zowią oświatą, zostawiały jeszcze wiele do życzenia. W owym czasie nawet były przykłady fanatyzmu, barbarzyństwa, okrucieństwa jak np. morderstwa dopełniane przez rozmaite sekty exaltowanych szaleńców lub oszustów, jak haniebne czyny Lovewela, który polował na Indjanów. Ale ogólny kierunek społeczeństwa i jego reprezentantów nacechowany był postępkami dowodzącymi: że wolność jest pierwszym objawem oświaty prawdziwej i wstępem do dalszego rozwoju, na drodze wszelkiego postępu.

Zdaje się, że Opatrzność sama wszystko tak urządziła, ażeby koloniści mieli przed oczyma żywy przykład: co jest największym nieszczęściem narodów, nawet na liberalnych zasadach uorganizowanych. Jak gdyby na naukę, Karolina ten smutny przykład z siebie dać musiała. Ta prowincja przeszła przez najcięższe plagi, z powodu złego, które w niej skoncentrowało się pod trzema postaciami: niewolnictwa, wojny i religijnych sporów.

Od roku 1630 Holendrzy handlujący niewolnikami, zapelnili południowe kolonie tłumami murzynów. Zgromadzenie narodowe reprezentantów osad, stanowczo wzbronilo przywóz niewolników; rząd W. Brytanji pochwycił handel w swoje ręce!

Wielka Brytania stała się składowym punktem handlu niewolnikami na cały świat, a król oznajmił, iż on jeden ma prawo stanowić o potrzebach kolonji, postanowienia zaś Zgromadzenia dotyczące się murzynów, ogłosił pozbawionemi wszelkiej mocy!

Karolina, pomimo napady Hiszpanów, w kwitnym była stanie. Wielka liczba murzynów zapełniała tę kolonję. Jój plantatorowie podczas wojny hiszpańskiej napadli na miasto S. Augustin we Florydzie i spustoszyli je, a nadto łączyli się z Flibustjerami, którzy szczególną nienawiścią pałali ku Hiszpanom. Ci przez zemstę, z pomocą Indjan tak zburzyli kolonję, że mieszkańce dla ratowania się, musieli zaprowadzić papierowe pieniądze.

Wypuszczenie biletów nie mogło przywrócić równowagi w handlu, więc chwyciono się jeszcze innego środka: nałożono podatki od ziemi i osób.

Jedno złe ciągnie za sobą inne. W 1703 roku ogłoszono, iż jedyną panującą religją, jest religja anglikańska. Wynikłe ztąd spory, więcej zrobiły złego mieszkańcom Karoliny, niż podatki.

Rozdwojenie mieszkańców z powodu tych niesnasków, osłabiły zarówno siłę rządu jak narodu. Skutkiem tego, było złe urządzenie kolonji, pogorszone brakiem materjalnych zasobów. Mieszkańce, którzy odważyli się na zaczepną wojnę, nie byli w stanie przygotować się do wojny odporniej. Liczne bandy Indjan wpałszy do Karoliny, sprawiły rzeź okrutną i obróciły wszystko w perzynę.

W tém smutnym położeniu, mieszkańce zmuszeni byli prawa swoje i dziedziczną własność ustąpić rządowi za 22,500 sterlingów a Karolina została królewską prowincją (1715).

Na tém nie koniec nieszczęść. Rozdzielono Karolinę na dwie części: północną i południową. Wprędce potem, zaledwie koloniści powróciwszy do swych spokojnych zajęć, zwiększyli bogactwo kolonji, przyprowadzając ją do porządku, groźne powstanie negrów omal nie zniszczyło wszystkiego, co było z takim trudem podniesione. Z poduszczenia Hiszpanów, dzikie plemiona trzymały ciągle kolonistów w stanie wojny. Nareszcie odebrano im władzę prawodawczą, a ogólne zgromadzenie zostało rozwiązaniem. Przysłany od rządu gubernator, zniósł resztki konstytucji

ulożonej niegdyś przez Locke i zreformowanej przez zgromadzenie narodowe. Kolonja została na łasce rządu i spekulantów.

Dopiero spokój, którego używały kolonje, podczas małoletności Ludwika XV, pod ministerstwem Roberta Walpole przyczynił się wiele do ich bogactwa i wzrostu. Zgoda Francji z Anglją była szczęściem dla Ameryki.

Nie w jednej kolonji były podobne klęski i wady organiczne, lecz nigdzie nie były tak nagromadzone jak w Karolinie; gdzie zaś przewaga była dobrego nad złem, tam złe nie miało siły i w końcu zniknęło.

Drugi przykład niemiętej godzien zastanowienia.

Pomiędzy Karoliną a Florydą, kraj przytykający na północ do rzeki Savannah, na południe do rzeki Alata maha, został osiedlony dopiero na początku XVIII wieku.

Rząd angielski oddawna zamyslał zająć tę pustą ziemię. Pewien obywatel Anglii, kierowany uczuciem dobroczynności, przyspieszył jej zaludnienie.

Testamentem przeznaczył majątek swój, na wykup dłużników nie mogących się uiścić, których wierzyciele trzymali w więzieniu. Czyn tak szlachetny, we wszystkich wzbudził spółczucie. Naród W. Brytanji dodał do tego zapisu 225,000 funtów sterlingów. Postanowiono tym nieszczęśliwym, którzy uwolnili się z więzów, oddać na osiedlenie ziemię pomienionego kraju.

Każdej kolonji w północnej Ameryce początek piękny i na prawach ludzkości oparty.

Dobrowolne składki zwiększyły sumę zapisu i ofiary narodowej. Człowiek znany z zacności podjął się wykonania zamiaru i na czele kolonistów popłynął do Ameryki. Był to Oglethorp, który otrzymawszy od króla Georga II list nadawczy, z pomocą swych towarzyszków składających się wyłącznie z biednych Irlandczyków i angielskich żebraków, założył kolonję nazwaną Georgją. Wprędce wygnani protestanci z Salzburga, Szwajcarji i Szkocji zwiększyli jej ludność. Kolonja szybko się rozwijała. Od chwili założenia, to jest od roku 1733 w przeciągu lat kilku, ci co byli przez całe życie żebrakami, doszli do stanu zamożności, ci co nie mieli dachu dla schronienia się, co na ulicach nocować musieli, stali się właścicielami pól i domów.

Wieczny duch chciwości europejskich monarchów i tu przyszedł zmaćć spokój. Sukcessja do tronu, to prawo wymyślone przez szatanów, które tyle krwi, tyle nieszczęść kosztowało, które przez tyle wieków męczyło europejskie narody i już osadom Nowego Świata wiele złego sprawiło, znowu następstwy swemi bolesne w południowych kolonjach wywołało wstrząśnienia. Austrjaacka wojna o sukcesję i hiszpańska w Zachodnich Indjach, 1739 roku, wplątały południowe kolonje w niepotrzebną a szkodliwą im walkę z Hiszpanami (1742).

Ale więcej niż ta wojna, zaszkodziły Georgji pierwotne jój ustawy. Ludność téj kolonji w pierwszym roku składała się z 618 osób. W krótkim przeciągu czasu, bo nie więcej jak w osiem lat wzrosła do 5,000. Nagle wszyscy przybyłce zaczęli opuszczać tę ziemię, a do nich łączyli się nawet ci, którzy niedawno byli żebrakami, którzy pod odkrytém niebem, w nędzy życie spędzili.

Tylko nadzwyczajna okoliczność mogła taką zmianę sprawić, témbardziej, iż pomimo gorący klimat, ziemia była żyzną i obficie wynagradzała trudy. Cóż to było?

W chwili wzniesienia się, ta kolonja miała zaród przedkiego upadku. Nadano jój ustawę, która urządziła towarzystwo kolonistów według zasad noszących na sobie cechę feudalnego systematu.

Równie jak w Karolinie podczas jój upadku, sądownictwo w Georgji złożone było w ręce prywatnych osób. Przeto interes publiczny poświęcono dla indywidualnego interesu, którego pierwszą myślą jest egoizm. Właściciele możniejsi, kierowani chciwością, mając nieograniczoną władzę, jako sędziowie, przyswoili sobie prawodawstwo, które koncentrowało w ich rękach policję, finanse, nawet życie i mienie mieszkańców. Ludowi nie zostawiono żadnego prawa, żądano tylko od niego ślepego posłuszeństwa.

Nie zostawiając obszernego pola dla emulacji i pracy, postanowiono, iż każda rodzina będzie miała najprzod 50 akrów ziemi a nigdy nie będzie mogła posiadać więcej nad pięćset. — Zabroniono sprzedawać wydzielony grunt, obostrzono nawet prawa dziedziczenia. Tym sposobem nikt nie czuł się panem swej własności.

Przytém, kolonje angielskie, nawet najżyźniejsze, płaciły bardzo mały podatek. Opłaty zaś w Georgji tak były urządzone, iż z czasem miały ciągle zwiększać się bez miary. Zaslepiająca chciwość założycieli, nie dała im zrozumieć, iż swobody ludu, przyczyniając się do ogólnego bogactwa przez podniesienie produkcji ziemi i handel, więcej tém samém przynoszą zysku indiwiduum, niż największe podatki.

Mnóstwo kolonistów opuściło Georgję, kolonja upadała, wewnętrzne niezgody hamowały jój wzrost pod każdym względem, nareszcie cały ten kraj uznano za królewską prowincję (1752).

We dwadzieścia lat niespełna, osada założona według praw przeciwnych wolności, ani moralnie ani materialnie rozwijać się nie mogąc, straciła swoją niepodległość, to jest wróciła tam, z kąd wyszła. Taki jest porządek natury.

Dopiero, gdy zmieniono ustawę i nadano Georgji narodowe instytucje, w jednej chwili zmieniło się wszystko. W przeciągu dwunastu lat, ziemia stała się dwadzieścia dwa razy droższą. W 1763 roku sprzedawano akr po 3 liwry, 7 soldów i 6 denarów, a w 1776 po 67 liwrów i 10 soldów.

Oto są czarodziejskie skutki wolności!

W ciągu półtora wieku, w Ameryce zjawilo się wolne, potężne, bogate, narodowe mocarstwo, które zaczęło osiedlać się na puszcy od stworzenia świata ręką ludzką nietkniętą. W 1750 roku kolonje angielskie liczyły milion pięćdziesiąt jeden tysięcy mieszkańców.

VIII.

Wojna anglo-amerykańskich kolonji z Francją.

Od roku 1660 Francuzi osiedli w Kanadzie, posuwali się na zachód, gdzie odkryli wielkie rzeki wpadające do Mississipi. W 1673 jezuita Marquette płynąc z jój prądem, poznał oko-

lice do owego czasu jeszcze niezwiędzane. Lasalle spuścił się niżej, aż do ujścia téj rzeki w zatoce meksykańskiej. Założono małe kolonje w kilku miejscach, które w 1722 roku, skoncentrowały się w Nowym-Orleanie (Nouvelle-Orleans). To miasto wzniosło się znacznie w 1731 roku.

Okolica zwiedzona przez Lasalle'a otrzymała nazwę, od Ludwika XIV Louisianne. Łączyła się z Kanadą jeziorami. Kraj ten znany pod imieniem Nowej-Francji, tak był położony w stosunku do kolonji angielskich, iż utrudniał im handlowe komunikacje. Potrzebném było wyraźne odznaczenie granic. To dało powód do częstych sporów i nieporozumień pomiędzy francuskimi a angielskimi kolonistami.

Gdy pyszne zamiary Ludwika XIV i nieustanne wojny, które prowadził, wtrąciły Francję w otchłań długów, zjawił się Jan Law ze swym sławnym projektem finansowych operacji, przyrzekając umorzyć długi za pomocą banku państwa, urządzonego na wzór prywatnego banku, to jest z emisją biletów kredytowych dziesięćkroć przewyższających wartość brzęczącej monety, w obiegu będącej i wziętej za zasadniczy kapitał. Tymczasem Ludwik XIV umarł, regent książę Orleanu szalony ten projekt przyjął. Przedsiębiorczy Law założył przez akcje, handlowe Towarzystwo, Compagnie d'Occident mające na celu kolonizację nad Mississipi, — zwane później Compagnie des Indes.

Polityczna siła Francji, zarówno niepokoiła W. Brytanję jak angielskie kolonje. Skierowany handel Francuzów ku Mississipi i kolonizacja w téj stronie, skłoniły rząd angielski do zabezpieczenia się i wzmocnienia granic południowych kolonji przez zajęcie kraju leżącego pomiędzy rzekami Savannah a Altamaha. Wtedy założono Georgję.

Odwieczna narodowa nienawiść zasiana przez monarchów pomiędzy Anglikami i Francuzami nie przygasła nawet w kolonistach. Gdy w skutek austriackiej wojny o sukcesję, Georg II wypowiedział wojnę Francji (1742), koloniści Nowej-Anglii z radością pochwycili tę okoliczność, dającą im zręczność rozpoczęcia walki z Francuzami w Kanadzie.

W 1744 roku Massachussetts, New-Hampshire i Connec-

ticut połączyły się dla utworzenia korpusu, który pod dowództwem plantatora Pepperell, z pomocą królewskiego oddziału obległ francuską twierdzę Louisbourg, i 1 Maja zmusił ją do kapitulowania.

To zwycięstwo podniosło poczucie własnych sił Nowej-Anglii i obudziło wojowniczego ducha, który najprzód natchnął ich myślą odzyskania niepodległości.

Ta wojna nie doprowadziła do ważnych skutków. Na mocy zawartego układu, Francja otrzymała Louisbourg napowrót; granice Kanady zostały bez oznaczenia jak dotąd. To wzbudziło niezadowolenie kolonistów, którzy spostrzegli, iż rząd W. Brytanji bynajmniej nie ma na względzie ich własnego interesu. Postanowili prowadzić dalej wojnę na własną rękę.

Francuzi przeprowadzali wojenną linię od jeziora Champlain do Mississipi. Anglicy ze swojej strony dla zabezpieczenia granic Akadji, zajęli kraj nad Ohio, który przez Francję uważany był za jej własność. Tę część ziemi ministerjum W. Brytanji oddało towarzystwu handlowemu, które żyło w dobrych stosunkach z dzikimi (1749).

To jednak nie mogło wstrzymać rozszerzenia się Francuzów od strony Kanady. Wszystkie kolonie, z wyjątkiem trzech południowych, zebrały się na powszechne zgromadzenie dla obmyślenia środków spólnej obrony przeciw Francuzom (1754)

Po naradach deputowanych z ministerstwem, które padało projekt przeciwny interesom kolonji, ukrywając na dnie myśl obłożenia ich podatkami, Zgromadzenie odrzuciwszy chytre rady rządu, postanowiło nie zwlekając wypowiedzieć wojnę sąsiadom. Dwór londyński przysłał znaczne posiłki.

Wyprawa na francuskie twierdze Niagara, Crownpoint i Duquesne pod dowództwem angielskiego generała Braddock nie powiodła się (1755).

Z wielką radością kolonistów W. Brytanja znowu rozpoczęła wojnę z Francją w 1756. Massachussetts i New-York podwoiły siły. Walka szła niepomyślnie dla kolonji, Francuzi twierdze swoje na północ coraz bliżej ku granicom Nowej-Anglii posuwali.

Po śmierci generała Braddock, zabitego pod Duquesne,

resztką armji zjednoczonych kolonji, ocalona zręcznością młodego ochotnika Washingtona, przeszła pod dowództwo naczelne Schirleja, który w prędkim czasie utworzył korpus złożony z 20 tysięcy żołnierzy. Jego usiłowania zostały także bezskutecznymi, również jak hrabiego Loudona, który po nim nastąpił. Waleczność francuskiego generała Montcalm, odpierała kolonistów ze znaczną ich stratą (1757).

Pomyślność francuskiego oręża w Europie, Azji i Ameryce przeraziła Anglików. W. Brytanja doprowadzoną została do ostatniego poniżenia. Jeden człowiek ją ocalił. Był to William Pitt, lord Chatam.

Przyczyniwszy się do podniesienia potęgi Anglii, on ożywił ducha kolonistów, zebrał w porcie Halifax znaczną siłę morską, wysłał do Ameryki 11,000 wojsk linjowych z liczną artylerją i rozkazał uderzyć na francuskie przymorskie forty. Za jego staniem Loudon dowodził już 50tysięczną armją.

Zapał kolonistów był tak wielki, iż wszyscy bez wahania się uchwalili podatek nadzwyczajny, wynoszący $\frac{2}{3}$ dochodu każdego z obywateli.

Po zaciętej walce, twierdza Louisbourg zdała się, późniiej forty Frontignac nad jeziorem Ontario i Duquesne, najważniejsze punkta dla Wirginji, Maryland i Pensylwanji. Droga do Quebec została otworzoną (1758).

Ale zdobycie Kanady, mogło tylko zapewnić kolonjom angielskim spokojne posiadanie całego kraju. W następnym roku rozpoczęto dalszą wyprawę. Kolonje w tej stanowczej chwili poświęciły wszystko. Tu im szło o utwierdzenie na zawsze swęj niepodległości. Jedność wzmocniła ich nieliczne siły do rozmiarów olbrzymich.

Pod dowództwem generała Amhersta, milicje kolonialne zdobyły ważne twierdze Ticonderoga i Crownpoint, pod naczelnictwem Johnsona, Niagarę. Generał Wolfe z oddziałem zmieszonym kilku kolonji, wszedł do Kanady i skierował całą siłę na Quebec. Zacięta z obu stron walka długo trwała. Montcalm zginął, Francuzi zostali pokonani. Wolfe śmiertelnie ranny, usłyszał głosy: „Uciekają! uciekają!“ — „Kto?“ — zapytał. „Francuzi“. — „Umieram spokojny“ — i skonał.

Quebec zdobyto. Amherst i Murray zajęli całą Kanadę (1759—60).

Traktatem paryskim 1763 roku, Akadja, Kanada i Cap Breton zostały przyłączone do posiadłości angielskich. Granice pomiędzy francuskimi a angielskimi kolonjami oznaczono. Od Hiszpanji w zamian za Hawannę, Anglja dostała Florydę i ziemię na wschodniej stronie Mississipi leżącą.

Przewaga, jaką otrzymała Anglja w skutek téj wojny i nadzwyczajny wzrost jéj potęgi, groziły całemu światu. System jéj polityki na zewnątrz i monopol handlu skoncentrowany w jéj ręku z pomocą kolonji, wszystkie narody czyniły od niéj zależnemi.

Lecz pokój paryski 1763 zapewnił jednocześnie kolonistom posiadanie spokojne krajów, gdzie rozwijały się wolność i narodowe bogactwo, przez wzmocnienie granic przeciw zazdrośnym sąsiadom.

W owym czasie ludność kolonji liczyła 1,300,000 dusz, z których 500,000 przypadało na Nową-Anglję. Tam niewolnictwo murzynów było już zupełnie prawie zniesioném. Przed nią odkrywało się posłannictwo ocalenia ludzkości.

IX.

Najbliższe przyczyny rewolucji zjednoczonych kolonji. Jaka jest najsilniejsza broń ludu?

Co głównie przyczyniło się do wzrostu i siły na tak wielkiej przestrzeni rozrzuconych osad? co mogło spoić w jedno solidarne ciało ludzi różnego stanu, rozmaitych pojęć, różnych wyznań religijnych, nierównych z sobą ani ukształceniem ani majątkiem?

W krótkim przebiegu historii anglo-amerykańskich kolonji,

widzieliśmy zadziwiający postęp w rozwoju życia politycznego, widzieliśmy jedyny przykład w dziejach całej ludzkości, jak w ciągu jednego wieku garstka ludzi z rozmaitych żywiołów złożona, rzucona na puszcę lasami lub bagnami pokrytą, dorosła do potęgi narodu, potęgi, którą szanować musiała dumna Brytania, która zwróciła na siebie całego świata uwagę.

Nie traćmy z pamięci tej okoliczności, że północna Ameryka nie miała żadnej materialnej siły, którąby mogła zaimponować, ani licznego wojska, ani floty, ani politycznych związków z mocarstwami. Na każdym kroku musiała walczyć z niezliczonymi przeszkodami, jak przy pierwotnym tworzeniu się społeczeństw. Na ogromnych obszarach rozrzuconych mieszkańce, bez dróg, bez środków ułatwiających prędkie porozumienie się, musieli o własnych siłach zacząć od przygotowania sobie niezbędnych potrzeb do życia, musieli najprzód obmyśleć jakieś schronienie. Potrzeba było łamać kamienie, rąbać drzewo, kopać studnie, wznosić budynki, zasiewać ogrody, uprawiać pola. To były pierwsze prace kolonistów.

W połowie ósmnastego wieku, było milion mieszkańców. To znaczna liczba na tak krótki przeciąg czasu od założenia kolonji. Ale odrząciwszy kobiety, dzieci i starców, cóż pozostaje? Paręset tysięcy na takiej przestrzeni jak Europa! Czemże tu było imponować?

Jeżeli dodamy do tego, iż koloniści otoczeni byli zewsząd licznymi nieprzyjaciołmi, jeżeli przypomnimy sobie, że pomimo przemagający żywioł angielski, w ich skład wchodził ludźle różnych narodów, którzy rozmówić się nawet z sobą nie umieli, siła tych osad, wtedy jeszcze, kiedy ludność nierównie była mniejszą, wydaje się cudem.

I rzeczywiście był to cud. Ale ten cud Bóg złożył w duszy każdego człowieka. Źródłem jego jest prawo Boże, najpierwsze prawo człowieka: wola.

Uczucie głębokie wolności, dało poznać wszystkie jej wdzięki i zalety, dało ocenić niewyczerpane źródło jej skarbów, wzbudziło prawdziwe zamiłowanie tego wielkiego, największego daru Boga. Miłość nieograniczona wolności zrodziła chęć zachowania jej. Ludzie spojrzawszy poza siebie, widzieli

straszne skutki niewolnictwa; już byli nauczeni tyłowiekowém doświadczeniem. Każdy do głębi przejęty był tém samém uczuciem, tą samą myślą. Najpierwszą ideą, która ich łączyła, była idea wolności; spólnym wszystkich celem było jój utrzymanie, jój „zbawienie ode złego“. Wobec téj idei, wszelkie inne względy znikaly.

Ponieważ ten najświętszy interes wszystkich zarówno obchodził, zjawila się wzajemna ufność. Prywatne, indywidualne pojęcia mogły być różne, ale powszechne, publiczny interes był jeden, więc nie mogło zachwiać téj ufności. Wzajemna wiara łączyła wszystkich moralnym, duchowym związkiem. Z tego związku powstała jedność.

Zatém wszystko podtrzymywało tę jedność: podstawa najwyższego prawa, to jest wolna wola i takie spójnie, których żadna moc fizyczna rozbić nie może jak: miłość spólna, cel spólny i wzajemna ufność.

Z przyrodzonej zasady, z prawdy, wypływały naturalnym pędem najsilniejsze żywioły ducha składające całość, tworzące jedność. Bo z prawdziwej wolności rodzi się czysta miłość, a gdzie miłość tam ufność.

W publiczném życiu, miłość wolności, spólny cel i wzajemna ufność, zrodziły publiczną czyli obywatelską miłość, to jest braterstwo. Bracia uczuli, że składają jedną rodzinę połączoną najsilniejszymi duchowymi węzłami, że tworzą nowy naród.

To poczucie braterstwa, było rękojmią politycznej niepodległości na przyszłość.

Spójnia moralna doprowadziła ich do spójni materialnymi interesami wiążącej. Gdy poznali, że duszą i ciałem są połączeni, uczuli w sobie siłę. Uczucie siły dało im wytrwałość i odwagę.

Przy takich stosunkach, z ufności wzajemnej wypłynął praktyczny sposób organizacji. Każdy obywatel w swoim zakresie miał głos i pole do działalności, ale nie każdy decydował o sprawach ogółu w zakresie publicznym. Ani sumienie, ani bezpieczeństwo własne na to nie pozwalało. Wybierano więc ludzi najgodniejszych zaufania, przedstawicieli, czyli deputowanych.

Któż więc stał na czele zjednoczonych kolonji? Zjednoczona cnota ze zdolnościami.

Cnota, jako cnota, miała świadomość, miała sumienie dowodzące, że sama sobie wystarczyć nie może, że potrzeba, aby była oświeconą dla wydania owoców, bo cnota bez światła, niczego zrodzić nie może, jest bezpłodną.

Zdolność, jako dar przyrodzony, podniesiona wyższém ukształceniem, pojmowała, że jéj dojrzałość czyli płodność zależy dopiero od tego ukształcenia, że wtedy dopiero staje się rozumem praktycznym, bo zdolność bez ukształcenia, niczego zrodzić nie może i jest bezpłodną.

Prawdziwy rozum widział jasno, iż wtedy jest siłą, — gdy jest wolnym od namiętności, gdy idzie w parze z pierwotnym dzieckiem matki wolności, — więc żenił się z cnotą.

Z tego to małżeństwa rozumu z cnotą powstały weselne gody, w których wziął udział cały naród. Ślubna para siedziała na pierwszym miejscu.

Naturalnym porządkiem rzeczy, każda jednostka, która przedstawiała pewną część narodu, łączyła w sobie razem i cnotę i rozum, albowiem była ich dzieckiem, więc w zgromadzeniu pojedynczych osób panowała zupełna zgoda.

Głosowi przewodników posłuszni byli wszyscy.

Przy takiej organizacji, deputowani z pewnością mogli liczyć na naród, a naród ufał deputowanym. Owocem takiego społecznego ustroju, biorącego początek w czystém źródle wolności, nie mogło być co innego, tylko wolność.

Mieszkańce północnej Ameryki idąc po tak normalnej drodze, doszli do najważniejszego punktu, od którego zaczyna się wolność polityczna, bo do poczucia i zeznawania w sobie swych praw. W przywilejach, w wielkiej Chartie nie widzieli wcale królewskiej łaski, lecz proste zapewnienie ich praw odwiecznych. Izbowi W. Brytanji nie przyznawali bynajmniej władzy nad sobą, albowiem w nich nie mieli swoich reprezentantów. Taxy, które płacili rządowi, były według nich dobrowolnymi darami. Z takimi zasadami łatwo opierali się despotyzmowi ministrów.

Tworząc oddzielną całość, nie mieli żadnego spółczucia dla

ran, które rząd W. Brytanji otrzymał podczas długich wojen mających na celu utrzymanie monarchicznej idei. Ten stosunek obudził nieufność w ministerstwie. Stara Anglja wpadła w ogromne długi. Parlament nie widział środka umorzenia ich: zwrócił więc oczy na kolonje.

Obłożenie podatkami amerykańskich osad, zdawało się parlamentowi nietylko łatwym środkiem przyjsia w pomoc rządowi, lecz zręcznym politycznym krokiem, utwierdzającym władzę W. Brytanji nad niemi. Król Georg III i Torysi, którzy przewagę mieli w państwie, znaleźli ten plan bardzo dowcipnym i doprowadzili go do dojrzałości. Wykonanie go miało poprawić finanse i „wzmocnić królewską władzę“ czyli innemi słowy despotyzm.

W Ameryce jak iskra elektryczna rozeszła się wieść, że ministerstwo wystąpić ma z ważnemi reformami w religijnych i politycznych ustawach kolonistów.

Nagle, parlament objawił w Marcu 1764 roku, że ma prawo nakładać na kolonje podatki i opłaty. W Kwietniu wydał akt naznaczający cło od towarów przywożonych do kolonji jak cukier, kawa, indigo, wino i ostindyjskie jedwabne wyroby. Takie rozporządzenie równało się zakazowi.

Nie podatki i cło oburzyły Amerykanów, ale zasada przyjęta przez parlament przywłaszczający sobie władzę. Koloniści byliby nawet z chęcią ofiarowali swą pomoc finansom metropolji, ale chcieli ją przeprowadzić na mocy swych ustaw, przez własne rządowe organa, na zgromadzeniach. Oznajmili, że jako „wolni Anglicy“ oni jedynie mają prawo stanowienia o podatkach. Każde arbitralne rozporządzenie ich pieniędzmi, uważali za naruszenie wolności i praw konstytucyjnych.

Rząd mniemał, iż przedstawienia kolonji są tylko opozycją przeciw formie naznaczenia podatku. W parlamencie przeszły dwa bille, mocą których ustanowiono Akt stępla, tudzież powinność kolonistów mieszcznienia w ich domach i żywienia wojsk królewskich.

Prawo stępla wzbraniało przyjmować w stosunkach sądownictwa, wszelkie dokumenta, które nie są pisane na papierze stęplowym, opłaconym na korzyść rządu.

Umysły już były wzburzone. Franklin znany z cnót i patriotyzmu, który był agentem Wirginji w Londynie napisał: „Słońce wolności zaszło. Zapalmy pochodnie przemysłu.” — „Wprędce zapalimy inne pochodnie” — odpowiedział Tompson.

Kongres narodowy kolonji Massachussetts, Rhode-Island, Connecticut, New-Jersey, Pensylwanji, Maryland i południowej Karoliny, pojął ważność chwili. Zgromadzenia kolonialne przystąpiły do otwarcia kongresu deputowanych w Nowym Jorku. Upełnomocowani uznali oba akta przeciwnemi prawu i wysłali notę do parlamentu.

Ze swojej strony pressa, która była wolną, wpływała na opinię publiczną. Dzienniki powstawały przeciw rozporządzeniu Parlamentu. Pisma w tym duchu wydawane, ogłaszano z okrzykiem: „Szaleństwo Anglji i zguba Ameryki“.

Jednogłośnie postanowili wszyscy nie używać stęplowego papieru. Opozycja taka była niepodobną do zwalczania.

Kiedy przywieziono stęplowy papier do któregokolwiek miasta lub wioski, wnet pokrywano kościoły i domy żałobą, uderzano w dzwony; lud zbiegał się i rozpoczynał modlitwy, śpiewy, nabożeństwo. W każdym wyznaniu uciekano się najprzód do Boga.

Jednocześnie w narodzie utworzyły się stowarzyszenia w celu wyrzeczenia się wszelkich towarów pochodzących z W. Brytanji. To postanowienie wykonywane jednomyślnie, wywarło wpływ nadzwyczajny i wydało nieobrachowane korzyści pod każdym względem.

Najprzód wyrabiało praktycznie jednomyślność, powtóre: stawiało opozycję przeciw despotyzmowi, potrzebie: przyczyniło się do podniesienia wewnętrznego bogactwa kraju.

Tak zwane towarzystwo: „Przyjaciół sztuki“ utworzyło się w Nowym Jorku dla wydoskonalenia wyrobów krajowych. Fabryki i rękodzielnie wprędce przybrały rozwój i wzrost dotąd nieznany.

W Bostonie zasadzono drzewo wolności, symbol kolonji, okryte allegorycznemi rysunkami.

Dla zapobieżenia odpowiedzialności za rozruchy, mieszkańce

Nowego Jorku zwołali ogólne zgromadzenie. Na niém postanowiono utworzyć komitet nieustający, którego wyłącznym obowiązkiem było: utrzymywanie stosunków z innymi kolonjami dla zachowania jedności w sprzeciwianiu się niesprawiedliwemu prawu.

Członkowie tego komitetu zaraz porozumieli się z politycznym stowarzyszeniem: Synów wolności w różnych prowincjach. Ułożono wspólnie akt napisany stylem ludzi, co jeszcze jarzma nie zrzucili, w którym oświadczyli uszanowanie swoje względem rządu, lecz przypomnieli razem prawa amerykańskiego narodu.

Gdy nadszedł termin emissji stęplowego papieru (1 Nowembra 1765) prawo rozbiło się o opór narodu i tém samym straciło swoją siłę.

Wtedy Parlament odwołał akt stępla, ale stawiając opór, ze swojej strony wydał bill objaśniający, w którym oznajmił, iż postanowienia kolonjalnych kongresów uznaje za nieważne a sobie przypisuje moc wydawania praw i rozporządzeń wszelkich, dotyczących się kolonji (1766).

Chociaż akt stępla był zniesiony, takie objaśnienie nie mogło uspokoić kolonistów.

Anglja przygnieciona była wówczas kolossalnym długiem wynoszącym trzy miljardy trzysta trzydzieści milionów. Na opłacenie procentu potrzebowała 111,577,490 liwrów, mając tylko 130 milionów niepewnego dochodu. Chciała więc koniecznie nie w téj, to w innéj formie obłożyć podatkami kolonje. Naród W. Brytanji jęczał już pod masą opłat. Źródła były wyczerpane, położenie naciągnięte do ostateczności. Naznaczono taxy na okna, drzwi, wino, srebrne naczynia, karty; nareszcie nietylko przedmioty zbytkowe podlegały opłacie, ale wszystko, co było potrzebném do życia dla biednego ludu. — Taki był skutek nowéj potęgi Londyńskiego dworu rozkazującego na wszystkich morzach, rozciągającego swą władzę we wszystkich częściach świata.

Kolonje pojmowały, że duma i chciwość monarchów nie ma granic, że jeżeli przyjmą jeden podatek, będą musiały ponosić wszystkie ciężary, jakie rządowi podoba się na nie włożyć

widziały dobrze, iż dając W. Brytanji prawo mieszania się do ich spraw, wzmocnią jęj władzę i będą dźwigać jarzmo. Chodziło o życie lub śmierć.

Ale polityka niewyczerpana w pomysłach, chciała oszukać czujność mieszkańców północnej Ameryki. Parlament zażądał, aby dochody, których nie mógł ściągnąć za pomocą stępla, były utworzone za pomocą szkła, ołowiu, kartonu, kolorowego papieru, farb i herbaty (1767 r.).

Z chytrnością właściwą ministrom, od tych wszystkich przedmiotów przewożonych z Anglii do Ameryki, naznaczono nadzwyczaj małe cło. Rząd mniemał, iż nie nieznacząca opłata, żadnego oporu ze strony Amerykanów nie spotka.

Na pozór sądząc, Anglja miała prawo oznaczyć opłatę za swoje własne towary. Starano się dowieść kolonistom, że jest to legalny i godziwy zysk rządu, że mała opłata jest tylko formą podniesienia ceny produktów przywiezionych przez okręty brytańskie. Przedstawiano nareszcie, iż w tém nie ma żadnego uciesmienia dla kolonistów, gdyż pomimo to, rząd nie wzbrania im wyrabiać u siebie te same przedmioty, które poddaje pod opłatę. Wszystko to na próżno. Zdrowy rozsądek reprezentantów przemógł nad sofizmatami ukrywającemi despotyzm. Koloniści o nowém prawie słyseć nie chcieli.

Trzy lata upłynęło i żadna opłata wyznaczona przez rząd, nie była pobierana.

Było to wielkie ustępstwo ze strony rządu, ale to nie było wszystkiem. Naród żądał, aby Parlament zupełnie i formalnie skasował postanowienia swoje wydane nieprawnie. Rząd zgodził się na to w 1770 roku. Zniesiono opłatę od wszelkich innych towarów, wyłączono tylko herbatę.

Każdy inny naród byłby na tém poprzestał. Ale Amerykanie nadto czuli godność swoją, nadto cenili wolność, ażeby mogli ścierpieć najłżejsze pogwałcenie ich praw. W ciągłych sporach z urzędnikami koronnymi w ciągu lat kilku nabrali hartu i energii. W wielu miejscach były rozruchy. Gubernatorowie używali siły zbrojnej dla ich przytłumienia. Boston odznaczał się najsilniejszym duchem. Raz, gdy gubernator wezwał liczny oddział wojsk królewskich, deputowani nakazali powszechne uzbro-

jenie pod pozorem prawdopodobieństwa wojny z Francją. Zgromadzenie w Massachusetts żądało wydalenia garnizonu z miasta utrzymując, iż to mu przeszkadza do swobodnych narad. Wzburzenie ludu wzrastało.

Gdy rząd przez swych agentów kazał ogłosić nałożenie cła na herbatę, które nie było większem jak 3 pency od funta, Wirginja z energją zaprotestowała przeciw temu, a zjednoczone kolonie ciasniejszym węzłem spoiły się niż kiedykolwiek.

W Bostonie lud często rzucał się na królewskie wojsko, widoku jego znieść nie mogąc. Podczas jednej z takich utarczek, silniejszy oddział żołnierzy przyszedł w pomoc swym towarzyszom. „Wypędźmy tych łajdaków“ — krzyczał lud zewsząd.

Żołnierze otoczeni tłumem, byli w niebezpieczeństwie. — Niektórzy z nich mieli broń nabitą, dali ognia. Trzech ludzi padło trupem.

„Do broni“ — krzyknął lud. Lecz rozważniejsi wstrzymali zapał przedczesny. Oddział, który użył broni palnej, został areztowany, tłum rozszedł się spokojnie.

Trzem pierwszym ofiarom, wspaniały wyprawiono pogrzeb Żołnierzy oddano pod sąd.

Tu postępowanie Amerykanów równie było godném jak wszystkie ich czynności. Najgłówniejsi naczelnicy opozycji, wzięli na siebie obronę żołnierzy, sąd przysięgłych uniewinnił ich.

Wszędzie zachwycające rysy szlachetności!

Ogłoszono za nieprzyjaciela ojczyzny każdego, kto by kupił herbatę lub śmiał ją sprzedawać. Wyrzekają się uroczyście używania jęj. Urzędnicy komory cłowej okryci wzdargą i prześladowani przez lud.

Wyprawiono do północnej Ameryki herbatę wartością do sześciu milionów. Nie wyniesiono na ląd ani jednej skrzyni.

Takiemi środkami, takim zachowaniem się lud wzrósł w siłę podtrzymywaną przez jedność i wytrwałość. Lud poznał swe prawa, bronił ich i zwyciężył, nie uzbrajając się, bo najważniejsze zwycięstwo już było odniesioném. Reszta była tylko walką ciała z ciałem. Następną wojną była ostatniem wysileniem despotyzmu z jednej, materjalném odrzuceniem fizycznych prze-

szkód z drugiej strony. Gdzie duch zwycięża, tam tryumf nie wątpliwy.

Bierny a wytrwały opór mass, jest potęgą niczém niepokonaną.

Nareszcie urzędnicy królewscy chcieli przemocą wprowadzić herbatę na ląd w porcie Bostonu. Lud zbiera się tłumnie i kapitanom okrętu każe odpływać. Urzędnik cłowy zabrania, żądając opłaty. Nadchodzi gubernator i swoją powagą popiera żądanie urzędnika. Dwudziestu ludzi z tłumu wstępuje na statki i herbatę wrzucają w morze (26 Grudnia 1773 r.).

Lud spokojnie rozchodzi się do domu.

W New-York, w Filadelfji, w Charles-Town okrętów z herbatą nie przyjęto.

Rząd W. Brytanji, przedsięwziął chwycić się środków energicznych: zamknął port Bostonu (1774). Postępując zrećnie, chciał jeszcze rzucić niezgodę między kolonjami. Zmieniając konstytucję Massachussets za karę, nadał liberalną ustawę Kana dzie w zamiarze zobowiązania jój sobie, w razie powstania kolonistów. Jenerał Gage przysłany był do Massachussets z władzą nieograniczoną.

Dowiedziawszy się o tém, wszystkie narodowe zgromadzenia kolonji zaprotestowały. — Nadzieje ministerstwa zostały zawiedzione. — Rząd mniemał, — iż wszystkie kolonje opuszczą Massachussets i tę prowincję pozostawią jój smutnemu losowi. — Energia kolonistów po tych rozporządzeniach rządu zwiększyła się. — Kongres Wirginji zdecydował, — iż powszechne zgromadzenie deputowanych ze wszystkich kolonji powinno zbierać się corocznie, — dla naradzania się o spólnych potrzebach.

Im większe niebezpieczeństwo groziło kolonjom, témbar dziej jedność wzrastała.

Był to krok stanowczy. Cała Ameryka angielska przyjęła tę uchwałę z największą radością.

Dzień, w którym zamknięto port Bostonu, był uważany jako dzień powszechnój żałoby. Zamiast wesołych okrzyków i patriotycznych śpiewów, rozlegał się wszędzie odgłos modlitw. Świątynie napelniały się tłumami pobożnych. U stóp ołtarzów

wolność wznosiła prośbę do Ojca wszystkich ludów o zachowanie praw zdeptanych przez tyranów.

Naród, który zaczyna z Bogiem, wcześniej czy później odzyskuje zawsze niepodległość.

Tymczasem docisk Bostonu oburza wszystkie kolonje. W niektórych prowincjach lud zdobywa królewskie cytadele i chwytają broń. Zgromadzenie Massachusetts pod prezydenturą Hancocka uzbraja 12 tysięcy ludzi gotowych do marszu w każdej chwili. Nazwano ich Minutnikami, minute-men.

Pisma publiczne ożywają zapał narodu; zewsząd wnoszą się głosy wzywające do niepodległości.

„Srogość parlamentu Wielkiej Brytanji — odzywa się jeden z tych organów — powinna przerazić wszystkie prowincje nasze. Nic im nie pozostaje więcej, tylko wybór pomiędzy żelazem, ogniem, okropnością śmierci i jarzmem nikczemnego posłuszeństwa.

„Nadeszła nareszcie chwila rewolucji, której rozwiązanie pomyślne lub nieszczęśliwe na zawsze wywoła w potomności żal albo podziw.

„Będziemyż wolni? czy zostaniemy niewolnikami?

„Od rozstrzygnięcia tego zadania, w obecnej chwili, los milionów ludzi zależy; — na przyszłość: szczęście lub nędza ich potomków.

„Zbudźcie się więc bracia! Nigdy kraje, w których mieszkańcy nie były pokryte czarniejszemi chmurami.

„Nazywają was buntownikami! za to, że chcecie mieć swoich reprezentantów?!.. Dajcież odwagę waszą dowód, żeście tego godni, albo utratę tego prawa napiętnujcie krwią waszą.

„Niema czasu na rozmyślanie! Kiedy ręka ciemności bez przestanku pracuje nad tém, aby coraz cięższe kuć dla was kajdany, milczenie byłoby zbrodnią, a nieczynność podłością.

„Zachowanie naszych przywilejów, oto jest najwyższe prawo. W chwili niebezpieczeństwa, które grozi naszej wolności, ten byłby najnędzniejszym niewolnikiem, ktoby wszystkiego nie poświęcił dla jej ocalenia“.

Powszechny kongres zebrał się w Filadelfji. Pięćdziesięciu pięciu deputowanych rozpoczęło pracę. Przedstawiają gubernato-

rowi żądania narodu i stanowią: że jeśli rząd angielski użyje siły dla wprowadzenia w wykonanie ostatnich rozporządzeń Parlamentu, naród siłą odeprze siłę.

Wieczystym pomnikiem ich patriotyzmu i mądrości jest deklaracja praw. Dwanaście kolonji składało kongres. Najzaciejsi i najzdolniejsi ludzie z całej Ameryki, kładli podwaliny społecznego bytu, nietylko dla ojczyzny swojej, lecz dla ludzkości całej. W liczbie deputowanych byli Washington, John Adams, i Patrick Henry (w Septembrze 1774 r.)

Walka przybrała wówczas rozmiar olbrzymi. Nie były to już cząstkowe utarczki pojedynczych prowincji, nie była to opozycja mass tylko, ale skoncentrowana cała potęga narodu w jedno ciało silne duchem, wyzywająca do boju przemoc. Była to uroczysta postawa wolności naprzeciw tyranji.

Każdy głos wychodzący z tego poważnego grona, przyjęty był przez ogół z pobożnym uszanowaniem. Pod opieką takich mężów, lud ostrzył miecze i pewnym był zwycięstwa.

Jenerał Gage wysłał wojsko królewskie przeciw tym, których nazywał buntownikami. Na polach Concord i Lexington 19 Kwietnia rano, polała się krew obrońców wolności i królewskich niewolników. Minutnicy zjawili się jak z pod ziemi, przychodząc w pomoc garstce walczących i uderzyli na silny oddział nieprzyjaciół. Królewskie wojsko cofnęło się, zostawivszy plac boju poległymi pokryty. „O, co za piękny poranek!“ zawołał Samuel Adams, jeden z najgorliwszych patriotów (1775).

Była to krwawa jutrzienka wolności.

Pierwszy krok był zrobiony. Pod przewodnictwem kongresu powszechnego deputowanych, który zebrał się znowu na posiedzenie 10 Maja 1775 roku, cały naród gotował się do wojny. Na utworzenie armji kongres uchwalił emisję biletów kredytowych na 3 miljony dolarów i wyznaczył naczelnym wodzem Washingtona, pod którego rozkazami stanęli jenerałowie: Putnam, Ward i Shuyler. Układy umiarkowanych z dworem londyńskim nie przyniosły żadnego skutku. Rząd nie mogąc oszukać Amerykanów chytrą siłą, chciał ich pokonać siłą. Georg III z uporem właściwym każdemu despocie, odrzucił pokojowe propozycje kongresu, który po raz ostatni podał adres do króla,

żądając zapewnienia praw kolonji. Angielskie stronnictwo Torysów podtrzymywało króla w jego uporze. W Ameryce utworzyła się partja rojalistów, którzy ośmielili się przybrać nazwę lojalistów. Ciemnota i tyranja groziły kolonom. Niebezpieczeństwo było wielkie. Nie było chwili do stracenia.

Jak zwykle w takich przewrotach, umysły zaćmione długiem niewolnictwem i przejęte duchem despotyzmu, błędnem lub niekzerném rozumowaniem, w mowach i pismach starały się zwrócić obywateli z drogi ich powinności. Anglicy zakładali dumę swoją na ujarzmieniu nieszczęśliwych, uważali za honor narodowy stłumić powstający naród. Bezprawie, jakiego dopuszczali się względem Amerykanów, nazywali swoim prawem, wzbogacenie się Anglii szczęściem dla kolonji, jęj potęgę bezpieczeństwem wspólném. Były to głosy szatana kuszącego.

Wówczas zjawili się ludzie, którzy głos prawdy przeciw tym nędznym wysileniom spodłonego ducha podnieśli. Jednym z najznakomitszych patriotów Ameryki, na polu walki umysłowej był Thomas Payne, syn krawca, rodem z Anglii. Udawszy się do Filadelfji, zaczął w 1776 roku wydawać pismo pod tytułem: Zdrowy rozsądek (Common sense), które broniąc praw kolonji, bezprzykładny wpływ wywierało na cały ruch narodowy. Śmiały publicysta zjednał sobie przyjaźń takich ludzi jak Washington i Franklin i otrzymał miejsce sekretarza przy kongresie. Jego śmiały język wstrząsnął we wszystkich posiadach potęgę Brytanji i angielskiej arystokracji.

Rząd królewski wyteżył wszystkie siły. Ze wszystkich portów wysyłano do Ameryki flotę i wojska dla zniszczenia rewolucji bądź co bądź. Całe okrucieństwo przemocy z zapasem najgwałtowniejszych środków zawisło nad narodem. Zapał wzrastał w miarę zwiększającego się niebezpieczeństwa.

Jeden ze współczesnych historyków, w następujących słowach podaje głos miłośników prawdy i wolności. Głos ten woła zawsze do wszystkich uciśnionych narodów i dziś jeszcze może służyć dla Europy.

„Nigdy ważniejsza sprawa nie obchodziła ludów jak w chwili „obecnej Nie jest to sprawa jednego miasta albo jednej prowincji, lecz całego kraju, całego lądu, całej kuli ziemskiej. Nie

„jest to kwestja dnia jednego, lecz interes powszechny wszystkich pokoleń, wszystkich wieków.

„Obecna chwila zawyrokuję o przyszłości i w lat kilkaset po nas, gdy już nas nie będzie, słońce oświecając tę ziemię, przyswiecać będzie naszój hańbie, albo naszój sławie.

„Dość już dopominaliśmy się o zgodę i pokój. Wszystko napróżno. Krew leje się ciągle. Niema czasu na rozprawę.

„Bojaźliwe dusze mniemają, że potrzebujemy opieki Anglii. „Ona może być potrzebną dla rodzących się kolonji, ale jest niebezpieczną dla narodów. Wiek dziecinny potrzebuje podpory, „młodość powinna iść o własnych siłach i z godnością, która „jój przystoi. W narodach jak w osobach pojedynczych zarówno „niewątpliwem jest, że kto ma siłę i prawo do rozciągania „opieki, może mieć moc i chęć zaszkodzenia. Nie chcemy protektorów, bo pod ich protekcją kryje się despotyzm. Kto jest „opiekunem, może zostać panem.

„W Europie nigdy nie będzie pokoju, pokąd interes dwo- „rów będzie walczyć z interesem narodów. Kto jest przyjacielem „Anglii, ma przeciwko sobie wszystkie narody co dążą do nie- „podległości. Przymierze z Anglią ciągnie za sobą wieczne wojny. „Oddzielmy się od niej, jeżeli chcemy spokoju, wolności i swo- „body handlu.

„Władza W. Brytanji nad światem, wcześniej czy później „musi upaść. Jest to potrzebą naturalnego biegu rzeczy, potrzebą „czasu. Za wpływem Anglii konstytucje nasze będą zawsze tylko „tymczasowemi, a potomności naszój zostawimy niepewny stan „krajów, niesnaski i długi. Jeżeli pragniemy szczęścia dla przy- „szłych pokoleń naszych, zerwijmy z Anglią; jeżeli jesteśmy „ojcami, jeżeli kochamy nasze dzieci, odłączmy się od niej. Na- „szym potomkom winniśmy przekazać wolność i prawo.

„Tylko despotyzm Wschodu mógł przyzwyczaić ludy do „ulegania woli tych odległych panów, do znoszenia jarzma mi- „nistrów reprezentujących tych niewidzialnych tyranów. Nie za- „pominajcie: im większa przestrzeń, tém cięższy despotyzm. „Ludy pozbawione wszelkich korzyści rządu, cierpią tylko od „jego wad.

„Natura nie wydała ziemi na to, aby jój mieszkańcy byli

„posłuszni rozkazom jednej wyspy. Natura ustaliła prawo równo-
„wagi wszędzie, zarówno w niebie jak na ziemi.

„Niema rządu bez wzajemnej ufności pomiędzy tymi co
„rozkazują, a tymi, którzy są posłuszni. Anglja aż nadto dała
„poznać, że rozkazywać chce wszystkim jak niewolnikom. Trak-
„tat z nią niemożliwy. Byłby podpisany przez nienasyconą chci-
„wość z jednej strony, przez nieufność z drugiej.

„Chcecie wiedzieć jakiby był skutek przyjaznych układów
„z Anglją? Wasza zguba. Potrzebujecie praw; nie będziecie
„mieli. Kto je wam nada? czy angielski naród? On nie chce
„waszego wzrostu. Może królowie? To są nieprzyjaciele wasi.
„Chcecie ułożyć prawa na zgromadzeniach waszych? Czyż za-
„pomnieliście, że każde prawodawstwo może być zniesioném
„przez monarchę, który chce naród w ujarzmieniu trzymać?
„Podajecie petycje; nie zważają na nie. Tworzycie plany wiel-
„kości, rozszerzenia handlu, wzbogacenia się? One są straszne
„dla Anglików. Zawsze pod opieką Anglji wasz rząd będzie w po-
„litycznym porządku, morderstwem powolném, ukrytém, które
„obezwładnia naród, przedłuża i podsyca jego słabość a za po-
„mocą szczególnej sztuki zabójczej, nie daje umrzeć i żyć nie
„pozwała. Taki wasz los, jeśli potęgi Anglji nie zwalicie.

„Mamy prawo chwycić za broń. Do tego wszystko nas
„zmusza: docisk, sprawiedliwa obrona, nasze klęski, smutna
„przyszłość naszych dzieci, konieczność. Naszém prawem jest
„chlubne imię narodu. Niech nas miecz rozsądzi. Kiedy musimy
„walczyć, walczyż za sprawę, która godną jest naszego po-
„święcenia, ofiarujemy skarby i krew naszą.

„Jakto! Będziemyż wiecznie znosić, aby w krajach, gdzie
„żyje oświecone społeczeństwo palono miasta, niszczone sioła,
„tratowano pola, aby się pastwiono nad rodzinami całými co
„giną pod mieczem ciemności! I jeszcze mamy wchodzić
„w układy z tyranami? to jest żebrać o nowe kajdany, wzmo-
„nić własnymi rękami budowę naszego niewolnictwa?

„Jakto! czy przy blasku łun pożarnych, na grobie naszych
„ojców, naszych dzieci, naszych żon podpiszemy zgodę z ciemno-
„ściami naszymi! a oni zbryzgani krwią naszą, raczą nam prze-
„baczyć!

„O, bylibyśmy wtedy przedmiotem wzdardy dla Europy,
„dla Ameryki, dla świata całego, nawet dla nieprzyjaciół naszych.

„Wolność rozgrzesza nas na walkę. Wolność, zupełna wol-
„ność jest jedynym celem naszych prac, naszych niebezpieczeństw.

„Na krwawych równinach Lexingtonu zapisane nasze prawa.

„W waszych krajach mieszkają ludzie prości i odważni,
„ludzie pracowici i dumni, którzy są właścicielami ziemi i sami
„ją uprawiają. Wolność jest ich najpierwszą potrzebą. Nawykli
„do pracy koło roli, zawczasu wprawili się do wojny. Zapał
„powszechny nieraz już wywołał nieznanne dotąd zdolności. W re-
„wolucjach podnoszą się dusze, zjawiają się bohaterowie i zaj-
„mują właściwe sobie stanowisko. Przypomnijcie sobie Holandję
„i ten tłum nadzwyczajnych mężów, których wydała walka o nie-
„podległość. Przypomnijcie sobie pomyślny koniec narodów zdo-
„bywających sobie wolność całymi siłami. Oto dla was przykład,
„oto przepowiednia wam.

„Pierwszym naszym krokiem, niech będzie ułożenie ustawy,
„któraby nas złączyła w jeden zastęp. Chwila nadeszła. Później,
„może być tylko igraszką losu albo niepewnej przyszłości.

„Pośród wielkich niebezpieczeństw, pomiędzy narodami jak
„pomiędzy ludźmi wzrasta przyjaźń potężna, głęboka, która spaja
„duszę z duszą, interes z interesem. Wtedy wszystkie rozpro-
„szone siły, przez zbliżenie się, stają się jedną siłą i straszną.

„Dzięki prześladowcom naszym, doszliśmy do tej chwili.
„Jeżeli mamy odwagę, miejmy odwagę zostania szczęśliwymi.
„Rzadko który naród umiał pochwycić porę stosowną dla utwo-
„rzenia własnego rządu. Skoro ta pora przeminie, trudno ją od-
„zyskać i częstokroć za karę trwa przez wieki całe anarchja albo
„niewola. Niechże podobny błąd nie przysposabia nam niewczes-
„nego żalu. Były niepożytecznym.

„Chwytajmy tę chwilę jedyną. Jeszcze możemy utworzyć
„najpiękniejszą konstytucję, jaka kiedykolwiek istniała. Czyta-
„liście w księgach świętych dzieje rodu ludzkiego, który po-
„chłonięty został przez wylew powszechny. Jedna rodzina ocalała
„i przeznaczoną była przez Najwyższego do odnowienia ziemi.
„Jesteśmy tą rodziną. Despotyzm wszystko pochłoniął, a my
„możemy świat odnowić raz jeszcze.

„Będziemyż czekać aż do czasu, pokąd nie staniemy się „pastwą jakiegoś zdobywcy, zawodząc nadzieje całego świata? „Wyobraźmy sobie, że wszystkie pokolenia przyszłe mają zwrócone na nas oczy i błagają nas o wolność. My stanowimy o ich losie. Jeżeli zdradzimy, kiedyś może, obciążone łańcuchami, „przechadzać się będą po naszych grobach i miotać nam „przekleństwa.

„Niech godłem naszym będzie: Jedność albo śmierć!
„Połączmy się więc i zacznijmy od ogłoszenia niepodległości. Tylko niepodległość może zmasać miano poddańczych „buntowników, które śmieją nadawać nam ciemiężący nas „chwalce. Niepodległość może nas podnieść do godności, zapewnić nam przymierze potężnych narodów, wzbudzić ku nam „szacunek nawet nieprzyjaciół naszych, a gdyby nawet przyszło „do układów, da nam prawo układać się z powagą i mocą, „która przystoi narodowi.

„Ale powtarzam: Spieszmy się.

„Niepewność nasza jest słabością. Śmiejemy być wolnymi „a będziemy.

„Nie czas już na rachubę. W ważnych razach, gdzie na „jedno potrzeba zdecydować się, zbytek ostrożności przestaje być „rozważą. Wszelka ostateczność, wymaga ostatecznego postanowienia. Wtedy najzuchwalszy krok jest najlepszym, a nawet „zbytek odwagi staje się środkiem i rękojmą pomyślnego skutku“.

X.

Zakończenie dziejów Ameryki.

Nie mamy potrzeby iść dalej za biegiem zdarzeń w wojnie angielskich kolonji o niepodległość. Te drobne niedawno osady, dziś tworzą niczém niepokonany Związek narodów, tworzą Zjednoczone Stany, najpotężniejszą moc, mocarstwo

najślawniejsze w dziejach świata, na podstawach i pod przewodnictwem narodowej Mości.

Najlepszym świadectwem przeszłości, najchlubniejszym zakończeniem dziejów Ameryki jest żywy jej obraz stojący w oczach ludzkości całej. Na tle tego obrazu, na pierwszym planie stoi ten narodowy kolos, co z taką wytrwałością walczył za ideę, co starł łeb smoka otwierającego chciwą paszczę i stargał na Nowym Świecie w imię Chrystusa zdobyтым, ostatnie pęta niewolnictwa.

Zbawiciel który dopomógł odrodzonym ludom odnieść tak szczytne zwycięstwo nad złym duchem i odzyskać najpierwsze prawo człowieka przez jedność, pomoże im do zjednoczenia się pod chorągwią krzyża dla zachowania wolności.

Widzieliśmy jakimi drogami dochodził do niepodległości naród zaledwie na tysiące ludność swoją liczący; widzieliśmy, iż za trzy pensy nie chciał przyjąć przemocy ciemiężców, iż za najwyższe zaszczyty, za władzę nad całym światem nie chciał sprzedać godności swojej, bo wolność cenił nad wszystko, bo w niej poznał jedyne, niewyczerpane źródło oświaty, postępu, moralnej pomysłowości, bogactwa i spokoju. Nad Europą rozciąga się olbrzymi łańcuch ukuty ręką monarchów i ministrów, nad Europą co chwila złowrogi duch wzywa „do broni“ przeciw obrońcom wolności, co chwila woła: „pieniędzy“! Zniżone karki ścielą się pod stopy królów, ich ministrów, ich kochanek; spętane lub zbroczone ręce niosą przed trony złoto, chleb ludów, pracę ludów, ich pot, ich łzy, ich krew wysysane przez stęple, przez cło, przez akcyzę, przez monopol, przez patenty, przez podatki, przez taxy, przez loterje, a Europa milczy i cieśzy się i dziwi się, gdy usłyszysz jęk rozpaczony, odgłos trwogi, krzyk obrażonej godności w garstce ludzi, w których jeszcze nie zatarło się ostatnie znanie człowieczeństwa!

Na europejskich narodach cięży przeszło sto miliardów franków długu; nad ich głowami zawieszony miecz w rękach trzech milionów żołnierzy, którym narody corocznie w stanie pokoju płacą trzy miljardy, a ministrowie i płatni publiczności i profesorowie każą nam wierzyć w wolność, w oświatę, w postęp, w szczęście Europy!

Dobiega wiek od owęj wielkięj chwili, w któręj Nowy-Świat dał hasło wolności wszystkim narodom i pierwszy swe więzy skruszył na zawsze. My dotąd jęczyimy w niewoli. Będziemyż bez zarumienienia patrzeć w oczy braciom naszym z za morza? Będziemyż dalej dźwigać azjatyckie jarzmo ubrane w błyskotki hańbiącej nas dyplomacji? Będziemyż zawsze śmieciem, na które pogardliwie plują uczniowie Talleyrandów, Metternichów, Nesselrodów, Palmerstonów?

Nie dajmy bezkarnie deptać po sobie. Okażmy Ameryce, żeśmy godni krwi, którą za siebie, za nas i potomków naszych przelewała. Okażmy, że Narodowa Mość jest wspanialszą i silniejszą od wszystkich Mości tego świata. Niech dobiegający wprędcę wiek, w którym święcić będziem rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, zastanie już nas wolnymi i szczęśliwymi.

XI.

Odrotna strona medalu.

Audiatur altera pars! Bezstronność każe zwrócić uwagę na plamy tego historycznego Ameryki słońca.

Wielcy ludzie spełniając posłannictwo, do którego się pociągają, kładą zasady zgodne z najwyższymi prawami, wprowadzają je w czyn, jeśli mają ku temu sposobność i zchodzą z pola. Do ich następców i potomków należy zastosowanie dalsze tych zasad.

Jednym z najważniejszych zarzutów jaki zwykle czynią północnej Ameryce, a zwłaszcza Stanom Zjednoczonym północnym, jest wojna od roku 1861 do r. 1865. Rzeczywiście ta bratobójcza walka należy do najstraszniejszych w dziejach. Zobaczymy szczegóły! Lecz nie traćmy z oczu Europy.

P. Leroy Beaulieu w następujący sposób obliczył straty w tęg wojnie.

W północnych Stanach:	{ 97,000 ludzi zabitych.
	{ 184 000 zmarłych z ran i chorób.
Razem . . .	281,000 trupów.
W półd. Stanach:	630,000 zabitych i ciężko rannych ¹⁾ .
Razem . . .	911,000

Liczba południowców zabitych i rannych tém straszniejszą jest, tém dziwniejszą, iż przypada na 1,074,000 zaciężnych żołnierzy! Nie wchodząc w pobudki i cele tych wojowników, a mając tylko na względzie gotowość do śmierci, podziwiać potrzeba ich olbrzymie poświęcenie. Z obrońców południa, w téj okropnej rzezi, zostało tylko 40%, przy życiu lub zdrowych!

Z obu stron walczyli ludzie w wieku od 16 do 60 lat. To wymownie świadczy o bohaterstwie Amerykanów, jakkolwiek jest sprawa, za którą się bili. Czy Europejczycy byłiby zdolni do podniesienia broni, w takiej ilości i w takim wieku, chociażby w obronie najświętszych praw?!!

Straty materialne, czyli wyłącznie pieniężne, w téj wojnie doszły do liczb nieznanych dotąd, a mogących dać wiele do myślenia ludziom najbardziej wojowniczego ducha.

Według obrachowań p. Leroy-Beaulieu, opartych na oficjalnych sprawozdaniach, wydatki Stanów północnych, (po strąceniu z wycajnych budżetów wojennych), były następujące: Budżet nadzwyczajny na wojnę: 3,180 mi-

ljonów dolarów, czyli	17	miljardów fr.
Dobrowolne składki	1 1/4	" "
Wydatki skarbu	5 1/4	" "
Razem	23 1/2	miljardów fr.

Dwadzieścia trzy i pół miljardów franków!

Cóż to za bogactwo, co za poświęcenie narodu, który w ciągu czterech lat, prócz nadzwyczajnych podatków na wojnę składa dobrowolnie miliard z ćwiercią franków!

Koszt téj wojny w Stanach południowych wyniósł 13 1/2 miljardów franków. M. H. Dupasquier obrachował dokład-

¹⁾ Te dwie kategorie nie są oddzielone w raportach urzędowych.

nie, acz w przybliżeniu, ogólne wydatki owęj czteroletniej amerykańskiej wojny.

Wydatki Stanów północnych	fr. 23,500	miljonów
„ „ „ południowych	„ 13,500	„
Kapitał niewolników	„ 9,507	„
Bawełna zniszczona	„ 1,046	„
Zburzone posiadłości	„ 2,700	„
Strata płodów rolnych i przemysłowych	„ 4,320	„
Razem	fr. 54,573	miljonów.

Taka więc w przybliżeniu strata bezpośrednia, jaką strony wojujące poniosły w tej wojnie: 900,000 ludzi i 54 miljardy franków.

W przecięciu wypada rocznie 225 tysięcy ludzi i 13½ miliardów franków.

„Niechże mi teraz kto powie — woła autor w szlachetnym „oburzeniu — że ta wojna potrzebną była dla zmycia plamy niewolnictwa, dla wyzwolenia raz na zawsze rodu ludzkiego! Nie zaprzeczam bynajmniej wielkości osiągniętego skutku, lecz można było dojść do tegoż samego rezultatu, nie poświęcając ani jednego człowieka, przez wykupienie niewolników za cenę „dziesięć razy mniejszą niż wynosił koszt wojny. Jak więc „teraz usprawiedliwić tę bratobójczą, niszczącą walkę? Jak można „mówić o korzyściach wojen ze stanowiska cywilizacji?“ (Por. *Le crime de la guerre dénoncé à l'humanité*, par M. H. Dupasquier. Paris. Neuchatel. Bruxelles chez Sandoz et Claassen. 1873).

Wszystko to prawda! Ale czy lepiej dzieje się w Europie?

Od roku 1792 do roku 1864, a więc nie mówiąc o wojnach austro-pruskiej, prusko-francuskiej, hiszpańskiej i innych późniejszych, zginęło około ośmiu milionów ludzi. Według statystycznych obrachowań, zamordowanie w wojnach tysiąca ludzi kosztuje średnio dwanaście milionów fr. Zniżywszy tę cenę na 10 milionów, wydatek z kieszeni europejskich narodów na zabicie ośmiu milionów bliźnich-chrześcjan (często braci rodzonych, synów jednej ojczyzny) wynosił najmniej osmdziesiąt miliardów. (Porów. Hausnera i Dupasquier).

Stosunek poległych w mniejszych przestrzeniach czasu jest

jeszcze bardziej przerażającym. Kolb, jeden z najznakomitszych statystyków obrachował, że od roku 1815, a więc (mówiąc językiem ministrów) „od wprowadzenia do Europy spokoju i przywrócenia równowagi“ do roku 1864 wojny przez Europejczyków prowadzone, pochłonęły do trzech milionów ludzi (2,800,000) nie licząc ofiar, o których raporty urzędowe i statystyczne milczą. Wypada w przecięciu rocznie 44 tysiące zamordowanych. Więc w owym „spokojnym okresie“ po kongresie wiedeńskim, wojny trwały pół wieku!

Według Kolba w krymskiej wojnie zginęło pół miliona na Kaukazie 330,000, podczas powstania polskiego 1831 roku do 200,000, w powstaniu węgierskim 140,000, w wojnie włoskiej 130,000 żołnierzy i t. d.

W okresie zaś poprzedzającym t. j. od roku 1793 do wiedeńskiego kongresu, zginęło w wojnach europejskich 5,530,000 czyli w przecięciu, rocznie po 240,000 ludzi! (Por. Kolb. Vergl. Stat. i dzieło profesora szkoły politechn. w München, dra Haushofera, Lehr- u. Handbuch der Statistik).

Wojna w Ameryce jest stanem wyjątkowym, gdy przeciwnie europejskie rządy prowadzą wojny ciągle. Jestże choć jeden rok, aby nie było wojny w Europie? W ciągu 56 lat „pokojowych“ od 1815 do 1871 roku armje europejskie odbyły nie mniej jak sto szesnaście wojen! (Oettingen, Moralstat. Hausner i inni).

Od roku 1792 do r. 1871 w europejskich wojnach zginęło w przecięciu rocznie 109,375 żołnierzy na polach bitwy. Niektórzy zaś statystycy podają liczbę poległych po 120,000 na rok, każdego roku, w XIX wieku!...

Rzeczą jest ściśle obrachowaną i dowiedzioną, iż w najbardziej krwawych wojnach, jeszcze nierównie więcej ginie żołnierzy w szpitalach z ran, trudów i chorób. Liczba zmarłych bowiem wynosi najmniej trzy razy tyle, co liczba poległych w boju według oficjalnych raportów. Niekiedy ta różnica jest nadzwyczajną. Tak n. p. w wyprawie na Walchern (1809 r.) zginęło od nieprzyjacielskiego oręża tylko dwiestu siedemnaśtu ludzi, a przeszło cztery tysiące (4,175) umarło z chorób i wojennych trudów! Jenerał Moltke podał, iż ze stu

piętnastu tysięcy Moskali, którzy wpadli do Turcji w r. 1828 i 1829 zaledwie 10—15 tysięcy przez Prut powróciło.

Wszyscy poważni statystycy zgadzają się na to, iż w przeciągu osiemdziesięciu lat do dni dzisiejszych, w przecieciu coroczna liczba ofiar europejskich wojen (na polu bitwy i w szpitalach tylko, nie licząc nieszczęśliwych pozostałych, matek, sióstr, wdów, sierot), wynosi trzysta do czterechset tysięcy żołnierzy w kwiecie wieku!

Wojna krymska według Leroy-Beaulieu, kosztowała wszystkim wojującym stronom osiem miliardów franków, neutralność 500 milionów, razem 8½ miliardów. Jakie pozostały skutki z tej wojny, w której jak widzieliśmy dopiero, zginęło 500,000 ludzi? wiadomo ¹⁾.

W wojnie prusko-francuskiej, straty samej Francji obliczają na trzysta miliardów franków.

Jeśli to wszystko jest postępem i cywilizacją, cóż się nazywa wstecznictwem i barbarzyństwem?!...

„Nie pojedyncze osoby z popędlivym charakterem, nie „sami tyranie noszą na sobie ciężar odpowiedzialności za krew „przelaną, — powiada wspomniany wyżej Haushofer, — lecz nienawiść ludów pomiędzy sobą, nienawiść, która w wojnie wzrastając, potęguje się i pochłania te miliony ofiar ginących na polach walki, w szpitalach, albo w skutek zwiększonej śmiertelności „w wojskowym zawodzie“.

Słusznie! Lecz jeżeli takie są pobudki do wiekowych wojen rozdzierających europejską społeczność, potrzeba przyznać, iż: źródłem międzynarodowej nienawiści jest niechrześcijańska oświata. Wina nieprzyjaznych stosunków w społeczeństwie spada na sterników, którzy rozszerzają oświatę taką, co nienawiść płodzi.

Podobnie, brak prawdziwej, rozumnej, dobrze pojętej oświaty jest powodem wojen w Ameryce południowej, w dawnych hiszpańskich kolonjach. Tam wojny domowe, jakkolwiek

¹⁾ Leroy-Beaulieu podaje liczbę poległych w wojnie krymskiej 785,000.

na rozmiary mniejsze, przeszły w stan chronicznej choroby. Lecz dają się usprawiedliwić niskim stopniem ukształcenia i dzikimi namiętnościami Indjanów. Wszystkie te republiki mają liberalne ustawy; atoli poszanowanie prawa nie wyrobiło się jeszcze w pojęciach mieszanéj ludności. Wszakże obwiniać o to można Europejczyków, czyli hiszpańsko-amerykańskich i niemieckich właścicieli większych posiadłości. Ich niedbalstwo o rozszerzenie oświaty w ludzie ubogim, ciemnym albo na wpółdzikim najwięcej przyczynią się do zaburzeń, do lekceważenia praw i częstokroć powtarzających się gwałtów.

W Ameryce północnej zaś wojna z taką zajadłością prowadzona, zupełnie inny miała charakter. Zapewne, słusznie utrzymują niektórzy, iż ta olbrzymia walka wyszła najprzód ze spółzawodnictwa o pierwszeństwo, o hegemonję, że może była następstwem długo tajonéj niechęci mieszkańców plemienia romańskiego na południu, ku anglo-germańskim obywatelom północnych Stanów. Mniemają nawet, że sprawa tycząca się niewolnictwa nie była powodem lecz wynikiem wojny. — Jednak w każdym razie ta zasada stanowiła rdzenną istotę owéj walki. Południowce przejęci zasadami arystokratycznymi, ścierali się z mieszkańcami Stanów północnych, bo południowcom chodziło o pochwycenie pierwszeństwa, o utworzenie większości w najwyższym rządzie, dla utrzymania niewolnictwa tak wstrętnej demokratycznym dążnościom Lincolna. Plantatorowie południowych Stanów, po większej części rodem Francuzi albo Hiszpanie, chcieli odłączyć się od Anglo-Germanów, chcieli ni mniej ni więcej tylko podziału jednego mocarstwa, złamania, rozdwojenia siły, która stanowi całą jednych i drugich potęgę!

Ci, którzy utrzymują, że Stany północne, właśnie przez samo poszanowanie zasady wolności, powinny były dozwolnić południowcom odłączyć się i organizować się według własnej woli, nie wiedzą, co mówią. Jedność i niepodzielność wszystkich Stanów północnej Ameryki jest węgielnym kamieniem, zasadniczym konstytucji prawem, zaprzysiężoném na wieki, nienaruszalnym, niemogącym nigdy najmniejszym ulegać zmianom. W tém zjednoczeniu, w téj wieczystéj unji cała potęga tego mocarstwa, cała tajemnica jego zdumiewającego wzrostu, imponującej siły,

słowem wszystkich najkorzystniejszych warunków moralnego i materialnego bytu. Secesjonisci, oderwaniem się zgubiliby siebie i północne Stany. Przytém nie trzeba zapominać, iż u południowych plantatorów było pociągowe było bez porównania szęśliwszém niż niewolnicy.

Ta wojna przeto, jakkolwiek bolesna z jednego względu, jakkolwiek mordercza, czyni zaszczyt mieszkańcom północnych Stanów. Broniła całości, niepodzielności zjednoczonego mocarstwa; wzmocniła jego siłę na wypadek grożącego niebezpieczeństwa ze strony mocniejszego, zabezpieczyła jego wolność i niepodległość od monarchicznej propagandy albo nienasyconych nigdy pragnień, któremi odznacza się zaborezy duch despotycznej Europy ¹⁾.

Ze stu szesnastu wojen, które prowadziła Europa w „postępowym“ XIX wieku, od czasu tak zwanej „restauracji“ i wprowadzenia „politycznej równowagi“, ileż jest takich, któremiby podobnie pochłubić się mogła?!...

Jeżeli taka jest różnica w charakterze wojen na dwóch półkulach prowadzonych, trzebaż jeszcze porównywać moralny stan mieszkańców Ameryki i Europy, w ich życiu prywatném? Mamyż jeszcze mówić o ujemnych stronach obu społeczeństw, o zbrodniach?

Nie tu miejsce zastanawiać się dłużej nad zbroczeniami natury ludzkiej. Poświęcając niniejsze badania głównie przedmiotom tyczącym się historii Ameryki i finansom, nie mogę wchodzić w szczegóły zbrodni, nurtujących społeczeństwo. A jednak zasługują na zwrócenie uwagi.

W tym względzie Europa ma niewątpliwe pierwszeństwo.

Kto chce zobaczyć Europę w całej ohydnej nagości z jej ranami, toczącemi organizm społeczny, niech zajrzy do dzieł statystycznych, a włosy mu powstaną na głowie z przerażenia.

¹⁾ Jaka ztąd nauka dla apostatów lub niepraktycznych marzycieli Rusinów, chcących oddzielić się od Polski, a wyobrażających sobie, że są odrębnym narodem, że mogą tworzyć osobne narodowe mocarstwo!!!

Tu wystarczy kilka przykładów.

W Europie (nie licząc Turcji) złoczyńce popełniają prywatnych morderstw dziesięć tysięcy rocznie, — do trzydziestu każdego dnia, w przecięciu! O takiej ilości skrytobójstw Stany zjednoczone nie mają pojęcia.

A jednak jest to jeszcze nader mała liczba w porównaniu ze zbrodniami, których statystyka nie wymienia, o których policja nie wie.... wiedzieć nie może!... Do tych należy dzieciobójstwo w najrozmaitszych postaciach.

W północnej Ameryce zbrodnia tego rodzaju rozpowszechniła się szczególnie w gronie kobiet „emancypowanych“, które nie chcą być matkami, które tak pojmują emancypację!... Stała się prawdziwą kraju tego klęską.

Wszelako w Europie statystyczne wiadomości, o ile mogły przeniknąć tajemnice tych zbrodni, wykazują przerażające liczby, przy których bledną amerykańskie. Obrachowano, iż wszędzie z każdym rokiem wzrastają w zatrważającej proporcji.

Tu należy także dzieciobójstwo doprowadzone do systemu w skutek braku serca, braku macierzyńskiej miłości, która dzieciom, jak roślinom słońce, potrzebna. Podrzutki i dzieci oddane piastunkom na mamki, pierwszego roku życia umierają w połowie.

W Ameryce rzadko słyhać o samobójstwach. Ich ilość stosunkowo jest bardzo mało znaczącą. Po większej części odbierają tam sobie życie europejscy wychodźce w skutek zawiedzionej nadziei lekkiego zysku. W Europie, która uchodzi za oświeconą i szczęśliwą, obrachowano, iż ostatnimi czasy liczba samobójstw co pięć lat prawie się podwaja!

Najwięcej samobójstw liczą w Hanowerskiem i w Prusji. Potem idzie Francja. Austrija niemiecka w tym względzie średnie zajmuje miejsce. W tém państwie o połowę mniej jest samobójców niż w królestwie pruskim. — Najmniej w Bawarii i w Portugalji. Na przykład w Portugalji dwadzieścia razy mniej niż pod rządem pruskim.

W ogóle, pod względem ilości zbrodni wszelkiego rodzaju, państwo pruskie stoi na pierwszym miejscu. Po mieszkańcach królestwa pruskiego, w którym Berlin przewyższa zbrodniami

wszystkie miasta świata całego, następują Niemcy zwłaszcza północni. Do tego przyznają się nawet niemieckie oficjalne sprawozdania.

Dwa do trzech razy więcej samobójców jest pomiędzy protestantami niż między katolikami.

Na 100 samobójców katolickiego wyznania, wypada:

w Prusji 322 protestantów

w Bawarii 276 „

w Wirtembergji 131 „

Nadzwyczaj zajmującą jest A. Wagnera tabela, wykazująca powody samobójstwa. Między innymi we Francji na 24,462 samobójstw:

Z niewiadomych przyczyn 2,139

Z pomieszania umysłu lub melancholji 7,421

Z nędzy, z utraty majątku i t. p. 2,764

W skutek popełnionej zbrodni 2,732

Z powodu sporów w rodzinie 2,600

Z obawy kary 1,528

Z pijaństwa 1,427

Z przesycenia się życiem 951

Z próżniactwa i nieporządnego życia 821

Z nieszczęśliwej miłości 601

Ze smutku, tęsknoty za krajem i t. p. 331

Ze wstydu 158

Z zazdrości 131

W skutek przegranej gry 38

Z politycznej lub religijnej exaltacji 24

i t. d.

Jest to jedna z nader dokładnych miar na nieszczęścia europejskiego społeczeństwa. Dodajmy, iż na 7,421 samobójstw, które tu są przedstawione jako następstwa pomieszanego umysłu, znaczną ich część odnieść potrzeba do dalszej, pierwotnej przyczyny, która spowodowała obłąkanie. Inne zaś tabele wykazują, iż najwięcej jest obłąkanych z powodu moralnych cierpień, a w cierpieniach moralnych największą rubrykę zajmują polityczne prześladowania, nędza i.... „exaltacja“.

Dostrzeżono, iż w całej Europie te klasy ludności najskłon-

niejsze są do samobójstwa, których osobista wolność najbardziej jest skrepowaną.

Obliczono, że w Berlinie, na stu członków jednej parafii protestanckiej czyli gminy (Gemeinde) 2% tylko uczęszcza do kościołów. W religijnej obojętności zatem jest także powód do samobójstwa.

W Ameryce jest niezliczona ilość sekt chrześcijańskich, ale „bezwyznaniowiec“, choć tolerowany, uważany jest „jako pies“.

Widzimy tedy, że plamy, które ciężą jeszcze na społeczeństwie amerykańskiem nie są tak czarne, gdy je porównamy z europejskimi plugawými ranami.

Ilość obłąkanych w Europie, jak okropna powódź, wzrastająca proporcja liczby tych nieszczęśliwych, z każdym rokiem i w każdym niemal kraju, (prócz tych, gdzie jest rząd prawdziwie konstytucyjny obok dobrej administracji), daje również miarę smutnego stanu ludności na starym lądzie. Szerząca się z dniem każdym demoralizacja zwiększa tę ilość. Obecnie w Europie przypada (stosownie do kraju) na dziesięć tysięcy mieszkańców, od 10 do 30 obłąkanych.

Najmniej w Szwajcarii, Szwecji, Anglii, Szkocji i Belgji; średnio we Francji i w południowych niemieckich krajach, najwięcej w północnej Teutonji, w księstwach naddunajskich i w królestwie pruskiem. W tych ostatnich krajach od 20 do 30 obłąkanych na 10,000 mieszkańców. W Stanach zjednoczonych na taką liczbę mieszkańców 15. W ogólności zaś nierównie więcej obłąkanych jest pomiędzy protestantami niż pomiędzy katolikami. „Przeciętnie — powiada Haushofer — wypada w naszych cywilizowanych państwach jeden obłąkany na 772 osób ogólnej ludności, a jeden na 478 osób dorosłych“! Przerażająca ilość!

Esquirol obrachował, że na 1,266 wypadków pomieszenia umysłu, 337 było skutkiem dziedzicznego usposobienia, 278 następstwem smutku, rozpacz, 134 z nadużycia gorących napojów i t. d. Prócz tych przyczyn są także inne moralne, jak utrata majątku lub tym podobne. W przybliżeniu, na czterech obłąkanych przypada jeden warjat z rozpacz! A iluż jest wolno chodzących monomanów!...

Jedną ze szkaradnych plam mieszkalców północnej Ameryki jest pijaństwo. W Nowym Jorku 1868 roku, zabrano do domów na ten cel przeznaczonych, nie mniej jak 2,153 osób pijanych ze stanów zamożnych, a między nimi 1,300 panien „bogatych rodzin“ (Oettingen). Ale w Londynie jednego roku policja zabrała z bruku ulic więcej jak dwadzieścia dwa tysiące pijanych kobiet! W całej Anglii na 100 pijaków przypada 29 pijaczek. (Neison i Oesterlen). A w Liverpool proporcja ta jest jeszcze bardziej przerażająca: na 5,480 pijaków, 4,349 pijaczek!

Zaprawdę! W Ameryce jest jeszcze nadużycie wolności, lecz w Europie charakter zbrodni wykazuje rozbewstwienie się niewolnictwa. O wielu zbrodniach wolę tu zamilczeć, zachęcając ciekawego czytelnika, aby zajrzał do dzieł dotyczących się moralnej statystyki, napisanych przez specjalistów w tej gałęzi jak: Süßmilch, Quételet, Guerry, Legoyt, St. Mill, Hoffmann, Wagner, Drobisch, Oettingen i wielu innych.

Materjaliści przypisują zbrodnie fatalistycznym, pewnym wpływom a tém samém usprawiedliwiają niejako zbrodniarzy, odmawiając ludziom wolnej woli. Ale słusznie powiada Haushofer: „Wolność woli człowieka na tém właśnie zależy, iż może kiedy i gdzie chce szkodliwych dlań „wpływów uniknąć, wyzwalając się od ich „mocy“.

XII.

Zbrodnie bez nazwy. Przepowiednie dla Europy.

Po tém, cośmy widzieli wyżej, zdawałoby się, że już większych zbrodni niema na świecie, że społeczeństwo niżej upaść nie może. A jednak są w łonie narodów starego ładu zbrodnie bez porównania straszniejsze, nierównie gorsze porągające za

sobą następstwa!... Niektóre z nich nieznanne wcale w Ameryce, nie były znane dawniej nawet w samej Europie.

Są to zbrodnie, które religja chrześcijańska nazywa ogólnie wielkimi grzechami przeciw duchowi świętemu, a które w niezliczonych odcieniach i zastosowaniu nie mają właściwej nazwy. Co mówię? Wiele z nich w dzisiejszym języku nosi miano cnót, roztropności, umiarkowania, praktycznego rozsądku i tym podobnie.

Można je nazwać zbrodniami ducha.

Do tych należą jako najgłówniejsze: 1) wyrzeczenie się praw człowieka, a więc praw zbiorowego, lecz indywidualnego, granicami przyrodzonymi określonego człowieka, czyli praw narodowości, 2) wyrzeczenie się najwyższej idei, która łączy do-czesność ze światem wiecznym to jest religji, 3) niszczenie lub prześladowanie narodowości i wszystkiego co zeń wypływa, 4) niszczenie lub prześladowanie religji a więc swobody wyznań, 5) poniewieranie wzniosłych popędów ducha: zapалу, poświęce-nia i co za tém idzie, używanie najstraszniejszej dla słabych broni: szyderstwa z marzeń, ofiar. ze wszystkiego co nazywają exaltacją, 6) bydlęce poddanie się przemocy, zwane pospolicie rezygnacją, bez usiłowań wyzwolenia poniżającego stanu czło-wieka, 7) płaszczenie się przed mocniejszymi, jako następstwo przyjęcia z pokorą dokonanego faktu, chociażby deprecującego wszel-kie zasady sprawiedliwości, 8) cześć pożytków materialnych, wy-gód dzisiejszych, z pogardą szlachetnych pragnień ducha, 9) ospała obojętność na wszelkie zboczenia i zbrodnie ludzkości, czyli tolerancja złego, 10) brak odwagi do wypowiedzenia su-miennie poczułych, głęboko pojętych zasad najwyższej sprawie-dliwości, przez wzgląd na interes osobisty.

W tych ramach mieszczą się wszystkie rany toczące prze-gniłe europejskie społeczeństwo. Z tych ran sączy się obrzydliwa posoka gryząca żywot, zakażająca ducha ludzkości.

Co więc! Ludzie z tym stanem tak się oswoiłi, że już nie widzą złego, które ich zewsząd otacza, które jest w nich samych! Nie czują rozkładowych czynników, prowadzących do przedwczesnej, nienaturalnej śmierci, do samobójstwa. Zapełniono tylko olbrzymi arsenał sofistykami. Umiejętne władanie tą

bronią nazywa się krytyką. A im zręczniejsze, im bezczelniejsze, tém większy znajduje poklask.

Oprócz okropnego upadku moralności i wstydu, w Europie jest jeszcze zupełny upadek logiki.

Ktoby mniemał, że w tém wszystkim, co tu powiedziałem, jest przesada, kogo statystyczne cyfry o zwiększających się zbrodniach przekonać nie mogą, ten niech rozpatrzy się w świadectwach najpoważniejszych mężów przepowiadających ów straszny stan, do jakiegośmy doszli. Odwołuję się do słów znakomitych pisarzy cudzoziemskich. Ludzie lubią cytacje, więcéj wierzą zdaniom obcych powag ¹⁾.

¹⁾ Już po ukończeniu téj pracy, znalazłem w kilku dawniejszych pisarzach francuskich i niemieckich zadziwiające poparcie moich zdań, które zresztą nieraz zdarzyło mi się wygłaszać. Jakkolwiek nie bez pewnego wstrętu (wszelkie bowiem występowanie ze swoim ja przed publicznością, jest dla mnie nienawistném), muszę tu kilka słów powiedzieć o sobie.

W roku 1864 z trzema towarzyszami: polakiem, francuzem i izraelitą odbyłem z Interlakeu w Szwajcjarji pieszą wycieczkę na szczyt jednéj ze wznioślejszych gór, mającéj do 9 tysięcy stóp wysokości. Było to 15 Sierpnia w dzień imienin cesarza Napoleona III. Nie mieliśmy podobno innego wina tylko szampańskie. To dało powód do toastu. Francuz przypomniał sobie uroczystość i choć nie był gorliwym stronnikiem Napoleona, pół żartem, pół serjo wniósł jego zdrowie. Wszyscy podnieśli napełnione kielichy. Ja odezwałem się: „Wnoszę toast przepowiadający rychły upadek Napoleona III: za wolność Francji! Nie upłynie dziesięciu lat a Napoleon zostanie pozbawionym tronu i syna jego nie przyjmą Francuzi. Pamiętajcie co wam tu dziś mówię. Wspomnicie kiedyś, może wprędce, moje słowa“. Towarzyszami moimi byli pp. Lucjan Wojniłłowicz z Lubelskiego, Berthoud malarz i E. Aszkenazy kupiec z Odessy. Wszyscy żyją. Pierwszy z nich przejeżdżając przez Drezno w rok po upadku Napoleona, w jedném towarzystwie przypomniał tę okoliczność, która mnie samemu wyleciała z pamięci.

W 1867 roku, autor de la *Décadence de l'Europe*, posłał to dzieło cesarzowi Napoleonowi, zakreśliwszy ołówkiem miejsca ostrzegające go o niebezpieczeństwie i przepowiadające grożącą burzę ze strony Berlina, tudzież w Paryżu ludowe powstanie straszniejsze od 1793 r. *kommune*. — Wiktor Hugo

Dawniej prorocy przepowiadali z natchnienia. Żyjąc w prostocie ducha, bliżej z naturą, mając sami naturę nieskalaną, łatwo przewidywali przyszłość. Dziś do natchnienia przybyły w pomoc nauki, długoletnie badania wsparte wiekowem doświadczeniem, ogromnym zasobem wiedzy powszechnej. Nie trudno więc, w niektórych sprawach społecznego życia dotyczących się, przepowiadać z matematyczną niemal dokładnością.

Owe przepowiednie, owe przestrogi, rzadko kiedy wychodzą na korzyść społeczeństwu. Albo przemijają nie postrzeżone bez rozgłosu albo bywają wyszydzone jako chorobliwe symptomata, wybryki zarozumiałości a w najszcześniejszym razie, jako marzenia utopistów, pragnących reformy. Lecz jeżeli tak było dotąd, czyż tak ma być zawsze?!...

W naszym narodzie, może więcej jak w każdym innym, mamy dowody jasnowidzenia, lekceważonego wówczas, gdy było objawionem, zdumiewającego dzisiaj, gdy się przepowiednie sprawdziły. Dość wspomnieć xiędza Skargę, króla Jana Kazimierza, xiędza Marka.

Przepowiednie, powiedzmy wreszcie, przewidywania są nie tyle wynikiem proroczego ducha, który według dzisiejszych pojęć tak łatwo może być obrócony w śmieszność, ile skutkiem myślenia, zastanawiania się nad dziejowemi zdarzeniami, nad faktami statystyki, która jest także historją; one wpływają z pewnych kombinacji będących nieubłaganem, logicznem następstwem biegu rzeczy.

pisał do autora, że się z nim „zgadza w wielu rzeczach a zwłaszcza we względzie politycznym, lecz się nie zgadza pod względem stosunków społecznych“, że „wierzy w postęp a nie wierzy w upadek społeczeństwa“. Potem sam napisał: *L'année terrible*.

Gdy autor „Upadku Europy“ chciał służyć krajowi na polu publiczno-naukowym, nie dopuszczono go za to właśnie dzieło. Powiedziano: „Reformatorowie wychodzili z uniwersytetów, ale nie było zdarzenia, żeby ich do uniwersytetów wpuszczano“.— Gdy jeden z księgarzy chciał wydać w texcie polskim to dzieło, o którym francuskie, niemieckie, angielskie, szwedzkie i włoskie pisma najpochlebniejsze wyraziły sądy, u nas znalazł się jeden prenumeratorem. Tym był z Krakowa piernikarz Molęcki.

Zapomniano już o „Przedburzy“ Trentowskiego. A jednak ten wielki mędrzec, jakby matematycznie obrachował zdarzenia niedalekiej przyszłości. Znanym jest powszechnie z tytanicznej walki dwóch poetów, wiersz Zygmunta Krasińskiego: „Bodaj-bym wieszczu był wieszczyl fałszywie!...“ odnoszący się do straszego 1846 roku. Mało kto zwrócił uwagę na przepowiednię tego wieszca-filozofa w listach do Konstantego Gaszyńskiego, zapewniającą o przewadze pruskiej potęgi w prędkim czasie.

Lecz zwróćmy się do obcych pisarzy.

Na początku XIX wieku Lémontey, członek akademii francuskiej zostawił te pamiętne słowa: „Dążność do zmechanizowania ludzi i do powiększenia kapitałów ma sama w sobie „pierwiastek straszliwej działalności. Naród przekształcony w ten „sposób przedstawi taki widok: Merkantylny egoizm pochłonie prawa narodowe i moralność. Człowiek „o tyle będzie cenionym ile sam posiada własności. „Na cnoty będzie taryfa w opinii publicznej, jak była na zbrodnie „w kodexach barbarzyńskich. Wojny domowe będą się odbywać „za pomocą konskrypcji. Literatura zaledwie poprzedzi liberję. „Sztuki piękne, będą miały wziętość przez próżność nie z zamiłowania. Nauki zachowają resztki kredytu, nie w skutek wielkości odkryć albo wzniosłości rezultatów, lecz z powodu bezpośredniego zastosowania ich do jakiegoś rzemiosła. Kupiec stanie się nie przedmiotem, ale sędzią zaszczytów; a w skutek tej politycznej sprzeczności, nie handel będzie sławnym, lecz sława przedmiotem handlu.... Nakoniec znajdziecie naród, u którego „cała nauka mieścić się będzie w dwudziestu głowach, a wszystkie kapitały w dwudziestu biurach. Na spodzie spotkacie tylko „nieuctwo i nędzę, zbrodnie i służebnictwo, szumowiny wszelkich „przeobrażeń, palny materiał do wszystkiego... Odkąd finanse „stały się nauką, ekonomja społeczna więcej zajmuje się pięknymi niż życiem ludzi. Strzeżmy się wprowadzania teorii bezpłodnych, które ducha braterstwa zastępują duchem interesu. „Nie uświęcajmy powszechnego egoizmu, bo on jest gorszym od „potrzeby w stanie dzikości“.

Tak zwany dziś pozytywizm jest dzieckiem XIX wieku, zrodził się wprędce po upadku francuskiej Rzeczypospolitej. Prze-

ciwko tój materjalnej dążności kosmopolitycznego społeczeństwa jednocześnie powstał z całą energją wielki niemiecki patryjota, którego imię dotąd ze czcią wspomina każdy Niemiec, którego pieśni rozlegają się na całym obszarze teutońskiej ziemi: Ernst Moritz Arndt. „Czemże jest człowiek bez marzeń i miłości? (Was ist der Mensch ohne Schwärmerei und Liebe?) Mądrym zwierzęciem, które nawet odważnie umrzeć nie może jak zwierzęta. Tylko puste głowy i pubacze wykrzykują na szaleństwo i mistykę. Jak gdyby mistyka nie była zawsze żywotną siłą ludzi najszlachetniejszą obdarzonych naturą!... Od wieków Teutonja jest krwawym polem walki.... Uzbrojono Niemców przeciw Niemcom. Zburzono miasta i kraje i obyczaje; przez pilność powstały znowu. Ale wszystko w świecie ma swoje granice. My do tój granicy już doszliśmy.... Nasi filozofowie naznaczają nam wysokie stanowisko. Mówią, że Niemcy są narodem, który wydał i przechował wolność wiary i myśli. Według nich taki stan zrodzi ogólne, humanitarne ukształcenie, wszechmądrość. Utrzymują oni, że kosmopolityzm szlachetniejszy od nacjonalizmu, a ludzkość wyższą jest od człowieka. A więc niech naród zniknie jak plewa na wietrze, byleby była ludzkość! Takie idee wzniosłe są ale niezrozumiałe, a rozsądek stoi wyżej. Bez narodu niema ludzkości, bez wolnego obywatela niema wolnego człowieka. Wy filozofowie pojęlibyście to, gdybyście mogli pojmować to, co ziemskie.... Tylko wolni, żywi ludzie tworzą świat, a między niewolnikami wszystko niewolnicze. Żadna idea nie sprowadzi na ziemię z nieba nic wzniosłego, gdy na ziemi nędzny pasie się motłoch.... Przypomnijcie sobie Greków. Był to piękny, dzielny, pełen odwagi naród, który do wielkich rzeczy dążył i wielkie rzeczy wykonał. Cóż się z nim stało? A byli to kosmopolici starożytności.... Zeszli w końcu na niekzemną, łotrowską gawieź niewolników do żadnego wznioślejszego popędu natury niezdolnych.... Zawsze mówią o niemieckich monarchach, nigdy o niemieckim narodzie!... Nigdy monarchowie nie stali tak daleko od narodu, nawet przeciwko narodowi!... niesprawiedliwość idzie za niesprawiedliwością, gwałt za gwałtem, wstyd za wstydem i kiedyś Europa runie pod ciosem Mongołów, przygnieciona własnymi

„szczątkami.... Ale tyrany i króle w proch się obracają, piramidy i kolosy wałają się, ziemia drży; wulkany, ogień, miecz, roznoszą spustoszenie, najwznioślejsze rzeczy znikają; jedna tylko, nieśmiertelna wieczyście żyje — prawda. Prawda i wolność, to są czyste żywioły bożego człowieka. Z nich on powstał, bez nich jest niczém“. (Geist der Zeit. Altona. Wyd. 4, s. 33. 141. sq.).

Mało jest głosów równie pięknych i silnych!

Gdy ucichły zwycięskie trąby Napoleona, wojenna wrzawa w Europie zaczęła się skrzypem piór wiedeńskich.

„Od roku 1815 — powiada Gerwinus, znakomity niemiecki historyk — zaczął się perjod monarchicznych spisków, protokółów, więzień“.

Szereg lat kilkunastu, które potem nastąpiły, pisarze ówczesni malują w najczarniejszych barwach, wróżąc zład coraz smutniejszą przyszłość dla Europy.

Philarete Chasles, członek akademji, profesor w Collège de France tak się o owym okresie odzywa: „Czczość, próżnia myśli pojawiła się wszędzie. Publikacje niezliczonej ilości tak zwanych popularnych utworów, zamiast rozpowszechniania nauki, popularyzowały nieuctwo. Kompilacje więcj ceniono niż twórczość. Ogromny odbył pół-pojęć, pół-wiadomostek zadał śmiertelny cios myśleniu i sztuce pisania. — Nareszcie pressa odniosła zwycięztwo. Ta Messalina wieńczyła tysiące swoich faworytów. Nieustanna orgja wyprawiana przez tłumy pismaków, doprowadziła obyczaję do najstraszniejszego zepsucia. Tak miłość wolności, wzniosła w 1789, szalona w 1793 roku, omdlała na łonie tego nowego, ze wszystkich największego despoty!...“

„Idziemy prosto, powiada dalej tenże autor, malując obraz społeczeństwa pomiędzy 1825 a 1840 rokiem — idziemy do literatury bizantyńskiego państwa, w którym wszyscy retorowie byli mierni, bogaci, czołgający się, spodleni; pasożyty zarówno szanowane, zarówno bezczeszczone. Byleby zyskać trochę pieniędzy, pochlebiali ludowi, pochlebiali władzom, nurzali się w rozkoszach, wyścigali się nawzajem przepychem, a po życiu niepożytecznie spędzonym, umierali nieznanymi i wzgardzonymi“.

„Do tego zawsze doprowadza danie śmiesznej przewagi rzemiosłu literata, to jest sofisty. Manja zostania literatem, rozproszyła prawdziwe zdolności, odebrała im świeżość, oryginalność. Święte imię pisarza zeszło do znaczenia wyrobnika, stojącego za zbrodnię przed sądowniemi kratkami. W Europie ma znaczenie każda arystokracja, tylko arystokracja rozumu jest dla niej wstrętą. I jakże może być inaczej, gdy niema krytyki, gdy niema sądu, któryby wytrącał głupców a wskazywał na wygnanie grube zdrożności? Na co oświata, jeśli występki i egoizm zalecane są i podtrzymywane z góry? Jednym z najzabawniejszych rysów wieku, w którym żyjemy, jest: wielkie uszanowanie wszystkich słabości dla wszystkich głupstw i wszystkich głupstw dla wszystkich słabości. Ta powszechna obojętność zrodzona z materializmu i sceptycznego ducha rozciąga się aż do wyżyn historii i filozofji...“ Któż nie widzi, że dziś jest gorzej?... i coraz gorzej!

„Mówiono, że Europa wzniesie się przemysłem. Czyż przemysł jest cywilizacją? Jakiegoż przemysłu nie mieli Chińczycy, gdy ich zdobywcy uciskali? Wszak konające na łożach złotych i z perłowej masy Byzancium prowadziło większy handel niż Grecja i Rzym w najświetniejszych czasach“.

„Odegrawszy tyle komedji i dramatów, czemużby Europejczycy nie mieli już zająć za kulisy? To się zdarzyło Grekom, którzy przecież byli wari tyle co my. Po wstąpieniu Rzymu na tron świata, zjawili się na scenie już tylko jako komparsy. Są tam od strony Ameryki, ponad granicami Azji ludzie, którzy mają wielką ochotę wystąpić na widowni. Mają wolę i zapal młodych aktorów. Zaczęli świetnie. A pragną bardzo powodzenia. Gdy Zjednoczone Stany zostaną zaludnione, gdy Krym i Syberja przepelnia się ludzmi, dziwne rzeczy dziać się będą w tamtych krajach. Potrzebny im będzie jakiś Thucidides. Lękam się, aby stare ludy europejskie nie potrzebowały Prokopa albo Jorrandesa“.

„Gdy Europa rozkłada się, Ameryka się kształci. Owen pierwszy dał swojej utopji nazwę socjalizmu. Trudno powiedzieć, co w nim podziwiać należy więcej: głupotę czy złą wiarę. Nie miał oryginalnej poetyczności Fouriera, nie miał pomysłów

Saint-Simona. Owena „wzorowa koszula“, która wisała zawsze w jego salonie, dając swobodę ruchów, miała przyczynić się do przywrócenia niepodległości rodzaju ludzkiego. Około 1840 roku nauka jego liczyła tysiącami adeptów. W 1845 r. socjalizm miał już swoje szkoły i biblioteki. Te wszystkie doktryny wyły się z łona starłej europejskiej społeczności. Miały ją zreformować; przyspieszyły jój upadek. Zbieramy owoce zasiane przez socjalistów.“

„Ameryka wznosi się, Europa ginie“. (Études sur les hommes et les moeurs au XIX siècle par Philarette Chasles s. 248—353).

„Zastanawiając się nad prawami, które wypłynęły z kongresu wiedeńskiego i w ogólności nad kierunkiem zdarzeń w naszej części ziemi — woła ze smutkiem profesor uniwersytetu we Freiburgu, Rotteck, przy końcu historii „świętego przymierza“ — bolesne uczucie przejmuje obywatela Europy. Czy na wschód rzuci okiem, czy spojrzy na zachód, najsprzeczniesze obrazy zwiększają jego zmartwienie. Tam, w Azji (i w Afryce) od wielu tysięcy lat siedzi na tronie uparte, tak zwane historyczne prawo, panuje nieograniczona samowola. Jedno i drugie zniżyło ludy do trzód bydła, panujących zmieniło w pastuchów. Na zachodzie zaś w młodocianym, nowym świecie, naturalne, rozumne prawo buduje sobie mocarstwo doborowe. Już w północnej Ameryce głęboko zapuściło korzenie, już najwspanialsze wydało owoce. Tak szybkiego, tak zbawiennego, tak cudownego postępu naprzód, jaki widzimy w wolnych Stanach północnej Ameryki, całe dzieje ludzkości ani jednego nie przedstawiają przykładu. Nie republikańską formę mianowicie nazywamy słońcem tego dnia, nie! lecz ducha republikańskiego, który z monarchiczną formą zgodzić się może, a nawet w dobrze urządzonej monarchji daleko pewniej się utrzymuje, niżeli w burzliwych, demokratycznych krajach. A duchem republikańskim jest panowanie sprawiedliwych praw, wypływających z wieczystych praw przyrodzonych i głośniejszej zbiorowej woli; republikańskim duchem jest usunięcie wszelkiej samowoli i smutnego podziału ludzi na urodzonych panów i urodzonych niewolników. Europa będąca dotąd polem walki tych dwóch sy-

stematów, patrzy jak Azja wkracza na jęj nieszczęsną ziemię, a cywilizacja ucieka ze starego świata. Europa ze swemi skarbami ducha zebranými od tysięcy lat, ze swoim popędem do postępu, ze swymi szlachetnymi narodami, musi stać na miejscu, a nawet upadać pod ciężarem więzów upartego, historycznego prawa. Musi wyrzec się tego słońca wolności, którego pragnie oddawna, i zasad sprawiedliwości nie wytępionych w duszy każdego zacnego człowieka. A jeśli stronnictwo, które monarchów uszy oblega, któremu tłum głupi i podły służy za narzędzie, odniesie ostateczne zwycięztwo, wtedy nic już nie wstrzyma wstecznego ruchu, a Azja jest zwierciadłem. gdzie przyszłe losy nasze ujrzeć możemy. Wtedy już — jak niegdys w upadającym przez kilka wieków wschodnio-rzymskim cesarstwie — dla szlachetnych i dumnych dusz nie będzie żadnej pociechy w życiu, żadnej nagrody za trudy żywota. Stopniami upadek przygotowuje dla nas los Chińczyków, a jak tam Mandszu i Mongoły, tak nas pokonają Moskale. Ze świata wprawdzie nie zniknie wolność, ale Europa ten święty ogień, który przechowywała dotąd, będzie widzieć tylko zdaleka, po tamtej stronie atlantyckiego oceanu". (Allg. Geschichte von K. von Rotteck. IX. II. wydanie 8, str. 542).

Tak mówił niemiecki mędrzec przed pół wiekiem. Zobaczmy co powiedział przed kilku laty Baron von Hodenberg w swém dziele: *Über die Gewissens- und Begriffsverwirrung in Politik, Kirche und Wissenschaft der Gegenwart*.

„Germanja była pierwotną ojczyzną pierwotnych Teutonów, którzy tam, wyszedłszy pomału z barbarzyńskiego, na wpół małpiego stanu, wylegiwali się przez całe wieki i tysiące lat na swoich niedźwiedziach skórach, aż przyszli Rzymianie.... Następnie wyłamując się z pod ewangelicznej karnościi, stracili Germanie wszelką moralną karność i dobroczynny wpływ na pokonane ludy.... W końcu, zasada narodowości posłużyła im za pozór do zniszczenia istniejących praw i swobód.... Organ stronnictwa zjednoczenia: berlińska kościelna gazeta, die neue evangelische Kirchenzeitung ogłosiła niedawno bezwstydnę zdanie: „Polityka musi stosować się do interesów pań-

stwa, i z ewangelją nie ma nic wspólnego“. A z łona pruskich luteranów wyszedł znany Besser, który wprowadził nowe prusko-chrześcijańskie prawo narodów, będące w sprzeczności z każdą stronicią biblij, ze wszystkimi zasadami niemieckich narodowych praw, mogące wznowić rycerstwo rozbójników jako prawo w życiu chrześcijańskich ludów. Berliński profesor teologii Hengstenberg, jeden z przewodników prawowiernego, protestanckiego kościoła północnych Niemców, wyrzekł najprzód, mówiąc o prorokach starożytności, że „ci święci mężowie Boga nigdy się do politycznych drobnostek nie miesza“ (choć pisma Jeremjasza i Ezechjela są to właśnie dla naszych czasów ognistymi głoskami pisane polityczne broszury), wreszcie przerwał milezenie „ze wstrętem...“ i oznajmił światu; „pruskie posłannictwo“.

O owém posłannictwie tak dalej mówi autor: „Przeklęty niech będzie, kto granice bliźniego swego ścieśnia. A każdy naród niech odpowie: Amen. Te słowa odnoszą się zarówno do granic ludów jak do praw pojedynczego człowieka.... Jeszcze katolicy nie byli ogłosili dogmatu nieomylności papieża, gdy już została ogłoszoną nieomylność króla pruskiego w rzeczach dotyczących się prawa narodów i chrześcijańskiej moralności.... Artykuł wiary Prusaków tak brzmi: Zbawienie Teutonji, ludzkości i chrześcijańskiego kościoła jest posłannictwem Prussji. Jam jest Pan Bóg twój. Nie będziesz miał innych bogów tylko wszechhistoryczne posłannictwo. Czcij ojca twego i matkę twoją a przedewszystkiem króla pruskiego. Nie zabijaj, ale dla posłannictwa z powołania Opatrzności, możesz napadać na spokojne narody i niszczyć je iglicówkami. Nie kradnij, ale możesz anektować. Nie pożądaj bliźniego twego domu, ani żadnej rzeczy, która jego jest, oprócz potrzebnych dla Prussji i jój historycznego posłannictwa, sąsiednich tronów, majątności, finansów, ludzi, kościelnych praw, kościelnych dóbr, wolności wiary i t. p. Rzeczą jest pewną, że pruska missja jest zrządzeniem Opatrzności, Gottes Fügung!.... Posłannictwem Prussji jest prześladowanie całego kościoła Chrystusowego, to jest tych wszystkich, którzy słowo Boże i uczciwe sumienie najwyżej cenią, a więc bez względu na to, czy kto jest

luteraninem, reformowanym, katolikiem, żydem, konserwatystą, czy demokratą.... Zasadą tego państwa: Polityka nie zna moralności. Siła przed prawem!... Prorokami tego nowego Zbawiciela ludzkości są Hengstenberg ze swoim cynicznym chrystjanizmem, „żelazny charakter“ i jego satelici Mühler, Itzenplitz i t. p. Ich dziełem tryumf bezwstydu. Co przepowiedział sławny Stahl w 1861 roku? Rewolucja nie wystąpi teraz tak, jak przy końcu zeszłego stulecia. Wszystkie jej zwiastuny dowodzą, iż stanie się wprędce uznanym powszechnie porządkiem w Europie.... Wszędzie, tak w państwach, jak w kościołach postawiono na ołtarzach interes. To też głosy kruków zapowiadają straszne polityczne i społeczne zaburzenia..... Z Bogiem żartować nie można! — (Porówn. wyż. przyt. dzieło. II. Heft. s. 171. IV. H. s. 9 — 206).

„Duch drży — powiedział przed kilku laty jeden z francuskich mężów stanu — na samą myśl o cesarstwie niemieckim wznoszącem się na gruzach zachodu. Z takiego kataklizmu cywilizacyjaby się nie podniosła. W górze cezaryzm, pod nim wasale-królowie, niżej feudalizm magnatów i szlachty, na dole tłuszcza żołnierzy i urzędnicy automaty“.

Obraz ten niemieckiego państwa kreślony ręką jego nieprzyjaciela. Ale oto co powiedział w 1873 roku Niemiec, protestant Karol Reinhard o swoich rodakach: „Jest to gromada bezmyślnych niewolników“.

Aż nadto dosyć tych przykładów! Obejmują one cały wiek XIX aż do dni dzisiejszych. Cóż więc pozostaje dla Europy? Niemasz zatem postępu i być nie może? Czy ludzkość pozbawiona woli, musi zawsze kręcić się wkoło? ulegać prawu materji, bez nadziei w lepszą przyszłość? Nie! Jedne i te same fakta powtarzające się ciągle, są skutkiem jednéj i téj saméj przyczyny. Tą przyczyną odwieczny system ciągnący na Europie. „Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebähren“. Usunąwszy przyczynę, zniesie się skutek. Tollenda causa tollitur effectus.

Gdy całą ludzkość ogrzeje i oprzemieni światło prawdy, gdy duch ludzkości uczuje swą samoistność i stanie się panem materji a nie jej niewolnikiem, jak dotąd; wtedy dopiero będzie rzeczywisty postęp.

Prawda zwycięży!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

AMERYKA

i

EUROPA

STUDIUM HISTORYCZNE I FINANSOWE

z krytycznym na sprawy społeczne poglądem

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Część II.

In libertate populorum
securitas principum ac certa
pacis universae fides.

AMERYKA

EUROPA

STUDIA HISTORICAE ET LINGUAZ

ET LINGUAZ

ET LINGUAZ

Vol. II

INSTITUTUM
LINGUAZ
ET LINGUAZ

KILKA SŁÓW WSTĘPNYCH.

Wielce ważną jest rzeczą: porozumienie się o słowa i ich znaczenie. Przy dzisiejszym chaosie pod wpływem ducha sofistów, przy dzisiejszém wydoskonaleniu djalektyki i częściej frazeologii, zasadnicze pojęcia o warunkach społecznego bytu tak się zmieszaly w prywatném i publiczném życiu, iż elementarne wyrazy straciły znaczenie pierwotne a rzeczywiste. Częstoć jedno pojęcie biorą za drugie, częstoć dwóm djametralnie sprzecznym zasadom nadają jedną i tę samą nazwę. Tak n. p. nie odróżniają zwykle w pospolitéj mowie, idei państwowej od narodowej, prawa państwowego od prawa narodowego, państwa od narodu i t. p. Wielka zaś jest różnica pomiędzy narodowém mocarstwem a państwem. Naród ma swoje fizyczne i moralne granice zakreślone ręką natury, a więc wiekuiste, niezmienne. Państwo granic nie ma, jego granice zakreślają się mieczem lub piórem traktatów a zatem ulegają zmianom i są znikome. Narodowe mocarstwo jest instytucją naturalną, podlega prawom przyrodzonym. Państwo zaś jest instytucją sztuczną, podlega rozporządzeniom dowolnym, które nazywają „prawami“.

W poprzedniej części widzieliśmy, przy jakich warunkach kształtowało się w Ameryce nowe społeczeństwo i wychodziły młode narody z narodów, jak zaszczipioną była nowa narodowość na pniu nowego świata. Widzieliśmy z faktów: jakiej polityki trzymali się mieszkańce Ameryki, jak się rzadzili i do

jakich doszli celów. Tu zastanowimy się najprzód nad przyjętą powszechnie w Europie polityką, abyśmy mogli znaleźć miarę dla porównania działalności społeczeństw w Dwoch Światach. Następnie, zatrzymamy uwagę na teorii administracji z rozlicznymi jej formami, ażebyśmy jaśniej widzieli różnicę pomiędzy systematami rządów w Ameryce i w Europie. Nakoniec, w cyfrach zobaczymy zarys porównawczego obrazu, przedstawiającego wyraźnie obu systematów skutki. Wreszcie odsłonimy ważniejsze rany Europy. Sine ira et odio!... Bez uprzedzeń!... Wszak to jest historyczny pamiętnik z krytycznym sądem, mający na celu „securitatem principum ac universam pacem“.



I.

Polityka. Administracja. Centralizacja i decentralizacja. Autonomja. Symbol systematu organicznej równowagi.

Polityka.

§ 1. Rozważmy ogólną politykę europejskich monarchów i przyjęte systemata administracji krajów. Nie tu miejsce mówić o formach rządu. Zwróćmy oczy na sprężyny, które wprowadzają w ruch społeczny organizm.

Wszystko cokolwiek społeczeństwo zdobędzie na drodze postępu, rządy monarchiczno-despotyczne chwytają i zastosowują do swoich potrzeb i celów.

Celem tych rządów głównym, nie mówiąc o powiększeniu finansów jest: utrzymanie monarchicznej władzy dla dynastji. Oświata narodów, ich postęp, dobrobyt, są to dla nich cele podrzędne. Wspierają je o tyle, o ile ogólnemu prądowi oprzeć się nie są w stanie; wspierają je jawnie, gdyż w tém widzą środek nieuchronny utrzymania swego kredytu, swój powagi i ufnosci w podwładnych, którzy daleko nie patrzą, hamują je tajemnie albowiem rozumieją to, że masy im mniej ukształcone, tém mniej pragną.

Lecz i w tém są wyjątki. Niekiedy rządy nie są w możności oparcia się pewnym żądaniom narodu, bez narażenia swego interesu. Wtedy otwierają pole do wylewu niepowstrzymanych

pragnień swych poddanych i albo nakierowują je wyłącznie w jedną stronę, aby odwrócić ich uwagę od innych praw, które im słusznie się należą, albo jeżeli można, ograniczają zaspokojenie wymagań narodu w jednej tylko klasie.

Jak w pojedynczym człowieku tak w narodzie, czy to wolnym czy ujarzmonym, dwojaki są pragnienia: potrzeby duszy i potrzeby ciała, umysłowe i materialne, chęć rozszerzenia wiedzy i polepszenia materialnego bytu, słowem chęć do oświaty i chęć do wzbogacenia się. Jedno i drugie wymaga zupełnej swobody ruchów, tak umysłu jak ciała, to jest wolności. A to jest właśnie przeciwne celom. Im więcej człowiek jest oświeconym, tym więcej czuje swą godność i pojmuje należne mu prawa, im jest bogatszym, tym mniej zależnym. Sttu, dwiestu, tysięcy, dziesięć tysięcy obywateli oświeconych, jeszcze nie są niebezpiecznymi dla rządów. Z tych większą połowę, co mówię? dziewięć dziesiątych części można obezwładnić, można kupić, za mundu, krzyżyk, tytuł i t. p. Również kilka tysięcy ludzi bogatych jeszcze mniej są niebezpiecznymi. Ci są spokojni. Rząd ich osłania swoją opieką, nabywa sobie ich przychylność podobnymi środkami, które służą za lep nawet dla ukształconych ludzi. Wreszcie bogacze dla zachowania swych dóbr lub kapitałów, lubią istniejący tak zwany porządek, status-quo.

Ale najstraszniejszą rzeczą dla rządów monarchicznych jest oświata mass i dobrobyt mass. Mniej niebezpiecznym jest dla monarchizmu jeden oświecony, z liberalnymi zasadami i obszernym wpływem bogacz, niż tysięcy ludzi ubogich, chociażby przywiązanych do tronu, lecz mających do oświaty i wzbogacenia się, otwartą drogę.

Tymczasem w narodach budzi się jedno lub drugie pragnienie, albo objawiają się oboje razem. W tej lub owej formie jest to przyrodzony popęd, dążenie do wolności. Jeżeli wyraża się w sposób gwałtowny, to jest po prostu mówiąc, jeżeli naród koniecznie chce być rozumniejszym i bogatszym, rząd monarchiczny despotyczny nazywa to buntem, rewolucją. Za takie zuchwalstwo sadza do więzienia, wiesza, ścina. Jeżeli to pragnienie objawia się łagodnie, rząd widzi w tym „symptom rewolucji“. Stara się temu zapobiegać. Zadaje więc sobie pytanie:

czy potrzeba koniecznie zaspokoić żądanie narodu? czy można tego uniknąć? Gdy zaspokojenie pragnień narodu daje się jakimkolwiek sposobem uniknąć, oczywiście rząd albo staje się głuchym wówczas, albo obmyśla jakieś półśrodki dla oszukania narodu, jak bawia płaczące dzieci świecidełkami i brzękadłem. Gdy zaś naród upomina się o co upornie, wtedy pozostaje rządowi dwie drogi. Rozważa najprzód jakiego rodzaju są domagania się? komu mogą służyć? czy klasie możniejszej, czy ubogim? to jest czy klasie nielicznej lecz silnej oświatą i pieniędzmi, czy klasie ciemnej i ubogiej lecz silnej liczbą?

Ztąd wypływają dwa kierunki monarchizmu: arystokratyczny i demokratyczny. Lecz tu jeszcze następuje pytanie: która klasa jest niebezpieczniejszą dla tronu? arystokracja czy demokracja? Jest to wypadkiem chwili i stanowczo do każdego czasu zastosować się nie da. Dziś ta, jutro owa klasa może być groźną dla rządu. Cała więc mądrość polityki zależy na tém, aby w takich razach, gdy naród daje znaki życia, pochwycić właściwą chwilę i odgadnąć: po której stronie przewaga.

Gdy rząd zbada usposobienie narodu i stopień ducha, jak również miarę siły różnych warstw społeczeństwa, wówczas zastanawia się znowu nad tém: czy lepiej jest klasę, którą uważa za niebezpieczną trzymać w zależności za pomocą drugiej klasy? czy potrzeba koniecznie ustępstwo zrobić klasie grożącej zaburzeniem?

Tu rząd wybiera sposób, który daje się najpewniej urzeczywistnić. Stosownie zatem do okoliczności, albo klasę możnych czyli tak zwaną arystokrację czyni zależną od mass, albo massy poddaje pod przemoc możniejszych. Pierwsza polityka rządu trzyma się metody demokratycznej, druga metoda jest arystokratyczną.

Lecz przychodzą chwile, że potrzeba koniecznie zrobić ustępstwo. W takim razie, gdy rząd już wszystko rozważył i wyczerpał wszelkie środki zapobieżenia domaganiom się narodu, nadaje ustępstwu lub prawu nazwę „liberalnej reformy“ i ogłasza ją w formie „łaski“.

Tak więc założenie szkół jest łaską, otwarcie uniwersytetu łaską, zbudowanie portu łaską, przeprowadzenie mostu na rzece

łaską, nadanie konstytucji łaską, uwolnienie nawet z poddaństwa łaską. Urzędnicy stroją się, naród stroi się, illuminują miasta, wystrzygają cyfry monarsze z papieru, biją we dzwony, strzeżają z armat. Lud ucieszony pije piwo, wino, wódkę, za które już raz zapłacił. Teraz płaci podatek za łaskę. Wiele? któż to obliczy?

W miesiąc, dwa, trzy, naród, który się tak ucieszył z urządzenia szkół, z uniwersytetu, z portu, z mostu, płaci na te szkoły, na ten uniwersytet, na ten port, za ten most, nowy podatek za łaskę. Nie ma on téj nazwy, ale takie ma znaczenie.

Wprowadzając te liberalne i „łaskawe“ reformy, rząd ma się dobrze na baczności i pilnie strzeże kierunku jaki nadać pragnie. Reformy mogą być dwojakie, albo dążące do oświaty albo dążące do podniesienia bogactwa krajowego.

Jeżeli wprowadzone prawo otwiera obszerniejsze pole do oświaty, wtedy rząd stara się wszelkimi sposobami hamować materialny wzrost kraju, aby troska o chleb powszedni tłumiła chęć oświecania się. Jeżeli zaś reforma ma pozornie na względzie polepszenie bytu materialnego mieszkańców, wówczas rząd o ile możliwości zapobiega szerzeniu się swobodnego przemysłu i handlu, a pod pozorem „opiekuńczego systemu“, opłatami, cłem, monopolem wszędzie stawia zapory.

Narzędzia do paraliżowania oświaty zarówno jak handlu, są bardzo proste i łatwe. Wszystkie znajdują się w rękach ministrów. Podobne one są do kluczków nakręcających struny. Dla nadania oświacie tonu jaki potrzebnym jest rządowi, służą tak zwane normalja i programata szkolne; dla określenia granic gospodarstwu krajowemu, przemysłowi i handlowi służą specjalne przepisy dotyczące się opłat, patentów, cła i t. d.

Trzymanie mieszkańców w kraju za pomocą procesów, odpowiedzialności podatkowej, pasportów i t. p. dopełnia reszty. Gdzie zniesiono jedną przeszkodę, istnieje druga. Europa do tego stopnia jest spodloną, że się daje krępować nie tylko pasportami i rewizją na granicach, lecz tajemną cenzurą listów. Niewolnicy mniemają, iż są cywilizowani.

W ogólności każdy rząd monarchiczny trzyma się metody:

Nie zrobić żadnego ustępstwa w jedném, bez wynagrodzenia sobie w drugim.

Rząd zwraca również uwagę na położenie kraju i charakter narodu. Jeżeli dostrzeżę, iż naród w skutek geograficznego położenia jakie zajmuje, lub w skutek nawykłości tradycyjnej, ma wyłączną skłonność do handlu czyli do wzbogacenia się na jakiegokolwiek drodze, stara się ją rozwijać i podnosić do tego stopnia, aby ta skłonność stała się namiętnością. Jest to pomyślny dla rządu kierunek narodu, gdyż w takim razie namiętność tłumi wszelkie inne pragnienia. Lecz zawsze, jeżeli może, ogranicza swą pomoc do jednéj tylko klasy.

Jeżeli w charakterze narodu przeważa chęć do oświaty, najniebezpieczniejsza dla monarchicznej władzy, wtedy rząd wszelkimi sposobami stara się ją stłumić, lecz nie chcąc być oskarżonym o brak postępu, nadaje urządzeniom swoim pozór rozszerzenia oświaty i czyni wiele hałasu. — Mnożąc zaś szkoły i otwierając wstęp do nich, pilnie strzeże, aby wykładano nauki w duchu rządowym. Służą ku temu celowi oficjalni krytycy, oficjalne i półoficjalne dzienniki.

W Anglii, przemaga w narodzie kierunek materjalny. Tam wprawdzie monarchizm jest cieniem, rządem jest klasa możniejszych, która o powszechną oświatę mass, nie dba. W państwie moskiewskiem duch ludu jakkolwiek skażony, silniejszym jest nierównie niż w Anglii, dla tego właśnie, iż nie jest stłumiony przez materjalizm. Z téj saméj przyczyny, jego potrzeby moralne objawiają się silniej niż materjalne. Ponieważ zaś massy tego popędu ducha nie rozumieją lecz czują go w sobie jako pragnienie wolności, co właśnie jest symptomatem niebezpiecznym dla rządu, przeto rząd moskiewski unika ile możności zadosyćuczynienia téj chęci, zmienia często politykę i odwraca uwagę narodu w inną stronę. Żaden zaś kraj monarchiczny nie ma w ustawach swych równowagi dla zaspokojenia wszystkich potrzeb narodu.

Z takiego stosunku rządów względem narodów wypływają rozmaite ustawy naginane do pragnień narodów lub do potrzeb danéj chwili, jak: wolność druku, wolność zgromadzeń, publiczne sądy lub przeciwnie: cenzura, zakaz publicznych zgro-

madzeń, tajemne sądy i t. p. W Anglii, gdzie przeważa kierunek materialny, wolność mówienia, pisania jest nieograniczoną; rząd nie lęka się ludu, w którym wzbudził namiętność z bogactwa się ani arystokracji mającej chęć utrzymania się przy istniejących już bogactwach; dla tego otworzył drogę na polu wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego i handlu z całym światem, lecz kapitałom możniejszych zrzęcznie dał przewagę. Przeciwnie zaś rząd moskiewski obawia się narodu, który chce być oświecony przed wszystkiem, bo taka chęć daleko prowadzi; szuka więc innych środków dla uspokojenia umysłów a raczej używa pół-środków. Ażeby na żadnej drodze nie dać rozwinąć się narodowi, trzyma go krótko za pomocą cenzury, procesów, zamkniętego sądownictwa, a nad publicznymi zgromadzeniami czuwa z nadzwyczajną troskliwością ¹⁾.

Meetingi dla Anglii nie są strasznymi. Jest to komedja, na którą rząd pozwala dla okazania ludowi, że mu wszystko wolno. Lud mówi co chce, parlament robi co chce. Meetingi w Moskwie byłyby zgubą tronu.

W Anglii wszelkie stowarzyszenia są dozwolone i przynoszą narodowi wielkie korzyści. Rząd w to nie miesza się, bo wie, że one mają na celu interes materialny. Rząd moskiewski pod pozorem postępu i dla okazania dobrych chęci, zakłada sam różne towarzystwa, które najmniejszego pożytku dla kraju nie przynoszą, ale, z małymi wyjątkami, poddanym nie pozwala ich tworzyć, bo wie, że każde towarzystwo zamieni się tam w klub patrijotyczny. Do każdego prywatnego towarzystwa rząd wmieszać się musi.

Rząd angielski wszelako rozwijając pragnienie materialne narodu, ze swojej strony ile możności stara się dogadzać jednej klasie, dla tego właśnie, iż bogactwo pewnej liczby indywiduów

¹⁾ Rozumie się, nie ma tu mowy o tak powszechnie znanej chciwości i przekupstwie moskiewskich urzędników, lecz o głównych narodowych cechach i dążnościach w pojęciu szerokim, ogólnym. Tak zwana obrona jawna wprowadzona niedawno w moskiewskim rządzie jest formą bez treści. Procesy tam ciągną się lat kilkanaście a nawet kilkadziesiąt.

mniej jest dla celów oligarchji niebezpiecznym niż bogactwo mass. Ponieważ w Anglii klasa oświecona, to jest wyższa, czuwała zawsze nad utrzymaniem swoich swobód i była najgroźniejszą, rząd usiłował w jej rękę skoncentrować głównie korzyści prerogatyw, aby utrzymać ją w spokoju i z jej pomocą panować. Wzbogacenie się tej klasy dopełniło się z krzywdą ludu. W tym kraju ogromne są bogactwa, obok strasznej nędzy. Klasa wyższa liczy tysiące indywidualów niezmiernie bogatych, lud ginie z głodu.

Rząd moskiewski trzymając się półśrodków i zmieniając często politykę, nadaje bądź oświacie, bądź gospodarstwu krajowemu ruch silniejszy i pochlebia bądź jednej bądź drugiej klasie. Mikołaj zastał arystokrację dawną, na której opierał się Alexander I. Bał się jej, tworzył więc arystokrację nową i działał z jej pomocą. W chwili jego zejścia, zaczęły budzić się w państwie moskiewskim ideje demokratyczne. Częste rozruchy ludu i morderstwa w głębi carstwa popełniane przez włościan, dały poznać rządowi, gdzie niebezpieczeństwo. Lecz nierównie groźniejszą była postawa demokracji oświeconej, w której najgłówniejszą grali rolę studenci uniwersytetów. Gdy Alexander II wstąpił na tron, zdawało się, iż naród dojrzał. Rewolucja była nieuchronną. Potrzeba było ustąpić lub chwycić się środków energicznych. Dla zbadania ducha narodu i odkrycia, w którym miejscu nagromadzone były palne materiały, rząd utworzył szranki piśmiennictwa i zwolnił cenzurę. Naród mniemał iż to są liberalne reformy, zaczynające się od wolności druku. Opinia publiczna odezwała się z całą siłą. Już same tytuły dzienników zdradzały ducha narodu. Pojawiły się takie czasopisma jak: Zorza, Głos, Iskra i t. p. Rząd z przerażeniem ujrzał, że w narodzie nie tylko demokratyczne zasady przeważają, lecz wyraźna jest dążność do republikanizmu i radykalnego przewrotu. Chwycił się metody: Similia similibus curantur. Rozciągnął przemoc nad arystokracją i klasą oświeconą za pomocą ciemnych mass.

W tym samym czasie Towarzystwo rolnicze Warszawskie i szlachta wschodnich prowincji polskich prosiły o uwolnienie włościan. Niebezpieczeństwo stało się groźniejszym. Rząd widział iż inicjatywa uwolnienia ludu pochodziła od Polaków. Nie było

chwili do stracenia. Potrzeba było zjednać sobie lud prosty. Uwolniono włościan, dozwolono im wybierać miejscowych urzędników gmin, lecz natomiast obarczono ich ciężkimi podatkami i włożono odpowiedzialność gminy za każdego, nie zmniejszając władzy policji i urzędników koronnych a zwiększając liczbę biurokratów. Arystokracja została złamana. W klasie oświeconej powstały djametralnie z sobą sprzeczne stronnictwa, co jest zawsze najpomysłniejszą wróżbą dla despotyzmu. Wolność druku znów obostrzono. Rząd silniej niż kiedykolwiek skoncentrował w swoim ręku wszelki ruch umysłowy i materialny. Państwo zamknięto hermetycznie.

W moskiewskiem carstwie stosunkowo jest nierównie mniej bogaczy niż w Anglii, lecz lud jest w dobrym bycie. Jé wprawdzie czarny jak węgiel chleb gruby z ościami, ale czyni to przez oszczędność, aby mieć więcej pieniędzy na wódkę, której bajeczną spożywa ilość. Z jéj pomocą rząd dawszy mu pewną wolność, stara się go trzymać w stanie ogłupienia. Przy takiej organizacji, przeszkody na drodze umysłowego i materialnego rozwoju zostały zwiększone. Ta polityka okazała się dogodną dla monarchów wszędzie. Można ją nazwać polityką gorących napojów.

Metoda polityki angielskiej jest przeważnie utilitarno-arystokratyczną; metoda polityki Alexandra II jest demokratyczną. W Anglii siła rządu skoncentrowana w arystokracji, równa się sile cara opierającego się na ciemnym ludzie.

Rozumie się, iż dla zachowania równowagi służy wojsko, a dla utrzymania w granicach żywiołu, któremu rząd musiał nadać przewagę, wychodzą od czasu do czasu stosowne ministerjalne przepisy.

Gdy w pewnych chwilach niektóre narody żądają reform stanowczych, zarówno do rozszerzenia oświaty, jak do podniesienia bogactwa dążących, rząd zadaje podobnie sobie pytania i rozważa: z jakim narodem ma do czynienia? z jaką klasą? czy nadając jedne reformy jednej, drugie reformy drugiej klasie, można zaspokoić wszystkich?

W ostateczności, monarcha musi podpisać ułożoną przez ministrów konstytucję. Wyraz: „konstytucja“ w uszach na-

rodu tak miły ma dźwięk, że najczęściej nie czytając jój i nie zastanawiając się nad treścią, przyjmuje najmiłościwsze reformy z okrzykami radości.

Ponieważ w ruchach politycznych i tak zwanych rewolucjach przewodzą głównie ci, co najwięcej krzyczą, przy gwarze gdy wszystkim w uszach szumi i w głowie się mąci, konstytucja podpisana przez monarchę wydaje się szczytem szczęścia i zapewnieniem wolności ¹⁾.

Zwykle główne wady konstytucji są następujące: 1) rozwój oświaty z zaniedbaniem interesu materialnego, 2) zapewnienie swobód w gospodarstwie, przemyśle i handlu z ograniczeniem oświaty, 3) zostawienie jednej z tych korzyści w rękach jednej z klas narodu, 4) zostawienie obu tych korzyści jednej klasie wyłącznie. Te główne wady mogą mieć mnóstwo odcieni, ale to są cztery podstawy, na których spoczywa cały dalszy organizm konstytucji. Nie są one widocznymi, albowiem mniej więcej każda konstytucja zaczyna się od pięknie brzmiących słów: wszyscy obywatele są wolni, równi i używają jednakich przywilejów, bez żadnej różnicy. Kto to przeczyta, nie dba o resztę. Tymczasem wszystko jest kłamstwem. Rewolucyjnym krzykaczom zdaje się, że gdy napisano i wydrukowano, że wszyscy są równi, to już głupi równa się mądemu; a dla nich taka równość znaczy dopiero prawdziwą wolność.

Niektóre ustawy konstytucyjne mieszczą w sobie wszystkie wymienione dopiero wady, inne mogą zawierać jedną tylko z nich, lecz i to dosyć, aby naruszyć równowagę praw narodowych.— Każda nosi w łonie swoim zarodek niesnasków i zaburzeń na przyszłość.

Rząd monarchiczny na ukrytych błędach konstytucji, wznosi budynek systematyczny praw rozwijających dalej złe zasady, i mogąc według swój woli, nadać przewagę coraz większą jednemu lub drugiemu pierwiastkowi, czyni go narzędziem swój

¹⁾ Patrz konstytucje przez niemieckich ministrów pisane, przez niemieckich monarchów oktrojowane, a przez niemieckie narody z radością przyjęte.

władzy. W tych właśnie ustawach otwiera drogę do oświaty, lecz hamuje rozwój bogactwa, lub przeciwnie wspiera krajowe gospodarstwo i handel, natomiast przeszkadza szerzeniu się oświaty. Obdarza przywilejami jedną klasę z krzywdą drugiej. Ułatwia oświatę w klasie możnych, utrudnia ją pomiędzy biednymi. Ztąd powstaje zawiść w różnych warstwach społeczeństwa a z zawiści nienawiść. Ale to jest właśnie główny cel absolutnej władzy. *Divide et impera*.

Gdy taką konstytucję nadają narodowi, rozważni i oświeceni obywatele albo nie mają głosu w rewolucyjnym gwarze, wśród walki stronnictw i namiętności, albo uledez muszą okolicznościom.

Rządy niemieckie mają największą trudność w zadosyćuczynieniu potrzebom narodów. W Teutonji duch ogólny zachowuje pewną równowagę w dążnościach. Naród zarówno pragnie oświaty jak polepszenia bytu materialnego. Monarchowie z tego powodu są w trudnym położeniu. Muszą ulegać w części narodowi i nadawać mu mniej więcej liberalne instytucje; z drugiej strony stosują się do państw silniejszych i nadane konstytucje ograniczają różnemi sposobami. Rząd pruski i austriacki mają zadanie cięższe z powodu różnorodnej narodowości i rozlicznych interesów. Polityka pruska przeważnie opiera się na wojsku i jęj metoda zależy na połączeniu wielu środków stosownie do prowincji, z pozostawieniem pierwszeństwa kierunkowi wojskowemu. W tym względzie rząd otwiera obszerne pole dla klasy możniejszej. Aristokracja pruska zapełnia wyższe miejsca w wojsku, a dla niższych i wyższych oficerów otworem stoją wszystkie miejsca w urzędach. Metodę polityki pruskiej można więc nazwać arystokratyczno-militarną. Najtrudniejsze zadanie ma do spełnienia Austria. Stałej metody nie ma i żadnego planu się nie trzyma.

W ogólności zaś nie jedno państwo w Europie jak to np. uczyniła Francja po wojnie pruskiej, gotowe jutro ogłosić republikę, byle po jutrze utwierdzić absolutną monarchję.

Polityka zatem, która jest wzniosłą nauką o środkach urzeczywistnienia wielkich zadań społeczeństwa, stała się nauką obmyślającą sposoby oszukania narodów dla korzyści tronów. Tę cechę nadali jęj ministrowie.

Taką jest w głównych zarysach wewnętrzna, konstytucyjna polityka państw europejskich. Z urzędzeń wewnętrznych, to jest z praw, jakie monarchowie nadają narodom wpływa systemat organizacji czyli polityka administracyjna. Zastanówmy się nad tém: co jest źródłem władz administracyjnych?

Administracja.

§ 2. Administracja kraju jest owocem praw zasadniczych. Największym błędem narodów upominających się o wolności i prerogatywy jest to: iż głównie pragną tylko mieć prawa zasadnicze to jest konstytucję, a administracyjny system zupełnie tracą z oczu. Skutkiem téj nieostrożności jest chwiejność konstytucyjnych zasad. Konstytucja może być na pozór całkiem liberalną, a administracja, przy całym zachowaniu praw organicznych, może rozciągać despotyczny systemat. Przy centralizacji, na sprawiedliwość długo czekać trzeba.

Te dwie gałęzie polityki to jest: prawodawstwo i administracja, jakkolwiek różnią się pomiędzy sobą w teorji, są nierozłączne w życiu publiczném.

Jeżeli w konstytucji jest jeden tylko błąd szkodliwy obywatelom kraju, administracja może być tak urządzoną, iż z tego błędu wysnuwa się pasmo nieprzerwane dla opłątania nieostrożnego narodu. Tém łatwiej ująć naród w sieci, im bardziej konstytucja w głównych zasadach jest błędną.

Administracja kraju mieści w sobie prawodawstwo w zastosowaniu, to jest jurysdykcję. Na czemże się opiera jurysdykcja? Na prawach zasadniczych. Zadaniem jurysdykcji jest urzeczywistnienie idei prawa; narzędziem jurysdykcji jest administracja. Szukając idei prawa, musimy schodzić do jéj źródła czyli do praw zasadniczych.

Jurysdykcją w ogólném pojęciu, jest systemat instytucji, który ma na celu: 1) ustalenie prawa za pomocą nadanych mu pewnych form mających obowiązywać wszystkich i to jest prawodawstwem, 2) zastosowanie prawa ujętego w pewne formy

do wypadków szczególnych i to jest jurysdykcją w znaczeniu szczególném czyli sądownictwem.

Oba te rodzaje instytucji mają dwie strony: albo określają stosunki prawne pojedynczych osób pomiędzy niemi, albo określają stosunek każdego indywiduum do społeczeństwa, wskazując, gdzie jest obraza prawa naruszająca porządek powszechny. Ztąd wypływa prawodawstwo cywilne i prawodawstwo kryminalne, prawo cywilne i prawo kryminalne.

Kodex praw cywilnych i kryminalnych przepisujący normy prawa i ich zastosowanie to jest mieszczący w sobie prawodawstwo i sądownictwo opiera się na wyższém zasadniczém prawie czyli na konstytucji. Zatem od ducha i treści konstytucji zależy zarówno obdarzenie narodu prawami jak również narzędziem ich zastosowania.

Jeżeli konstytucja nie mieści w sobie wszystkich praw narodowych, które się opierają na pierwiastku najwyższym sprawiedliwości, to jest na prawie przyrodzoném czyli bożém, wówczas prawodawstwo tak cywilne jak kryminalne zawierające się w kodexie, na każdym kroku obraża prawa człowieka, a więc przyrodzone, i narzędzie kodexu czyli administracja tak cywilna jak kryminalna na każdym kroku tyjące znajduje sposobów do gwałcenia sprawiedliwości.

Co jest prawo? Jest to ogólna zasada, określająca działalność pewnych sił. Co jest prawo społeczeństwa? Jest to zbiór ogólnych zasad określający działalność sił społeczeństwa. Co jest prawo narodu? Jest to zbiór zasad szczególnych, opierających się na ogólnych społecznych i ogólnych przyrodzonych zasadach, który określa działalność sił narodu. Inaczej mówiąc: jest to zbiór zasad określający działalność narodu na zasadzie praw człowieka.

Prawo ludzkości zatem, to jest prawo przyrodzone zastosowane w praktyce do życia publicznego, powinno być wyrazem powszechnéj woli. Prawo narodu jest przeto zastosowaniem prawa ludzkości do szczególnego życia narodu, jest wyrazem powszechnéj woli narodu, objawem jego potrzeb.

Ażeby prawo, jako wyraz woli było sprawiedliwém, po-

trzeba, aby wola była wyrazem sprawiedliwości. Zatem wola powinna być wolą w wysokim i godnym jęj znaczeniu, to jest wolną wolą czyli oczyszczoną tak z błędów umysłu jak z nie-naturalnych popędów ciała, powinna być wolną od przesądów i namiętności.

Taka wola powinna przewodniczyć układaniu prawa. Zadaniem więc narodu jest utworzenie ciała wyrażającego godnie wolę narodu, wolną od przesądów i namiętności. Ztąd wypływa, iż prawodawstwo jest najpierwszým prawem narodu. Na nióm cały byt jego spoczywa.

Pierwszym więc artykułem każdego zasadniczego prawa czyli konstytucji, powinno być zapewnienie narodowi ułożenia kodexu w najrozciąglejszým znaczeniu, bez żadnego wniieszania się jakichkolwiek władz; gdyż w chwili pisania prawodawstwa, przypuszcza się, iż żadnych władz nie ma. Władze wszelkie są dopiero wynikiem prawodawstwa.

Naród powinien pisać dla siebie prawa przez swych przedstawicieli wyrażających godnie, jak powiedziałem, wolną wolę narodu.

Logiczným następstwem prawodawczego prawa, będącego wyłączną własnością narodu, jest utworzenie organów mających wprowadzać kodex w wykonanie, czyli utworzenie administracji kraju od góry aż do dołu. Wszelkie zatem władze bez wyjątku, powinny być wypływem prawodawstwa, a więc wpływem woli narodu.

Prawodawca nie jest czém inným tylko zastępcą, namiestnikiem woli narodu, jęj organem. Jeżeli dający prawa narodowi, nie odwołuje się we wszystkim do woli narodu, wówczas jest przywłaszczycielem tytułu prawodawcy i nie jest dawcą praw, nie jest szafarzem sprawiedliwości, lecz jest dawcą bezprawia, siewaczem niesprawiedliwości. Takie prawa nikogo obowiązywać nie powinny.

Ponieważ jeden człowiek nie może mieścić w sobie wszystkich warunków potrzebnych dla utrzymania sprawiedliwości, więc w żadnym razie naród nie powinien powierzać określenia warunków swojego bytu jednęj osobie. Dla określenia praw narodu, niepotrzebny prawodawca, lecz nieodbicie potrzebny jest ciało

prawodawcze. To ciało powinno być złożone z osób wyłączenie przez naród obranych.

Najważniejszą zaś jest rzeczą, warunkiem sine qua non wolności: sprawiedliwe prawo wyborcze.

Z tego com tu powiedział, wynika w naturalnym porządku rzeczy, iż tak zwane prawo państwowe nie istnieje. To, co jest znane pod tém imieniem, możnaby raczej nazwać państwowém bezprawiem. Na czém się zasadza prawo państwa? Na zasadzie, na pierwiastku, principium państwa. A cóż jest pierwiastkiem państwa? Gdzie jest jego idea? gdzie jest państwo w pierwotnym kształcie? Idea państwa bez narodu jest absurdum.

Państwa bez narodu nie ma na świecie. Naród bez państwa a nawet bez władzy może żyć wieki. Koczujące ludy są tego dowodem.

Przypuściwszy istnienie państwa w naturze, położono fałszywą zasadę i na niej zbudowano państwowy organizm. Pierwszym jego wyrazem jest Pan, drugim, już z pierwszego wypływającym: pańskie czyli państwowe instytucje, trzecim: państwowa administracja.

Państwo jest wymyśloną, sztuczną, konwencjonalną nazwą. Ciało państwa nie ma żadnej podstawy ani granic, nie da się ująć w żadne rzeczywiste przyrodzone formy. Przeciwnie, naród ma swoje przyrodzone granice.

Ponieważ naród jest rzeczywistością na przyrodzonych podstawach opartą i w przyrodzonych granicach zawartą, przeto naród powinien mieć nie Pana lecz rządzcę, nie państwowe ustawy lecz narodowe, nie państwową administrację lecz narodową.

Jak prawem i powinnością każdego narodu jest pisać dla siebie zasadnicze ustawy i kodex, tak również prawem i powinnością jego jest tworzyć administrację.

Centralizacja. Decentralizacja.

§ 3. Wszystkie gałęzie administracji wypływając z ogólnego źródła, z prawa narodowego, do tegoż źródła, to jest do narodu

wracać powinny, inaczej mówiąc: powinny koncentrować się w narodzie.

Ponieważ zaś naród rozrzucony na całą przestrzeń kraju, przeto promienie administracji całą przestrzeń obejmować powinny, w ten sposób: aby co chwila mogły się skupiać w centrum narodu, to jest najwyższej jego reprezentacji i co chwila rozchodzić się po kraju, za pomocą oddzielnych organów reprezentujących części kraju.

Interesem narodu może być interes całości lub części, ogólny lub szczególny, interes powszechny lub miejscowy. Stosownie do tego władze całego narodu muszą koncentrować się razem w jednym punkcie, gdzie jest najwyższa reprezentacja, lecz władze pewnych części narodu potrzeba koncentrować oddzielnie w pewnych punktach, gdzie są reprezentacje miejscowe.

Centralizacja przeto wszystkich gałęzi administracji, w rzeczach dotyczących się ogółu jest nieuchronną dla dobra całego kraju, centralizacja miejscowa wszystkich gałęzi administracji, w rzeczach dotyczących się pewnej części narodu lub pewnej miejscowości, jest nieuchronną dla dobra oddzielnych prowincji. Inaczej mówiąc, centralizacja powinna być dwojaka: ogólna dla kraju, szczególna dla prowincji. Pierwszy system nazywają zwykle centralizacją, drugi decentralizacją. Właściwie w kraju wolnym, na narodowych prawach uorganizowanym, wyłączny system centralizacyjny jest złym, albowiem sprzeciwia się zasadniczym prawom sprawiedliwości i nie odpowiada praktycznie potrzebom narodu, wyłączny system decentralizacyjny jest jeszcze gorszym, albowiem odrazu stawia oddzielne części narodu i kraju na rozdrożu, rozdrabniając i osłabiając jego siły. W kraju stanowiącym jedną całość, bądź w skutek dobrowolnego przymierza, bądź na mocy pokrewnych związków, wyłączna centralizacja jest szkodliwą, jako element przeciwny wolności i potrzebom narodu, wyłączna zaś decentralizacja jest nielogiczną, albowiem podkopuje tém samém dobrowolne przymierze, lub pokrewne a najsilniejsze związki narodu.

Wyłączna centralizacja szkodzi częściom, wyłączna decentralizacja szkodzi całości.

Interes ogółu i całego kraju powinien skupiać wszystkie siły narodu w jeden punkt, interes mieszkańców oddzielnych prowincji i osobnych części kraju powinien skupiać miejscowe siły pewnych części narodu w punkcie każdej prowincji.

Lecz gdy zachowanie całości zależy od zachowania części, a bezpieczeństwo części nawzajem zależy od bezpieczeństwa całości, naród w ustawach swoich powinien mieć za godło: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Ażeby ta zasada mogła być praktyczną w zastosowaniu, jak dla wolności pojedynczego człowieka nieuchronnym jest warunkiem swoboda ruchu oddzielnych członków, tak dla wolności narodu konieczną jest swoboda ruchu oddzielnych prowincji. — Harmonja ruchów stanowi wolność narodu i jest rękojmią jego bezpieczeństwa.

Połączenie zatem systematu centralizacji z systematem decentralizacyjnym, jest warunkiem dobrej administracji.

Cóż widzimy w Europie?

Narody dopominające się o swoje prawa, czuły w jaki sposób ich potrzeby zaspokojonemi być mogą i nieraz już przedstawiano rządowi warunki urzeczywistnienia ich. Rządy niektóre je przyjęły, lecz przyjmując, zmieniły tylko formę administracji tu i owdzie, a główna jej podstawa została ta sama. Gdy w narodowym mocarstwie np. w republice wszystkie sprężyny administracji wypływają z narodowego prawa i koncentrują się u władzy narodowej, w państwie monarchicznym konstytucyjnym niektóre gałęzie administracji wypływają z konstytucji rządowej, a wszystkie koncentrują się u władzy monarchicznej.

Cóż ztąd wynika? Jeżeli administracja jest niby narodową, to jest, jeżeli naród ma prawo sam wybierać urzędników, gdy ci urzędnicy stosować się muszą do praw państwowych, nie są urzędnikami narodu, lecz sługami monarchy, wszelka bowiem konstytucja oktrojowana zawiera prawa państwowe.

Idźmy dalej. Przypuśćmy, że naród ma moc nie tylko wybierać urzędników, lecz nawet pisać dla siebie prawa; przypuśćmy, że ma władzę prawodawczą, zupełną w swoim ręku. Gdy ciało prawodawcze musi stosować się do tak zwanych zasadniczych

praw państwa albo do konstytucji ułożonej przez monarchę, prawodawstwo cywilne i kryminalne nie jest wyrazem woli narodu, tylko mieszaniną wolności z samowolą; nosi na sobie cechę monarchicznej władzy, albo jest całkiem monarchicznym, nie może bowiem odstąpić od praw zasadniczych.

Jakież są zasady rządu monarchicznego? Panujący jest źródłem władzy. Wszystkie władze pośrednie między nim a narodem są nie prawem narodowym lecz zasadniczym prawem państwa i panującemu podległe. Władzami pośredniczącymi są wszędzie w Europie pewne uprzywilejowane klasy, jak szlachta wyższa i niższa, duchowieństwo i mieszczaństwo. Gdyby tych klas nie było, wówczas rząd stałby się albo ludowym, albo despotycznym. Szlachta jest rdzenną, składową częścią monarchizmu, którego zasadniczą maxymą: „Bez monarchy nie ma szlachty, bez szlachty nie ma monarchy“.

Cechą monarchicznego rządu jest najwyższa władza panującego. Zasadami zatem monarchji jest nierówność stanów i jedyńwładztwo.

Wobec takiej potęgi, wszystkie prawa statutu są bezwładne i niosą w sobie zarodek niesprawiedliwości, która wcześniej czy później w tym lub owym względzie wstrząsać musi społeczeństwem.

Rząd monarchiczny może być wprawdzie ograniczonym i właściwie mówiąc, wtedy tylko jest monarchicznym, gdy stosuje się do pewnych praw; ale gdzież ich nie ma? gdzież nie ma tych ustaw, które nazywają „prawami“? Najdespotyczniejszy rząd nawet ma jakieś prawa, któremi osłania swój despotyzm.

W teorii wszystko jest pięknym, w zastosowaniu rzeczywistość zadaje kłopot teorii. W jednym i tym samym państwie przy tych samych prawach, jeden monarcha jest dobrym, drugi złym. Mówią: „Tamten był dobrym, łagodnym, sprawiedliwym, ten jest chytry, srogi, niesprawiedliwy“. Czém się to dzieje? Może być złym, a gdy jest złym jeśli może, czemuż nie ma chcieć? To dowodzi, że woli złego monarchy żadne prawa nie ograniczą, jeśli nie są narodowymi, a narodowymi nie są, jeśli opierają się na zasadach monarchicznych. Wtedy jedynie naród jest wolnym, gdy monarcha jest tylko przedstawicielem praw.

Od rządu monarchicznego do despotyzmu krok tylko. — W takim organizmie kraju, gdzie prawodawstwo i administracja wypływają z zasad monarchicznych, interes narodu co chwila krzyżuje się z interesem monarchy; również też klasy uprzywilejowane na każdym kroku z klasami nieuprzywilejowanymi potracają się nawzajem. Jakże może być spokój? Jak może być pełny rozwój wszystkich potrzeb narodu?

Pojmowały to dobrze Stany zjednoczone, pojęła francuska 1789 r. rewolucja, iż dla organizacji kraju potrzeba położyć najdalszą, najdawniejszą, najwyższą podstawę. Tą podstawą zostały: prawa człowieka, „*droits de l'homme*“.

Są to rzeczy aż nadto dobrze znane, ale jeżeli są znane, dla czegoż ciągle potrzeba o nich przypominać? Dla czegoż we wszystkich prawie europejskich państwach przyjęto za podstawę nie prawa człowieka, ale prawa monarchy? Czy pierwój był monarcha czy człowiek?

Dla czego obwiniają wiecznie narody o niepokój, o chęć do rewolucji? Któż temu winien?

Kiedy w 1848 roku, na podstawie praw człowieka, Teutonja otrzymała zarysy konstytucji w zasadniczych prawach tak zwanych *Grundrechte*, a narodowe Zgromadzenie we Frankfurcie ułożyło i ogłosiło *Grundrechte des deutschen Volkes*, Austria, Prussja, Bawarja, Hannover i kilka drobnych państw ich nie przyjęły. W trzy lata, zniesiono je w całej Germanji.

Gdzie rzucić okiem, to samo widzimy wszędzie, widzimy ciągle walkę praw narodowych z prawami, które przywłaszczają sobie monarchowie. Takie są skutki, gdy naród w ustawach swoich przyjmie chociażby jeden pierwiastek rządu monarchicznego.

Powiedziałem, że monarchowie, gdy są przyciśnieni, muszą robić pewne ustępstwa narodowi, że wszystko cokolwiek społeczeństwo zdobędzie na drodze postępu, rządy chwytają i zastosowują do swoich potrzeb i celów.

Otóż tak jest z centralizacją i decentralizacją. Gdy jaśniejsze pojęcia i doświadczenie wskazały ludziom o dobro powszechne dbającym, niektóre sposoby polepszenia administracyjnego systemu, gdy przedstawiciele niektórych gałęzi narodowych władz

żądali pewnych reform, monarchiczne rządy wprowadziły je, lecz razem nadały reformom niezatarte znamię swych przywilejów.

Centralizacja, w teorii administracyjnej polityki, oznacza systemat przeciwny systematowi specjalizowania, który dla niezliczonej ilości społecznych potrzeb, tworzy równą ilość oddzielnych urzędów. Centralizacja w ścisłym znaczeniu jest wynalazkiem monarchizmu, sięgającym nowszych czasów.

Specjalistyczna metoda miała wiele zalet i wiele wad.— Główną jej zaletą było to: iż wydoskonalała pewne gałęzie administracji, zapobiegała łatwiej i prędszej miejscowym potrzebom a urzędnikom poświęcającym się swemu zawodowi w małym zakresie, dopomagała do nabycia specjalnego doświadczenia. Lecz pociągała za sobą wielki koszt, pozbawiona była jedności, porządku w stosunku do całego mechanizmu, kontroli, i celom podrzędnym dawała pierwszeństwo przed ważniejszym interesem kraju.

Wprowadzonym na jej miejsce systematem centralnym nazywają organizację, według której pojedyncze gałęzie administracji podzielone są na główne klasy tym sposobem, iż każda z nich sprawy, które przez wyższą władzę osądzone lub rozstrzygnięte być mają, do niej przynosić powinna i mocą przez wyższą władzę nadaną, kontrolować czynności urzędów zostających z tą klasą w stosunku.

W każdym kraju, nawet tam, gdzie władza najwyższa jest wpływem powszechnej woli, centralizacja pochłania wielką ilość sił narodu, sprowadzając je gwałtownie do środka, inne zaś siły neutralizuje bez pożytku. Każda stolica jest zarazem pijawką i otchłanią.

Centralizacja, w rządzie którego najwyższa władza nie pochodzi z woli narodu, jest siecią złożoną z kanałów czyli przewodników wnoszących w organizm soki ze źródła nad narodem to jest poza obrębem narodu leżącego i wynoszących z łona narodu żywioły do tegoż źródła.

Mówię: nad narodem czyli poza obrębem narodu, albowiem najwyższa władza, która nie jest z narodu, która nie jest narodową z ducha i krwi, nie może być w narodzie.— Taka władza z narodem nie ma nic wspólnego, a więc z jego

organizmem połączoną nie jest i tylko utrzymuje z nim stosunek sztuczny lub na przemocę oparty.

Ile na tém cierpi narodowy organizm? łatwo widzieć.

Jakkolwiek system centralizacji usunął wady specjalistycznego systematu, przyniósł jednak przez złe zastosowanie i zbyt wielką rozciągłość mnóstwo przepisów, form, ustaw, których szkodliwe skutki są nieobrachowane. Wzmocnił monarchiczną władzę, wznosił stan urzędników, odwrócił od nich oczy narodu ukrył ich przed kontrolą publiczności, uczynił ich zależnymi od dobrego lub złego humoru monarchy albo bliższego zwierzchnika, obezwładnił działalność narodu, zamknął drogę dla ludzi zdolniejszych, nadał przewagę możniejszym i zręczniejszym, niższych urzędników uczynił ślepem narzędziem maszyny, jakimiś kółkami ruszającymi się bez myśli, dał pole do wszelkich nadużyć; z powodu niepodobiństwa kontrolowania wszystkich czynności, skomplikował administracyjne stosunki, utworzył mnóstwo korespondencji, nagromadził niesłychaną mnogość spraw w jedne punkta, utrudnił szybkość sądownictwa, wygnał ducha prawa wprowadzając martwą literę; nareszcie zamiast zmniejszenia wydatków, powiększył koszt administracji.

System centralizacji miesza ją z tak zwanym realnym systematem i często biorą jeden za drugi.

Realny system zależy na urzędzeniu takiego organizmu, gdzie prawodawstwo i administracja w równej mierze rozciągnięte nad całym państwem. W nim organizacja władz urzędowych, ich wzajemne stosunki i coraz wyżej wznosząca się podległość, jednakie są dla wszystkich części kraju; lecz natura rządu, (nie miejsce w którym takowe władze znajdują się), stanowi o formie, jaka ma być nadana oddzielnym gałęziom administracji.

Obu tym systematom zarzucić można, iż dobro prowincji, jej miejscowy interes a nawet nieraz prowincję całą poświęcają dla powszechnego interesu. Gdy zaś powszechnym interesem w rządzie monarchicznym jest tylko dobro tronu, przeto oddzielne części kraju szczególnie muszą cierpieć z tego powodu.

Przeciwko systematom centralizacji postawiono system prowincjonalny i nazwano go decentralizacją. Jego

główną cechą jest pierwszeństwo części przed całością. Jego najważniejszą zaletą jest skupienie wszystkich sił moralnych i materialnych na mniejszej przestrzeni a więc szybki rozwój miejscowych interesów; najważniejszą zaś wadą: samolubne zasklepienie się w oddzielném kółku mieszkańców z zapomnieniem wspólnego dobra a często z lekceważeniem spólnego niebezpieczeństwa. W prowincjonalnym systemacie wyższe cele nikną z oczu. Decentralizacja jest wtedy tylko dobrą, gdy członkowie prowincjonalnego rządu pamiętają o tém, że całość nie może kwitnąć, jeżeli nie ma zdrowia w oddzielnych członkach; i nawzajem oddzielne członki nie mają przed sobą wyższego celu ani siły, jeżeli nie żyją w zgodzie z innymi członkami. Przesada w rozwoju decentralizacji nosi w sobie zarodek rozkładu i zawczasu gotuje głowy obywateli, do uginania się przed państwem potężniejszym, chcącym rozciągać tak zwaną opiekę.

A u t o n o m j a .

§ 4. Rządy europejskie, widząc doskonalące się stopniami formy administracji i dążność narodów do chwywania w swoje ręce coraz więcej sprężyn powszechnego mechanizmu, próbowały bądź w interesie własnym, bądź zagnane koniecznością, wprowadzać w życie ten lub ów systemat. Ilekroć układano konstytucje, na żądanie narodów wprowadzano administracyjne reformy.

W niektórych państwach dozwolono pewnym krajom za-wojowanym rozwinąć miejscowy system rządu i dano mu nazwę decentralizacji. Więcej jeszcze zrobiono. W formie łaski i pod pozorem liberalizmu ogłoszono, że rząd téj lub owéj prowincji nadaje autonomję. Jest-to pięknie brzmiące słowo lepkie, na które nieraz już narody ułowić się dały. Ale cóż! Autonomja z Namiestnikiem!...

Zważmy dobrze znaczenie tego wyrazu. Co jest autonomia? Jest to używanie własnych praw i rządzenie się za pomocą własnej administracji, w zjednoczeniu powszechnéj woli wszystkich obywateli

kraju. Niektóre narody upominały się o to. Polityka zawsze domaganiom się narodów umie nadać znaczenie, jakie jej celom odpowiada. Wyrazy: decentralizacja, prowincjonalny system, autonomja stały się tak elastycznymi, iż każdy rząd może je nagiąć według swojej woli. Pojęcia o głównych cechach oddzielnych systematów są zmieszane, a rządy z tego korzystały, wybierając tylko to, co zgodne z interesem tronu. Naród nie jeden przyjmując rzecz, o którą prosił lub upominał się, nie spostrzegł, albo spostrzegł się zapóźno, że przyjął cześć nazwę, formę zamiast istoty. Nieustanne walki są skutkiem takiej polityki panujących.

Niema tam decentralizacji, niema prowincjonalnego systematu, nie ma autonomji, gdzie jest koronny urzędnik. Jest to jeden i ten sam system centralizacyjny, ten sam mechanizm tylko z mniejszą liczbą kółek. Jeżeli w prowincji stoi urzędnik tronu, jest on sprężyną łączącą prowincję z centrem, jest sam nawet w pewnym względzie centrem, gdyż reprezentuje monarchiczną władzę, a nie narodową.

„Ale — odpowiada na to rząd monarchiczny — usunięcie rządowych urzędników byłoby zupełnym zerwaniem z najwyższą władzą, byłoby zniesieniem rządu monarchicznego“. Bynajmniej. Kanałami łączącymi prowincje z całością, rząd autonomiczny z tronem, mogą być urzędnicy od wyborów. Wreszcie... naród dla siebie żyje a nie dla monarchów.

Przy dobrej organizacji — wszystkie te systemata — o których wspomniałem, powinny według potrzeb łączyć się i znaleźć zastosowanie w publicznym życiu; główną zaś myślą każdego narodu powinno być położenie podstawy przyrodzonej, prawa zasadniczego mieszczącego w łonie swoim ideę narodowości.

Centralizacja dla życia, całości i zdrowia oddzielnych części jest nieuchronną w pewnym względzie, lecz ażeby była prawdziwie korzystną, potrzebnje dwóch warunków: 1) powinna być zgodną z naturą narodu, 2) nie powinna niszczyć działalności oddzielnych części.

Jeżeli te dwa warunki będą dopełnione — już tém samém żywioły narodu potrzebne dla ogólnego życia pójdą do

środku, a żywioły potrzebne dla oddzielnych części pójdą od środka.

Centralizację w jej normalnym ustroju porównać można do obrotu krwi. Dobry organizm niesie do serca przez mózg tyle krwi ile potrzeba, a od serca obnosi ją także stosownie do potrzeb członków.

Ale jeżeli sieć monarchicznej centralizacji wnosi do narodu żywioły ze źródła będącego nie w narodzie lecz jak powiedziałem poza obrębem leżącego, jeżeli tamże ściąga żywotne soki społeczeństwa, taki organizm zdrowym być nie może. To jakby środkiem obrotu krwi zrobić nie serce lecz kapelusz.

Każda władza czy to monarchiczna czy republikańska, powinna mieścić się nie nad narodem, lecz w jego łonie, w środku, w sercu; a to jest możebnym tylko wtedy, gdy z łona tegoż narodu wypływa, i bezpośrednio z nim łączy się przyrodzonymi węzłami. Temi węzłami są interesa wspólne.

Ponieważ wymienione tu systemata administracji mają pewne wady, a pojęcia o ich prawdziwym znaczeniu, w użyciu zwyczajnym, są zmieszane, nazwałbym normalną administrację kraju, opartą na prawach przyrodzonych i prawach narodowych, systematem organicznej równowagi.

Ś w i é r k.

§ 5. Najpiękniejszym symbolem i doskonałym obrazem dobrej formy administracyjnej, jest świerk.

Jego szczyt wspaniale wznosi się ku niebu, patrzy w słońce, prowadzi za sobą gromadę konarów, gałęzi, listków, niczym nie różniąc się od nich. Żyje z nich i dla nich. Otacza go poważne grono równych mu gałęzi, które wraz z nim tworzą wieniec drzewa. Pod tym wieńcem coraz niżej, coraz dłużej i szerzej rozpościerają się poważne konary, przyrośnięte wokoło do głównego pnia, w którym głęboko ukryta spoczywa dusza organizmu, osłonięta starannie muskułami, korą i całą gromadą. Każda gałązka, każdy listek mają swoje przeznaczenie, swoją indywidualność. Oddzielne i połączone, niezależne i zjednoczone spólnym pierwiast-

kiem, spólnym celem życia, tworzą jedną, harmonijną, zachwycającą całość. Ich szmer jest spokojnym, równym głosem, wzajemną, rodzinną naradą o sprawach powszechnych. Żadna gałąź nie psuje ogólnej symetrii, żadna nie szamoce się więcej ze szkodą swych towarzyszek. Gdy nadejdzie burza, wszystkie zarówno w ruchu, wszystkie jednakowo walczą, jednakowo pracują, wracając ciągle wśród powszechnego kołysania się do rodzinnego pnia, pod opiekę starszych, po rozkazy. I cały ród tych konarów, gałązek i liści nawzajem żywi się, wspiera; otoczony jasnym słońcem, wolnym powietrzem, umiarkowanym ciepłem, przyrośnięty do jednego korzenia ojczystego, biorącego pokarm dla siebie i swego potomstwa w łonie matki ziemi.

Jeżeli piorun lub huragan złamie wierzchołek ściwierku, wówczas jedna z gałązek wyższych wygina się do góry, zabierając z sobą inne odrośle i listki, a razem z niemi stanąwszy na czele, znowu przewodniczy, znowu prowadzi wszystkich, patrząc ku słońcu, ku niebu.

Ale w organizmie społeczeństwa ludzkiego, najtrudniejszą do pokonania namiętnością jest pycha — powiada Franklin w swych Pamiętnikach. „De toutes nos passions naturelles, il n'en est peut-être pas d'aussi difficile à dompter que l'orgueil. Qu'on le déguise autant qu'on voudra, il reste toujours vivant, et de temps en temps perce et se montre“.

Dla tego to czujność narodu nad zachowaniem praw swoich powinna być wielką, a ostrożność w stosunkach z najwyższą władzą rozciągać się do najdrobniejszych szczegółów. Iskra niedbale rzucona lub zapomniana może sprawić pożar.

Montesquieu, z właściwą sobie znajomością słabości ludzkich, pięknie wyraża się, zalecając nieufność w tak zwane dobre chęci. „L'âme goûte tant de délices à dominer les autres âmes; ceux mêmes, qui aiment le bien s'aiment si fort eux mêmes — qu'il n'y a personne qui ne soit assez malheureux pour avoir encore à se défier de bonnes intentions: et, en vérité, nos actions tiennent à tant de choses, qu'il est mille fois plus aisé de faire le bien que de le bien faire“. (Człowiek tyle doznaje rozkoszy w panowaniu nad innymi, ci nawet, którzy miłują dobro, tak bardzo kochają siebie,

że nikt nie jest dość nieszczęśliwym, ażeby nie miał dobrym chęć ciom niedowierzać. Zaprawdę, czynności nasze od tyłu rzeczy zależą, iż nierównie łatwiej pełnić dobre uczynki niż pełnić je dobrze).

II.

Skutki wolności. Ludność. Emigracja.

Nic bardziej nie uderza jak obraz powiększającej się ludności w Stanach zjednoczonych.

Gdy odkryto Amerykę, uciekali za morze Europejczycy prześladowani przez despotyzm i fanatyzm. Gdy założono angielskie kolonie, ich ludność wzrastała w zadziwiającej proporcji.

Ludność tych kolonji, które utworzyły później Zjednoczone Stany, wynosiła w 1680 roku 80,000. W lat dwadzieścia, potroiła się. W 1701 już liczono 260,000 osób.

Ta ludność w lat 50 cztery razy się zwiększyła.

Później wzrost ludności był coraz większy. Gdy w 1753 roku było milion pięćdziesiąt jeden tysięcy mieszkańców, we 22 lata już liczono 2,383,000.

Następnie obraz ludności rozwija się w olbrzymich rozmiarach.

W 1790 roku 4 miliony mieszkańców.

W 1800 roku 5,306,000.

W 1860 roku $31\frac{1}{2}$ milionów.

W 1870 roku $38\frac{1}{4}$ mil. Z terytorjami: do 40 mil.

W 60 lat sześć razy zwiększona ludność głośno mówi czém jest wolność.

W pierwszych dziesięciu latach po ogłoszeniu niepodległości Stanów zjednoczonych, uciekało z Europy od docisku i nędzy z powodu złej administracji monarchicznych rządów corocznie 4,000 osób.

W 1794 roku przeniosło się do Stanów zjednoczonych 6,000 osób.

W 1817 roku nadzwyczajna liczba: 22,240 osób.

To było skutkiem wiedeńskiego kongresu i tak zwanego przez monarchów, przywróconego spokoju w Europie.

Ta ogromna proporcja emigracji, wydawała się trudną do uwierzenia. Potem jeszcze wzrosła.

Z emigracyjnych rejestrów na obu lądach prowadzonych, przekonano się, iż w ciągu 10 lat, od 1829 do 1839 opuściło Europę dla osiedlenia się w Stanach zjednoczonych, więcej niż pół miliona osób, a mianowicie: 538,000, zatem w przecięciu więcej niż 53 tysiące rocznie.

W następnych dziesięciu latach (od 1839 1849) emigrowało półtora miliona osób.

Później emigracja zwiększała się z każdym rokiem.

W 1849 roku emigrowało z Europy do 300 tysięcy osób, mianowicie 299,683. Było to skutkiem zawiedzionej nadziei narodów po 1848 roku.

W 1851 roku 408,828 osób.

W 1854 roku 460,474 osób, i tak dalej.

Razem w ciągu 14 lat cztery miliony.

Najwięcej emigrantów opuszcza Anglię, zwłaszcza Irlandję, gdzie dotąd trwa polityczne i religijne prześladowanie, tudzież Teutonję. Temi czasy, corocznie w przecięciu przenosi się do Ameryki 150 tysięcy Niemców!

Ze statystycznych sprawozdań okazało się: gdy w ciągu 36 lat (od 1819 do 1855 incl.) emigrowało $4\frac{1}{4}$ milionów, w tej liczbie było więcej niż połowa Anglików i Irlandczyków, to jest 2,343,445 osób, a Niemców prawie czwarta część mianowicie: 1,242,082.

Z Francji wyszło tylko, w tym przeciągu czasu: 188,725 osób. Z najuboższych krajów w całej Europie: z Norwegji i Szwecji nie więcej jak 29,441. To wymownie świadczy o systemacie rządu w każdym z wymienionych krajów.

Są to cyfry ze źródeł oficjalnych wyjęte, jak raporty amerykańskiego sekretarza-stanu i dzieło urzędnika Unji: Willia ma Bromwell: History of the Immigration to the United States.

Rządy despotyczne lękając się, aby tak nadzwyczajna emi-

gracja nie otworzyła w końcu oczów narodom, ciągle przez swoje organa, przez dzienniki służące sprawie despotyzmu, szeroko rozwodzą się nad nędzą europejskich emigrantów, nad ich nieszczęściami w Ameryce, nad złem obchodzeniem się z nimi władz Stanów zjednoczonych. Przy takich cyfrach, na to wszystko zamiast odpowiedzi, można tylko parsknąć pogardy śmiechem. — Ale despotyzm żadnej okoliczności nie pominie dla oszukania ludów. Któż z tych biednych zagłębi się w polityce i statystycznych faktach?

Wzrost miast przedstawia zadziwiający obraz. Nowy Jork w 1810 roku nie miał sto tysięcy ludności, dziś liczy do miliona mieszkańców.

Miasto S. Louis w 1820 liczyło 4 1/2 tysięcy, dziś do 310 tysięcy.

Cincinnati miało w 1810 r. 2,500 mieszkańców, dziś ma do 270 tysięcy.

Ludność miasteczka Chicago w 20 lat pomnożyła się więcej niż 24 razy. W 1840 roku było 4,479 mieszkańców, a w 1860 roku 109,420. W roku 1870 liczyło już 300 tysięcy ludności!

Nareszcie, poprzestając na tych przykładach, porównajmy wzrost ludności jednego tylko mocarstwa t. j. Stanów zjednoczonych z całą Europą.

Gdy w Stanach zjednoczonych ludność w ciągu dziesięciu lat (od 1850 do 1860 roku) zwiększyła się więcej niż o osiem milionów, to jest z 23 milionów wzrosła do 31 1/2 milionów; w Europie od 1852 do 1862 zwiększyła się tylko o 15 milionów, to jest z 267 milionów doszła do 282 milionów. W całej Europie! Oczywiście, kto może ucieka z Europy do Ameryki.

W 1875 roku ludność Europy doszła do trzystu dwóch milionów osób. Słynny autor „Historji Stanów zjednoczonych“, Bancroft epokę przenoszenia się Europejczyków do N. Świata nazywa upadkiem wolności w Europie a zorzą wolności dla narodów. „Wówczas — powiada on — W. Brytanja wypowiedziała wojnę rodowi ludzkiemu; zniesiono wolność w Polsce a kraj ten rozdzielono pomiędzy uzurpatorów. Republikańskie miasta Teutonji podobne były do iskier gasnących jedna po drugiej. Równość i braterstwo zaświtały w Stanach zjednoczonych“.

III.

Skutki wolności. Finanse. Dochody. Deficit. Długi.

Stany zjednoczone (według budżetu od 1 Lipca 1855 do 1856) miały dochodu 92,850,117 dollarów, to jest prawie pół miljarda franków.

Dochód ten nie pochodził bynajmniej z obciążenia mieszkańców niezmiernymi podatkami jak w Europie, lecz głównym źródłem jego: przemysł i handel. Na powyżej wymieniony dochód przyniosły same cła więcej niż 64 miliony dollarów, a zatem więcej niż $\frac{2}{3}$ części.

Z powyższego dochodu wydatki wynosiły tylko 72,948,792 dollarów. Zostawało zatem w kasie rządowej do dwudziestu milionów dollarów.

W Europie całej, we wszystkich państwach co roku nowymi podatkami obarczają mieszkańców, co roku rozchody państw zwiększają się, co roku zwiększa się deficit. W ostatnich dziesięciu latach tak wzrastał, iż nareszcie się podwoił. Takie europejskie gospodarstwo państw pod rządami Niemców!

W Stanach zjednoczonych zaś budżet 1856—1857 roku wykazał jeszcze mniejszy rozchód, bo tylko 64,878,828 dollarów.

Więc w ciągu jednego roku, w jednym kraju, wydatki zmniejszyły się o czterdzieści dwa miliony franków. Nigdy nie podobnego w Europie nie słyszano! Weźmy za normę powyższy dochód pół miljarda franków. Cóż ujrzymy? W Europie całej prawie dziewięć razy ludniejszej od Stanów zjednoczonych, we wszystkich razem państwach, przy największym docisku i zdzierstwie mieszkańców, zwyczajny dochód wynosi osiemnaście razy więcej t. j. do dziewięciu miliardów franków. W 1873 roku doszedł nawet do dziesięciu miliardów franków.

Gdy w Stanach zjednoczonych podczas pokoju, dochód znacznie przewyższa rozchód, potrzeby państw europejskich

zawsze przewyższają dochód i zwyczajny deficit roczny Europy wynosił więcéj niż miliard franków, do niedawnego czasu. W roku 1873 doszedł do olbrzymiej sumy: $2\frac{1}{4}$ miliardów franków.

Czytamy w *Moniteur universel* z dnia 26 Oktobra 1866 roku: Z powodu wojny, dług Stanów zjednoczonych w Anglii w 1865 r. wynosił do 3 miliardów dollarów, a mianowicie: 2,757,253,276 dollarów. W Oktobrzu 1866 roku już spadł na 2,573,336,942 dollarów. Więc od roku, w przecięciu, każdego miesiąca zmniejszano dług o 13 milionów dollarów, około 65 milionów franków.

Cała Ameryka miała w 1873 r. $13\frac{1}{2}$ miliardów franków długów produkcyjnych (po $157\frac{1}{2}$ franków na każdą głowę), gdy w Europie długi państw wzrosły do $91\frac{1}{2}$ miliardów franków (po 300 franków na głowę).

Narészcie rok 1875 ujrzał europejskich długów sto i pół miliardów franków.

IV.

Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańce płać rządowi swoim w Europie, a ile w Ameryce północnej?

Przed pierwszą francuską rewolucją, w wykazie 1740 roku, między innymi rozchodami podane następujące wydatki:

Dépenses inconnues (policja, dyplomacja, administracja)	44,000,000 liwrów.
Koszt poboru (perception)	3,200,000 „
Espions extraordinaires (szpiegostwo nadzwyczajne)	1,400,000 „

W 1781 roku według Neckera *Compte rendu*, koszt rządu (nie licząc armji, floty, ani długów) wynosił 75 milionów liwrów.

W 1855 roku baron Paul de Richemont uskarżał się, iż potrzeby państwa były w owym czasie dwa razy więkšie niż w 1815 roku.

Weźmy jeden rok i porównajmy najprzód Francję ze Stanami zjednoczonymi przy jednakiłej ludności.

Według budżetu 1862 roku ¹⁾:

We Francji: koszt administracji następujący:

Ministerjum państwa	19,407,000 franków
„ sprawiedliwości	31,584,016 „
„ spraw wewnętrznych	170,810,118 „
Razem	<u>221,801,134 franków</u>

Nie liczę ministerstwa spraw zagranicznych, finansów, wojny i t. d. Nie liczę także listy cywilnej cesarza, biorę tylko liczby odnoszące się do administracji.

W Stanach zjednoczonych według budżetu 1862 do 1863 r. wydatek w departamencie spraw wewnętrznych: 4,102,963 dolarów, to jest do 22 milionów franków. Więc dziesięć razy mniejszy niż we Francji.

Według budżetu po raz pierwszy ogłoszonego 1862 r.:

W państwie moskiewskiem koszt administracji następujący:

Rada stanu, komitet ministrów, kancelarja cesarza	928,905 rubli
Ministerstwo spraw wewnętrznych	7,477,206 „
Pensje dla urzędników ²⁾	mniej więcej 6,000,000 „
Ministerstwo dóbr państwa	2,360,891 „
Ministerstwo sprawiedliwości	5,502,896 „
Kontrola państwa	204,456 „
Nieprzewidziane rozchody i inne adm. wydatki	8,000,000 „
Zarząd cywilny Kaukazu	3,101,724 „
Razem	<u>33,576,078 rubli</u>

¹⁾ Biorę statystyczne dane z jednego roku lub przynajmniej jednoczesne, tak w Ameryce jak w Europie, z epoki, gdy w Europie był pokój a gdy już wojna Stanów zjednoczonych rozpoczęła się, po wybuchu powstania południowych prowincji w 1861 roku. Administracją nazywam tu zawiadywanie sprawami odnoszącymi się tylko do władz cywilnych, dla tego wymieniam ministerstwa. O administracji europejskiej ogólniej powiem niżej.

²⁾ Któż nie widzi, iż budżet państwa moskiewskiego jest spisana naprędce improwizacją? Budżet oficjalny podał razem

Co czyni (licząc rubel po $3\frac{1}{2}$ franki) 117,516,273 franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność o połowę prawie mniejsza od ludności państwa moskiewskiego, wydatek w departamencie spraw wewnętrznych, wynosi, jak widzieliśmy wyżej, do 22 milionów franków ¹⁾.

Austria, która nigdy nie ogłaszała budżetu, w tymże roku (1862) po raz pierwszy skreśliła szkie dochodów i rozchodów. W owym czasie koszt administracji tego państwa wynosił:

Kancelarja cesarza	69,291 guld. austr.
Rada państwa (Reichsrath)	255,932 " "
Ministerconferenz	17,578 " "
Ministerstwo spraw wewnętrznych	36,914,458 " "
Ministerstwo sprawiedliwości	14,345,167 " "
Kontrola i inne wydatki administr.	6,464,219 " "
Razem	<u>58,066,645 guld. austr.</u>

Ta suma wynosi przeszło 145 milionów franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność równa się prawie ludności austriackiego państwa, administracja kosztuje do 22 milionów franków.

pensje wojskowym i cywilnym urzędnikom na 13,180,069 rubli. Zabawnie wygląda wśród tych ogromnych cyfr, skromna liczba kontroli państwa 204,456 rubli. Uderzającą jest różnica budżetu moskiewskiego z francuskim w tymże roku. Gdy we Francji rozchód w wydziale ministerstwa sprawiedliwości podany przeszło 31 milionów franków, w państwie moskiewskim tylko $5\frac{1}{2}$ milionów rubli. We Francji ministerstwo spraw wewnętrznych obliczono na przeszło 170 milionów franków; w państwie moskiewskim tylko $7\frac{1}{2}$ milionów rubli!

¹⁾ Administracja w Stanach zjednoczonych nie ma tyle gałęzi i nie jest tak skomplikowaną jak w Europie. Na czele administracji stoi kabinet, który dzieli się na oddziały: spraw zagranicznych, finansów, wojny, marynarki, poczt i spraw wewnętrznych. Porównywując wydatek ministerstwa spraw wewnętrznych państwa moskiewskiego z wydatkiem dep. spraw wewn. Stanów zjednoczonych, trzeba by przypuszczać, gdyby wierzyć budżetowi petersburskiemu, że wydatki tych dwóch pozycji w obu krajach jednakowe!!!

W królestwie pruskiem wiele gałęzi należących właściwie do administracji, przyłączono do różnych wydziałów. Tak np. ministerstwa finansów rozchody, jak również wydatki ministerstwa handlu, zaliczone są do rozmaitych kategorii i w kilku miejscach budżetu spotykają się. Wybierzmy ważniejsze z tegoż czasu, Staatshaushalts-Etats für 1861.

Ministerstwo państwa (Oberrechnungskammer)	116,140	talarów
Królewska rada tajna (Geheimes-Cabinet)	19,000	„
Pensje dla urzędników cywilnych . . .	1,711,000	„
Pensje dla wdów i sierót urzędników . .	164,385	„
Wartegelder dla cywilnych urzędników .	46,212	„
Pensions Aussterbefonds	350,000	„
Oberpräsidien und Regierungen .	1,832,165	„
Gnadenbewilligungen (t. j. kosztłaski)	400,000	„
Besoldungs-Verbesserungen	225,000	„
Razem	4,863,902	talarów.

Ta suma do administracji stanu zaliczona; atoli w niektórych gałęziach oddzielne liczby noszą tytuł Finanzministerium. Oprócz tego jednak jest osobna kategoria poświęcona rachunkowi ministerstwa finansów i wykazuje 13 milionów talarów.

Trudno w tych oficjalnych budżetach znaleźć porządek i dowiedzieć się prawdy. Jeżeli z powyższej sumy, weźmiemy tylko: Ministerium państwa (obrachunkowa izba

i tajny kabinet)	268,840	talarów
a dodamy: Ministerium sprawiedliwości	11,283,781	„
i Ministerium spraw wewnętrznych	5,481,787	„
Otrzymamy sumę	17,034,408	talarów.

To wynosi około 64 milionów franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność o trzecią część większa od ludności pruskiej, koszt administracji był w owym czasie trzy razy mniejszy od sumy, którą tu przyjmujemy ¹⁾.

¹⁾ Mówię o ludności królestwa pruskiego przed jego powiększeniem.

Należy zwrócić na to jeszcze uwagę, że we wszystkich prawie budżetach, ministrowie zwykli podawać „nadzwyczajne“ albo tak zwane „jednorazowe“ rozchody. Owe jednorazowe wydatki zaliczone do nadzwyczajnych są aż nadto zwyczajne. W planie budżetu na 1862, który pruski minister finansów przedstawił, znajduje się jako „jednorazowy nadzwyczajny wydatek“ (einmalige und ausserordentliche Ausgabe) 6,691,119 talarów.

Nareszcie weźmy jeszcze parę przykładów.

Wielkie księstwo Hessen, pod względem ludności jest prawie czterdzieści razy mniejsze od Stanów zjednoczonych, i to nieszczęśliwe państwo mając swoje ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, okazało w tych dwóch gałęziach tylko (według budżetu 1860—62) do czterech milionów franków wydatku!

Elektorstwo (Kurfürstenthum) Hessen, którego ludność także czterdzieści razy mniejsza, łożyło rocznie dla trzymania w porządku swoich 800 tysięcy poddanych, (ma się rozumieć prócz wojskowej administracji) 1,800,000 talarów, do siedmiu milionów franków!

Są to wszystkie cyfry kolosalne. Dla czego dotąd narody nie obrachowują: co płacą swym rządóm? dla czego nie zastanawiają się nad tém? Trudno pojąć!

Nie zamieszczam tu, jak powiedziałem, wiele gałęzi do administracji należących, a wymieniam tylko te, które w budżetach zaliczone są do kategorii rozchodów władz administracyjnych, aby porównanie zbliżyć do wydatków w departamencie spraw wewnętrznych wyłącznie, wziętych z budżetu Stanów zjednoczonych. Jeżeli zaś ogólnie weźmiemy całoroczny rozchód każdego z państw europejskich i postawimy obok ogólnego rozchodu Stanów zjednoczonych, ta różnica jeszcze bardzo się okaże się uderzającą. Uważajmy dobrze.

Gdy w Stanach zjednoczonych (w 1856 r.) wydatki ogólne wyniosły tylko do 73 milionów dolarów; gdy w rok później zmniejszyły się i dały cyfrę do 65 milionów; gdy na 1861/2 rok przedstawiono potrzebną na wszystkie rozchody sumę 68 milionów dolarów, to jest do 364 milionów franków, patrzmy

ile w tym samym czasie okazały wydatków państwa europejskie. Pomijam królestwa niemieckie i inne.

Przy równej prawie ludności jak w Sta- nach zjednoczonych.	}	W W. Brytanji 1862/3 70 miljo. ft. ster. = do 2 miljar. fran.
		We Francji przeszło 2 miljar. fran.
Przy lud. 2 razy więk.	}	W państwie moskiews. 310,600,000 rubli = miliard 87 miljo. fr.
Przy lud. prawie rów.		W Austrji do 407 miljo. guld. austr. = miliard 17 miljo. fran.
Przy lud. o 13 mil. mn.	}	W Prussji przeszło 141 miljo. talarów = 528,750,000 franków.

Tych pięciu państw tylko, roczny rozchód pokazany w budżetach 1862 roku, wynosił więcej niż sześć miliardów sześćset milionów (6,632,750,000) franków.

Potrzeba mieć na względzie 1) iż budżety Moskwy i Austrji są niedokładne, co uderza oczy; 2) iż w każdym z tych państw, naród pewną część osobno płaci na wydatki administracyjne miejscowe w gminach, a najwięcej w Anglji, gdzie jest Self-Government; 3) iż w niektórych krajach, gdzie panuje przekupstwo urzędników, koszt na administrację wydarty ludom, prócz oficjalnie, jawnie podanych rozchodów, jest niepodobny do obrachowania; nakoniec 4) iż rozchody do 1866 roku znacznie się zwiększyły. To wszystko zważywszy, można bez przesady przyjąć: iż te państwa mające razem około 200 milionów ludności, w owym czasie zmuszały poddanych swoich do łożenia na cywilną i wojenną administrację rocznie około ośmiu miliardów franków. Lecz gdyby nawet przyjąć nie więcej jak siedem miliardów, wówczas wypada, iż ludność tych pięciu państw tylko sześć razy większa, a rozchód ich dwadzieścia razy większy niż w Stanach zjednoczonych.

Budżet europejski do roku 1873 zobaczymy niżej.

V.

81

Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańcy płacą rządowi swoim w Europie? a ile w Stanach zjednoczonych? Jaki wydatek z ogólnych dochodów, przeznaczony w Europie na oświatę, tudzież na inne potrzeby krajów? Historia długu Stanów zjednoczonych. Finanse Europy w 1873 roku.

Widzieliśmy różnicę w wydatkach, porównyując pięć najpotężniejszych państw europejskich ze Stanami zjednoczonymi, jednocześnie.

Za normę dochodu Stanów zjednoczonych, przyjąłem dochód przed finansową *crisis* i w latach pokoju: 92,850,117 dolarów czyli do 500 milionów franków, dla porównania z dochodami Europy około 1862 roku.

Za normę rozchodu ogólnego Stanów zjednoczonych, przyjąłem potrzebę wydatków przedstawionych w budżecie 1861 do 1862 i takową porównałem z poprzednimi latami, z następnymi bowiem porównaną być nie powinna z powodu wyjątkowego położenia Ameryki i kilkoletniej wojny, Do tego więc czasu zastosujemy rozchody ogólne wszystkich państw europejskich, nie wchodząc w szczegóły.

Zatem przy dochodzie pół-miljarda franków, suma potrzebna na wszystkie ogólnie wydatki Stanów zjednoczonych wynosiła 68 milionów dolarów czyli do 364 milionów franków ¹⁾.

¹⁾ Wiadomo, iż z powodu rozpoczętej wojny, zaraz po okazaniu budżetu 1861—1862 roku wydatki Stanów zjednoczonych znacznie się zwiększyły. W ślad zatem minister finansów zażądał kredytu na $180\frac{1}{4}$ milionów dla armji i floty. Rozchód w tym samym roku wynosił 318,519,581 dolarów, później nawet przeszedł pół miljarda. Ale to był wypadek wyjątkowy, również jak w latach następnych aż do ukończenia wojny. Pomimo to sumę

Powiedziałem wyżej, iż po 1862 rok, ogólny dochód wszystkich państw europejskich wynosił do dziewięciu miliardów franków; deficit zaś więcej niż miliard.

W 1862 roku państwa europejskie potrzebowały do dziesięciu miliardów franków rocznie.

Oficjalne sprawozdania okazały następujące sumy:

Potrzeba 9,630,000,000 franków

Dochód 8,625,000,000 „

Deficit 1,005,000,000 franków.

Uważmy, iż to był rok powszechnego pokoju w Europie.

Co znaczy owa potrzeba 10 miliardów? Znaczy, że rządy chciały mieć tyle dochodu w owym czasie, a gdy chcą to mogą, gdyż narody muszą tyle zapłacić ile rządy każą. — W dziesięć lat, a mianowicie w 1872 r. deficit wzrósł do $2\frac{1}{4}$ miliardów franków!

Czy narody płacą bezpośrednio (directe) czy pośrednio (indirecte) o tém mieszkańce nie wiedzą, dość, że płacą. Cała usilność ministrów skierowana na to: aby ile możności ukryć przed oczami narodów źródła, z kąd płyną dochody rządów.

Cóż znaczy dochód rządów? Jest to rozchód narodów.

Niech co chcą mówią, jest to rozchód po większej części nieprodukcyjny to jest nie przynoszący narodom żadnej moralnej ani materialnej korzyści.

Rachunek prosty: Jeżeli ludność europejska jest dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, przeto rozchód narodów Europy na administrację, nie powinien być inny tylko dziewięć razy większy od rozchodu Stanów zjednoczonych. Nie zwracajmy tu uwagi na terytorjalne względy.

364 milionów franków, możemy z całą słusnością przyjąć za normę rozchodu Stanów zjednoczonych, dla porównania z wydatkami europejskich rządów, témbardziej, iż rozchód Stanów zjednoczonych przed handlowém przesileniem był nierównie mniejszy, gdyż w 1856 na 1857 rok wynosił nie 68 milionów, lecz tylko 64,878,828 dollarów.

Ponieważ normalny rozchód Stanów zjednoczonych jest 364 miliony franków, zatem roznica Europy powinien wynosić dziewięć razy tyle, to jest: trzy miliardy 276 milionów franków.

Dodajmy wreszcie do tej liczby 24 milionów, w żadnym razie rozchód Europy nie powinien być większy jak trzy miliardy trzysta milionów fr.

Bądźmy hojni. Przypuśćmy, że rozchód Stanów zjednoczonych wzięty przez nas za normę, zbyt mały; przypuśćmy, że Europa lubiąca ostentację, potrzebuje więcej wydawać. Dodajmy jeszcze na rozchód roczny ogromną sumę 700 milionów. Będziemy mieli 4 miliardy franków. To byłoby dostatecznym.

Za coż monarchowie i ministrowie każą płacić ludom 10 miliardów? ¹⁾ Przyjmijmy tę sumę za normalną, przypuściwszy, że inne rozchody są wyjątkowe.

Dla czegoż 6 miliardów rocznie mają narody wyrzucać minimum? Dla czego tych sześć miliardów więcej mają płacić, niż rzeczywiście potrzeba?

Jest to 4 procentu od 150 miliardów. Czy centralizacyjna administracja tyle warta?

Ileż dobrodziejstwa, ileż bogactw spłynęłoby na ludy, gdyby Europa tę sumę wydawała corocznie w pożytecznym celu!

Sześć miliardów rocznie włożonych przy 4% tylko, dałyby 240 milionów.

Oprócz czterech miliardów, które przyjmujemy jako potrzebne na administrację, narody europejskie płacąc jeszcze 6 miliardów, wydają rocznie w przecięciu po 22 franków prawie na głowę, bez potrzeby.

Może kto zechce zrobić zarzut, iż do ogólnego budżetu Stanów zjednoczonych nie wchodzi potrzeby miejscowe, które mieszczą się w osobnych prowincjonalnych budżetach. Odpowiadam, iż dodaliśmy 724 miliony dowolnie, do proporcjonalnie

¹⁾ Nie zapominajmy, że mówię o potrzebach rządów europejskich w 1862 roku, w czasie pokoju wykazanych. W następnych latach te potrzeby zwiększyły się. Tu rozchód ten za normę przyjąłem.

potrzebnego kosztu na administrację, co wynosi już więcej niż po $2\frac{1}{2}$ franki na głowę w przecięciu; powtóre: gdzież jest miejscowa administracja, któraby potrzebowała 22 franków od osoby rocznie? Jest to kolosalny podatek, który mieszkańce Europy płacą za to, że są niewolnikami. Zaraz to ujrzymy.

Niema potrzeby daleko szukać przyczyn tego, okropnego położenia państw europejskich, a w skutek tego docisku ludów, dla których przy takiej administracji, wszystkie drogi do moralnego i materialnego postępu, zawałone są umyślnie przez rządy, nadzwyczajnymi trudnościami. Po ścisłym obrachowaniu, finanse całej Europy, w czasie, w którym porównujemy je z Ameryką północną, przedstawiają taki obraz, po strąceniu nakładowych sum:

Dochód netto 7,050,000,000 franków. Rozchód netto 8,055,000,000 franków.

Potrzebowały europejskie dwory:

Na wojsko (t. j. na siłę zbrojną lądową i morską)	40 $\frac{1}{2}$ %
Na długi	30 $\frac{1}{2}$ %
Te dwie gałęzie	71%

Zostało więc na oświatę, administrację w znaczeniu właściwem, handel i t. d. nie więcej jak 29% z dochodów. Patrząc na tę haniebną proporcję, zdawałoby się, iż niższe społeczeństwo, które się mieni oświeconem, upaść nie może. W ciągu następných dziesięciu lat, ta proporcja nietylko nie polepszyła się lecz pogorszyła!

Mówię wyraźnie, narody europejskie rocznie płaciły wtedy:

Na siłę zbrojną: trzy miljardy trzysta milionów franków.

Na długi: dwa miljardy pięćset milionów fran.

Razem na siłę zbrojną i długi do sześciu miliardów rocznie!!!

Oczywiście z powodu zwiększania się liczby wojsk i długów, z każdym rokiem coraz więcej płaciły i płacą. Nakoniec doszło do tego w 1873 roku, iż Europa płaciła na wojsko i długi: 75% a na wszystkie inne potrzeby krajów to jest administrację, oświatę i t. d. 25%.

Ażeby być dokładnym, przytaczam cyfry odnoszące się do owoych lat, które porównujemy, z oficjalnych źródeł czerpane. W 1862 europejskie narody płaciły swoim rządóm:

Na siłę zbrojną 3,281,250,000 fr.

Na długi . . . , 2,456,250,000 fr.

Razem na te dwie gałęzie: 5,737,500,000 fr.

Wobec tych liczb, mówić o postępie i oświacie w Europie, jest zaprawdę szaleństwem!

Od tego czasu, powtarzam, ta suma zwiększa się z każdym rokiem i dotąd zwiększa się, z powodu nowych pożyczek.

Powszechnie utrzymują, a ministrowie pierwsi utwierdzili publiczność w tém mniemaniu, iż te nadzwyczajne długi nieznane nigdy w dziejach świata, a więc nadzwyczajne, również niesłychane podatki na mieszkańców nałożone, są skutkiem wojen wyłącznie.

Tak nie jest, i takiego finansowego stanu Europy przypisać wyłącznie wojnom nie można, lecz 1) dyplomatycznej lidze monarchów, 2) systematowi monarchicznemu, 3) złej administracji, 4) kradzieży urzędników tak cywilnych jak wojskowych, 5) tolerancji wszelkiego rodzaju nadużyć, dla utrzymania w posłuszeństwie biurokracji, która jest miljonowym zbiorem pijawek uczepionych do społeczeństwa, 6) nadzwyczajnemu zbytkowi dworów, 7) zbyt wysokim pensjom, które otrzymują dygnitarze niepotrzebni i 8) wojnom dla podtrzymania dynastycznych rodzin ¹⁾.

Dość jest rzucić okiem na historję długów Zjednoczonych stanów, ażeby o tém przekonać się oczywiście.

Ze wszystkich państw europejskich (oprócz Francji, której długi zwiększyły się z powodu wojny 1870 r.), ma długi największe W. Brytanja. Ich początek odnoszą do wojny z amerykańskimi kolonjami. Wszakże kolonje w trudniejszym były po-

¹⁾ Jeżeli wspominam o zbyt wysokich pensjach, oczywiście mam tu na względzie wysokich urzędników, z których najmniej $\frac{3}{4}$ części niepotrzebne. Pomimo tak olbrzymie rozechody, we wszystkich krajach Europy niżsi urzędnicy pracując 12 do 18 godzin dziennie, zaledwie mają z czego żyć!

łożeniu niżli to potężne państwo! Przy małej ludności, na olbrzymich, pustych obszarach!

Po skończeniu wojny o niepodległość, Stany zjednoczone miały następujące długi.

Zewnętrzny: Francji	38 milionów liwrów	=	7,037,037 dol.
„	Holandji		698,048 „
„	Hiszpanji		150,000 „
			<u>7,885,085 dol.</u>

Wewnętrzny: (Pożyczki, nieopł. procent, żołąd)	34.115,290 „
Razem . . .	<u>42,000,375 dol.</u>

Następnie ta suma znacznie wzrosła i obrachowano, że tylko na opłacenie procentów, potrzeba nie mniej jak 3,415,955 dolarów, t. j. do osiemnastu milionów franków. Wprędce ten dług prawie się podwoił!

W 1790 roku dług Stanów zjednoczonych wynosił do 80,000,000 dolarów.

W rok zmniejszył się o 5 milionów dolarów.

Nareszcie nie więcej jak we 22 lata zmniejszył się prawie o połowę, i w 1812 roku pozostało 45,209,737 dolarów.

Z łaski W. Brytanji i europejskich dworów, w skutek wojny z Anglią, dług w 1816 roku doszedł do ogromnej liczby 127 milionów, trzystu trzydziestu pięciu tysięcy dolarów.

W czternaście lat zniżył się niemal do trzeciej części. — W 1830 roku wynosił tylko 48¹/₂ milionów.

Była to jeszcze wielka suma, ale w trzy lata spłacono 44 miliony. W 1833 roku nie było więcej jak 4³/₄ miliony!

Pomimo tak wielkie długi jakie w tak krótkim przeciągu czasu obciążły to mocarstwo, w roku 1834 długi zupełnie prawie zostały umorzone.

Nareszcie w 1835 roku Stany zjednoczone były już w możności pożyczania zbywających sum, innym państwom.

Gdy europejskie państwa zaciągały długi na wojny przedsięwzięte w celu ujarznienia narodów, rząd Stanów zjednoczonych zawsze wydatków swoich używał w obronie wolności, albo na wyzwolenie uciśnionych.

Wojna meksykańska i nabycie przez kupno nowych posiadłości wymagały wielkich rozchodów.

W 1803 roku rząd Unji kupił u Napoleona Luizjanę za 12 milionów dolarów.

W 1819 Florydę u Hiszpanji za 5 milionów.

Przy annexji Texas przyjęły na siebie Stany zjednoczone 10 milionów dolarów długu.

Przyłączenie Kalifornji i innych prowincji kosztowało około 20 milionów.

Od rozmaitych plemion indyjskich, kupił rząd do 1840 r. przeszło 442 miliony akrów ziemi, za którą zapłacił więcej niż 85 milionów dolarów, prawie pół miljarda franków ¹⁾.

Nakoniec dla dobra mieszkańców, rząd Stanów zjednoczonych dokładał wszelkich usilności w zaprowadzeniu dróg komunikacyjnych. Długi w tym celu zaciągnięte, przynosiły zawsze pożytek i były prawdziwie produkcyjnym nakładem. W jednym 1824 roku przeznaczono 20 milionów dolarów na założenie bitych gościńców i kanałów. Sto milionów franków na drogi komunikacyjne w rok! Jaki rząd europejski wydał tyle?

Gdy europejskie rządy każdego roku obarczają nieszczęśliwych poddanych swoich coraz cięższymi podatkami, rząd Stanów zjednoczonych przyjąwszy systemat cłowy, stosowny do miejscowości, na cłach oparł cały dochód. Opłata cłowa zwiększa się w miarę potrzeb, lecz jest jedyną prawie gałęzią dochodu. Do roku 1873 długi Stanów zjednoczonych zwiększone w szlachetnym celu zniesienia niewolnictwa w czterech milionach negrów wynosiły nie więcej jednak $12\frac{3}{4}$ miliardów franków, gdy długi W. Brytanji = 20 miliardom franków.

Handlowe przesilenie i poniesione przez mieszkańców w 1857 straty, zmusiły rząd Stanów Zjednoczonych do przyjścia im w pomoc i zaciągnięcia pożyczki, lecz już w 1860 roku zaczęła powracać równowaga. W roku 1861 kraj ten miał tylko 460 milionów franków długu. Czteroletnia wojna obarczyła kraj wielkimi długami, ale niewolnictwo w Ameryce zostało ostatecznie zniesioném.

¹⁾ Acre równa się 1,5849 pruskiemu morgowi. Hectare = 2,47 acres. Amerykańska kwadratowa mila zawiera w sobie 640 acres.

Czy taki jest użytek europejskich długów? czy na takie cele mieszkańcy starego ładu płacą corocznie owe miljardy? czy z tak czystym sumieniem ministrowie zdadzą rachunek z sum przez nich używanych? Kiedyś lud Europy groźnie o to zapyta.

Położenie Europy coraz gorsze. Oto kilka liczb na dowód i dla porównania z powyższymi cyframi. Z czystego dochodu, wojska wymagają podczas pokoju 3 talary od każdej głowy rocznie. W 1873 siła zbrojna zaczepna wzrosła do 3,800,000 żołnierzy. W czasie pokoju liczy się jeden żołnierz na stu mieszkańców, 1 na 50 płci męskiej, 1 na 15 zdolnych do broni. Do roku 1873 (według budżetu 1871—72) **dochody** państw europejskich brutto trzy miljardy talarów, netto $2\frac{1}{2}$ miliardów talarów, **rochody** zaś państw europejskich: trzy miljardy talarów (10 talarów na głowę z całej ludności. Deficit wynosił do 600 milionów talarów: (około $2\frac{1}{4}$ miliardów franków) i ciągle wzrasta.

VI.

Potęga Anglii. Czwarta część ludności kuli ziemskiej ulega jej bezpośrednio. Skutki wolności. Przemysł. Handel.

Powiedziałem wyżej, iż despotyczne rządy czynią zadosyć żądaniom narodów, o ile to zgadza się z ich polityką, lub o ile do tego są zmuszone. Powiedziałem, iż robią pewne ustępstwa, bądź dogadzając potrzebom umysłowym, bądź otwierając pole dla zadowolenia potrzeb materialnych, bądź nakoniec nadając pewne swobody w jednym i drugim względzie. Utrzymywanie ludności w granicach, na drodze postępu tak w oświacie jak w bogactwie krajowym, jest zadaniem ministrów. Postęp dla nich niebezpieczny.

Napróżno filozofowie i publicyści wołają o wolną oświatę, napróżno ekonomiści dowodzą, jakie korzyści ze swobodnego przemysłu i handlu wypływają. Ministrowie mają swoją teorię. Ich polityka albo djametralnie sprzeciwia się wszelkim rozumo-

waniom logicznym, albo tyle tylko uznaje teorie filozofów i ekonomistów, o ile takowe nie naruszają przyjętego przez ten lub ów rząd systematu.

Przepisy ministerjalne dotyczące się oświaty jak również przemysłu i handlu, są cuglami, za pomocą których narody trzymają się na wodzy i kierują. Atoli są narody chcące iść tak prędko, że nareszcie naciągnięte cugle pęknąć mogą. Wówczas niema rady. Rząd musi przychylić się do powszechnej woli, bo inaczej ministrowie nie tylko utrzymać ale nawet kierowaćby nie mogli.

Miarą wolności i postępu każdego narodu jest jego oświata, lecz miarą nierównie dokładniejszą jest stopień rozwoju krajowego bogactwa. Liczby wskazują ruch narodów i stosunkową liberalność rządów. „Das ist gewiss: Zahlen zeigen wie die Welt regiert wird“. mówi Goethe.

W tych zaś krajach, gdzie swobodny rozwój przemysłu i handlu jest środkiem polityki, liczby są tém większe, albowiem rządu celem jest bogactwo, nagromadzenie złota, tego *passerpartout* do panowania nad światem.

Jak w starożytnym Rzymie, zapewnienie swobód obywatelom wewnątrz, było politycznym środkiem dającym możność wzbogacania się i rozciągania władzy na zewnątrz, tak w Anglii nieograniczona wolność w przemyśle i handlu zostawiona miejscowym obywatelom, dozwala im monopolizować źródła dochodów całej prawie kuli ziemskiej. Inne kraje na tém tracą, lecz ich strata jest zyskiem Anglii. Jest to jedyny w świecie naród, który najrzęczniej potrafił pod każdym względem użyć na dobre wprawdzie dla siebie, lecz na szkodę wszystkich, najświętszego prawa: wolności. W ich ręku wolność stała się narzędziem docisku! Stosunek dziwny, niepodobny na pozór, a jednak niewątpliwy. Mniej dziwném to się nam wyda, gdy zwrócimy uwagę, iż Anglja, aby dojść do swego celu, sama nie mogła działać i nie działa; iż musiała wprzód zapewnić się ze strony rządów, które miały inne widoki, aby jej nie przeszkadzano a w razie potrzeby pomagano. „Ja wam dopomogę do utrzymania waszych dynastji, wy mnie nie przeszkadzajcie wzbogacać się“ — rzekła Anglja do europejskich monar-

chów. I widzimy ten solidarny związek tronów, widzimy w jedném przyjazném kole Anglję, cara i niemieckie rządy. Dla Anglii dynastia jest rzeczą obojętną. Tam niema owych tradycyjnych pretensji do tronu, a angielscy magnaci wolą złoto niż koronę. Oni to podtrzymują politykę swego państwa, oni stanowią rząd, oni wchodzą w skład monarchicznej konspiracji, bo im dobrze z tém, choć miliony nędzarzów co chwila o żebraczym kiju snują się przed ich oczami.

Na całej kuli ziemskiej niema tylu i takich bogaczów; na całej kuli ziemskiej niema tylu nędzarzów, jak w Anglii. — I na całej kuli ziemskiej niema tyle zbrodni co w tym kraju. O tém wszystkiem przekonywa nas statystyka. A przecież wiemy, iż to kraj najbogatszy w świecie. Markiz Westminster ma tysiąc franków dochodu na godzinę.

Ilekróć mówię o Anglii i dowodzę, że Anglja najprzeważniej rozciąga jarzmo nad całą ludzkością, nie jednemu może to się wydać przesadą lub uprzedzeniem. Ależ fakta mówią za mną, fakta dowodzą, iż naród ten (to jest arystokracja) podawszy sobie ręce z olbrzymami północy w Petersburgu cały świat obejmują w swym uścisku. Niemieckie rządy wplecione w ten wieniec.

Nie znamy w dziejach ludzkości państwa, któreby się tak rozciągało nad wszystkimi częściami świata, jak Anglja. Starożytny Rzym jest niczém w porównaniu.

Patrzmy! Rzym miał pod swoim władaniem sto dwadzieścia milionów ludzi, Anglja ma więcej niż dwa razy tyle: 265 milionów! Same kolonje W. Brytanji liczą do 180 milionów ludności.

Państwo rzymskie miało rozciągłości siedemdziesiąt pięć tysięcy mil kwadratowych, państwo Wielkiej Brytanji ma sto siedemdziesiąt pięć tysięcy mil kwadratowych geograficznych.

Oto jest rachunek szczegółowy, chociaż przybliżony w liczbach krągłych:

	Mile □	Ludność
1) Wielka Brytanja z Irlandją . . .	5,797	32,000,000
2) Posiadłości w Europie . . .	11	180,000
3) „ w półn. Ameryce	57,000	6,000,000

	Mile □	Ludność
4) Posiadłości w Indjach zachod.	684	1,000,000
5) „ w środkowej i południowej Ameryce . . .	8,500	200,000
6) Posiadłości w Afryce . . .	6,000	1,600,000
7) „ w Australji . . .	28,000	2,000,000
8) „ w Azji koron. dobra	1,160	2,600,000
9) „ dawnéj Ost-indyj. kompanji	39,500	160,000,000
10) Państwa w Ostindji pod opieką Anglji	23,000	około 60,000,000
	Razem około 175,000	265,580,000

Gdyby do téj liczby dodać państwa zostające, że tak powiem, na łasce Anglji i pod jéj bezpośrednim wpływem jak Turcja, Grecja i t. d., otrzymalibyśmy ludność posłuszną rozkazom angielskiej polityki około 300 milionów, to jest czwartą część ludności całej kuli ziemskiej.

„O cóż wam chodzi“ — może powiedzieć Anglja przez usta wstającego z grobu Palmerstona, lub któregośkolwiek z jego następców tym samym duchem ożywionego — „o cóż wam chodzi? „Czyż nie widzicie jak pod naszymi rządami kwitnie przemysł, „rozwija się handel? czyż nie widzicie jak wzrastają fabryki, jak „wznoszą się gmachy? Gdzie więcéj sterczy kominów, gdzie więcéj kurzy się dymów, gdzie większa siła pary jak u nas? gdzie „tyle dróg, tyle kolei żelaznych? Nasze okręty pokrywają morza, ale wy z nich żyjecie. Nasze porty, nasze miasta przedstawiają obraz mrowisk. Któż wprowadził w ruch tę czynną, „pracowitą ludność? Któż nią kieruje jeśli nie my? Ona słucha „naszych rozkazów, ona powoduje się naszej polityce, ale czy „jéj z tém źle? Czy robotnik nie ma w każdéj chwili zarobku? „czy nie ma opieki rządu? czy nie wymierza się każdemu sprawiedliwość? Okażecież choć jeden kraj, gdzieby prawa były „w większym poszanowaniu? Chcecie wolności! Gdzież większą „znajdziecie niż w Anglji? Jesteśmy monarchją, lecz królowa „musi pełnić wolę narodu. Najwyższa władza przy nas. Naród „jest najwielmożniejszym zwierzchnikiem. Mówicie, że arystokraci, że bogaci mają przewagę w rządzie. Przeczymy temu.

„Jesteśmy sami pod naciskiem opinii publicznej, jesteśmy pokornymi sługami ludu. Rządzimy nim, lecz zarazem słuchamy jego rozkazów: jak chce być rządzonym. Rządzimy ludem, wraz z nim. On ma swoich reprezentantów, swój głos, ma wreszcie swój własny samorząd. Nie mieszamy się do spraw jego. Czy, liż znajdziecie kraj, gdzieby władza gmin więcej była rozwiniętą, jak u nas? Nie wzbraniamy publicznych porad ani zgromadzeń, najliczniejszych. Każdemu wolno mówić, krzyżeć, pisać, drukować co mu przez głowę przejdzie. Jesteśmy bogatsi, bo dobrze się rządzą. I wy bogatszymi zostaliście z naszej łaski. A rządzą się dobrze dla tego właśnie, że instytucje nasze opierają się na zasadach wolności. Ale wy chcecie anarchji, nie wolności, wy chcecie fałszywymi teorjami zburzyć społeczny porządek, nad którym czuwamy; chcecie przewrotu dla własnej korzyści, lub dla zrealizowania gorączkowych waszych marzeń, prowadzących was w kraj utopji, bo nie pojmujecie mechanizmu, który kierować powinien społeczeństwem, albo zazdrościcie naszej potężności i sławy“.

Na takie słowa odpowiedzieć można najprzód, że człowieka jako istotę wolną, nawet do bogactwa i szczęścia zmuszać nikt nie ma prawa. Można go powstrzymać, gdy chce własnego nie-szczęścia, można go pochwycić za rękę, gdy stoi nad przepaścią, nie widząc jej, albo chce w nią wskoczyć, jeśli mu się głowa zakręci, ale trzeba wnet puścić. Wiemy z pewnością, naukowe badania to stwierdziły, iż chęć do samobójstwa, przzerwana przypadkiem w chwili, gdy już życie było zagrożonem, nigdy prawie się nie powtórzyła. Cóż dopiero, jeśli naród cały idzie tylko po innej drodze, nie tej, która go prowadzi do bogactwa! Jeżeli kierunek jego jest przeciwny prawom przyrodzonym, wolności, naród na wyższym stopniu oświaty stojący, powinien, ma zupełne prawo wstrzymać go, otworzyć mu oczy, wskazać mu inne drogi, inne cele, podać środki do moralnego postępu a nawet do wzbogacenia się; lecz zmuszać go do tego jawnie lub skrycie, przemocą lub chytrą, za pomocą oręża lub polityki — jest zbrodnią.

Przykład zawsze pobudza ludzi więcej do wszystkiego niż przymus. Jest coś w naturze ludzkiej, że ma wstręt do wszel-

kiego przymusu. Każda przemoc nad człowiekiem, chociażby dla jego dobra, rodzi słusznie podejrzenie i nieufność. Gdy dla uciśnionych otworem stoi brama, lud przez nią wejdzie. Gdy do bogactw droga utorowana, ubogi, zgłodniały i odarty ją obierze.

Prawdziwém, szczytném posłannictwem każdego narodu oświeconego, jest otwierać bramę, torować drogę, podawać środki prowadzące do wolności i postępu. Bezinteresowność wszelka jest świadectwem chlubnym mistrza, który podejmuje się takiej misji.

Ale naród silniejszy, szukający własnej korzyści w postępie i wzbogaceniu się ludów, którymi się posługuje, jest posłannikiem niewolnictwa, tylko w innej formie, jest narzędziem przemocy, rzemieślnikiem co kuje złote, zamiast żelaznych, kładany, jest zaborcą, tyranem co tuczy konia swego, aby mu pracował.

Nie ma więc Anglja prawa do wdzięczności tych ludów, które jak mniema, z jój pomocą się wzbogaciły. Widzimy narody na wysokim stopniu oświaty i dobrobytu stojące, bez tej nieproszonój opieki. Mają jeszcze tę korzyść, iż są wolne i od niej niezależne. Tam, gdzie wmieszała się Anglja, za swoją przymusową cywilizację z lichwą każe sobie płacić. Największa za-
możność: w ubogiej z natury Norwegji, a stosunkowo najwięcej bogaczy w Szwajcarji, gdzie żebractwa nawet nie znają.

Wreszcie te bogactwa, które wypomina Anglja, w czymże one rękę? W rękę stu, dwiestu tysięcy, może pół miliona, może miliona bogaczy Europy. Reszta pracuje krwawo, bo lud uciśniony podatkami, cłami, akcyzami, których nie wie sam ile płaci za każdy kawałek chleba przelknięty, musi utrzymywać wojsko, musi nagradzać szpiegów, których nie zna, musi dźwigać długi, których nie zaciągał, dla spokoju Anglji, dla jój bezpieczeństwa, dla jój handlu, dla nieprzerwania snu tej miljonowej gromadzie bogaczy utuczonych przez angielski przemysł.

Ale ta jakkolwiek poważna i potrzebna klasa społeczeństwa, jeszcze nie stanowi całej ludności. Gdyby pomiędzy mieszkańcami Europy przypuścić nawet sto milionów osób wdzięcznych Anglji i zadowolnionych z jój polityki, pewnym być można, iż pozostanie 200 milionów, którym boleśnie cięży wpływ Anglji.

Anglja szczyci się swoją potęgą, chlubi się z wolności u siebie. Czemuż jęj wszędzie nie zaprowadzi? dla czegoż rzuca się zaraz na każdy naród dobijający się o niepodległość i pomaga despotom, a w najszcześniejszym razie jest neutralną? Bo wie dobrze iż każdy naród wolny, jak pewna część jęj mieszkańców, równieżby się wzbogacił, równieżby zawiązał handlowe stosunki z Azją, z Afryką, z Ameryką, z Australją i złoto nie tak obficie płynęłoby do angielskich szkatuł.

Instytucje angielskie liberalne! Cóż ztąd za korzyść dla Europy? Czy tak jest wszędzie? czy w każdym kraju rozwinięty samorząd? czy w każdym kraju podobne „swobody“ jak w Anglji? dla przywilejowców!....

„Zdobądźcie je sobie“ — może powie Anglja? O, narody zdobędą je sobie, ale wprzód powinny zawołać do nięj: Ustąp z drogi!

Nakoniec tam, w tęg W. Brytanji, jeżeli tam tak wygodnie i swobodnie, dla czegoż tak jęczy Irlandja? dla czegoż co roku tyle osób z nięj ucieka? dla czegoż takie tłumy żebraków wszędzie? na cóż rząd trzyma tyle wojska, tylu zbirów? Tego wszystkiego nie widać w Szwajcarji, a nawet w krajach nie mających tak liberalnych ustaw jak angielskie.

Wszak liczby emigracji angielskiej są kolosalne. One najmowniej powiedzą, czém jest ten rząd sławny na cały świat z liberalizmu i praktyczności. Od 1815 do 1860 roku wyszło z Anglji więcéj niż pięć milionów (5,046,067) osób! Zaledwie wierzyć temu można. To wydaje się bajeczném! A jednak tak jest.

Dokądże się udali ci emigranci? Czy do angielskich kolonji, które rząd, jak mówi, dla dobra poddanych swoich zakłada? czy do Azji lub Australji? Wcale nie. Do Australji udało się tylko 653,000, rozproszyło się po różnych krajach na tułactwo do 74 tysięcy. Z tęg liczby całej, trzy miliony popłynęło do Stanów zjednoczonych, do tego kraju, który krótkowidze starają się potwarzać.

Jak straszną jest liczba emigracji angielskich poddanych, jeszcze kilka następných przykładów to okaże.

W niektórych latach wychodźtwo z powodu docisku i nę-

dzy przybierało nadzwyczajne rozmiary. Tak np. w ciągu ośmiu lat tylko, między rokiem 1847 a 1854 emigrowało prawie półtrzecia miliona osób (2,444,802). W przecięciu, rocznie wypada 305,600.

Najwięcej nieszczęśliwych Irlandczyków ucieka z pod tego przemysłowo-dobroczyнного rządu.

W dziesięciu latach (1851 do 1860 włącznie) okazało się 2,287,205 wychodźców. W tej liczbie około 620 tysięcy Anglików, do 174 tysięcy Szkotów, a 1,106,500 Irlandczyków. Reszta — cudzoziemcy.

Z tej części emigrantów, do 200 tysięcy nie mieli żadnej pomocy, żadnego sposobu do życia.

Liczba powracających jest zwykle mało znaczącą, w stosunku do wychodźstwa.

Pomiędzy 1835 a 1855 rokiem, z jednej Irlandji tylko emigrowało więcej niż trzy miliony osób!

Do Stanów zjednoczonych . . . 2,323,312

Do angielskiej północnej Ameryki 729,982

Razem . . . 3,053,294

Emigracja z Anglii nie tylko nie zmniejsza się, lecz z każdym rokiem wzrasta. W 1843 roku wyszło 57,212, w 1846 już 129,851, w 1847 dwa razy tyle, a mianowicie 258,270 osób.

W następnych latach zmniejszała się niekiedy od tej liczby, lecz w 1857 wynosiła 212,857. Później od 1868 r., przechodziła zawsze dwieście tysięcy. Od roku 1815 do 1870 emigrowało więcej siedmiu milionów! Nareszcie na tej bogatej wyspie, ubogich nie stanie. Nędza ich wypędzi. Rząd angielski przypisze to dobrej administracji.

Może angielski polityk powie, iż właśnie dla tego rząd zmuszonym jest rozciągać swoją władzę nad innymi krajami, ażeby przyjść w pomoc swoim poddanym? Jako! więc dla wyżywienia 30 milionów ma nakładać jarzmo na 300 milionów!?

Jeżeli Anglja tak jest przemysłową i praktyczną, dla czegoż nie skoncentruje bogactw w swoim kraju? dla czegoż mieszkańcom swoim dozwala tułać się po obcych ziemiach, z przymusu, bo z nędzy? Takież są owoce owej liberalnej konstytucji, owej sławionej ekonomji społecznej Anglików?

Wszak Anglja nie jest najwięcej zaludnioną ze wszystkich krajów Europy. W krajach przeludnionych, Anglja trzyma dopiero trzecie a nawet czwarte miejsce. Bez porównania ludniejszą jest Belgja. Do rzędu krajów najwięcej przeludnionych, z powodu gór, może być zaliczoną Szwajcarja. Holandja jest także ludniejszą od Anglji. Italja i Teutonja, stosunkowo na miłę kwadratową, mają takąż prawie ludność. Przecież z żadnego kraju nie ucieka tylu emigrantów jak z pod tego rządu, który chlubi się najdoskonalszą ekonomją społeczną, najrozleglejszym handlem, najliberalniejszymi instytucjami! W Belgji wychodztwa prawie nie znają ¹⁾.

Nawet z Saxonji, której ludność bez porównania jest większą stosunkowo niż w Anglji (około 8,000 na miłę kwadratową), emigracja jest rzadkiem zjawiskiem.

Nareszcie komuż nieznane okrucieństwa Anglików w Indjach wschodnich? Cywilizatorowie znieśli barbarzyństwo dzikich mieszkańców, ofiary z ludzi, palenie się wdów i t. p. Bardzo dobrze. Ale wprowadzili swoje, angielskie, europejskie, cywilizowane barbarzyństwo. — Gdy europejscy robotnicy otrzymują ogromne zapłaty, mieszkańcy miejscowi pobierają tylko 25 centimów za dzień pracy i są w najniebezpieczniejszym położeniu. — Wszak Parlament sam w 1856 roku wyznał, iż lud indyjski traktowany przez zdobywców w nieludzki sposób. Podatki z niego wydzierano za pomocą tortur i męczeństw równających się inkwizycji. Rząd temu zapobiegł, ale niemniej widzimy w tém charakter cywilizatorów. Jeżeli dziś okrucieństwa zmniejszyły się, to tylko dla tego, iż opinja publiczna głośno wznosiła się przeciwko nim, że to „psuło kredyt angielskiemu rządowi“. Gdyby im pozwolono, dorównaliby najsroższym tyranom. Dotąd urzędnicy wy-

1) Belgja zawiera na miłę kwadratową	8,752	mieszkańców.
Niderlandy	5,599	„
W. Brytanja (z Malta)	5,055	„
Italja (z państwem kościelném)	4,727	„
Germanja	4,022	„
Szwajcarja	3,392	„
		(z rachunku 1863 roku).

ciskają z nieszczęśliwych mieszkańców ostatni grosz, zmuszając ich do pracy ciężkiej gwałtownymi środkami. Komuż nieznany istniejący do niedawna *press-gang*, przymusowy pobór?

Więc to są dobrodziejstwa tego rządu? Owe fabryki, kopaliny, okręty, ów cały przemysł i handel są monopolem Anglii, są przywilejem jednej klasy, pewnej części ludności, ze szkodą całego społeczeństwa, ze szkodą wolności narodów; zawadzają ich samodzielnemu wzrostowi, zawadzają rozwijaniu się ich moralnego postępu i krajowego bogactwa.

Owe liberalne instytucje Anglików, powtarzam, są politycznym środkiem dla egoistycznych celów, są sposobem dla zamyslenia oczu krótkowidzom. A jednak mnóstwo jest wielbicieli rządowego systematu Anglii! Powyższy obraz niech im służy za odpowiedź.

Jak niezliczone skarby koncentrują się w rękach uprzywilejowanych osób, które trzymają ster całego rządowego mechanizmu, mogą przekonać następujące fakta.

Gdy publiczna oświata ludu jest całkiem zaniedbana i zdana na ubogie gminy, które kosztom podołać nie są w stanie, gdy pomimo olbrzymie dochody, państwo łoży na oświatę tylko 680 tysięcy liwrów sterlingów dla szkół ludowych w W. Brytanji, a 230 tysięcy w Irlandji, gdy miliony wychodźców opuszczają rodzinną ziemię, gdy więzienia pomieścić nie mogą zbrodniarzków z nędzy lub nie będących w możności uiszczenia się wierzycielom, gdy ludność Irlandji a nawet liczba mieszkalnych domów co roku zmniejsza się, co już jest świadectwem okropnym ostatniej biedy, gdy więcej niż milion żebraków tuła się bez dachu, gdy osiem a czasem dziesięć i dwanaście osób mieści się w jednej izbie strasznych, brudnych, śmierdzących pomieszkań Londynu, zobaczymy jak wzrasta bogactwo pewnych klas narodu.

Majoraty pierworodztwa krzyczące niesprawiedliwością, utrzymują mnóstwo niepodzielnych dóbr wielkiej rozciągłości. *Leone Levi* obliczając wartość całego narodowego majątku, podaje liczbę 1,800 milionów l. sterlingów na początku bieżącego stulecia, a w 1841 roku już cztery miljardy. Obecnie zaś ocenia ogólnie wszystkie dobra narodu 6 miliardów l. sterlingów przeszło 150 miliardów franków. Czwarty procent od téj sumy, 6

miljardów, wynosi tyle, ile europejskie narody razem wzięte, płacą swoim rządóm na długi i utrzymanie siły zbrojnej.

Gdyby dwunastą część téj sumy procentowej rozdzielić pomiędzy milion ubogich, a raczej żebraków, jużby każdy z nich otrzymał pięćset franków. W czasie wojny krymskiej, podatek od dochodu (Income-tax) do $6\frac{2}{3}\%$ był podniesiony.

Nieruchomą własność w Anglii, szacowano do 60 miliardów franków, pomiędzy 1853 a 1863 rokiem.

Od 1815 do 43 roku dochód z własności gruntowych wzrósł o 62%. Autor *The Progress of the nation*, Porter dowodzi iż narodowy majątek Anglii zwiększa się co roku o 80 milionów l. sterlingów (przeszło 2 miljardy franków).

Więc postęp w bogactwie jest ogromny i niewątpliwy.— Ale czy w takiej samej proporcji ustępuje ubóstwo? czy te bogactwa rozlewają się na całą masę narodu? wreszcie co korzysta Europa z tych kolosalnych dochodów angielskich właścicieli i przemysłowców, którzy przemocą i chytrością, w zмовie z innymi tyranami, cały handel sobie przywłaszczyli? Część tych bogactw, jest własnością innych europejskich narodów, bo one im wydarte nieprawnie. Najpiękniejsza ministerjalna wymowa dowodząca o zasługach Anglii dla społeczeństwa, upada przed nieubłaganą wymową bijących w oczy liczb.

Anglja doskonale to pojęła, iż warunkiem postępu w przemyśle i handlu jest swoboda. Jakkolwiek wzbogaca się ze szkodą innych narodów, jakkolwiek zapobiega wszelkimi siłami aby inne kraje nie miały tych przywilejów, które nadała swoim mieszkańcom, wzrost szybki jój bogactw, ma źródło w téj właśnie wolności, która jest jój filozoficznym kamieniem strzeżonym z taką zazdrością.

Widzimy też olbrzymi rezultat téj handlowej polityki. Oprócz wyżej podanych faktów statystycznych, powinniśmy zwrócić na to uwagę: iż Anglja rządowych pieniędzy w papierach nie ma. Największy nawet dług ze wszystkich europejskich państw prócz Francji, nie jest dla niój strasznym, gdy władza trzecią częścią świata, a losy Europy w swoim ręku trzyma.

W 1860 roku (według obrachowania Gilbarta) liczono w Anglii z filjami 1,255 banków. W ciągu tegoż roku, massa

banknot w obiegu będących, wynosiła przecięciowo 39 milionów l. sterlingów, około miljarda franków.

Nic jednak bardziej nie uderza, nic dotykaliiej nie dowodzi stopnia wolności i ruchu narodów, jak obraz powszechnego handlu. Porównajmy handel europejski podczas pokoju, z handlem Stanów zjednoczonych, gdy północna Ameryka zajęta była olbrzymią wojną.

Chociaż wartość towarów w handlu międzynarodowym, z całą dokładnością podana być nie może, wszelako z oficjalnych źródeł, jakoteż z prywatnych statystycznych obrachowań utworzono liczby, które jeśli nie przedstawiają rzeczywistego szacunku pldów, dają wyobrazenie o stosunkowém bogactwie narodów. Nam tu głównie nie chodzi o mniejszą lub większą wartość towarów, lecz o porównanie handlowego obrotu różnych państw.

Oczywiście najpierwsze miejsce trzyma w handlu świata dyktator Europy, rząd angielski. Szacunek towarów Anglii (według rozmaitych źródeł z 1863 roku) obliczono na sumę wynoszącą do ośmiu miliardów franków.

W tymże czasie we Francji, wartość jej towarów w powszechnym handlu będących, dochodziła do sześciu miliardów.

Czém jest wolność, nawet w stosunkach handlowych i jak wiele wpływa na bogactwo mieszkańców, widzimy to tak w Anglii jak we Francji.

W 1865 roku zwrócono powszechną uwagę na postęę zewnętrz nego handlu Francji. Dzienniki podały następujące cyfry:

			Przywieziono:	
1861	do Francji	przywieziono	za	2,236,709,000 franków
1862	"	"	"	2,024,213,000 "
1863	"	"	"	2,224,994,000 "
1864	"	"	"	2,260,360,000 "
			Wywieziono:	
1861	z Francji	wywóz	za	1,727,462,000 franków
1862	"	"	"	2,012,992,000 "
1863	"	"	"	2,397,191,000 "
1864	"	"	"	2,684,649,000 "

Nareszcie w 1866 roku obrót handlowy we Francji doszedł

do siedmiu miliardów, po wojnie 1870 roku do dziesięciu miliardów franków za Rzeczypospolitą.

Jeżeli w takiej proporcji ten postęp handlowy pójdzie dalej, to niezadługo przemysł francuski zrówna się z angielskim a następnie prześcignąć go może. Lecz jakaż różnica pomiędzy temi dwoma narodami w użyciu środków do podniesienia bogactwa! I czyliż Francja rozciąga taką władzę nad światem jak jój zazdrośni sąsiedzi?

Na rozwój handlu francuskiego wpłynęły najwięcej handlowe traktaty i zniesienie cła.

Jak powiedziałem, wolność narodów i stopień despotyzmu można mierzyć cyframi międzynarodowego handlu.

Teutonja (bez Austrii) jeszcze dość wysoko stała w porównaniu z innemi państwami, ale niżej od Francji, chociaż znacznie od niój ludniejsza i w wojnie krymskiej ani włoskiej żadnego nie brała udziału. Jój handel liczone na miliard czterysta milionów talarów ($5\frac{1}{4}$ miliardów franków), w 1863 roku.

W tym samym czasie (1862—63), pomimo tak wielką wojnę, Stany zjednoczone stały obok pierwszorzędných państw Europy a ich handel wynosił do 4 miliardów franków. Zadziwiający dowód bogactwa kraju!

Gdy taki był stan handlu, dopiero wymienionych państw Europy i porównanej z niemi Rzeczypospolitą, w chwili dla niój najniekorzystniejszej, mniemaćby można, iż w koleji bogactwa krajowego następuje moskiewskie carstwo, obejmujące wówczas 70 milionów mieszkańców, więcej niż dwa razy tyle ziemi co Anglja ze wszystkimi jój posiadłościami, pięć razy większe obszary niż Rzym starożytny, nareszcie góry złota, srebra i drogich kamieni.

Któżby powierzył, że biedna Italja wyżej wtedy stała od Moskwy? Któżby powierzył, że handel maleńkiej Belgji, któraby się zmieściła w jednym powiecie carskiej gubernji, bez porównania większy od handlu państwa moskiewskiego, którego uczeni profesorowie zamyślają świat cywilizować? Któżby powierzył, że nawet z sąsiednim państwem Mandarynów, państwo moskiewskie emulować nie może?

Oto jest obraz handlu między-narodowego (1863 r.):

Teutonja (bez Austrii) . . .	1,400	miljonów talarów
Belgja . . . , . . .	480	" "
Holandja	440	" "
Italja	430	" "
Chiny i Australja . . .	400	" "
Austrja	380	" "
Moskiewskie państwo . .	380	" " 1)

Owa proporcja wartości pódów handlowych, która w niczém prawie przez ciąg ostatnich dziesięciu lat się nie zmieniła, jest zaprawdę haniebném świadectwem dla Europy. W niczém więc, właściwie mówiąc, niema postępu, ani w godności człowieka, ani w materjalném bogactwie?.. W zbytku.

W tych liczbach różnica rządów wyraźnie się przedstawia.

Handel Austrii równa się handlowi Moskwy i podczas pokoju tych państw jest prawie trzy razy mniejszy niż handel Stanów zjednoczonych podczas wojny. W tymże obrazie porównawczym handlu (z r. 1863) następujące widzimy proporcje:

Belgja, której ludność $7\frac{1}{2}$ razy jest mniejszą od austriackiej ludności a 15 razy mniejszą od moskiewskiej, o 100 milionów talarów większy ma handel niż każde z tych państw.

Szwajcarja nawet tak uboga z natury i Skandynawja pokryta skałami, śniegiem i bagnami, mogą być porównane z Austrią i Moskwą, a w tém porównaniu widnieje wymownie pomysłność narodów i „opieka“ monarchów, którzy swym uciśnionym poddanym rozkazują, aby ich nazywano „ojcami“. Gdy bowiem handel Austrii i Moskwy wynosił 380 milionów talarów, handel Skandynawji w owym czasie liczono na 200 milionów, a Szwajcarji na 270 milionów talarów. Ludność Szwajcarji mniejszą wtedy była od austriackiej czternaście razy, a dwadzieścia osiem razy od moskiewskiej. Nie mówię już o różnicy geograficznego położenia.

Aby jeszcze więcej przekonać się, jak wiele europejskie

1) W r. 1873 chociaż cyfry wartości pódów handlowych się zwiększyły, proporcja jednak została ta sama! Inną jest 1875.

narody materialnie nawet tracą z powodu despotyzmu rządów, rzućmy okiem na kilka liczb Stanów zjednoczonych.

Wartość rolniczych płodów tego mocarstwa wzrastała w następujących rozmiarach, w ciągu nie więcej jak pięciu lat:

W 1847 roku wartość płodów 838 milionów

W 1850 " " " 1,192 $\frac{1}{2}$ "

W 1852 " " " 1,752 $\frac{1}{2}$ "

Gdzież jest kraj w Europie, któryby wartość produktów w pięć lat zwiększył dwa razy?

W ciągu dziesięciu lat wartość ogólnej prywatnej własności wzrastała w następujących rozmiarach:

W 1850 roku wartość deklarowana 6 miljar. 10 miljon. dol.

W 1856 " " " 11 " 317 " "

W 1860 " " " 16 " 102 " "

Jest to suma wynosząca około 86 miliardów franków. Porównajmy ją z Anglią i z Austrią, w tym samym czasie, to jest w 1860 roku.

Prywatna własność w Anglii . . 150 miliardów franków

Prywatna własność w Stanach zjed. 86 " "

Prywatna własność w Austrii . 27 " "

Słusznie mówi Schlözer: „Historja jest bieżącą statystyką, a statystyka jest stojącą historją“.

W roku 1871 obliczono powszechny handel w następującej wartości. Porównajmy z 1875 r. W r. 1875:

1871 r.	{	W. Brytania	3,600 milionów tal.	4,460
		Francja	2,200 " "	2,220
		Teutonja	1,800 " "	3,100
		Stany zjednoczone	1,300 " "	1,660

W państwie moskiewskiem (r. 1875) 752 miliony tal.

VII.

Skutki wolności. Żelazne koleje i telegrafy.

Niepodobna zamilczeć o tych przewodnikach oświaty i bogactwa narodów. Z ilości żelaznych kolei, telegrafów, możemy wnosić o troskliwości rządów i postępie krajów.

Ogólna długość położonych dotąd na drogach żelaznych kolei, mogłaby sześć i pół razy opasać kulę ziemską, chociaż dopiero czterdzieści kilka lat upływa jak pierwsza próba parowozu odbyta została, pomiędzy Liverpool a Manchester w Marcu 1829 roku.

W Stanach zjednoczonych jest prawie tyle żelaznych kolei co we wszystkich państwach całej Europy, a w Ameryce więcej niż w Europie.

Ogromny koszt, jaki żelazne koleje pociągają za sobą, daje zarówno wyobrażenie o bogactwie kraju jak o wolności i postępie jego mieszkańców pod każdym względem. Nadzwyczajnie mała ilość żelaznych kolei w niektórych państwach dostatecznie przekonywa, iż systemat istniejący w tych krajach jest najważniejszą przeszkodą dla narodu, na drodze umysłowego i materialnego rozwoju. Faktem jest, iż koleje są bogactwem narodu, jak wszelkie drogi komunikacyjne. Widzimy to w Stanach zjednoczonych, w Anglii, Francji, Belgji. Gdy w Stanach zjednoczonych z każdym dniem nowe odkrywają się koleje kosztem połączonych kapitałów, rządy wschodniej Europy, robią trudności w budowaniu dróg komunikacyjnych, i tyle tylko tworzą żelaznych kolei, ile wymaga konieczność, ażeby całkiem nie pozostać z tyłu za postępem powszechnym, a więcej jeszcze dla połączenia strategicznych punktów, w celu przedszego przewożenia wojsk i armat. Wreszcie pod temi rządami mieszkańcy tak są ubodzy, iż nie mają możności zebrania tyle kapitałów ile potrzeba dla zwiększenia sieci żelaznych kolei.

Jak wielką są potrzebą żelazne koleje i jak szybko wra-
stają w wolnym kraju, dowodzi następująca tablica:

W Stanach zjedn. było kolei	1836 roku	1,421 mil angielskich	
" " " "	1848 "	5,265 "	" "
" " " "	1852 "	10,878 "	" "
" " " "	1856 "	23.242 "	" "

Jeszcze przed kilkunastu laty Stany zjednoczone i na tém polu wyprzedziły Europę.

Z następującej tablicy porównawczej (według obrachowania 1862 r.), przekonamy się o postępie w tym względzie Europy,

w stosunku do Stanów zjednoczonych i o różnicy ilości dróg komunikacyjnych głównych, w państwach oddzielnych.

Długość kolei żelaznych w roku 1862 była następująca:

od tysiąca do 7 tysięcy mil	{	W Stanach zjednoczonych	6,750	mil niem.
		W W. Brytanji	2,350	" "
		W Teutonji	1,950	" "
		W Francji	1,380	" "
mniej tysią- ca mil	{	W Prusji	775	" "
		W Austrii	740	" "
mniej 500 mil	{	W państwie moskiew. (z Polską)	400	" "
		W Hiszpanji	350	" "
		W Italji	280	" "
		W Belgji	240	" "
		W Szwajcarji	150	" "
mniej 100 mil	{	W Szwecji	76	" "
		W Niderlandach	65	" "
		W Danji	48	" "

Telegrafów elektrycznych linje mogłyby okrążyć czternaście razy kulę ziemską. Ogólna ich długość wynosi: siedemdziesiąt pięć tysięcy mil geograficznych.

Stosunek telegraficznych linji do przestrzeni krajów i ich ludności jest niemińej zajmujący. Niemal każde z większych państw europejskich ma trzy razy mniej linji telegraficznych niż Stany zjednoczone.

Jako przykład wzrostu bogactwa krajowego, w skutek rozpowszechnienia kolei żelaznych, dość będzie przytoczyć liczby, wyjęte ze sprawozdania w *Journal des Débats* umieszczonego, które przedstawiają nam stosunek handlowy Francji z jednym tylko krajem, a mianowicie ze Szwajcarją. Oto jest wartość wzajem udzielonych towarów:

w przecięciu	{	Przed zaprowadze. żelaz. kolei (1827—1836) rocznie	86 miljo.	{	w ciągu 10 lat.
		Po zaprowadzeniu żelaz. kolei (1837—1846)	" 175 miljo.		
		" " " " (1847—1856)	" 262 miljo.		
		" " " " (w 1860 r.)	" 551 miljo.		
		" " " " (w 1869 r.)	" 650 miljo.		

Coby na to powiedział lud uciśniony pod rządami wscho-
dniej Europy, gdyby umiał czytać!?

Wprawdzie w ostatnich kilkunastu latach Europa ener-
giczniej niż dawniej wzięła się do budowania żelaznych kolei.
Od roku 1860 do 1869 to jest w ciągu dziesięciu lat, podwoiła
się ich długość. Z 52,000 wzrosła do 95,000 kilometrów.

W roku 1871 długość kolei żelaznych w Europie całej,
zaczęła dopiero dorównywać długości kolei żelaznych w Stanach
zjednoczonych!

Obecnie długość kolei żelaznych w Europie dochodzi do
osiemnastu tysięcy geograficznych mil, z azjat. prow. carstwa.

VIII.

Dwory europejskie i ich zbytek. „Społeczny porządek“ i „Równowaga“.

Narody europejskie przy ogólnym dochodzie netto wszyst-
kich państw, wynoszącym do dziesięciu miliardów fran-
ków zmuszone są płacić rocznie na siłę zbrojną i długi
przez panujących zaciągnięte, sześć miliardów minimum,
a w niektórych razach więcej. Dowiedzioném jest zaś, iż na
te dwie gałęzie tylko, rozchód roczny wynosi 75 procentu, przeto
zostaje na oświatę, administrację, podniesienie bogactwa krajo-
wego, przemysłu, handlu, na zaprowadzenie dróg komunikacyj-
nych i t. d. nie więcej jak 25 procentu. Lecz z téj małej sumy,
która po strąceniu wydatków na wojsko i długi, pozostaje, po-
winniśmy jeszcze strącić na najkosztowniejszą sprężynę admini-
stracji, to jest na utrzymanie dworów monarchicznych.

Po dokładném obrachowaniu okazało się, iż europejskie
dwory pochłaniają 3 procentu mniej więcej z ogólnego dochodu
państw. Przeto z 25% pozostaje tylko 22% na wszelkie
umysłowe i materialne potrzeby narodów, czyli nie-
mal czwarta część tylko sumy, którą pod rozmaitemi posta-

ciami płacą swoim rządóm, gdyż $\frac{3}{4}$ części prawie idą na siłę zbrojną, długi i dwory. Na sto miliardów ogólnego europejskiego długu, następujące państwa: W. Brytania, Carstwo moskiewskie, Francja, Austria mają do 66 miliardów franków długu.

Monarchiczne europejskie dwory pochłaniają rocznie około dwiestu dwudziestu milionów franków, z podatków samych i opłat różne nazwy mających.

Prezydent Stanów zjednoczonych pobiera pensji rocznej 25 tysięcy dolarów (około 133 tysięcy franków), wiceprezes 5 tysięcy dolarów.

Ludność Europy, która jest tylko dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, a bez porównania uboższą, płaci najwyższemu zwierzchnikom swoim tysiąc trzysta siedemdziesiąt pięć razy więcej.

Tak zwane prywatne dochody panujących, z tak zwanych dóbr własnych, tu nie zaliczają się wcale.

Rocznik dyplomatyczny wychodzący w Anglii, podał zajmujący obraz pensji, którą narody płaciły panującym, czyli cywilnej listy europejskich monarchów, przed prusko-francuską wojną.

Car moskiewski najpierwsze zajmuje miejsce w tym szeregu, po nim sułtan turecki. Co najbardziej uderza w tym niesłychanym podatku to, że nietylko panujący, ale jego rodzina ma udział w liście cywilnej. Trzy tylko rodziny główne rządzących dynastji, liczą obecnie 86 osób, Habsburgi 32, Holstein-Gottorp zwani Romanow 28, Hohenzollern 26.

Lista cywilna główniejszych monarchów

przed 1870 rokiem.

	Franki
1) Car Moskwy i 28 członków jego rodziny	42,582,225
2) Sułtan Turcji	33,347,670
3) Cesarz Francuzów	26,500,000
4) Cesarz Austrii i 31 członków jego rodziny	16,019,675
5) Król Italji	16,850,000
6) Królowa Hiszpanji (brała do 1868 r.)	13,087,500

	Franki
7) Król pruski i 25 osób jego rodziny . . .	11,750,000
8) Królowa Anglii i 12 osób jój rodziny . .	11,750,000
Osiem osób panujących (około 100 osób niemieckich dynastji	171,887,070
9) Król Bawarii i 12 osób	6,230 825
10) Król Belgji i 6 osób (dawniej 4 miliony po- większono do 6 milionów)	6,000,000
11) Król Grecji	1,391,500
W tych trzech państwach 21 osób niemiec- kich dynastji	13,622,325

Nie zaliczają się tu rozchody ministerstw dworu ¹⁾.

Razem monarchowie jedenastu wyżej pomienio-
nych państw, któremi po większej części rządzą Niemcy z ro-
dziną około 120 osób liczącą, pobierają rocznie przeszło 185
milionów franków.

Niemieckie dynastje, które panują nad całą prawie Eu-
ropą, mają rocznej pensji około 130 milionów, więcej niż
po milion franków na osobę.

Pomiędzy panującymi w krajach niemieckich najwię-
cej z dochodów państwa potrzebuje na utrzymanie dworu xiąże
Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera.

Po nim: W. xiąże Mecklenburg-Strelitz.

Po nim: xiąże Schwarzburg-Sondershausen.

Po nim: xiąże Reuss-Greiz.

Po nim: xiąże Waldeck.

Po nim: xiąże Schwarzburg-Rudolstadt.

i t. d.

Najmniej: Cesarz austriacki.

Xięstwo Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf
do rewolucji niemieckiej 1848 roku dzieliło się na trzy części
i składało osobne trzy państwa: 1. Xięstwo Schleiz, którego

¹⁾ Tak np. cesarz Francuzów brał rocznej pensji 26½ mi-
ljonów franków. Prócz tego ministerstwo cesarskiego dworu:
przeszło 13 milionów franków!

stolicą i rezydencją panującego było miasto Schleiz; 2. Xięstwo Lobenstein-Ebersdorf i 3. Xięstwo Gera z miastem stołeczném Gera. Gdy jednak przestraszywszy się Niemców i rewolucji Henryk siedemdziesiąty drugi książę Lobenstein-Ebersdorf abdykował koronę i złożył berło w ręce Henryka sześćdziesiątego drugiego, dnia 1 Oktobra 1848, Henryk sześćdziesiąty drugi książę Schleiz połączył oddzielne do owego czasu części w jedno państwo: Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera, z rządem monarchicznym ograniczonym, na co sejm (Landtag) po długim namyśle zgodził się. Ztąd utworzyła się jednolita monarchja, która w systemacie mocarstw niemieckich, pod względem najwyższego stosunkowo rozchodu na dwór, pierwsze zajęła miejsce!!!

Wielki książę Mecklenburg-Strelitz, który na kongresie wiedeńskim 1815: otrzymał w darze wraz z wielko-książęcą godnością, znaczną posiadłość nad Renem i 10 tysięcy „dusz“, sprzedał ten majątek 1819 roku królowi pruskiemu „po sto talarów duszę“; następnie powiększył swe dobra, których liczy przeszło piętnaście, oprócz ogromnych dominjów i dochód z nich ma większy, niżeli z państwa. Pomimo to naród płaci na utrzymanie dworu.

Xięstwo Schwarzburg-Sondershausen doznało także wstrząśnień w czasie rewolucji 1848 roku, lecz sąsiednie państwo przyszło w pomoc zagrożonej dynastji. Armja księcia Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera uśmierzyła „liberalistów“, zajęła kraj; nawzajem armja księcia Schwarzburg-Rudolstadt wymaszerowała do księstwa Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera i do księstwa Reuss-Greiz dla stłumienia rewolucji; książę Schwarzburg-Sondershausen utrzymawszy się na tronie, w uspokojoném państwie, zajął się pędzeniem wódki, warzeniem piwa; wprowadził na te napoje monarchiczny monopol, kupił znaczne dobra w Sławonji, Czechji i Meklenburgskiem, a łącząc przemysł zręcznego spekulanta z powagą monarchicznój władzy oprócz dochodów z dóbr prywatnych powiększył podatek na utrzymanie dworu. W 1860 roku naród uznał, że panujący jeszcze zbyt małe ma dochody, więc powiększono cywilną listę o dziesięć tysięcy talarów!!

Henryk sto dwudziesty (CXX) książę Reuss-Greiz ożeniony z księżniczką Zofją-Marją-Teressą Löwenstein-Wertheim-Rosenberg, wstąpił na tron po zmarłym bezpotomnie w płci męskiej bracie Henryku sto dziewiętnastym księciu Reuss-Greiz-Plauen-Kranichfeld-Gera-Schleiz-Lobenstein. Henryk sto dwudziesty gorliwie zajął się rządami swego państwa, ale osierocony tron znowu był zagrożony upadkiem dynastji! Małżeństwo z księżniczką Zofją-Marją-Teressą Löwenstein-Wertheim-Rosenberg nie przynosiło owocu. Książę w trosce o ocalenie rodu swego, smutnie pędził życie; w skutek politycznych rozruchów poprzednich i wojen w obronie panującego domu, kraj obarczony był ciężkimi długami, naród ogromnemi podatkami oddawna, ratunek tronu stojącego nad przepaścią, był trudny. Wtém księżna Zofja-Marja-Teresa umarła bezpotomnie dnia 21 lipca 1838 roku. Książę Henryk sto dwudziesty ożenił się zaraz z księżniczką Karoliną-Amalją-Elisabetą córką markgraфа Gustawa-Adolfa-Frydryka landgraфа von Hessen-Homburg, która ocaliła dynastję i podtrzymała tron chwiejący się, wydając na świat maleńkiego Henryczka sto dwudziestego drugiego dnia 28 Marca, o godzinie trzy kwadransie na 2 po północy, 1846 roku. Lecz groźny duch rewolucyjny Niemców 1848 roku, co strasznym był dla wszystkich panujących, nie mniej był straszny dla dynastji Reuss-Greiz-Schleiz-Plauen-Kranichfeld-Gera-Ebersdorf-Lobenstein. Śmiała postawa niemieckich „liberalistów“ zmusiła Henryka sto dwudziestego do przyjęcia konstytucji, z utrzymaniem formy rządu monarchiczno-sukcessijnego, z prawem podawania na sejmie w małej Radzie (im Engern Rathe des Bundes-Tages) ósmój części głosu, czyli jednego głosu w połączeniu z dynastjami: Reuss drugiej linii, dwoma domami Hohenzollern, Liechtenstein, Schaumburg-Lippe, Lippe-Detmold- i Waldeck, tudzież z prawem utrzymania inkwizycji (Inquisitionsprozess) w śledztwach o przestępstwa polityczne i kryminalne. W skutek układów z narodem, który lat kilka naradzał się o wprowadzeniu konstytucji, po długim i dojrzałym namyśle deputowanych, Henryk CXX oprócz

zapewnionej własności dominjów koronnych (Domänial- und Kammervermögen), otrzymał w 1850 roku listę cywilną z 36 tysięcy talarów rocznie, która następnie podniesioną została do 45 tysięcy.

Xiążęta Waldeck z energją bronili swych praw monarchicznych, i chociaż naród tego państwa cddawna odznaczał się „rewolucyjnym duchem“, umieli uspokoić zburzone umysły. Jakoż w 1816 roku zgodzono się zobopólnie iż w nadzwyczajnych i ważnych razach powołane będą stany. Ich posiedzenia odbywały się tajemnie a członkowie obowiązani byli do milczenia. Narady reprezentantów narodu prowadziły się na piśmie w ten sposób: iż umyślny wyznaczony na to posłaniec, chodził od jednego członka rady do drugiego i roznosił ich zdania. Ruch patriotów niemieckich 1848 żądał zmiany konstytucji dawniej. Zgromadzenie konstytucyjne ułożyło Ustawę państwa w 1849 r. Ta ustawa zdawała się panującemu zbyt liberalną i małoletni Georg - Wiktor będący pod opieką matki księżny Emmy, oświadczył, iż póty na tron nie wstąpi, pokąd naród nie napisze innej konstytucji. Zmartwieni Niemcy, zasiedli znów do pracy i w 1852 roku pojawiła się nowa ustawa ogłoszona tego samego dnia, w którym książę objął rządy, łącząc w sobie najwyższą monarchiczną władzę, umiarkowaną przez ograniczone uczestnictwo stanów. Panującemu wyznaczono na utrzymanie dworu pensję siedemdziesiąt pięć tysięcy talarów, za oktrojowanie nowej konstytucji.

Xiąże Schwarzburg-Rudolstadt w 1816 roku oktrojował narodowi swemu konstytucję, ale ta wprowadzoną została dopiero w 1821 roku w wykonanie. W 1848 w tém państwie powstały „silne rozruchy“, skutkiem których było podanie panującemu wówczas księciu, najpokorniejszej petycji, żądającej sądu przysięgłych, odpowiedzialności ministrów, uzbrojenia ludu i nowej konstytucji. Przestraszony książę Günther odrazu zgodził się na wszystko, lecz później woli narodu spełnić nie chciał. Rząd nową konstytucję w 1850 roku oktrojował, lecz wprowadził ją dopiero w 1854. Naród ją przyjął; uznał dominja za własność książęcej dynastji na utrzymanie

dworu i prócz tego na tenże cel, przeznaczył rocznie dawniej uchwalone 145,300 r. florenów.

Na utrzymanie dworów monarchicznych potrzebują z ogólnych wydatków:

Xięstwo Reuss-Schleiz więcej niż trzecią część	36 %
W. xięstwo Mecklenburg-Strelitz trzecią część	32 $\frac{1}{5}$ %
Xięstwo Schwarzburg-Sondershausen prawie trzecią część	30 %
Xięstwo Reuss-Greiz prawie trzecią część	29 $\frac{3}{5}$ %
Xięstwo Waldeck piątą część	20 $\frac{1}{4}$ %
Xięstwo Schwarzburg-Rudolstadt piątą część	20 %
Cesarstwo austriackie	17 $\frac{1}{10}$ %

Z powyżej wymienionych państw mają rozciągłości:

Xięstwo Reuss-Schleiz	15	mil kwadr.
W. xięstwo M.-Strelitz	49 $\frac{1}{2}$	" "
Xięstwo Schw.-Sondershausen	15 $\frac{1}{2}$	" "
Xięstwo Reuss-Greiz	6 $\frac{3}{4}$	" "
Xięstwo Waldeck	21 $\frac{1}{2}$	" "
Xięstwo Schw.-Rudolstadt	17 $\frac{1}{2}$	" "
Cesarstwo Austrii	11,306	" "

Więc panujący xiąże Reuss-Greiz, którego państwo jest prawie tysiąc sześćset piętnaście razy mniejsze niż Austrija, na utrzymanie swego dworu potrzebuje stosunkowo, niemal 29 razy więcej niż cesarz austriacki.

Widzimy oczywiście z powyższych tablic, iż pomiędzy wszystkimi mocarzami Europy, a nawet pomiędzy mocarzami całego świata, kosztuje stosunkowo najwięcej utrzymanie dworu xięcia Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera.

To się nazywa w języku ministrów „społecznym porządkiem“. Ten porządek zaprowadzony został na kongresie wiedeńskim.

Historja w minjaturze i stan polityczny mikroskopijnych państw niemieckich jest zwierciadłem i obrazem całej Teutonji. To co daje się powiedzieć o jedném z tych xięstw, stosuje się do państw większych. Tak np. utrzymanie dworu, wojska i roczna opłata długów w xięstwie Reuss-Schleiz pochłaniają około 72% z ogólnego dochodu; tyleż te trzy gałęzie pochłaniają z do-

chodów w Austrii. Xięstwo Reuss-Greiz potrzebuje rocznie na dwór, wojsko i długi 66% i t. p.

Zachodzi różnica w koszcie na utrzymanie dworów. Większe państwa mniej potrzebują niż mniejsze. Oto kilka przykładów:

Utrzymanie dworu w Austrii . . .	z ogół. wydat.	1,69 %
„ „ w Bawarji . . .	„ „	6 $\frac{1}{5}$ %
„ „ w Saxonji . . .	„ „	7 $\frac{1}{5}$ %
„ „ w K. Württemberg . . .	„ „	7 $\frac{1}{2}$ %
„ „ w W. X. Hessen . . .	„ „	8 $\frac{1}{2}$ %
„ „ w X. Nassau . . .	„ „	16 %

i t. d.

Wprawdzie pomiędzy średnimi państwami niemieckimi utrzymanie wojska i wydatek na długi stosunkowo są mniejsze w księstwach mniejszych niż większych; atoli we wszystkich tych krajach, prawie te trzy gałęzie rozchodu: dwór, wojsko, długi równają się mniej więcej połowie dochodu. W państwach zaś większych te główne wydatki pochłaniają większą połowę ogólnej sumy.

Można przyjąć za zasadę: W Teutonji, im państwo mniejsze, tém utrzymanie dworu kosztowniejsze; lecz im państwo większe, tém droższe utrzymanie wojska i tém większe długi.

Wszakże oba księstwa Reuss należą do wyjątku z tej zasady i wchodzą w skład państw najkosztowniejszych pod każdym względem, to jest stoją na równi z Austrią ¹⁾.

Jakkolwiek w innych państwach Europy, dwory monarchów mniej kosztują w porównaniu z dochodami niż dwory monarchów niemieckich, wszelako sumy kolosalne idą na ten przed-

¹⁾ Nie trzeba wszakże zapominać, iż budżet Austrii jest sztucznym. Przy ciągłym deficycie jaki gnębi to państwo, potrzeba wydatków na te dwie gałęzie tylko: wojsko i długi, corocznie o całe miliony przewyższa rzeczywisty dochód. Centralizacja pożera to państwo i z każdym rokiem głębiej podkopuje podwaliny jego. Pomimo to ministrowie wszelkiemi sposobami starają się ograniczyć autonomje oddzielnych prowincji. Zaledwie czwarta część Niemców składa Austrię, a jednak Niemcy rządzą, i dynastja Habsburgów obojętnie na to wszystko patrzy.

miot. Dynastja Holstein-Gottorp w cesarstwie moskiewskiem (według urzędowego Dziennika Ministerstwa dóbr państwa) posiada majątek, zwany własnością „korony“ to jest właściwie cesarskiej rodziny, obejmujący do 44,000 mil kwadratowych, a zatem przestrzeń $4\frac{1}{2}$ razy większą niż cała Francja. Przytém rząd moskiewski, po każdej rewolucji polskiej konfiskował szlachcie dobra. Te wynoszą wartość do 300 milionów franków. Jest to grabież nieznaną dotąd w historii.

Nadzwyczajne dochody, jakimi władają monarchowie Europy dają im możność wprowadzania zbytku, który widzimy na każdym kroku. Okrzyczany zbytek wschodu i Egiptu, jest niczém w porównaniu z dzisiejszym. Dawniej wielkie przedsięwzięcia, kosztowne budynki były dziełem wieków. Historia je zapisała i dotąd podziwiamy je dla tego, iż widnieją w dziejach starożytnych oddzielnie, jako wyjątkowe, olbrzymie zjawiska. Z dzisiejszym zaś zbytkiem oczy oswoiły się i nie już nas nie uderza, gdyż niema prawie miary porównania, lecz suma wydatków, nieprzynoszących żadnej moralnej ani materialnej korzyści dla narodów, jest niewątpliwie znacznie przewyższającą wszystkie najślawniejsze wydatki starożytnego świata. O kolosie rodyjskim, piramidach, złoconym pałacu Nerona, Lucullusie historia zostawiła wspomnienie; o kosztach łożonych na niepotrzebne olbrzymie roboty w naszym wieku, o tysiącach żarłoków, marnotrawców, rozpustnic z brylantowemi ptakami i kwiatami na głowie, zaledwie pogardliwą rzuci wzmiankę. Jeżeli sprowadzenie jednego kamienia z Elephantyny do Sais kosztowało trzy lata pracy 2,000 ludzi, jeżeli 360 tysięcy Egipcjan budowało piramidę jedną przez lat 20, dziś miliony ludzi, rozrzuconych na wielkiej przestrzeni, budują mnóstwo niepotrzebnych gmachów, z których możnaby złożyć piramidy dziesięć razy, sto razy większe. Pracę Egipcjan obliczono, zapisano, bo nadzwyczajna wielkość budowy rzuciła się w oczy; pracy robotników dzisiejszych wznoszących pomniki dumy nikt nie zapisuje, bo tych szczegółów nie mogłyby zmieścić dzisiejszych dziejów karty.

Prescott (History of Peru) podaje, iż budowa pałacu królewskiego w Peru trwała przez 50 lat, w ciągu których 20 tysięcy ludzi pracowało. Gdyby zliczyć te wszystkie pałace,

dwory, dworki, zamki, lusthausy, wille i t. d., które tysiącami rozrzucone po całej Europie dla wygody, przepychu, zabawy, polowania, dumy panujących, przy każdym stołeczném mieście, za miastem, w ogrodach, parkach, nad morzem, nad jeziorami, rzekami, ileżbyśmy tam znaleźli kosztu, ilu robotników, jakie sumy! Większa część tych gmachów pusta, ale wypełniona bogatými sprzętami, ale utrzymywana przez liczną gawieź próżniaczą, czeka azali panujący lub kto z rodziny jego nie raczy przestąpić ich progów raz w kilka albo kilkanaście lat!

Historja zapisała, iż kanał do Czerwonego morza w starożytnym Egipcie zrobiony, kosztował życia 120 tysięcy ludzi. Powtarzają to często. Gdy car Piotr I budował Petersburg, sto tysięcy ludzi zginęło. Zaledwie o tém wspomną, bo podobne przykłady powtarzały się nieraz.

Przeeglądy wojsk i illuminacje w dzisiejszych czasach, pochłaniają corocznie z krzywdą oświaty i ubogich sumy, których liczba przynosi hańbę cywilizacji! Dla Katarzyny II podczas jój podróży do Krymu, budowano naprędce w stepach ogromne miasta, wsie, wtykano drzewa w ziemię, spędzano ludność z daleka, aby jój wyobrazić, że kraj zaludniony.

Jeden z pisarzy moskiewskich w artykule: Podróż cara po Europie obrachował koszt jego „przejażdżki“ i dowodzi, że kilka takich podróży mogłoby zgubić państwo. Żona Mikołaja I bajeczne sumy wydawała w Palermo.

Petersburg i Paryż są miejscami, gdzie zbytek posunięty do obrzydliwości. Massa dworów i dworków niemieckich królów, książąt, książątek, landgrafów pożera więcej pieniędzy nieszczęśliwego ludu, niż te dwie stolice.

Koronacja Napoleona I kosztowała 1,745,646 franków, jego ożenienie z Marją-Ludwiką 2,671,000.

To nie dosyć. Przyjście na świat dziecka panującej rodziny pociąga ogromne wydatki. Narodzenie króla Rzymu nie obeszło się mniejszą sumą jak 600,000 franków.

Koronacja Karola X wyniosła 1,164,097 franków kosztu, a wesele xięcia d'Orléans 600,000.

Te liczby jeszcze wydają się małými w porównaniu z następnyemi:

Podróż francuskiego dworu do Anglii w 1858 pochłonęła	15	miljo.
Uroczystość powrotu armji włoskiej w 1859 z widowisk.	16	„
Wzniesienie Trocaderu	18	„
Restauracja pałacu Tuilleries	20	„
Połączenie Louvre z Tuilleries	30	„
Odnowienie paryskiego Hotel de ville	60	„ ¹⁾ .

W tych sześciu gałęziach tylko wydatku . 160 miljo.

To pewna, że przepych dogadza ludowi francuskiemu, ale dla czegoż lud go wymaga?!?!...

Dreszcz przejmuje na samą myśl, jakie sumy wydzierają tym. co są w ostatniej nędzy. Nie wspominam o zbytkach Ludwika XIV i jego następców. Dość jednego przykładu: Madame Dubarry kochanica Ludwika XV kosztowała w pięć lat 180 milionów.

Ministrowie i ambasadorowie oprócz zwyczajnych kosztów zaliczonych do administracji, wydają na rachunek poddanych ogromne sumy podczas uroczystości dworskich. Sławny marnotrawca Morny, w czasie podróży swojej na koronację cara moskiewskiego, przez dwa miesiące, wydał półtora miliona franków. Przez całe życie marnotrawiąc, jeszcze po śmierci zostawił długi. Cesarz Napoleon III je opłacił.

W Austrii tak zwane majątności rodziny cesarskiej (Familiengüter), są bardzo znaczne. Oprócz wydatków na dwór, które płaci naród, dochód z tych dóbr służy do powiększenia zbytku. Kapitalną ich wartość liczą więcej niż 30 milionów franków. Razem przeto utrzymanie dworu austriackiego niewątpliwie rocznie kosztuje dwadzieścia kilka milionów.

Znane są powszechnie niesłychane wydatki podczas kongresu wiedeńskiego. Na tym bezwstydnym zjeździe, państwo wy-

¹⁾ Trzeba przyznać, iż przebudowanie Paryża tak pod względem higienicznym jak pod względem estetycznym jest dziełem pomnikowem, zasługującym na wdzięczność. Wszakże mówiąc o zbytku w ogólności, o tych wydatkach zamilczeć nie mogłem, które są następstwem nieuchronnem centralizacyjnej, starej organizacji.

dało na uroczystości tylko 30 milionów guldenów. Płaciły narody, które zarzynano, za to, że „kongres tańcował”.

Król pruski Frydryk II chociaż ciągle prowadził wojnę, zostawił w skarbie z grabieży 72 miliony talarów. Następca jego Frydryk Wilhelm, pomimo to, iż z małym kosztem, bo za pośrednictwem dyplomatycznych intryg, powiększył kraj o 2,200 mil kwadratowych, nie tylko zostawiony przez stryja kapitał stracił, ale w ciągu jedenastu lat panowania, zrobił 60 milionów talarów długu, przez rozrzutność płacąc bez miary ulubionym swoim zausznikom i pochlebcom. Więc oprócz zwyczajnych rozchodów, wydał w przecięciu każdego roku około 45 milionów franków, z kapitału i zaciągniętych długów!

W jednakięj proporeji widzimy zbytki w państwach mniejszych, a co najwięcej oburza, iż te wszystkie wydatki są ukrywane przed narodem, albowiem ministrowie oszukują publiczność w podawanych rachunkach. Długi monarchów, gdy już w rządowych kasach pieniędzy nie staje, zaciągają się na uczty, zabawę, przepych, rozpustę, na życie pełne próżniactwa, niegodnych uciech, intryg, zbrodni, wydatki, których nikt zliczyć nie jest w stanie, które nie znajdują się w żadnym budżecie; wszystko to muszą płacić narody. Gdybyż tylko to marnotrawstwo ograniczało się w kole panujących rodzin; ale każda dynastja, każdy z członków tych dynastji, ma jeszcze niezliczone tłumy służalców, którzy na swoją rękę tracą, robią długi, a rządy opłacają je z narodowej kieszeni!

Gdzież jest statystyka téj gawiedzi, tych pasożytów, tych ulubieńców jawnych i ukrytych, tych faworytów i „faworytek” jak je skromnie nazywają? gdzież są rachunki wyrzuconych pieniędzy na te tłumy, co zapełniają monarchiczne dwory? Niezmierne sumy zapisują się w rubrykach administracji, a w budżetach powinny być osobna rubryka na pychę, osobna na rozpustę.

Powiedziałem, iż ludność Europy, która jest tylko dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, płaci 1,375 razy więcej swoim koronowanym zwierzchnikom, których nie obierała po większej części. Ale o tém wiemy ze źródeł oficjalnych, z raportów ministrów. Do ogólnej sumy nie dodaliśmy

dochodów, które nazywają prywatnemi; nie możemy dodać cyfr, które kryją się w rachunkach pod rozmaitemi postaciami; nie możemy dokładnie wiedzieć ile faworyci, pochlebcy, sprzedajni urzędnicy, słowem zdrajcy narodu biorą pod pozorem godziwych i legalnych nagród; wiemy tylko, że płyną na to ogromne pieniądze ze źródła narodowej pracy i narodowego skarbu. Gdyby to wszystko razem złożyć, można być pewnym, iż koszt utrzymania monarchów i ich dworów wynosiłby rocznie nie 220 milionów, ale trzy razy więcej, że zatem narody europejskie płacą naczelnikom swojego rządu nie 1,375 razy, jak to jest niewątpliwem ze sprawozdań statystycznych, ale, któż wie? może dwa, trzy, cztery tysiące razy więcej niż Stany zjednoczone.

I za cóż? Czy za to, że są uciśnione, że są bez porównania uboższe? za honor? honor upodlenia i niewolnictwa!!...

Europą, przed wojną prusko-austrjacką, rządziło czterdziestu czterech monarchów, a z Romanją, Serbją i Montenegro czterdziestu siedmiu. Od czasu tej wojny i od 1870 roku nie wielkie zaszyły zmiany w tym względzie. Jest ich przeszło czterdziestu! Z tych państw jedne mają 40 lub 96 milionów ludności, jak np. carstwo, drugie kilkakroć sto tysięcy. I to się nazywa „równowagą“.

Gdzież jest zasada takiego urzędzenia? Jeżeli nie poszanowano narodowości, a przyjęto pierwiastek monarchiczny, dla czegoż jedni mają mieć więcej niż drudzy? czemuż nie podzielono Europy na równe części? Wypadłoby krągło na każdego z panujących po 6 lub 7 milionów. Taki podział miałby przynajmniej jakąś podstawę. Wiedzielibyśmy, że rządy tworzą się dla dynastycznych rodzin. Dzisiejszy podział nie tylko jest niesprawiedliwy, ale niedorzeczny. Skrzywdzono zarówno narody jak dynastje. — Więc przez tak nielogiczne urządzenie politycznych stosunków społeczeństwa, zasiano niezgodę w górze i w dole; rzucono ziarno nieustannych walk dynastji z narodami i dynastji z dynastjami. Wszyscy na tém cierpią, a ludy najwięcej.

Każda z dynastji ma w swoim państwie po kilku ministrów. Zatem ministrów potrzeba liczyć na secyny.

Każda prawie z rządzących rodzin ma szambelanów, kamerjunkturów, adjutantów i tak dalej. Tych można liczyć na tysiące.

Każda z nich ma mnóstwo zauszników, ulubieńców i t. p. Tych w Europie można śmiało liczyć ua dziesiątki tysięcy.

To oni rządzą krajami. Jest to rząd bezimienny.

Utrzymanie dworów obejmuje zatem nietylko koszt przeznaczony dla monarchów, ale dla ich babek, stryjów, wujów, ciotek, sióstr, synowców, siostrzenic, szambelanów, kamerjunktów, paziów, adjutantów, ulubieńców, faworytek, aktorek, baletnic, papug, pudłów i kanarków.

To wydaje się przesadą, co mówię. Nie ja to mówię, historia i liczby świadczą.

Obecnie, dynastje panujących rodzin w Europie składają liczbę wynoszącą około tysiąca osób.

Dynastje panujące niemieckie, liczą w tej chwili więcej niż osiemset osób.

Jeszcze wszystkie te rodziny nadzwyczajnie płodne! Druga żona króla Bawarii Maxymiljana I Karolina, z domu księżniczka Baden, miała dwa razy bliźnięta. Frydryk Wilhelm I kurfürst von Hessen miał razem dziewięcioro dzieci żyjących.

Opuszczając mniej liczne panujące rodziny Niemców, przedstawiam niektóre w przybliżonych liczbach krągłych.

Angielska gałąź domu Sachsen-Coburg-Gotha	do 20 osób
Anhalt-Dessau	około 20 „
Baden	„ 40 „
Mecklenburg	„ 20 „
Waldeck	„ 20 „
Schwarzburg	„ 25 „
Bawarja	„ 40 „
Habsburg	do 40 „
Liechtenstein	około 40 „
Reuss-Greiz, Reuss-Schleiz	„ 50 „
Hohenzollern, Hohenzollern-Hechingen, Hohen- zollern-Sigmaringen	„ 50 „
Württemberg	„ 60 „
Holstein, Holstein-Gottorp i t. d.	„ 70 „
Hessen, Hessen-Philippsthal, H.-Barchfeld, H.- Homburg i t. d.	„ 80 „

Sachsen, Sachsen-Weimar, S.-Meiningen, S.-Al-	
tenburg, S.-Gotha i t. d. „	80 osób
Lippe „	100 „
i t. d.	

Nie trzeba się łudzić, Europa jest pod panowaniem Niemców. Najpotężniejsze państwa jak Anglja, Austrja, Moskwa, rządzone są przez dynastje niemieckie.

Polityka Niemców w Europie przeważa; narody całej Europy płacą podatki téj polityce, podatki Niemcom. Wszelkie zatem olbrzymie rozchody na dwory, jak na administrację, na wojsko i długi ztąd pochodzą.

Polityka nie cofnęła się przed żadną bronią. Nie lękała się nawet śmieszności. Kto przejeździł przez śliczną corniche, mógł jednym rzutem oka objąć całe państwo z jego granicami, z jego stolicą, rezydencją, pałacem monarchy i fortecą. Xięstwo Monaco mające 2½ mil kwadratowych, zatwierdzone i uznane zostało 1815 roku, jako oddzielne państwo z 7 tysięcy mieszkańców złożone, z rządem absolutnym monarchicznym!

Xiążę łączył w sobie władzę administracyjną, prawodawczą i wykonawczą!

I tam była dynastja! jedna z najdawniejszych, bo X wieku sięgająca, dynastja Grimaldi.

Starożytna ta rodzinna zgasła wprawdzie w męskiej linii 1731 roku. Pan Jakób-Franciszek-Leonard Goyon-Matignon hrabia de Thorigny, który od 1715 roku ożeniony był z córką i dziedziczką ostatniego potomka dynastji Grimaldi, wstąpił na tron i dla większej okazałości przezwiał się Grimaldi. Jeden z potomków jego xiążę Tancred-Florestan-Roger-Ludovico ożeniony z xiężniczką Marją-Ludwiką-Karoliną-Gabriellą Gilbert de Lametz objął rządy państwa pod imieniem Florestana I.

Florestanowi I rewolucje tak dokuczyły, że w końcu państwo sprzedać chciał. Zamiar ten przez syna jego został wykonany.

Wszystko to byłoby bardzo pocieszném, ale ta zabawka zbyt kosztuje. Dla tego, że tysiąc osób z panujących rodzin chce żyć wesoło i panować, trudno wymagać, aby trzysta milionów

cierpiało i płaciło. Wprawdzie około tego grona panujących, dziesięć a może nawet sto tysięcy osób równie przyjemnie żyje, równie szczęśliwe dnie pędzi; przypuśćmy wreszcie, że ich jest więcej, że jest milion osób, którym nie braknie, które zupełnie zadowolnione są z obecnego stanu rzeczy, to jednak do trzechset milionów jeszcze bardzo daleko. A 300 milionów mieszkańców Europy, płaci oprócz wszelkich innych podatków, dworom na to, aby tysiąc osób dynastycznych z przyjaciółmi swymi tonęło w zbytkach i rozkoszy.

Teraz powiedzmy szczerze: czy monarchowie rządzą krajami? Wszak historia leży przed nami. Jeszcze taki Florestan I albo Henryk sto dwudziesty drugi, wchodzi może w najdrobniejsze szczegóły jak Karol wielki, wie po czemu sprzedają na rynku chleb, sól i pietruszkę, bo to stanowi jego dochód. W księstwie Monaco była rewolucja z powodu podniesionej ceny na sól i bułki, aż pierwszorządne europejskie państwa musiały wdać się w tę sprawę. Ale na stu monarchów jest zaledwie jeden co rządzi krajem. Richelieu, Mazarini, Metternich, Palmerston, Gorczaków, Bismark; niedawno w królestwie hanowerskiem cyrulik przyjaciel króla i ambasadora moskiewskiego, w Hiszpanji zakonnica Patrocinia, to dyktatorowie Europy! Za cóż tak drogo płacić panującym?

Niektórzy mniemają, iż zbytek a szczególnie zbytek dworów wzbogaca kraj. Najniedorzeczniejsze rozumowanie! Takie zdanie jest szkodliwem, albowiem utrzymuje publiczność w błędzie i wpływa na polityczne wyobrażenia. Nie jedna piękność myśli, że z upadkiem monarchizmu, nie będzie mogła wytwornie stroić się i kraj upadnie. A kobiety nie poślednią rolę grają w polityce.

Cyfry przekonywają nas, że bogactwo mass zależy od dobroci rządu. Zbytek powszechny wzbogaca tylko pewne klasy, pewne indiwidua ze szkodą ogółu; zbytek dworu jest plagą narodu, zarazą; naród cierpi ztąd moralnie i materialnie. Więcej wzbogaci kraj dobrobyt miliona osób przy skromnych, chociażby nawet niebardzo ograniczonych wydatkach, niż szalony przepych i rozrzutność tysiąca.

To jasne jak słońce i długich teoretycznych rozumowań

nie potrzebuje. Weźmy za normę, iż dwory panujących wydają na towary corocznie 300 milionów, a więc potrzebują na taką wartość, produktów dostarczanych przez fabrykantów, rzemieślników i t. d. Przypuśmy, iż przy dobrym bycie, milion osób corocznie wyda na to, co nazywają zbytkiem, to jest na zbywające od rzeczywistych potrzeb przedmioty, nie więcej jak tysiąc franków każda. Utworzy się suma 1,000 milionów. Więc fabrykanci, rzemieślnicy, handlarze otrzymają 700 milionów więcej, niż przy zbytku dworów, który kraj wyniszcza a podtrzymuje szczęśliwszych.

Biorę tylko liczbę: milion osób na całą Europę, dla porównania z dworami, których rozehód także ogólnie zaliczyłem. Jest to jednak liczba nader mała i pewnym być można, że przy podniesieniu dobrobytu powszechnego, więcej niż milion osób przyczyniłoby się odrazu do podniesienia przemysłu i handlu i więcej niż po tysiąc franków wydawanoby rocznie. Z powodu złej administracji cierpią zatem wszyscy w ogólności a przemysłowcy, fabrykanci, rzemieślnicy szczególnie.

Weźmy inny przykład. Przypuśmy, iż w kraju mającym mniej więcej 20 milionów mieszkańców, jest tysiąc osób, z których każda wydaje rocznie po 100 tysięcy franków. Łatwo widzieć, iż przyjmują liczbę ogromną. Ogólny wydatek tych tysięcy osób wyniósłby w takim razie 100 milionów. Na taką więc sumę przemysł i handel, mogłyby liczyć.

Lecz gdyby w tym samym kraju, nie więcej jak tysiadcina część mieszkańców była w możności wydawać na osobę 10 razy mniej niż tamci, to jest gdyby z 20 tysięcy osób każda wydała rocznie tylko 10 tysięcy franków, powstałaby suma 200 milionów. Fabrykanci i rzemieślnicy tego kraju mieliby rocznie 100 milionów więcej.

Ten sam rezultat byłby, gdyby 200 tysięcy osób wydało rocznie nad konieczne potrzeby nie więcej jak po 100 franków.

Ale rządy nałożyły na zbytek, że tak powiem, monopol. Jedni mają aż nadto dochodów, drugim zaledwie wystarcza na skromne utrzymanie, reszta żyje w nędzy. Nigdzie niema równowagi.

Nie zbytek wzbogaca kraj i indywidua, ale powszechny do-

brobyt, ale dostatek, zamożność mass. Potrzeba, ażeby rzemieślnicy i robotnicy o tém wiedzieli. To nie tylko jest ekonomiczną prawdą, ale kwestją polityczną.

Voltaire, ów sławiony liberalista, który obok wielu pięknych rzeczy mnóstwo głupstw popisał, powiedział w nędznym wierszu:

Il faut savoir que le luxe enrichit
un grand Etat, s'il en perd un petit.

Według niego „zbytek z bogaca wielkie państwo, a z gubnym jest dla małego kraju“ !!

Zbytek jest skutkiem pychy, rozpustą, zepsuciem szerzonym przez jednostki za przykładem z góry; jest świadectwem moralnej i materialnej nędzy narodu; jest maską ukrywającą organiczne wady rządów i społeczeństwa. Mniej sławy mający od Voltaire'a chociaż więcej zasługujący na nią Montaigne dawno już wyrzekł słuszenie, co dziś témbardziej da się zastosować: „La corruption du siècle se fait par la contribution particulière de „de chacun de nous. Les uns y confèrent la trahison, les autres l'injustice, l'irreligion, la tyrannie, l'avarice, la cruauté, „selon qu'ils sont plus puissants; les plus faibles y apportent la „sottise, la vanité, l'oysiveté. Mais ce seroit contre raison de „poursuivre les menus inconveniens, quand les grands nous „infestent. Et le medecin Philotimus, à un qui lui présentait le „doigt à panser, au quel il reconnoissoit, au visage et à l'haleine, „un ulcère aux poulmons: „Mon ami, fit il, ce n'est pas à cette „heure le temps de t'amuser à tes ongles“. Je vis pourtant qu'un „personnage, au milieu de nos grands maux, qu'il n'y avoit ny „loix, ny justice, ny magistrat qui fit son office, alla publier „je ne sçais quelle chestives reformations sur les habillemens, „la cuisine et la chicane. Il n'est pas temps de se laver et „descrasser, quand on est attainct d'une bonne fiebvre“. — (Každy z nas przyczynia się do zepsucia wieku. Jedni dodają do tego zdradę, inni niesprawiedliwość, bezbożność, tyranję, skąpstwo, chciwość, okrucieństwo w miarę mniejszej lub większej możności; słabsi przynoszą głupstwo, pychę, próżniactwo. Ale nierozsądkiem byłoby chcieć usunięcia drobnych niedogodności, gdy nas dociskają wielkie. Ów medyk, któremu chory dał palec do

obejrzenia a wyrazem twarzy i oddechem zdradzał wrzód na płucach, rzekł mu: „Przyjacielu, nie czas teraz myśleć o paznogiach“. Widziałem jednak człowieka zajętego reformą strojów, kuchni i różnemi bzdurstwami w chwili wielkich nieszczęść naszych, gdzie niema ani praw, ani sprawiedliwości, ni urzędników, którzyby pełnili swą powinność. Nie czas już myć się i ocierać się z błota, gdy silna gorączka trawi). Nikt nie zaprzeczy, że gorączka straszna niszczy Europę.

IX.

Widowiska u dworów, formy, ceremonje.

Jak wszystko, złe i dobre, przyszło do nas ze Wschodu, tak również przepych dworów, zbytek, czołobitność przed panującymi, formy bądź śmieszne, bądź poniżające godność człowieka, ceremonje i wszystkie dekoracje teatralne politycznej komedji przeniosły się do Europy od azjatyckich Nemrodów i Satrapów. Rzym udzielił je następcom swoim wraz z polityką, prawami i tradycjami.

Pierwszy najpotężniejszy monarcha August, którego imię stało się synonimem panującego despoty w pochlebném znaczeniu tego wyrazu, przejęty szczerością, w ostatniej chwili życia, zacesawszy się i spojrzawszy w lustro, wykonał uroczystą polityczną spowiedź w tych słowach: „Czy dobrze odegrałem moją rolę? Komedja skończona“. Następcy Augusta poszli za jego przykładem i dziś na teatrze 180 tysięcy mil kwadratowych, mają 300 milionów spektatorów ¹⁾.

Zbytek dworów od najdawniejszych czasów będąc zewnętrzną dekoracją, miał cel dwojaki: 1) dogodzenie dumie panujących

¹⁾ Przestrzeń Europy obejmuje 180,000 mil kwadratowych, jej ludność wynosi przeszło trzysta milionów. W téj liczbie mieszczą się siffleur'y i claquer'y.

i ich zmysłom, 2) olśnienie ludu świetnością wystawy. W Europie przepych doszedł do najwyższego stopnia za imperatorów rzymskich. Rozlew krwi ludzkiej odbywał się z wspaniałą uroczystością, i w miejscu ozdobném dla zabawy obywateli rzeczypospolitéj i cesarów. Gładjatorowie i chrześcijanie rozdzierani przez lwy i tygrysy, których liczba dochodziła niekiedy do pięciu tysięcy, padali pośród gmachu pięknej architektury, pośród złożonych obelisków i marmurowych posągów. Ich członki tarzwały się na złocistym piasku, ku wielkiej radości dwukroć sta tysięcy widzów siedzących w wygodnych łóżach, zabezpieczonych od dzikich zwierząt 10 stóp szerokim strumieniem, w którym chłodziły się krokodyle i hipopotamy. Krzesła imperatora, senatorów i dostojnych urzędników dla większej pewności otoczone były złotemi kratami. Dla odświeżenia powietrza, aby zapach krwi i ciał poszarpanych dolatując nie przerywał przyjemności, wpuszczano źródła pachnącej wody do galerji amfiteatru. Bruk w przejściach do cyrku spojony był z rozkazu Kaliguli złotem, a Heljogabal dodał do tego srebrne opilki, któremi z wierzchu kamienie posypano. Kohorty Pretorjanów pilnowały porządku i wzywały gladjatorów lub chrześcijan na igrzyska. (Rosin Ant. rom. Gibbon Fall of the Roman Empire).

Okropny obraz! Nieprawdaż?

Jakże się dziś w języku monarchów, ministrów i jenerałów te miljonowe zastępy zbrojnego ludu, te tłumy żołnierzy gotowych na każde skinienie pychy lub chciwości nazywają?

Mięsem dla armat, *de la chair à canons*.

Zapach ich krwi i trupów nie dolatuje do tronów i kabinetów. Tylko telegraficzne depeze przynoszą wiadomość, że dziś padło dwadzieścia tysięcy a wczoraj trzydzieści tysięcy ludzi, że mięsa jest tak dużo, iż niema czasu pogrzebać, ale miasto zdobyte i domy spalone.

Taka wiadomość radością napęlnia dwór cały. Wznoszą się toasty, sypią się ordery, brzmi muzyka, płasają kobiety i chociaż zgnilizna trupów nie drażni ich zmysłu, dla stłumienia wrażeń wyobraźni oblewają się kroplami *Ess-bouquet*.

Ale jest jeszcze straszniejszy obraz. Widok chrześcijan i gladjatorów szarpanych przez lwy i tygrysy, widok ludzkiego mięsa,

ludzkich wnętrzności, ludzkiej krwi na polach omglonych dymem i parą, mniej przerażający niż widok tarzającego się ludzkiego ducha.

Kto nie był u dworu, kto nie patrzył na ten zgiełk służalców wyprostowanych, drżących, wybladłych, uśmiechających się na rozkaz, zachmurzonych na jedno zmarszczenie brwi panującego, kto nie widział tych ukłonów pod kątem prostym, tych wyuczonych kroków, tego natężonego wzroku dworaków, tego nadskakiwania, płaszczenia się, tarzania się, ten nie może mieć pojęcia, co to jest ostatnie sponiewieranie godności człowieczeństwa, co jest zgnilizna ducha.

Obraz obmierzły i więcej niż okropny, bo jakiś obezwładniający, odejmujący odwagę, bez nadzieji, budzący rozpacz, głęboko smutny.

Tam już nie męczennicy otoczeni aureolą chwały występują na widownię, nie szermierze od dzieciństwa trzymani w upodleniu i ciemnocie, nie żołdacy przetworzeni w narzędzia wojskową karnością; ale pierwsi dostojnicy państwa, przedstawiciele narodu, świeczniki społeczeństwa, koryfeusze oświaty, przywódczy postępu.

Wszystkie te formy nie są wypadkiem chwili. One podniesione do systematu, do nauki, do wysokości prawa.

Jest na to mistrz osobny, który je umie na pamięć, który wydoskonalił się w tej sztuce, który pilnuje porządku, który dokładnie posiada teorię poruszenia nóg, rąk, głowy, oczów, ust, który uczy, wskazuje, gdzie trzeba siedzieć, jak siedzieć, jak stać, jak chodzić, jak kłaniać się, przystępować, odchodzić, cofać się. Mistrz ceremonji ma jeszcze mistrza nad sobą. Ten się nazywa *Grand maître de cérémonies*, *Oberceremonienmeister*.

Etykieta dworu trzyma w bezwładnym posłuszeństwie nie tylko otaczających panującego, nie tylko naród, lecz samych-że monarchów. Mąż względem żony, syn dla ojca, ojciec dla syna nie mają prawa do stosunków zwyczajnych, naturalnych. U dworu wszystko jest musztrą: uczucie, miłość, przyjaźń. Jest-to niewolnictwo w całym znaczeniu, jest-to zarazem szkoła, w której tępieją wszystkie uczucia, słabnie wyobraźnia. Rodzina panują-

cego nie może mieć pojęcia prawdziwego, co jest boleść, co nieszczęście. Nie widzi obrazu niedoli, nie może go sobie przedstawić, jak nasycony nie pojmuje uczucia głodu. A jeśli widzi, to tylko zdaleka, w inném świetle. Dla tego nie rozumie dobrze indywidualnych wzruszeń i cierpień; nie umie ocenić boleści rozłąki, wygnania, śmierci, tułactwa, rozpacz, nędzy, niesprawiedliwości. I nie mówię tego w zamiarze przyniesienia ujmy panującym i członkom ich rodziny. Owszem, to co mówię, służy na ich obronę. Natura ludzka musi zatrzymać w sobie cechy wychowania, zwyczajów, ciągłych zewnętrznych wrażeń. Ich uczucia zanadto są pod rozkazami etykiety od kolebki, ażeby mogły rozwijać się naturalnie i swobodnie. Ich trwoga, bojaźń, żal, wzruszenie każde miłe lub przykre ulegają nieubłaganym prawom tak zwanéj przyzwyczajności. Nieraz serce pęka z bólu, gdy trzeba śmiać się; nieraz głos natury odzywa się z całą siłą, gdy trzeba być srogim, zimnym a nawet okrutnym. Trzeba!... bo tak się im zdaje, bo tak ich nauczono. Nawyknięcie do takiego niewolnictwa pomału zaciera, wyniszcza zdrowe pojęcia o rzeczach. Wielkie obrazy, które im przedstawiają się o klęskach ogólnych, o nieszczęściu powszechném, przyzwyczajają ich wyobraźnie do obejmowania całości; szczegółów dojrzeć nie są w stanie, nie mają na to wzroku. Ich serce zadrgnąć nie może, bo odzwyczaiło się od wrażeń pod sztywną formą etykiety, straciło mechaniczną władzę do poruszenia się w skutek zewnętrznych moralnych bodźców; jest tylko wahadłem fizycznego organizmu, środkiem krążenia krwi i nic więcej. Niedawno jeszcze cierpiało, niedawno było ogniskiem uczucia, nagle zmieniło się, ostygło, stało się posłuszném rozkazowi urojonej potrzeby. Jeżeli odezwie się niekiedy, jeżeli w nadmiarze cierpień uczuje ból, jedna chwila tłumi wrażenie, rozrywa myśli, skraca samotność. Turkot powozu lub uderzenie zegara przypomina, iż trzeba otrześć łzy, ubrać się, wyjść, uśmiechać się, mówić. Gwar, uciechy, natłok spraw chwytają niepowstrzymanym pędem wszystkich co są przykuci do złotego łańcucha ceremonji, i w tym potopie uroczystości, powinszowań, zabaw, posłuchań, raportów, hołdów, oficjalnych ubolewań, oficjalnej radości z powodu wesela, urodzin, koronacji, śmierci, choroby, wyzdrowienia, wyjazdu, powrotu,

wygranej bitwy, w tym potopie obrzędów form i zwyczajów to nie każde naturalne uczucie, znika jasna myśl.

Przy takim nastroju umysłów, przy takim nawyknięciu do obejmowania wielkich tylko rezultatów polityki lub administracji, cierpienia indywidualne są niedostrzeżone, wydają się jak atomy. Tam liczby olbrzymie: tysiące a nawet miliony robią wrażenie jednostek. „Zginęło pięćdziesiąt tysięcy. Rozstrzelano tysiąc osób. Wygnano dwakroć sto tysięcy“. To się mówi prędko, krótko. Ucho z tém oswoiło się. Ale wiele tam bólu, jęków, cierpień, łez, nędzy, rozpaczy!... któż to obejmie? któż nad tém zastanowi się? kto obliczy? jest-że na to czas?

W téj bezdennéj otehlani sztucznych objawów życia, według ułożonych naprzód form i przepisów milknie głos natury częstokroć na zawsze. O wyjątkach nie mówię. Jeżeli są, tém godniejsze uwielbienia.

Jak szalony zbytek, tak nienniéj szalone ceremonje wprowadzone były na dworze byzantyńskim. Ztamtąd przeniósł je do Germanji Karol wielki. Cesarz Otto II ożeniwszy się z grecką księżniczką, Theofanją podniósł ceremonje do szczytu śmieszności. Karol V Habsburg potrafił jednak wznieść je jeszcze wyżej, i nawet uroczystość pogrzebu nad sobą za życia odprawić kazał. Niemcy formy obrzędów dworskich rozpowszechnili po całej Europie.

Niekiedy etykieta wychodzi z wszelkich granic zdrowego rozsądku. Nie jednemu panującemu zdaje się, iż monarcha obrany przez naród, mniej znaczy niż dziedziczny. Tę myśl pierwszy powziął cesarz Leopold, który témbardziej miał wysokie wyobrażenie o sobie, iż był obrany i pochodził zarazem z panującej rodziny. Po odsieczy wiedeńskiej i sławném zwycięstwie Jana Sobieskiego, mając widzieć się z tym królem, zakłopotany był jak go miał przyjąć bez przestąpienia form etykiety i pytał o to. „Jako! — zawołał szlachetny xiaże Lotaryngji, którego wielka dusza gardziła drobnostkami ceremonji — z otwartými rękami, jako zbawcę cesarstwa“.

Przesadzone formy i ceremonje więcéj szkodzą panującym, niżli im się zdaje; pozbawiają ich naturalnej władzy wzroku i słuchu; czynią ich niezdolnymi, automatami, psują najlepszą

wolę. — Tylko nadzwyczajne zdolności nie lękają się złego wpływu.

X.

Urzędy dworskie. Tytuły. Mundury.

Monarchowie Wschodu otaczali się „wiernymi“. Ich bronią były miecze.

Romulus pierwszy zaprowadził przyboczną królewską straż uzbrojoną toporami i różgami.

Oprócz liktorów dla posług rzeczypospolitej przez rząd rzymski używanych, August, pierwszy utworzył w celu bezpieczeństwa miasta, stałą milicję, (27 r. przed nar. Chr.). Składała się z dziewięciu kohort pretorjańskich i z trzech kohort miejskich. Wojska te pobierały żołd podwójny i były wspaniale odziane. Ich naczelnikiem jedynym był imperator.

Później dowództwo nad nimi powierzono osobnemu prefektowi.

Imperator Klaudjusz utworzył tak zwaną arystokrację wojskową. Imperatorowie Aureljan, Tacitus, Probus, Carus, Carinus dla strzeżenia granic państwa od barbarzyńców, ustanowili wojennych urzędników z tytułem *duces*.

Za panowania rzymskich imperatorów, wprowadzono zwyczaj nazywania monarchy *Panem*, *Dominus*. Było to naśladownictwo wschodniego „despoty“.

Konstantyn wprowadził pierwszy w Europie godności stanu tron otaczające. Ich znaczenia były stopniowane.

W ostatnich latach istnienia państwa rzymskiego, urzędnicy składali cztery uprzywilejowane klasy różniące się pomiędzy sobą doniosłości powagi:

Do tej należeli znamienici *illustres*, jako to: konsulowie, patrycjusze, prefektowie, naczelnicy dowódcy i mistrowie pałacu.

Do 2ej szanowni respectabiles a mianowicie: prokonsulowie, jenerałowie i sekretarze ministrów.

Do 3ej jaśni clarissimi albo honorabiles jako wice-prefektowie, wielkorządcy i senatorowie.

Do 4ej wchodzili urzędnicy najniżsi i ci byli najdoskonalniejszymi, nazywali się bowiem perfectissimi albo egregii.

Od czasu wprowadzenia rządu monarchicznego w Rzymie, edykta imperatorów były prawem. Ci wszyscy urzędnicy byli zatem wykonawcami woli panującego.

Konstantyn na miejscu prefektów pretorjańskich ustanowił mistrzów milicji. Na granicach oprócz duków (duces), dla strzeżenia państwa ustanowił hrabiów czyli comites. Tym strażnikom granic również jak żołnierzom będącym pod ich dowództwem dawano na wieczyste dziedzictwo ziemie graniczące z krajami barbarzyńców, z tym atoli obowiązkiem, iż ich successorowie powinni byli służyć zbrojno w obronie państwa. Te dobra nazywały się beneficia.

W pałacu cesarskim była wysoka administracja złożona z siedmiu ministrów. Ministrowie składali Radę panującego a również strzegli jego osobę. Ich obowiązkiem było czuwanie nad wszystkimi gałęziami rządu.

Pierwszy minister nazywał się prefektem czyli przełożonym świętej komnaty i świętego łoża cesarskiego, (praepositus sacri cubiculi). Pod jego rozkazami byli hrabiowie pałacu i komnat, (comites palatii et cubicularii).

Drugi: minister spraw wewnętrznych (magister officiorum). Ci odbierali odezwy i sprawozdania uprzywilejowanych obywateli wszystkich prowincji. Stu czterdziestu ośmiu sekretarzów podzielonych na cztery biura czyli wydziały pod przewodnictwem czterech „szanownych“, sprawowali administrację kraju zcentralizowaną pod okiem cesarza. Prócz tego do ministra spraw wewnętrznych należeli agenci i frumentarii, których obowiązkiem było rozdawać żołnierzom zboże, szpiegować i donosić rządowi o zuchwałych lub podejrzanym.

Trzeci: minister finansów (comes largitionum sacrarum).

Czwarty: minister skarbu cesarskiego (*comes rei privatae*).

Piąty: kwesor (*Quaestor*) był wielkim sędzią i rozstrzygał ważniejsze sprawy lub sądy, oddane pod jego decyzję przez niższych urzędników sądownictwa.

Szósty i siódmy mieli pod zawiadywaniem swoim sług cesarskich i nazywali się hrabiami lokajów (*comites domesticorum*). Do nich należało także dowództwo nad przyboczną strażą panującego.

Przyboczna straż czyli gwardja przyboczna składała się z 3,500 żołnierzy. Podzieloną była na siedem szkół i na dwie kompanje wybrane gwardji ciała cesarskiego, które nazywały się obrońcami (*protectores*).

Z wymienionych przeto siedmiu ministrów, trzech należało do administracji kraju a mianowicie: minister spraw wewnętrznych, skarbowości publicznej i sądownictwa, reszta zaś wchodziła w skład najwyższych urzędników dworu.

Razem z ustanowieniem wielkiej liczby urzędników, zjawily się tytuły, których ilość wzrastała bez końca. Początek ich głównie odnosi się do czasów Konstantyna cesarza, to jest do IV wieku.

Ważniejsze tytuły były: *illustres*, *illustrissimi*, *nobiles*, *nobilissimi*, *clarissimi*, *perfectissimi*, a ztąd: *sublimitas* (wysokość), *excellencia* (doskonałość), *magnificentia* (wspaniałość), *eminentia*, *rewerentia* i t. d. i t. d.

Cesarz Domiejjan jeden z najokrutniejszych monarchów, zaczął od tego panowanie swoje, iż zniósł delatorów. Sam mówił: „Tych łotrów nie karać: znaczy zachęcać ich do zbrodni“. Gdy wzrosła w nim chęć utrzymania się przy władzy, los narodu oddał w ręce delatorów.

Cesarz Konstantyn szczerze nienawdził delatorów, nazywał ich obrzydliwą zarazą i wskazywał na śmierć.

Teodozjusz wydał prawo, na mocy którego karano śmiercią każdego delatora po raz trzeci obwinionego o donos, chociażby nawet jego świadectwo było sprawiedliwem.

Gdzież jest ów postęp, o którym tyle mówią? Widzimy

to samo co było przed dwoma i trzema tysiącami lat! Takich samych liktorów z toporami, halabardami, tylko bez różeg, bo różgi chowają w fortcach; też kohorty pod naczelnictwem samego imperatora lub króla, tych prefektów dowodzących kohortami czyli jenerałów gwardji; też arystokrację wojskową utworzoną przez Klaudjusza a dziś najważniejsze znaczenie mającą w Prusji i Moskwie; też uprzywilejowane klasy, też godności stanu tron otaczające wprowadzone przez Konstantyna, tezsame tytuły illustres, clarissimi, perfectissimi i t. d., też edykta, które za imperatorów rzymskich były prawem, a dziś nazywają się: Allerhöchsten Erlasse, Wysoczajsze Ukazy i t. p. tych urzędników, którzy są wykonawcami woli panującego; tych duków, książąt i hrabiów z tą tylko różnicą, iż ci nie są obowiązani za nadane im beneficia służyć zbrojno i strzedz granic kraju; tychże ministrów składających tajemną radę cesarza; tych przełożonych świętej komnaty cesarskiej czyli Kamerherrów; tych comites palatii et cubicularii to jest hrabiów-lokajów pałacowych czyli kamerjunkturów; tych sekretarzów przy biurach ministrów koncentrujących władzę pod okiem cesarza; tych protectores, to jest obrońców ciała panującego przezwanym po niemiecku Leib-gwardją; tych frumentarii, agentów, szpiegów i tych delatorów, których Konstantyn ścinać kazał, przeciw którym Teodozjusz wydał surowe prawo, których tyrani Rzymu używali za narzędzie swęj władzy, których dzisiejsze monarchiczne rządy nagradzają.

W miarę jak wzrastała cesarska władza, czyli jak ją nazywają cesarska powaga, zwiększała się korona, wzrastał zbytek, mnożyła się liczba urzędników.

W Grecji rozdawano oliwne i laurowe wieńce mędrcom, poetom, artystom; w Rzymie — zwycięzcom.

Laur zamienili Rzymianie na złoto. Juljusz-Cezar zdobył wieńcem czoło, które uważał za „zbyt wysokie“. Wieńce Cezarów zamienily się na djademy Augustów, djademy Augustów na korony Tyberjuszów. Do złota dodano drogie kamienie, a Heliogabal nosił je nawet u trzewików.

Djoklecjan dla nadania większej powagi władzy, przywdział

oprócz djademu złote szaty i wprowadził czołobitność jak również inne ceremonie wschodnie.

Tytuł cesarz od łacińskiego wyrazu *caedere*, co znaczy rznąć, pochodzący, przyjęli najprzód monarchowie niemieccy zmieniawszy go na *Kaiser*. Ten wyraz nie ma tego znaczenia, jak *Imperator*, *Empereur*. U Rzymian *imperatore* zwano naczelnego dowódcę siły zbrojnej. Tytuł ten nadawano nawet za czasów *respublicae* tym z pomiędzy konsulów lub pretorów, którym przez prawo *Lex curiata* naród najwyższe dowództwo powierzał. *Imperium* to jest naczelnictwo różniło się od pojęcia o potęgę i nieograniczoną władzę *potestas* i zwykle zwanem było *imperium militare*, a jako urząd od wyboru mogło być *prorogowanem*. Gdy przywłaszczyciele tronu chwyтали wszystkie władze w swoje ręce, ministrowie rzymscy i juryści wymyślili wyraz *Imperium merum* to jest czyste i z tém naczelnem dowództwem połączoną została moc miecza, *gladii potestas*, władza nad życiem i śmiercią, którą autokraci swym namiestnikom, prokonsulom i prefektom miast udzielali. *Juliusz Cezar* otrzymał dożywotni tytuł *imperatora*, który złączono z jego imieniem jako *praenomen*: „*Imperator Caesar*“. (45 r. przed nar. Chr.). Po bitwie pod *Actium*, *Oktawjan* kazał senatowi nadać sobie cały ten tytuł (29 r. przed Chr.), a potem przybrał miano *Augustus* najwyższą godność oznaczające. Właściwie zaś za panowania *Imperatorów* rzymskich nazywano *Cezarami* spółrządzących, albo następców tronu. *Galerius* odebrawszy od *Djoklecjana* list z napisem: *Caesari*, zawołał w gniewie: „Zawsze *Cezar*! Nigdyz nie będę czém inném tylko *Cezarem*?“

Po rozdzieleniu państwa rzymskiego, monarchowie Zachodu i Wschodu nosili tytuł *Imperator Augustus*, do którego *Konstantyn* dodał wyraz *semper*, zawsze. Wiadomo, iż ten tytuł przyjęty był przez *Karola wielkiego*, a *Rudolf Habsburgski*, wyrazy *semper Augustus* (zawsze wspaniały) przerobił na niemieckie: *allzeit Mehrer des Reichs*, powiększyciel państwa po wszystkie czasy. Tak zrozumieli Niemcy powagę naczelnika narodu.

Prócz tego *Imperatorowie* rzymscy nazywali się także naj-

wyższymi kapłanami (*Pontifex maximus*), aż do czasów Gracjana, który osobnym edyktem przez uszanowanie dla religii, wzbronił przyznawać mu tę godność. Carowie moskiewscy wszystkie tytuły przywłaszczyli sobie i dotąd są najwyższymi kapłanami. Piotr I przyjął tytuł Imperatora i Cesarza, i Autokraty i Wielkiego Pana. Następcy jego dodawali nowe do poprzednich a wszystkie razem przybrali tytuły królów takich królestw, które nigdy w świecie nie istniały. Pełny tytuł jest nadzwyczajnie długi i zaczyna się od wyrazów: „Ze wszystkich najjaśniejszy, najpotężniejszy, Wielki Pan, Imperator“ i t. d. (por. Schnitzlera *La Russie ancienne et moderne* i tegoż *Histoire intime de la Russie*).

Oprócz cesarzów niemieckich i moskiewskiego, dziś noszą tytuły odpowiadające tej godności, monarchowie Siamscy i innych dzikich ludów.

Po upadku państwa rzymskiego, królowie Barbarzyńców na wzór poprzedników swoich rozdawali rozmaite godności, urzędy, zachowując dawne łacińskie miana. Tak np. Albuin założyciel królestwa lombardzkiego ustanowił urzędników dla rządzenia zdobytymi krajami, i tym dał tytuł *duces*. Później oni sobie przywłaszczyli władzę niezależną. Ztąd powstały książęta Frioul, Spoleto, Benewento i t. d.

Za przykładem Albuina zdobywcy w Germanji także ustanowili duków czyli książąt i w tym samym czasie pojawili się książęta Bawarii.

Do urzędu Grafów przywiązane były ważne obowiązki. W prawie Salickim spotyka się najpierw wyraz Grafów, który jak się zdaje odpowiadał dawnemu Gau (*Pagus*), co oznacza pewną część kraju, okolicę; a urząd sam tytułowi *Gaufürst*, który dosłownie wyraża: przewodnika okolicy czyli naczelnika pewnego okręgu.

Graf był zatem w pewnym względzie zastępcą, namiestnikiem króla w średnich wiekach i miał władzę wykonawczą, gdy Thunginus czyli Centenarius był zastępcą ludu, mając władzę sądowniczą.

Z rozszerzeniem królewskiej władzy pod Merowingami, wzrosło znaczenie Grafów, których także nazywano *Comes*, i ci

już mieli przewodnictwo w sądach, policję w swoim ręku, tudzież naczelnictwo nad wojskiem.

Gdy wychodzili na wojnę, ich zastępcy nazywali się wika-rjuszami albo vice-comes (vicomtes, visconti). Za Karolingów dwa urzędy dworskie połączone były z tytułem Grafów: Comes stabuli czyli Grafowie stajni (connétable, constable) i comes palatii, Grafowie pałacu (Pfalzgraf-Palatin). Karol wielki podzielił w administracyjnym względzie całe państwo na grafstwa Gau. On też, jak wiadomo, utworzył strażników granic: Mark (marchia) nadawszy im urząd Mark-grafów (Marquis).

Z urzędem Grafów połączone były dobra w nagrodę za trudy i służbę krajowi czyli beneficia na czas trwania urzędu lub niekiedy z prawem dożywocia. Jeszcze w VIII wieku takowe dobra odróżniano od ziem składających właściwe grafstwo, które jako urząd nazywało się dostojenstwem honor. Ale w połowie IX wieku zmieszano honor i beneficium, urząd administracyjny nad grafstwem z prawem używalności dochodów z ziem nadanych w nagrodę, i rozdawano grafstwa, to jest okręgi kraju, jak koronną własność czyli koronne dobra. To położyło podstawę do uważania całego kraju za własność monarchów. Co było skutkiem ciemnoty, złego pojęcia praw a więc i jeszcze skutkiem powszechnej anarchji pod następcami Karola wielkiego, przyjętém zostało za zasadę przez cesarzów niemieckich.

Gdy w 877 roku Karol łysy wydał sławny ów kapitularz, mocą którego urzędy i dobra przechodziły z ojca na syna, kładąc przez to podstawę do feodalnego systematu, tytuły stały się także dziedzicznymi. Rzecz godna uwagi, iż to prawo ustanowił monarcha, który odznaczał się niedołęstwem umysłowém.

W XI wieku, dawny podział na mniejsze grafstwa czyli gau zniknął, i części pewne kraju przestrzeń rozleglejszą zajmujące, nazywano grafstwami. Lecz już wówczas pod imieniem grafstwa nie rozumiano urzędu, a raczej tém imieniem oznaczano okręgi lub prowincje całe, których właściciele posiadali pewne prawa otwierające drogę do władzy nieograniczonej.

Od tego też wieku, Grafowie zaczęli się nazywać nie od grafstwa czyli gau, lecz od głównego siedliska w dobrach swo-

ich i często do imienia swego przydawali: „Szlachetni albo wolni Panowie, Nobiles albo Liberi Domini“, nie używając wcale tytułu Grafa, który nosił niegdyś cechę pewnej zależności od króla.

Dopiero w XV wieku przybrali znów tytuł Grafów dla odróżnienia się od niższej szlachty powstałej z rycerstwa.

Ci zaś, którzy oddawna zachowali władzę nad całemi prowincjami i nie byli zobowiązani lennem prawem, utrzymali nazwę Grafów kraju, Land-grafen (Comites provinciales). Uważali siebie za urzędników państwa i zaliczani byli do téj samej klasy, do której należeli książęta (Herzogen), Markgrafowie i Pfalzgrafowie. Te cztery godności zatem składały Stany państwa (Reichsstände). Grafowie zaś należeli do klasy drugiej.

Od XIII wieku prawa panowania przywłaszczone przez wielkich i małych właścicieli lub udzielone im od korony, nabrały tak wielkiej rozciągłości, iż z czasem pojawiła się niezliczona ilość tytułowanych panów w Germanji, Francji i Italji. Doszło do tego, iż nie jeden nareszcie nie miał praw, gdyż nie miał własności, lecz zachował tytuł. Nieraz oprócz pustego zamku nie więcej nie posiadał; umierał z głodu, ale szczycił się dziedziczną godnością. Tysiące takich grafów przechowało się do dzisiejszych czasów.

Z urzędu niegdyś ważnego Grafów, pozostała tylko forma i czeza nazwa bez żadnego znaczenia i prawa. Królowie nie przywiązywali do tego tytułu najmniejszej wartości, a panowie składający stany państwa, nietylko pogardzali Grafami, ale urzędownie wniesli na sejmie, aby tytułarnych Grafów a nawet książąt niemających udziału w prawach państwa, usunąć od wszelkich wpływów na rząd i odróżnić wyraźnie od stanów. W Germanji podzielono panów na dwie kategorie i uznano, że tylko ci, którzy po rewizji ściślej na sejmie 1582 należeli do stanów, mogą być nadal uważani za rzeczywistych Grafów lub Książąt, inni zaś pozostają tylko przy tytule bez żadnego prawa.

W XVI wieku sławny niemiecki malarz Holbein znajdował się przy dworze króla angielskiego Henryka VIII. Obrażony przez jednego z największych panów Anglji, zbił go i zepchnął

ze schodów; poczem poszedł zaraz do króla, wyznał wszystko i prosił o przebaczenie. Magnat zaniósł skargę do Henryka, i gdy ten starał się złagodzić, w uniesieniu przekraczającym granice uszanowania, wyrzucał królowi niesprawiedliwość, z lekceważeniem odzywając się o malarzu. „Słuchaj milordzie — rzekł król — różnica między wami rzeczywiście wielka. Ja z siedmiu chłopów mogę w jednej chwili zrobić siedmiu hrabiów jak ty, a z siedmiu hrabiów takich jak ty, nie zrobię jednego Holbeina“.

Wszystkie prawie tytuły powstały tym sposobem, iż z początku oznaczały urząd, do którego przywiązane były pewne obowiązki, połączone z pracą i usługami dla kraju, a później stały się tylko świadectwem próżności i głupstwa, formą bez treści, martwem wspomnieniem przeszłości, prawem do próżniactwa dla kilku lub kilkunastu pokoleń, za to, że jeden z przodków mógł być rzeczywiście użytecznym. Dziedziczne tytuły, są to pozostałe kokony, z których wyleciał wolny motyl, będący niegdyś czołgającym się robakiem.

Za panowania pierwszej dynastji królów francuskich, merowie pałacu, którzy w początku mieli pod zawiadywaniem swoim pokoje panującego i spieźarnię, po śmierci Dagoberta zostali ministrami. Ci zachowali swoją władzę, nie troszcząc się o tytuły. Dbając więcj o rzecz niż o formę dla podtrzymania swojej powagi i zjednania sobie usłużnych stronników, zachęcali królów do rozdawania rozmaitych tytułów. Ciemnym ludziom średniowiecznych wyobrażeń zdawało się, iż dodany do imienia tytuł bez prawa, bez urzędu, bez obowiązku, nareszcie bez osobistej zasługi, odróżnia ich od innych i stanowi pewną tak zwaną dystynkcję. Oświeceni XIX wieku olśnieni może zbytkiem blasku, to samo myślą. Pod rządami drugiej dynastji, godność merów pałacowych została zniesioną, a urząd ministra spełniało kilka osób.

Królowie trzeciej dynastji już mieli mnóstwo dworaków, którzy nic nie robiąc, nosili różne tytuły jak: *sénéchal* albo *grand-maitre*, *connétable*, *bouteiller*, *chambrier* i t. d. Z pomiędzy nich wybierali zdolniejszych do rządzenia państwem i ci rzeczywiście byli ministrami, składając królewską Radę. Z czasem *Sénéchal* był pierwszym ministrem, zawi-

dywał wydatkami skarbu, wymierzał sprawiedliwość poddanym króla i miał dowództwo nad wojskiem.

W XII wieku zniesiono urząd wielkiego Sénéchal, a rada królewska składała się z xiążąt krwi, z konstabla, dwóch marszałków i kilku biskupów. Monarchiczna władza zaczęła wzrastać.

W XIV wieku Filip piękny utworzył urzędników tajnych około jego osoby, *clercs du secret*, których z początku było trzech. Ich obowiązek zależał na wyprawianiu poleceń tajemnej rady, zwanych później depezsami.

Ci *clercs du secret*, w 1343 roku przezwani zostali tajemnikami finansów, *secrétaires des finances*; a w r. 1547 otrzymali urząd z tytułem sekretarzów stanu, *secrétaires d'état*, który rozpowszechnił się w całej Europie pod imieniem: Staatssekretär.

Niektórzy z nich wchodzili do rady państwa. Od Ludwika XI każdy sekretarz stanu, których było wówczas czterech, miał osobny wydział czyli departament: spraw zagranicznych, marynarki, wojny i duchowieństwa. Ludwik XIII dodał do tych gałęzi wydział finansów powierzony głównemu kontrolerowi (*contrôleur général*), który później otrzymał tytuł ministra finansów. Podobnie naczelnicy innych wydziałów przezwani zostali ministrami.

Ich władza zwiększała się coraz bardziej; w końcu doszła do tego stopnia, iż rzeczywiście dziś jest nierównie większą niż królewska.

Mówią, że zwyczaj podpisywania królów ręką ministrów wprowadzony najpierw został przez Karola IX w 1560 roku. Villeroy przyniósł panującemu kilka ważnych depezs do podpisu. Król bawił się wtedy w piłkę. „Nie mam czasu — rzekł do ministra — podpisz za mnie“.

To przypomina rozmowę margrabiego Wielopolskiego z cesarzem Alexandrem II. Opowiadają, iż Wielopolski będąc naczelnikiem cywilnym tej części Polski, którą Królestwem zowią, przybył spieszenie do Petersburga, dla przedstawienia cesarzowi projektu reform niecierpiących zwłoki, lecz zastał go wybierającego się na polowanie. „Później mi to pokażesz — zawołał car —

teraz nie mam czasu. Lepiej jedź ze mną na polowanie margrabio". — „Nie mam czasu“ — odpowiedział Wielopolski.

Przeciw feodalnemu despotyzmowi średniowiecznych magnatów i drobnych tyranów, monarchja była reakcją. Im więcej wzrastała monarchiczna władza, tém silniejszej potrzebowała podpory w ministrach, im większą była władza ministrów, tém szerszej szukała podstawy w kraju. Kogo nie można było przekupić lub zobowiązać pieniędzmi i nadawaniem dóbr, gdy wreszcie skarb monarchiczny na przekupstwa wystarczyć nie mógł, starano się ująć, dogadzając próżności. Rozdawano więc tytuły, które nie nie kosztowały. Tym sposobem monarchowie i ministrowie opierali się na tak zwaną arystokracji.

Nie poprzestając na tém, monarchowie znaleźli nawet środek powiększenia dochodów w rozdawaniu przywilejów. — Jak w handlu i przemyśle, tak również przy udzielaniu dostojenstw i tytułów spekulowali, korzystając z ludzkiej próżności. Ludwik XIV i Ludwik XV znosili sprzedane przez nich przywileje szlachectwa, aby móz znowu sprzedawać je powtórnie. Cesarze niemieccy przy końcu XVIII wieku sprzedawali tytuły grafów tak tanio, że można je było kupić za tysiąc talarów, a w końcu za tysiąc guldenów. Nikczemny ten handel, można nazwać sprawnym podatkiem od głupstwa.

We Francji taka spekulacja haniebna powtarzała się siedem razy w ciągu osiemdziesięciu lat. W Austrii po rozbiore Polski doszła do jeszcze większych rozmiarów. Gdy rząd chciał zagrabieć złote i srebrne naczynia kościelne, nikt nie ważył się po nie sięgnąć ręką, uważając to za świętokradztwo; ogłoszono, iż ten otrzyma tytuł grafa, kto kościelny skarbiec dostarczy rządowi. Znalazło się wielu ochotników.

Cizba grafów zapełniająca dziś Galicję i W. X. Poznańskie po większej części takiemu początkowi winna swoje tytuły. — W Prussji tytuł kosztował tysiąc talarów.

Papieże rzymscy pokąd grali ważną rolę w sprawach politycznych, zupełnie tak postępowali jak monarchowie, dla znalezienia nowej podpory, utrzymującej ich władzę. Niezliczona ilość grafów zaludnia dotąd wszystkie kraje Europy, z przywilejami za wpływem stolicy apostolskiej, lub nawet bezpośrednio

od namiestników Chrystusa otrzymanými. Tak pojęto chrześcijańską równość! ¹⁾.

Przeciwko przewadze monarchów, ministrów i arystokracji reakcją była francuska rewolucja. Im więcej szerzyła się władza tak zwanych reprezentantów kraju, którzy nie mieli ani historycznych wspomnień, ani osobistych zdolności, témbardziej chciano zniszczyć wszystko, cokolwiek dawne zasługi przypominało lub jaśniało rzeczywistými przymiotami w owój chwili. Osobiste zasługi zarówno zdeptane zostały, jak tradycyjne pamiątki wątpliwych przedwiekowych dostojenstw przodków. Zniesiono wszystkie tytuły.

Despotyzm naczelników rzeczypospolitej wywołał reakcję wszystkich rządów. Napoleon ideę liberalizmu przebrał w stare szaty i wraz z nią zgiął. Po jego upadku połączeni monarchowie, całými siłami wzięli się do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Co tylko wymyślono w Azji, Rzymie, w Germanji za cesarzów, we Francji za królów; co tylko pozostało z feodalnych wieków na korzyść absolutnej władzy, zebrano, odświeżono i wprowadzono w życie. Wszystkie formy, ceremonje, urzędy, godności, tytuły wzniesiono do wysokości potęgi. Dodano więc, potwierzono nowe połamki na łatwowiernych i spleciono sieć olbrzymich rozmiarów, którą przykryto całe społeczeństwo. Najgodniejsi ludzie nie spostrzegli się, iż zostali narzędziami jednego systematu; nie spostrzegają się dotąd.

Teutonja stała się fabryką, w której restaurowano dawne i kuto nowe tytuły. Ponieważ przyjęto za zasadę, iż nie rządy dla narodów, lecz narody dla monarchów, przeto w naturalném następstwie tworzone nie tytuły dla urzędów, lecz urzędy dla tytułów. Zjawiała się więc owa ogromna drabina dostojenstw, złożona z dwóch części: jedna tworząca właściwe urzędnictwo czyli biurokrację, druga przedstawiająca zbiór godności tak zwanych honorowych.

¹⁾ Jak dalece zatem tytuł hrabiego lub grafa polskiego pogardy godnym w oczach każdego rozsądnego człowieka, jest rzeczą oczywistą. Są jednak idioci, którzy jeszcze sobie tytuły hrabiów czy grafiów kupują!

Z powrotem klasyfikacji ludzi nie według ich zalet osobistych, lecz według tytułów, powróciły nietylko średniowieczne wyobrażenia lecz chińskie ceremonje. Społeczeństwo nagle cofnęło się do pojęć indyjskich o kastach. W Indjach według praw Menu, żaden robotnik nie mógł mieć bogactwa a imię jego było pogardy godnym. Stany nie mogły być zmienione, a o uwolnionym nawet człowieku prawo mówiło: „Któż go z jego stanu, który mu natura dała rozebrać może?“ Któż nie słyszy po dziś dzień, tego indyjskiego zdania na europejskie języki przetłómaczonego w słowach: „mésalliance, człowiek dobrego rodu, pięknej familji, starożytnej rodziny, pięknego pochodzenia, szlachetnego urodzenia“ it. d.?

Powróciły dawne tytuły: sublimitas, wysokość, altesse, excellentia, doskonałość, eminentia, clari, jasni; clarissimi, najjaśniejsi. W państwie moskiewskiem tytuły przewyższyły wszystkie znane dotąd: Jasność (swietłost'), blask (sijatielstwo), wysoka przewyższająca wszystkich doskonałość (wysoko-priewoschoditielstwo), doskonałość (priewoschoditielstwo), wysoko-dobre urodzenie (wysoko-błagorodje), dobre urodzenie (błagorodje). Niemcy chcieli jeszcze pójść dalej i w swój logice znaleźli, iż człowiek może być na wskrós, durch und durch jasno oświecony, więc wymyślili tytuł Durchlaucht.

W 1829 roku rządy związkowych państw niemieckich na serjo rozprawiły o tém: komu wolno nosić tytuł Durchlaucht w skutek uchwały związkowego zgromadzenia (des Beschlusses der Bundesversammlung) z dnia 13 Augusta 1825 roku. Postanowiono więc uroczyście, iż czterdzieści dziewięć rodzin ma prawo uważać siebie za oświeconych na wskrós i nosić tytuł Durchlaucht. Mieli nad czém głowę suszyć... „dla dobra powszechnego“!

Dnia 13 lutego 1829 roku i 12 Czerwca 1845 niemieckie zgromadzenie związkowe postanowiło, iż głowy trzydziestu niemieckich rodzin Grafów mają prawo na tytuł (Prädicat) Erlaucht. Więcej niż sześćset osób należy do tych rodzin, które się liczą w rzędzie wyższej arystokracji.

Nie wspominam o xiążętach.

Oprócz tytułów, niemieckie rodziny odznaczają się jeszcze pomiędzy sobą podwójnymi a nawet potrójnymi nazwiskami, czasem zaś jednym i tym samym nazwiskiem dwa lub trzy razy powtórzonym. Przycém wielka liczba imion należy także do wysokiej dystynkcji. Tak np. jest rodzina Erbach-Erbach. Xiężniczka Bertha-Wilhelmina-Karolina-Ludwika-Marja von Hessen-Philippsthal-Barchfeld wyszła za xięcia Bentheim-Bentheim-Bentheim-Steinfurt. Trzy razy Bentheim!!! Jój bilet wizytowy mógł składać małeńki tomik.

Rodzina Lippe takie ma pełne nazwisko z tytułami: Graf państwa na Lippe, Graf i szlachetny pan na Lippe, Reichsgraf zur Lippe, Graf und edler Herr zur Lippe. Króciój jak tamten, ale dobrze. Jest inna gałąź xiaząt.

Wiadomo, że w Hiszpanji i Portugalji całych nazwisk, zarówno jak wielkiej liczby imion nie pamiętają ci, co je noszą. Jeżeli który z grandów chce podpisać się ze wszystkimi nazwiskami, dobywa wprzód pugilares, gdzie zanotowane ma godności swoje. Znałem sam takiego.

Te dostojęstwa nagromadziły się przez przeciąg wielu wieków. Ministrowie uważali, iż nie dość tych zabawek dla społeczeństwa, wymyślili więc nowe urzędy, które w połączeniu z dawnymi rzymskimi i bizantyńskimi, tworzą niezmiernie długi szereg filarów otaczających tron i podpierających monarchiczną władzę.

W Austrji i Moskwie jest mnóstwo radców tajnych, lecz w Moskwie oprócz tytułu a raczój rangi radcy tajnego, jest jeszcze godność rzeczywistego tajnego radcy (diejstwitielnyj tajnyj sowietnik). Podobnie w Prussji i całej Teutonji. Niegodna to godność! Jak śmie rząd z czynności swoich, tajemnicę chować przed narodem?!

Nie mówiąc o urzędnikach, którzy właściwie składają rząd, oto są urzędy, które utworzone zostały dla tytułów i pochłaniając ogromne sumy, służą tylko dla powiększenia liczby przychylnych despotyzmowi osób: Oberst-Hofmeister, Oberst-Kämmerer, Oberst-Hofmarschall, Oberst-Stallmeister, Oberst-Stabelmeister, Oberst-Jägermeister, Oberst-Ceremonienmeister, Ober-Gewand-Kämmerer, Ober-Schloss-Hauptmann, Ober-Haus-Marschall,

Ober-Schenck, Schloss-Hauptmann, Hof-jägermeister, Hofmeister, Hofmarschall, Stallmeister, Kammerherr, Ceremonienmeister i t. d. i t. d. i t. d. Te urzędy znajdują się przy wszystkich dworach Europy. W niektórych krajach przetłómaczono je z niemieckiego.

Dla urzędów, różnego rodzaju, godności rzeczywistych i honorowych, dla tytułów, rang, klas, wymyślono niezliczoną ilość galonów, naszywek, rabatów, kołnierzków, mankietów, haftów, sznurów, tasiemek, wstążek, guzików, sprzążek, gwiazd, gwiazdeczek, kluczków, podwiązek, szarf, kutasów, gałek, piór, cyfr, które podnoszą do nieskończoności sztuczną godność człowieka, odzierając go ze wszelkich uczuć szlachetnej dumy.

W Chinach szlachta dzieli się na dwie części czyli klasy. Pierwsza ma pięć stopni. Do trzech pierwszych należą członkowie rodziny cesarskiej. Mandaryni odróżniają się kolorem guzików przy czapkach pomiędzy sobą, a guziki oznaczają rangi. Paradna suknia Mandarynów z kwiecistego atłasu uszyta, ma z przodu i z tyłu honorowe znaki. Pióro pawia u czapki oznacza łaskę monarchy i jest orderem. Ja nie widzę, czém Europejczycy pod względem organizacji społecznej różnią się od Chińczyków, chyba tém, że w Europie klasyfikacja ludzi jeszcze liczniejsza niż w Chinach.

Demokryt zawsze śmiał się z wszystkiego. Heraklit płakał. To pewna, że potomność czytając dzisiejsze dzieje nasze, pójdzie za przykładem Demokryta. Teraz nie wiem, czy śmiać się czy płakać?

Można zastosować do naszych czasów słowa Montaigne'a, który przed trzema wiekami jeszcze powiedział: „Je ne pense „point qu'il y ait tant de malice en nous comme il y a de vanité „et de sottise. Nous ne sommes pas si pleins de mal, comme „d'inanité, nous ne sommes pas si misérables, comme nous sommes „mes vils“. (Essais L. I. Ch. L.).

Ale jeszcze słowo o tym przedmiocie. Kogo można głównie obwiniać o tę smutną komedję, którą ludzie grają jedni przed drugimi? Gdyby społeczeństwo nie poklaskiwało jój, gdyby nie było widzów, nie byłoby aktorów. Widać, że społeczeństwu można zaimponować temi wszystkimi tytułami i cackami, jeżeli dotąd tak wielkie mają znaczenie.

Sprawiedliwie mówi Nicole: „Si les hommes étaient parfaitement raisonnables, il eût suffi de faire connaître qu'un tel „est magistrat afin de lui faire rendre obéissance; mais parcequ'ils „sont grossiers et attachés à leurs sens, il a été utile de donner „à ces magistrats certains ornemens extérieurs qui les distinguassent et d'ordonner qu'on leur fit certains gestes et pour „ainsi dire certaines grimaces qu'on appelle cérémonies; et cette „invention a réussi selon le dessein de ceux qui l'ont trouvée“.

XI.

Biurokracja.

Niektórzy pisarze utrzymują, iż ukształcona klasa średnia powstała ze stosunków ludu z absolutną władzą i reprezentowaną była przez urzędników. Mylą się. Średnia klasa zjawiała się podczas powszechnego docisku, zdobyła sobie pewne przywileje i swobody na drodze przemysłowo-handlowej i sama była przedstawicielką wolności. Do niej zaliczali się ludzie różnych stanów, którzy mniej więcej byli niezależnymi w politycznych stosunkach z rządem, i ci którzy do możliwej niezależności dążyli. Ta klasa mieściła w sobie kupców, uczonych, artystów, zarówno jak fabrykantów i rzemieślników, a w tych krajach, gdzie była uznana za stan osobny, miała swoją własną reprezentację. Obok niej utworzyła się klasa, która nie może być średnią nazwana, albowiem jest zarazem najwyższą i najniższą, jest ciałem oddzielnym, którego głowa sięga wysokości tronu, którego nogi grzęzną w błocie ślepego posłuszeństwa i upodlenia. Tą całością organiczną, w społeczeństwie odrębną, ulegającą innym prawom, to jest artykułom spisane bezprawia jest urzędnictwo.

Rozumie się, iż potrzeba odróżniać szlachetne, piękne, wzniosłe powołanie urzędnika od obowiązku służebnictwa despotycznemu systematowi.

Urzędnictwem nazywam gromadę ludzi obdarzonych pewnemi prawami administracji, wyznaczonych nie za wolą narodu, lecz przez rząd uzurpatorów i składających ogólną maszynę absolutyzmu. Każda klasa oświecona, poza obrębem tego politycznego mechanizmu stojąca, a więc i ukształcona klasa średnia stawiała zawsze opozycję przeciw korporacji urzędników.

Gdy ze średniowiecznego chaosu wypłynął despotyzm monarchiczny, chęć panujących utrzymania go wszelkimi środkami, stworzyła chaos administracji. Ministrom Ludwika XIV i jego następcom należy przypisać wydoskonalenie sztuki absolutnego rządzenia państwem. Już kardynał Richelieu wprowadził prawo płodne w ważne następstwa. On przyjął za zasadę: iż ministra można oskarżyć przed królem, lecz żądał, aby oskarżyciel był karany, jeżeli wytoczona sprawa nie była ważną.

Na tak elastycznych sofizmatach opierała się cała administracja. Następnie wszystkie monarchiczne rządy, można powiedzieć rywalizowały z sobą o pierwszeństwo w wynalezieniu sposobów dla skomplikowania egzekucji praw.

Nadużycia administracji i samowola urzędników zrodziły francuską rewolucję. W tej długiej i strasznej walce zjawily się pojęcia, których zbiór można nazwać chaosem wyuzdanej wolności. Ale to było logicznym następstwem. Z anarchji pozorami legalności odzianej, musiała wyrodzić się anarchja nielegalna, z jednego chaosu drugi.

Rewolucja francuska przyniosła wielkie korzyści dla ludzkości, ale z tego bagniska krwi powstały wyziewy odurzające umysły, których dotąd oświata do stanu trzeźwości doprowadzić nie mogła.

Skutkiem zmieszania pojęć prawdziwych z fałszywemi zasadami, jest niewola rozciągnięta dotąd nad społeczeństwem europejskim. W mniemanym liberalizmie niektórych republikańskich despotów były pewne podstawy dla tyranji tak silne, że je nawet absolutne monarchiczne rządy przyjęły.

Napoleon I był sam uosobionym chaosem, wiedział dokąd dążył, ale nie wiedział, gdzie ma się zatrzymać. Łącząc w sobie tradycyjne pojęcia starożytności o panowaniu nad światem, ożywiony zdolnościami genialnego zdobywcy, będąc zarazem dzieckiem

rewolucji, uczuł w sobie posłannictwo zniesienia hydry anarchji z jednej, potworu tyranji z drugiej strony, lecz nie umiał znaleźć równowagi ani kresu swym czynom, wprowadził więc mieszaninę idei liberalnych i despotycznych.

Po jego upadku, w tej mętnej wodzie przez tyle wieków zburzonej, monarchizm znalazł wszystkie materiały potrzebne dla wzmocnienia się. Ale też i społeczeństwo z tego chaosu wydobywało idee mogące służyć na obronę ciężko uciśnionej wolności.

Na polu tej długiej walki ludzkości z przemocą, znaleziono wszystko: kosztowne zdobycze zwycięstwa ludzkiego ducha, zdrowe owoce postępu, obok plodów chorobliwej wyobraźni rozgorączkowanej tyłowiekowym, bezskutecznym bojem.

Ideje dobre i złe, były zmieszane razem. Pojęcia ścierały się w sposób gwałtowny, każdy naród podzielony był na mnóstwo politycznych stronnictw, społeczeństwo nareszcie wpadło w stan bezwładności; rządy z tego skorzystały.

Zadaniem absolutyzmu stało się odtąd rozciągnięcie władzy nie tylko nad narodami, lecz nad jednostką każdą. Ażeby dojść do tego, potrzeba było utworzyć taką prawie liczbę czuwających, jak wielką była ilość tych, nad którymi czuwać należało. To dało powód do utworzenia sieci administracyjnej oplątującej formami i przepisami każde indywidualium. Do dawnych instytucji, na tle rzymskiego prawa osnutych dodano nowe administracyjne wynalazki i utworzono falangę urzędników uzbrojonych piórami, pochylających się za pierwszym skinieniem najłżejszego ruchu w punkcie centralnym. Przyjęto za zasadę: nagradzać wiernych tronowi kosztem nieprzychylnych i wątpliwych.

Tak, obok siły zbrojnej, powstała druga siła nie mniej potężna, nie mniej liczna, nie mniej straszna, ciągle w ruchu, ciągle działająca, władza biura czyli biurokracja.

Tę potęgę, którą dopiero wiek XIX doprowadził do najwyższej doskonałości, właściwiej możnaby nazwać piórowładztwem, czyli z greckiego kalamokracją (od wyrazu *κalamος*, pióro). To przypominałoby zarazem wyraz *calamité*, klęska; gdyż rzeczywiście ta szarańcza biurokratyczna jest klęską ludzkości.

Ażeby tak wielka klasa urzędników sama przez się nie stała się niebezpieczną, zaprowadzono wojskową karność. W tym celu potrzeba było utworzyć pewną skalę. Do dawniej więc klasyfikacji dodano wielką liczbę podziałów nowych, łącząc w jeden łańcuch niezliczone ogniwa.

Nigdzie może szereg rang pomiędzy klasami urzędników i mieszkańców nie jest tak dokładnie oznaczony, jak w Anglii. Tam cała ta drabina zaczyna się, nie licząc książąt panującego domu, od lorda-kancelerza i arcybiskupa Canterbury, i po 62 stopniach spada do prostego robotnika.

Starsi synowie barona poprzedzają królewskich tajnych radców, a synowie baroneta czyli rycerza mają pierwszeństwo przed tymi, których urząd stoi na równi z rangą pułkownika. Potem idą doktorowie angielskiego prawa, doktorowie fakultetów, esquire to jest po prostu koniuszowie, którzy nie mając innych, tym tytułem szczycą się, przywłaszczając go sobie na kopertach; dalej gentleman i t. d. Atoli ci wszyscy nie składają właściwej biurokracji; są raczej narzędziami oligarehji.

Jakkolwiek arystokratyczna i pseudo-demokratyczna konstytucja angielska daje narodowi udział w rządzie, bez względu na różnicę stanów; ta społeczna klasyfikacja wielki ma wpływ na publiczną opinię i przebija się w administracyjnym urządzeniu, dając przewagę możniejszym. W państwie moskiewskim zaś nie tylko społeczeństwo dzieli się na mnóstwo stopni i odcieni, lecz różnica w rangach uznana jest oficjalnie, na tej zasadzie, iż ranga rangę szanować powinna — „czin czina poczitajet“. Szczeblów głównych jest czternaście. Ludzie więc tam znikli, tylko są cyfry oznaczone cyframi, wskazującymi ich wartość. Urzędnik 14ej klasy w swém własnym przekonaniu wyżej ceni urzędnika wyższego, na przykład klasy 10ej, a przed urzędnikiem klasy 6ej za nędzny pył siebie uważa. Urzędnicy klasy 4ej i wyższej są postrachami wzbudzającymi takie uszanowanie, iż nie ma dość liberalnego, ani dość ukształconego Moskala, któryby nie drżał na jego widok ze wzruszenia.

Wprowadzenie rozgałęzionego systematu biurokratycznego, pociągnęło za sobą koszt ogromny. Dla zjednania urzędników potrzeba było im zapewnić znaczne dochody. Chwycono się więc

dwojakiemu sposobu: 1) oznaczenia ważniejszym urzędnikom wysokich pensji, 2) dozwolenia urzędnikom, przy małej pensji, korzystania z dochodów nieprawych. Pierwsza metoda przyjętą została we Francji, Anglii, Germanji i Prussji; druga w Moskwie, w złączeniu z pierwszą.

Już przy końcu XVIII wieku ministrowie we Francji, pobierali pensji od 100 do 150 tysięcy franków, to jest każdy z nich więcej niż prezydent Stanów zjednoczonych, oprócz pensji bowiem mieli jeszcze przez rząd upoważnione inne dochody.

Na początku rzeczypospolitej ministrowie przez jakiś czas zwali się komisarzami (commissaires). Za dyrektorjatu, konsulatu i cesarstwa otrzymali znów tytuł ministrów. Od 1814 roku nazywano ich ministres secrétaires d'état; każdy z nich miał wyznaczoną jednakową pensję po 150,000 franków. Ci sami urzędnicy w XIV wieku, mieli nie więcej jak po tysiąc liwrów.

Zbytecznym byłoby a niedokładnym wykazanie w cyfrach pensji, jaką dziś otrzymują rocznie w europejskich państwach naczelnicy biurokracji czyli ministrowie. Ich pensja wyznaczoną jest tylko dla formy, na papierze. Jednym słowem można powiedzieć: biorą wiele chcą, wiele potrzebują, stósownie do łaski i zasług. Wszak monarchowie płacą urzędnikom z kieszeni narodowej. Hojność nie ich nie kosztuje.

Chociaż wyżej wykazałem w ogólnych liczbach, wiele kosztuje administracja europejskich krajów, tu dla łatwiejszego zrozumienia, czém jest biurokratyczny system, pod względem materialnego ciężenia na mieszkańcach, posłużą niektóre przykłady.

We Francji urzędnicy wyznaczeni przez rząd do zbierania podatków w gminach, zwani percépteurs pobierają rocznej pensji od trzech do pięciu tysięcy franków. Tych percépteurs w państwie jest około 9 tysięcy.

Można ztąd wnosić ile otrzymują w rok wysocy urzędnicy.

Obok tego, nauczyciele gmin mają tylko 400 do 500 franków, więc zaledwie żyć mogą przy najcięższej pracy. Podobnie księża nędzną mają pensję. Proboszcz 1ej klasy ma 1800 franków a 3ej klasy 900 franków rocznie.

Ogólnie za Napoleona III przyjęto w tym kraju za zasa-

dę: wynagradzać hojnie urzędników od korony, wchodzących w skład biurokracji, wojskowych tak demisjonowanych jak w czynnej służbie zostających, i deputowanych ciała prawodawczego, aby z nich mieć narzędzia posłuszne woli ministrów.

Oprócz państwa moskiewskiego, nigdzie urządztwo nie jest tak ciężką klęską dla narodu, jak w Prussji. Porządek w administracji tego kraju wzorowy, ale formalności zabójcze, a koszt niesłychany. Niemcy tylko są protegowani i wyjęci z pod ogólnego prawidła, lecz Polacy są pastwą neliitościwej biurokracji. Wśród tego porządku, tam każdy proces tyle prawie kosztuje, ile wynosi wartość majątku będącego w sporze. Na wszystko są tak zwane „legalne opłaty“ oburzające zdzierstwem. Niezliczone taksy, które na każdym kroku opłacać potrzeba, na mocy paragrafów prawa z grzecznością przedstawianych przez urzędników, wynoszą ogromne sumy. Niższa klasa przy najmniejszym zetknięciu się z władzą, bez żadnej możności obrony wpada w zastawione na nią pułapki. Biedny chłopiek nie wie co go czeka. Jeżeli tylko wpadł w szpony urzędnika, płaci za skargę, płaci za posłuchanie, płaci za protokół, płaci za papier, płaci za to, że wygrał, płaci za to, że przegrał sprawę; i nie ma komu ani o co skarżyć się, ponieważ to wszystko jest prawem.

Jest-to podatek może dziesięć razy większy niż ustanowiony. Nikt ze swoim rozechodem obrachować się nie może, nikt nie wie, jaki koszt ma go spotkać.

W Prussji urządztwo (*das Beamtenhum*) tworzy, podobnie jak w Moskwie, osobną kastę, solidarnie spojona. — Rząd ją podtrzymuje i niczego nie szczędzi na jej opłacenie. Liczba urzędników cywilnych w tém królestwie wynosi przeszło pięćdziesiąt tysięcy osób, a wydatki dla nich dochodzą do 33 milionów talarów (około 124 milionów franków); gdy w Anglii bez porównania bogatszej i większej, liczba urzędników, według Portera, w 1835 roku, składała się z 23,578 członków, a koszt na ich utrzymanie o połowę był mniejszy. Następnie w Anglii urzędnicy koronni z każdym rokiem zmniejszali się. — Dziś jest ich mało co więcej jak dwa tysiące, a ich pensja wynosi około 2 milionów franków. Co za ogromna różnica!

Wszędzie urzędnicy mają wielką władzę z tego powodu,

iż im wolno stosować się do ducha rozkazów wyższych, w jaki zaś sposób powinni tłómaczyć prawo lub rozkaz, objaśniają im „tajemne instrukcje“. Ztąd wynika nieustanna walka mieszkańców, którzy mniemają że rozumieją prawo, z urzędnikami, którzy lepiej wiedzą jak je rozumieć każą.

Ukryty ten despotyzm, gorszy od jawnego. Pod tym względem nierównie większa swoboda panuje w Turcji, gdzie nawet sąd sułtana może być wstrzymany przez prowincjonalnych urzędników. Zgromadzenie sędziów ma możność zniesienia nowego prawa, jeżeli je uzna za niezgodne z prawem starożytném. Tam podstawą jest prawo pisane: koran; w Austrii, Prussji, Moskwie, nie ma żadnej podobnej zasady. W życiu polityczném Turków, islamizm ma wyższość i większe znaczenie niż ewangelja w państwach, które się mianują chrześcijańskimi. Pierwszy Mufti może także sprzeciwić się sułtanowi. W wielu państwach europejskich rozporządzenia wychodzą z tajemnej Rady otaczającej cesarza, i największe bezprawia popełniają urzędnicy, wymawiając sakramentalne słowa: „w imię prawa, (im Namen des Gesetzes)“. To „prawo“ jest często wolą urzędnika.

Na pozór w Austrii wszystko wolno, ale każde przedsięwzięcie musi przejść przez niezliczone formalności, które potrzeba opłacać. Tak n. p. założenie fabryki lub rękodzielni jest dozwolone prawem każdemu austriackiemu poddanemu, lecz potrzeba wprzód podać o tém do burmistrza, ztamtąd idzie przedstawienie do cyrkułu, z cyrkułu do Rady namiestnika czyli gubernatora zwanéj gubernium i dopiero może być zatwierdżoném w Wiedniu. Fabrykant zatem lub rękodzielnik musi jeździć, czekać, prosić, kołatać, nie mając najczęściéj na to środków i tracąc czas, który jest jego kapitałem. Nadto opłata na otworenie jakiegokolwiek fabryki jest tak wielką, że za te pieniądze możnaby fabrykę wybudować. W prawie jednak stoi swoboda i opieka przemysłu.

Tak długa procedura i oszukaństwo stanowią główną cechę biurokratycznego systematu. Niektórzy urzędnicy nie wyczerpani są w pomysłach. Jeden z obywateli otrzymał pozwolenie założenia fabryki sukna. Zbudował wielki gmach, sprowadził z Anglii maszyny, zgodził mechaników i robotników, skupił wełnę

i chciał rozpocząć, dopełniwszy już, jak mu się zdawało wszystkich formalności. Przybył urzędnik oznajmując mu imieniem prawa, iż przed otwarciem fabryki, powinien wprzód opłacić roczny patent wynoszący 10 tysięcy guldenów (25,000 franków).

Jeżeli którykolwiek rząd chce zniszczyć majątek zbyt bogatego właściciela, którego wpływu obawia się, przyciąga go do dworu, daje mu urzędy wysokie, pod różnemi pozorami zmusza do wydatków ogromnych, i gdy ten wpadłszy w długi bankrutuje, udziela demissję. Takim sposobem wielu magnatów padło ofiarą łatwowierności, nie umiając poznać się na chytręj słodyczy ministrów, między innymi hrabia S., hrabia C., książę J., książę Esterhazy i t. d.

Niema miejsca na wyliczenie podstępów, jakich rząd austriacki niegdyś używał dla skorzystania z ufności swoich poddanych rozbudzanę przez ciżbę urzędników, którzy mają rozkaz wchodzić w najdrobniejsze szczegóły, ażeby przez to dać poznać, iż chcą zapobiedz nadużyciom i wprowadzić sprawiedliwość. Następujący przykład jest charakterystycznym i wart być przytoczonym.

Ażeby dowiedzieć się wiele jest złota i srebra w kraju, cesarz Franciszek I (jako niemiecki cesarz, Franciszek II) wydał rozkaz w tych słowach przez administracyjne władze ogłoszony: „Najjaśniejszy Pan dowiedziawszy się ze zgrozą, że sprzedają „za złoto lub srebro przedmioty, które nie są z drogiego kruszczu „zrobione, a zawierają w sobie aljaż, chcąc w swęj ojcowskięj troskliwości o dobro swych ukochanych poddanych zapobiedz oszukaństwu, raczył rozkazać: 1) wszystkie „osoby, kościoły, gminy, które posiadają jakiegokolwiek przedmioty „złote lub srebrne, obowiązane są, pod karę konfiskaty rzeczonych przedmiotów i więzienia, przedstawić je w ciągu dwóch „miesiący, najbliższemu urzędowi dla wyciśnienia stempla; 2) właściciele tych przedmiotów opłacą rządowi złotą lub srebrną „nie papierową monetą po jednym krajcarze od uncji srebra i po jednym krajcarze od drachmy złota“. — Wszyscy uznali w tém pieczołowitość i sprawiedliwość monarchy.

W kilka miesięcy potem, wyszedł nowy rozkaz, również zobowiązujący do stemplowania (Punzirung) wszystkich na-

czyń srebrnych i złotych z opłatą już dwudziestu krajcarów, nie inaczej jak brzęcząca moneta. W kraju brzęczącej monety nie było. Konfiskacja i więzienie groziły tym, którzy na termin rozkazu nie spełnią. Właściciele znosili do urzędników złote i srebrne naczynia. Urzędnicy oceniali je dowolnie, zabierali na skarb i mieniem prawa, wydawali formalne recepissy, resztę wartości spłacali papierowymi pieniędzmi.

Namiestnicy i gubernatorowie w wielu krajach otrzymują od rządu około 60 tysięcy franków rocznie; radcy rządowi, kreishauptmani, préfets i radcy apelacyjnego trybunału około 10 tysięcy franków każdy. Tych jest niezliczona ilość. Prócz pensji mają od rządu inne dodatki z miejscowych opłat mieszkańców, które wynoszą drugie tyle. Jeżeli przypomnimy sobie, że najwyższa pensja, jaka znana jest w Szwajcarii, nie przechodzi 10 tysięcy franków i jest jedyną, która tylko prezydentowi związkowej Rady przeznaczona się, nie zdziwimy się, że monarchiczne rządy silnie stoją, opierając się na biurokracji, gdy tysiące małych urzędników więcej mają dochodów niż reprezentant rzeczypospolitej.

W państwie moskiewskim członkowie biurokracji nierównie więcej jeszcze mają dochodów, niż urzędnicy pruscy i austriaccy. Jakkolwiek przekupstwo jest powszechnym, nigdzie nie jest jednak do tyla wkorzeniem jak w carstwie. Tam najniższy urzędnik, uważa się za nieszczęśliwego, jeśli nie ma dziesięciu tysięcy franków rocznego dochodu ¹⁾.

Jenerał-gubernatorowie, gubernatorowie, urzędnicy do osobnych poleceń, prezydenci komisji tymczasowych, arcybiskupi, biskupi i t. d. oprócz zwyczajnej pensji, mają jeszcze wyznaczone pieniądze na stół, na przyjęcie wyższych dostojników, na uroczystości z powodu świąt cesarskiej rodziny i na podróże, znane pod imieniem: stołowyje, na razjezdy i t. d. Je-

¹⁾ Najciekawsze szczegóły o biurokracji moskiewskiej dostarczyły pisma Herzena i xięcia Dołgorukowa. Godne są bliższego rozpatrzenia jako świadectwo systematu ciężącego nad całą Europą. W tym państwie można liczyć nie na tysiące, lecz na miliony wzbogaconych urzędników cywilnych i wojskowych.

nerał-gubernatorowie mają około 200 tysięcy franków, a gubernatorowie, których jest więcej niż 60 w cesarstwie, około 100 tysięcy franków rocznie, policzywszy dochody zwane w tém państwie ukośnemi, koswiennyje.

Oprócz generałów i wojskowych urzędników, liczą w państwie moskiewskiem więcej niż tysiąc osób do administracji należących, które mają najmniej po sto tysięcy franków rocznego dochodu. Alexander II ma więcej niż 100 adjutantów z rangą generała. W ich liczbie jest udzielny niemiecki książę Mecklenburg-Strelitz!

W stolicy urzędnik mający rocznie 100 tysięcy rubli (350 tysięcy franków), nie jest nadwyzczajném zjawiskiem. Dla tego życie w Petersburgu tak jest drogiem, iż dwadzieścia franków dziennie zaledwie może wystarczyć na najskromniejsze, prawie nędzne utrzymanie.

Te wszystkie szczegóły są niezmiernie wielkiej wagi, albowiem one mają bezpośredni związek z systematem biurokracyjnym. Każdy fakt drobny na pozór jest niejako polityczną kwestją. Monarchiczne rządy wprowadziły wielką liczbę urzędników, jak powiedziałem, w celu dwojakim: dla zjednoczenia sobie stronnictwa opłacając je z funduszków narodowych, tudzież dla trzymania mas w nieustannój zależności i niewolnictwie. Ciżba urzędników, będąc hojnie płatną i prócz tego w niektórych państwach mając drogę otwartą do zwiększania dochodów *per fas et nefas*, wystawnie żyje, traci i również jest hojną. Przy niej wzbogacają się tłumy przemysłowców. Ci wszyscy zadowolnieni z obecnego stanu i jako możniejsi, przewagę mają w społecznym organizmie. Ale to bogactwo cięży na masach.

Długa procedura połączona z niezliczonemi formalnościami, podobnie jest przyjętą w państwie moskiewskiem jak w Austrii; lecz odmienny ma charakter. W Prussji formalności mają na celu wyłącznie chwywanie pieniędzy, i chociaż procedura przechodzić musi długą drogę jak w każdym scentralizowanym rządzie, ta droga przebiega się szybko. W Austrii formalności dążą do jednego celu podobnie jak w Prussji; często do wytlómaczenia prawa na wspak, lub do opłacenia go zbyt drogo, jeżeli jakiego paragrafu żadną miarą obejść nie można. W carstwie

formalności wszelkie są wprowadzone umyślnie, ażeby każdego trzymać przykutym do miejsca, tak urzędnika, któremu z tém dobrze się dzieje, jak pojedynczego mieszkańca.

Długość procesów w państwie moskiewskiem wydaje się bajeczną. Procesy ciągną się niekiedy pięćdziesiąt, sześćdziesiąt a nawet sto lat. Dokumenta z tych procesów wynikające są tak liczne, iż zapełniają całe poddasza ogromnych gmachów, a w niektórych miastach muszą budować osobne magazyny na skład urzędowych papierów. Każde słowo powinno być zapisane.

Sprawy idące na rozpatrzenie do najwyższych trybunałów, składają się niekiedy z ośmiu tysięcy arkuszy.

Minister sprawiedliwości w jednym z raportów swoich oficjalnych, przedstawił cyfrę 4,226 spraw nie osądzonych. Jeżeli w jednym wydziale i to w wydziale sprawiedliwości, przez jeden rok tylko, nagromadziła się taka liczba spraw nie osądzonych, można sobie wyobrazić, co się dzieje w innych.

W jednym z departamentów senatu okazano liczbę spraw nie osądzonych 29,700, nowo-przybyłych w ciągu roku 37,700, razem do expedycji, (powtarzam: z jednego tylko departamentu w senacie), 67,400 spraw. Wymieniony wyżej raport ministra wyraża, iż w ciągu roku liczba spraw sądowniczych w państwie wynosi 3,292,691. Obejmują one więcéj niż trzydzieści milionów arkuszy. (Patrz: *Système de législation etc. en Russie par un homme d'état russe* str. 37).

Jeden z przyjaciół senatora, który zabierał się do napisania wyroku, radził mu, aby wprzód przejrzał dokumenta, dla lepszego przekonania się o sprawie. „O! próbowałem już — odpowiedział — jeszcze gorzej“.

Łańcuch sądowniczej, biurokratycznej organizacji, jest mniej więcéj jednakowy w Austrii, Prussji i Moskwie, nigdzie jednak nie jest tak skomplikowanym, jak w tém ostatniem państwie.

Według moskiewskiego prawodawstwa, instancji sądowniczych jest jedenaście:

1. Sądy powiatowe.
2. Izby czyli trybunały gubernjalne.
3. Departamenty senatu.
4. Prokuratorowie jeneralni departamentów senatu.
5. Komisja badawcza, dla rozpatrywania spraw mających przenieść się do ogólnego zgromadzenia senatu.
6. Ogólne

zgromadzenie senatu. 7. Minister sprawiedliwości z radą konsultacyjną. 8. Komisja badawcza dla rozpatrywania spraw mających przenieść się do Rady Państwa. 9. Departament Rady Państwa. 10. Ogólne zgromadzenie Rady Państwa. 11. Cesarz. Prócz tego jest droga łaski.

Pomimo wielką pensję, jaką urzędnicy tych wszystkich instancji mają od rządu, wszyscy nie wyłączając ministrów, biorą pieniądze od stron procesujących się, a na tém nie poprzestają. Sławném jest skradzenie dwudziestu czy trzydziestu tysięcy łokci czerwonego sukna, pozostałego z koronacji, przez jednego z ministrów. Dzienniki moskiewskie przez emigrantów wydawane, opisały to zdarzenie, przytaczając autentyczne dokumenta z datami.

Do bezwstydnego przekupstwa i kradzieży zachęcali zawsze sami cesarze. Alexander I wysłuchawszy pewną osobę skarżącą się, iż nie może doczekać się końca sądu w sprawie, za którą każą jej wносить do skarbu opłaty przeciwne prawu, odpowiedział: „Nie ci na to poradzić nie mogę. Ja sam w moich pro-cedurach muszę opłacać jakieś taxy według taryfu, którego ani „moi przodkowie, ani ja nie ustanowiliśmy“.

Mikołaj wiedział o wszystkim. Raz wychodząc z pałacu, zatrzymał się, sięgnął do kieszeni i zawrócił się. Usłużni dworacy chcieli go wyręczyć, pytając, czyby co zapomniał? „Zapomniałem — rzekł cesarz — klucze od mego kantorka, gdzie „trzymam pieniądze. Boję się, aby mnie moi ministrowie nie „okradli“.

Monarcha ten pogardzał też nimi i dawał to im często do zrozumienia. W kabinecie swoim miał zawsze bęben i trąbkę. Jeżeli zabębnił, powinien był zjawić się minister-sekretarz stanu w departamencie wojny, generał artylerji, hrabia Czerniszew; jeśli zatrabił, to był znak, iż chciał widzieć generała kawalerji Benkendorfa.

Niższych urzędników biurokracji monarchowie nie mają za ludzi. Oni też niczego nie zaniedbują, ażeby zetrzeć z siebie wszelkie człowieczeństwa cechy. Mikołaj nazywał sam swoich Niemców, którym rozdawał urzędy „robactwem“.

W państwie moskiewskiem, na wyższych urzędach więcéj jest Niemców niż Moskalów; na niższych sroponiach wielu Niem-

ców, Tatarów i ludzi bez żadnej narodowości. Niemieckie stronnictwo proteguje więcej swych rodaków, niż obywateli państwa; ci zaś chociaż sami, w skutek powszechnej organizacji, muszą część życia poświęcić na usługi cara, patrzą z największą pogardą na tak zwane czynowniczestwo, to jest urządztwo absolutnego rządu, a szczególnie nienawidzą moskiewskich Niemców¹⁾.

W ogólności biurokracja wszystkich krajów, gdzie istnieje rząd mniej więcej absolutny, jest liczną, silną i szczęśliwą klasą społeczeństwa. Dla tego z uśmiechem szyderstwa i politowania spogląda na liberalne tendencje. Oprócz wysokich pensji i innych źródeł dochodu, mają mnóstwo zachęt i nagród w czém pokładają najwyższy zaszczyt i co zapewnia im wreszcie awans, wyniesienie się i materialne korzyści. Do tych należą: stopnie, rangi, tytuły, oznaki zewnętrzne na rękawach i kołnierzach, prawa pewne i przywileje przywiązane do wyższych godności, chlubne wzmianki (*mentions honorables*), wysokie monarsze zadowolenie, wysoka monarsza podzięka, pierścienie, sygnety, zegarki z łańcuszkami, które na znak honoru dozwala się nosić na wierzchu mundura, portrety, tabakierki, medale, sprzążki, krzyże i ordery różne, podniesienie pensji, nadzwyczajne pieniężne nagrody, emerytury, donacje w ziemiach, majoraty i... nadzieja wzniesienia się od najniższego miejsca do najwyższego.

¹⁾ Oprócz znanych powszechnie pism Herzena i x. Dołgorukowa porównaj ciekawe dzieła: *Système de législation, d'administration et de politique de la Russie par un homme d'état russe*; *Revélations sur la Politique russe, d'après les notes d'un vieux diplomate par Marc Fournier*; zdania o urządztwie moskiewskiem Haxthausena wielbiciela Moskwy; *Essai sur le gouvernement paternel d'Autriche par Kubrakiewicz*.

Wiele zajmujących w tym względzie artykułów czytelnik znajdzie w pismach wydawanych przez emigrantów moskiewskich, a także w pismach *Koło koł*, *der weisse Adler* i t. p.

XII.

Pasperty. Rewizje. Przeglądy listów.

Do rządu wprowadzonych przez despotyczne rządy środków, które zwiększają a razem podtrzymują biurokrację, należały pasperty, a należą dotąd rewizje po domach, rewizje kufrów i kieszeni na granicach, tudzież przeglądy listów na pocztach. W cesarstwie moskiewskiem pasperty jeszcze nie zniesione!

Dawniej nieznano pasportów. Rząd wydawał tylko, jeśli kto tego wymagał, świadectwo o tożsamości osoby w wyjątkowych razach, lub rekomendacyjne listy do władz sąsiednich państw i znakomitszych osób z prośbą o pomoc albo opiekę. W niektórych krajach żądano świadectwa zapewniającego, iż podróżny jedzie z miejsca, w którym niema zarazy.

Pasperty są owocem terroryzmu francuskiej rewolucji. W owym czasie, dla otrzymania pasportu nierównie więcej było formalności, niż na ścięcie głowy; więcej też wymagano świadków przy wydaniu pozwolenia na wyjazd, niż oskarżycieli dla napisania wyroku śmierci.

Po tak zwaną restauracji, despotyzm monarchiczny wszędzie czerpał instytucje, gdy widział, że takowe sprzyjają jego widokom. Nie wahał się prawa o pasportach wymyślonego przez terrorystów rzeczypospolitą, wprowadzić do policyjnego systematu.

W krajach oświeconych, gdzie obywatele większej używają wolności, pasperty zniesiono; w państwie moskiewskiem służą one za jedno z najsilniejszych narzędzi docisku i źródło znacznych dochodów, chociaż z drugiej strony zmniejszają oczywiście dochód ogólny na drodze przemysłowo-handlowej.

Tak zwane pasportowe wizy są wynalazkiem biurokracyjnej policji. Nie dość jest mieć pozwolenie do wyjazdu ze swego kraju, potrzeba jeszcze mieć pozwolenie na przybycie do kraju obcego. Niedawno, gdy Kaja jeszcze podzieloną była na wiele drobnych państw pomiędzy związkami, z których każdy

był autokratą, wizy pasportowe w przejeździe tam i na powrót kosztowały do 200 franków.

Za panowania Mikołaja I, pasportów rząd moskiewski wcale wydawać nie chciał. Nominalna taxa była 75 rubli (262 $\frac{1}{2}$ franków); później tę taxę zwiększono do 500 rubli (1,750 fr.). Rzeczywiście zaś pasport kosztował dziesięć razy więcej. Były przykłady, iż dla otrzymania pasportu płacono 40 do 50 tysięcy franków. Alexander II taxę znów zniżyć kazał, lecz tak zwane rozchody kancelarji zawsze wynoszą więcej, niż wszelkie taxy przez rząd ustanowione. Na to niema kontroli. Każdy jest na łasce urzędników, a dla otrzymania pasportu, musi przechodzić przez kilka instancji, podobnie jak w cywilnym procesie.

Któż nie słyszał o strasznych rewizjach domów i nocnych napadach w Austrii, Prussji i Moskwie połączonych z okrucieństwem i barbarzyństwem, którym potomność wierzyć nie zechce? Wstrzymuję się od opisu szczegółów. Są one aż nadto dobrze znane wszystkim. W pewnych razach istnieją dotąd!

W prawach rzymskich nawet, gdzie jest tyle niesprawiedliwych ustaw obleczonej w formę legalności, przyjętém było za zasadę: iż każdy obywatel ma dom swój za schronienie i w nim wolny jest od wszelkiego gwałtu. W dzisiejszych rządach z nominalną konstytucją, gdzie ani osoba ani własność nie jest szanowaną, poszanowanie domu wydaje się szyderstwem.

W Anglii i w Stanach zjednoczonych, gdzie niepodległość i wolność zapewnione są obywatelom, jest nader mała liczba urzędników, którzy mają prawo do rewizji i ci są ograniczeni tak ścisłemi przepisami, iż nie są w możności popełnienia jakiegokolwiek nadużycia. W nadzwyczajnych tylko razach, gdy obwiniony przekonany jest o zbrodni, władza może wejść do domu dla zrobienia poszukiwań nieodbitie potrzebnych. Zasada nietykalności pomieszkania jest świętą.

Rewizja na komorach kufrów a w niektórych razach kieszoni podróżnych, jest zakałą postępu, hańbą cywilizacji.

Przegląd listów na pocztach jest tak wielką zbrodnią, że o niej długo bez wstępu myśleć nie można. W Prussji i Moskwie każdy urzędnik pocztowy ma prawo otwierać i przeglądać listy; każdy więc z urzędu swego jest szpiegiem i delatorem. To

samo prawo istniało we Francji za Napoleona III. Gdy rząd interpelowano o to, nie chciał go znieść.

W główniejszych biurach, do których napływa znaczna ilość korespondencji, są osobno na to wyznaczeni urzędnicy składający tak zwaną tajemną korespondencyjną komisję. Ci przed wyprawieniem listów zasiadają w zamkniętym pokoju i podejrzane listy otwierają. Fabrykacja szybka pieczęci i sposoby odmykania najlepiej sklejonych i zapieczętowanych kopert tak są wydoskonalone, iż naruszenia ich poznać nie można. — Bezwstyd doszedł do tego stopnia, iż nie robią z tego tajemnicy. Gdy przed dziesięciu laty obywatele państwa austriackiego otwarcie w petycji podanej do tronu, prosili o zapewnienie nietykalności listów, otrzymali dwuznaczną odpowiedź. To daje wyobrażenie, jakich niekzemnych środków używa biurokracja i jak jest rozgałęzioną.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w niemieckich państwach, na żądanie silniejszych mocarstw lub ich ambasad, otwierają pewne korespondencje.

Wiele jest w despotycznych rządach ustaw poniżających godność człowieka, mało bardziej upokarzających jak te, o których dopiero wspominałem. Gdyby nie było innych narzędzi docisku, tylko pasporty, rewizje i naruszanie listów, jużby naród miał prawo utyskiwać nad niedolą swoją, upokorzeniem i niewolnictwem.

XIII.

P r z y s i ę g a.

„A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest“. (Ewang. ś. Mat. Roz. V. w. 37).

Jest to dopełnieniem przykazania: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.“

Pierwszy krok każdego monarchy wstępującego na tron,

zaczyna się najprzód od zmuszenia narodu do pogwałcenia przykazania Bożego i rozkazu Chrystusa. Naród wykonywa przysięgę, która „od złego jest“ Taki jest początek politycznego życia każdego kraju, pod każdym nowym panowaniem. Złe pochodzące „od złego“, odrazu staje się główną podstawą społecznego bytu i poświęconém jest uroczyscie, jako prawo obowiązujące wszystkich.

Z takiego punktu wychodząc, monarcha, który się narzuca narodowi i naród, który sobie panującego nie obrał, dokądże dojść mogą? Cóż dziwnego, że wszelkie inne społeczne związki poszanowania nie mają? Jeżeli można lekkomyślnie dopełnić jedną przysięgę, podobnież wykonać można i złamać dziesięć innych. Tak rozumuje tłum; a do tego pochop dają rządzący. — Cóż dziwnego, że narody ciągle burzą się i spiskują a monarchowie obmyślają środki docisku, trzymające je w posłuszeństwie? Gdy stosunki nie są na dobrowolnej umowie oparte, muszą być naciągnięte a w końcu pękają.

Z najświętszej rzeczy, z najważniejszej społecznej podstawy zrobiono igraszkę. Krzywoprzysięstwo uznaném jest przez rządy oficjalnie. Monarchowie przy koronacji przyrzekając sprawiedliwość i opiekę nad narodami, jako też narody przyrzekając poddańcze posłuszeństwo, zarówno wzywają Boga „nadaremno“.

Przysięgę od najdawniejszych czasów wprowadzono do prawa w stosunkach prywatnych i sporach, lecz niegdyś miała ona wielkie znaczenie. W starożytném germańskim prawie, dobra wiara opierała się na przysiędze. Wówczas nie pojmowano nawet, ażeby można skłamać i wzywać Boga na świadectwo. Krzywoprzysięzcy ucinano dwa palce prawej ręki. W niektórych prawodawstwach krzywoprzysięstwo pociągało za sobą karę śmierci, a dzicy Irokezy, Huronowie i inne pogańskie ludy Ameryki, uważają je za największą zbrodnię. Dziś, tak w publiczném, jak w prywatném życiu przysięga stała się czczą formą i nazywamy się oświecoumi!

Jezuici wprowadzili byli tak zwaną restrykcję (*reservatio mentalis*), Wolno było co innego myśleć a inne słowa wymawiać pod przysięgą. Szatański ten wymysł dał powód do utworzenia osobnej teologicznej nauki, która się nazywała ka-

zuistyką. Było to krzywoprzysięstwo podniesione do potęgi systematu. Wypadek sumienia (*casus conscientiae*) był niewyczerpanym przedmiotem sporów dla średniowiecznej dialektyki, w której szczególnie wstawili się jezuita Escobar, Sanchez i Busembaum. Spółubiegano się o utworzenie sofizmatów odznaczających się dowcipem.

Z czasem, społeczeństwo straciło drażliwość sumienia, nauka ta nie była potrzebna i upadła.

W religii żydowskiej złe pojęty Talmud, stał się materialem obfitym do krzywoprzysięstwa. Dotąd wyznawcy Mojżesza mnóstwo mają sposobów, którymi mniemają oszukać sumienie. To pewna, że tak chrześcijanie jak niechrześcijanie oszukują siebie i społeczeństwo, a prawo na to uroczyście zezwala. — W państwie moskiewskim najmniejszy proces, błaha sprawa odbywa się za pomocą przysięgi, do której rząd zwykł pociągać mnóstwo osób. Wyznawcy greckiego kościoła idą na przysięgę, jak na kieliszek wódki.

Jednak przysięga, jeśli ma być koniecznie złém lekarstwem na chorobę złej wiary, jeśli ma być pieczęcią przyrzeczenia, powinna być świętą i nierozzerwalną. Cóż może nadać jój powagę i rękojmię pewności? W 1865 roku na kongresie młodzieży postępowej w Liège, jeden ze studentów wyznał otwarcie: „Jesteśmy bezbożnikami; żadnej powagi ani nawet Boga nie uznajemy“. Wszyscy mu przyklasnęli. Wówczas inny student nazwiskiem Casse odezwał się: „Potrzeba wybierać pomiędzy Bogiem a człowiekiem. My jesteśmy ludźmi. Żądam od was bracia przysięgi. Poprzysiężmy nienawiść mieszczaństwu, bogactwu, kapitałom i t. d.“

Nie trzeba myśleć, że to był wyskok przypadkowy szalonej młodzi. Cała ta część europejskiego społeczeństwa, co siebie uważa za postępową i oświeconą przednią straż ludzkości, z zapalem przyjęła te słowa. Dzienniki o tém świadczą. Pytam więc i odwołuję się do prostego zdrowego rozsądku, w imię czyje przysięgać mają ludzie, którzy odrzucają nie tylko powagę, ale nawet istnienie Boga? Czy w imię rozumu pod postacią nagięj dziewicy? czy w imię pana Karola Vogta? czy w imię Straussa albo Büchnera? Na czém opierać przysięgę? czy na

materji? czy na naturze? Gdzie znaleźć podstawę, na którejby stały stosunki społeczne? Dawniej była jakakolwiek podstawa. Dziś niema żadnej. Burzą wszystko! Podczas wielkiej francuskiej rewolucji, zaprzeczono istności Boga; wystawiono świątynię rozumowi (à la raison). Upadł zbiorowy rozum, na jego miejscu stanął honor (l'honneur). Później wyrobiły się pojęcia o tak zwaném wolném sumieniu (das freie Gewissen) Przekonano się, że sumienie można dwojako tłómaczyć, a z pewnością poczucie sumienia tak w masach jak w wielu jednostkach upadło. W pojęciach ogółu, wszystkie te zasady zacierają się lub znikają. Jeżeli niema ducha, jeżeli niema życia przyszłego, jeżeli wszystko się kończy ze śmiercią człowieka, na cóż potrzebna przysięga? Do takich to smutnych wyników doprowadza błędne rozumowanie! do takich ostateczności sponiewieranie świętych zasad nastroja umysły społeczeństwa!

Któż temu winien? Wyznawcy i czciciele siły.

XIV.

Policja. Urzędowe dzienniki. Tajemne rozechody.

Do Cartouche'a sławnego bandyty przyszedł ochotnik, prosząc, aby go przyjął do swój bandy. „Gdzie służyłeś?“ — spytał go. — „Dwa lata u prokuratora a sześć miesięcy u inspektora policji“. — Przyjmuję cię — rzekł rozbójnik — i ten czas zaliczam ci, jak gdybyś służył u mnie“.

Wszystko jest karykaturą postępu w dzisiejszych instytucjach europejskich rządów. Niegdyś urząd policjanta był zaszczytnym. Tacy mężowie jak Epaminondas, Demostenes, Plutarch byli urzędnikami policji. W Atenach godność policjanta była w wysokiem poszanowaniu. Platon zalicza ją do rzędu znakomych dostojęństw, nieodbitie potrzebnych dla bezpieczeństwa rzezypospolitėj. Tylko ludzie znani z nieskażonej prawości charakteru, godnymi byli tego zaszczytu.

Rzym, który sam będąc spróchniałym, psuł najpożyteczniejsze instytucje, położył podstawę do zrobienia z policji nikczemnego narzędzia despotyzmu i tyranji. Wprowadzenie delatorów zmieniło charakter urzędu, którego powołaniem było czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców. Spokój obywateli poświęcono dla pychy i bezpieczeństwa monarchów, których zbrodnie zmuszały mieć się na baczności. Cesarze niemieccy wraz z koroną rzymską przyjęli w tym względzie, również jak w innych, systemat szpiegostwa i donosów. Nawet Karol wielki nie jest wolnym od tego zarzutu. Z wzrostem monarchicznej władzy nie brakło na sofizmatach. Wyrobilo się przekonanie, iż dla dobrych celów można używać niegodziwych środków. A któż nie mniema, że dąży do dobrego celu? Uznano wreszcie, iż policja w wyborze środków ma nieograniczoną władzę. Powstały pojęcia sprzeczne z moralnością i prawami przyrodzonymi. W miarę jak rozwijała się oświata w społeczeństwie, trudniejszym było utrzymanie despotycznej władzy, a więc dla rządów wzrastała potrzeba obmyślenia coraz sprężystszych sposobów usuwających przeszkody na drodze politycznych działań. Przy złej administracji, mającej głównie na celu dogodzenie dumie panujących, zwiększały się występki w społeczeństwie. Policja z natury swojej obowiązana będąc do czuwania nad wszystkim, okiem Argusa, stała się najdzielniejszym narzędziem polityki.

Organizacja policji najpierw doszła do wysokiego stopnia doskonałości za panowania króla, którego powszechnie nazywają wielkim. Wspomnienie o policji łączy się z imieniem Ludwika XIV. Za jego rządów rozwinęła się tajna policja. Założycielem jej w Paryżu był syn ambasadora francuskiego Marc-René de Voyer de Paulmy, marquis d'Argenson.

Ta instytucja doszła do szczytu za Napoleona I, napelniła kraj niezliczonymi szpiegami i znanymi agents provocateurs, wprowadziła wszędzie ohydne zepsucie, demoralizację, podkopła świętość rodzinnego życia, pociągnęła za sobą ogromne wydatki i samemu rządowi, oprócz hańby, nie wiele przyniosła korzyści.

W ostatnich czasach na najwyższym stopniu niewątpliwie stoi policja w Anglii; lecz z powodu liberalnych wewnętrznych ustaw tego kraju, pod względem politycznym nie ma ważnego

znaczenia i tam urzędnik policji jest człowiekiem ze wszech miar poszanowania godnym. Pomimo to, zbrodnie w tém państwie liczniejsze są niż w innych krajach. Najlepsza policja niszcząc skutki, przyczyn rodzących występki zniszczyć nie zdoła.

W Prussji i cesarstwie moskiewskiem, ważniejszym jest zadaniem dla policji czuwanie nad tymi, których rząd dla swęj polityki za niebezpiecznych uważa, aniżeli nad moralnością. Tam największa zbrodnia mniej jest prześladowałą, niż najłżejsze przewinienie zwane politycznym przestępstwem. W biurokratycznej organizacji, każdy prawie ze stanowiska swęgo jest i niejako musi być szpiegiem i delatorem. Najwyższy urzędnik nie powstydzi się pociągnąć do odpowiedzialności osobę, która mu wydaje się szkodliwą dla rządu i spełni bez zarumienienia się obowiązek, ostatniego zbira. Nie poczytuje go bynajmniej za ujmę swemu honorowi, owszem uważa postępek taki za powinność i gotów nim chlubić się. Takie służebnictwo w języku biurokracji nazywa się prawdziwym, rozumnym patriotyzmem. Jeżeli który dla zachowania powagi, nie chce jawnie pełnić obowiązku właściwego policjantowi, dostrzegłszy albo usłyszawszy cokolwiek zasługującego, w jego przekonaniu, na bliższe dosledzenie, czujność lub karę, nie omieszką uprzedzić o tém stosowną władzę, do której to specjalnie należy. Zwykle takie zasługi wysoko są cenione i dają prawo do nagród „za wierność tronowi“.

Do takiej degradacji, do takiego wywrotu i zmieszania wszelkich pojęć o prawdzie, o moralności, o najświętszych uczuciach doszło społeczeństwo pod wpływem despotycznych rządów. Że niema w tém najumniejszej przesady, odwołuję się do szczerości każdego uczciwego urzędnika, który w dobrej wierze służy monarchom w Austrii, Prussji lub Moskwie. Czy można w ich obecności mówić swobodnie i bez obawy ściągnięcia na siebie prześladowania rządu? czy można rozwinąć przed którymkolwiek z nich ideje liberalne i pojęcia zdrowe o prawach ludzkości, bez narażenia nazwiska swęgo na umieszczenie w czarnej księdze podejrzanych? Jeżeli który z urzędników nie jest delatorem, czyni to więcej przez obojętność niż z przekonania. Kto zaś ma siebie za liberalistę, kłamie swoim wyobrażeniem, służąc despotyzmowi.

Wszyscy niemal członkowie despotycznej organizacji są zatem de facto politycznymi policjantami, choć nie są nimi de nomine.

Szpiegostwo i denuncjacja rozciągają się dalej. Ze zgrozą przychodzi wspomnieć, iż w wielu państwach konfesjonały nawet są narzędziem policji. Rząd bez wahania się przyjmuje takie wyznania, złożone przez świętokradców.

Jedni wierzą, drudzy nie wierzą w piekło i przedstawiają sobie diabłów pod rozmaitemi postaciami. Czy najchytrzejszy minister piekielnego państwa może wymyśleć podobne środki, jakich używają despotyczne rządy?

Wyrutki duchowieństwa, dla których niema dość hańbiącego wyrazu, co są szpiegami i delatorami, w nagrodę otrzymują dostojęstwa; nie wstydzą się nawet na swych sutanach nosić ordery. Przytoczyłbym mnóstwo dowodów na poparcie tego twierdzenia, ale cytując dzieła i artykuły, musiałbym wymienić nazwiska tych potworów. Nie godni są wspomnienia, gdyż w szeregu najpodlejszych, nিকczemniejszymi są od innych.

Smutne są przykłady szpiegostwa i „donosów“, smutne powiadam, gdyż jeśli z jednej strony dowodzą, jak zabójczy jest wpływ despotycznych rządów, z drugiej świadczą, jak nisko może upaść człowiek, jak głęboko zepsuciem przeniknione społeczeństwo. Systemat „donosów“ nietylko jest przyjętym w sprawach politycznych, rozciąga się nawet na stosunki prywatne. Jedno zdarzenie wymownie przedstawia obraz téj nędzy moralnej, jako epizod z tysiącznych wypadków, któremi zapełniony wiek nasz zwany postępowym. Pewien polak obrażony przez austriackiego oficera z półku ułanów, nazwiskiem baron Gerstner, wyzwiał go na pojedynek. Oficer przyjął wezwanie i zaraz doniósł o tém wojskowej władzy w Saatz. Polak został aresztowany, okuty w kajdany na rękach i nogach i przedstawiony przed sąd wojenny. Do sali trybunału wszedł baron Gerstner, dobył szablę, odciął najprzód rękę swemu przeciwnikowi, porąbał go wobec wojennej rady i wyszedł wołając: „Oto masz pojedynek i satysfakcję“.

Fakt ten podany był przez gazetę Augsburską Allgemeine Zeitung.

Oficerowie niemieccy sławni są z hardéj miny, zuchwalstwa i niegrzeczności, pomimo to, iż mają w łonie swoim takich towarzyszków nie mało.

W państwie moskiewskiem szpiegi i żandarmi mają wielkie prerogatywy. Szef żandarmów Benkendorf otrzymał pozwolenie ogłoszenia się dyrektorem czterech kompanji: towarzystwa żelaznych kolei, przewozowych statków Lubeki, assekuracji na życie i assekuracji od ognia. To miało cel dwojaki: czuwanie, ażeby w towarzystwie spekulantów nie wyrodziły się zamiary polityczne i wynagrodzenie usług naczelnika szpiegów. Benkendorf od każdej z tych kompanji otrzymywał rocznie około 10,000 rubli, razem do 140 tysięcy franków. (Syst. de législ. Sup. cit. str. 129).

„Rząd stracił głowę — mówi xiąże Dołgorukow — i dał „tego nowy dowód, rozdając patenty na szlachectwo delatorom „i agentom prowokatorom, to jest wciągając stopnie szlachectwa „w śmiecie szpiegostwa. Dnia 22 Maja, młody student nazwi- „skiem Jakowlew, będąc w sklepie kupca win, spotkał tam Ser- „gjusza Münicha sierżanta (feldwebel), z kompanji saperów „gwardji i rozprawiając z nim, pokazał mu exemplarze prokla- „macji do oficerów (w liberalnym, częścią rewolucyjnym duchu „napisanéj). Münich namówił p. Jakowlewa, aby poszedł z nim „do kazerny, obiecując mu rozpowszechnienie téj proklamacji, „pomiędzy żołnierzami, i zaprowadził go do oficerów będących „na służbie. Ci widząc przed sobą dziecko prawie, przejęci lito- „ścią, pozwolili mu rzucić papiery w ogień. Nikczemny Münich „to ujrawszy, pobiegł do p. Potapow i oskarżył trzech oficerów, „którzy natychmiast zostali aresztowani. W nagrodę rząd Mü- „nichowi nadał dyplom na szlachectwo dziedziczne.

„Z tych trzech oficerów: Engel wskazany został na wyda- „lenie ze służby, Posnikow i Ellinski pozbawieni szlachectwa „i praw cywilnych, wysłani na wygnanie do Syberji.

W tém państwie nietylko nagradzają nikczemność, lecz srogo karzą każdego, kto nie chce być podłym.

„Co do młodego Jakowlewa — powiada dalej xiąże Doł- „gorukow — czyby kto uwierzył?... wskazany został na roz- „strzelanie“. (Le Vérifique 1862 I. 2).

Tenże autor przytacza inny fakt godzien powtórzenia. — Dwaj młodzi ludzie: Żukowski i Ballot mieli tajemną drukarnię. Dla przedsięwziętej ekspedycji ułożyli się za sumę 3,000 rubli rocznie z wychrztą Gorbanowskim właścicielem drukarni publicznej, aby wytłaczał ich rękopisma. Ten wzięwszy zadatek, obu zadencjonował przed policją. Żukowski szczęśliwie umknął. Ballot został uwięziony. „Croit-on (powiada redaktor tego czasopisma) „que le prince Basile Dolgoroukow, chef supérieur des espions „de l'empire, conduisit Gorbanowski chez l'empereur pour le „présenter à Sa Majesté!!!“ (ibid. str. 272).

Organizacja policji nie ogranicza się tylko wewnątrzniém urzędziem w każdym kraju, lecz rozciąga się w całej Europie. W tym względzie niemal wszystkie rządy dopomagają sobie nawzajem. Szpiegostwo zostało doprowadzoném do instytucji wydoskonalonej, będącej rezultatem, że tak się wyrażę, scyentyficznie dokładnej teorii. Sieć policji rozpostarta nad całą Europą. Szpiegostwo jest systematem porządnym; działając skrycie, jest jawném, i nie zdziwiłbym się, gdyby w biały dzień wyszedł regulamin szpiegostwa i denuncjacji ¹⁾.

Kilka słów to objaśni. Wiadomo, że do liczby najdzielniejszych środków, jakich despotyczne rządy używają dla utrzymania swęj potęgi, jest *pressa*. Broszury i dzienniki są narzędziami, którómi władają ministrowie, a władają nimi z szatańską zručnością. Opinia publiczna jest chorągiewką, którą lada podmuch obrócić może. Łatwo się rozplómienna, łatwo słabnie. Tę chwiejność opinii publicznej wyrobiły wychowanie i instytucje społeczne, jest ona skutkiem długiego niewolnictwa i rządowych wpływów. Nie ma stałych zasad, nie ma jednéj idei uznanéj za prawdę niewzruszoną; jakże może być silną opinia publiczna? Społeczeństwo pozbawioném jest świadomości swoich własnych myśli, pędzi za wrażeniem chwili, unosi się nie wiedząc dobrze dla czego? często chwytta uludne mary za prawdę, częściej służy powszechnemu systematowi docisku. Z téj słabości spisek monarchów

¹⁾ W 1848 roku inkwizytor moskiewski generał Liprandi podawał projekt założenia w Petersburgu akademii szpiegów.

i ministrów skorzystał. Nietylko miliony mieczów zawiesił nad głowami narodów — nietylko osnuł je biurokracją jak pająk swoją ofiarę; jeszcze za pomocą pism publicznych trzyma je w ręku.

Ażeby wpływać na opinię publiczną, rządy utworzyły swoje agencje. Są pewne biura telegraficzne, które otrzymują wiadomości oficjalne, uchodzące w mniemaniu krótkowidzów za autentyczne i prawdziwe. Do rzędu tych należy agencja Reuter w Londynie. Xiąże Piotr Dołgorukow miał zrećność dostania sekretnego raportu ministra spraw wewnętrznych, który radził cesarzowi moskiewskiemu, ażeby téj agencji użyć na wzór innych dworów, za organ działający na opinię publiczną. Raport został ogłoszony przez tego znakomitego emigranta, wraz ze spisem dzienników, które szczególnie służą sprawie despotyzmu.

Wiadomo, że są czasopisma płatne od rządów; niektóre z nich założone za rządowe pieniądze. Któż je podtrzymuje? Społeczeństwo. Oto jest opinia publiczna!

Cóż to są po większej części wszystkie dzienniki zwane oficjalnemi? Są to narzędzia nakręcające głos powszechny do potrzebnego dla despotów tonu i zarazem policyjne biura. One z pomocą telegraficznych agencji prowokują, śledzą powszechnego ducha i denuncjują. Stosownie do okoliczności, w ważniejszych chwilach przybierają różne barwy; niekiedy przystrajają się w maskę liberalizmu, zawiązują stosunki, ściągają korespondencje, odsłaniają główne sprężyny działań ludzi pracujących na drodze wyzwolenia, aby później tém trafniej zadać cios zdradziecki. Ambasady znajdujące się w każdej stolicy, kierują dziennikami i mają swych szpiegów.

W pewnych razach, gdy chodzi o zbałamucenie opinii publicznej, aby sparaliżować siły przeciwników, rządy same wydają pisma liberalne, odezwy i t. p. Wtedy dzienniki służą najdzielniej szatańskim tym podstępom. Wyrachowanie polityki na tém zależy, przy użyciu podobnych sposobów, ażeby wydobyć na wierzch żywioły niebezpieczne, mające zamiar zostawać przez czas jakiś w ukryciu. Skorzystanie z danéj chwili jest całą wygraną. Zdrada otwiera drogę do zwycięstwa.

Straszno pomyśleć, jak wielu ludzi jest podłych, do jakiego

poniżenia doprowadzono to nieszczęśliwe społeczeństwo; jakimi opłatało je sieciami!

Chociaż tak wielką pomoc ma absolutyzm w biurokracji i redaktorach pewnych czasopismów, specjalna policja złożona z jawnych agentów i tajnych szpiegów, jest mu nieuchronnie potrzebna. Ogromne wydatki idą na jej utrzymanie.

W Austrii do niedawnego czasu było osobne Ministerstwo policji. Według rachunków i sprawozdań oficjalnych następujące liczby rozchodów, w tej jednej gałęzi, uderzające:

Zakłady karne (Strafanstalten)	. 2,772,601 guld. w. a.
Ministerjum für Polizei, prócz żandarmerji	2,783,697 " " "
Żandarmerja	5,643,838 " " "
Straż finansów (Finanzwache), która jest razem policją	7,229,188 " " "
Razem	18,429,324 guld. w. a.

Jedna przeto policyjna gałąź w Austrii, kosztowała rocznie więcej niż 46 milionów franków! Cóż dziwnego, że to państwo przy mało rozwiniętym przemyśle i handlu, w skutek centralizacji, wpadło w ogromne długi, których opłata roczna wymagała (według budżetu 1871 r.) sto milionów guldenów? Cóż dziwnego, że w tym cesarstwie roczny deficyt wynosi kilkanaście milionów guldenów i zawsze się zwiększa? Można się dziwić wreszcie olbrzymim bankructwom w Wiedniu?

Z pewnością można twierdzić, iż wiele wydatków jest utajonych i do powyższej liczby śmiało dodać, jeśli nie całą sumę, to przynajmniej część rozchodów, które w oficjalnym języku nazywają się nieprzewidzialnymi albo nadzwyczajnymi. W 1863 roku „Andere Verwaltungs Ausgaben“ (inne administracyjne wydatki) wynosiły w Austrii 2,928,299 guldenów t. j. $7\frac{1}{2}$ milionów franków. I to się nazywało sprawozdaniem.

Rząd moskiewski koszt na utrzymanie policji, staranniej ukrywa pod ogólnemi rubrykami zawierającemi rozehody w wydziałach ministerstwa spraw wewnętrznych, wojny i t. d. Dość powiedzieć, iż w budżecie 1862 roku podano na nieprzewidzialne wydatki 4 miliony rubli (14 milionów franków). Niektórzy pisarze podają dziś koszt na utrzymanie policji w tym

państwie do 100 milionów franków. Jakkolwiek suma zdaje się być przesadzoną, nie ma nic niepodobnego do prawdy. Jeżeli w Austrii ta gałąź wynosiła do 50 milionów, tam może kosztować dwa razy więcej.

W Prussji oficjalne rachunki z 1861 roku przyznały się do następujących wydatków w wydziale policji:

Administracja policji	791,226 talarów
Więzienia	2,100,468 „
Żandarmerja	1,087,634 „
Więzienia wymienione osobno przy min. spraw.	220,000 „
Razem	<u>4,199,328 talarów</u>

W dziesięć lat później budżet 1871 r. wykazał ogólną cyfrę nadzwyczajnych wydatków 6 milionów talarów. Jak dalece trudno z rządowych sprawozdań dociec prawdę, można w tém widzieć, iż rząd pruski jedne rachunki prowadzi jawnie i takowe ogłasza, drugie tajemnie i te nazywają się „geheime Etats“. W tych tajemnych budżetach dochody również jak rozchody państwa bez porównania są większe niż wykazane w budżetach przeznaczonych dla publiczności. Tak n. p. w 1841 roku ogłoszony etat okazał sumę 55.867,000 talarów; tajemny: 62,925,990 talarów. W 1844 roku, jawny etat przedstawił sumę 57,677,194; tajemny 65,239,135 talarów. To wymowne!

Potrzeba także pamiętać o tém, że podawane w budżetach rozchody na ministerstwa spraw zagranicznych, mieszczą w sobie wydatki na zagraniczną policję i szpiegów będących pod przewodnictwem ambasadorów.

Jeżeli przypomnimy sobie, że oprócz moralnych powodów, docisk materialny, zły stan finansów i kosztowne utrzymywanie policji były najbliższymi przyczynami, które wywołały i przyspieszyły straszną rewolucję francuską, nie można dość wydziwić się polityce ministrów łudzących się, iż gwałtowne środki mogą zapewnić spokój. Porównajmy rozchody wyżej wymienione niektórych państw z następującą tablicą.

Finanse w losach państw jak w losach narodów zarówno ważną rolę grają. Nie od rzeczy będzie zatem umieścić tu głów-

niejsze wydatki Francji w 1740 roku ¹⁾. Pamiętajmy, iż te wydatki istniały już na lat 49 przed rewolucją. Naród miał je przed oczyma przez pół wieku!

		Liwry		
Dwór	}	Stół królewski	7,300,000	około 17 miljonów
		Menus plaisirs	840,000	
		Présents aux maitresses	800,000	
		Ecuries	1,890,000	
		Królewska garderoba	1,900,000	
		Utrzymanie królewskich bu- dynków, ogrodów	4,200,000	
Siła zbrojna i długi	}	Wojsko	38,400,000	105 miljonów
		Flota	17,400,000	
		Dług	49,020,000	

¹⁾ Przed rewolucją starano się zmienić system administracji, ale już było zapóźno!

W 1781 roku, zwyczajne dochody Francji wynosiły według Neckera *Compte rendu*: 128,233,000 liwrów. Zawsze jednak na wojsko i dług przeznaczonóm było 81½ procentu; zostało zatem na administrację i inne gałęzie nie więcej jak 18½ procentu!!

Tak zwane wydatki nadzwyczajne sprawiały ciągły i znaczny deficit.

W 1784 roku, według Neckera, dochody liczone brutto 600, a wydatki 610 milionów liwrów. Rzeczywiście deficit był większy.

Pomiędzy innemi, ważniejsze rozchody były: na wojsko 150 milionów; na gwardję (*Maison du Roi*) 13 milionów; dla rodziny królewskiej (*le Dauphin, la Reine et les Princes*) 15,800,000 liwrów.

Obok tych ogromnych cyfr, komicznie figurują rozchody na szkoły 600 tysięcy i na premje za handel 800 tysięcy.

Prócz wyżej wymienionych: na żandarmerję 4 miliony. W dzisiejszych czasach na żandarmerję wydaje Prussja więcej niż 4 miliony franków!

Ważniejsze statystyczne fakta przedstawiłem. Niech monarchowie i narody obrachują się bezstronnie i sumiennie.

		Liwry		
Administra- cja, policja i szpiegi.	}	Administracja, dyplomacja, policja	44,000,000	} około 49 miljonów
		Osobny koszt administracyj- ny (frais de perception)	3,200,000	
		Teatra	200,000	
		Utrzymanie nadzwyczajnych szpiegów	1,400,000	

Razem przeszło 170¹/₂ milionów liwrów. Inne rozchody opuszczam.

Łatwo tę sumę porównać z obecnym finansowym stanem i kosztem administracji tak Francji jak innych państw, a w tém porównaniu z położeniem przedrewolucyjnym społeczeństwa, znaleźć miarę cierpliwości narodów.

XV.

I n k w i z y c j e.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, karano chrześcijan exkomunją, do czasów Konstantego cesarza; i tylko biskupi sądzili heretyków.

Cesarze chrześcijańscy pierwsi wprowadzili sroższe kary przeciw odstępcom jak to widzimy w kodexach Teodozjusza i Justynjana. Postanowiono prawem: wygnanie i konfiskatę majątku za herezję. Odtąd więc istniały dwa sądy: duchowny, który roztrząsał co jest herezją i świecki, który karał winnych według praw kodexu. To trwało do roku 800.

Winowajców biskupi sami mieli prawo poddawać kościelnym cenzurom wskazując ich na post, więzienie i kary kano-nami dozwolone. Zwykle bardzo łagodnie obchodzili się z przestępcami aż do XII wieku.

Gdy powstały tak zwane herezje, papieże wysyłali kaznodziejów i legatów dla nawracania odpadłych od kościoła. Na

początku XIII wieku papież Innocenty III wysłał do Languedocji przeciw sekcje Albigenów kilku uczonych zakonników, do których przyłączył się Dydak d'Osmia z Hiszpanji. Ich mowy nie robiły żadnego wrażenia na „heretykach“. Wtedy kardynał rzymski de Saint-Ange zebrał za rządów papieża Grzegorza IX w r. 1229 concilium w Tuluzie, na którym wydano 16 dekrétów dotyczących się powstrzymania herezji. Do tego czasu właściwie odnosi się Inkwizycja, która zależała od biskupów. Następnie papież Grzegorz IX oddał ją w ręce Dominikanów wyłącznie. Wpředce sędziowie trybunału inkwizycyjnego byli w pięć wycięci za Rajmunda hrabiego Tuluzy, który „winowajców“ śmiercią ukarał.

Najsroźszy edykt przeciw heretykom wydany był przez cesarza Frydryka II w r. 1244. On wziął inkwizycję i inkwizytorów pod swoją opiekę, rozkazawszy, aby odtąd heretycy sądzeni byli przez sąd świecki i paleni żywcem na stosie. Trybunał inkwizycyjny stał się przeto narzędziem rządu cecarskiego, nie duchowieństwa wyłącznie jak niektórzy mniemają.

Kto wyrzekał się herezji, wskazanym był na więzienie dożywotnie. Rząd cesarsko-niemiecki z pomocą przedajnego duchowieństwa, zaliczał przestępców w politycznych do heretyków. Następnie w skutek nieporozumienia cesarza z papieżem Innocentym IV edykt stracił siłę. Inkwizycja z rozkazu papieża znów przeszła do duchowieństwa; ustanowioną była w Italji w 1251 i nazwana świętą.

Dożowie Wenecji, którzy sami karali śmiercią i palili na stosie wszelkich przestępców, nie widzieli potrzeby wprowadzać do Rzeczypospolitej nowego Trybunału, i Inkwizytorów nie przyjęli. Polacy inkwizycji wcale nie uznali. Podobnie w innych państwach, Trybunał inkwizycyjny tam tylko był ustanowiony, gdzie został przyjęty przez panujących.

Dwór neapolitański z powodu osobistych zająć z papieżem, inkwizycji nie przyjął. W niektórych prowincjach Teutonji i Francji trybunał był wprowadzony, ale wpředce inkwizytorowie wynieść się musieli. W Hiszpanji inkwizycja była w jednej tylko prowincji Arragonji aż do XV wieku.

W 1478 roku król Ferdynand i królowa Izabella zaprowadzili inkwizycję jako sąd świecki, niezależny od biskupów, za upoważnieniem papieża Syxtusa IV. Później rozszerzyła się do królestwa Sycylii i do Indji a w ogóle w całym państwie króla hiszpańskiego, wyjąwszy Neapolu i Holandji; gdzie lud nie dopuścił wstępu inkwizytorom, burząc trybunał ilekroć usiłowano go tam ustanowić. Taką była tam wówczas siła woli ludu.

Cesarz Karol V chciał w roku 1550 zaprowadzić w Holandji inkwizycję podobną do hiszpańskiej. Królowa węgierska siostra jego, która rządziła wówczas tym krajem, zrobiła mu uwagę, iż to zaszkodzi handlowi i wypłoszy cudzoziemców, którzy tam z wielkimi kapitałami osiedli. Cesarz ogłosił, iż cudzoziemcy powołanymi przed sąd nie będą. Wszelako usiłowania wprowadzenia inkwizycji były bezskuteczne. W Hiszpanji zaś zostawała pod bezpośrednim wpływem rządu, i była trybunałem świeckim, w którym zasiadali duchowni i cywilni.

W 1567 król Filip II kazał xięciu d'Alba przemocą z bronią w ręku wprowadzić inkwizycję do Holandji, co dało powód do strasznej wojny i okrucieństw. Inkwizycja zatem doszła do szczytu z rozkazu króla.

W 1560 roku xiąże de Guise dążąc do tronu i chcąc tym sposobem pozbyć się przeciwników swoich, prosił Katarzynę, aby zgodziła się na zaprowadzenie inkwizycji we Francji. Królowa z początku chciała zezwolić, lecz dowiedziawszy się, iż w Rzymie lud rzucił się na pałac trybunału inkwizycyjnego, więźniów wypuścił i archiwa spalił, obawiając się zaburzeń, oparła się temu.

Ponieważ we Francji za panowania Franciszka I urzędnicy świeccy mieli prawo sami karać śmiercią a Henryk II wydał edykt, mocą którego laicy i biskupi sądzili heretyków razem stosownie do praw, przeto podciągnięto te postanowienia i znalaziono sposób dla dogodzenia xięciu Guise, wprowadzenia srogięgo prawa bez ustanowienia trybunału inkwizycyjnego. Król za namową kanclerza wydał w Maju w 1560 roku edykt Remorantyiński, na mocy którego ci wszyscy, którzyby mówili o dogmatach heretyków publicznie lub nawet w prywatnych zebraniach, którzyby naradzali się tajemnie, odbywali podejrzone

schadzki albo pisali cokolwiek w duchu herezji, będą przez świeckich sędziów bez apelacji sądeni i według całej surowości rozkazów (*des ordonnances*) karani: jako winni zbrodni *lesae Majestatis*. Ten edykt Franciszka II nazywano powszechnie inkwizycją hiszpańską. Był on właściwie dziełem Guise'ów, którzy despotycznie wówczas Francją rządili za pomocą intryg, gdyż król był bardzo młodym i nie wiedział co podpisywał.

Inkwizycja wraz z inkwizytorami duchownymi i świeckimi, była nikczemnym narzędziem polityki w rękach nikczemniejszych panujących i ministrów. Tylko podli służalce despotyzmu nie chcą tego widzieć.

Jeżeli kogo w interesie rządu chciano zgubić jako niebezpiecznego panującej dynastji lub rządzącemu ministrowi, oskarżano go o herezję. Prześladowanie w imię religji w owych czasach, gdzie pobożność była wielką, wydawało się narodowi sprawiedliwem i nie oburzało opinji publicznej, tak jak kary za przewinienia polityczne. Wreszcie łatwiej było oskarżyć o bezbożne słowo lub związek z heretykami dla znalezienia pozoru, niż o zamiary szkodliwe rządowi. Krew więc lała się, paliły się stosy w połowie Europy na skinienie panujących i ministrów, którzy dla obalamucenia ludów nadawali okrucieństwu religijną osłonę. Duchowieństwo wciągnięte darami monarchów, brało bezpośredni udział w tej zbrodniczej polityce.

Przy każdym trybunale inkwizycyjnym była rada królewska czyli senat z najwyższą władzą sądowniczą w rzeczach dotyczących się rzeczywistej lub mniemanej herezji. Najznakomitsi panowie ubiegali się o zaszczyt uczestnictwa w trybunale z tytułem: *Familiars*. Byli to urzędnicy, których obowiązkiem było łapanie oskarżonych i stawienie przed sąd. Takie polowanie na ludzi odbywało się jawnie lub podstępnie. Ponieważ liczba familiarów była wielka, więc popłoch był wszędzie okropny. Dla ułatwienia, postanowiono iż ktokolwiekby przechowywał oskarżonego, ulega takiej karze, jak gdyby był winien największej zbrodni. Później rozciągnięto na tych to samo prawo, którzyby nie pomagali chwytać uciekających.

Przerażenie powszechne doprowadziło do tego, iż *familiars* przychodząc w imię inkwizycji świętej, temi

słowy tylko bez żadnej przemocy prowadzili do sądu na stos ofiarę. Ojciec wydawał dobrowolnie syna, syn ojca, mąż żonę.

Oskarżonych sadzano do okropnych więzień, gdzie zostawali kilka miesięcy, nie będąc o nic zapytywaniymi.

Oczekiwano, aby sami przyznali się do winy, gdyż nigdy nie stawiano im świadków.

Po uwięzieniu ich rodzina cała przywdziewała żałobę, mówiąc o więźniu jak o umarłym.

Z obawy, aby nie być posądzonym o udział w herezji, nikt nie śmiał zbliżyć się do nich; albowiem litość nad heretykiem, karana była tak samo, jak herezja.

Jeżeli przeciw oskarżonemu nie było żadnego dowodu, konfiskowano mu majątek i wypuszczano.

Tajemnica procesu była tak ściśle zachowana, że nigdy nie wiedziano o dniu wyroku.

Wyrok nazywał się auto-da-fe czyli wyrokiem wiary. Odczytywany był zawsze z wielką uroczystością.

Kara następowała pośród licznie zgromadzonej publiczności. Budowano umyślnie teatru mogące mieścić kilka tysięcy osób. W nich wystawiony był ołtarz bogato ozdobiony. Obok, były siedzenia w kształcie amfiteatru dla familjarów i oskarżonych.

Naprzeciwno na podniesieniu, jeden z inkwizytorów wzywał oskarżonego dla odczytania mu zbrodni jego i wyroku.

Więźniowie mieli rozmaite suknie, które wdziewano na nich stosownie do kary, jaka ich czekała. Ci, którzy wypuszczani byli z więzień w zwyczajnej odzieży, mogli się spodziewać uwolnienia po zapłaceniu kary pieniężnej. San-Benito (rodzaj ciasnej sukni żółtej bez rękawów) z krzyżem czerwonym, nakładano na tych, którzy mieli zostać przy życiu. Ich majątek konfiskowano na rzecz rządu królewskiego, z którego część przeznaczoną była na koszt inkwizycji. San-Benito bez krzyża z czerwonymi płomykami oznaczał upadłych, relapsi, którzy raz już byli ułaskawieni i są zagrożeni spaleniem, jeśli powrócą do błędu. Ci zaś, którzy ubrani byli w San-Benito z diabłami, wskazani byli na śmierć. Oskarżeni o magję, mieli czapki zwane carochas.

Siedmiu sędziów świeckich, otrzymawszy akt z rąk ducho-

wnych, kazali ofiary przyprowadzone dusić i palić na stosie. — Żydzi pozbawieni byli téj łaski. Palono ich żywcem.

Przy exekucji obecném było bractwo miłosierdzia (!!), modląc się za potępionego. Do wyznania zbrodni używano różnego rodzaju tortur przez wodę, ogień, wyciąganie sustaw, łamanie członków i t. p.

Był jeszcze przy trybunałach urząd promotorów czyli prokuratorów i adwokatów przeznaczonych do obrony. Ci zwykle kazali sobie odkrywać wszystkie tajemnice pod pozorem pewniejszej obrony i wydawali trybunałowi dla zbawienia dusz tych nieszczęśliwych. Zadawano więc tortury moralne oprócz fizycznych.

Inkwizytorowie odwiedzali więźniów i słuchali skarg, ale to tylko była forma. Nigdy prośba ich nie była spełnioną.

Jeżeli odkryto zbrodnię po śmierci, odgrzebywano ciało i palono na stosie a portrety winowajców zawieszano w kościele z nazwiskiem i napisem: *Morreo quemado por Hereje relapso*, albo *por Hereje contumas*, stosownie do stopnia winy. Jeśli nie przyznał się czyli co jedno jest, jeśli na wskazanie nie było dowodów, kładziono napis: *por Hereje con-vitto negativo*. (*Jouvain et Davity de l'Espagne. Du Cange, Glossarium*).

Ponieważ cesarze niemieccy w swoim państwie, a Habsburgowie w Hiszpanji i Holandji najsilniejszy dali rozwój inkwizycji, przeto Niemcy odznaczyli się wymysłami tortur rozmaitego rodzaju jak dowodzą tego nazwiska niemieckie narzędzi używanych do męczenia:

1. *Bambergische Tortur* albo *Peitschenhieben* to jest ćwiczenie pretami mocno wyciągniętego ciała, gdy jednocześnie palce wśrubowane były w kleszcze z tępemi kółkami.

2. Hiszpańskie buty (które właściwiej możnaby nazwać niemieckimi butami). Było to gwałtowne ściąganie członków powrozami i wśrubowanie nóg w kleszcze wielkie czyli dyby, które przy pokręceniu gruchotały koście.

3. *Mecklenburgisches Instrument*, za pomocą którego ścisano w prasach członki rozciągnięte na wkrzyż.

4. *Pommersche Mütze* (Pomerańska czapka), czyli ściskanie głowy za pomocą śrub.

5. *Jungfrau-Kuss* (pocałunek dziewicy), żelazna maszyna obejmująca oskarżonego i dusząca go w uścisku.

Za panowania cesarzowej Marji Teresy w 1769, stopnie tortur przedstawiono na 45 wielkich tablicach. Cesarzowa jedne odrzuciła, drugie zatwierdziła.

W Anglii tortura (*Rack*) wprowadzoną została przez króla Henryka VIII. Przytem męczono za pomocą głodu i pragnienia w *prisonne forte et dure*. To trwało w tym kraju do 1772 roku.

Francja miała także rozmaite narzędzia tortur. Główniejszym środkiem męczenia było napełnienie nieszczęśliwego wielką ilością wody. Najczęściej jednak kończyło się na groźbie, która nazywała się *Territion* i zależała na tem, iż oskarżonemu okazywano maszyny, a w ostatecznym razie nakładano mu narzędzia, nie sprawiając żadnego bólu. Rewolucja zniosła ten zwyczaj.

W Szwajcarii tortura prawem zniesioną została w 1798 roku, lecz w sądownictwie używano jęj długo w razie braku dowodów, gdy minister sprawiedliwości w r. 1801 zapobiegł temu.

Wspominam o tem pobieżnie dla porównania dawnych inkwizycji i tortur z dzisiejszemi.

Do niedawnego czasu mniemano, iż tortury (oprócz państwa moskiewskiego) wszędzie zniesionemi zostały. Świeże odkrycie przekonało, iż nietylko istnieją w niemieckich krajach, ale uznanemi są oficjalnie przez prawo, nawet w konstytucyjnem państwie, w Saxonji. Zastosowane były z całą srogością w 1848 roku, za rządów króla Frydryka Augusta II za tak zwane „polityczne przestępstwa“.

Ważne to odkrycie zawdzięczamy panu Augustowi Röckel, który w swém dziele: *Sachsens Erhebung und das Zuchthaus zu Waldheim* okazał, iż rząd saski używał 13 rodzajów tortur.

1) Głód zwany *Kostenziehung*; 2) zwyczajny areszt przy głodzie; 3) ciasny areszt (*enger Arrest*) zależy na zamknięciu więźnia w niskiem i krótkiem miejscu tak, iż zaledwie

ruszyć się może i zostaje ciągle w skurczonóm położeniu; 4) Dunkelarrest zamknięcie w ciemném więzieniu; 5) Twarde postanie (hartes Lager); 6) Krankenkost dritter Klasse, głód w wyższym stopniu. Więźniowi dają tylko sześć łutów bułki w ciepłej wodzie we dwadzieścia cztery godzin, rozdzielając po dwa łuty rano, w południe i w wieczór. Ten rodzaj kary jest zwykle wskazaniem na śmierć z długim konaniem; 7) Springer (?), objaśnienie tego narzędzia nie jest dokładnie znaném; 8) Krummschliessen związanie więźnia w ten sposób, aby głową i ramionami zbliżony był do nóg; 9) Klotztragen, przykucie więźnia do drewnianego bierwiona ważącego pięćdziesiąt do sta funtów; 10) Lattenarrest zamknięcie w izbie, której podłoga i ściany obite trójkątnými łatami, tak iż sterzące kanty ciągle sprawiają ból; przyczem więźniowi nie wolno mieć grubej odzieży ani trzewików z podszewami; 11) Ruthenstreiche bicie różgami; 12) Stockhiebe, bicie kijami; 13) Kantschuhiebe, bicie moskiewskim kanczukiem.

Najstraszniejsze tortury jakich używano, były zastosowane w XIX wieku przez moskiewskich urzędników, w liczbie których odznaczyli się: xiążę Nowosilcow, xiążę Trubeckoj, Beck, Afanasjew, xiążę Wasileziłow, Murawjew i wielu innych.

Miejscami męczarni politycznych więźniów były głównie i są dotąd cytadela Warszawska, Wilno i Kijów.

Ważniejsze sposoby męczenia są następujące: 1) Głód podzielony na różne stopnie. 2) Karmienie więźniów śledziami i szynką słoną, pozbawiając ich wszelkich napojów. 3) Trzymanie głowy nad cebrami zwanemi parasza, w których znajdują się wymioty. 4) Ciągłe przerywanie snu. 5) Wbijanie szpilek za paznogie. 6) Topienie laku i smoły na różnych częściach ciała. 7) Wlewanie po kropli wody w usta więźniowi leżącemu na wznak. 8) Trzymanie bryły lodu na piersiach. 9) Bicie różgami, kijami, pałaszami i mnóstwo innych.

Wstrzymuję się od wyliczenia szczegółów. Są one aż nadto dobrze znane publiczności z tysiącznych opisów i pamiętników tak polskich jak moskiewskich ofiar. Instrukeja: „Pakoncziť s nim paskarieje“ (uporaj się z nim prędko), jest upoważnieniem do męczenia więźnia i niejako wyrokiem śmierci.

Wiadomo, iż w państwie moskiewskiem pastwią się nie tylko nad żywym człowiekiem, lecz nad trupem. Wskazany na pędzenie przez strój, to jest na bicie kijmi przez szereg żołnierzy, jeżeli wymierzoną liczbę razów (n. p. dwa lub trzy tysiące) nie wytrzyma i upadnie lub skona, wtedy ciało jego obwożą na wózku z obnażonemi plecami, podniesionemi do góry i kończą na trupie karę wskazaną przez wyrok. (Patrz Pamięt. Rufina Piotrowskiego).

Pamiętne w 1863 roku okrucieństwa generałów Murawjewa, xięcia Wittgenstein, Baumgartena, Krencke i tylu innych. Był czas kiedy dzienniki o niczém inném nie mówiły. Te zdarzenia są tak świeże, iż przypominać je byłoby zbyt późnóm.

Dziś inkwizycje są wyłącznie w ręku władz cywilnych. Nie noszą tego nazwiska, ale rzecz sama pozostała.

Dotąd forma indagacji przy śledztwach została taka, jakiej używano w Rzymie podczas przesładowania chrześcijan.

„Jak twoje imię?

„Gdzie mieszkasz?

„Znasz edykta Imperatora ogłoszone przeciw chrześcijanom?

„Oddaj cześć Bogom.

„Zlituj się sam nad sobą. Pamiętaj o sławie i zaszczytach, które cię czekają. Pamiętaj o rodzinie. Upokorz się przed Imperatorem i t. d.“

Wyrok rzymski brzmiał zwykle w tych słowach: „Łaska „niezwycięzonego Augusta rozkazuje, aby ten, który odmawia „posłuszeństwa świętym edyktom, był wydany dzikim zwierzętom, w amfiteatrze, w dzień narodzenia naszego wiecznego Imperatora“.

Dziś oddają na pożarcie nie dzikim zwierzętom lecz ludziom.

Postęp, który z okrucieństwa umiał zrobić naukę, podzielił kary na różne klasy i nie poprzestając na męczarni ciała, wymyślił tortury ducha.

Przyjęto najprzód za zasadę, iż sprzeciwiający się mową lub czynem rządowi nieprawemu, uważany jest za zbrodniarza. Posunięto dalej bezprawie, które nazwano prawem. Uznano, iż myśl nieprzyjazna przemocy, jest także przestępstwem. Każdy zatem dążący do wolności myślą, mową lub czynem, zaliczony

przez rządy monarchiczne do kryminalistów, a karanym jest srożej aniżeli złodziej lub zabójca.

Wprowadzony w Europie niekiedy „stan oblężenia“, jest torturą rozciągniętą nad całym narodem. Tak zwany polityczny przestępca, przechodzi najprzód przez wszystkie męczarnie ducha, w których udział bierze cała jego rodzina. Jeżeli jest podejrzanym o wolny sposób myślenia, co chwila spodziewa się być uwięzionym. Nie ma zatem spokojnego dnia ani spokojnej nocy. Gdy matka, żona wiedzą o losie, który może go spotkać, żyją w ciągłej trwodze i już kilkoletnie dziecko, które nie pojmuje obawy ani nieszczęścia, widząc niepokój i przerażenie na twarzach, zaczyna cierpieć, płacze nie wiedząc dla czego.

Skrzypnięcie drzwi w niezwyklej porze, niespodziewany szelst, wejście nieznamomój osoby, szczęk broni lub najłżejsze zdarzenie rzuca popłoch w rodzinę. Tak upływają niekiedy miesiące i lata całe.

Jeżeli nastąpiło oskarżenie, wówczas obwiniony jest aresztowanym w imieniu cesarza lub króla, w imieniu prawa, jak niegdyś w imię świętej inkwizycji. Więźnia zwykle prowadzą do sali śledczej drogami, które najprzód mają na celu działanie na wyobraźnię i przerażenie umysłu.

Członkowie przeznaczeni do badań, dzielą się na dwie klasy: najprzód do indagacji wstępnej wybierają się ludzie z łagodną, miłą twarzą, ze słodkim uśmiechem, dźwięcznym głosem, ujmującym wzrokiem, wytwornie odziani i odznaczający się formą, którą nazywają dystyngowanemi manjerami; ci używają namowy łagodnej i perswazji, litując się nad położeniem więźnia, ciesząc go, a nawet zapewniając, że go nic złego nie spotka, jeśli się przyzna do winy; do drugiej kategorii należą ludzie, których cała powierzchowność przerażająca.

Gdy łagodne namowy ani groźby nie mają żadnego wpływu, oskarżonego sadzają do więzienia, pozbawiając go wszelkich wygód i zdają się o nim zapominać. To się nazywa w języku oficjalnym: posadzeniem na złamanie ducha.

Czasem więzień w takim stanie, nie przekonany nawet o przestępstwie, przepędza lat kilka.

Niekiedy stawiają fałszywych świadków, lecz częściej na-

syłają ludzi, którzy udają również prześladowanych i nieszczęśliwych, ażeby przy zwierzeniu się wymódzi tajemnicę. Takim był Orłowski w Kijowie 1838 r. Wilno, Warszawa wielu podobnych widziały. Znani są pruscy agents-provocateurs za Bärensprunga.

Jeżeli użyte dotąd sposoby nie pomagają, a mniemają, że już duch więźnia złamany, uciekają się jeszcze raz do łagodnych, a gdy te są bezskuteczne, do gwałtownych środków.

Umysł ludzki nie jest w możności wymyślić tyle rodzajów męczarni ciała, ile jest stopniowań w torturowaniu ducha. Ciało ma swoje granice, męczarniom posuniętym nad miarę ulega i kona. Duch może cierpieć bez granic.

Duch upadły, czyli szatan przybierając postać człowieka, z pomocą zwierzęcej siły, obfitym jest w pomysły bez końca, bo zarodki wszelkich wrażeń nosi w sobie, ucuwa je w swęj ujemnej naturze i z niej czerpie sposoby zadawania katuszy.

Z dokładną psychologiczną znajomością, urzędnicy wyznaczeni do komisji, obchodzą się z więźniami. Poruszają w nich wszystkie sprężyny duszy, próbując, niby na klawiszach, czy jaki ton głęboko utajony nie odezwie się silnie.

Niedoświadczenie więźnia jest jedną z pierwszych słabości, którą spożytkować starają się. „Nie zapominaj — mówią mu — że pod tym mundurem bije serce człowieka“.

Potem chcą wzruszyć męczennika. Jeżeli badany przy komisji jest młodym, członkowie rozprawiając pomiędzy sobą, odzywają się pół-głosem: „Mój Boże! Taki młody! Coby to była za szkoda! Dobrze wychowany. Widać, że ma zdolności, mógłby być rzeczywiście pożytecznym dla kraju. I ja mam syna w jego wieku“.

Gdy widzą hardą postawę i twardy charakter, chcą rozbudzić honor, obrazić dumę, godność osobistą. Więc miotają obelgi. Są ludzie umyślnie na ten cel wybrani, którzy nastawiają policzek.

Jeżeli więzień przeszedł przez te pokusy, zbezczeszczonej w przekonaniu inkwizytorów, nieraz oplwany; jeżeli znosi z powagą obelżywe wyrazy, szcutki w nos, a tłumiąc wewnętrzne wzruszenie, obciera spokojnie ślinę na twarz i pot z czoła, drżącą od nadludzkiego wysilenia ręką, — następują szyderstwa.

Broń śmieszności jest jednym z silnych narzędzi do rozbudzenia godności. „Ty mniemasz — mówią do więźnia — żeś „wielki człowiek, żeś bohater? Marzyłeś o wielkich czynach, „a nie masz w sobie uczucia dumy osobistój. Patrz, jak wyglądasz! Jesteś drżący, wzruszony, nędzny“. Każą mu podawać zwierciadło. Powszechny śmiech rozlega się po sali. Jeden z członków zabiera poważnie głos i karci towarzyszków, napominając ich, iż nie należy naśmiewać się z nieszczęścia obłąkanego.

Sadzają męczennika do więzienia z zamalowanemi szybami. Prócz szczęku broni i głosu zmieniających się wart, nie nie słyszy. Oddany własnym myślom, a raczej nie mogąc nie myśleć, czując tylko jakiś szum w uszach, w głowie, widząc w wyobraźni swój jakiś mary, obrazy, z których nie może zdać sobie sprawy, żyje samotny długo, nie wie jak długo. Minuty od dnia odróżnić nie może. Wiele przeżył dni, miesięcy? zdać sobie sprawy nie umie.

Nagle wpadają: „Ubieraj się. Prędko, prędko! Do komisji“. Ktoś odzywa się z tyłu: „Wszystko skończone. Już odkryto. Ci przyznali się do wszystkiego“.

Członkowie przybierają postać, jak gdyby już dokładnie oznajomieni byli z całą sprawą. Potrzebują jeszcze tylko kilka drobnych szczegółów. Postępowanie ich nie jest już ani pochlebne ani srogie. Z pewną grzecznością nawet, w sposób bardzo naturalny zapytują o drobnostki nic nieznaczące, jak np.: „czy nie pamięta obwiniony, wiele miał przy sobie pieniędzy jadąc tam i tam? w którym numerze wymienionego już uprzednio hotelu zatrzymał się? czy wtedy deszcz padał czy była pogoda? i t. p. Tysiące podobnych zapytań błahych, nieraz śmiesznych, wydających się prostą ciekawością, są środkiem badania. Zadają się one więźniowi już nie w sposób uroczysty, nie jako indagacja ale w formie gawędki. Tymczasem odpowiedzi notują i każą podpisywać. Więzień dziwi się, przeczuwa jakąś zdradę; wreszcie pociesza się, iż nic ważnego nie powiedział, podpisać się musi.

Z tych niezliczonych zeznań, wysnuwają różne wnioski, konfrontują je z drugimi; starają się więźniów splątać, skrzyżować ich zeznania.

Jakaś niepojęta trwoga owładnia samotnika. Jednym z naj-

dotkliwszych cierpień są nudy. Brak wszelkiego zajęcia doprowadza do rozpacz. Śmierć byłaby znośniejszą. W tym innym świecie, tak odmiennym od życia poza obrysem cytadeli, wyrabiają się pomysły dla urozmaicenia samotności, na które tylko więzień wpaść może. W liczbie innych, język murów jest pewną rozrywką. Sąsiedzi porozumiewają się z sobą za pomocą stukania w ścianę. Długi uciążliwy sposób rozmowy, przerywany co chwila wzrokiem czujnego strażnika zagląającego przez otwór w drzwiach zrobiony.

Jakieś błyski nadziei dolatują niekiedy w tym tajemniczym, grobowym języku. Wyobraźnia rozogniona i podsycona długim skupieniem się myśli nasuwa różne przypuszczenia. Dusza kołysze się między nadzieją a rzeczywistością; unosi się na chwilę radością, aby tém głębiej upaść w zwątpienie.

Przez drobną szparę wydłubaną w oknie, zdarza się więźniowi widzieć kogoś ze swojej rodziny. Pod bramą stoją matki, żony, siostry, córki, narzeczone męczenników, niosąc bieliznę lub pożywienie, stoją godziny całe na słońcu, zimnie, wystawione na grubjaństwo strażników, na zuchwałę spojżenia oficerów, na szyderstwa; są pośmiewiskiem. Czekaają zameldowania, pozwolenia wejścia na dziedziniec, przybycia urzędnika dla dokładnego przejżenia rzeczy. Urzędnik nie ma czasu, jé obiad albo odpoczywa. Wreszcie zjawia się ze słodkim uśmiechem, piękniejszym daje pierwszeństwo, mówi im pochlebne słówka, głaszcze pod brodę...

Rozpacz więźnia dochodzi do wściekłości. Szamocze się w nateżeniu wszystkich strun duszy, olbrzymieje. Zdaje mu się, że kraty za słabe, mury za kruche dla niego. Ale oprzytomniawszy, całą potęgę wlewa w ducha, czuje w sobie siłę nieznaną dotąd, dorasta do godności, przed którą zdrzeć musi największy zbrodzień. Jego spojrzenie dumne, jego oblicze jasne, słowo każde tchnie wzniosłością, powinno upokorzyć najzuchwalszego. Żołnierz wrusza ramionami, składa raport. Przychodzi dozorca więzienia: „Szaleniec! odjąć mu porcję. Jeśli się nie uspokoisz, każe ci włożyć kajdany“.

W duszy więźnia rodzi się gorzkie uczucie. Widzi, że go chciano podejść zdradą, że go szpiegują i wszyscy nawzajem są

szpiegowani. Litości nie szukał, lecz spodziewał się znaleźć ludzi w tym tłumie. Nie dostrzegł nigdzie najmniejszego śladu dobroci. Wszyscy albo szpiegi i zdrajcy, albo okrutni i bez serca. Rośnie nienawiść dla całego rodu ludzkiego, pogarda, i wpija się w duszę jak wąż, niszcząc wszelkie węzły co go przywiązywały jeszcze do życia. Wszystko zdaje się uludą, marzeniem.

Ale nadzieja nie opuszcza człowieka do końca. Długo trwa męka; a im dłużej trwa, tém silniej budzi się przekonanie, że skończyć się musi. W samotném rozmyślaniu przeszedł już przez wszystkie wrażenia, próby i walki. Z kolei spodziewa się być wolnym. Jakiś błysk rozjaśnia jego umysł. Nienawiść, którą uczuł w sobie, czyni go okrutnym. Niedawno łagodny, szlachetny, tkliwy, dziś iskrzy oburzeniem i złością. Zazdrości swoim oprawcom; chciałby być na ich miejscu; przeszedłby każdego z nich w okrucieństwie. Męczyć ludzi uważa za rozkosz. Nie wiedział że są, że mogą być tak źli. Dziś się przekonał, dziś widzi, że są tylko: nieszczęśliwi jak on i okrutni. Reszta głupcy, nie więcej warci jak ci co go męczą. Brak im zręczności. Gdyby byli szlachetnymi, zamknęłoby ich do więzienia, bo ludzkość składa się z prześladowców i z prześladowanych. Poprzysięga zemstę.

Mijają długie dnie, nocy, miesiące. Nie wie jaka pora roku, nie pamięta jak dawno siedzi zamknięty. Czas zdaje mu się wiecznością. Dzień czy rok: wszystko jedno. Nie w jednym dniu, nie w jednej godzinie przebył to, przez co najnieszczęśliwszy człowiek nie przechodził, jeżeli nie był „zbrodniarzem stanu“. Zbiera myśli. Wywołuje wrażenia. Traci pod sobą ostatnią deskę, która go podtrzymywała, traci nadzieję.

Chce sobie odebrać życie. Nie ma czém.

Następuje upadek sił fizycznych i moralnych.

Nagle przebudza się. Czuje się rzeźwym, lekkim, swobodnym, szczęśliwym. Owionęło go świeże powietrze. Słyszy łagodne głosy. Widzi niezwykłą troskliwość około siebie. W duszę wstępuje spokój. Wszystkie sny utracone przybierają rzeczywistości postać. W całym jestestwie rozlana uroczą błogość. Łzy cisną się do oczu. Serce gwałtownie bije.... Tylko pragnienie go pali. Zdaje mu się, że wypiłby rzekę. Gorączka osiadła na spalonych ustach, i jak młotem stuka we skronie. Język przy-

sechł do podniebienia. Krew żarzy się. Brak mu powietrza. Dość go wciągnąć w siebie nie może. Wszystko mu cięży. Wody! Wody! Całe szczęście odda za szklanę wody.

Nie spostrzegł się jak znowu ujrzał się w samotnej celi. Inna izba, ale podobnież zalepione szyby; takiż tapczan pokryty brudnym siennikiem, tylko mu dano pod głowę poduszkę wypchaną słomą. Zmienił nazwisko, bo zmienił numer. Nazwiska jego nikt nie zna. Raz zapisane, utonęło w stosie papierów. Kiedyś mu je przypomną. Przez otwór drzwi widzi te same oczy wlepione w niego jak dwa świdry. Wsuwają się te same postacie, błyszczą te same mundury, na których widzi przypięty krzyż: godło zbawienia.

Nie ma wątpliwości. To więzienie. Wtedy obojętnie rozgląda się po ścianach. Nic go już nie zajmuje, nic nie trwoży, nic nie męczy.

Łagodne słowa, jak szorstkie i grubjańskie zarówno odbijają się od niego. Czy go brutalsko potrąca, czy z wymuszoną grzecznością doń odzywają się, on zmartwiał na wszystko. — Szklane oczy zwraca na otaczające go przedmioty. Ludzie, których ujrzy niekiedy, wydają mu się jak cienie. Ich głos nie wstrząsa go; ruch nie uderza jego zmysłów. Apatja z całą siłą opanowała organizm.

Pośród tego spokoju, zachował zupełną przytomność umysłu, przypomina sobie najdrobniejsze przejścia z życia, rozpamiętywa chwile dzieciństwa, młodości; widzi przed oczyma wyobraźni rodziców, braci, siostry, towarzyszków, pamięta jak go aresztowano, jak go wsadzono do więzienia, jak go badano, jak znęcano się nad nim. Myśli o tém bez wzruszenia, bez bólu. Nic mu nie dolega.

Przypomniał sobie, iż dawniej miał zwyczaj odmawiać modlitwę. Uśmiechnął się szyderczo. „Głupiec ze mnie! — pomyślał — kiedyś wierzyłem w Boga!“

Z pod rozdartéj koszuli błysnął krzyżyk dany mu niegdyś z błogosławieństwem od matki. Spojrzał, wziął krzyżyk, długo weń wpatrywał się, stanęła mu w oczach rodzina; odpiął i z zimną pogardą w kął go odrzucił.

Usiadł zadumany. Długo tonął w myślach. Wzrok jego

mimowoli zwracał się w stronę, gdzie leżał krzyżyk na śmieciu. Powstał, podniósł go, zastukał do drzwi korytarza. Wszedł uzbrojony strażnik. Oddał krzyżyk żołnierzowi, kazawszy sobie za jego wartość przynieść flaszkę spirytusu.....

To więzień stanu, to „zbrodniarz“. Tak, to zbrodniarz w oczach wszystkich monarchów, w oczach wszystkich ministrów. Historia znana w każdym kraju, w każdym narodzie, historia straszna, dawna.... dawna jak niewola.

Głos doświadczenia woła do każdego co kocha wolność. „Nie upadaj na duchu. Weź krzyż i idź śmiało do celu — a dojdiesz. Choćby drogą twoją być miała nie pajęczka ponad przepaścią i po tej dojdiesz, bo cud się zjawi“.

XVI.

Kary. Liczba więźniów w Europie. Urzędowe trucizny.

Wraz z prawem rzymskiego przeszły do Germanji stopnie kar. Cesarze niemieccy zastosowali je w swém państwie i nowe sposoby karania wymyślili. Następnie, ponieważ w tym kraju wszystkie nauki i umiejętności doszły do wysokiego stopnia rozwoju, przeto i kodex karny został przez uczonych wydoskonalony; a kary podzielono na wiele klas i odcieni.

W prawodawstwie karném wszystkich narodów, które po większej części kształciły się na teorjach Niemców, kary nie są wcale zastosowane do rodzajów przestępstw, a tém mniej do ich stopnia. Nie ma tyle występków, ile jest kar. Nie może być tyle odcieni w zbrodniach, ile jest stopniowań w karach. N. p. zabójstwo bywa rozmyślném, z długim przygotowaniem się, albo doraźnem bez namysłu; kradzież bywa mniejszą lub większą. W każdym razie zabójstwo jest zabójstwem a kradzież kradzieżą. Przykazania Boże różnicy nie robią w występkach. Wszelako prawodawstwo słusznie oddziela jedne zbrodnie od drugich, zważając na pewne towarzyszące im okoliczności. Atoli umysł ludzki

w swój analizie zaszedł zbyt daleko i chcąc do zbytku być sprawiedliwym, został niesprawiedliwym. Skończyło się na tém, iż utworzono nie stopnie kary, lecz niezliczone sposoby męczenia ludzi.

Skoro przyjęto za zasadę, iż ten kto nie uznaje nieprawej władzy jest zbrodniarzem, rozciągnięto kodex karny do tak zwanych politycznych przestępców i wszystkie mniemane prawa karne do nich zastosowano. Gdy te nie wystarczały a w kodexach nie było dość przepisów dla karania zbrodniarzy stanu, przyjęto potworną, przerażającą zasadę gorszą od pierwszej, którą tak wyrażono: „Ponieważ prawa wszystkich wypadków przewidzieć „nie mogą i wiele okoliczności zostawić muszą rozwadze i mniemanemu przekonaniu sędziów, więc i kary oprócz prawnych, mogą być jeszcze wymierzone na drodze sądowniczej z możliwem zastosowaniem się do istniejących przepisów“. Taka teoria jest ścieżką prowadzącą do najstraszniejszych nadużyć. Wszystkie zatem kary, którym podlegają polityczni więźniowie noszą na sobie cechę zemsty i mają na celu postrach dla innych.

W średnich wiekach prawodawstwo niemieckie wprowadziło w użycie bannum, czyli wyjęcie z pod opieki prawa nieposłusznych władzy rządowej, zwane także Acht. Bannicja dzieliła się na kilka stopni a najsroższą była za nieposłuszeństwo cesarzowi. Wtedy nazywała się Reichsacht. Wskazany na bannicję, uważany był za zbrodniarza stanu, i jeśli został pojmanym, podlegał torturom.

Przez dziwne zmieszanie pojęć, taki wygnaniec jeśli się nie zjawił i nie usprawiedliwił, ogłoszony był za zupełnie wolnego ale tém samém za rozwiązanego od wszelkich towarzyskich i rodzinnych węzłów, a zatem mąż przestawał być mężem, ojciec nie był już ojcem, bo tak prawo okrzykiwało! Tém dziwniejszém wydaje się dotąd istniejące podobne prawo, które rozciąga się na politycznych przestępców, wskazanych na wygnanie do śmierci.

Uderzającym jest to, iż rząd niemiecki wskazując na bannicję (Acht) wydawał wyrok „w imię diabła“.

Forma wyroku była taka: „Ogłaszamy żonę twoją za wdowę,

„dzieci twoje za sieroty, oddajemy twoje lenne dobra panu, od którego pochodzą, twoje dziedzictwo i własność twym dzieciom, twoje ciało i mięso zwierzętom leśnym i ptakom powietrznym. Pozwalamy ci tułać się po wszystkich drogach, ażebyś nigdzie nie znalazł przytułku ni schronienia, i posyłamy cię na cztery strony świata w imię diabła“.

Kto przyjął bannitę albo dał mu jakąkolwiek opiekę, sam podlegał bannicji. Monarchowie mieli zatem w swém ręku duchowne i świeckie kary: pierwsze z pomocą duchowieństwa, nad którym do czasu Hildebranda i długo jeszcze po nim rozciągali władzę, drugie przywłaszczając sobie nieograniczoną moc; to jest mieli przekleństwo świeckie czyli bannicję, przekleństwo duchowne czyli ekskomunę a w końcu inkwizycję, gdy po długiej walce z papieżami, potrafili przyciągnąć ich na swoją stronę.

Książęta niemieccy, którzy opierali się despotyzmowi cesarzów, wskazywani byli często na bannicję. Naród starał się ograniczyć władzę monarchów. Karol V habsburgski przyrzekł uroczycie i przyjęciem ustawy podanej mu zobowiązał się, że nigdy nie ogłosi wyroku bez poprzedniego procesu i odwołania się do stanów państwa. Pomimo to wiarołomnie wiele osób wskazał na bannicję jak kurfirsta Jana saxońskiego, landgrafa Filipa von Hessen i innych. Podobnie cesarz Ferdynand II postępował. Niemcy cieszyli się swoją *Wahlcapitulation*, jak dziś cieszą się pisaną konstytucją, którą od 1849 roku ciągle zmieniają monarchowie, jak Turcy cieszą się swoją *Giulhaną* przepysznie w złoto oprawioną.

W ustawie kryminalnej Karola V 1532 wydaniej, wygnanie stało się pospolitą karą. Przy odczytaniu wyroku zmuszano wskazanego do wykonania przysięgi, iż mścić się nie będzie. To zobowiązanie się, narzucone przemocą przez rząd, przechowało się pod rozmaitemi formami aż do naszych czasów, jak to zaraz ujrzymy.

Wydalenie z kraju miało kilka stopni. Wskazywano wygnaćca na rok, na dwa, pięć, dziesięć, dwadzieścia lat albo na całe życie. W tym ostatnim razie, nie poprzestawano na wymierzeniu sprawiedliwości, usuwając na zawsze zbrodniarza ze

społeczeństwa. Kara połączoną była z męczarnią; po chłości srogiej, kat przeprowadzał winowajcę za granicę.

Następnie sąsiednie kraje zbrodniarzy przyjmować nie chciały. Musiano karę wygnania zmienić na więzienie. Słusznie; nie było innego sposobu; ale do więzienia wprowadzono nietylko stopniowanie kary, lecz męczarnie.

Zdaje się, iż umysł ludzki dziczał i wpadał w coraz większy obłąd, a serce stawało się okrutniejszém w miarę jak szerzyła się oświata. Cóż może być smutniejszego jak wygnanie? Nie, rządy nie poprzestały na tém Exilium starożytnych, bannum średniowieczne potrafiły zaostrzyć. Nie dość im było na wypędzeniu z kraju, na pozbawieniu wszelkich praw złoczyńców lub więźniów politycznych, chciały jeszcze pastwić się nad nieszczęśliwymi. Więc wydalenie z kraju zamieniono na wywiezienie i zawiezienie deportację. Taki wyrok zaczęto rozciągać nie tylko nad zbrodniarzami ale nad tymi, których rząd czyni ofiarami swój zemsty.

To jeszcze nie było dostatecznym dla monarchów. Deportacja zarówno jak kara więzienia, ma swoje stopnie. Jedni wskazani bywają na wywiezienie z pozostawieniem w miejscu deportacji, osobistej wolności, drudzy muszą pracować.

To nie wszystko: jedni wskazani do robót zwyczajnych, drudzy do ciężkich.

Tu jeszcze nie koniec. Ci co wskazani do robót ciężkich, dzielą się na klasy: jedni pracować mogą bez kajdan, drudzy w kajdanach.

Zemsta na tem nie zatrzymała się. Jednym nakładają kajdany tylko na nogi, drugim na ręce i nogi.

Okrucieństwo człowieka posuwa się dalej. Są wskazani na sroższą karę. Przykuci do taczki pracować muszą, i w nocy nie zdejmują z nich łańcuchów.

Czy już wszystko? Nie. Cóżby to być mogło? Jedni pracują na ziemi, drudzy pod ziemią. Tam znowu klasyfikacja nowa.

Na tyle stopni dzieli się deportacja. Ileż odcieni! To się nazywa w języku prawnym: „zostawienie wymierzenia kary i jej „zastosowania rozwadze i sumiennemu przekonaniu „sędziów, jak również dozorców“.

I są mędrcy, są profesorowie, którzy taką podłość śmieją podnosić do systematu nauki, którzy to śmieją nazywać prawodawstwem!

Znałem sam jednego człowieka pana J. C., który osiemnaście lat pracował w podziemiu, przykuty do taczki. Osiemnaście lat, dla tego że o nim zapomniano! Widziałem jego ręce, jego twarz, jego oczy.... Jak może wyglądać człowiek, który osiemnaście lat nie widział słońca, który osiemnaście lat miał taczkę za nieodłączną towarzyszkę?... Był to męczennik polityczny, któremu nigdy żadnej winy nie dowiedziono.

Ileż tysięcy, ileż milionów ludzi pada ciągle ofiarą wścieklej zemsty rządów?!... Ale na cóż obwiniać tylko rządy, jeżeli społeczeństwo to toleruje?

Już imperatorowie rzymscy, nauczyciele dzisiejszych monarchów, wprowadzili deportację; ta jednak nigdy do takich rozmiarów nie doszła, jak w ostatnich wiekach, pod wydoskonalonemi rządami europejskiego despotyzmu. Francuski terroryzm deportację wprowadził w prawo, i niezliczone tłumy, za mniemane polityczne przewinienia, padały ofiarą, z wyroku liberalnych tyranów. Guyanna była Syberją dla Francuzów. Później wyznaczono Cayennę dekretem 1851 roku a następnie nowym wyrokiem 1852 roku, z pozbawieniem praw obywatelstwa.

W 1802 roku Prussja zawarła była układ z carem Alexandrem I o przyjmowanie jej wygnańców do Syberji. Nie wiadomo dla jakich przyczyn do skutku nie przyszedł. Królowie pruscy również jak cesarze austriaccy, nie mając Sybiru, przeznaczyli na miejsce męczarni fortece dla politycznych więźniów i zbrodniarzów, w ciężkich więzieniach.

Gdy nieszczęśliwy przejdzie przez wszystkie stopnie tortur duchowych a niekiedy cielesnych, jeszcze go czeka nowa męka. Musi podpisać zeznanie, że nie ma zażalenia do komisji, że śledztwo odbyło się według wszelkich form prawem przepisanych i nie popełniono żadnego nadużycia. Jeżeli po długich męczarniach, w imię monarchy zadawanych mu, wskazanym jest do wojska jako prosty żołnierz, musi prócz tego wykonać przysięgę na wierność!

Więc odzierają człowieka ze wszystkiego odrazu. Nawet mu wiarę, religję, honor, cnotę, sumienie wydrzeć usiłują.

Do czego służy ta piekielna komedia? Jaki jój cel? Mogłoby się zdawać, iż rządy pracują umyślnie na to, aby człowieka nie tylko sponiewierać udręczeniem, lecz aby zepsuć go, aby rozkrzewić w społeczeństwie pogardę wszystkiego co święte, nienawiść, chęć zemsty, zamięłowanie zbrodni.

Politycznych więźniów najczęściej mieszają razem ze zbrodniarzami, chociaż prawo ich oddziela, ale prawo zostaje na papierze. Jedni i drudzy wszakże stanowią ogromną część ludności. Nie można dokładnie obrachować wiele jest w przecięciu więźniów każdego roku w Europie, gdyż rządy tają ich liczbę, tam gdzie ciągle są więźniowie polityczni. Atoli o ile to się da obrachować ze statystycznych sprawozdań, liczba więźniów w Europie chwieje się pomiędzy pół miljonem a miljonem, niekiedy wznosi się wyżej. Przerażająca ilość! Na 280 do 300 osób wypada jeden więzień, może jeden zbrodniarz!... Jestże to skutkiem postępu, oświaty, dobrej organizacji rządów?!... W 1863 roku i następnych, w Polsce pod rządem moskiewskim było tylu politycznych więźniów, ile bywa niekiedy uwięzionych przestępców w całej Europie, albowiem liczba dochodziła do pół miliona!

Świeże badania na drodze naukowej i sprawdzenie długoletnich raportów oficjalnych, przekonały, iż zniesienie kary śmierci w niektórych razach jest tylko pozornym. Przy postępowaniu rządów z uwięzionymi, równie też przy organizacji więzień (z bardzo małymi wyjątkami jak n. p. w Paryżu, Londynie, kilku wielkich miastach i w Szwajcarii), wskazani na zamknięcie lub do ciężkich robót, umierają powolnie wśród urzędowych katuszy. Jakkolwiek odebranie życia człowiekowi jest strasznym pogwałceniem praw natury, możnaby powiedzieć, iż ze wszystkich kar sroższych, kara śmierci jest najłżejszą.

Jeden z francuskich przyjaciół ludzkości, za rozkazem ministra spraw wewnętrznych, czyniąc poszukiwania z urzędowych dokumentów, dowiódł, iż śmiertelność na galerach jest cztery razy większą niż w życiu zwyczajnym; w centralnych więzieniach pięć razy większą.

Więc w jednym przeciągu czasu, gdy przy naturalnym biegu, umiera 20 osób będących w stanie wolności, ginie nędznie po długich męczarniach od 80 do 100 więźniów! (Por. Etu-

des sur la mortalité dans les Bagnes et dans les Maisons centrales de force et de correction par Raoul Chassinat).

Jeżeli taka jest śmiertelność we Francji, gdzie sprawi-
dliwość większą jest niżeli w innych krajach, gdzie rząd podobnie-
ż jak w Anglii, stara się o polepszenie bytu wskazanych na
zamknięcie i o budowę wzorowych więzień, cóż się dzieje w tych
państwach, gdzie żelazny rozciąga się despotyzm, cóż się dzieje
w cesarstwie moskiewskiem?

Postęp nauk, dla prawdziwych zbrodniarzy powinienby wy-
naleźć inny środek kary, a oświata połączona z religją powin-
naby najprzód usunąć źródła i zachętę do zbrodni. Nieszczęśliwi
przestępcy są ofiarą ogólną, złej organizacji społeczeństwa. Cóż
mówić o więźniach stanu?!...

Któż zliczy moralne choroby? Któż obrachuje ilość tych
co w politycznych prześladowaniach cierpią za drugich, pijąc
powolne trucizny, które wlewają w nich rządy, trucizny zgryzot,
tęsknoty, rozpaczy? Ileż osób despotyzm codziennie wskazuje na
śmierć, skracając życie niewinnym, zapełniając je szeregiem nie-
przerwanych bólów, które niszczą zdrowie i otwierają grób przed
czasem?!....

Rządy wywierają zemstę za miłość wolności, za miłość
ojczyzny; ale nawet nienawiść tyranów nie ma tyle stopni ile
mają odcieni niezliczone kary.

XVII.

Nędzarze i nędznicy.

Widzieliśmy wyżej, iż Europa w sprawowaniu administra-
cji i finansów doszła do tego, iż corocznie zwiększając rozchody
i deficit, już do roku 1873 obarczoną została długami przeni-
szającą kolosalną sumę dziewięćdziesięciu miliardów franków.
Wiadomo jak olbrzymie bankructwa wstrząsnęły w tymże roku
całym europejskiem społeczeństwem. Wiemy wreszcie z obliczeń

autentycznych, poprzednio w dziele tém umieszczonych a z urzędowych źródeł i statystyk zaczerpniętych że: z czystego dochodu państw europejskich, (czyli z rozchodu narodów, co jest jedno i to samo) po rok 1873 używano: 41 $\frac{1}{2}$ procentu na spłacenie długów, 33 $\frac{1}{2}$ procentu na utrzymanie wojska, (te dwie gałęzie tylko 75 procentu) a 2 do 3 procentu na utrzymanie dworów, co czyni razem przeszło 77%. Pozostało zatem na wszystkie inne potrzeby narodów, t. j. na administrację, oświatę i t. d. nie więcej jak 23 procentu. W Szwajcjarji zaś siódma część dochodów przeznaczana się na ludową oświatę.

Gdy cała Ameryka w tym samym czasie miała tylko 13 $\frac{1}{2}$ miliardów długu, gdy w Europie corocznie wszystkie państwa okazywały deficit, Stany zjednoczone w 1870 roku umorzyły dług: 556 milionów franków, w 1871 r. 675 milionów franków; a w budżecie z r. 1871—72 okazały: dochodów przeszło pół miljarda dolarów, wydatków tylko 423 miliony dolarów a więc przewyżki w dochodach sto dziesięć milionów dolarów!

Gdy w Stanach zjednoczonych niema wcale stojących wojsk, oprócz bardzo małej liczby, z kolei nieodbitcie dla utrzymania wewnętrznego porządku potrzebnych, w europejskich państwach, według podanych raportów 1872, podczas pokoju liczyło się stale 3,103,500 żołnierzy na pokojowej stopie, a w razie wojny wszystkie europejskie państwa (nie licząc marynarki, żandarmów i t. p.) mogą wystawić siłę zbrojną wynoszącą siedem milionów wojowników! Więc prawie jeden żołnierz wypada na 20 mężczyzn każdego wieku, — jeden żołnierz na siedmiu dorosłych w średnich latach mężczyzn!!!

Dodawszy do tego siły morskie, w razie wojen powszechnych Europa może wystawić 8 $\frac{1}{2}$ milionów wojowników krwi chciwych. Wiemy nakoniec, że 1875 r. okazał większe liczby. Czy to jest normalny stan społeczeństwa?!...

Jakież następstwa wypływają z takiego położenia Europy? Oczywiście, jeżeli w niektórych klasach i warstwach społeczeństwa wzrastają bogactwa i przepych lub zbytek, z drugiej strony mnoży się corocznie liczba nędzarzy i nędzników.

Oto są niezbite niczem dowody, statystyczne fakta:

U bogich to jest prawie żebraków liczono w Europie 1862 roku więcej niż dziewięć milionów a mianowicie 9,182,000 zatem dwudziestą część w stosunku do ówczesnej ludności. Jeden nędzarz na dwudziestu mieszkańców!

Z téj liczby w W. Brytanji: 1,328,000. Pomiedzy nimi w samym Londynie 40 tysięcy a w całym kraju 250 tysięcy żebraków w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. We Francji liczono 1,274,000 ubogich, a w téj liczbie 221,000 żebraków; w Austrii 1,010,000 ubogich, a w téj liczbie 252,000 żebraków; w Prusji 740,000 ubogich, a w téj liczbie 80,000 żebraków.

Zatem w tych tylko czterech państwach, których mieszkańce uważają siebie za najwięcej cywilizowanych, liczba żebraków wnosila w 1862 roku przeszło osiemset tysięcy ludzi. Według późniejszych obrachowań okazało się, iż liczba ubogich po latach dziesięciu, wzrosła do potwornej sumy dwunastu milionów, w całej Europie. Mayr dostrzegł, iż przyrost żebractwa, zarówno jak zmniejszanie się liczby żebraków w zadziwiający sposób harmonizują z występkami.

Samobójców liczba wzrastająca ciągle w krajach despotycznych a zwłaszcza prowadzących wojny, jest dowiedzionym, statystycznym faktem. Przeciwnie zaś zmniejsza się z każdym rokiem w Szwajcarii, Szwecji, Norwegji i w Stanach Zjednoczonych. Najwięcej samobójstw było w skutek prześladowań politycznych w r. 1827 po kongresach w Karlsbad i w Weronie.

W Prusji liczba samobójstw z lat 1823 po 34 aż do roku 1856 po 58 w przecięciu, wzrosła z 314 do 929 w miastach, to jest o 196% a z 336 do 1,251 po wsiach czyli o 273%! (Porów. Wagner Gesetzmäss: i Legoyt). Najwięcej samobójstw w Paryżu. Potém idą Berlin i Londyn.

Obląkanych ilość, jak dowodzą statystyczne raporty, zwiększa się z każdym rokiem w przerażający sposób. Po rok 1872 przypadał jeden obląkany na 900 ludzi, gdy w przeszłych latach liczono jednego na tysiąc kilkuset mieszkańców.

Pijaków 60 liczą we Francji w Charenton na 170 obląkanych. Więcej niż trzecia część! (Delirium tremens). — W Londynie od roku 1860—66 pociągano przed sąd corocznie około 20,000 pijaków, co wynosi 720 pijaków na 100,000 miesz-

kańców. W Liverpool w r. 1864 osadzono w policji 8,326 pijanych mężczyzn i 5,676 pijanych kobiet, razem 14,002 osób!

Czytając statystyczne sprawozdania dowodzące upadku moralności, doznajemy okropnego wrażenia. Włosy powstają na głowie na widok zwiększających się z każdym rokiem zbrodni. Poprzestaniemy na kilku przykładach tylko.

Nieprawego łoża dzieci, na ogólną liczbę nowonarodzonych, przypada 14% w miastach, a 7% po wsiach. Około 1864 roku obrachowano, iż w Monachium dzieci nieprawego łoża wypada najmniej, a w Berlinie najwięcej. W Wiedniu zaś liczba dzieci nieprawego łoża przewyższa liczbę dzieci narodzonych z rodziców ślubnych.

Dzieciobójstw we Francji pomiędzy 1831—1835 r.: liczone 2 $\frac{1}{2}$ na sto ciężkich zbrodni; pomiędzy 1841—1845 r.: 3 $\frac{1}{2}$ %; 1851—55 r.: 4 $\frac{1}{4}$ %; 1856—60 r.: 6 $\frac{1}{2}$ %; 1860—70 r.: 8%. Oesterlen wykazał, iż w Anglii na liczbę gwałtownych wypadków śmierci regularnie 23 do 24% przypada na dzieci od jednego roku do pięciu lat życia.

Zgwałcenia wzrosły w Prussji od roku 1855 do 1860 z 325 do 580. W państwie moskiewskiem przed 1861 r. obliczono w przecięciu zbrodni tego rodzaju 1,800 rocznie! W Europie od r. 1831 do roku 1860 zbrodnie gwałtu powiększyły się o 350%!!!

Zabójstw prywatnych w Europie (bez Turcji) wypada rocznie przeszło dziesięć tysięcy.

XVIII.

Zmowa Ministrów przeciw studentom w r. 1819. Carbonari.

W środku Europy, w tém samém miejscu gdzie jest centralny punkt wszystkich splotów, z którego rozchodzi się sieć dyplomatycznych intryg trzymających narody w niewolniczym posłuszeństwie dynastjom, żyje odrębne społeczne ciało życiem peł-

ném, czystém; natchnione nieskażonym duchem, porządnie uorganizowane, miłujące wolność i światło, Ojczyznę i nauki, z ciepłym sercem, z bratnim uczuciem, gotowe do poświęceń i czynów; ognisko pierwotnych cnót, dziecięcych snów, młodzieńczych marzeń i szalów, skarbnica dawniej, choć nie urzeczywistnionej jeszcze nadziei uciśnionych ludów. To są studenci niemieckich Uniwersytetów.

Opatrność zawsze tam, gdzie ludzie zepsuci długim niewolnictwem i obłąkani namiętnościami, gromadzą błędne idee, składa silniejszy zasób czystego ducha.

W tej samej Teutonji, z której szerzy się pomiędzy ludzkością miazmat zarażający zdrową myśl, w tej samej Teutonji złożona arka, z której duch społeczeństwa czerpie jak ze źródła materiały mogące służyć do normalnego bytu. Garstka wiernych stróżów z młodzieńczym zapałem strzeże skarbów w tym przybytku przechowywanych. Po upłynionym zakresie warty, ci, co schodzą z posterunku, toną wprawdzie w powszechnym odmiecie i powoli ścierają z siebie charakter kapłaństwa, przy zetknięciu się z masą roznamiętnionych słuźalców, która ich prądem swoim unosi; ale zostawiają na swoim miejscu następców pełniących godnie swoje posłannictwo.

W gronie tej szlachetnej młodzi żyje tradycja wolności, żarzą się najszlachetniejsze uczucia. Miłość jest najgłówniejszą sprężyną ich życia: miłość wolności, miłość wiedzy, miłość bratnia. Często bez zasad zeznawanych w sobie, często bez myśli, oni są nieświadomie uosobieniem chrześcijańskiej idei.

Może nie jeden nawet co bluźni, nie wie, że bluźni sam sobie. Chrystus z politowaniem ale z miłością nań patrzy; bo szal uniesionego zapałem młodzieńca jest skutkiem bólu, rozpacz, że nigdzie nie widzi urzeczywistnienia idei najwyższych praw, które pojmuje, a tylko wszędzie niesprawiedliwość i docisk. W jego duszy, więcej niż w łonie każdego innego człowieka rozwinięty zarodek wszystkich cnót, bo on oddycha wolnym powietrzem, co dnia opromienia się nowym światłem, żyje w innym świecie. Z resztą społeczeństwa nie ma nic wspólnego. Jego sferą: świat ideałów, świat prawdy. On te prawdy chce oblec w dotykalne kształty, on chce w nie tchnąć życie, aby z nich trysnęła

struga szczęścia dla ludzkości, którą kocha z całą siłą świętego uczucia, którą ze łzami rozrzewnienia chciałby pochwycić w swoje objęcia, dla której gotów życie, wszystko poświęcić.

Niech nikt z pozoru nie sądzi studentów Uniwersytetu. Lekkość, swawola, pustota na wierzchu; fantastyczne mary w tych młodocianych głowach. Trzeba wejść do głębi ich życia. Tam wszystkie towarzyskie cnoty w całej nieskalanej świetności, cnoty, które dopiero dojrzałe, chłodne społeczeństwo zaciera. Tam samolubstwa, interesu nie znają. Tam każdy prawie, zacyjny, szlachetny, nie wiedząc sam o tém. Cnota u nich nie jest powinnością nakazaną, wmówioną, wyrozumowaną; lecz potrzebą duszy, nieuchronnym warunkiem do życia; wciąga się jakby z powietrzem; nie wiezieć skąd przychodzi; bo jest w duchu, w tradycji. Niemal każdy pełni swą powinność względem ogółu którego jest członkiem, choć go nikt nie uczył, na czém ona zależy.

Tam prawdziwa wolność, bo jest dobrowolne posłuszeństwo zwierzchności obranej, uznanj; a zwierzchnikiem jest ten, kto tego godnym, kto wyższy nad innych zacnością i rozumem. I nie ma zazdrości, nie ma intryg; przed prawdziwą wyższością wszyscy chylą z godnością czoło, dumni, że mają pośród siebie człowieka, którym pochłubić się mogą. Tam prawdziwa równość, nie ta z krajów utopji, zrodzona w chorobliwych mózgach ciemnych a częściej obłudnych teoretyków, co pod tą maską kryją zamiary osobiste albo despotyzmu, ale równość praktyczna, rozumna, chrześcijańska. Syn bogatych rodziców, tytułowanego ojca, przyjmując kolegę w wytworniejszej, pięknem¹ sprzętami zastawionj komnacie, nie mniema, że mu czyni tém łaskę lub zaszczyt. Przez głowę mu to nie przejdzie. Syn ubożego rzemieślnika, w swj ciasnej, brudnej izdebce, sadza na swym tapczanie xięcia, który go odwiedza, obok innych towarzyszków, obok dzieci szewca lub garbarza. I w wesołym gronie śpiewają pieśń braterstwa, hymn szczerego braterstwa. Oświata ich zbliżyła i porównała.

Wśród kłębow dymu, przy brzęku kieliszków, gdy hukną głosy *Gaudeamus igitur*, możnaby mniemać, iż zabawa i wesołość są treścią i celem ich życia. Na dnie tych koleżeńskich

stosunków leży idea towarzyskiego życia w pełni, urzeczywistnionego praktycznie.

Organizację uniwersyteckiej młodzieży można nazwać typem organizacji społecznej. Cnota i wyższe zdolności wszędzie mają pierwszeństwo. Opinia publiczna ważnym jest hamulcem na próżniactwo lub niemoralność, częstokroć srogą, nieubłaganą cenzurą. Studenci francuscy tém się nie poszczycą i pod tym względem nierównie niżej stoją od studentów niemieckich.

Nieraz publicznej opinii ulegać muszą nawet profesorowie. Wykłady naukowe, jakkolwiek są wolne, w niektórych przedmiotach noszą na sobie ogólną cechę wkorzenionych powszechnie wyobrażeń, niekiedy serwilizmu. Zdrowe pojęcie, nie zepsute jeszcze sofizmatami błędnych doktryn, umie odróżnić dobre ziarno od plewy. Dopiero w życiu publicznym zastosowanie nagromadzonych materiałów zależy od kierunku, jaki obiera młodzieniec w świat wstępujący. Lecz jeżeli profesor zbyt wyraźnie w wykładzie swoim przekracza granice oznaczone zasadami praw ludzkości, jeżeli targnie się na wolność, podstawę każdego postępu, groźnym swistaniem, chrząkaniem, stukaniem dają mu poznać słów jego wartość.

Owoż, ta garstka strażników czystego ducha ludzkości i zdrowej myśli, pomimo błędy nieodłączne od ich wieku, z pokolenia w pokolenie przechowuje tradycyjnie reakcję przeciw despotyzmowi i jest żywą protestacją. Dotąd wiele zrobić nie mogła, trzymając się zwykłej rutyny, przyjętej bezskutecznie, od wieków, przez wszystkich walczących z przemocą. Kilka tysięcy najgorliwszych obywateli może organizacja sprzysiężonych rządów, której ulegają miliony. Ale ze smutkiem przyznać potrzeba, iż każdy student niemiecki, opuściwszy swoje stanowisko, traci niemal zupełnie cechę tej czystości ducha, tej niezależności, która go odznaczała w Uniwersytecie. Skoro tylko został Hofratem albo Geheimratem, skończyło się! Zapomniał o wszystkim. Wtedy mniema, iż bogactwo jedynym szczęściem jednostek, jak narodów; iż siedzenie na najniższym stopniu podnóżka tronu jest najwyższą godnością człowieka.

Wielką zasługę mają studenci Uniwersytetów w wyrobieniu pewnych pojęć, które z czasem muszą znaleźć właściwe za-

stosowanie w powszechném życiu europejskiego społeczeństwa. W skutek spólnego pochodzenia, pod względem jednakich głównych zasad, wszystkie Uniwersytety rozwijały też same siły w rozmaitych krajach i trzymały się jednego kierunku, pomimo rozliczne wpływy odmiennych charakterów oświaty. Pierwiastkowo, właściwą cechę przybrały angielskie Uniwersytety w Oxford i Cambridge. Z natury rzeczy wypływało, iż wyższa oświata wymagała zupełnej swobody kształcących się, zarówno jak profesorów. Wolność wykładu, który, stosownie do przekonania uczącego, powinien mieć otwartą i niezależną drogę, wolność wyboru nauk, która musi być zostawioną każdemu uczącemu się, zrodziły, jako nieuchronne i konieczne następstwo, tak zwaną akademicką wolność, a więc samodzielność uniwersyteckiej korporacji. Niepodległość studentów od wszelkich władz poza obrębem akademickiej zwierzchności leżących, niezależność zwierzchników akademickich od władz rządowych stały się warunkiem swobodnego rozwoju nauk.

Z powodu tak wyjątkowego stanowiska młodzież ucząca się wyrobiła w sobie pewne odrębne, towarzyskie życie, które szczególnie rozwinęło się w obu wymienionych dopiero Uniwersytetach.

W średnich wiekach, obok zakładów naukowych, budowano z darów dobroczynnych gmachy dla spólnego pomieszczenia i utrzymania uczącej się młodzieży, zwane bursae. Stąd powstało nazwisko dawane tym studentom, którzy w nich mieszkali bursales albo bursarii. Życie burszów w Anglii oddzielném było zupełnie od reszty towarzystwa, gdy na stałym łądziej przez długi czas nie miało żadnego wyłącznego charakteru. Nareszcie związek studentów *der burschenschaftliche Verein* zjawił się w Teutonji, w najważniejszej chwili, zawdzięczając swój początek młodzieży Uniwersytetu w Jena.

W 1815 roku, w tym samym czasie gdy w Wiedniu dopełniał się gwałt na narodach przez monarchów i ministrów, gdy Teutonja, oswobodzona z pod jarzma jednego zdobywcy, przechodziła pod haniebną władzę wielkiej liczby tyranów, którzy ją pomiędzy sobą rozszarpali, studenci w Jena po większej części tacy, którzy, odniósłszy zwycięstwo, z pola bitwy przeszli

na uniwersyteckie ławy, założyli patrijotyczne towarzystwo. Ich celem było: utrzymanie jedności Teutonji, za pomocą jedności uczących się, praca, a po skończonych naukach, służba ojczyźnie.

Członkowie tego zgromadzenia starali się znieść szkodliwą dla politycznej jedności Landsmannschaft, to jest podział na krajowe lub prowincjonalne korporacje, a wprowadzili wspólne narodowe, towarzyskie życie Burschenschaft.

Za ich przykładem, w następnych dwóch latach, poszli studenci Uniwersytetów: Tübingen, Heidelberg, Halle i Giessen.

Wyraz jedność najstraszniejszą jest dla rządów despotycznych.

Zaledwo ministrowie dowiedzieli się o stowarzyszeniu burszów, pomimo to, iż ich cele były najszlachetniejsze i miały na względzie zachowanie niepodległości Teutonji, zaraz zwrócili czujny wzrok na studentów.

Uniwersytety z urzędnictwa swego nie mają sympatji rządów. Stosunki uczących się, którzy się kształcą w różnych gałęziach nauk, odkrywają im rozległy horyzont i rozwijają pojęcia wszechstronnie. Równie też wielka liczba profesorów rozmaitych wydziałów naukowych otwiera szeroką drogę do obszernej wiedzy znacznej massie młodzieży, złączonej z sobą towarzyskim, codziennym życiem. Dla tego rządy despotyczne dają zawsze pierwszeństwo specjalnym szkołom, które w uczących się wyrabiają kierunek jednostronny i w ciśniejszych karbach młodzieży umysł utrzymywać mogą. Szkoły te, chociaż mają wielką praktyczną wartość, rozrywają towarzystwo.

Organizacja Uniwersytetów uważaną była przez ministrów za niebezpieczną dla polityki dynastycznej. Postanowiono rozbić jedność burszów.

Jak na toż, studenci właśnie wskutek zawiązanego towarzystwa prowadzili najprzykładniejsze życie. Zajęci pracą, odznaczając się surową moralnością, wzbudzali szacunek we wszystkich. To nie podobało się ministrom. Nie było pozoru do zaczepnych kroków. Posiedzenia burszów były jawne i nigdy nie było w nich do naganienia.

Szlachetny duch ożywił młode, odradzające się pokolenie. Najznakomitsi profesorowie, poważni wiekiem i zasługami, przy-

stępywali do tego wesołego grona, którego zadaniem było stać się pożytecznemi członkami społeczeństwa. Uchwalono wszystkie towarzystwa burszów niemieckich połączyć w jedno burszostwo. Z Jena nastąpiło wezwanie do Uniwersytetów na zjazd do Wartburg. Tysiące studentów całego kraju z radością przyjęło udział w uroczystości. Dwanaście Uniwersytetów wysłało delegowanych. Wielki Xiążę Sachsen-Weimar Karol August dopomógł wiele do wspaniałości obchodu. Dnia 18 Oktobra 1817 roku zawarto ogólne niemieckich studentów zjednoczenie, allgemeine deutsche Burschenschaft. Wtedy po raz pierwszy zjawily się burszowskie barwy, symbol narodowej niemieckiej jedności.

Pomiędzy studentami byli ludzie bystrym obdarzeni poglądem, którzy pojmovali już jak wielce szkodliwemi być mogą pisma noszące na sobie cechę serwilizmu. Chcąc nadać opinii publicznej większą powagę, uroczyście spalili dzieła przeciwnie ich patriotycznym dążnościom. Podczas tego zjazdu na polach Wartenberg, niedaleko Wartburga, spłonęły pisma Dabelowa; Kamp-tza dzieło pod tytułem: Kodex Žandarmerji; Hallera: Restauration der Staatswissenschaft; Aschera: die Germanomanie; Reinharda, Schmalza i wielu innych.

Przed rozjazdem studenci zobowiązali się nawzajem zachować czystość życia, moralność, szerzyć zasady cnoty, chęć do pracy i dawać z siebie przykład godny naśladowania, utrzymując przytem braterstwo, zgodę i jedność.

To wszystko rzuciło popłoch pomiędzy służalców despotyzmu. Znaleźli się nikkzemnicy, którzy oskarżali studentów o zamiary niebezpieczne dla powszechnego spokoju. Obrażeni autorowie, których sponiewierano publicznie, przybrali na siebie rolę denuncjatorów. Rządy niemieckie różnych krajów najzaciejsze zamiary młodzieży nazwały buntem i rewolucyjną dążnością. Zjawiające się z każdym dniem w czasopismach artykuły spodlonych niewolników, rozjątrzały oburzenie przestraszonych rządów. Obwiniono studentów o spisek; rozpoczęto formalne śledztwa.

Płaskie i nędzne dusze każdy ruch dobrze myślących ludzi, których celem wolność i zachowanie godności człowieka, sta-

rają się przedstawiać w najgorszym świetle i mają na to mnóstwo gotowych wyrażań, jak: demagogja, jakobinizm, terroryzm

t. p. Niegdyś wyraz Demagog był zaszczytnym tytułem Periklesa, który, z godnością i pożytkiem dla ojczyzny, używał wpływu swojego nad ludem. Późniejsze nadużycia przywódców ludu, dążących do osobistego wyniesienia się, bez względu na dobro publiczne, posłużyły za powód do nadania mianu demagogji, krzywdzącego znaczenia. Pod tym pozorem niemieccy jurysci zaczęli prześladować studentów, przedstawiając rządowi ich zjednoczenie, jako demagogiczną agitację (demagogische Umtriebe).

Przemoc rozciągnęła władzę nad niewinną młodzieżą. Oddano ją pod bezpośredni nadzór policji; zapelniono Uniwersytety szpiegami; splugawiono świątynie wolności i nauk.

Członków patriotycznego towarzystwa zjednoczenia pociągnięto pod sąd; ogłoszono, iż każdy biorący udział w burszostwie najsrożej będzie karany; ośmielono się nawet zabronić używania barwy oznaczającej jedność niemieckiego narodu.

Każde towarzystwo, chociażby najbardziej przyjazne widokom rządów, stało się odtąd przedmiotem poszukiwań i policyjnego prześladowania. Nie odróżniano zgromadzeń patriotycznych od służalczych, szlachetnych od nikczemnych. Rządowi zdawało się, iż wszędzie otoczone były „zdrajcami.“ Wszelkie zjednoczenie zarówno było niebezpiecznym w oczach ministrów. W tym względzie odznaczał się rząd pruski.

W Prussji jeszcze w 1808 roku ludzie fałszywym patriotyzmem uniesieni, widząc upokorzenie kraju tego po traktacie Tylżyckim, założyli towarzystwo, które obok wielu szlachetnych celów, miało na względzie obronę i utrzymanie dynastji.

Z łona tego towarzystwa wytworzyły się kółka kierowane przez mężów znakomitych zdolnościami i liberalnym duchem; lecz większa część składała grono oficjalnie zjednoczonych służalców, którzy o czynnościach swoich przedstawiali raperty królowi. Ten związek pierwiastkowo założony w Królewcu, nosił nazwę „moralno-naukowego zjednoczenia,“ (Sittlich-wissenschaftlicher Verein). Wysocy urzędnicy i pierwsi dygnitarze Państwa przyjęli w nim udział. Biurokratyczna orga-

nizacja była jego cechą. Później zwano go powszechnie związkiem cnoty, der Tugendbund.

Jakoż rzeczywiście było w nim wielu zacnych ludzi; ale sam wyraz cnota nie miłe robił wrażenie na ministrach i wzbudzał jakieś podejrzenie. Przy końcu 1809 roku król Frydryk Wilhelm III ogłoszonym rozkazem zniósł związek. Oficjalni członkowie, posłuszni rozkazowi, rozwiązali stowarzyszenie; gorliwsi pozostali.

Ułaskawiony przez króla Radzca tajny Schmalz, rektor Berlińskiego Uniwersytetu, wystąpił jako denuncjator pozostałych członków Związku cnoty, oskarżając ich o republikańskie i rewolucyjne dążności. Znakomici pisarze powstali przeciwko niemu; zawiązała się stąd polemika gwałtowna, która długo trwała. Król w 1816 roku wydał rozkaz, mocą którego wszelka wzmianka o Tugendbundzie karana być miała więzieniem.

Właściwie związek ten nie miał wcale tak wielkiej doniosłości, jaką mu przypisywano; wszelako członków jego uważano za założycieli demagogicznych stowarzyszeń. Przy śledztwie rozciągnięciem nad studentami, którzy mieli udział w Wartburgskiej uroczystości, podprowadzono do kategorii obwinionych o liberalne tendencje, niejednego, wiernego sługę absolutyzmu i dynastji.

Od czasu ogłoszenia przez burszów niemieckiej jedności narodowej, nie tylko studenci, ale najpoważniejsi, spokojni ludzie, uczeni, profesorowie, literaci w rozmaitych gałęziach nauk pracujący, nawet ci, którzy gorliwie bronili małych tyranów, tych drobnych autokratów, książąt, landgrafów i t. d., byli prześladowani jako demagogowie.

Nigdy może niemieckie rządy jawniej nie wydały się ze zdradzieckimi zamiarami swemi względem narodu. Denuncjacje przybrały siłę prawa. Bez dowodów pozbawiano urzędników środków do życia, usuwając ich od urzędu; odbierano profesorom katedry, rewidowano domy, wtrącano do więzienia za lada oskarżeniem, a nawet w skutek bezimiennego donosu. Wszelkie stowarzyszenie, nie mające najmniejszego patriotycznego celu, zabronionem zostało pod karą najsroższą, chociażby uprzednio przez rząd upoważnionem było. Słowem z małej rzeczy, w gruncie

szlachetnej i najzaciejszy cel mającej, zrobiono sprawę stanu zbrodnie.

W 1818 roku studenci czternastu niemieckich Uniwersytetów porozumieli się z sobą dla ułożenia wspólnej Ustawy burzszostwa. Stowarzyszenie przybrało ważny polityczny charakter. Do 1819 roku, oprócz Göttingen, Landshut i uniwersytetów austriackich, wszyscy niemal studenci niemieccy tworzyli jedną korporację, wystawioną na gonitwy urzędników i policji. Nie-sprawiedliwość rządów wzbudziła w nich oburzenie posunięte do fanatyzmu.

Przekupieni pisarze pomagali despotom. W Mannheim mieszkał wtedy jeden z najdowcipniejszych autorów, wielkimi obdarzony zdolnościami, który był zarazem jednym z najnikczemniejszych ludzi. August Kotzebue, poświęciwszy większą część życia na usługi moskiewskiej Carowej Katarzyny II, otrzymawszy wysokie rangi, dostojęstwa i ordery, doznawszy nawet niewdzięczności za służebnictwo swoje, — będąc wysłanym do Syberji, w końcu wynagrodzony znacznym majątkiem w Estlandji, z pensją 15,000 rubli, przyjął od Aleksandra I posadę oficjalnego szpiega w Teutonji z poleceniem donoszenia cesarzowi o wszystkim każdego miesiąca, w raportach, bezpośrednio do rąk jego adresowanych.

W założonych czasopismach tudzież w komedjach wyszydzał bez litości wszelkie liberalne dążności, a szczególnie chęć niemieckiego narodu zdobycia praw konstytucyjnych z wolnością druku. Ulubioną ideą jego, którą wszędzie starał się propagować, było przekonywanie ludów, iż najpierw dążyć powinny do zjednania sobie łaski monarchów. Według jego wyobrażeń stan Europy przed francuską rewolucją był typem szczęścia społecznego.

Jakkolwiek miał wielu stronników, którzy podzielali jego zdanie, okryty powszechną wzdargą, musiał przenieść się z Weimar do Mannheim, gdzie z niezwykłym dowcipem powstawał przeciw patriotycznym zamiarom burzszów.

Broń smieszności jest dzielnym narzędziem w ręku zanego człowieka; niebezpiecznym i szkodliwym w ręku nikczemnika. Najświętszą rzecz można wyszydzić. Dowcip ma urok; wywiera

wielki wpływ na massach, które głębiej nie patrzą. Jeden ze studentów najprzód w uniwersytecie Tübingen. później w Erlangen i Jena poświęcający się naukom, Karol Sand, rodem z Wund-siedel, postanowił zamordować szkodliwego pisarza, jako zdrajcę ojczyzny.

Dostawszy się do mieszkania Kotzebuego, utopił sztylet w jego sercu, 1819 roku.

Po dopełnioném zabójstwie sam się przebił żelazem, lecz nie straciwszy jeszcze sił, wypadł na ulicę, do zgromadzonego ludu ozwał się z okrzykiem: „Niech żyje moja niemiecka Ojczyzna;“ ukląkł, wznosił oczy, zawołał: „Boże, dziękuję Ci za to zwycięstwo!“ — i oddał się w ręce nadbiegającej straży, zadając sobie powtórny cios sztyletem.

Nieszczęśliwego wzięto do szpitalu, starano się go leczyć, aby dłużej męczyć i zmusić do wykrycia uczestników. Sand z bohaterką godnością odpowiadał na piśmie, pozbawionym będąc mowy, zaręczał, iż nikt nie miał udziału w jego zbrodni, ubolewał tylko nad rodziną zabitego. Wszystkie prawie niemieckie państwa wmieszały się do komissji. Pruski minister policji najgorliwiej zajął się tą sprawą. Poruszono całą Teutonję, zburzono spokój we wszystkich uniwersytetach. Śmierć jednego szpiega wzbudziła spółczucie i przestrah we wszystkich rządach; ukaranie jednego zdrajcy niemieckie dzienniki oficjalne przedstawiły jako „niesłychaną dotąd zbrodnię.“ Ileż zwyczajnych zbrodni popełnia się codziennie bez rozgłosu i wrzawy!

Nie ma tak brudnych podstępów, jakich rządy nie używały dla wykrycia spół-winowajców, a raczej dla wciągnięcia niewinnych, którzy zdawali się im niebezpiecznymi. W kilka lat później wydane dokumenta tego processu, w Stuttgardzie, przez długi czas zabronione były w całej Teutonji.

Pomimo ścisłe poszukiwania nic nie odkryto. Czternaście miesięcy pastwiono się nad nieszczęśliwym zapaleńcem, potem wskazano go na śmierć. Saud został ścięty d. 20 Maja 1820 roku. Biedny! zapomniał, iż jego sztylet za jedném pchnięciem nie przeszywał piersi tysiąca podobnych zdrajców. (Porównaj Alexandra Dumas: Crimes célèbres).

To zdarzenie obudziło niezwykłą czujność całej dyplomacji.

Uniwersytety więcej niż kiedykolwiek otoczono policją; studentów ujęto w karby surowemi przepisami. Ministrowie niemieccy postanowili zadać stanowczy cios, aby „ze szczerem wykorzenić w nich liberalnego ducha.“

W tym celu zjechali się wszyscy do Karlsbad i zawarli tajemny spisec d. 20 Septembra 1819, znany pod imieniem Karlsbader Conferenzen, których część ogłoszono.

Postanowienia Sejmu związkowego (Bundestag), przyjęte przez wszystkie niemieckie państwa, zawierały następujące punkta: 1) Tymczasowa władza wykonawcza powinna wprowadzić w wykonanie rozporządzenia związkowej Rady dla zapewnienia wewnętrznej spokojności, publicznego porządku i ochrony tudzież bezpieczeństwa mieszkańców. 2) Mają być wyznaczeni od rządu upelnomocowani i osobni kuratorowie dla scisłego czuwania w Uniwersytetach nad duchem wykładanych nauk i profesorów (Geist der Lehrer), nad karnością i tajemnemi stowarzyszeniami studentów. 3) Profesorowie, którzy szczególnie wpływ wywierają na umysły młodzieży, albo w swych lekcyjach szerzą zasady szkodliwe publicznejmu porządkowi i spokojowi, jakoteż przeciwne podstawom przyjętych rządowych instytucji Państwa, mają być niezwłocznie wydaleny, bez względu na jakiegokolwiek przeszkodę, i w żadnym zakładzie naukowym miejsca otrzymać nie mogą. 4) Studenci, którzy, postanowieniem rządowych plenipotentów, zostaną wypędzeni z Uniwersytetu, albo sami wydalą się dla uniknienia wyroku, do żadnego innego Uniwersytetu nie mogą być przyjęci. 5) Ustanawia się sroga cenzura nad perjodycznymi pismami i dziełami, wynoszącymi mniej niż 20 arkuszy; przyczem rządy zobowiązują się nawzajem strzedz pilnie, ażeby godność i bezpieczeństwo państw związkowych nie były w niczem obrażone, jak również, aby ich ustawy i administracje żadnej nie podlegały krytyce lub naganie. 6) Związkowe zgromadzenie ma prawo dzieła, które uzna za naruszające godność związku i przeciwne bezpieczeństwu oddzielnych Państw związkowych, z urzędu konfiskować, zabraniając ich szerzenie i sprzedaż. 7) Wyznacza się centralna śledcza komissja, złożona z członków upoważnionych do tego, przez siedem Państw składających

związek niemiecki, a mianowicie z urzędników od wybranych na ten cel rządów: Austrii, Prussji, Bawarji, Hannowru, Baden, tHessen-Darmstadt i Nassau. Zadaniem komissji ma być: odkrycie źródła i wszelkich rozgałęzień rewolucyjnych, agitacji i demagogicznych związków, skierowanych przeciw istniejącym ustawom tudzież wewnętrznemu spokojowi tak całej Germanji jak oddzielnych państw. 8) Najważniejszém i najpilniejszém zajęciem powinno być objaśnienie 13 Artykułu związkowego Aktu, (zasadzając się nie na ogólnej teorji i obcych wzorach, lecz na gruntownych do każdego związkowego państwa zastosowalnych podstawach, wyjętych z niemieckiego prawa niemieckich pojęć i niemieckiej historji), przez zachowanie i utwierdzenie pierwiastku monarchicznego.

Niegodne utworzenie jawnych delatorów, postawionych nad młodzieżą, ministrowie nazywali godnością państw związkowych!

Łatwo widzieć, iż takimi rozporządzeniami rządy wprowadziły do Uniwersytetów, jak zarazę, zepsucie. Gdyby znaczną część studentów na śmierć wskazano, mniejszą krzywdę wyrządzonoby narodowi, jak szerząc skażenie ducha w samym ognisku oświaty. Odtąd professorowie, nad których duchem i znaczeniem wykładów czuwali szpiegi rządowi bez żadnego wykształcenia, stali się służalcami woli ministrów. Lekcje z katedry były według oficjalnego programu udzielane młodzieży. Stosownie do ducha rządów, pojawiły się niezliczone pisma wywracające wszelkie zdrowe pojęcia. Cios był okropny. Wiedza za trutą została w samym źródle. Zwichnięto jasną myśl, zaledwie budzącą się po długim letargu. Zdeptano najwznioślejsze uczucia młodzieży. Miłość i obronę ojczyzny uznano za zbrodnię.

Stosownie do tych rozporządzeń tyczących się wszystkich szkół wyższych, wydano instrukcje nauczycielom szkół elementarnych i niższych. Systemat edukacyjny stał się uorganizowanym systematem oficjalnym kłamstwa. Ustawy 1819 r. później rozszerzono. W 1834 roku nowe konferencje ministrów niemieckich w Wiedniu dalej posunęły zdradziecki ten zamach.

Profesorowie Uniwersytetów, ludzie na najwyższym szczeblu społeczeństwa stojący nie mieli dość odwagi, aby oprzeć się przemocy w tak bezczelny, w tak barbarzyński sposób rozciągającej swą władzę i pokornie poddali się... policjantom!

Ta konspiracja ministrów niezmiernie ważne ma znaczenie nie tylko w dziejach niemieckich do których dodała jedną z najczarniejszych kart, lecz w historii ogólnej europejskiej polityki. Ona wyrobiła w młodych pokoleniach niewolniczego ducha i wpłynęła stanowczo na charakter Niemców. Jój skutki nieobrachowane. Uchwalone w Karlsbad stały się normą wewnętrzną polityki. Na tej osnowie nie przestano tworzyć coraz nowe rozporządzenia, utrzymujące naród w uniożonej postawie przed wspaniałością tronów i biurokratów. Od tego czasu profesorowie i autorowie niemieccy stali się urzędnikami. Uzbrojeni zapasem sofizmatów, obdarzeni zdolnościami i wielostronną wiedzą, umieli wpoić w umysły błędy, którym sami świadomie lub nieświadomie ulegali. Zabytki dawniej mądrości, teorie genialnych mężów którzy są chlubą Teutonji, przy złej woli zostały zastosowane do idei absolutyzmu i nakręcone w praktyce według ministerjalnych zasad. Naród ciesząc się jednostronnym postępem, przywykł z pogardą patrzeć na inne ludy dążące do postępu we wszystkich objawach ducha; w społeczeństwie niemieckim wyrodziła się zarozumiałość niczem nieusprawiedliwiona, a co gorsza: pewna nienawiść ku tym, którzy z poświęceniem dążą do ocalenia narodowości i niepodległego bytu!

Pod technieniem takiego ducha, wychowana młodzież stała się narzędziem despotyzmu, albo pomimo ideologiczne teorie swoich filozofów, zagrzezła w materjalizmie. Teutonja stanęła w fałszywym stosunku względem innych krajów, i stała się niejako składowym punktem wstecznych wyobrażeń, przeciwko którym nieprzyjaźnie zwrócił się wzrok ludów, chcących odzyskać lub zachować godność człowieka w najbliższej, najpraktyczniejszej formie, w narodowości.

Gdy w całej Europie idea narodowości uznana została za najgłówniejszą podstawę politycznego bytu, liberalizm niemiecki nie wznosił się wyżej jak do kosmopolityzmu. Zwolennicy tej teorii mniemali, iż zrobili wielki krok naprzód, daleko sięgający

poza obręb narodowości. Zapomnieli, iż jest to zwrócenie człowieka do pierwotnego, do zwierzęcego stanu; zapomnieli, a może nawet dobrze nie wiedzieli o tém, iż żadna polityczna teoria nie pochlebia więcej zamiarom despotyzmu, jak kosmopolityzm. Któż są owi mocarze Europy, jeśli nie kosmopolici? Dla nich wszystko jedno panować gdziekolwiek, byle panować. Idea kosmopolityzmu jest jednoznaczna z ideą panowania nad światem. Czego nie mógł urzeczywistnić Alexander Macedoński, Juljusz Cezar, Karol Wielki i inni, chce urzeczywistnić dynastyczne stowarzyszenie. Cóż to jest jeśli nie kosmopolityczna dążność despotów, którzy nie mogą osobno, chcą panować przynajmniej razem nad Europą, a przy danj zręczności nad całą kulą ziemską?

Zaraz po konferencjach karlsbadzkich, obudziła się silna reakcja pomiędzy studentami. Owoc zakazany największą ma ponętę. Pierwój młodziej w szczerój prostocie mniemała, iż jój zamiary nie mają nic nieprzyjaznego dążnościom rządowym. Zabory Napoleona I i rozciągnięta przemoc tego zwycięzcy nad Teutonją, były jednym z najgłówniejszych bodźców do zawiązania patrijotycznego zjednoczenia. Odtąd poznała jaśniej, iż jój ojczyzna tylko zmieniła pana, przechodząc z pod jarzma francuskiego pod jarzmo wielkiej liczby monarchów i ministrów. Uniwersytety stały się siedliskiem tajemnych towarzystw. W rok po ogłoszeniu postanowień związkowej Rady w skutek karlsbadzkiej konspiracji, we wszystkich Uniwersytetach powstały polityczne kluby, pomimo śledztwa i prześladowań.

Młodziej ówczesna zachwycające dała dowody energji. Otoczona szpiegami, oddychając zepsutem powietrzem w policyjnój atmosferze, pod okiem swoich ciemieżców tworzyła polityczne ciało jeszcze pełne zdrowia, opierając się najszkodliwszym wpływom.

Więzienia napełniały się ciągle. Odkryto jeden spisek; wnet zawiązywano drugi, głębszy i szerczej rozgałęziony.

Około 1825 roku polityczne towarzystwa między uniwersytecką młodzieją ogarnęły całą Europę. W Wilnie wszyscy niemal studenci przystąpili do związku założonego w 1820 roku przez Tomasza Zana pod nazwą Promienistych, którego celem było pielęgnowanie nauk i ojczystych uczuć. Członkowie

tego stowarzyszenia którego duszą był Adam Mickiewicz, powzięli myśl połączenia się ze wszystkimi Uniwersytetami Teutonji. Atoli ten zamiar, mogący mieć ważne i pomyślne dla uciśnionych następstwa nie mógł przyjść do skutku. Towarzystwo promienistych, które za pozwoleniem zwierzchności odbywało jawne posiedzenia, zostało rozwiązane. Zan z doboru młodzieży utworzył nowe stowarzyszenie tajemne przyjaciół cnoty (filaretów). Odkrycie tego towarzystwa dało powód do okropnych prześladowań w 1823 roku. Winnych i niewinnych wysyłano do Syberji. Tłumy dzieci które nie słyszały nawet o stowarzyszeniu, nie będąc wcale w Uniwersytecie, padły ofiarą wściekłej zemsty. Większa część zginęła w drodze od zimna.

W tym-że czasie rozszerzyło się w Italji towarzystwo węglarzy czyli Carbonari, które po raz pierwszy z ukrycia zjawilo się w 1820 roku. Ich naczelnikiem w Abruzzo był Capobianco znakomity mowca. Ich celem było najprzód zrzućenie jarzma, ciężącego nad królestwem Neapolitańskim. „Oczyszczenie lasu z wilków pożerających jagnięta,“ było ich zadaniem. Z tém łączyły się antimonarchiczne zasady. Następnie inne narody uciśnione przystąpiły do związku. Nie było może w dziejach ludzkości tak dobrze uorganizowanego spisku. Jak dalece naród był przygotowanym, dowodzi to, iż zaraz po założeniu towarzystwa liczono do 30 tysięcy członków. Ale nierównie więcej zadziwia szybkość z jaką spisek ten się rozszerzył. W jednym miesiącu marcu 1820 roku sześćset pięćdziesiąt tysięcy nowych członków przybyło.

Czegóż nie można zrobić z dobrą wolą przy jedności i zgodzie?

Nieliczona liczba ofiar padła pod mściwą ręką tyranów. W téj liczbie przez lat dziesięć z rozkazu Cesarza austriackiego, po torturach znosił jeszcze tortury okropnego więzienia podziemnego, sławny z pamiętników swoich Silvio Pellico.

Ze związku karbonarów powstały wszędzie liczne rozgałęzienia. Nawet w Państwie moskiewskim obudziła się myśl odzyskania wolności i wydała wielu szlachetnych męczenników w 1825 roku, między którymi najznakomitsi byli: Pestel, Rylejew, Bestużef, Murawjew i wielu innych. Ci zostali powieszon

lub rozstrzelani; inni na długie wskazani cierpienia w ciężkich robotach lub Orenburskich bataljonach.

W 1827 roku zawiązał się nowy powszechny spisek wszystkich niemieckich burszów. W ich łonie utworzyło się towarzystwo chcące wskrzesić dawnego ducha starożytnych Germanów, z zamiarem skruszenia łańcuchów ciężących nad Europą. To stronnictwo, jedno z najpiękniejszych, dążyło najprzód do utworzenia politycznej niemieckiej jedności, wiernem będąc pierwotnemu założeniu. Obok niego zjawiono się stronnictwo ideologów, którzy przewalili się Arminami. Niejedność osłabiła obie partje i dała powód do długo trwających sporów.

Wszelako Germanowie (tak siebie sami nazywali) używając praktyczniejszych środków do celu, odnieśli zwycięstwo i przygotowali ducha do ogólnego powstania. Lipcowa rewolucja znalazła odgłos w ich ojczyźnie; ale zepsuty naród nie przyniósł im żadnej pomocy. Studenci jedni poświęcali się za wszystkich, i chcąc wywołać rewolucję zapewniali więzienia.

Nie upadli jednak na duchu. Im więcej rząd szerzył prześladowanie, tém gorliwiej działali. Całą usilność zwrócili na to, aby utworzyć towarzystwo odznaczające się moralnością i pracą.

Zacne chęci! Tylko niedoświadczona młodzież nie wiedziała o tém, że właśnie rządy despotyczne nienawidzą moralność w młodzieży a pracy starają się przeszkadzać, jeżeli ta nie jest odpowiednią ich widokom.

W 1831 roku na zjeździe powszechnym burszów postanowiono: przygotować umysły do utworzenia wolnego narodowego życia opartego na jedności, przez moralne, naukowe i fizyczne kształcenie się we wszystkich wyższych zakładach. Prócz tego uchwalono: „W razie powstania, każdy bursz obowiązany „nawet przemocą dążyć do celu związku, a więc powinien przyjąć udział w powstaniu ludowym, któreby pomagało do osiągnięcia tego celu.“

Była to zbyt filozoficzna forma definicji mającej wskazywać powinności bursza. Daleko dobitniej i prościej, na nowym zjeździe w Tübingen 1832 roku, wyrażono się w tych słowach: „Ogólne towarzystwo niemieckich burszów powinno osiągnąć cel „swój, to jest: jedność i wolność ojczyzny na drodze rewolucji.“

Co przyrzekli, to dotrzymani. W kilka miesięcy potem dnia 3 Kwietnia 1833 roku, garstka młodzieży pod przewodnictwem kilku ukształconych obywateli więcej doświadczenia mających, podniosła broń we Frankfurcie; wzywając wszystkich do powstania. Włościanie miasteczka Bonames połączyli się z nimi. Przyszło do rozlewu krwi. Naród zdradził; osowiałym wzrokiem spodłonego niewolnika patrzył na walczących; inni studenci, spodziewając się ogólnego powstania, zawiedzeni w nadziejach, wstrzymali się z wybuchem; w całej Teutonji z szybkością błyskawicy rozpoczęte komissje odkryły rozgąęzenie spisku we wszystkich Uniwersytetach. Uwięziono mnóstwo studentów, męczono ich więcej niż przez trzy lata, i dopiero pod koniec 1836 roku w pierwszej instancji ogłoszono wyrok. Jednych wskazano na dożywotnie więzienie, drugich na śmierć, niektórych wygnano z kraju.

W tym przeciągu czasu wszystkie uniwersytety zawikłane zostały w sieć ogromnego procesu pod przewodnictwem centralnej komissji sejmu związkowego. Ministrowie wydali nowe rozporządzenia sroższe od poprzednich. Do dwóch tysięcy studentów doznało strasznego prześladowania.

Jednocześnie prawie z związaniem się ogólnego towarzystwa burszów, mających zamiar oswobodzenia ojczyzny na drodze rewolucji, redaktorowie czasopismów Siebenpfeiffer i Wirth z 34 obywatelami z Neustadt, wydali odezwę do wszystkich niemieckich plemion, wzywającą na zgromadzenie w Hambach, w nadreńskiej Bawarji. Do 30 tysięcy osób zebrało się dnia 27 maja 1832 roku. W tysięcznych egzemplarzach rozdano przedruk z francuskiej konstytucji 1793 roku o prawach człowieka. Wzniesiono chorągiew trójkolorową z napisem: „Odrodzenie Germanji.“ Siebenpfeiffer miał mowę zakończoną słowami: „Ojczyzna; Wolność, wolna niemiecka ojczyzna.“ Wirth wyłożył potrzebę zjednoczenia w jedno ciało wolnych niemieckich państw. Rząd uwięził obu redaktorów i wszystkich mowców. Długa komissja śledcza, która wiele osób pociągnęła do odpowiedzialności, była skutkiem tego patryjotycznego święta.

Zapał z jakim Niemcy zdawali się podzielać przekonania mowców, okrzyki radości, wiwaty wprowadziły w błąd nieszcze-

śliwych przewodzców Frankfurtskiego wybuchu, i skłoniły studentów do rozpoczęcia stanowczych kroków. Mniemali, iż znajdą w narodzie poparcie. Było to smutne złudzenie. Niemcy kochają ojczyznę i gotowi dla niej śpiewać, krzyżeć, bawić się i pracować; ale ginąc chcą tylko za swoich monarchów.

Z tego to powodu mała liczba wybranych, prawdziwych patriotów, ożywionych duchem wolności, wpada niekiedy w ostateczność, chwytą się różnych teorji, nie wiedząc sama co począć dla przewyciężenia tego przeważnego ciężaru wstecznictwa, przytłaczającego całą Teutonję.

Zawsze jednak studenci Uniwersytetów, można powiedzieć, jedynie poświęcali się dla ojczyzny.

Rok 1848 był świadkiem gorliwości i patriotyzmu niemieckich studentów. Trzydziestoletnie prześladowanie i wszystkie usiłowania rządów dążące do skażenia ich ducha, nie stłumiły szlachetnych uczuć. Najchlubniejsze zaś wspomnienie z owego czasu, zostawili po sobie studenci Wiedeńskiego Uniwersytetu.

Ale wtedy, słabe tylko znaleźli w narodzie poparcie. Naród haniebnie oszukany przez monarchów i ministrów, bez zarumienienia się, zezwolił na przemiany konstytucji we wszystkich państwach, gdzie garstka walecznych krwią swoją prawa zdobyła. Tłumy zdrajców ojczyzny przyłożyły rękę do pogwałcenia praw narodowych.

Ze świetnych nadziei 1849 roku, zostało wspomnienie w wierszach burszowskich, które dziś jeszcze Niemcóm powtórzyć można.

Wo bist Du, o Volk, das diesen Namen
Verdient und das auch würdig ist,
Dass seiner Zukunft solcher Saamen
Wird ausgestrent, wie zu dieser Frist
In Rastatt Manheim und aller Orten?
Ich sehe Leute in Lumpen und Borten,
Ich seh Gelehrte und Professoren,
Und Präsidenten und Assessoren,
Weinküfer seh' ich und Redakteure,
Superintendenten und Accoucheure

Uud Börsenleute und Zeitungsschreiber,
 Astronomen und Steuereintreiber,
 Lumpenhändler und Alterthumskenner,
 Biedermänner, Hansemänner, Bassermänner . . .
 Allein wo sind die Männer, die Männer?!?

Ze skazonego ducha w samym środku Europy kształcących się młodych pokoleń, wylęgać się pomału zaczęły rozkładowe czynniki, żywioły negacyjne, skeptycyzm, materjalizm, ateizm, kosmopolityzm, zdeptanie wszystkich zasad, sponiewieranie wszelkiej powagi, wiara w mniemaną nieomylność każdego indywidualnego rozumu i najzgubniejsza ze wszystkich wiara w potęgę fizycznej siły. To wszystko doprowadziło społeczeństwo europejskie do upadku.

XIX.

Pierworzory „oktrojowanych“ konstytucji po roku 1848.

Dawna konstytucja austriacka.

Głównemi sprężynami wszystkich zaburzeń najczęściej są ministrowie. Oni różnią monarchów z narodami.

Wiadomo, iż łagodny i powodujący się cesarz Ferdynand I gotów był wszystko zrobić czego żądał naród. Zmuszono go do złożenia korony. Cesarz Franciszek Józef nadto był młodym wówczas, ażeby mógł cokolwiek przedsięwziąć od siebie. Wstępując na tron nie miał więcej jak lat ośmnaście. Ministrowie działali w jego imieniu, rozwiązali sejm w Kremsier, i jego imieniem wydali konstytucję 4 Marca 1849 roku.

Cesarz objawił w manifeście 2 Decembra 1848 roku, iż konstytucja opierać się powinna „na podstawach prawdziwej wolności, równouprawnienia wszystkich ludów Państwa i równości w obliczu prawa wszystkich obywateli.“ Dodał przytém, iż życzyłby sobie, ażeby dzieło konstytucji dopelnioném

zostało jak można najprędzej, licząc w tém na patryjotyczną gorliwość sejmu. „Es ist unser lebhafter Wunsch, „dass das Verfassungswerk so bald als möglich zu Stande gebracht wurde und Wir rechnen dabei auf den einsichtsvollen „Beistand und patriotischen Eifer des Reichstages.“

„Niech żyje konstytucyjny cesarz Franciszek Józef I!“ — wołano zewsząd.

Cóż zrobili ministrowie z tych przyrzeczeń, zapewne nawet szczerych młodego monarchy? Sejm idąc za wolą cesarza spieszył z ułożeniem praw zasadniczych opierających się na wyrażonym przez niego programacie. Już 21 Decembra gotowych było głównych 29 paragrafów. Na posiedzeniu ministrów 4 stycznia 1849 roku odczytano prawa zasadnicze i zaraz zwalono pierwszy artykuł, który brzmiał w tych słowach: „Wszystkie rządowe władze pochodzą od narodu i powinny sprawować obowiązek swój według praw wyraźnie określonych w konstytucji.“ Rada ministrów debatując nad tym artykułem, widziała w nim „źródło smutnych nieporozumień i uciążliwego nieładu,“ (die Quelle beklagenswether Irrungen und folgenschwerer Unordnungen). Bo w języku ministrów: sprawować władzę według praw wyraźnie określonych“ nazywa się „smutnym i uciążliwym nieporządkiem.“ Ministrowie zaczęli zatem po swojemu wprowadzać porządek.

Najprzód, zdradzając młodego monarchę zarówno jak naród, zmusili go do objawienia, iż konstytucja jest skutkiem „własnej cesarskiej władzy.“ Pierwszą jej podstawą było „połączenie wszystkich krajów i pokoleń w jedno wielkie ciało Państwa.“

Ministrowie wmawiają w monarchów, że czego Bóg nie chciał zrobić, to oni mogą wykonać jedném cesarskiém: „stań się“ jak gdyby było dość jednego fiat, dość jednego podpisu, aby kraje i plemiona, które nigdy z sobą połączone nie były, nie są i nie będą, zlać w jedno bez ich woli! Tylko wzajemna atrakcja i jednakie warunki albo wreszcie federacja mogą tak wielkie wykonać dzieło.

Konstytucji dano tytuł: Ustawa dla jednego niepodzielnego Cesarstwa Austrii. A więc ułożono prawa nie

dla narodu, lecz dla cesarstwa? W tem jednak mieli słuszość, tém bardziej, iż narodu austriackiego nie ma na świecie.

Cesarz oznajmił, iż „uznaje potrzebę i wysoką wartość wolnych a zgodnych z duchem czasu instytucij z własnego przekonania.“ W następnych latach, ani jedno konstytucyjne prawo nie było wykonane stosownie do przyrzeczeń cesarza, a w końcu za radą ministrów wszystkie wywrócono.

W samęj konstytucji owego czasu ministrowie umieścili niewyczerpane źródła dwóznaczych zasad, z których można było wysnąć rozporządzenia rządu z krzywdą narodów. Rozpatrzmy główniejsze z nich; służyły one bowiem za podstawę późniejszemu prawodawstwu.

Prawa wyborów ograniczono tak dalece, iż sejmy krajów koronnych mogły obierać na członków wyższej Izby (Oberhaus) tych tylko obywateli, którzy najmniej pięćset guldenów bezpośrednich podatków (direkte Steuern) opłacali.

Ogólne głosowanie przyjętém nie zostało, a określenie praw do wofowania polecono rządowym władzom z połączeniem tak utrudniających przepisów, iż biurokracja uzbrojona niemi, mogła usunąć kogo chciała zarówno od głosowania jak od obioru.

„Dwie Izby wyższa i niższa składają sejm ogólny, der allgemeine Reichstag.“ Według owęj konstytucji Sejm nie jest najwyższą władzą, może być rozwiązany kiedy podoba się cesarzowi lub jego ministrom, nie ma prawa przedłużać wedle swęj woli posiedzeń, nie ma prawa zebrać się bez wyraźnego powołania.

Dodano iż w razie rozwiązania sejmu, cesarz powinien w przeciągu trzech miesięcy znowu powołać zgromadzenie. Ileż we trzy miesiące mógłby zrobić despotyzm! Wreszcie cesarz może zebrać sejm, znów go rozwiązać, znowu zwołać, znowu rozpędzić posłów i tak bez końca.

„Sejm jest ciałem prawodawczém i każda Izba może podawać projekt do prawa; lecz ażeby prawo miało moc swoję, potrzeba na to zgody cesarza.“ Nie jestże to zabawka?

Cesarz nie zostawił sobie prawa mianowania członków wyższej Izby. Ci powinni wpływać z wyboru prowincjonalnych sejmów (Landtagen), jako ze zgromadzenia reprezentantów

krajów koronnych. Zdawało się, że to prawo jest liberalném. Tymczasem do otrzymania godności deputowanego w Izbie wyższej położono takie warunki, iż prowincjonalne sejmy musiały wybierać tych, których rząd chciał ¹⁾.

Przytém oprócz władzy prawodawczej przyznano cesarzowi we wszystkich krajach Państwa moc wykonawczą jedną i niepodzielną, którą wypełnia przez swych ministrów i wyznaczonych przez nich urzędników. Ani Reichstag ani sejmy prowincjonalne nie miały najmniejszej władzy wykonawczej. „Gdyby nawet — mówi paragraf 85 — część exekucyjnej władzy powierzoną była jakiej korporacji, to może być tylko chwilowém i odwoálném.“

„Sądownicza władza zależną jest także od cesarza i tylko w jego imieniu ogłasza wyroki“ (§ 20). Gdzież konstytucja?

Wiec naród nie miał ani przewodniczej, ani sądowniczej, ani exekucyjnej władzy. Może przynajmniej administracja do niego należała? Nie. Konstytucja wyraźnie głosi: „Administracja w Państwie zarówno jak w krajach koronnych ma być kierowaną przez ministrów. Oni wydają stosowne rozporządzenia i czuwają nad zachowaniem praw Państwa i krajów.“ Jakichże praw? kiedy praw nie ma w tej ustawie!

„W osobnych krajach koronnych rządzą mianowani przez cesarza namiestnicy i za dokładne spełnienie praw są odpowiedzialni.“ Przed kim?

To nie dosyć. „Ministrowie mają prawo wstępu na sejm i zabierania głosu kiedy im się podoba.“ Podobnie prawo mają namiestnicy w sejmach prowincjonalnych.

Nie tylko namiestnicy lecz podrzędne im władze mają moc wykonawczą i administracyjną. To samo prawo we wszystkich częściach Państwa może być udzielone obok tamtych, „innym organom rządowym.“ Więc w jednym kraju mogą

¹⁾ Wpadając w inną ostateczność, w roku 1873 wprowadzono bezpośrednie wybory do Rady Państwa. T. z. stronnictwo liberalne nie troszczyło się o oświatę ludu, a dało mu zbyt rozległe prawa, o których użyciu najmniejszego nie ma pojęcia.

istnieć dwie władze równą siłą obdarzone, żadnego związku z sobą nie mające. W tym względzie artykuły konstytucji wyłożone są w ten sposób: „Mit Besorgung der Reichsangelegenheiten in den einzelnen Kronländern können Stathalter und übrige Behörden von der vollziehenden Reichsgewalt zwar beauftragt werden, und dürfte dies wohl die Regel sein; es kann aber die vollziehende Reichsgewalt die Reichsangelegenheiten in allen Theilen des Reiches, auch durch andere Organe verwalten lassen.“

To się nazywa porządkiem. W tem prawie, które zdaje się przeciwnem logice i zdrowym pojęciom jest wielka ministerjalna konsekwentność. Ma ono dwojaki cel ukryty: najprzód wprowadzenie władzy wojennéj obok cywilnéj; powtóre: zatrzymanie władzy wykonawczéj przy urzędnikach koronnych, w razie gdyby rząd zmuszony był koniecznością do zostawienia oddzielnym krajom własnej administracji.

Konstytucja zapewnia gminom, sejmom prowincjonalnym i ich organom samodzielne rozstrzyganie praw wchodzących w ich zakres. Ale ministrowie i ich urzędnicy mają prawo postanowienia gmin i sejmów zmienić albo znieść całkiem, wykonanie ich wstrzymać albo wzbronić, jeśli uznają, że takowe postanowienia przeciwne są dobru publicznemu. Co za elastyczne wyrażenie!

Słowem, konstytucję jedną ręką pisano a drugą ścierano.

Gdzie potrzeba było wyrazić się koniecznie jasno, tam użyto wyrażenia: „O tém wydane będzie później osobne prawo.“

Tak n. p. ów szumny we wszystkich konstytucjach Europy przyjęty frazes: „odpowiedzialni ministrowie“ (z czego oni sami się śmieją), w konstytucji austriackiej tak objaśniony: Dla rozpatrzenia i rozsądzenia skarg zanesionych przeciw ministrom i namiestnikom, ma być ustanowiony Sąd Państwa (das Reichsgericht). O odpowiedzialności ministrów i namiestników, o sędowniczym dośledzeniu ich przewinień, zarówno jak o karze „postanowi osobne prawo państwa.“

Tymczasem cieszcie się wolne ludy!

Ministrowie nie ograniczyli się włożeniem na swoje barki takiej odpowiedzialności, ustanowili jeszcze Radę Państwa:

Reichsrath, której członków mianuje sam cesarz. Urządzenie i obręb działalności Rady, konstytucja przyrzekała także określić osobnym prawem, „durch ein besonderes Gesetz.“

Zastrzeżono przytem, iż dziedzictwo korony nie jest faktem prawa, dla tego iż w konstytucji przyjętém zostało, lecz skutkiem dawniej ustawy Państwa. „Die Krone des Reiches und jedes einzelnen Kronlandes ist in Gemässheit der pragmatischen Sanction und der österreichischen Hausordnung erblich in dem Hause Habsburg-Lothringen.“

„Cesarz obowiązany przy koronacji zaprzysiądz konstytucję.“ — I dla czegoż nie miałby zaprzysiądz?!

Cesarz jest nieodpowiedzialnym i świętym (geheilig, unverletzlich und unverantwortlich); jest naczelnym wodzem armji, sam przez się osobiście lub przez swych feldmarszałków. Stanowi o wojnie i pokoju; przyjmuje i oddala ambasadorów; zawiera z Państwami układy; ogłasza prawa; naznacza podatki wraz z sejmem; mianuje urzędników we wszystkich gałęziach rządowej służby; udziela dyplomy na szlachectwo, ordery i nagrody; ma prawo łaski, zmniejszenia kary i amnestji; jest strażnikiem konstytucji, która „porównała w obliczu prawa wszystkich obywateli austrjackich;“ zapewnia każdemu własność, która „tylko ze względu na dobro publiczne, stosownie do prawa może być odebrana albo ograniczona;“ jest najwyższym obrońcą wolności, niepodległości i powszechnego bezpieczeństwa.

Bezpośredni stróże tych i tym podobnych praw, swobód i przywilejów to jest sądownictwa zachowują swoją niepodległość i nietykalność (Unabhängigkeit und Unabsetzbarkeit). Nawet czasowe wydalenie sędziów od urzędu nie jest dozwolonym, wyjąwszy jeśli ministerium uzna tego potrzebę dla „dobra powszechnego“ i wyda stosowny wyrok na drodze legalnej.

Sejm nie ma prawa zmniejszać podatki ani też znosić dawne postanowienia. Nad finansami równie téż jak nad długiem

Państwa czuwają sami ministrowie. Oni też regulują dochody i rozchody, układają budżet i gotową pracę przedstawiają sejmowi.

Cóż pozostało narodowi? — Otrzymałszy taką konstytucję powtórzyć z Heinem: „kochani nieprzyjaciele; zaśpiewajmy Te Metternich laudamus.“

Później w cesarstwie austriackim nadano ustawy nowe, liberalne. Obok nich wprowadzono szkodliwy dla narodów, w skład państwa wchodzących, dualizm, we wszystkim krępujący ich swobodne ruchy.

Dnia 20 października 1860 roku cesarz wydał dyplom uznający stanowisko i prawa każdego z poszczególnych królestw i krajów. Pierwszy artykuł tego dyplomu głosił, że prawo czynienia zmian i znoszenia ustaw wykonywane być może przez cesarza lub jego następców nie inaczej tylko ze współudziałem krajowych sejmów, a względnie ze współudziałem Rady Państwa, do której należeć mają deputowani od sejmów wszystkich królestw i krajów. Dyplom ten ogłoszony jako trwała, nieodwołalna ustawa zasadnicza; rozesłany był do wszystkich krajów w skład państwa austriackiego wchodzących; stał się tedy dla każdego z nich ustawą zasadniczą krajową. Postanowiono nawet, iż następcy cesarza obowiązani będą do wydania takiego dyplomu. Powoli zmieniono wszystko!

Po roku 1860 w ciągu trzynastu lat zaszły istotne zmiany będące w zupełnej sprzeczności z rzeczonym dyplomem, a zmiany te następowały po sobie w taki sposób, że wszelkie stosunki prawa publicznego zostały wstrząśnięte do głębi i jak najgorzej pomieszane.

Żywił niemiecki zaledwie czwartą część ogólnej ludności państwa austriackiego składający, zaczął w polityce i administracji brać górę ze szkodą mieszkańców innych narodowości (w ces. austr. 16¹/₂ milionów z plemienia słowiańskiego); niektórym krajom nadano większą, innym mniejszą autonomję; a za radą Schmerlinga tak urządzono stosunki, iż żaden udzielny naród nie otrzymał najmniejszej pewności, że jego potrzeby będą uwzględnione a uchwały sejmowe wprowadzone w życie. Posłowie niemieccy śmieli publicznie w parlamencie wołać: „Niema

narodu polskiego! Niema narodu czeskiego!“ Do takiego zachwalstwa i zaślepienia dochodzi służebnictwo.

Konstytucja pruska 1848 roku.

Arcydziełem jest każda oktrojowana niemiecka konstytucja; arcydziełem podstępny. Ale nie wszyscy ją czytali w oryginalnie; nie każdy wie co to jest konstytucja, Verfassung.

Pierwowzorem doskonałym wszystkich jest: „Verfassungsurkunde für den preussischen Staat; wydana, podpisana przez króla i ministerjum państwa, dnia 5 Decembra 1848 roku.

Z niej warto uczynić autentyczne wyciągi, tém bardziej, iż służyła za tło dla rządowych konstytucji innych Państw niemieckich, i że nie tylko przez rządy ale przez znaczną część narodu uważaną była za zbyt liberalną.

Uprzednio trzeba wiedzieć, że rząd pruski, pod grozą rewolucji, dozwolił narodowi ułożyć konstytucję. W tym celu zebrane narodowe Zgromadzenie rozpoczęło prace swoje 22 maja. Ministrowie mieli nadzieję, iż będą niém kierować. To im się nie powiodło. Zgromadzenie postanowiło 15 czerwca utworzyć osobną komissję dla obmyślenia konstytucyjnych zasad. Wtedy chwijające się ministerium podało się do dymissji. Złożony nowy kabinet pod przewodnictwem Auerswalda przybrał groźną postawę i ogłosił siebie jako ministerstwo czynu, Ministerium der That. Taki krok mógł tylko rozdrażnić więcej i oburzyć naród. Rząd skierował wszystkie siły na uśmierzenie rewolucji, nie powodując się parlamentowi frankfurtskiemu. Król deputacji narodowego Zgromadzenia niemieckiego w Kolonji dumnie powiedział „że jeszcze są w Teutonji monarchowie i że on do nich należy;“ a w Berlinie ubrał się w trójkolorową kokardę, udając demokrate.

Naród powinien był widzieć jak dalece może mu ufać.

W Prussji stronnictwo rewolucyjne najsilniejszą znalazło reakcję w wojsku, w arystokracji i w biurokratach. To wzmożniło ministrów. Krwawe starcia w wielu miejscach nastąpiły. Z drugiej strony Bülow-Cummerow zawzięty wróg biuro-

kracji stanął na czele licznej szlachty i założył tak zwany Junkerparlament czyli „zjednoczone towarzystwo dla obrony własności.“ Ministrowie zewsząd byli zagrożeni; lecz skorzystali z rozdwojenia narodu, które zawsze sprowadzało klęski i każdą rewolucję ludową czyniło bezowocną. Stronnictwo Bülowa nieprzyjaznem było ministerstwu, atoli zarazem nosiło w sobie zarodek kontrrewolucji. Rząd w niczem nie chciał ustąpić. Zamieszanie wzrastało. Kabinet jeden rozwiązał się, czując się bezwładnym; drugi zjawił się opierając się na wojsku generała Wrangla, który rozłożył się obozem w okolicach Berlina. Dyplomatyczna cierpliwość nie uspokoiła narodu. Nowe ministerstwo musiało zejść się także. Król dla utworzenia innego kabinetu wezwał hrabiego von Brandenburg; deputację narodowego Zgromadzenia przyjął za namową ministrów pogardliwie; a na ich adres nie dał żadnej odpowiedzi. Knowano zdradziecki zamach.

Nowy kabinet zawiązał się 8 Nowembra. Następnego dnia wydano rozkaz Zgromadzeniu, aby przenieść się do Brandenburga i odłożyło posiedzenie swoje do 27 Nowembra. Polityką rządu było osłabić rewolucję samą w sobie za pomocą stronnictw przeciwnych, nie używając na jej przytłumienie stanowczych i gwałtownych kroków. Była to energia wytrwałości i uporów, polityka wyczekiwania i pół środków.

Tymczasem plan był ułożony oddawna. Chodziło o skorzystanie z chwili, ażeby oszukać naród. Wykonanie było mistrzowskie.

Część Zgromadzenia narodowego nawykła do służebnictwa, nie miała dość odwagi, ażeby oprzeć się rozkazowi rządu i opuścić posiedzenie; druga część pozostała wierną narodowi i nie chcąc przenieść się do Brandenburga, nie widząc też potrzeby odłożenia posiedzeń, przedłużała swe prace. Ministrowie tego spodziewali się i tego pragnęli.

Wojsko otoczyło salę Zgromadzenia 10 Nowembra i członkom pozostałym nie dozwoliło zejść się na obrady; w dwa dni później, ogłoszono Berlin w stanie oblężenia. Plebsz reprezentanci narodu chcieli się zebrać, przemocą byli rozpędzani przez żołnierzy i gnani z miejsca na miejsce.

Nakoniec ministrowie złożyli raport królowi oskarżając narodowe Zgromadzenie, iż przywłaszczyło sobie najwyższą władzę stanowienia o prawach korony i sprzeciwiło się rozkazowi jego. „Nie wzdragało się nawet — mówią w tém doniesieniu — zapalić pochodnię anarchji wydając „odezwę do narodu, iż ministrowie nie mają prawa „nakładać podatków i tém samym wywracając cały „porządek państwa.“

„Smutném jest zjawiskiem — powiadają ministrowie — „iż Zgromadzenie, któremu Wasza Królewska Mość poleciłeś „ulożenie konstytucji, przez więcéj niż sześć miesięcy nie „dotąd nie uczyniło. Byłoby to prawdziwém zgorszeniem, gdyby „z powodu takiej z włoki, jeszcze dłużej nie był zaspokojony „naród tęskniący za konstytucją, od której spodziewa się przy- „wrócenia stałego porządku praw, pragnący słusznie widzieć „wracające zaufanie do publicznego życia we wszystkich stosun- „kach zburzonego. Możemy zatém radzić W. K. Mości najpo- „korniej: nadać narodowi konstytucję stosowną, dla ustalenia, „wzmocnienia i zachowania prawdziwej wolności, z tém atoli „zastrzeżeniem, ażeby takowa poddaną była natychmiast „rewizji Izby, które mają być zwołane niezwłocznie. My skreśli- „liśmy taką konstytucję i uwzględniłiśmy starannie nie tylko „przygotowawcze prace dla Zgromadzenia mającego być „wezwaném do ułożenia konstytucji, lecz nawet dotychczas- „sowe postanowienia niemieckiego narodowego Zgroma- „dzenia, którego dalsze uchwały także powinny być rozpatrzone „przy następnej rewizji.“ D. 5 Decembra 1848. Podpisani: Graf Brandenburg. von Ladenberg. von Manteuffel. von Strotha. Rintelen. von der Heydt.

Tegoż dnia manifest króla „z głębokim żalem“ objawił, iż powołane przez niego Zgromadzenie, „według doniesienia ministerstwa stanu, bez naruszenia godności korony i nierozłącznego z nią dobra kraju dłużej, rozpoczętego wielkiego dzieła prowadzić nie może i rozwiązuje się.“

Tegoż dnia ogłoszoną została rzeczona konstytucja. Jak zaczęto ją rewidować, przerabiać, poprawiać, nic nie pozostało. Najprzód wydano nową konstytucję 31 Stycznia 1850 r.; potem

z modyfikacjami 30 Kwietnia 1851 r.; potem znowu 21 Maja 1852 r.; z nowemi dodatkami 5 Czerwca 1852 r.; jeszcze raz 7 Maja 1853 r.; jeszcze 24 Maja 1853 r.; później 10 Czerwca 1854 r.; znowu 30 Maja 1855 r.; dalej 15 Maja 1857 r.; i tak bez końca. Następca Fryderyka Wilhelma i Bismark drwili z konstytucji, z modyfikacji zarówno jak z narodu.

Zobaczmyż konstytucję 5 Decembra 1848 roku skreśloną przez ministrów, która tylko dla uśmierzenia rewolucji pokazana była narodowi, a podlegała rewizji i modyfikacjom jako „zbyt liberalna.“

Oto są wyjątki dosłowne. Dla lepszego ocenienia artykułów rozdzielałam niektóre z nich na dwie części, i stawię obok siebie, nigdzie bynajmniej nie naruszając tekstu oryginalnego.

Państwo.

Art. 1.

Wszystkie kraje monarchji w ich teraźniejszej objętości składają państwo pruskie.

Art. 2.

Granice tego państwa mogą być zmienione tylko przez prawo.

Prawa Prusaków.

Art. 4.

Wszyscy Prusacy są równi w obliczu prawa. Przywileje stanów nie istnieją. Publiczne urzędy dla wszystkich uzdolnionych ku temu, zarówno są przystępne.

Art. 5.

Wolność osobista jest zapewnioną.

Prawo wybor. do I Izby Art. 2.

Wybierać do I Izby może ten, kto ma najmniej 500 tal. dochodu albo majątek wartoscią 5,000 tal. Wtedy jest tylko Urwähler, to jest obiera wyborcę.

(Kons.) Art. 5.

Warunki i formy uwięzienia określone są prawem 24 Sept.

- | | |
|--|--|
| <p>Art. 6.
Mieszkanie jest nietykalnym.</p> | <p>bieżącego roku o bezpieczeństwie osobistój wolności.</p> <p>Art. 6.
Wejście do pomieszczeń i re-
wizja domów pozwalają się w pew-
nych razach według form prawem
przepisanych.</p> |
| <p>Art. 7.
Nikt nie może być inaczej są-
dzonym, tylko przez swego le-
galnego sędziego. Wyjątkowe są-
dy i nadzwyczajne komisje nie są
dozwolone.</p> | <p>Art. 7.
O tyle, o ile takowe przez ni-
niejszą konstytucję uznanymi nie
będą za możliwe.</p> |
| <p>Art. 8.
Własność jest nienaruszalną.</p> <p>Art. 9.
Kara konfiskacji nie istnieje.</p> | <p>Art. 8.
Tylko w nagłych razach, dla
dobra publicznego, majątek może
być ograniczonym albo odebra-
nym, za wynagrodzeniem według
przepisów prawnych.</p> |
| <p>Art. 11.
Wolność religijnych wyznań,
łączenia się w religijne towarzy-
stwa zapewnia się.</p> | <p>Art. 28.
Lecz towarzystwa nie powinny
sprzeciwiać się kodexowi karnemu.</p> |
| <p>Art. 17.
Umiejętności i ich wykład są
wolne.</p> | <p>Art. 29.
Warunki pod jakimi korpora-
cje tworzyć się lub rozwiązaniem
być mogą, określa prawo.</p> <p>Art. 20.
Wszystkie zakłady edukacyjne
stoją pod nadzorem rządowych
władz państwa.</p> |

Art. 21.

Wybór nauczycieli pozostawia się gminom.

Art. 24.

Każdy Prusak ma prawo wyrażać wolno myśli swoje za pomocą słowa, pisma, druku i obrazowego przedstawienia.

Pod żadnym względem, w żadnym razie, jakim bądź sposobem wolność druku nie może być zniesioną lub zawieszoną, mianowicie ani przez cenzurę, ani przez koncesje, ani przez opłaty rządowe, ani przez ograniczenie drukarni i handlu, ani przez zakaz pocztowy.

Art. 26.

Nakładca, drnkarz ani roznosiciel nie podlegają żadnej odpowiedzialności;

Art. 27.

Wszyscy Prusacy mają prawo zbierać się bez broni, nie będąc obowiązany do uprzedniego zawiadomienia o tém zwierzchności;

Art. 23.

Osobne prawo określi system wykładu nauk.

Art. 21.

Nauczyciele powinni wprzód okazać rządowym władzom państwa dowody ich moralnego i technicznego uzdolnienia.

Art. 25.

Przestępstwa, które popełnione będą słowem, pismem, drukiem i obrazowém przedstawieniem będą karane według ogólnego kodeksu karnego. O tém wydane będzie osobne prawo. Tymczasem do chwili zjawienia się takowego, ogólny kodeks karny pozostaje obowiązującym.

Art. 26.

jeżeli autor znanym jest sądowniczej władzy państwa, i jeżeli ich uczestnictwo w przewinieniu nie będzie dowiedzioném przez inne fakta.

Art. 27.

lecz tylko w zawartych przestępstwach. Wszystkie zaś zgromadzenia pod odkrytém niebem podlegają prawom we wszystkich

względach. Przed zebraniem się, władza policyjna powinna być wprzód na 24 godzin o tém uwiadomioną i może nie dopuścić do zgromadzenia, jeżeli takowe niebezpiecznym jest dla publicznej spokojności i porządku.

Art. 28.

Wszyscy Prusacy mają prawo łączyć się w towarzystwa;

Art. 28.

jeżeli ich cele nie sprzeciwiają się karnym prawom.

Art. 29.

Warunki określające prawo zawierania korporacji, lub zniszczenia takowych wskazuje osobna ustawa.

Art. 30.

Prawo podawania petycji udziela się wszystkim Prusakom.

Art. 30.

Petycje z podpisem zbiorowym pozwalają się tylko władzom i korporacjom.

Art. 31.

Tajemnica listów jest nietykalną.

Art. 31.

Przy śledztwach sądowickarnych i w razach wojny, potrzebne w tym względzie ograniczenia określi prawo.

Król.

Art. 42.

Ministrowie króla są odpowiedzialni.

Art. 42.

Wszystkie rządowe akta króla, aby były prawomocnymi, powinny być kontrsygnowanymi przez ministra, który przez to (dadurch) bierze na siebie odpowiedzialność.

Art. 43.

Król jeden tylko posiada władzę wykonawczą. On mianuje i oddala ministrów. On nakazuje ogłoszenie praw i wydaje potrzebne do tego rozporządzenia.

Art. 44.

Król jest naczelnym dowódcą nad wojskiem.

Art. 45.

W wojsku jakoteż w innych gałęziach rządowej służby, on rozkazuje wszystkie miejsca.

Art. 46.

Układy handlowe jakoteż inne układy, które mogą obarczyć kraj lub pojedynczych jego obywateli ciężarami albo obowiązkami, powinny być uznane przez Izby.

Art. 46.

Król ma prawo wypowiedzenia wojny, zawierania pokoju i układów z obcemi rządami.

Art. 52.

Król wykonywa przysięgę na zachowanie konstytucji mocno i niezłomnie obowiązując się rzádzić zgodnie z konstytucją i prawami.

Art. 106.

Konstytucja na drodze legalnej prawodawstwa może być zmieniona. (Patrz niżej).

Art. 106.

Konstytucja na drodze legalnej prawodawstwa może być zmieniona, przyczém dostateczną jest w każdój Izbie zwyczajna absolutna większość głosów.

Art. 111.

Gdyby potrzebne były przemiany niniejszego konstytucyjnego prawa, w skutek konstytucji wydanój dla Germanji, w takim razie król nakáže zrobienie przemian i takowe rozporządzenie udzieli Izdom.

Ministrowie.**Art. 58.**

Każda Izba może żądać obecności ministra. Ministrowie wtedy tylko mają prawo głosowania w Izbach, jeżeli są ich członkami.

Art. 59.

Ministrowie mogą przez postanowienie którejkolwiek Izby być oskarżeni o zbrodnie naruszenia konstytucji lub zdradę.

I z b y.**Art. 60.**

Władza prawodawcza sprawowaną jest przez dwie Izby.

Art. 58.

Ministrowie mają wstęp do każdej Izby i na ich żądanie w każdym czasie powinni być wysłuchani.

Art. 59.

O skargach na ministrów decyduje najwyższy sąd monarchji w połączonych senatach. Osobne prawo określi znaczenie wypadków ich odpowiedzialności. (Por. art. 42).

Art. 47.

Król, który ma prawo ulaskawienia i zmniejszenia kary, może na mocy osobnego prawa, rozpoczęte już nad oskarżonym ministrem śledztwo przerwać.

Art. 60.

Łącznie z królem. Zgoda króla z Izbami dla każdego prawa jest niezbędną.

Art. 43.

Król jeden tylko ma władzę wykonawczą. On nakazuje ogłoszenie praw.

Art. 48.

Król rozdaje ordery i inne znaki

dostojeństwa nie połączone z przywilejami.

Przy nim zostaje prawo monety.

Art. 49.

Król zwołuje Izby, zamyka ich posiedzenia i ma prawo je rozwiązać, obie razem albo jedną z nich.

Art. 51.

Korona jest dziedziczną w linii męskiej królewskiego domu.

U w a g a.

Przy rewizji konstytucji potrzeba rozważyć, czy część członków pierwszej Izby ma być nominowaną przez samego króla, równie też czy może być zostawione miejsce w niej dla Oberprezydentów wielkich miast, tudzież dla reprezentantów uniwersytetów i akademii.

Art. 78.

Posiedzenia obu Izb są publiczne.

Art. 78.

Każda Izba na wniesienie prezydenta lub dziesięciu członków może przystąpić do tajemnego posiedzenia. (NB. Pierwsza Izba składa się z 180, druga z 350 członków). — Art. 62, 66.

Art. 82.

Członkowie obu Izb są zastępcami ludu całego. Głosują według wolnego przekonania.

Art. 49.

Król ma prawo rozwiązać Izby, obie razem albo jedną z nich.

Art. 83.

Nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, ani za głosowanie, ani za wyrzeczone zdania.

Art. 76.

Jeżeli jedna Izba będzie rozwiązana, druga zaraz powinna być odłożoną.

U w a g a.

Przy rewizji konstytucji, potrzeba rozważyć czy część członków pierwszej Izby ma być mianowaną przez samego króla.

Władza sądownicza.

(Prawa Prus.) Art. 7.

Nikt nie może być inaczéj sądzonym tylko przez swego legalnego sędziego.

Art. 86.

Sędziowie mają być mianowani przez króla, albo przez urzędników w jego imieniu na całe ich życie.

Art. 92.

Procedura sądownicza w sprawach cywilnych i kryminalnych powinna być publiczną.

Art. 92.

Wyjąwszy jeżeli publiczne sądy grożą naruszeniem porządku.

Prawa mogą ograniczyć publiczność sądów także w sprawach cywilnych.

Art. 93.

W przestępstwach zasługujących na srogié kary, we wszystkich przestępstwach politycznych i w przewinieniach tyczących się pressy, winę obżalowanego rozstrzygać mają przysięgli.

Art. 93.

Utworzenie sądu przysięgłych oznaczy osobne prawo.

Administracja finansów.

Art. 98.

Wszystkie dochody i rozchody

Art. 98.

O tém wydane będzie osobne

państwa powinny być na każdy rok uprzednio obliczone, podane i wykazane w budżecie.

Art. 99.

Podatki i opłaty do kasy państwa mogą być podniesione o tyle o ile takowe wykazane są w budżecie.

Art. 103.

Przekroczenie budżetu może nastąpić tylko za zgodą Izby.

O stosunkach gminowych, okręgowych, obwodowych, i prowincjonalnych.

Art. 104.

Zgromadzenia złożone z wybranych reprezentantów, decydują o sprawach wewnętrznych prowincji, obwodów, okręgów i gmin.

Ich postanowienia będą wypełnione przez naczelników prowincji obwodów, okręgów i gmin.

Gminom zostawia się samodzielna administracja swych spraw.

Art. 104.

§ 4.

Obrazy reprezentantów prowincjonalnych, obwodowych, okręgowych i gminowych publicznie być mają.

Art. 99.

Albo stosownie do rozporządzenia na mocy osobnego prawa.

Art. 103.

Rachunki z kasy państwa będą prowadzone przez najwyższą Izbę obrachunkową. O tém nastąpi osobne prawo.

Art. 104.

Prawo osobne określi, w jakich razach decyzje zgromadzeń prowincjonalnych, obwodowych, okręgowych i gminnych mają być poddane nu zatwierdzenie wyższej reprezentacji albo władzy rządowej. Naczelnicy prowincji, obwodów i okręgów będą mianowani przez rząd państwa.

Art. 104.

§ 4.

Wyjątki określa prawo.

Ogólne postanowienia.

Art. 105.

W nagłych razach, jeżeli Izby nie są zgromadzone, Ministerium Państwa może pod odpowiedzialnością własną wydawać rozporządzenia mające siłę prawa i takowe na pierwszej sessji przedstawiać Izbom ażeby je przyjęły.

Art. 108.

Istniejące nadal podatki i opłaty będą nadal pobierane. Wszystkie postanowienia, istniejących ksiąg prawa, pojedyncze ustawy i rozporządzenia, które niniejszej konstytucji nie sprzeciwiają się, pozostają w swojej sile, pokud nie będą zniesione przez prawo.

Art. 110.

Na wypadek wojny albo powstania, Artykuły 5, 6, 7, 24, 25, 26, 27 i 28 tracą wszelką moc prawa; (to jest: osobista wolność znosi się, mieszkanie przestaje być nietykalnym, każdy może być sądzony przez nieprawego sędziego, nikt nie ma prawa wyrażać myśli swoich wolno ani słowem, ani piórem, ani drukiem, ani obrazowem przedstawieniem, wolność druku może być zniesioną, cenzura może być ustanowioną, drukarnie i handle z książkami mogą być ograniczone i ścięsnione lub zamknięte; ci co wolno słowem, pismem, drukiem, albo obrazowem przedstawieniem myśli swoje wyrażają, podlegli są karze nie według ogólnego kodexu kryminalnego, lecz według woli i upodobania rządowych władz; autor zarówno jak nakładca, drukarz i roznosiciel mogą być prześladowani; nikt nie ma prawa nawet po domach zbierać się gromadnie a tém mniej pod odkrytym niebem; nikt nie ma prawa żadnych towarzystw i pod żadnym pozorem zawiązywać, chociażby te nawet nie sprzeciwiały się kodexowi).

Art. 112.

Niniejsza konstytucja niezwłocznie ma być przejrzaną. Król wykona przysięgę po dopełnionej rewizji.

„Original za Naszym wysokowłasnoręcznym podpisem z przyłożeniem królewskiej pieczęci. Dan w Potsdam 5 Decembra 1848. Frydryk Wilhelm.“

„Graf von Brandenburg, von Ladenberg, von Manteuffel, von Strotha, Rintelen, von der Heydl.

Zmiany jakie nastąpiły w królestwie pruskiem i w państwie niemieckiem po wojnie z Francją za nadto świeże i nadto znane każdemu aby je powtarzać. Rok 1873 będzie pamiętny w dziejach jako epoka w której wszędzie prawa człowieczeństwa w podbitym i nieszczęśliwym narodzie, zostały podeptane. Pod względem cywilnej administracji postępowanie rządu łącznie ze zwycięskim narodem nie cofnęło się przed żadnym środkiem gwałcącym dawne konstytucje, przywileje i przyrzeczenia królów. Religijne prześladowania mieszkańców nie należących do wyznania religii państwowej przypomniały czasy średniowiecznego fanatyzmu i barbarzyńskiej ciemnoty.

XX.

Wyciągi z konstytucji praw północnej Ameryki.

Jakkolwiek nie podobna porównywać konstytucji ułożonej przez ludzi wolnych, którzy tworzą sprzymierzone Mocarstwo narodowe, z ustawami monarchów narzuconemi przemocą, przyjemnie jest rzucić okiem na prawa pisane pod wpływem swobodnej myśli niepodległego ducha.

Konstytucje trzynastu Zjednoczonych Stanów, mniej więcej podobne są do siebie. Wszystkie opierają się na ogólnych prawach człowieka; każda wznosi się do Boga i w nim widzi najpewniejszą rękojmię skreślonych ręką ludzką warunków wolności. Jedną z nich niżej umieszczę. Duch z niej wiejący wzrok otwiera.

Wielce piękną jest Deklaracja niepodległości 4 Lipca 1776 roku. Przytaczam ją w skróceniu dosłowném.

Gdy bieg ludzkich zdarzeń stawia naród w konieczności zerwania węzłów politycznych, które go łączyły z innym narodem, i zajęcia pomiędzy Mocarstwami ziemi, oddzielnego miejsca i stopnia równości do których ma prawo na mocy praw natury i praw Boga natury, uszanowanie należne opinii rodzaju ludzkiego, wymaga od niego ażeby wyłożył przed oczyma świata i oznajmił powody, które go zmuszają do tego odłączenia.

Uważamy za niezaprzeczone i oczywiste następujące prawdy:
Wszyscy ludzie stworzeni są równymi.

Obdarzeni są przez Stworzyciela pewnemi prawami niewzruszonymi.

Pomiędzy temi prawami potrzeba postawić na pierwszym miejscu, życie, wolność i dążenie do szczęścia.

Aby zapewnić sobie używanie tych praw, ludzie ustanowili rządy, których sprawiedliwa władza wypływa z zezwolenia rządzonych.

Skoro tylko forma jakiegokolwiek rządu niszczy cele dla jakich była ustanowioną, naród ma prawo zmienić ją albo znieść i założyć nowy rząd opierając jego podwaliny na zasadach, organizując władze swoje w formach, które zdawać się będą najwłaściwsiemi dla zapewnienia mu bezpieczeństwa i szczęścia.

Gdy długi szereg nadużyć i przywłaszczeń dążących ciągle do jednego celu, okazuje wyraźnie zamiar rozciągnięcia nad narodem jarzma absolutnego despotyzmu, ma on prawo i jest jego powinnością: obalić taki rząd i za pomocą nowych środków czuwać nad bezpieczeństwem swoim na przyszłość.

Historja terazniejszego króla Wielkiej Brytanii jest pasmem niesprawiedliwości i ciągłych przywłaszczeń dążących prosto do ustanowienia absolutnej tyranji nad temi Stanami. Dla dowiedzenia tego przedstawmy fakta bezstronnemu światu.

Nie dał zezwolenia na prawa najzbawienniejsze i konieczne dla dobra powszechnego.

Zabronił gubernatorom swoim zatwierdzić prawa nagłące i niezmiernie wielkiej wagi, nakazawszy oczekiwać z ich wykonaniem na jego zezwolenie, a gdy takowe zawieszono, zaniedbał zupełnie ich przejrzenia, nie zwracając na nie uwagi.

Nie chciał przepuścić prawa na utworzenie wielkich po-

wiatów, inaczej, jak pod warunkiem że mieszkańcy tych powiatów wyrzekną się nieocenionego dla narodu a strasznego dla tyranów prawa reprezentacji w prawodawstwie.

Zebrał ciała prawodawcze w miejscach niewygodnych i dalekich od składu publicznych rejestrów, w jedynym celu ażeby zmęczywszy członków, zmusić ich do wypełnienia jego zamiarów.

Rozwiązał kilka razy Izby reprezentantów dla tego, iż ci sprzeciwiali się jego chęci pogwałcenia praw narodowych z godnością, która przystoi ludziom.

Przez długi czas po ich rozwiązaniu, nie chciał zezwolić na wybór nowych reprezentantów, wystawiając kraj na niebezpieczeństwo zewnątrz i anarchję wewnątrz.

Starał się wstrzymać zaludnienie Stanów stawiając przeszkody do wykonywania istniejących praw o naturalizacji i zwiększając warunki przy nabywaniu i ustępstwie gruntów.

Hamował bieg sprawiedliwości nie dając zezwolenia na prawa konieczne dla utworzenia trybunałów.

Sędziów uczynił zależnymi od swojej tylko woli.

Utworzył mnóstwo nowych urzędów i nadsłał do tego kraju roje urzędników dla dociśnienia narodu i pożerania jego mienia.

Utworzył stałe pomiędzy nami wojsko w czasie pokoju, bez zezwolenia naszych prawodawców.

Dążył do tego aby wojsko było niezależnem od władzy cywilnej, a nawet wyższem od niej.

W zмовie z innymi osobami (to jest z ministrami i parlamentem) knował przeciwko nam zamiary, chcąc nas poddać pod postanowienia ich mniemanego prawodawstwa:

Aby pośród nas postawić wielkie oddziały zbrojnych wojsk.

Aby zasłonić wojskowych od słusznych kar, za rozboje popełnione na mieszkańcach tych Stanów.

Aby zniszczyć nasz handel ze wszystkimi częściami świata.

Aby nałożyć na nas podatki bez naszego zezwolenia.

Aby nas pozbawić w wielu razach możności sądenia przez pszysięgłych.

Aby nas przenosić za morza dla stawania przed sąd, za jakieś urojone przewinienia.

Aby w sąsiedniej prowincji zniszczyć system swobody praw angielskich, dla ustanowienia tam rządu arbitralnego, mogącego z téj prowincji zrobić zarazem narzędzie despotyzmu.

Aby znieść nasze ustawy i prawa najcenniejsze i podkopać formy naszych rządów.

Aby zniszczyć nasze własne prawodawstwo i przywłaszczyć sobie moc stanowienia praw obowiązujących.

Wypowiadając nam wojnę i objawiając nas pozbawionymi jego opieki, przestał być naszym monarchą.

Spustoszył nasze brzegi, popalił nasze miasta, wymordował naszych spółobywateli.

A teraz przewozi wielkie armje cudzoziemskich najemników, ażeby dopełnić dzieło zniszczenia, śmierci i tyranji, rozpoczęte już z okrucieństwem i zdradą, których przykłady trudno by znaleźć w najwięcej barbarzyńskich wiekach, które niegodne są naczelnika cywilizowanego narodu.

Zmusił obywateli naszych wziętych w niewolę do podniesienia broni przeciw ich ojczyźnie, do zostania katami swych przyjaciół i braci, albo do otrzymania śmierci z rąk braci i przyjaciół.

Wzbudzał pomiędzy nami domowe niezgody i starał się ściągnąć na mieszkańców naszych granic, dzikich Indjanów, nieprzyjaciół bez litości, którzy wyrzynają bez różnicy, starców, kobiety i dzieci.

Ilekróć byliśmy uciśnieni, domagaliśmy się sprawiedliwości w najpokorniejszych wyrazach. Na nasze prośby odpowiadano obelgami albo niesprawiedliwością.

Monarcha, który ma charakter tyrana, nie może rządzić wolnym narodem.

I względem naszych braci Bretonów nie zaniedbaliśmy zachować należne względy. Ostrzeżliśmy ich. Przypomnieliśmy im okoliczności i powód naszej emigracji. Odwoływaliśmy się do ich sprawiedliwości. Zaklinaliśmy ich przez krew która nas łączyła, aby wyrzekli się tych przywłaszczeń. Ale zarówno byli głuchymi na głos sprawiedliwości jak pokrewieństwa.

Musimy więc ustąpić przed koniecznością i uważać ich za nieprzyjaciół podczas wojny, za przyjaciół podczas pokoju.

W skutek tego: My, Przedstawiciele Stanów zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na kongres powszechny, odwołując się do Najwyższego Sędziego Świata, który zna prawość naszych zamiarów, ogłaszamy i oznajmujemy uroczystie, w imię i z upoważnienia dobrego ludu tych kolonji, że te kolonje są i mają prawo być Stanami wolnymi i niepodległymi; że są rozwiązanymi ze wszelkiego posłuszeństwa względem korony Wielkiej Brytanji; że wszelki związek polityczny z nią zerwany; że jako Stany wolne i niepodległe mają zupełną władzę prowadzić wojnę, zawierać pokój, czynić przymierza, zawiązywać handel i stanowić o wszystkim co tylko jest prawem Stanów niepodległych.

Pełni głębokiego zaufania w opiece boskiej Opatrzności, zobowiązujemy się nawzajem, dla podtrzymania téj Deklaracji, oddać na ofiarę nasze życie, nasze mienie, i naszą cześć która dla nas święta.

Podpisani:

John Hancock i pięćdziesięciu pięciu członków reprezentujących trzynaście zjednoczonych Stanów.

Uroczysta chwila! Wzniosły czyn! Któż nie widzi, iż położenie ówczesne tych krajów było niebem w porównaniu z dzisiejszym położeniem Europy?

Konstytucja Pensylwanji. My przedstawiciele ludzi wolnych Pensylwanji, zebrani nadzwyczajnie i umyślnie w celu nakreślenia rządu sprawiedliwego, stałego i stosownego, które-goby jedynym źródłem była władza narodu, jako jedyna podstawa; uznając dobroć najwyższego kierownika świata całego, który jeden wie do jakiego stopnia szczęścia na ziemi może dojść ród ludzki, doskonaląc sztukę rządzenia; uznając Jego najwyższą dobroć, iż dozwolił, aby naród tego kraju ułożył dla siebie za własną, spólną zgodą, prawa które uzna za najsprawiedliwsze i najlepsze do rządzenia przyszłym jego społeczeństwem; zupełnie

przekonani, że jest to naszą powinnością nieuchronną: ustanowie zasadnicze podstawy rządu najwłaściwsze do przyniesienia szczęścia narodowi tego Stanu i jego potomności, równie też do przygotowania przyszłych ulepszeń, bez stronności i przesądów za albo przeciw: względem jakiegokolwiek klasy, sekty lub miana ludzi; na mocy upoważnienia, którém obleczeni jesteśmy rozkazujemy, oznajmujemy i stanowimy Deklarację praw i plan Rządu, czyli konstytucję Rzeczy-pospolitej Pensylwanji.

Rozdział I. Art. I. Wszyscy ludzie zrodzeni zarówno wolni i niepodlegli; mają też pewne prawa przyrodzone, istotne i niewzruszone pomiędzy którymi liczyć należy prawo używania życia, wolności i bronienia ich; prawo nabywania własności, posiadania jęj i bronienia; nakoniec prawo szukania i otrzymania szczęścia i bezpieczeństwa.

Art. II. Wszyscy ludzie mają prawo przyrodzone i niewzruszalne czcić Boga wszechmocnego, w sposób jaki jest im podyktowany przez sumienie i światło.

Art. III. Naród tego Stanu ma wyłączne i główne prawo rządzenia się i ustanowienia swęj wewnętrznej administracji.

Art. IV. Ponieważ każda władza pierwotne siedlisko swoje ma w narodzie a przeto z niego wypływa, stąd wynika, iż wszyscy urzędnicy rządowi, obdarzeni władzą, bądź prawodawczą, bądź wykonawczą, są jego pełnomocnikami, jego sługami, i przed narodem w każdym czasie winni zdawać sprawę ze swych czynności.

Art. V. Rząd jest i powinien być ustanowiony dla spólnego pożytku, dla opieki i bezpieczeństwa ludu, narodu albo pospólności (communauté), a nie dla korzyści albo interesu jednego człowieka, jednej rodziny albo gromady ludzi, którzy tylko tworzą część pospólności. Niezaprzeczone zaś prawo ma pospólność: reformować, zmieniać lub kasować Rząd sposobem, jaki uzna za najwłaściwszy dla zapewnienia powszechnego dobra.

Art. VI. Ażeby nie dopuścić tych, którzy są obdarzeni władzą prawodawczą lub wykonawczą do zostania ciemężycielami; naród ma prawo w czasie, który sam uzna za stosowny, usunąć urzędników, a wakujące miejsca zapłacić za pomocą nowych, porządnych wyborów.

Art. VII. Wszystkie wybory powinny być wolne. Wszyscy, mając interes dostateczny, oczywisty i spólny, będąc przywiązanymi do wspólności jednemi i temiż samemi węzłami, równe mają prawo wybierać urzędników i być wybranymi na rozmaite urzędy.

Art. VIII. Każdy członek społeczeństwa ma prawo do opieki rozciągniętej przez toż społeczeństwo nad jego życiem, wolnością i własnością. Tém samém powinni mieć udział w kosztach, które takowa opieka pociąga za sobą, również téż w usługach publicznej. Ludzie wolni tego stanu nie są obowiązani być posłusznymi innym prawom, tylko tym, które dla powszechnego dobra uznali sami przez się lub przez swych przedstawicieli.

Art. IX. Człowiek ścigany za zbrodnię, ma prawo być wysłuchanym, zapytać o przyczynę i rodzaj oskarżenia, sprawdzić takowe przez świadków, przedstawić wszelkie dowody mogące służyć na jego obronę, żądać dosłedzenia szybkiego i publicznego, które wypełnić powinien bezstronny Sąd przysięgłych. Bez zdania jednomyślnego Sądu, oskarżony nie może być uznany za niewinnego.

Art. X. Osoba, dom, papiery i wszelka własność każdego są nietykalne i wolne od wszelkich poszukiwań. W razach koniecznych, gdy jest dostateczny powód do przejrzenia miejsc podejrzanych lub aresztowania jednej osoby albo kilku osób, albo téż do wzięcia ich własności, to może się dopełnić tylko po największej dokładności opisu wymieniającego osobę i przedmiot aresztowi podlegające, i nie inaczej jak według praw i formalności wyraźnie przepisanych.

Art. XI. W dyskusjach odnoszących się do własności i w procesach między dwiema lub kilkoma osobami, strony mają prawo dosłedzenia sprawy przez przysięgłych i ta forma procedury powinna być uważana za świętą.

Art. XII. Naród ma prawo i swobodę mówienia, pisania i ogłaszania swych uczuć. Wolność druku zatém nigdy żadnych przeszkód mieć nie powinna.

Art. XIII. Naród ma prawo nosić broń dla własnej i kraju obrony. A ponieważ w czasie pokoju wojsko stojące niebezpiecznym jest dla wolności, nie powinno być zatém utrzymywane.

Wojskowi zaś obowiązani są do ścisłej karności pod rozkazami władzy cywilnej, która zawsze nimi rządzić ma.

Art. XIV. Odwoływanie się częste do zasadniczych podstaw konstytucji i nieustanne stosowanie się do zasad sprawiedliwości, umiarkowania, wstrzemięźliwości, przemysłu i oszczędności, niezbędnie potrzebne dla zachowania wolności i dla utrzymania wolnego rządu. Dla tego naród powinien szczególną uwagę zwracać na wszystkie te rozmaite punkta w wyborze swych urzędników i przedstawicieli; ma też prawo żądać od swoich prawodawców i sędziów ścisłego i stałego zachowywania tych samych zasad, tak w układaniu jak w wykonywaniu praw potrzebnych do dobrej administracji.

Art. XV. Wszyscy ludzie mają prawo naturalne i zasadnicze opuścić kraj, w którym mieszkają, kiedy chcą, dla przeniesienia się do innego, gdy widzą w tém szczęście dla siebie.

Art. XVI. Naród ma prawo zgromadzać się, naradzać się dla powszechnego dobra, dawać instrukcje swoim reprezentantom i żądać od władzy prawodawczej, drogą adresów, petycji lub upomnień, poprawy tego, co uważa za krzywdę dla siebie.

Rozdział II i Art. I. Rzecz-pospolita, czyli Stan Pensylwanji, będzie rządzoną odtąd przez Zgromadzenie reprezentantów ludzi wolnych tego Stanu, przez Prezydenta i Radę w sposób i w formie jak następuje:

Art. II. Najwyższa władza prawodawcza powierzona będzie Izbie złożonej z reprezentantów wolnych ludzi Stanu Pensylwanji.

Art. III. Najwyższa władza wykonawcza powierzona zostanie Prezydentowi z Radą.

Art. IV. Izby sędownicze ustanowione będą w mieście główném Stanu i w każdym z powiatów Stan ten składających.

Art. V. Naród zachowuje prawo obierania półkowników i innych oficerów niższego stopnia z pomiędzy ludzi wolnych Stanu i ich dzieci płci męskiej wywiczonych dla obrony kraju, według przepisów powszechnego Zgromadzenia mających siłę prawa.

Art. VI. Każdy człowiek wolny w wieku dwudziestu jeden lat skończonych, osiadły od roku i płacący przez ten czas podatki, nżywać będzie prawa głosowania.

Art. VII. Izba reprezentantów ludzi wolnych téj Rzeczypospolitej, ma być złożoną z ludzi najzaśniejszych, odznaczających się mądrością i cnotą.

Art. VIII. Nikt nie może być członkiem Izby reprezentantów więcéj nad cztery lata na siedem.

Art. IX. Członkowie Izby reprezentantów będą obierani corocznie, nosić będą tytuł: Zgromadzenie powszechne reprezentantów wolnych ludzi Pensylwanji; i będą mieli prawo wybrać mowcę, skarbnika stanu i innych urzędników. Oni przygotowują mają projekty do praw (Bills) i nadadzą im siłę obowiązującą. Sądzić będą o legalności wyborów i własnościach członków. Mogą wyłączyć jednego ze swych członków, ale nigdy dwa razy z jednéj przyczyny. Mogą nakazać przysięgę, albo zeznanie według rozpatrzenia świadków; zadosyćuczynić skargom, które im będą przedstawione, stanowić o przewinieniach mających charakter zbrodni stanu, udzielać dyplomy korporacjom, zakładać miasta, miasteczka, wsie i powiaty; mają wszelką moc potrzebną dla Ciała prawodawczego wolnego Stanu czyli Rpltéj; lecz nie mogą uczynić najmniejszój zmiany w żadnéj części niniejszój konstytucji ani też w czemkolwiek ją przestąpić.

Art. X. Dwie trzecie części z liczby całej członków obranych stanowią Quorum w Izbie reprezentantów. Przed przystąpieniem do spraw, każdy z członków wykonać powinien i podpisać przysięgę na wierność i posłuszeństwo zasadniczemu prawu, oznajmując, iż nie uczyni ani zezwoli uczynić niczego, coby było przeciwném sprawiedliwości i z krzywdą narodu.

Art. XI. Każdy delegowany może być oddalonym bez innej formalności jak wyznaczenie w każdym czasie na jego miejscu, innego członka obranego przez powszechne Zgromadzenie. Nikt nie może zasiadać w kongresie dłużej nad dwa lata z rzędu, ani też być obranym prędzój jak po trzech latach przerwy. Żaden z tych, który otrzyma urząd w kongresie, nie może być odtąd wybrany dla reprezentowania na nim téj Rzeczypospolitéj.

Art. XII. Jeżeliby które z miast lub jaki powiat nie chciały albo zaniedbały wybrać lub wysłać reprezentantów na ogólne Zgromadzenie, dwie trzecie członków obranych i wysłanych, mają zupełną władzę powszechnego Zgromadzenia, jak gdyby wszyscy

byli obecnymi, byleby gdy się zbiorą, znalazła się liczba deputowanych od większości miast i powiatów.

Art. XIII. Drzwi Izby reprezentantów otworem stać będą podczas obrad i każdy ma wolny do niej przystęp, jeżeli przyzwolicie się zachowa, wyjąwszy w razach, gdyby dobro Stanu wymagało zamknięcia takowych.

Art. XIV. Dziennik posiedzeń Zgromadzenia powszechnego będzie drukowany każdego tygodnia podczas obrad.

Art. XV. Dla dokładniejszego rozpatrzenia praw, przed nadaniem ostatecznego im charakteru, równie też dla uniknienia zbyt pospiesznej decyzji, wszystkie projekty do praw, mające publiczny interes, będą wprzód drukowane w celu poddania takowych pod rozpoznanie narodu, zanim stanowczo roztrząśnięte i poprawione zostaną.

(Dalej następują szczegóły dotyczące się prawa wyborczego).

Art. XIX. Najwyższa rada posiadająca w tym Stanie władzę wykonawczą, składać się będzie z dwunastu osób wybranych. (Dalej: sposób obierania takowych).

Prezydent i wice-prezes obrani będą corocznie za pomocą głosowania, przez powszechne Zgromadzenie połączone z Radą, lecz zawsze powinni być wybrani z pomiędzy członków Rady. Powtórnie radzca może być obrany na tem sam urząd nie prędzej, jak po przerwie lat czterech.

Art. XX. Prezydent a w nieobecności jego wice-prezes z Radą, której pięciu członków stanowi komplet, będą mieli moc mianowania sędziów, kontrolerów, sędziego admiralicji, generalnego prokuratora i wszystkich innych urzędników wojskowych i cywilnych, wyjąwszy tych, których wyznaczenie zostawioném będzie powszechnemu Zgromadzeniu i narodowi na mocy praw, które mają ułożyć się. Zostawać będą w stosunku z innemi Stanami. Czuwać mają nad wykonaniem dokładném praw i rozporządzeń powszechnego Zgromadzenia. Prezydent będzie naczelnym dowódczą siły zbrojnej Stanu, lecz osobiście dowodzić może wtedy tylko, gdy na to otrzyma zezwolenie Rady i tak długo, ile Rada uzna to za stosowne. Prezydent i Rada będą mieli sekretarza i prowadzić będą dziennik wszystkiego co w Radzie postanowioném zostanie.

Art. XXI. Polecenia wydawać się mają: w imię i z upoważnienia ludzi wolnych Rzeczypospolitej.

(Następne artykuły zawierają przepisy dotyczące się sądownictwa, Izby prawodawczej, stanowienia podatków i t. d.).

Forma przysięgi czyli wyznanie wiary dla członków Izby reprezentantów i urzędników w Pensylwanji: „Wierzę „w jednego Boga, Stworzyciela i Kierownika świata, który nagradza dobrych a karze złych. Uznaję, że Pisma starego i nowego Testamentu dane były z natchnienia bożego“. W Delaware: „Ja N. czynię zeznanie, iż wierzę w Boga Ojca, w Jezusa „Chrystusa Syna jego jedynego i Ducha świętego, jednego Boga „świętego po wszystkie wieki, i uznaję, że Pisma święte starego „i nowego Testamentu dane były z bożego natchnienia“. W Karolinie południowej, artykuły do podpisania: „1. Że jest „jeden Bóg wieczny i stan przyszły nagród i kar. 2. Że Bogu „cześć publiczną oddawać potrzeba. 3. Że religja chrześcijańska „jest religją prawdziwą. 4. Że Pisma święte starego i nowego „Testamentu są z natchnienia bożego prawidłem wiary i życia i t. d.“.

Jedną z najważniejszych ustaw w Zjednoczonych Stanach jest następująca:

„Wydział prawodawczy nigdy nie będzie sprawował „władzy wykonawczej albo sądowniczej; wydział wykonawczy „nigdy nie będzie sprawował władzy prawodawczej albo sądowniczej; wydział sądowniczy nigdy nie będzie sprawował „władzy prawodawczej albo wykonawczej; a to dla tego, ażeby był „rząd praw, a nie rząd ludzi“.

Ameryka jest arką ludzkości śród europejskiego potopu.

OGÓLNE UWAGI NAD EUROPEJĄ.

Środki użyte przez rządy dla rozpowszechnienia oświaty.
Rysy politycznego charakteru niektórych narodów.

Co zrobiły dotąd rządy dla rozszerzenia oświaty w Europie? Ustawy polityczne i rządowe zakłady naukowe najwięcej wpływają na charakter oświaty i uczucie godności człowieka. — Statystyczne cyfry wskażą nam wymownie materiały użyte w tym celu ¹⁾.

Najlepszym dowodem kierunku rządów i politycznego stanu państw jest porównanie wydatków na oświatę z ogólnymi wydatkami a zwłaszcza z wydatkami na wydział wojny i długi, które są skutkiem wojen.

1) *Anglja.*

Koszt na oświatę ludułożony rocznie, jest sto razy mniejszy niż wydatek na długi i siłę zbrojną, a sto dwadzieścia razy mniejszy niż ogólny wydatek państwa. A jednak Anglja jest najbogatszym krajem na całej kuli ziemskiej.

W ogólności rząd angielski o wychowanie się nie troszczy,

¹⁾ W poszukiwaniach statystycznych kierowałem się często znakomitą dziełem dra Kolba p. t. *Handbuch der vergleichenden Statistik i t. d.*, z którego większą część wjąłem faktów, na autentycznych źródłach opartych. Jeżeli mi chodzi więcej o wykazanie cyfr w porównaniu, niż o dokładność ściśle matematyczną, używam niekiedy krągłych sum. Wiele cyfr czerpałem z oficjalnych dzienników, tudzież z powszechnie znaney Tablicy statystycznój Hübnera.

Jakkolwiek powiedziałem wyżej co rozumiem pod imieniem oświaty w jej wyższém znaczeniu, przyjmuję tu ten wyraz tak jak jest powszechnie znanym, jako pewne ukształcenie. Zawsze jednak dziwném mi się wydaje zwyczaj nazywania oświeconym każdego, kto umie czytać i pisać.

a przynajmniej bardzo mało t \acute{e} m zajęty. Polityka, handel i przemysł nierównie większe mają znaczenie w Anglii niż oświata. Niektóre szczęśliwe pomysły Jeremjasza Benthama (ur. 1747 um. 1832) założyciela teorii utilitarizmu, w szlachetnym celu reformy praw, dla pożytku i szczęścia społeczeństwa, zamieniły się przez złe zastosowanie w teorię egoizmu i politycznego konserwatyzmu. Rząd angielski będąc sam w sobie dobrze uorganizowanym i lękając się wszelkich przemian, któreby wzrostowi bogactwa krajowego na przeszkodzie stanąć mogły, jest jedną z główniejszych zapor na drodze liberalnej oświaty w całej Europie. Jego polityczne stosunki z rządami despotycznymi i wpływ potężny przeważają w systemacie docisku ogólnego ze szkodą społeczeństwa. Jakkolwiek w kraju tym instytucje liberalne i samorząd rozwinięte są do wysokiego stopnia, polityka angielska podtrzymywana przez ministrów z arystokracji bogatych pochodzących, jest podwodną skałą, o którą rozbijają się wszystkie usiłowania ludzi prawdziwie a rozumnie kochających wolność. Tylko „internacjonalne“ stronnictwo burzycieli ma tam główne siedlisko!

Naród angielski szlachetny w stosunkach prywatnych, przejęty do najwyższego stopnia ideą godności człowieka, umiejący oceniać wolność, szanujący niezależność nad wszystko, przez dziwną sprzeczność, stał się pośrednim narzędziem wstecznictwa. Ilekroć Europie groził despotyzm, wmieszanie się polityki angielskiej było lekarstwem gorszym od choroby. Gdyby nie potęga Anglii, Europa oddawna byłaby wolną, a jej mieszkańcy mniejby krwi przeleli.

W duchu rządowym postępując, duchowieństwo kościoła państwowego, rozmaite sekty religijne, których w tym kraju mnóstwo i stowarzyszenia prywatne nadają oświacie ludu angielskiego cechę utilitarizmu pod rozlicznymi formami. Dziś naród nie czuje w sobie żadnego posłannictwa. Prócz chęci wzbogacenia się, żadna idea go nie ożywia. W wywyższeniu się ponad inne państwa na tej drodze, zakłada całą dumę. Honorem Anglików jest siła bogatszego, chęć panowania nad światem całym. Dowodem: ów hymn narodowy Rule Britannia, pełen despotycznej pychy.

2) *Francja.*

W r. 1855 wydatki od gmin i rządu przeznaczone na szkoły wynosiły 32½ miliony franków. W téj sumie państwo wydało 6 milionów franków, gdy na długi i siłę zbrojną wydatki były następujące:

na długi państwa w 1855 r.	560 milionów fr.
na siłę zbrojną	463 milionów fr.

Razem 1,023 milionów franków,

to jest 170 razy więcej niż na szkoły. Ta sama proporcja, chociaż rozprawiano wiele o postępie oświaty, trwała do pruskiej wojny. Widzieliśmy jęj skutki.

W r. 1861 na przedstawienie, iż 15,000 nauczycieli nie mają z czego utrzymać się, skarb przeznaczył im 50 tysięcy franków pensji. Wypadło więc na każdego w przecięciu z téj pensji po trzy franki i 33⅓ centimów!

Niedbalstwo rządu w tym względzie trudném byłoby do uwierzenia, gdyby nie przekonywające cyfry. Oświata była zawsze na drugim planie, wojsko, fortece na pierwszym. Cezaryzm był duchem téj oświaty, a jęj owocami: poniżenie Francji, zdobycie wszystkich fortec i... paryska komuna.

Przed samą wojną pruską rząd cesarski w skutek przedstawienia Izby prawodawczęj, przeznaczył na zakupienie książek dla założenia wiejskich bibliotek w całym kraju, 50 tysięcy franków!!!

Utrzymanie szkół ludowych we Francji zależy po większęj części od gmin obarczonych podatkami. Wynagrodzenie nauczycieli jest tak nędzne, iż zaledwie mają z czego żyć. — Pensja ich wynosi w niektórych gminach od 300 do 500 franków rocznie. Emerytura jest tak małą, iż po 40 latach ciężkięj pracy, starzec nie ma dla swęj rodziny ani dla siebie zabezpieczonego utrzymania. Po upadku Napoleona III reformy na polu oświaty nie zmieniły jęj ducha.

Jak wielka jest różnica w poczuciu potrzeby kształcenia się między szwajcarskim a francuskim ludem, dość powiedzieć, iż w Szwajcarji są gminy, które wyznaczają nauczycielom 1,500

a nawet 2,000 franków w szkołach elementarnych, rocznej pensji.

Liczba szkół we Francji wynosiła 63,777 po rok 1862.— W lat dwadzieścia wzrosła tylko do 80,000.

Do 14 tysięcy szkół znajduje się w ręku duchowieństwa wyłącznie. Jacy z tych szkół wyszli uczniowie, wiadomo każdemu. Blisko miliona dzieci pozostaje bez żadnej nauki. Dla braku miejsca, w samym Paryżu odsyłają na powrót do domu około tysiąca dzieci rocznie, nie przyjmując ich do szkół. Dla braku miejsca!... Na wojsko w twierdzach miejsca nie brakło!

W 1853 i 1854 przy aktach ślubnych, trzecia część mężczyzn nie umiała podpisać się a więcej niż połowa kobiet, na 256 tysięcy do 270 tysięcy małżeństw. W tym względzie zachodzi wielka różnica w pewnych departamentach. We wschodniej Francji nieumiejących podpisać się w ostatnich latach, około 1870 roku, było tylko 3% do 9%; w Finistère 74% a w Creuse 78%! Wychowana przez Bourbonów, duchowieństwo i Napoleona III Francja wydała nikczemnych komundów, nikczemniejszych okrucieństwem Wersalczyków, a w końcu została śmieszną, „monarchiczną republiką“. Do tego położenia doprowadzili ją tacy poeci jak Lamartine, tacy pisarze jak George Sand i Dumas, tacy politycy jak Thiers. Francji wiele zarzucić można. Ale godnym jest przytoczenia to, co powiedział przed trzydziestą laty jeden z najświetlejszych ludzi i najgorliwszych patriotów Michelet: „Dwa główne ciężary przytłaczają „Francję, dług i wojsko. Co to jest właściwie? Dwie ofiary, „które czyni zarówno dla świata jak dla siebie. Dług... to pieniądze dawane mu za to, że go nauczyła zasady zbawienia, „prawa wolności, którą stara się naśladować, potwarzając ją,— „Armja francuzka... to obrona świata, zostawiona dla „niego rezerwa, na dzień, gdy przyjdą barbarzyńce, gdy „Germanja szukająca zawsze swojej jedności od Karola wielkiego, „będzie zmuszoną albo nas postawić przed sobą, albo zostać „przeciw wolności przednią strażą Moskwy. Nie mówcie mi zatem: „Jak ona biała ta Francja!...“ Ona przelewała krew „swoją za was. Nie mówcie mi: „Jak ona uboga!“ Za waszą „sprawę płaciła nie licząc. Anglja, kraj bogaty. Mniejsza o mi-

„Ijony żebraków!.. Kto o ludzi nie pyta, widzi w niej jedyne „zjawisko: ogromne zbiory bogactw nigdy nieznaných. Tryumfujące rolnictwo, tyle maszyn, tyle okrętów, tyle magazynów pełnych i napchanych!... To wór, pan świata!... Tam złoto płynie jak woda. Ale nie przemysłowy maszynizm Anglii ani schłastyczny maszynizm niemiecki stanowi życie świata. Życiem świata: technienie Francji w jakimkolwiek ona stanie; życiem świata: ciepło jej rewolucji, które Europa zawsze w sobie nosi. „Gdy Francja nie miała już nic do rozdania, rzekła: „Nie mam złota, ani srebra, ale co mam, to wam daję...“ I dała swoją „duszę. I wy tém żyjecie.

„Polityka obiecuje nam porządek, pokój, publiczne bezpieczeństwo?... Ale na cóż te wszystkie dobra? Czy na to aby „używać, aby usnąć w samolubej ciszy, aby przeszkodzić nam „kochać się, stowarzyszać się?... Niech zginie, jeśli taki jej „cel. Jeżeli porządek, jeżeli harmonja społeczna mają cel jaki, „to on zależy na tém, aby wspierać postęp wszystkich „przez wszystkich. Społeczeństwo powinno być wtajemniczeniem z narodzenia do śmierci, wychowaniem, któreby obejmowało życie tego świata a przygotowywało żywot wieczny.

„Francja ma to, czego nie ma żaden inny naród: zasadę „i legendę; ideę obszerniejszą, więcej ludzką; a zarazem „jednostajną tradycję. Ta idea, ukryta w średnim wieku pod dogmatem łaski, ta zasada nazywa się w języku ludzkim, braterstwo.

„Tradycja jest ta, co od Cezara do Karola wielkiego, do „Ludwika świętego, od Ludwika XIV do Napoleona, zrobiła z „historji Francji historję ludzkości. Ona powtarza się ciągle pod „rozlicznymi formami, jako moralny ideał świata, od Ludwika „świętego do dziewicy Orleanu, od Joanny d'Arc do naszych „młodych jenerałów rewolucji. Święty Francji, ktobykolwiek on „był, jest świętym wszystkich narodów; przyjęty, błogosławiony, „opłakiwany przez całą ludzkość. Wychowanie, to wiara... „wiara w poświęcenie, w ofiarę, w wielką społeczność, gdzie „wszyscy poświęcają się dla wszystkich, a tą społecznością: ojczyzna. Ojczyzna, moja ojczyzna tylko może zbawić świat.“ (Michelet. Le Peuple. III Partie. Ch. V. et s.) Zostawmy ten ustęp bez żadnych uwag....

3. Cesarstwo moskiewskie.

Trudno dokładnie znać stan państwa moskiewskiego, opierając się na cyfrach statystycznych. Za panowania cesarza Mikołaja, Jenerał Trechszatnyj przez dwanaście lat podawał w raportach osiemnaście tysięcy wojska, które wcale nie istniało. Był w zмовie z całym sztabem a sztab z oficerami. Złodziejstwo się wykryło i otworzyło oczy cesarzowi. Ścisła rewizja we wszystkich gałęziach administracji była skutkiem tego odkrycia. Cesarz sam prezydował. Pokazało się, że wszyscy kradną. Złe tak głęboko rozpuściło korzenie, iż o reformie nie podobna było myśleć. Mikołaj zrezygnował się ze smutkiem i złodziejom musiał przebaczyć. Z tego łatwo wnosić, jak dalece publiczność może być w błąd wprowadzoną.

Tam wszystko zasadza się na papierze. Do poznania cesarstwa moskiewskiego służą wiele pisma Herzena, Bakunina i kilku innych znacznych emigrantów moskiewskich, którzy dobrowolnie skazali się na wygnanie. Raporty oficjalne są zawsze kłamliwe. Największe światło rzuciły na to państwo Kołokoł i dzieła X. Dołgorukiego. „Rosja spokojna; wspaniała i potężna“, -- wyrzekł xiążę Gorczakow przy końcu 1863 r. Europa „patrzyła na nas przez mgłę zwodniczą i nie spostrzegła, czém „rzeczywiście jesteśmy. Dmuchnęliśmy na tę chmurę, która zamiećwała naszą wielkość i rozpierzchła się“. — Pan Ludwik Wołowski na kilku stronicach, matematycznie dowiódł śmieszność tych słów i słabość tego państwa. (Patrz: Les finances de la Russie. Revue des deux Mondes. 15 Janvier. 1864.

„Niezaprzeczona zręczność dyplomacji moskiewskiej — powiada p. Wołowski — służyła do ukrycia z największą sztuką „trudności wszelkiego rodzaju, z którými państwo carów zmuszone prowadzić walkę. Owszem, dopiero teraz zaczynają się „rozpraszać ciemności i mnóstwo kwestji zatajonych przed oczami Europy dotąd, pojawia się i przedstawia we właściwém „świetle“.

Z powodu fałszywych sprawozdań rządowych, nie podobna z pewnością oznaczyć, jakie są długi państwa moskiewskiego. To, co widzimy z ogłoszonych (po raz pierwszy w 1862 roku)

oficjalnych budżetów, jest już kolosalnym. Mamy dowody olbrzymich wydatków w celu podtrzymania dynastji, despotyzmu i rozciągnięcia zaborów; a z drugiej strony świadectwo, na jak niskim stopniu oświaty stoi kraj ten, będący anomalją w ogólnym, jakkolwiek słabym postępie.

Z artykułu p. Wołowskiego widzimy, iż w r. 1861 samych biletów było w obiegu na sumę 2 miliardów 856,000 franków, gdy bilans Banku cesarskiego przedstawiał rezerwę metalików nie więcej, jak 344 miliony fr. Główniejsze tylko artykuły długu państwa wynosiły więcej, niż 5 miliardów fr. W dziesięć lat (1872) podwoiły się, wynosiły bowiem więcej, niż dziesięć miliardów franków.

Chociaż długi niektórych państw przewyższają te liczbę, zważywszy nędzny stan przemysłu i handlu w moskiewskim carstwie, można z pewnością utrzymywać, iż żaden kraj w świecie nie jest w podobnie rozpaczliwym położeniu pod względem finansowym. „Hipoteka na bagnetach“ powiedział Bibikow.

Ztąd wypływa, iż rząd moskiewski, gdyby nawet miał dobre chęci, pozbawionym jest materialnych środków dla rozszerzenia powszechnej oświaty. Systemat zaś pasportowy, połączony z cenzuralnym, trzyma naród w ciemności.

Chociaż wiarogodnych statystycznych wiadomości oficjalnych o państwie moskiewskim nie ma, proporcja rozchodów jest ta sama jaką widzimy w całej Europie.

Z zupełną pewnością można twierdzić, iż w Moskwie wydatki na dług i wojsko, jeśli nie pochłaniają całego dochodu państwa, to przynajmniej wynoszą 75% to jest $\frac{3}{4}$. Z tego powodu corocznie podnoszą pośrednie lub bezpośrednie podatki i opłaty w rozmaitych gałęziach. Stosunkowo do tak ogromnych obszarów, mała ludność podnosi niezmierne ciężary, którym podołać nie jest w stanie dla dogodzenia pysznym i nieskończonym widokom rządu. Najgłówniejszą gałęzią dochodu jest akcyza od wódki wraz z patentami na gorzelnie i rozdrobową sprzedaż trunków. Interesem rządu jest, aby najwięcej rozchodziło się wódki. Ponieważ przedmiot ten jest z téj przyczyny sercem handlu w całym tem państwie, usilność przemysłu skierowana wyłącznie na ten produkt. Chociaż opłaty rządowe ciężą głównie na pro-

ducentach, ci poprzestają na zarobku nadzwyczaj małym, byleby pędzć i więcej sprzedać wyrabiany przez nich materiał. Podobnego systematu trzymają się handlarze hurtowni sprzedający wódkę na rozdrób. Tym sposobem łączą interes własny z interesem rządu. Ich zysk, (w chwili sprzedaży produktu nadzwyczaj mały), zależy na częstych operacjach i ciągłym obrocie. Codzienna konsumcja ułatwia handel tego rodzaju i daje pewną rękojmię. Konsument płaci mało co więcej niż to co kosztuje opłata wódki do rządu, ale za to płaci często, bo pije ciągle. Dla braku komunikacyjnych dróg, sprzedaż zboża jest często niepodobna. Mieszkańce sprzedają więc zboże pod postacią wódki, przepędziwszy je w swych fabrykach. Nieraz poprzestają na sprzedaniu wódki bez najmniejszego zysku, radzi iż tym sposobem spieniężyli zboże, (najgłówniejszy surowy produkt kraju), które w przeciwnym razie zepsułoby się.

Ponieważ z powodu niskiego stopnia na jakim znajduje się przemysł w tym kraju, zboże jest najważniejszą gałęzią dochodu mieszkańców, musi być przedane bądź co bądź. Następuje ztąd konkurencja o sprzedaż wódki najszkodliwsza dla wszystkich, a pomyślna dla rządu. W stopniowaniu, dochodzi do tego narzeczcie, iż produkujący wódkę sprzedaje ją bez żadnego zysku, owszem z oczywistą stratą. Cena wódki w sprzedaży rozdrobowej przy tak dziwnej konkurencji, zniża się często tak: że konsument niekiedy płaci mniej niż wynosi rządowa opłata za wódkę. Właściwie mówiąc zatem, wysoka akcyza wraz ze wszystkimi podatkami za wódkę, pozornie cięży tylko na konsumentach i fałszywie przedstawioną jest przez rząd jako filantropiczny środek mający na celu powstrzymanie od pijaństwa; cięży ona na producentach zboża. Słowem, ci co uprawiają zboże płacą rządowi za to, aby mózł je sprzedać.

Opłata za wódkę jest przeto dwojako pośrednim sposobem spieniężenia surowego materiału, który nie ma odbytu przez brak komunikacji. Ten sam lud rolniczy rozpajany tak haniebnie przez rząd, nie wie o tém, że w chwili kiedy sprzedaje własne zboże, które z krwawym potem czoła uzbierał, już z góry płaci do skarbu akcyzę za wódkę, której jeszcze nie pił. Ude-
rza więc fakt niezaprzeczoney, iż rząd moskiewski, ogłosiwszy

emancypację ludu poddał go pod jarzmo najohydniejszej namiętności; zrobił go niewolnikiem wódki. Ale ma za to przeszło 280 milionów rubli rocznego dochodu z téj gałęzi!

W tym względzie, zarówno jak w innych gałęziach finansowych, raporty oficjalne nie zgadzają się; niektórzy pisarze jednak podają dochód państwa z wódki na 300 milionów rubli!

Jest to połowa ogólnego dochodu tego cesarstwa!

Co mówić o oświacie w państwie, gdzie taki systemat rozciągnięty na wszystkich bez wyjątku mieszkańców?!.. Połowę ogólnego dochodu naród rządowi płaci za to, że go materialnie obdziera i moralnie poniża!

Przy takim stosunku, pomimo to iż państwo moskiewskie ma niewyczerpane źródła bogactwa, źródła któreby ze wszystkimi krajami mogły ubiegać się o pierwszeństwo, rząd jest w najgorszym finansowym położeniu a lud z całej Europy najuboższy. Bogatymi są tylko bojarowie i czynownicy. Ci też stanowią najgłówniejszą przeszkodę do wszelkich reform.

Według budżetów publiczna oświata ma kosztować rocznie pięć do sześciu milionów rubli, a więc pięćdziesiąt razy mniej niż suma przeznaczona na rozpajanie ludu, która zarazem jest dochodem!! Kraj na to wydaje, rząd zyskuje.

Urzędowe tabelle statystyczne państwa podały w 1856 r (licząc w to Syberję i Kaukaz) 8,227 szkół i 450,002 uczniów

Proporcja więc była taka: 1 uczeń na 143 mieszkańców					
gdy w Austrii wypadał 1	„	na	14	„	
we Francji	„	1	„	na 11	„
w W. Brytanji	„	1	„	na 9	„
w Teutonji	„	1	„	na 6	„

Jest to okropny obraz docisku i barbarzyństwa rządu moskiewskiego jak również niewolnictwa i ciemnoty narodu. I pomimo to X. Gorczakow śmiał powiedzieć: „Rossja spokojna, wspaniała, potężna.“ W lat dwadzieścia potem, w 1875 roku, liczba uczniów elementarnych wynosiła na 10,000 mieszkańców („eur. Rossji“) 150 gdy u Niemców 1540!

Cesarz Alexander II wydawał ukazy smieszące sprzecznością. Raz kazał na gwałt uczyć żołnierzy czytać i pisać; to znów chodził po armji rozkaz zabraniający uczenia. Pierwój osiwiiali

weteranie ślęczyć musieli nad abecadłem, potem elementarz był przedmiotem ogólnego przesładowania. Nareszcie doszło do tego, iż urzędowie ograniczono uczących się liczbę!

Po ogłoszeniu emancypacji włościan, z raportów urzędowych widzimy, iż zaprowadzono szkoły we wszystkich miejskich gminach. Istnieją one jednak, jak wszystko, na papierze, a lud pogrążony w zupełnej ciemności. Uczą go tylko czcić Boga za pomocą trzech tysięcy pokłonów, a Cara jak Boga.

Badając historję państwa moskiewskiego i szacowne dzieła tych, którzy opuściwszy swoje ukochane brzegi Białego-morza lub Wołgi, przenosząc wolność nad wszystko, po cudzych krajach tułać się muszą, wpadamy na myśl, iż może nie masz na ziemi ludu, któryby był nieszczęśliwszym a godniejszym lepszej doli jak lud moskiewski. Panowie Herzen i Bakunin, wraz z całym szczupłym towarzystwem spół-pracowników na polu politycznym i literackim, pałają niepowściągliwą nienawiścią przeciw wszystkim rodakom swoim należącym do klasy zamożnej i wyższej, a lud chwytają w gorące objęcia miłości. Stronictwo tak zwane, ludowe, którego przedstawicielem został Milutin, będące w ciągłej opozycji ze starą moskiewską partją, działając w duchu demokratycznym, stara się wzmacniać żywioł ludowy, chce przygotować mu drogę do szerokiego rozwoju na przyszłość. Nie można się dziwić tej wyłącznej nienawiści ku arystokracji. Państwo moskiewskie jest jedynym państwem w świecie, gdzie klasa wyższa nie ma z ludem najmniejszego związku ani duchowego ani fizycznego. Przynajmniej tak jest po większej części. Lud, aczkolwiek z wielu różnorodnych żywiołów złożony, aczkolwiek sztucznymi i nietrwałymi środkami doprowadzony do jedności, składa pewną całość i przedstawia wiele zalet, które byłyby nie małą rekojmią postępu, gdyby umiano go prowadzić. Klasa wyższa jest amalgamą złożoną z różnych narodowości: Tatarów, Turków, Niemców, Anglików a nawet Francuzów, i odznacza się zepsuciem, zbrodniami przechodzącymi wszelkie granice. Szczegółowy ich opis wydałby się bajecznym. Ta klasa oczywiście nie może mieć nic wspólnego z ludem. Ona ojczyzny nie ma. Garstka prawdziwych moskiewskich bojarów rozproszona po całej Europie; wyrzekła się ojczyzny nawet, byleby nie mieć

do czynienia z Carem i przyjęła ideje kosmopolityczne. Stara moskiewska partja zaś, to jest średnia klasa szlachty, i stan kupiecki, trzymają z Carem tonąc w rozkoszach konserwatyizmu. Liczna klasa urzędników (czynowników) pochodząca z różnych słojów społeczeństwa, duszą i ciałem oddana Carowi, gdyż systemat przekupstwa daje im obszerne pole do intryg i wzbogacania się. Duchowieństwo obficie przez rząd uposażone, mające tysiące źródeł do zdzierstwa wielbi status-quo. Pozostaje najlichniesza część mieszkańców: lud, narzędziem systematu, brakiem oświaty uciemieźony tak zręcznie, iż nawet nie wie zkąd złe pochodzi. A demoralizacja warstw niższych doszła do cynizmu, którego najbujniejsza wyobraźnia pojąć nie zdoła.

Przyjaciele ludu tego, za jego pomocą przeprowadzić chcą reformę w państwie. Ale cóż jest jego nieszczęściem? Patrjoci moskiewscy, miłując lud, wpajają w niego ideje komunistyczne, ideje „humanitarne,“ kosmopolityczne, do których pierwszym progiem urojony panslawizm. Używają więc tych samych środków, których rząd używa, to jest: systematu grabieży. Wpajają w lud nieposzanowanie cudzej własności, łakomstwo na cudzą pracę. Spotykają się na jedném polu z rządem; dążą z nim do jednego celu, tylko pozornie różniąc się w wyborze środków. Car obawiając się klasy oświecenijszej, opiera się na ludzie. Lud mniema, iż docisk jest tylko skutkiem nadużycia urzędników i nie pojmując więzów biurokratycznego systematu, poświęca się za Cara. Liberaliści moskiewscy działając przeciw arystokracji, opierają się także na ludzie; a nie pojmując, czy nie chcąc wiedzieć, że lud z ideami komunistycznymi jest najgłówniejszą podporą despotycznego tronu, pracują także dla Cara. Car mniema, iż posłannictwem jego jest: zawojować świat i cywilizować ludzkość. Patrjoci carscy także myślą, iż dla ludzkości pracują. Lud moskiewski najlepiej scharakteryzował siebie i cały swój ustrój społeczny w tém znanem powiedzeniu: „Kozą drze wilk, — wilka pastuch, — pastucha pan, — pana Car, — a Cara sam czort drze.“

Oczywiście są nadzwyczaj rzadkie wyjątki szlachetności dożaźnej, fantastycznej, kapryśnej, zależne od chwilowej wrażliwości. Lecz łącno najzacniejszy Moskał wpada w otchłań występ-

ków lub okrucieństwa. W narodzie tym albowiem nie ma żadnej podstawy, nie ma najmniejszego poczucia wyższych powinności. Powiedziano o nim, iż „może być wspaniałomyślnym, ale nigdy sprawiedliwym.“

Lud atoli należy odróżniać od Moskalów, których zna Europa, którzy we wszystkich politycznych działaniach widnieją jak wielka, obrzydła plama na tle dziejów całego świata. Lud, jakkolwiek dopuszczał się w wielu razach najsroźszych okrucieństw, odpowiedzialnym za swych przywódców być nie może; on był tylko ślepem, nieświadomem narzędziem polityki. Rząd moskiewski, włóścian zarówno jak żołnierzy rozpajał zawsze idejami i wódką. Prosty, nieoświecony lud moskiewski tem godniejszy jest poszanowania, iż pomimo najnieprzyjaźniejszych wpływów, jakimi ciągle był otoczony, pomimo najzgubniejszych, dla niego samego szkodliwych, zasad jakie mu zaszczipiono, pomimo narzeczonych tradycje najbardziej poniżającego niewolnictwa, zachował dotąd uczucie miłości ojczyzny.

Miłość ojczyzny on rozumie po swojemu; on kocha swoją „matkę-Moskwę“ w Carze i przez Cara; ale mniema, że Car to ojczyzna, że Car jest dopełnieniem ojczyzny, bo „Car to ojciec, jak ziemia jest matką.“ W ludzkiej idea ojczyzny jest dwiema, której uosobienie widzi w małżeństwie Cara z moskiewską ziemią, jak niegdyś weneckiego doży z morzem.

Rozszerzenie oświaty pomiędzy wyższą klasą, w miarę jak zwiększała się liczba Niemców napływających z ostżejskich gubernji, wyrobiło w niej ideje kosmopolityczne jakie dziś przebijają we wszystkich niemal utworach moskiewskiego piśmiennictwa a zwłaszcza w dziennikarstwie. Niedawno zaś i w tej klasie jeszcze było uczucie godności, uczucie prawdziwej miłości ojczyzny. Szczególne względy Alexandra I dla Niemców, niegdyś obrażały dumę narodową. Kiedy ten cesarz odezwał się do jednego z bojarów, Jermołowa chcąc mu wynagrodzić położone w kraju zasługi: „Proś mnie o co chcesz;“ — szlachetny starzec odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie! zrób mię Niemcem.“ Jakże prędko zmienili się Moskale, gdy przewalili się „liberalnymi postępowcami!“

Owo uczucie miłości ojczyzny, prawdziwe nawet pojęcie

o ojeźźnie zagasło w nich; nie mogli pojąć patriotyzmu w Polakach; nie wstydzi się roli najezdźników i tyranów. Naród, który miał Dymitra Dońskiego, Rostopczyna nie rozumiał naszych Rejtanów! Pastwił się nad obrońcami Polski! Pastwił się na Podlasiu nie dawniej jak w 1874 roku!

Takie owoce wydała w tym narodzie mniemana oświata.

Ledwie wierzyć można, że Moskale 1831 r. 38 r. 63 i 64 r. byli braćmi lub potomkami bohaterów odpierających z najwznioślejszym poświęceniem najazd Napoleona I.

W 1812 roku cesarz przybywszy do Moskwy, w gronie znakomitszej szlachty i kupców oznajmił, iż kraj jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Usłyszawszy to szlachta odezwała się: „Damy dziesiątą część naszych chłopów, damy piątą część, „damy wszystko i sami pójdziemy.“ Kupcy oświadczyli, iż ofiarują wszystkie kapitały swoje i całe majątki. (*Système de législation, d' administration et de politique de la Russie; par un homme d'état russe. str. 127*).

„System wojskowy, którego rząd rossyjski trzymał się „z takim zapalem — powiada tenże autor — wywołał dwa ważne zjawiska: pierwszym jest owa liczna szlachta rang czyli „czynownictwa, która prawie zatarła szlachtę arystokratycznych rodzin; drugim: otwarcie szerokiej drogi „do urzędów wszelkich dla niemieckiej rasy, z krzywdą narodowców. Szlachta czynowna, zapomniawszy o swoim „stém i skromném pochodzeniu, zajęła się spekulacją i stała „się chciwą grosza. Nie poprzestając nawet na tytułach hrabiów „i książąt, zawładnęła skarbem państwa i tak dzielnie wzięła się „do tego, że te niegdyś drobne szlachetki rossyjskie (*petits „gentillâtres russes*) i mieszcianie Estonji, Liwonji albo zagraniczni, doszli do zapewnienia sobie rocznego dochodu „z trzech albo czterechset tysięcy rubli; (około półtora miliona „franków); jak gdyby ich usługi nie były dostatecznie wynagrodzonemi emerytalną pensją, któraby im mogła zapewnić „utrzymanie stosowne do ich skromnego pochodzenia, zamiast „pałaców i feodalnego zbytku, do którego mimo woli przywykli. „W żadnym kraju nie znają tak hojnych nagród, ani tak łatwego sposobu otrzymania ich jak w Rossji.“

„Szczodre dary, które czynowna szlachta otrzymała, „dzięki wspaniałomyślności cesarza Mikołaja, w samych aren-
dach tylko, to jest w rocznych dochodach na lat dwanaście,
„podniesionych ze skarbu rządowego, wynoszą trzydzieści
„miljonów rubli; co przedstawia kapitał siedmuset pięć-
„dziesięciu milionów, to jest do trzech miliardów franków.“
(Tam-że stronica 106).

Jest to fakt nadzwyczaj ważny, tém bardziej, iż objaśniony przez bestronnego człowieka i znającego doskonale stosunki państwa. Ten szczegół jest tak uderzający, iż przy nim błędą wszelkie inne. Widzimy w nim obraz polityki i administracji moskiewskiej.

Za Alexandra II owa szczodrość z dóbr szlachcie polskiej skonfiskowanych przybrała bez porównania większe rozmiary. Z majątków wydartych Polakom możnaby (pod względem przestrzeni) utworzyć kilka niemieckich królestw.

Te finansowe i administracyjne potworności nie mające na pozór związku z oświatą, są właśnie najgłówniejszym jój rysem; cechują bowiem doskonale system rządowy i charakter narodu. Pod wpływem takiej to administracji wyrobiło się to dziwne, na wpół dzikie społeczeństwo, które zwraca na siebie dzisiaj uwagę całego świata.

W dziejach Moskwy uderza fakt, jedyny w swoim rodzaju. Ilekroć który z monarchów miał liberalne tendencje, został zaraz zgładzonym. Zkąd to pochodzi?

Czytamy w jedném dziele odznaczającém się głębokim poglądem i znajomością rządu moskiewskiego: „W Europie jest „błąd rozpowszechniony tyczący się systematu przez ten rząd „przyjętego. Wyobrażają sobie, że cesarz jest monarchą abso- „lutnym, autokratą, dla którego dość jest mrugnąć okiem, aby „poruszyć państwo od wschodu do zachodu.“

„Mylą się. Na ziemi moskiewskiej stoją dwie tyranje żywe, „jedna Cara, druga szlachty. Car wyplenia swoją szlachtę gdy „może; ale jeśli weźmie górę wtedy odbierają mu życie. Śmierć „Alexandra I jest zagadką do rozstrzygnięcia, a może już roz- „strzygnioną: chciał być cesarzem. Paweł I umarł jak Tyberjusz „w Caprei. U dwóch końców szarfy, która go zadusiła byli „senatorowie i generałowie.“

„Śmierć Piotra III pamiętna wyszukanem barbarzyństwem.
 „Car został zamordowany przez faworytów swojej żony. Alexy
 „Orłow i Teplow przygotowali mu truciznę pośród rozmowy,
 „pijąc wraz z Carem w więzieniu zamkniętym. Po pierwszój
 „szklance ucznwszy działanie trucizny, nie chciał pić drugiej.
 „Zbójcy rzucili się na cesarza, który na klęczkach prosił ich
 o życie. Orłow powalił go na ziemię, i cisnąc piersi kolanami,
 „tłukł głowę o podłogę, starając się rękami rozduśić czaszkę.
 „Xiążę Bariatyński nadbiegłszy na ten hałas, wraz z Teplowem
 „założył stryczek z serwety na szyję cesarza. Piotr broniąc się,
 „podrapał twarz xięciu, ale we trzech podołali w końcu ofiarę.
 „Katarzyna II kazała wystawić ciało męża swego w cerkwi Ale-
 „xandra Newskiego i ogłosiła, iż Piotr III umarł z gwałto-
 „wnój kolki.“

„To nam przypomina, iż Konstanty brat cesarza Mikołaja
 „umarł także nagle z cholery.

„Cesarz rossyjski został zrzucony z tronu przez Katarzynę,—
 „pisał Frydryk II — można się było tego spodziewać. Ta pani,
 „to drugi tom Zenona cesarza greckiego, jego żony Adrjany
 „i Katarzyny de Medicis. Ma wiele rozumu i te same skłonno-
 „ści co nieboszczka cesarzowa Elżbieta, nie ma żadnej religii ale
 „udaje pobożną. Biedny cesarzysko chciał naśladować Piotra I,
 „lecz nie miał jego genjuszu.

„Alexander I wstępując na tron czuł, iż noga jego pośliz-
 „nęła się we krwi ojca. Obdarzony władzą przez morderców
 „Pawła, musiał przebaczyć zbrodniarzom. Szlachta tryumfowała.
 „Widziała w cesarzu narzędzie łatwe, ukoronowaną marjonetkę,
 „którój nici były w jój ręku. Po wojnie 1815 roku cesarz jak
 „gdymy miał objawienie posłannictwa swego. Spróbował zuchwa-
 „lój arystokracji spojrzeć w oczy wzrokiem pana. Z Francji przy-
 „wiózł nowe ideje, chciał złagodzić obyczaje grubój Rossji, wpro-
 „wadzić XIX wiek pośród tój średniowiecznej ciemnoty, scentra-
 „lizować władzę, uwolnić stopniowo włościan. Wnet rozpoczęła
 „się walka. Opozycja bojarów i starój moskiewskiej partji przy-
 „brała wszystkie formy, użyła wszelkich sprężyn, odważyła się
 „na wszystko. Raz działając otwarcie i zuchwale, to znów skry-
 „cie i spiskując, podburzała, nastawiała zasadzki, tworzyła kons-

„piracje, których wstrząśnienia dochodziły aż do cesarza w 1823 „roku. Wtedy trzeba było ugjąć się przed tą pogroźką zuchwałą, „która mogła zamienić się na gwałt. Z natury słaby i wahający „się, podsycany mistyczną exaltacją, Alexander widział w ciem- „nej i potwornej barwie skutek téj zaciętej walki, zachwiał się „na drodze, którą sobie otworzył i nie miał odwagi jednego „kroku zrobić naprzód. Ułudy jego rozpierchły się. Odtąd po- „smutniał, upadł na duchu i rozczarował się. Charakter jego „przybrał wyraz szydery i kwaśny. Głęboka melancholja, zwięk- „szona przez wyczerpanie uciech, wstręt prawie usprawiedliwiony „do rodzaju ludzkiego, znużenie, wzrastająca głuchota i niepo- „dobna do uleczenia, wszystko to było dla niego nowym powo- „dem znękania. Nie był to już ów cesarz uprzejmy i przyjemny „z 1815 roku, miły gaduła salonów pani Récamier, nadskaku- „jący z francuską prawie grzecznością najpowabniejszej z fran- „cuzek. Dusza jego schroniona w ciemne zakątki chorobliwej wy- „obraźni, połączyła w dziwnej mieszaninie rozpaczliwe zwątpienie „o wszystkim z fatalistycznymi i zabobonnymi ideami. Wylew „w Petersburgu w 1824 przeraził go i natchnął złowieszczem „przecuciem. Wyobrażał sobie ciągle, iż jest otoczony nie- „wdzięcznikami, nieprzyjaciołmi, mordercami. Umysł jego wi- „docznie został nadwergężony; moralny rozstrój téj zranionej na- „tury szybkie czynił postępy i mniej niż w ciągu roku cesarz „był u drzwi grobu. Umierał z choroby duszy, która zniszczyła „ciało. Przynajmniej tak trzeba tłómaczyć ten nagły koniec, „który nie miał fizycznych przyczyn jasno oznaczonych.

„Car nie może oprzeć się szlachcie inaczej, tylko pod wa- „runkiem zwyciężenia odrazu, jeżeli nie chce być sam „zwycięzonym i skończyć tragicznie jak Piotr albo powolnie jak „Alexander. Zdarzenia, które później nastąpiły dowodzą, iż to „jest więcej niż polityczną prawdą, jest to pewnik“. (Porów- „naj: Russie, Allemagne et France. Révélations sur la Politique russe d'après les notes d'un vieux diplomate par Marc Fournier ¹⁾).

¹⁾ Alexander II „zwyciężył odrazu“. Uwolniwszy włościan, zadał stanowczy cios szlachcie. Lecz wzmocnił biurokrację.

Wiadomo, iż Paweł i Alexander odznaczali się chęćmi zreformowania państwa. Pierwszy rozpoczynał te reformy jako człowiek będący jeszcze pod wpływem despotycznej tradycji, często dziwaczył i nie mógł odwrócić oczu od prototypu swego Piotra I; lecz w głębi, idea liberalizmu przemagała. Widząc sławnego D'Alembert oznajmił mu otwarcie żal swój, iż nie był przez niego wychowanym. Drugi chciał posuwać kraj na drodze powolnego postępu jak głęboki polityk działając ostrożnie i z rozwagą. Paweł zamyślał o przywróceniu Polski; szlachetnie obszedł się z Kościuszką i jego towarzyszami wtrąconymi do więzienia przez Katarzynę. To było także zbrodnią w oczach Moskalów. Xiążę Konstanty, jakkolwiek popędliwego charakteru aż do wściekłości, kochał Polaków a zwłaszcza wojsko, które sam doprowadził do doskonałości. Kiedy w 1831 r. donoszono mu o zwycięstwach Polaków nad armją Mikołaja, wołał z radością: „A coc hłopcy! tego się biją. To moja nauka“. Kazano mu umrzeć z cholery.

Przed wstąpieniem na tron Mikołaja, partja liberalistów znając jego despotyczny i nieugięty charakter, wołała widzieć na tronie Konstantego; spodziewała się bowiem za jego pośrednictwem stłumić ideje starego moskiewskiego stronnictwa. Inni marzyli o federacji a ich celem było utworzenie rządu arystokratycznego. Byli tacy, którzy zamyślali o wymordowaniu wszystkich członków panującego domu. Półkownik Murawjew, jeden ze spiskowych, chciał utworzyć słowiańską republikę. Nakoniec znaczna część obywateli chciała odzyskać dawne przywileje szlacheckie, wydarte na korzyść tronu przez Piotra I, i ułożyć konstytucję.

Jakiż był koniec tych liberalnych dążeń Moskalów? Jedni zgadzali się na rząd republikański ale nie chcieli Rzeczypospolitej bez cesarza. Drudzy krzyczeli: „Niech żyje Konstanty i żona jego konstytucja“.

Z tak ciemnym tłumem najgorliwsi patryjoci nic zrobić nie mogli. Ale nie tylko pospólstwo nie miało w sobie poczucia wolności, wyższa klasa drżała na wspomnienie nowego Cara, gdy poczuła w nim energję.

Skoro Mikołaj wstąpił na tron, spisek wybuchnął przeciwko niemu. Wojsko otoczyło pałac. Lud zgromadził się z okrzykami, których nie rozumiał. W tej chwili ukazał się cesarz w towa-

rzystwie Miłoradowicza adjutanta swego. Z odwagą i przytomnością znamionującą wielki charakter, dosiadł konia i puścił się wprost ku zbuntowanym półkom. Miłoradowicz ozwał się pierwszy, przypomniał żołnierzom, że ich prowadził do zwycięstwa. „Nie słuchajcie zdrajców co was bałamuca — zawołał — bądźcie posłuszni Carowi, który wam przebacz“.

Wystrzał pistoletu z szeregu zbuntowanych, położył trupem tego niebezpiecznego mowcę. Część wojska, która pozostała wierną cesarzowi, rozpoczęła rzeź. Wytoczono armaty. Ciała bezbron nego ludu pokryły ulice. Zbuntowane wojsko złożyło broń. Xiążę Trubeckoj, który miał być głównym naczelnikiem, wyjednawszy posłuchanie u Cara, czołgał się od drzwi na kolanach, prosząc o przebaczenie!

Energiczny charakter Mikołaja zapewnił mu spokój. Poznał on naród i wiedział czego potrzeba, aby panować i rządzić bez granic. Despotyzm swój oparł na arystokracji. Aby utrzymać ją w posłuszeństwie, dozwalał na wszystkie nadużycia; hojnie nagradzał, tolerował występki, kradzież, bo to był sposób utrzymania się na tronie. Wszelka reforma nosząca na sobie cechę liberalizmu, była przeciwną interesom możniejszych, przeciwną interesom dynastji. Car i urzędnicy wzbogaceni kosztem ludu, tworzyli solidarne ciało trudne do pokonania.

Długoletnie panowanie Mikołaja, przy takim systemacie i ciągłych wojnach, wyczerpało skarb. Nadużycia nie miały granic. Potrzeba było myśleć najprzód o reformach w administracji. Wojna krymska otworzyła oczy Alexandrowi II. Będąc za życia ojca biernym widzem, przypatrzył się do jak potwornych rozmiarów doszła kradzież. Nietylko jenerałowie, ale niżsi oficerowie wracali z téj wojny z milionami. Żołnierzy więcej zginęło z głodu i niedozoru, niż od kul nieprzyjacielskich. Raporty moskiewskie, zawsze kłamliwe, obróciły się teraz na ich zgubę. Mając do czynienia z tak potężnym nieprzyjacielem, Moskwa liczbą wojska na papierze istniejącego zwyciężyć nie mogła. Mikołaj wołał dumnie do Europy: „Mam miljon wojska. Każę: będę miał drugi miljon. Poproszę: stanie trzeci miljon“. Rzeczywiście było w całym państwie ua cały obszar 800,000 żołnierzy.

Kiedy nie mogli zdobyć Kalafatu, Mikołaj pienił się ze złości i głową tłukł o ścianę. Niepomyślna walka w Krymie doprowadzała go do rozpacz. Dziesięć ukazów wydał w ciągu dwudziestu miesięcy dla zebrania rekrutów. Ten co mówił, gdy mu donoszono o wielkich stratach w wojnie z Czerkiesami: „Mniejsza o to! — Ludzie rosną jak trawa. — Im więcej kosić tём więcej będzie“; widział, iż pozwalając oszukiwać siebie, padał ofiarą nierozważnej polityki. Chciał stworzyć olbrzymią siłę, ale ta była sztuczną. W urzędowych raportach podawano 1,200,000 żołnierzy. Do nich zaliczono 200,000 kantonistów, kilko lub kilkonastoletnie dzieci. Milicja (opółczenie), która szła z płaczem i bez broni, przeklinając cara, wchodziła także w skład podanego kontyngensu. W symferopolskim szpitalu, w ciągu 14 miesięcy od Kwietnia 1855 do Lipca 1856 roku umarło 40,000 żołnierzy. Trzysta transportów, z których każdy zawierał około 100 chorych żołnierzy, wyprawiono z Krymu do różnych miejsc. Świeży rekrut nie mógł zapełnić przerzadzających się ciągle szeregów. Znaczna część nowozaciągniętych nim doszła na pole bitwy, ginęła z głodu i znużenia. Z czterechset rekrutów, których pędzono z głębi Moskwy ku Dnieprowi 78 tylko przyszło do Kijowa. W dwa miesiące $\frac{2}{3}$ koni z jednego oddziału kawalerji padło w marszu. W Nikołajewie i wielu innych miastach spalono magazyny, aby ukryć przed Inspektorem makę, która będąc przeznaczoną dla żołnierzy, zmieszana była z piaskiem i gipsem. Według raportu doktora Chenu ober-chirurga francuskiej armji, w tём wojnie zginęło 630,000 Moskalów. A wieluż ich wyginęło w kraju!

Cesarz Mikołaj poniżenia swojego przeżyć nie mógł. Zapytawszy lekarza, jaka trucizna najprędzej zabija, zażył alkaloid aconitu.

Alexander II wstąpiwszy na tron, słusznie najpierw zwrócił uwagę na organizację wojskową i od mundurów najprzód zacząwszy reformę, zasłużył sobie szydercze przezwisko krawca (portnoj). Rozpoczęte przez Alexandra reformy pociągały za sobą przemiany w całym składzie wojskowej administracji. Stronictwo otaczające go, gdy był jeszcze następcą tronu, przez pochlebstwo okazywało mu błędy Mikołaja, spodziewając się po-

myślnych skutków ze zmianą rządu. Alexander wprędce miał wielu malkontentów. Chcąc powstrzymać kradzież i nadużycia, ograniczył źródła dochodów dla wielu urzędników. Liczba niechętnych wzrastała z każdym dniem.

Z drugiej strony, chcąc zbadać umysłowe usposobienie podanych swoich, zniósł chwilowo cenzurę, a przynajmniej ograniczył znacznie jej surowość.

Tymczasem idee z zachodu zaczęły wkradać się i do państwa moskiewskiego. Większa wolność prasy przekonała, iż w kraju jest stronnictwo niebezpieczne dla tronu. Okoliczności się zmieniły; potrzeba było zmienić politykę.

Systemat Mikołaja był już zużyty i wystarczyć nie mógł. Na szlachcie opierać się nie można było. Słudzy Mikołaja nieprzyjaźni byli Alexandrowi. Arystokracja, której wygodnie było z konserwatyzmem, sprzeciwiała się wszelkim reformom. Klasa oświecona szydziła z reform powierzchownych i domagała się zmian radykalnych. Pisma Herzena zaczęły zagrzewać naród i ożywiały w nim uczucie godności. Czytano je chciwie. Zdawało się, że Moskwa wchodzi na drogę postępu.

Dzienniki krajowe odkryły rany państwa, lecz zarazem wskazywały cesarzowi: gdzie niebezpieczeństwo. Alexander za ich pomocą zbadał tętno narodu.

Arystokracja, należąca do stariej moskiewskiej partji, przypisywała złe cesarzowi. Wyrzucała mu otwarcie w oczy odstępowanie od zasad Mikołaja i dowodziła, że jego „liberalne tendencje“ mogą zgubić kraj. Alexander nie miał dość stałości, aby oprzeć się burzy, która ciężyla nad jego rodziną. Wielki Xiążę Konstanty, syn młodszy Mikołaja, obdarzony wielką przenikliwością umysłu, widział w tych mniemanych tendencjach liberalnych sposób ocalenia dynastji. Idee nieprzyjazne dla monarchicznego absolutyzmu znalazły najpierw odgłos w klasie czytającej; rozchodziły się w wyższych warstwach społeczeństwa. Stanął więc po stronie demokratycznego stronnictwa. Raz w gniewie zawołał: „Ja nie znam arystokracji. W Rosji są tylko dwie klasy: carska familja i czerń.“¹⁾ „I wojsko“ — podchwycił

¹⁾ Czerń znaczy motłoch.

jeden z ministrów. — „Tak“ — dodał cesarz obecny tój rozmowie. Tą polityką tron ocalono. — Konstanty oszukał libe-
ralistów.

Pozostawało oprzeć interes dynastyczny na masach, które demokratyczny brat cesarski pogardliwie motłochem nazywał. Wojna krymska również w tój mierze dostarczyła materiału dla polityki. Zjawisko uderzające otworzyło oczy rządowi. Lud ukraiński pierwszy poczuł potrzebę wolności i dał to poznać w sposób, który rządowi wydawał się groźnym. W czasie wojny, czumaki wożąc do Krymu amunicję i oddawna nawykli do handlu z tą prowincją przywożąc stamtąd sól, ożywieni na widok wojsk bijących się jak sami mówili „za wolność,“ zaczęli propagować ideje oswobodzenia się z pod nienawistnego im jarzma. W krótkim przeciągu czasu utworzyło się mnóstwo band, z których nie jedna mieściła w sobie dwadzieścia do trzydziestu tysięcy ludzi. Przywódcy tych gromad: ludzie bez żadnego ukształcenia, nie umiejący czytać i pisać, uorganizowali je z zadziwiającą zręcznością. Wypowiedzieli najprzód wojnę urzędnikom policji, popom i rękopismom. Urzędników trzymali pod strażą a rękopisma palili. Urządzili warty, wprowadzili wielką karność i po całej prowincji rozesłali deputację wzywając do zbierania się w liczne tłumy aż do dalszych rozkazów. Dla spokojności miejscowych mieszkańców Polaków, oświadczyli im, iż ich samych, wraz z ich dziećmi i majątkami biorą pod swoją opiekę. Lud ten dał niezaprzeczony dowód, iż był dojrzałym. To był błysk oświaty.

Miejscowy wielkorzędca prowincji xiażę Wasilczykow użył znacznej siły wojska i armat nabitých kartaczami. W wielu miejscach przyszło do krwawych rozpraw. Najzaciętszą była pod Kahorlikiem niedaleko Kijowa. Strzelano kartaczami do kobiet i dzieci. Pojmanyh dowódców bito do śmierci, a omdlałych obwożono wózkami przed szeregiem żołnierzy, uzbrojonych na ten raz różgami. Nie jeden może był zmuszony bić ojca lub brata!

Podobne sceny powtarzały się we wszystkich wschodnich prowincjach Polski, zwanych zachodniemi gubernjami cesarstwa.

Wprędce potem szlachta Litwy a za nią szlachta Podola,

Ukrainy i Wołynia podała do cesarza petycję, prosząc o uwolnienie włościan.¹⁾

Nie było czasu do stracenia. Rząd obawiał się, aby uwolnienie włościan nie pochodziło z rąk Polaków; chciał więc nadać temu pozór łaski idącej od tronu. W Warszawie Towarzystwo rolnicze opracowało projekt uwłaszczenia wieśniaków. Jednocześnie liberaliści gubernji moskiewskiej, tambowskiej i niżegrodzkiej podobnie prosili o emancypację ludu. Arystokracja państwa milczała. Cesarz zachęcony przez xięcia Konstantego szczęśliwie pochwycił chwilę i wydał najprzód ukaz przygotowawczy, określający stosunki rolnicze d. 29 Decembra 1857, a następnie manifest ogłaszający wolność: 19 Lutego s. s. 1861 r. Szlachta moskiewska przyjęła go z oburzeniem.

W gubernjach centralnych państwa a nawet w prowincjach szwedzkich nad Bałtyckim morzem położonych, gdzie pozorna wolność jeszcze w 1816 i 1820 roku włościanom nadaną była, docisk ze strony możnej szlachty był tak wielki, iż według urzędowych sprawozdań corocznie około 80ciu morderstw popełnionych było przez chłopów na szlachcie. Zamki ich i domy palono. W tymże czasie 350 kryminalnych spraw tego rodzaju roztrząsał senat. (Porów.: *Herzena Russlands sociale Zustände*; *Gołłowina La Russie sous Nicolas I.* Tegoż: *La Russie depuis Alexandre le bienintentionné*).

Według wiadomości ministra w 1855 roku wszystkie więzienia przepełnione były chłopami pragnącymi wolności.

Stosunek między moskiewskim rządem a narodem był, jak widzimy, tak naciągnięty, iż emancypacji włościan dłużej nie podobna było zwłóczyć. Nakazywała ją polityka dla ocalenia chwiejącego się tronu.

Lecz z drugiej strony rząd nie omieszkiał rozciągnąć sieć despotyzmu w tysiącznych najrozmaitszych formach. Głęboko wkorzeniony w państwie moskiewskim system biurokratyczny

¹⁾ Zob. *La Pologne et ses provinces méridionales*. Paris. 1863. Podole, Wołyń i Ukraina. Lwów. W dziele francuskim są także przytoczone adresy Polaków.

obfite dla utrzymania despotyzmu dostarczył materiały. Nadając wolność obmyślono razem środki dla zatrucia oświaty ludowej

Jak za czasów Mikołaja arystokracja pomagała jego zamiarom, tak później biurokracja stała się najdzielniejszą podporą tronu. Ona dziś kieruje ludem i środkami niepojętymi dla mas, trzyma go w zależności. Chłop widzi wprawdzie, że jest wolnym, to jest swobodnym od pracy przymusowej; ale pomimo to czuje docisk, z którego sobie sprawy zdać nie umie. Charakterystyczną w nim jest instynktowa nienawiść do wszystkich czynowników, których ogólnie nazywa „czerwonemi kołnierzami.“ Ta nienawiść tak była wyraźną zaraz po ogłoszeniu emancypacji, iż rząd, mniemając temu zaradzić, zmienił kolor kołnierzów i miejscowym urzędnikom policji, mającym częstą styczność z włościanami, kazał przywdziać mundury z żółtymi wypustkami. Później zmieniano mundury kilka razy. To uależy do reform!

Lud otrzymawszy przywileje, o które groźnie zaczął upominać się, stanął na drodze do oświaty. Rząd zamiast rozwijania tój dążności, tłumiał ją wszelkimi sposobami.

Systemat finansowy, brak środków komunikacyjnych, stagnacja handlu, nałożone więzy na wszelkie przedsiębiorstwa i przemysł, ogólne ubóstwo kraju pomimo bogactwo natury, administracja przedajna, pozorna edukacja ludu złożona w rękę duchowieństwa zajętego gospodarstwem własnym, złe oddawna wkorzenie: zwyczaj przedstawiania fałszywych sprawozdań wyższym władzom, centralizacja w państwie tak olbrzymich rozmiarów, oburzająca zdrowy rozsądek przy dzisiejszém pojęciu stosunków społecznych, wszystko to stanowi wielkie przeszkody dla rozszerzenia oświaty.

Nadto, gmina jest odpowiedzialną za każdego z swych członków, według ustawy. Ogromne podatki ciężące na każdym, czynią go niewolnikiem gminy. Trudność zarobku przy niskiej cenie produktów, pochłania wiele czasu bez żadnej korzyści. Rozpajanie ludu dla zapelnienia skarbu rządowego, tłumiac umysłowe zdolności i zachęcając do próżniactwa, dopełnia niedolę tego ludu. Chłopi uważają za nieszczęście zaprowadzenie szkół nawet tak nędznych. Pod berłem moskiewskiem, przy takim systemacie jaki dziś przyjęty, naród ani wolnym ani oświeconym

być nie może. Cała mądrość politycznej oświaty zależy na tém, aby zabijać narodowość w krajach ujarzmionych, aby wszystkich mieszkańców z moskalić.

Rzecz zastanowienia godna: dla czego dotąd ukształceni obywatele państwa moskiewskiego cierpią rząd poniżający godność człowieka? Odpowiedź łatwa. Ludzi prawdziwie oświeconych jest tak mało w tym narodzie, iż toną jak kropla wody w morzu. Ich opozycja nie ma żadnego znaczenia. Ostatnia wojna i postępowanie z Polską przekonały, iż naród ma wszystkie wady najdzikszych barbarzyńców, a dziennikarstwo dowodzi, iż dotąd w wielkiej pograżony ciemnocie. Nigdzie może zgnilizna tego narodu wyraźniej nie widnieje jak w rozumowaniach dziennikarzy. Jakiegokolwiek środki rewolucyjnej polityki używane były dawniej przez poprzednich monarchów, te z pewnemi zmianami dotąd są zastosowane i składają sprężyny ogromnego mechanizmu, którym kieruje biurokracja. Wydoskonalone sposoby polityki nowej wprowadzono z postępowaniem czasu. Wszystkie zaś dążyły i dążą do utrzymania despotyzmu. Służalce rządu, dla których centralizacja jest niewyczerpanym źródłem do wzbogacania się bez kontroli, broniąc dynastji i jej interesów stają we własnej obronie; a na tém cierpi ta większość mieszkańców, która nie może pojąć co jest przyczyną złego, która ekonomicznych stosunków nie rozumie. Na tém cierpi lud. Do niego przechodzi zaraza ducha od klas wyższych.

W lud tylko wierzą moskiewscy liberaliści; dla tego na tej nieuprawnej dotąd, świeżej niwie nasiona wolności starają się zasiewać. Gdyby nie byli sami pod wpływem tradycji narodowych, prowadziliby lud po drodze prawdy i świetną dla niego zgotowaliby przyszłość. Ale odwieczne ideje grabieży i mordów wzrok im zaćmiewają.

Tradycje każdego narodu są jego rdzenną, składową częścią. One tak wpajają się w ducha, w krew, w cały organizm iż z niemi rozstać się prawie niepodobna. One są albo pierwiastkiem zdrowia, albo utajonym miazmatem chronicznej choroby. Jak zdrowa krew krążąca w żyłach człowieka przystępu nie daje najzjadliwszej zarazie, tak podania dziejowe trzymają naród w stanie czystości, jeżeli idea prawdy je ożywia. Podobnież, pew-

ne fizyczne wady organizmu, choćby utajone na chwilę, pojawiają się w trzecim, piątym, dziesiątym pokoleniu; tak historyczne tradycje nacechowane błędem lub występkiem odzywają się w każdej czynności narodu. Skrzywienie kości pacierzowej z trudnością daje się leczyć, i przez wiele przechodzi pokoleń; zepsuty duch z trudnością oczyścić się daje.

Tradycje wyrabiają pewne narodowe nałogi, które jak wszystkie nawyki zamieniają się w naturalne własności. Czytając pisma liberalistów moskiewskich widzimy ideje, którychby najdespotyczniejszy car się nie powstydział. I gdyby nie były przeciw rodzinie carskiej skierowane, służyłyby za najdzielniejsze narzędzie absolutyzmowi. Ten sam despotyzm tylko idący z dołu; ten sam indyferentyzm religijny; te same zasady grabieży pod formą socjalizmu; ta sama chęć panowania nad światem w imię humanitarnej idei; ta sama chęć zatrzymania zdobyczy posiadanych prawem materialnej siły; te same nawet kłamstwa w wykręcaniu historii dla usprawiedliwienia swych dążeń. ¹⁾

¹⁾ Nauki w tém państwie stoją na bardzo wysokim stopniu; ale nie mają żadnego zastosowania, tém bardziej, iż spełnione są sofizmatami i fałszowaniem dziejów. Do niedawnego czasu Moskale mniemali, iż dla nich jedynym warunkiem życia jest połączenie się z Europą. Niektórzy dotąd tak myślą. Z tego powodu istniejący spór o etnograficzne pochodzenie tego narodu zaczyna się rozjaśniać. Są pomiędzy Moskalami ludzie tak śmiešní, iż uważają za ujmę ich narodowej godności naukową prawdę: wykazującą azjatyckie pochodzenie Moskali. Jak gdyby plemiona dzikich Germanów lub innych starożytnych hord barbarzyńskich miały być lepsze od Finów lub Mongołów! Uczeni moskiewscy upornie utrzymują, iż ich rodacy są Słowianami, dla tego, że mówią językiem od słowiańskiego pochodzącym!!! Wszak prawie wszyscy żydzi mówią po niemiecku; większa ich część zupełnie zgermanizowana. Czyż dla tego żydzi są germańskiego szczepu?!.. Gdyby na dnie tego uporu nie było politycznej dążeń, rodowe pochodzenie Moskali byłoby zarówno obojętném dla nich jak dla wszystkich; chociaż nauka przez miłość samej prawdy, nie może, nie powinna zapomnieć o fackie niczém zbić się nie dającym, że Słowian rzeczywistych (a raczej potomków Słowian) jest do czterdziestu pięciu miljo-

Jeżeli ludzie oświeceni, zacni, ożywieni, najlepszymi chęciami nie są wolni od pojęć dowodzących jak głęboko doszło skażenie w duszy tego narodu, czegoż można oczekiwać od tych, którzy dla siebie tylko żyją i dla cara? jaka przyszłość tego państwa? jakie jego stanowisko w Europie?

Promień oświaty nie może przedrzeć się przez tę grubą, narosłą od wieków skorupę co pokrywa umysły ukształconych na pozór Moskali. Ich towarzystwo nosi na sobie wszystkie cechy dobrze wychowanych ludzi; nie jeden z nich w prywatnym życiu sympatyczny, uprzejmy, ujmujący, podziwia niepospolitemi zdolnościami, szlachetnością, niekiedy poświęceniem nawet. Ale ich dusza zepsuta, ich myśl skrzywiona. Najmilszy gość w salonie jest nieraz najgorszym członkiem społeczeństwa.

Niewolnictwo jest wrodzoną tradycyjną wadą Moskalów. Tak przywykli do jarzma, iż jeśli nie są niewolnikami cara, są niewolnikami własnej wyobraźni. To przebija we wszystkich ich utworach tak w kraju jak za granicą wychodzących. Niech im kto wybije z głowy myśl, że ich posłannictwem jest odnowienie świata!... Podobne idee mieli najnieodolniejsi cesarze rzymscy, bizantyńscy i ich zausznicy przed upadkiem państwa.

Ta smutna monomanja jest najważniejszą przeszkodą dla nich do oświaty. Fałszywi przyjaciele ludu są w obłądnie i lud bałamuca.

nów, a Moskali pochodzących od Finów i Mongołów jest drugie tyle, mianowicie także około 45 milionów. Nauka nie może i nie ma prawa przeczyć, że nazwa „Rossjan“ jest uzurpacją w celu politycznym. (Patrz dokładne dowody w niemieckim dziele p. t. *Die Wunden Europa's. Statistisch-ethnographische Tafel.* Leipzig. 1875).

Na geograficznym kongresie paryskim w roku 1875 poruszono tę kwestję i wiele o niej rozprawiano. W sekcji antropologicznej pan Hujfalvy starał się dowieść, iż nazwa Turanów, niektórym azjatyckim plemionom nadawana, jest niewłaściwą, że ta rasa powinna nazywać się uralско-алтајскою. To zdanie uczonego Węgry popartem zostało przez pana Girard de Rialle i przyjętém w komisji, do której należeli Quatre-fages, Majnow i w. in. W każdym razie jest to tylko spór o słowa. Fakt pozostaje.

Zamiast prowadzenia go po drodze naturalnego rozwoju, zamiast rozkrzewiania cnót jego, które objawiają się w zamiłowaniu rodzinnego życia, będącego we wszystkich plemionach moskiewskich główną i ważną podstawą bytu społecznego, szczepią na tym pniu młodocianym co tyle ciężkich prób przetrwał, ideje wbrew przeciwne oświacie i wolności. Sami przejęci uczuciem nienawiści, (nigdy nie mogąc służyć za narzędzie do dobrych politycznych celów), wpajają w lud toż uczucie ku wszystkim tym, którzy z nimi nie dzielą jednych pojęć. Więc nie miłość ojczyzny, nie miłość prawdy jest pierwszym bodźcem do czynu, ale nienawiść. Ta nigdy niczego nie zbudowała.

Zarzucają Piotrowi „wielkiemu“ iż reformował Moskwę niszcząc rodzinne żywioły. Oni toż samo dziś robią. Rousseau w swym *Contrat social* powiada: „Narody jak ludzie mają „swoją porę dojrzałości, na którą czekać trzeba, przed poddaniem ich prawom; lecz dojrzałość narodu nie zawsze łatwą jest „do poznania, i jeżeli się ją uprzedzi, robota nie uda się. Mo- „skale nigdy nie będą okrzesanymi, policés, ponieważ chciano „ich oglądzić zbyt wczesnie. Piotr miał ducha naśladownictwa; „nie był to genjusz twórczy co wszystko robi z niczego. Nie- „które rzeczy poczynione przez niego były dobre; większa część „nie na swoim miejscu. On widział, że naród był barbarzyń- „ski; nie widział wcale iż nie był dojrzałym dla oglądy. Naj- „przód chciał zrobić Niemców, Anglików, gdy winien był zacząć „od tego, aby z narodu swego zrobić Moskalów. Nie dozwolił „poddanym swoim zostać kiedykolwiek tém czémby być mogli, „wmawiając w nich, iż byli tém czém nie są. Tak nauczyciel „francuski kształcił ucznia swego, aby zajaśniał na chwilę w dzie- „ciństwie, a potem na zawsze został niczém. Cesarstwo mo- „skiewskie zechce zawojować Europę, a będzie sa- „mo zawojowanem.“ (*Du Contract social. Amst. 1762. Ch. VIII. Du peuple. II.*)

Sto lat już przeszło odkąd wyrzeczono te słowa i codzienne fakta na które patrzymy przekonywają nas iż były to słowa prorocze. Jeżeli to cesarstwo nie oprze się na własnych siłach, w Słowianach szukając tylko wolnych sprzymierzeńców, jeśli nie zrzecze się mniemanych praw swoich do Polski wraz

z W. X. Litewskiem, i śmiesznej pretensji przewodniczenia Europie, jeżeli nie zerwie z barbarzyńskimi tradycjami zaborów, jeżeli nie zanfa jedynę potędze, którą jest rozumna wolność narodu, pierwsze paść może przed nawałą jakichś hord, może Chińczyków.

Piotr I do tradycji dawnych, które naród trzymały w niewolnictwie, dołączył nowe, co jak wypieczone piętno zostały na jego duszy. Moskale nie mają pojęcia o godności człowieka; dla tego ją w sobie i w drugich poniewierają.

Iwan Wasilowicz, którego historycy moskiewscy nazywają tylko „srogim“ a który był okrutniejszym od wszystkich znanych tyranów całego świata, kazał ćwieczkiem przybić kapelusz do głowy urzędnika za to, że ten ośmielił się nie zdjąć go przy Carze. Innemu urzędnikowi, który spieszył się, chcąc odejść podczas rozmowy, przysrubował ostrą laską nogę do podłogi. Piotr reformując kraj, obdarzał urzędników swoich tak wielką liczbą policzków, że wydziwić się nie można czytając szczegóły z jego życia, jak naród mógł znieść to wszystko. Architekta, francuz de Blond dostał raz tylko kijem od Piotra i nie mogąc uspokoić się od téj obelgi, wpadł w ciężką chorobę, z której umarł. Najwyżsi urzędnicy moskiewscy chodzili z opuchłemi twarzami, nadskakując Carowi; a ich synowie postawili mu pomnik. Ich stolica nosi miano od imienia tego, który naród policzkował.

Ów grzeczny Alexander I gdy pop przez uszanowanie wzbraniał się dać mu rękę do pocałowania, według zwyczaju przy błogosławieństwie, zawołał w gniewie: „Dajże rękę psysynu.“ (Marc Fournier *supr. cit.* 70).

Oto jest siła tradycji! „Ważny wniosek wyprowadzić można z téj anegdoty — powiada ten autor — iż w kraju, gdzie „panujący tak mało szanuje xięży, trudno aby xięża siebie uważali na serjo; a xiędz, który nie szanuje siebie, podobnież „lekccewały religję; szkaradny przykład szerzący się prędko „w całym narodzie. Jest to tak wielką prawdą, iż naród moskiewski nie ma innéj religji prócz bałwochwalstwa posuniętego często do oburzającego fetysyzmu. Moskale czczą wszystko oprócz Boga. Obrządek grecki nie ma żadnej przyszłości „w tém państwie. Jest to polityka a nie religja. Cesarze, któ-

„rzy nastąpili po Piotrze, wszyscy czuli, iż dodając do swęj po-
 „tęgi religijną powagę, zwiększyli trudności władzy, nie zna-
 „lazszy wielkich korzyści w tem ześrodkowaniu, albowiem ci, co
 „nie uznają obrządku oficjalnego, jak liczni żydzi, luteranie, ka-
 „tolicy i unicy, tworzą masę oporu, której nigdy nie trzeba tra-
 „cić z oczu ilekroć zastanawiamy się nad politycznym stanem
 „tego państwa. Dla tego cesarz Mikołaj dążył zawsze do pano-
 „wania absolutnego nad duszą i ciałem swego narodu, a zaró-
 „wno nie cierpiał wolności sumienia jak nienawidził wszelką
 „wolność; często nawet osobiście mścił się na tych, którzy od-
 „stępowali od greckiego obrządku. Xiężna Galicyń przyjąwszy
 „religję anglikańską, zmuszona za jego rozkazem wrócić do
 „kraju, pozbawioną została prawa wychowania swych dzieci
 „i wyłączoną z towarzystwa.“ (ibid. s. 71—133).

Od najdawniejszych czasów Carowie moskiewscy trzymali
 w upokarzającym poniżeniu ciało i duszę narodu. To stało się
 dla nich środkiem do rządzenia; zamieniło się w systemat, od
 którego nie odstąpili aż dotąd. Piotr ogłosiwszy się Patrjarchą
 i Głową kościoła rozciągnął monarchiczną władzę i na sumie-
 nie swych poddanych. Katarzyna II zwiększyła ciężar tych wię-
 zów. Za jej panowania i pod jej następcami przeszło siedm mi-
 ljonów unitów zmuszono do wyrzeczenia się wiary katolickiej.
 Mikołaj w prześladowaniu Polaków przeszedł poprzedników swo-
 ich; Alexander II przeszedł ojca; naród w wykonywaniu bar-
 barzyńskich ukazów, przeszedł wszystkich carów.

Co najbardziej smuci patrząc na obraz tyranji, to owa
 gorliwość narodu z jaką od wieków spieszy wypełniać wyroki
 rządu. Tak zwana inteligencja przewyższała nieraz okrut-
 nemi radami najsroższych urzędników i nie tylko w niczem na-
 ród ten się nie zmienił, nie tylko stosunki z Europą, ukształ-
 cenie, jaka taka oświata nie wywarły najmniejszego wpływu na
 jego charakter, nie oglądziły téj chropowatej, że tak się wyrażę,
 i dziwnie twardej duszy, lecz zdaje się, że ostatniemi czasy stał
 się okrutniejszym niż dawniej. Za dowód służą barbarzyństwa
 1863, w 1864 i na Podlasiu w 1874 roku popełnione.

Jest to skutkiem głębokiej ciemnoty i strasznego upadku
 ducha. Tradycje systematu doprowadziły Moskali do tego poni-

żenia, z którego dotąd podnieść się nie mogą. Piotr bił knutem poddanych swoich, kobiety i Nowę. Naród padał przed nim na twarz i cził go dotąd. Gdyby pojmował wiele on mu złęgo zrobił, przeklinałby go zamiast stawiania pomników.

Piotr niszczył Moskwę ówczesną; Nihilisci chcą zniszczyć Moskwę dzisiejszą. To się nazywa postępem!!! Najsmutniejszym zaś objawem w Moskalach jest to, że się niczego nie wstydzą.

Anarchja w tém państwie przybrała olbrzymie kształty; zrosła się z duszą narodu; a tém bardziej jest straszliwą, iż upozorowana prawem, które w rzeczywistości jest tylko martwą literą. Wszystko zależy od kaprysu, od chwilowego usposobienia urzędnika. Naród moskiewski traci podstawę. Kto go ostrzega, czyni mu przysługę. Ale krytyczny sąd o nim jest w jego oczach zbrodnią!

4) *Austrja.*

Gdy zwrócimy uwagę na Austrję, nasuwa się najprzód myśl: co to jest ten ogromny zlepek różnych krajów? Jestże to Państwo? czy naród? Gdzie jego początek? gdzie historia? jakie ma znaczenie w społecznym ustroju? jakie posłannictwo? jaki cel? Dla czego przewagę mają Niemcy?

Co to jest Austrja? Gdzie jest Austrja? Już téż prowincja nad Ems z ludnością mało co 2 miliony przewyższającą, która obejmuje 578 mil kwadratowych przestrzeni, nie ma prawa nadawać miana swęgo Państwu, którego ludność dochodzi do 38 milionów, na obszarze około 12 tysięcy mil rozległym.

Jestże to kraj niemiecki? Bynajmniej. Niemcy składają piątą część ludności. Wielu Izraelitów zaliczono do Niemców.

Jestże to kraj węgierski? Wszak potomków Słowian nierównie więćej w tém państwie niżeli Węgrów.

Gdzież jest naród? Jakiz jest język austriacki?

Jeśli zapytać urzędnika ubranego w mundur tego państwa: „Kto pan jeste?“, — „Jakto kto?! Czy pan nie widzisz?“ — „Dobrze, ale jakiej narodowości? Niemiec? Czech? Polak? Węgiel? czy Włoch?“ — „Ja jestem austriacki poddany“ — odpowiada. I takie pojęcia krążą w konstytucyjnym państwie!

Są dotąd obywatele, którzy mówią: „Jam nie Polak — ja Galicjanin.“

Lud prosty na podobne zapytanie odpowiada jeszcze gorzej; „Ja jestem cesarski.“ Trudno do większego poniżenia doprowadzić człowieka. Jeszcze krok; a mieszkaniec Austrii go tów wyrzec: „Jam nie człowiek, tylko cesarski poddany!“

To jedno dostatecznie charakteryzuje ukształcenie mass wchodzących w skład tego państwa.

Na całą ludność, Słowianie stanowią prawie połowę mieszkańców. Siedemnaście milionów! To naród! I ich kraje przezwano Austrią! Pięć milionów Madziarów! I tych mianują Austriakami! A grzeczniej Austro-Węgrami!...

Jestże to polityczny związek? Nie. Nigdy między narodami temi związku nie było. Możnaż się dziwić, iż przy tak gwałtowném skojarzeniu różnorodnych żywiołów, Europa zawsze na wulkanie stoi?

W państwie moskiewskiem mnóstwo żywiołów rozmaitych także; ale te zlewały się w jedną całość wtedy gdy jeszcze były w chwili wzrostu, w dziecięcej dobie; gdy politycznego istnienia nie miały. Jedna Polska tylko miała być samodzielny, niezależny; dla tego też nigdy z Cesarstwem złąć się nie mogła i nie zleje. W Austrii zaś widzimy kraje niegdyś potężne, wielkie; widzimy narody co miały odrębne życie; dziś pomimo praw konstytucyjnych muszą dźwigać jarzmo dyplomacji ciężące nad całą Europą.

Austrija to wyraz stworzony przez ministrów, przez dynastje i dyplomację.

Austrija jest umówionym, konwencjonalnym tytułem, imieniem bez rzeczy, formą bez treści. Nie ma podstawy; nie ma przeszłości ani przyszłości. Nie ma pod sobą ziemi i celu mieć nie może.

Rząd jój w każdą zwraca się stronę za lada powiewem politycznego wiatru.

Jeżeli ratując Wiedeń, Sobieski rzeczywiście ocalił chrześcijaństwo, nie przewidywał, że w półtora wieku po nim, system Metternicha szkodliwszym będzie dla chrześcijańskiego społeczeństwa niż religja Mahometa.

Jak trudno określić państwo, którego cała żywotna siła, utrzymując się sztucznie z dnia na dzień, skoncentrowana w Wiedniu, gdzie wielu pruskich patriotów, tak również trudno scharakteryzować jego oświatę.

Rząd dla oświaty swych podwładnych nagromadził różne materiały. Są tam pierwiastki despotyzmu, obok nasion, któreby nawet Stanom zjednoczonym zaszczyt zrobić mogły. Wszystko w pogotowiu. W miarę potrzeby, te materiały wprowadzają się w życie lub w stan uśpiania. Jest to system chloroformowania społeczeństwa, do pewnego stopnia, według politycznego położenia Europy. Ideje wstecznicstwa i postępu na przemian przez rząd są używane.

W tym duchu rząd austriacki urządził szkoły publiczne. Wprowadzona autonomia, małe tylko uczyniła zmiany, mając wiele trudności do zwalczania.

Rząd austriacki głównie opiera się na Niemcach. Z tego powodu w prowincjach niemieckich oświata doznaje szczególnej opieki rządowej i stoi na wyższym stopniu; w innych zaś jest zaniedbaną. Pod tym względem panuje tak wyrachowana systematyczność, iż im bardziej który kraj jest zgermanizowany, tém śmieliej rozszerzają tam oświatę, wszczepiając między ludem ideje zabójcze dla jego narodowości. Ten plan nietylko do krajów ale nawet do oddzielnych prowincji jednego i tegoż samego kraju jest zastosowanym. W Czechji np. niektóre okolice graniczące z Teutonją, są więcej zniemczone od innych oddalonych; tam rząd większe dostarcza dla oświaty środki. Najbardziej zaś oświata zaniedbaną jest w Galicji, gdzie, prócz żydowskiego, wyłącznie istnieje żywioł polski, tudzież w Węgrji, Bukowinie, Kroacji i Dalmacji. W wielu miejscach, zwłaszcza tam, gdzie nie ma dróg komunikacyjnych, lud jest nawpół dziki i nadzwyczajnie ubogi. Prztém ubóstwo krajów nienależących do niemieckiej narodowości, przy konstytucyjnych nawet zasadach, jest przeszkodą do rozszerzenia oświaty. Mecenasów niema!

Wyrachowanie przecięciowe szkół i uczących się w Austrii, nie daje dostatecznego wyobrażenia o środkach użytych przez rząd dla oświaty. Dość przytoczyć parę przykładów:

Uniwersytety, w Polsce i Węgrji do niedawnego czasu były

wystawione na ciągle wszelkiego rodzaju prześladowania. Przyjęcie uczniów jak również profesorów nie należących do niemieckiej narodowości, połączono z wielkimi trudnościami. A w Bukowinie założono uniwersytet niemiecki!

Jak wielka zaś różnica zachodziła w ukształceniu ludu różnych prowincji, następujące porównanie przekona:

Pomiędzy rekrutami umiejacymi pisac było:
 z niższej Austrii z Czechji z Dalmacji
 w r. 1856 na 2092 tylko 1575, na 6665 tyl. 4383, na 751 tyl. 33
 w r. 1857 na 2649 tylko 2323, na 11111 tyl. 6600, na 928 tyl. 9.

Stosunek ten niewiele poprawił się po kilkunastu latach!

Wprawdzie po ogłoszeniu konstytucji zmieniły się nieco okoliczności na lepsze. Zawsze jednak prowincjom niemieckim zostawiono pierwszeństwo przed słowiańskimi.

W przecięciu zaś całe państwo austriackie liczyło w 1874 o połowę mniej uczniów niżeli Teutonja i nierównie mniej od Belgji.

Ogólny system wynarodowiania, po rozbiorze Polski, przeprowadzony był w szkołach z taką zręcznością, iż nie dalej jak przed trzydziestą laty, szlachta polska w Galicji mówiła z sobą po niemiecku. A do ksiązek polskich taki w nię wstręt zaszczerpiono, iż z tego długo wyleczyć się nie mogła. Kobiety galicyjskie należące nawet do wyższych warstw społeczeństwa, odznaczały się szczególnie brakiem ukształcenia i oburzającą niewiedomością rzeczy narodowych.

Dawna zaś oświata (przed konstytucją) wszczepiła ohydny serwilizm.

Czechowie pod tym względem są szczęśliwsi, dzięki rozpowszechnieniu „czeskiej maticy“ działającej na lud niższy i dzięki stowarzyszeniom naukowym korzystnie wpływającym na wyższe warstwy narodu. Ale fałszywi apostołowie wprowadziwszy naród ten na złe drogi, wywołali w nim rozdwojenie sprzyjające zawsze znanęj zasadzie: *divide et impera*.

Do rzędu najstraszniejszych klęsk pod rządem austriackim należą: procesy i pożary. Pierwsze są strasliwem jarzmem wpływającym z najniedorzeczniejszego pod słońcem kodexu, którego pewne artykuły i formalności oburzają nietylko sprawiedli-

wość lecz zdrowy rozsądek; drugich zaś ilość, obok bezkarności, przerażająca.

A podatki!... Wszak „poddani“ tego konstytucyjnego państwa płacą prawie połowę podatków od dochodu!

Austria cała jest jedynym w świecie państwem, które nie ma swego narodu. Powstała z wprowadzonych przez absolutyzm tak zwanych praw sukcesyjnych i z małżeństw; dla tego powiedziano o niej: Bella gerant alii, tu felix Austria nabe. Powiększyła zaś granice przez znane z dziejów uczestnictwo w zaborach.

Cesarz Józef II czuł jej słabość i widząc, że żywioł słowiański przeważa w tym państwie, podczas wojny z Turcją 1787, marzył o utworzeniu wraz z prowincjami należącymi do Turcji, cesarstwa słowiańskiego. Gdyby zamiar jego mógł być urzeczywistnionym, nawet imię Austrii znikłoby z widowni politycznej, jako dyplomatyczny wymysł nie mający historycznej podstawy. W każdym razie szczęśliwsza to była myśl niż sojusz z Niemcami.

Dziś Austria panuje nad dwudziestu ludami podzielonemi na pięć głównych grup: Słowian, Węgrów, Niemców, Włochów Romanów. Przy nienaturalnym skojarzeniu narodów różniących się pomiędzy sobą tak co do pochodzenia i ducha, jak pod względem historycznych tradycji, moralnych i materialnych potrzeb, oświata nie może wyrabiać się z ich wnętrza, nie może być wpływem wolnej woli, wrodzonych popędów, lecz musi kształtować się według ministerjalnego planu i rządowych widoków. — Przy takich warunkach, naukowe ukształcenie chociażby było najbardziej rozwinięte, nosić będzie na sobie zawsze cechę służebnictwa i wstecznictwa, ze szkodą nie tylko tychże narodów, lecz ze szkodą ogólnego postępu społeczeństwa.

Wszelkie ustawy mające pozór liberalnych zasad, są tylko złudzeniem. Jedna tylko Węgry ma prawdziwy samorząd.

Europa nie może szczić się postępem i nie ma prawa nazwać siebie wolną i prawdziwie oświeconą, póki przy takich warunkach istnieją państwa. Na miejscu Austrii zajaśnieć powinna nowa, świeża konfederacja narodów plemienia słowiańskiego. Te narody mogłyby nawet utrzymać dynastję.

To jedno też tylko mogłoby dynastji Habsburgów spokój zapewnić, pod warunkiem prawdziwej autonomji osobnych krajów, mających prawo do samodzielnego bytu.

Niemiecko-austrjackie prowincje wcześniej czy później złączą się z Teutonją.

5) *Prussja.*

Austria od dawnego czasu była najwyższą dyplomatyczną szkołą; Prussja stała się obozem wojennym w Europie, który czuwa nad całością despotycznych tronów, nad przytłumieniem każdego ruchu ludzkości upominającej się o swoje prawa.

Rządy niemieckie z pruskim na czele, najgłówniejszą grają rolę w postępkach postawionych na to: ażeby pomiędzy narody tyle wpuszczać światła, ile go wzrok panujących znieść może, ażeby Niemców wychowywać dla tronów.

W Prussji jest wykładu nauk, pozorna wolność prasy. Natomiast rząd wydaje potajemnie mnóstwo dzieł i założył wiele dzienników; między nimi nie mało też ludowych, których autorowie i redaktorowie dobrze płatni a wyćwiczeni na polu politycznych intryg, walczą przeciw wszelkim ideom mającym wolność ludów i postęp na celu.

Nie masz w Europie kraju, gdzieby tyle bezczelnych pism rozchodziło się jak w Prussji. Pod rozmaitemi, bardzo zręcznymi pozorami rozszerzają pomiędzy ludem małe przystępne dzienniczki, siejące prusko-niemiecką propagandę i ufność ku obecnemu rządowi. Dla klas wyższych są rozprawy, poważne dzieła, z historycznemi, powykręcanemi cytacjami, z szumnemi podpisami doktorów, podnoszące naukowy szarlatanizm do systemu oszukaństwa, oburzającego podłość.

Doprowadziwszy tę naukową strategję do doskonałości, rząd pruski nie lęka się wprowadzenia pewnych materiałów oświaty, nacechowanych postępem, i przed Europą odgrywa rolę rządu liberalnego. Tymczasem masy nieukształcone żyją pod wpływem idei zabójczych dla wolności. Czém jest w państwie moskiewskiem wódka, tém są w Prussji rządowe pisma polityczne. Niemasz może w Europie tak niewolniczego duchem narodu jak Niemcy.

Ci zaś, co pragną wolności, radziby ją wprowadzić za pośrednictwem terroryzmu.

Żaden z rządów sprzymierzonych dla utrzymania dynastji, choć w gruncie nieprzyjaznych sobie nawzajem, nie myśli szczerze o rozszerzeniu oświaty. Katarzyna II nie tała się, iż w swójem państwie nie chce oświaty, gdyż jęj głównie przypisywała francuską rewolucję. Mikołaj I bardzo często powtarzał: „Mnie „uczonych nie trzeba; mnie trzeba żołdatów.“ Cesarz Franciszek wyraźnie w rozkazie swoim napisał: „Nie chcę mieć poddanych i urzędników uczonych ani gadatliwych, lecz potulnych, „uległych, posłusznych moim rozkazom i zachowujących milczenie „nie w sprawach publicznych.“ Frydryk Wilhelm, król pruski, sławny ze zdzierstwa poddanych swoich, pojmował, iż chcąc a żeby naród płacił podatki ogromne, potrzeba go najprzód postawić w możności płacenia. Dla tego też nic nie zaniedbał, co tylko mogło przyczynić się do przemysłowej i handlowej pomyślności kraju. Lecz obok opieki, którą okazywał dla krajowego gospodarstwa, wydawał rozkazy wbrew przeciwnie zdrowej oświacie a w narodzie starał się rozwijać wojowniczego ducha. System prohibicyjny doprowadził do najwyższego stopnia; wszystkim żydom pod karą śmierci zabronił handlować wełną; a nikt z poddanych, mających mniej niż lat trzydzieści, nie miał prawa wyjechać za granicę, bez osobistego pozwolenia króla, za które potrzeba było płacić. Łącząc barbarzyński despotyzm z szaleństwem, chciał wskazać na śmierć następcę tronu za chęć ucieczki z kraju, a przyjaciela jego, który z młodym xięciem był w zмовie, nazwiskiem von Katt, ściągając rozkazał, zmusiwszy syna być świadkiem egzekucji. Oddzielenie mieszkańców od wszelkiej styczności z bardziej oświeconemi krajami było zadaniem jego polityki.

Prussja podobnie jak Austrja, utworzona z urojonych a obelżywych dla wolności narodów, sukcesyjnych praw, zwiększona za pomocą politycznych matactw, przekupstwa i miecza, zaludniona napływową ludnością z Teutonji i Holandji, Prussja, która odwiecznych mieszkańców tęj ziemi wyciskała lub wynarodowiała, mogła być utrzymywaną w jedności tylko żelazną ręką przemocy. Frydryk Wilhelm całe usiłowanie wyteżył na

wprowadzenie wojskowej administracji w kraju. Państwo postawił na stopie wojennej, starając się żyć w zgodzie z sąsiadami. Tymczasem zaś wszystkie dochody obracał na powiększenie i wydoskonalenie siły zbrojnej. Oszczędność w każdej gałęzi finansów miała na celu wojsko.

Pochlebając ludowi, znosząc przymusową robociznę, zapobiegając wielu nadużyciom, budując zakłady dobroczynności, drogo kazał sobie płacić za te łaski. Lud się wzbogacał a skarbnica królewska wzbierała.

Monarcha ten skąpy na wszystko, niczego nie szczędził na wojsko. Główną myślą jego było wychowanie dobrych oficerów, wyexercytowanie dobrych żołnierzy. Założony w Berlinie korpus kadetów przeznaczony był na „wojenną oświatę,” której wszystkie starania swoje poświęcił. Nie poprzestając na tem, aby mieć liczne wojsko, chciał mu nadać przytém wspaniałą postawę. Do gwardji przyjmowano tylko ludzi kolosalnego wzrostu. Wojenna organizacja pruska tak podobała się wszystkim panującym, iż posyłano tam wyższych oficerów na naukę. Kraj ten został szkołą, gdzie doskonalono się w sztuce trzymania narodów pod jarzmem, za pomocą armat i bagnetów.

Frydryk-Wilhelm I może być uważany zatém jako założyciel wojennego systematu rozciągniętego dotąd w Europie. On wprowadził w kraju tę formę wojskową, istniejącą do dnia dzisiejszego, którą inni monarchowie z takim zamięowaniem naśladowali i udoskonalili. Siebie zaliczał do stanu wojskowego, któremu we wszystkiém pierwszeństwo dawał przed stanem cywilnym.

Zajęty myślą wykierowania poddanych swoich na żołnierzy, otworzył wstęp dla wszystkich emigrantów pod pozorem religijnej tolerancji, których stosownie wydanemi prawami zmuszał do wojskowej służby. Armja licząca wówczas (1718 r.) 60,000, złożoną była w połowie z cudzoziemców, których liczba dochodziła do 30,000. Dla wzbudzenia emulacji w narodzie, nagradzał ich hojnie, hamując przytém oświatę na innéj drodze. Założoną przez ojca w Berlinie Akademię sztuk pięknych zniósł; Akademia nauk tylko z wielką trudnością uniknąć mogła podobnegoż losu.

Będąc skąpym, aby jak najwięcej zebrać pieniędzy na woj-
sko, udawał iż jest zwolennikiem republikańskich zasad i skrom-
nego życia; zamierzał więc dwór swój urządzić na wzór holen-
derskiego obywatela. Skończyło się na tém, iż synowie jego
i królowa nawet żyli w najsmutniejszej samotności, pozbawieni
często niezbędnych potrzeb do życia. Pod tą obłudną maską
ukrywał się gwałtowny i despotyczny charakter. Najmilszą za-
bawą jego były przeglądy wojsk i teatr lalek, na wzór których
starał się ludzi kształtować.

Frydryk II miał wszystkie zalety wielkiego człowieka, które
są przyczyną nieszczęść ludzkości. Wychowany przez ojca jak
żołnierz, wielki wódz, bystry polityk, zdolny, uczony, zręczny
a przytém ujmujący w stosunkach z podwładnymi, stał się bo-
żyszczem narodu i wojska. Starzy generałowie płakali z rozczu-
lenia na samą wzmiankę, że mogą wziąć demissję jeżeli nie
chcą się bić. Żołnierze uwielbiali go, nazywając poufale „naszym
starym Frycem“ i szli ginąć dla przyjemności znalezienia śmierci
pod rozkazami takiego wodza! Jak wszyscy, ginęli nie za ojczyznę
lecz za monarchę.

Odziedziczone po ojcu zamiłowanie wojskowego stanu nie
tyle było w nim namiętnością ile środkiem panowania i rozsze-
rzenia granic. Gdy mu ojciec kazał zrzec się korony, odpowie-
dział stanowczo: „Uczynię to, gdy mi ojciec dowiedzie, że nie
jestem jego synem“. W pierwszej bitwie siedział pod mostem
ze strachu; odwagę wyrobił w sobie później siłą woli i energją.
Przed wstąpieniem na tron okazywał wyłączną skłonność do
nauk, poezji i muzyki; napisał nawet dzieło przeciw Machiawe-
lowi p. t. *Anti-Machiavel*; politykę nazywał „szelm o-
stwem“. Wszyscy spodziewali się, że będzie wzorem spokojnego
monarchy i prawodawcy. Zdziwienie było wielkie gdy ten wróg
Machiawela i polityki, przyjaciel uczonych i sztuk pięknych opie-
kun, zostawszy królem, zamienił się na chciwego zaborcę i naj-
chytrzejszego polityka. Z uczonych drwił w duchu; bo też więk-
sza część otaczających go uczonych pochlebców grała rolę daw-
nych królewskich błaznów. Całą mądrość zakładał na sztuce
wojennéj; szczęście kraju widział w dobrej wojskowej organiza-
cji. „Jeżelibym kiedy chciał ukarać jaką prowincję — mówił —

posłałbym jój filozofa na gubernatora.“ Rada jego składała się z odważnych, a wojna była celem życia tego króla, któremu dano tytuł wielkiego, jedyne go, *der Einzige*. W niewclniczym pojęciu Niemców przydomek wielki zdawał się im za mały.

Dla czego ozdobiono go tym tytułem? Przy śmierci ojca 1740 r. zastał 2,240,000 poddanych na przestrzeni około dwóch tysięcy mil kwadratowych; umierając zostawił więcej niż 6 milionów ujarzmionych i 3,515 mil zdobytéj ziemi. Ileż krwi wylało się dla nienasyconéj dumy tego skromnego w wytartym mundurze bohatera! Niestety! nie był to „jedyne“ genialny zbójca. Ale stał się wzorem dla wielu ¹⁾).

Grabież i podboje chciał wynieść do szczytu poezji i w wolnych chwilach napisał poemat: *L'art de la guerre*. Biedny, ciemny lud kochał go i całował jego ręce, poły jego sukni za to, że mu rozdawał zboże i pieniądze, popaliwszy wprzód sioła i doprowadziwszy kraj do ubóstwa przez wojnę. A dla wynagrodzenia sobie téj hojności obarczył wszystkich mieszkańców ogromnemi podatkami, w formie niezliczonych przepisów słowych i prawideł akcyzy, które najdotkliwszemi były dla ubogich. Najdrobniejsze potrzeby do życia obłożone były opłatą. Ten system wymagał wielkie j liczby urzędników. Kraj jęczał pod ich dociskiem.

Obok tego, jako uczony monarcha, zniósł torturę, ogłosił wolność wyznań i wolność myślenia, zezwolił w piśmie i w słowach objawiać zdania polityczne i religijne bez żadnej odpowiedzialności; bo też zwiększywszy wojsko do 200,000, wprowadziwszy policję i karność wojskową a kierując oświatę w jedną stronę, niczego się nie obawiał; wszelką zaś religją zarówno jak ludźmi pogardzał. O narodową oświatę nie troszczył się; w niemieckich nawet krajach nie starał się o jój rozwój w duchu narodowym; Niemców nienawidził; stanowi mieszczan

¹⁾ W ciągu wojen Frydryka Jedyne go zginęło w pruskim wojsku: 373,000 żołnierzy i 30,000 mieszkańców bezbronných, wymordowanych przez Moskalów. Przeciwników jego padło pół miljona.

nie przyznawał żadnego uczucia honoru ani szlachetności; urzędy rozdawał Francuzom i kraj uważał, jak wszyscy prawie wielcy i mali monarchowie, za narzędzie dla dogodzenia żądy despotycznego panowania. Naród zarówno lekceważył jak ludzi pojedynczych. Zadaniem jego było: wzmocnić tron; utworzył też Państwo w najściślejszym znaczeniu, którego siłę oparł na skarbie i wojsku. Z obelgą dla narodu powtarzał często te słowa, które dotąd podnoszą w niewolniczym bezwstydzie jako piękną myśl, że: „jest pierwszym sługą Państwa, i powinien jak król myśleć, żyć i umierać.“ — Frydryk II uważał siebie za „drugą Opatrzność!“

Stanąwszy na tój stopie, Prussja mając stosunkowo małą ludność, musiała być obciążoną ogromnemi podatkami. Ciężary z każdym rokiem rosły. Nie dalej jak od 1844 roku do dnia dzisiejszego, etat finansowy tak się zwiększył, iż teraz prawie cztery razy tyle wynosi co przedtem!

Lud rachować nie umie i nie pojmuje tego, że system wojskowej organizacji jest najstraszniejszym jarzmem dla niego. Według Tylżyckiego traktatu Prussja nie miała prawa trzymać więcej nad 42,000; ale polityka drwi zawsze ze wszelkich obwarowań i znajduje sposób albo zniszczenia umów albo zapobieżenia chytrą siłą warunkom ograniczającym władzę panujących. Jenerał Scharnhorst wprowadził tak zwany Krümpersystem, według którego żołnierze w ciągu czterech miesięcy wprawieni do służby, zastąpieni są nowymi rekrutami. Tym sposobem cały kraj prawie jest przygotowanym do wojska. Knesebeck powziął pierwszy myśl uorganizowania Milicji: Landwehr, która jest najgłówniejszą częścią połowej armji. Pomimo to wydatki skarbu na utrzymanie siły zbrojnej są ogromne. Królowie pruscy mając takie wzory jak Frydryka Wilhelma I i Frydryka II, zrobili z poddanych swoich, z ludzi wojenną maszynę, która przy pomocy Państw przyjaznych, całą Europę, w posłuszeństwie trzyma i jest bez zaprzeczenia najdzielniejszą podporą wszystkich panujących rodzin, najsilniejszą opiekunką dynastycznych interesów, najtwardszą do rozbicia skałą dla wolności chcącój postępować naprzód. Moltke i Bismark cofnęli ludzkość wstecz na lat kilkadziesiąt. Niemcy przyczynili się do tego całemi siłami.

Lud obciążony podatkami na utrzymanie wojska i opłacenie długów z powodu wojen, które go wyniszczyły, jeszcze ponosić musi koszt wychowania.

Trzymając się od wieków przyjętego systematu wynarodowienia, rząd pruski przewyższa zrecznością wszystkie inne rządy. Prowincje, w których przeważa żywioł niemiecki, są przedmiotem większej troskliwości rządu, niż te, gdzie ludność polska jest wyłączną. Nie dość na tém. Przy całej pozornej tolerancji religijnych wyznań, stosunkowo nierównie mniej jest szkół katolickich niż protestanckich. Na 11 milionów mieszkańców protestanckiego wyznania liczą 23 tysiące szkół elementarnych; a na 7 milionów katolików tylko 10,500 gdy proporcjonalnie, jesliby sprawiedliwość zachowano, powinno być 15,000.

Prześladowanie katolicyzmu jest hańbą narodu, zakałą cywilizacji.

Bezwstyd najwyższych reprezentantów narodu niemieckiego, przejętego duchem pruskim, odziany w szatę „nacionalnego liberalizmu“, ich czynności w celu podniesienia potęgi miecza, cynizmem przewyższyły wszelkie znane z dziejów barbarzyństwa.

Oświata szerzona przez rząd, tylko szkodę przynosi każdej miejscowej narodowości, gdyż ministrowie obmyślają nowe ciosy dla przygnębienia zawojowanego ludu. Z każdym rokiem zaborczy element wciska się na polską ziemię, wydzierając pod rozlicznymi pozorami cudzą własność; z każdym rokiem Niemcy stają się Prusakami.

Rząd pruski nie wyczerpany jest w pomysłach swoich. — Urządziwszy kraj jak obóz, inne gabinety prześcignął w politycznej chytrości. Administracja nosi na sobie cechę postępu i liberalizmu. Zapatrując się powierzchownie, zdawałoby się, że Prussja: kraj szczęśliwy, gdzie kwitnie i rozwija się wolność. Tymczasem spojrzawszy głębiej widzimy, iż w każdej gałęzi zamknięte są drogi dla narodu; systemat despotyzmu przenika na wskroś tę maszynę, świecąca z wierzchu połyskiem postępu a wewnątrz pełną zębów pożerających społeczeństwo.

Tradycja wyobrażeń Frydryka II, który tylko szlachtę uważał za ludzi mających „honor w ciele“, przechowała się dotąd. Miejsca oficerów dla szlachty są tylko przeznaczone. Wy-

jątki w tém są nader rzadkie. Żołnierze inwalidzi mają przed innymi pierwszeństwo dla otrzymania posad nauczycieli. Waleczność i rany zastępują rozum. Ze szlachty wzniosła się wierna tronowi biurokracja. Dziś, podobnież wszystkie wyższe miejsca otwarte tylko dla arystokracji (A del), która przeważa w gronie oficerów zarówno jak w cywilnej administracji. Stan mieszczan, którym pogardzał Frydryk Jedyny, jest teraz także lekceważony przez rząd. Umieją zabawić go innemi przywilejami. Żaden z mieszczan nie wznosił się do rangi Feld-marszałka albo pełnego Jenerała. W liczbie 167 Jenerałów liczone przed dziesięcią laty tylko ośmiu ze stanu mieszczkańskiego; w liczbie 145 sztab-oficerów kawalerji tylko 10; a w liczbie 558 sztab-oficerów piechoty nie więcej jak 72 z mieszczczan. Oczywiście dla chłopów wszystkie drogi zamknięte.

W artylerji i korpusie inżynierów, gdzie rząd ma więcej na względzie osobiste zdolności, stosunek jest korzystniejszym dla mieszczczan.

Pomimo to, iż jedność Prussji trzyma się za pomocą wojska i fortec, jak wszystkich krajów gdzie rząd przemocą łączy narodowość zdobywców z narodowością pokonanych; rozwinięte do pewnego stopnia wolne, społeczne zasady w ogólnej administracji rządowej, przyczyniły się nie mało do wzrostu siły narodowej, w tych prowincjach zwłaszcza, w których tron mniej obawiał się opozycji, gdy szanował prawo narodu. Tak w prowincjach czysto niemieckich powszechna oświata znaczne zrobiła postępy a nawet lud jest politycznie więcej ukształcony. W tym względzie Westfalja stoi na pierwszym miejscu. Sąsiedztwo z Belgją i Szwajcarją niewątpliwie wpływa wiele na ten pomyślny kierunek społeczeństwa; ale jest w tém niezaprzeczone dowód, iż rozwój publicznego życia z wewnętrznych żywiołów narodowych, nie będąc hamowanym przez pierwiastki obce, ma swobodniejsze ruchy w kształceniu się postępowém.

Mieszkańce niemieccy prawdziwie oświeceni, w swych własnych rodzimych krajach pod berłem pruskim zostający, winni swą wyższość, pod względem politycznego ukształcenia, nad innymi państwami tego mieszkańcami, zachowaniu się w granicach przez naturę im wskazanych. Ich narodowość ma silną podstawę

i rękojmię na przyszłość, bo nie wyrzekli się rodzimego nazwiska, bo nie przestali być Niemcami, nie przybrali cudzego, pożyczonego miana, skleconego przez rządy.

Dla ukształconego Niemca, obelżywém jest prawie nazwisko „Prusak“. Zapytany o miejsce mieszkania, odpowiada: „jestem z pruskiego kraju“ (aus dem preussischen Gebiet), albo „z pruskiej prowincji“; nie powie jak służalec: „ja jestem pruski poddany“. Spytany o narodowość, o ojczyznę, odpowiada z dumą: „ja jestem Niemcem“; i miałby z czego być dumnym, gdyby nie służył despotycznym tronom a szanował narodowość u innych.

W grupie prawdziwych Niemców, Prusacy, to jest ci, co się nazywają „jüte Preussen“, co z zaparciem się narodowości niemieckiej, wraz z obcą ziemią przywłaszczyli sobie obce miano, są słusznie pogardzani. To są nieprzyjaciele społeczeństwa całego, nieprzyjaciele nawet niemieckiej narodowości, wolności i oświaty. Oni prowadzą Niemców na bezdroża.

Od czasów wojny francuskiej, Berlin stał się stękiem bizantyńskich brudów i bezceństw, gniazdem despotyzmu w rozlicznych postaciach.

Prusja to jest rak Europy. Na drodze swobodnego postępu, to kamień, jakby szatana ręką położony.

6) *Teutonja.*

Smutny obraz przedstawia Teutonja! Naród wielki, potężny, sławny, pełen rycerskich wspomnień, pełen cnót domowych; gospodarny, pracowity, skrzętny; rzetelny niegdyś w stosunkach codziennych, szlachetny; naród na wyżynie pewnej oświaty stojący zawsze, przejęty do niedawnego czasu uczuciem poezji i piękna, ideami aryzmu i mądrości, naród Arminiusa i Nibelungów, Klopstocka i Hajdna, dziś... posłuszny na skinienie Bismarzków, zarówno uległy Falkom... jak ich duchom!...

Jeżeli Niemiec, spojrzawszy na kartę ojczyzny swojej, nie rumieni się ze wstydu, ten stracił już uczucie narodowości. Turkot kołowrotek i maszyn, zagłuszył w nim głos przyrodzony; wzniosły niegdyś umysł, rwący się do wolności i światła, ocie-

żał, utonął na dnie ogromnej szklanicy piwa. Häckel i jemu podobni zawrócili go do pelzających owadów.

„Kto nie widzi, że od Wschodu do Zachodu cień śmierci „rociągnięty nad Europą, że z każdym dniem mniej światła.... „że Irlandja zginęła, że Polska zginęła.... i Teutonja chce zginąć!...“ mówił Michelet. „O Allemagne, Allemagne!“ zawołał w końcu z bolesnym wyrzutem, nie dodając nic więcej.

„Dzieci, dzieci! — odzywa się do ludu ten przyjaciel ludzkości — powiadam wam: Wejdźcie na górę, byleby była dość „wysoka, spojrzcie na cztery wiatry, wszędzie wrogowie wasi.... „Obiecuję wam pokój, gdy dymią arsenały!... Patrzcie na ten „czarny dym co wznosi się nad Kronstadt'em i Portsmouth'em...“

„Weź, na chybił trafił, najliberalniejszego Niemca lub Anglika. Mów z nim o wolności; odpowie ci wolnością. Ale staraj się dowiedzieć jak on tę wolność pojmuje. Dostrzeżesz wtedy „dopiero, że ten wyraz ma tyle znaczeń, ile jest narodów; że „każdy demokrat niemiecki, angielski, jest arystokratą w duchu „i ci wszyscy, którzy zdawali się tak blisko są o pięćset mil od „ciebie“. (Le Peuple. Préface).

Cóż to za kraj ta Teutonja? Patrzmy na kartę. Mnóstwo drobnych krajów, kraików, prowincji, królestw, księstw, hrabstw. Czterdziestomiljonowy naród jednolity jak skała, dał się pokawałkować na 40 prawie części. I gdzie jest rząd niemiecki? Niech mi go jedném słowem wskażą. Gdzie jego głowa? jego stolica? Czy w Berlinie? Gdzie jego władza? Czy w ręku narodu? Czy Niemcy mogą odpowiedzieć jak ów król Lacedemonu? „Kto tu rządzi?“ „Prawa“. A Berlin czyż to serce Niemców?

Niemcom pisze i dyktuje prawa kto chce. Ministrowie państw obcych są ich prawodawcami. Niemcy sami ich myśleć i pisać nauczyli; a dziś przed uczniami swymi z pokorą głowę chylą.... I dalej postąpić nie śmieją.... tylko tyle ile im pozwolą.

W co obróciła się ta piękna, swobodna, samodzielna ich ojczyzna?!... W gniazdo dynastycznych rodzin, co ludzkość w pętach trzymają. Niemcy pracują, podatki płacą na wychowanie rojów tych niezliczonych xiążąt i xiążątek, co podrósłszy, wnet podnoszą skrzydła i patrzą gdzie błyszczą trony.... Teutonja pyszni się oświatą i z pogardą nieraz mówi o innych lu-

dach Europy. O, bo też mieści w łonie swoim na całej przestrzeni ojczystej ziemi ochronkę dzieci bez tronu, i wielki dynastyczny uniwersytet. Tam uczą wszystkiego, oprócz praw ludzkości i narodów.

Patrzmy na Teutonję. Kto w niej panuje? Dziś Bismark, jutro Gorczaków, Russel.... lub inny pruski minister.

Ale jest jeszcze inny Pan Niemców. Tym jest Car.

Gdzie rzucić okiem, wszędzie jego szwagrowie, wujowie, siostrzenice, ciotki, krewni!... Prussja, Württemberg, Sachsen-Weimar, Sachsen-Gotha, Nassau, Oldenburg, Hessen-Darmstadt, Altenburg, Leuchtenberg, Bawarja, Mecklemburg-Schwerin, Mecklemburg-Strelitz, Holandja!... wszyscy pod berłem Petersburga, jak wasale potężnego pana, którym hołdują drugorzędni wasale — Niemcy!

Może ten nepotyzm wygodny dla Niemców, ale niewygodnie z nim europejskim narodom.

Cóż ztąd, że w Teutonji oświata, która zadowalnia Niemców? Ale w Europie ciemno. „Ustąpcie się“ — mogą zawołać do nich narody, jak Diogenes do Alexandra macedońskiego.

Może Niemcy kąpią się w świetle, może im ciepło; lecz stojąc w środku, rozciągnawszy ramiona od Petersburga do Londynu, od Berlina do Triestu zasłaniają słońce Europie, rzucają na nią „cień śmierci“. „Teutonja — to ciemnota i niewolnictwo“ — wyrzekł Wiktor Hugo. To cielsko bez ducha. Wszak sama wyparła się wszystkiego co ma najmniejszy związek z duchem!

Ściśle połączona z dworami, co żelazną dłonią trzymają większą część ludności europejskiej, Teutonja na ich rozkazy ma w pogotowiu wojsko. Czy dla obrony własnej? Nie. Ona nie boi się nikogo, prócz tych, których hasłem: wolność. Pokąd z despotami przyjazne zachowuje stosunki, kryje się bezpiecznie pod ich sztandarami. Podobna do niedopierza w wojnie czworonożnych z ptakami, dziś jest Teutonją jutro Prussją. Dla Anglii — niepotrzebna. Zbyt przeludniona. Od Moskwy zasłania się tronami i spółnictwem w intrygach, mających zawsze nowe zabory na celu. Azja godzi wszystkich do czasu....

W tym systemacie powszechnego docisku ciężącego nad

całą Europą, zajmując środek, w którym związane główne węzły dyplomatycznej sieci, Teutonja na ujarzmienie społeczeństwa utrzymuje ogromne wojska. Dla tego dziwném byłoby mniemanie, że niemieckie rządy są liberalne. Niemcy w ogólnej idei wolności nie postąpili ani kroku naprzód. Rozsadowili się tylko wygodnie sami; zdobyli sobie pewne przywileje, które wystarczają dla tych, co przyjmują wolność jako łaskę; ale będąc niewolnikami systematu, są zarazem spól-uczestnikami przemocy, która zarówno gniecie niższy lud niemiecki, jak narody pozbawione praw im należnych.

Gdyby niemiecki wieśniak wiedział, że ten grosz z takim krwawym potem zarobiony, dla którego nieraz ojczyznę rzucić musi, przeznaczą się nie na obronę ani oświatę jego kraju lecz na wojsko, straciłby z trybun mowców i z katedr profesorów, co pięknie o niemieckiej oświacie i wolności rozprawiają. Członkowie „internacjonalnych” stowarzyszeń wiedzą o tém.

Nie ma narodu w świecie, któryby miał tyle warunków do zupełnej jedności jak Niemcy. Odwieczna ich własność: ziemia zaludniona odwiecznymi mieszkańcami, którzy nigdy nie byli narażeni na zmieszanie się z obcym, napływowym żywiołem; wspólne dzieje, wspólne tradycje, jednaki zwyczaje i obyczaje, wszystko sprzyjało, aby ten naród zajął pierwsze miejsce w prawdziwie oświeconém społeczeństwie. Jakoż téj jedności w duchu i we krwi winni Niemcy pewną oświatę, która przenika wszystkie warstwy ich wielkiej rodziny, ową żywotność i praktyczność, ową siłę, która odznacza ich wszędzie. Nie ma téż wymowniejszego dowodu jak w ich dziejach i ich społecznym bycie aż dotąd, że jedność pod każdym względem wyrabia duchową i fizyczną potęgę narodu. Ta odwieczna jedność co złączyła we wszystkich objawach publicznego życia germańskie plemiona, była pomyslną zwiastunką zdrowia, szczęśliwym zadatkiem na przyszłość, na długie czasy; w niej leży cała tajemnica narodowego bytu Niemców i ich znakomitych zalet. Ale nie dotrwali do końca i przeniwierzyli się posłannictwu swemu; zwichnęli przyrodzony kierunek wskazany im przez Opatrzność. Odkąd Niemcy przestali być narodem a stali się państwem, odkąd losy

swoje złożyli w ręce cesarzów i utworzyli zaborcze wojsko gotowe na ich skinienie ujarzmić wolne i zaledwie rozkwitające ludy, odtąd coraz bardziej oddalali się od źródła macierzystego co życiodawcze źródło do ich organizmu dostarczało. Nie był to już ów wewnętrzny, niewytłomaczony popęd całego narodu, który za wyższym wskazem, nieświadomie, sam z siebie, szedł niszczyć niewolnictwo zbrodni i tyranów; ale była to obrachowana chciwość dla własnej korzyści; posłuszna dumie panujących. Ci co kruszyli obce pęta, dźwigali łańcuchy despotyzmu, które sami dla siebie ukuli; i pierwszy objaw rozsprzężenia sił narodowych, pierwszą karę za niespełnienie posłannictwa do końca, widzimy w feudalizmie. Może w tem jest wola wyższych wyroków, która każdemu narodowi zostawia pewną cząstkę.

Feudalizm położył podstawę do politycznego rozdrobienia narodu. W zapasach feudalizmu naród był niczem. Stał się narzędziem tronów i polityki. Z dawnych zasobów zostało w nim wiele materiałów, które go utrzymały przy życiu; ale przeniosły się one w sferę teorii, w sferę abstrakcji i poezji. Ztąd powstał ten ideologiczny charakter, który cechuje ich wiedzę. Teoretyczne nauki Niemców, ich polityczne i filozoficzne idee są doskonałe same w sobie; lecz brak im siły do praktycznego zastosowania. Straciwszy z oczu najgłówniejszą podstawę: jedność narodową, straciwszy dotykalne warunki i formy tej jedności, warunki i formy, których uosobieniem były religja i narodowość, Niemcy niegdyś utonęli w otchłani niezemskiej. Unoszący się duch widział tylko zdaleka ludzkość jak myth, jak zbiorowe nominalne ciało; ludzkość wymarzoną bez kształtów, bez tętna, której ogarnąć ani pochwycić nie mógł. Hegel popchnął niemieckiego ducha w tę sferę, z której wybrnąć trudno, zerwawszy raz z rzeczywistością życia; w tę bezgraniczną krainę, gdzie duch coraz nowe odkrywa widoki, gdzie znajduje coraz nowe, porywające go prądy; lecz zarazem coraz więcej oddala się od ziemi i nie mając podstawy, nie mając celu, strudzony lub przejęty zwątpieniem, kołysze się w sennym marzeniu pomiędzy doczesnym światem a wiecznością.

Z tego śmiałego polotu ducha, zostały narodowi bogate i piękne zdobycze; atoli wzbudziły w nim razem chęć niszczącej

analizy, dały powód do niezliczonych religijnych i politycznych doktryn. Teutonja stała się ich siedliskiem.

Nareszcie Niemcy wpadli w drugą ostateczność: w grubym błędnym materializmie.

Dziś trudno oznaczyć charakter niemieckiej oświaty w szczegółach i jej postęp. W każdym kraju inne są ustawy, inne materiały. Owa niemiecka jedność jest raczej jednością nie narodu, lecz panujących. Są wprawdzie silne objawy dowodzące jak głęboko wkorzone dawne pierwiastki, zlewające niegdyś naród w jedną samodzielną masę; przedstawiają się one wyraźnie w stowarzyszeniach różnego rodzaju, a nawet w gromadzeniu środków dla wspólnej obrony i wspólnych interesów; lecz ta łączność, jakkolwiek ozdobiona pozorami narodowości, ma raczej za cel obronę tronu i panującego w całej niemal Europie systematu. Na dnie spoczywają straszne ziarna niezgody.

Zbyt długim byłoby wyliczanie materiałów oświaty w każdym z tych państw, na które wielka Teutonja, nie za wolą narodu lecz w skutek niewolniczego posłuszeństwa Niemców, przemocą traktatów, wolą ministrów, rozczłonkowaną została. W ogólności kierunek cywilizacji jest zgodny z duchem, który nią rządzi. Trzy główne motory przeważnie wpływają na charakter niemieckiej oświaty. Z jednej strony ideologiczny prąd unoszący jeszcze część narodu w sferę abstrakcji i odrywający go od ojczyzny; z drugiej: materialny interes samolubstwa; z trzeciej: uważna i czuwająca nad wszystkim rachuba polityki rządów. To są trzy najważniejsze cechy panującego obecnie politycznego ducha Niemców. W zgodzie kierunku powszechniej oświaty z tym duchem, czyli inaczej mówiąc, w sprzeczności nagromadzonych, rozlicznych materiałów leżą właśnie ukryte zarodki dezorganizacji mogące spowodować rozpadnięcie narodu, jeżeli grożącemu niebezpieczeństwu stanowczo zapobiedz nie zechce. W najszczęśliwszym razie czeka Niemców bratobójcza walka a zacięta.

Dziś nie ma jedności w Teutonji ani pod względem religijnych, ani pod względem politycznych pojęć. Skutkiem tego we wszystkich krajach mniej lub więcej liberalnymi instytucjami obdarzonych, tak w katolickich jak w protestanckich, obok wolności panuje nietolerancja, obok postępu wsteczne zasady, obok

filozoficznej mądrości fanatyzm, obok emancypacji ducha niewolnictwo. Na katedrach: liberalizm; w kabinetach: absolutyzm.

Teutonja chlubne zajmuje stanowisko w dziedzinie wiedzy, ale za to nie ma niedorzeczności, nie ma idei któraby się nie przyjęła na niemieckim gruncie. Jest to kraj religijnej utopji, filozoficznych mrzonek i politycznych sofizmatów.

Uderzającém świadectwem jak wiele brakuje do powszechnej oświaty społeczeństwa i jedności nie tylko narodów pomiędzy sobą lecz składowych części każdego z nich, jest niezliczona ilość narzeczy.

Każdy naród ma wiele odcieni w mowie zwanych dżalektami, jargons, patois; ale żaden może tyle jak Niemcy. Jeśli to jest z jednej strony niezaprzeczonem dowodem, iż ukształcenie nie obejmuje wszystkich warstw społeczeństwa i nawet ukształconej formy języka ludowi nie nadaje, z drugiej strony: jest smutnym objawem zbyt rażącej różnicy pomiędzy klasami. Są jednak ludzie tak śmieszni czy ciemni, że jedność narodu rozbijają podnosząc i chcąc wykształcać narzeczania!...

Leibnitz marzył o powszechnym języku; ci chcą tworzyć Babel!...

Nie wspominam o językach pochodzących ze starogermańskiej mowy jak n. p. skandynawski czyli islandzki, który później rozdzielił się na dwie gałęzie: język szwedzki i duński. Podobne przeobrażenia są nieuchronnym i naturalnym wynikiem wielkich politycznych zmian. Lecz zwracam uwagę na karykaturalne wykrzywienie formy językowej, na tak zwane jargons i patois, które takiem są odstępstwem od narzeczy, jak narzeczania od pierwotnej mowy.

Doskonalenie się języka powinno pociągać za sobą doskonalenie się jego formy; a powszechna oświata narodowa powinna przy ukształceniu brać ze skarbnicy narodowej to co jest wydoskonaleniem ¹⁾.

¹⁾ Niektóre narody przez źle zrozumiany patriotyzm starają się zachowywać oszpeconą wymowę swego języka, tak jak rozpowszechnioną jest w ustach nieukształconego ludu. Do tych należą Szwajcarowie, których ohydny Zurychski i Bern'jski akcent

Niemcy narodowość swoją zakładają na formach powierchownych, stowarzyszeniach i t. p. lecz ducha miłości ojczyzny powszechnie rozlanego nie mają. Jeżeli mówią o swęj narodowości, to więćej dla odróżnienia się od innych, przez dumę, niż z głębokiego uczucia. Humanizm zawrócił wielu głowę. Zwolennicy tych szerokich idei sięgają wzrokiem tak daleko, iż nie widzą, że systemat despotyzmu zaczął dociskać ogół nie od razu ale powoli; najprzód indiwidua, potem pewne klasy społeczeństwa, narody i dopiero objął całą niemal ludzkość.

W skutek obojętności Niemców na wszystko co się dzieje w ich kraju pod względem politycznym, emigracja z Teutonji do najodleglejszych zakątów ziemi jest tak powszechną i wielką, iż tylko Irlandja w tém przewyższa. Do Ameryki i Australji przynosi się na stałe mieszkanie około 200,000 Niemców corocznie. Jest to dowód także, iż w swęj ziemi, społeczném i polityczném szczęściem pochwalić się nie mogą. Niech się z tego tłumaczą przewodzcy oświaty i organizacji tego kraju, którzy zwykle z taką zarozumiałością, ledwie nie z pogardą, mówią o wszystkiém co tylko nie jest niemieckiém.

Na poparcie powyższych zdań przytoczę słowa Gerwinusa, który pod każdym względem świadczyć może, jako znakomita powaga.

Gerwinus zarzuca Niemcom polityczną nieudolność i obojętność dla narodowych interesów, jak również występny kosmopolityzm. „System kosmopolityzmu — powiada uczone ten pisarz — tak głęboko wkorzenił się w naród niemiecki, że dziś „jeszcze owa polityczna uniwersalność, pomimo to iż w czasie „Napoleońskiej wojny miała przeciw-wagę (das Gegengewicht), stanowi główną zasadę w systemacie myśli Niemca. „Na to wszyscy się zgadzają, praktyczni i niepraktyczni, poważni i gadatliwi, spokojni i marzyciele (die Nüchteren und „Schwärmer). Patriotyzm Kłopstocka odsunięto; nie miała „go nawet jego własna szkoła w Göttingen. A jakże prędko

szpeci ten piękny kraj i zacny naród. Są ludzie co wyobrażają sobie, że na tém zależy czystość demokratycznych zasad!...

„tacy ludzie jak Abbt, Zimmerman, Moser, Iselin za przestających patriotów, za patriotycznych marzycieli uważani! Herder w swoich dziełach przeciw Klopstockowi, przeciw honorowi Teutonji wystąpił. Dla niego obojętném było czy polityka wyprzedzona z jego kraju; byle nie ludzkość. Klopstocka miłość ojczyzny uważał on jako manję i życzył mu tylko, aby się nigdy nie rozczarował. Zarzucono Niemcom, iż ich charakter zależy na tém, aby nie mieć żadnego charakteru. Oni przyjęli zarzut jako pochwałę!!... To było jak gdyby sygnałem. Odtąd nic nie kosztowało Schillera, Göthego, i innych poetów różnych imion: poniżyć starożytny patriotyzm, a wynosić najświetniejszą obywatelstwo świata Niemców.“ (Neuere Geschichte der poet. nat. Literatur der Deutschen T. II. s. 374)

Choć Niemcy pozornie myślą o ludzkości, cierpiące społeczeństwo na ich ideje zgodzić się nie może. Ludzkości nie ma bez narodów. Aby była swobodna i przestronna droga dla ludzkości, potrzeba ją wprzód zamieść i oczyścić. Do tej pracy Niemcy jako stojący po środku i zawałający drogę wolnego, powszechnego postępu, będą najpierw zmuszeni. Im pozostaje jedno z dwojga: albo zrzucić jarzmo Hohenzollernów, albo prowadzić wojnę z całą Europą, pragnącą wolności i światła, pragnącą urzeczywistnienia praw narodowych. Społeczeństwo nie ścierpi tego, do czego dąży Berlin; nie dozwoli, aby jedynym narodem w świecie byli Niemcy.

7) *Italja.*

Ojczyzna Dantego i Rafaela, Michel-Angela i Palestriny, ziemia ideałów wznoszących się na gruzach starożytnego świata, arena przesiąknięta krwią świętych męczenników za krzyż i wolność ginących, kolebka genjuszów i niewyczerpane źródło natchnień, przejmuje pobożnym dreszczem uwielbienia na samo wspomnienie, na samą myśl o niej... A jednak niedawno jeszcze mistrz mistrzów w szatańskiej sztuce dyplomacji wyrzekł: „Italji nie ma. Ta nazwa jest tylko geograficzną klasyfikacją. To są tylko oddzielne państwa.“

Są to słowa człowieka, którego wydał skarlłowacjalny duch

Niemców, słowa Metternicha. Napoleon i Garibaldi już mu odpowiedzieli.

Italia zanadto długo jęczała pod ciężkim młotem niemieckich despotów, aby jej rany mogły się dotąd zagoić. Upadek oświaty, zły stan finansów, brak moralności w ludzie, wszystko to kraj ten zawdzięcza odwiecznym pretensjom niemieckich monarchów do Italji i świeżemu dociskowi tyranów. Na Włochów potrzeba patrzeć z pewną pobłażliwością, a mieć na względzie ich zadziwiającą solidarność.

Sardynja chcąc zrzucić jarzmo, w 1821 roku, musiała po uśmierzeniu narodowego wybuchu, płacić rocznie 6 milionów franków okupacyjnemu korpusowi, postawionemu przez Austrię dla przytłumienia wolności.

Parma przygnieciona żelazną ręką Xięcia, który mieszkańcom wydierał wszystko, nawet dobroczynnych zakładów fundusze grabił, zaledwo przez zamordowanie tyrana (1854) mogła się go pozbyć. System rządowy do zbrodni mieszkańców tej prowincji doprowadził.

Modena trzymała zawsze stan finansów swoich w tajemnicy; a oświata była na niskim stopniu.

Toskana miała deficit, będąc zmuszoną płacić wojskom austriackim za utrzymanie na tronie W. Xięcia. Gdy naród go wypędził, budżet 1859 roku okazał zaraz zgodę przychodu z rozchodem.

Królestwo obojga Sycylji. W 1796 roku król Neapolitański kupił pokój za sumę 8 milionów franków. Ażeby koszt ten wynagrodzić, zmusił mieszkańców do oddania rządowi wszystkich srebrnych i złotych naczyń, za które w zamian wydał papierowe pieniądze. Te zaraz po pojawieniu się spadły o trzecią część.

Prócz tego rząd zagarnął własność siedmiu banków, a niešťczęśliwym poddanym swoim kazał płacić nadzwyczajny podatek: dziesiątą część z dochodu. Podatek ten wraz ze zwyczajnym, pochłaniał cały dochód. Gdy dwór uciekł do Sycylji, zabrał z sobą pieniądze i sprzętów w złocie i srebrze, na 20 milionów franków.

Za tak zwanęj Restauracji, kraj jęczał pod dociskiem pier-

wszego ministra Actona, ulubieńca królowej Karoliny, który otrzymał dobra w darze z rocznym dochodem 30 tysięcy dukatów.

Napoleon dobra skarbowe podobnież rozdawał swym ulubieńcom, co zmniejszało dochód królestwa. Dla pokrycia deficytu nałożono ogromne podatki na mieszkańców.

Przywrócenie dynastji Bourbon'ów kosztowało nadzwyczajne sumy. W r. 1815 król naprzód przyrzekł dworowi austriackiemu 25 milionów franków na pokrycie kosztów wojny. Wicekrólowi Eugenjuszowi kraj musiał 5 milionów franków wypłacić, dla wynagrodzenia „strat poniesionych!“

Podczas kongresu Wiedeńskiego rozdano 6 milionów ducati na tak zwane wydatki „wysokiej polityki.“ Ta polityka godna być nazwaną raczej niską, piekielną, zasadzała się na przekupieniu ministrów, którzy podtrzymywali sprawę Bourbonów na kongresie. Talleyrand otrzymał z téj sumy milion dukatów, a prócz tego jako xiążę Dino 60,000 franków rocznego dochodu. To wszystko musiał naród płacić, za to że mu przemocą narzucano dynastję tyranów!

Po jéj wstąpieniu na tron, nie tylko utrzymano ogromne podatki przez Napoleona nałożone, lecz podwyższono je o 35%.

Król Neapolitański zapłacił Cesarzowi austriackiemu ośmdziesiąt pięć milionów dukatów, za uśmierzenie powstania będącego pod dowództwem walecznego Pepe. Jenerał austriacki Frimont, który w 1821 r. pokonał Neapolitańczyków i cały kraj opanował, otrzymał z rąk króla 200,000 dukatów.

Za panowania Franciszka I okupacyjny korpus austriacki, utrzymywany kosztem narodu, do reszty kraj wyniszczył. Podatki były tak wielkie, iż tłumy mieszkańców, nie mając z czego żyć, utworzyły bandy zbójców. Sycylja i Neapol napełnione zostały rozbójnikami.

Takie położenie kraju wywoływało ciągłe konspiracje. Odkryty w 1822 roku spiszek skończył się wskazaniem na śmierć dziewięciu głównych przewódców. Lecz rząd nie poprzestał na tém. Długo wyszukiwał tych wszystkich, którzy mieli udział w spisku. Liczba uwięzionych doszła do tak wysokiego stopnia,

iz ministerstwo, dla utrzymania ich, musiało obmyśleć sposoby powiększenia dochodów i wprowadzenia oszczędności w ogólnych wydatkach państwa. To daje wyobrażenie o prześladowaniu. Oczywiście, z powodu owej oszczędności, utrzymanie więźniów było okropne.

Syn Franciszka I Ferdynand II, jeden z najchytrzejszych i największych tyranów, jakich dynastje wydały, zacząwszy panować łagodnie i wprowadziwszy niektóre liberalne ustawy, zmienił politykę za namową dworu austriackiego, który uważał ustępstwa narodowi uczynione za niebezpieczne dla całego pół-wyspu. Docisk rządu i cholera, która w jednym Palermo w ciągu sześciu tygodni 26,000 ofiar pochłonęła, doprowadziły lud do wściekłości. Wybuch uśmierzony przez Jenerała Sonnenberga na chwilę, przybrał później szersze rozmiary. Król wielką liczbę spiskowych rozstrzelać kazał; a w 1837 r. autonomję Sycylii zniósł i ogłosił ją za prowincję Neapolitańską. Ciągłe zaburzenia na wyspie również jak na stałym lądzie, gdzie po większej części usunięto Włochów od urzędów, były skutkiem tej polityki. Panowanie Ferdynanda II było szeregiem okropnych prześladowań z jednej i nieustannych spisków z drugiej strony. Rząd po uśmierzeniu powstania rozpoczął olbrzymie procesy, które zwróciły uwagę całej Europy. niesprawiedliwość ze strony komisji królewskiej w tych procesach, przechodziła wszelkie znane do owego czasu najhaniańbniejsze nadużycia. Była to osobista zemsta obleczone bezczelnie w formę prawa. Zagraniczne gabinety widziały się zmuszonemi wdać się w tę sprawę i wystąpiły z dyplomatycznemi notami. Król odpowiedział, iż nikt nie ma prawa mieszać się do jego wewnętrznej administracji, a jednocześnie zwiększył podatki i wojsko.

Pod takimi rządami, oczywiście oświata nie tylko rozwijać się nie mogła, ale upadła. Przystęp ogromna liczba arystokratycznych rodzin i klasztorów przyczyniła się do wstrzymania wszelkiego postępu. W Sycylii liczą 13,000 rodzin ozdobionych tytułami duków, książąt, hrabiów i t. d. W 1832 roku duchowieństwo miało 658 klasztorów, w jednej tylko Sycylii, w których 30 tysięcy mnichów i zakonnic!!! . . . W całym królestwie prócz tego, było 26,000 świeckich więźniów!!! . . .

Ta nadzwyczajna liczba szlachty i duchowieństwa posiadała większą część dóbr w ziemi. Lud doprowadzono do strasznej nędzy; wychowanie jego zaniedbano. Szkoły przeznaczono po większej części dla możniejszych. Więcej niż trzecia część mieszkańców obecnie jeszcze żyje z żebractwa. W Neapolu liczono niedawno do 60 tysięcy Lazzaronów, którzy jak dzicy, pod niebem, na ulicach przepędzali dnie i noce.

Przy takim stanie ludności, w Sycylii więcej niż 3 miliony dukatów przeznaczano na utrzymanie duchownych, przewodzców oświaty! . . .

Sycylijska arystokracja, która składa się obecnie ze 61 duków, 117 xiażąt, 217 markizów, 1000 baronów i t. d. żyje w rozkoszach i zbytku. Reszta wyższej szlachty nie mniej bogata podobnież pędzi życie.

W r. 1861 w dawném królestwie Neapolitańskiem 1,292 klasztorów mieściły w sobie 13,611 zakonników i 8000 zakonnic. Trzecia część zakonników pobierała dochodu 4,555,968 lir rocznie, t. j. w przecięciu 967 lir na każdego; pozostali zaś utrzymywali się z jałmużny.

Terazniejszy rząd wprawdzie wiele troszczy się o wprowadzenie ludowych szkół i publiczne wychowanie, ale kraj wyniszczony wiekowem nieszczęściem i tak długim jarzmem, nie może przyjść w pomoc rządowi, a klasa bogatych właścicieli obojętnie patrzy na ciemnotę i nędzę ludu. Obecnie na 1000 mieszkańców liczy się 70 uczniów.

Sardynja. Przy końcu zeszłego wieku, kraj ten nie miał żadnych długów. Wojny zaborców doprowadziły mieszkańców Sardynji do nędzy a rząd wtrącił w ogromne długi. Już w r. 1835 stan długów tego kraju wynosił do 100 milionów lir. Wojna z Austrią w r. 1848 i 1849 kosztowała do 206 milionów. Rząd austriacki wydarł na pokrycie wydatków swoich do 79 milionów. Następnie wojna o niepodległość Italji zmusiła rząd Sardynji do zaciągnięcia nowych długów. Austrija znowu otrzymała gotówki 100 milionów.

Niesprawiedliwością byłoby zatem w tym kraju porównywać wydatki na wychowanie z finansami, gdyż jak w innych państwach zaciągały się długi na ujarzmienie narodów, tak tu

na oswobodzenie Włochów z pod jarzma. Wszelako wspomnieć należy, iż administracja w Sardynji była złą; a duchowieństwo i arystokracja stawały na przeszkodzie powszechnj oświacie.

Zaledwo wierzyć można, przez jak smutne koleje przechodziła Sardynja od r. 1814 do 1848. Nieszczęśliwy lud nie tylko pozbawionym był wszelkich środków do oświaty, lecz postanowiono iż: kto nie ma 1500 lir majątku, nie ma prawa uczyć się czytania i pisania!

Na wyspie Sardynji, za tak zwanj Restauracji, utrzymał się system feudalny. Szlachta i duchowieństwo mają tam dotąd ogromne dobra. Większa połowa wyspy była do niedawna własnością cudzoziemców. Jeszcze w 1836 roku liczono na niej 376 wielkich feudalnych dóbr, z których połowa była w ręku hiszpańskj szlachty. Lud jeszcze dotąd na wpół-dziki.

Wielkie zmiany nastąpiły w królestwie Sardynji od 1848 roku. Liczba klasztorów w państwie tém była tak wielką, iż po zniesieniu tylko części, to jest 399, w których znajdowało się 6,870 więzy i zakonnic, przybyło rządowi więcej niż 2 miliony lir rocznego dochodu. Przedtém zaś dochód duchowieństwa wynosił przeszło 17 milionów!

Przed 1848 r. zaledwo trzecia część gmin miała szkoły dla chłopców. Pomimo gorliwe usiłowania terażniejszego rządu, jeszcze w 1857 roku połowa rekrutów nie umiała czytać ani pisać.

Państwo papieskie było na osobnych prawach; z innego więc stanowiska na nie zapatrywać się wypada. Najprzód uderza w oczy jego przestrzeń i ludność. To małe państwo, jeśli je państwem nazwać można, zawierało w sobie wszystkiego 214 mil kwadratowych i wraz ze stolicą 685 tysięcy mieszkańców. Dziwić się trzeba złośliwości, z jaką karłowate umysły rzucają się na to, co słabe. W wielu dziennikach, a nawet poważnych dziełach, o „państwie kościelném“ tyle robiono hałasu, tyle pisano, tak rozprawiano, jak gdyby szło o całą ziemię, o całą ludzkość. Nie mówię tu bynajmniej o papieskij władzy, ani o znaczeniu duchowieństwa, ani o jego wpływach. To zupełnie inna kwestja. Ale zwracam uwagę na tę śmieszną, stroniczą, że nie powiem występłą i nierozsądną zawziętość, z jaką się rzucali owi mniemani obrońcy społeczeństwa, owi mniemani przy-

jaciele wolności i postępu na papieża zamkniętego ze swą doczesną władzą, w ciasnym obrębie swojego małego terytorjum.

Nie chodziło im o zasadę doczesnej władzy wyłącznie, lecz głównie stawali niby w obronie uciśnionych poddanych kościelnego państwa, jak gdyby w innych krajach nie było docisku!... Ujmywali się za pół miljonem ludzi, którym pewno nie było gorzej jak pozostałym trzystu miljonom w Europie, znoszącym ciemnotę, nędzę i poniżenie.

Czytając ubolewania i deklamacje nad „dociskiem jakiemu podlegali mieszkańcy tego kraju pod rządem papieża-króla“, czytając o tym „systemacie despotyzmu“, który miał być cechą administracji świeckiej w rękach duchowieństwa zostającej, o tych „nędzach ludu papieżowi poddanego“, o politycznym znaczeniu tego „państwa“ w gronie innych krajów Italji, o potrzebie usunięcia téj „anomalji“ z szeregu państw liberalnych, o „nieuchronnej z tego powodu rewolucji i t. p.“ zdawać się mogło, że tu chodziło o całe społeczeństwo europejskie, o wolność całej ludzkości!... Tak zwani liberaliści niemieccy, moskiewscy i t. d. cały swój wzrok krótki, cały swój rozum wyteżyli w tę stronę krzycząc, szamocąc się, jak gdyby na tém spoczywała cała podstawa postępu, jak gdyby posiadanie téj piędzi ziemi przez papieża było jedyną przeszkodą do swobodnego rozwoju praw człowieka i społecznych ustaw!...

Służalce despotyzmu, sami z pokorą nachyleni pod jarzmem, zwykle nie widzą, że narody jęczą pod rządami tak katolickich jak protestanckich, schizmatyckich jak mahometańskich monarchów; albo uwagę ludzi myślących od nich chcą odwrócić.

Sprawa małego izraelity Mortara ochrzczonego tajemnie przez służącą i oddanego do Rzymu na wychowanie kosztem papieża, sprawa Madiai, uwięzienie jakiegosć czeskiego mnicha, który rzucił klasztor i suknię zakonną dla ożenienia się, napełniły rozgłosem całą Europę. Niedawno brzmiały diatryby o czter-nastu więźniach Civita-vecchia, zbrodniarzach. Litowano się nad ich położeniem w ciasnym i niewygodnym więzieniu, rozprawiano szeroko o nieczystości powietrza, powstając ze zgrozą na „tyranję papieża, na okrucieństwo mnichów“. Wszystkie prawie niemieckie dzienniki przez parę tygodni wypełnione były szcze-

gółami tego „okropnego prześladowania, tego barbarzyństwa przynoszącego wstyd dzisiejszemu społeczeństwu i t. p.!...“ (Patrz pierwszy lepszy dziennik tak zwany antyklerykalny, albo protestancki za miesiąc Sierpień 1865 i w latach następnych).

Wszystkie te artykuły muszą oburzyć sprawiedliwego. Obłudne to podnoszenie rzeczy blahéj w porównaniu z innemi, hałas pełen hipokryzji i głupstwa, przynosi wstyd dzisiejszemu społeczeństwu. Kiedy miliony cierpią; kiedy narody całe w okowach; kiedy wszystkie prawa ludzkości podarte, poszarpane, zdeptane; kiedy najstraszniejsze zbrodnie ubrane w „legalną“ formę; kiedy pastwią się w najokrutniejszy sposób nad tłumami nieszczęśliwych; kiedy nie jednostki ale krocie ludzi zmuszają do zmiany religji gwałtownemi środkami; kiedy męczą w najohydniejszych więzieniach niezliczone massy niewinnych; kiedy obdzierają, okradają tysiące rodzin sposobami, na któreby zbójca ani szatan się nie zdobył; kiedy półki rozbrojone wskazują na rozstrzelanie; kiedy rannych obrońców wolności dobijają i palą żywcem; kiedy policzkujeją narody całej Europy podnoszące nieśmiały, drżący głos do tronu tyranów.... społeczeństwo zdobyło się na odwagę uragać temu, którego już powaliło prawie; zdobyło się na westchnienie, w imię wolności i postępu, nad czternastu, niewygodnie zamkniętymi zbrodniarzami!...

Nie można o tém mówić bez gorczy; bo widać tu najwyraźniej upadek ducha, zmieszanie pojęć, spodlenie w niewoli; a mówię to tém śmielój, że nikt mię nie posądzi o obronę mniemanych praw Namiestnika apostołskiego do władzy świeckiej, albo przywilejów, które sobie przypisuje.

Każdemu, kto zna stosunki społeczne, wiadomo, że duchowieństwo katolickie szerzy fałszywe zasady, nie zgodne z chrześcijaństwem, że rozpościera ciemnotę, fanatyzm szkodliwy kościołowi.

Wiem ja co jest złego w Rzymie i rzymskiej kurji, widzę tych 4,000 więzy w stolicy świata katolickiego, (1 na 47 mieszkańców), widzę tam 2,000 zakonnic i te chmury duchowieństwa snujące się po ulicach, dochodzące do 8 tysięcy z seminarzystami, składające dwudziestą piątą część ludności; widzę te tłumy urzędników dworskich, pochłaniających piątą część dochodu pań-

stwa, biorących 10 milionów franków rocznej pensji. Ze wstrętem odwracam oczy od obrzydłego obrazu przeszłości, od tych ministrów, mundurów, teatralnych dekoracji, od tój żandarmerji, policji, od tych kast w kraju przez Namiestoika Chrystusowego rządzonym, od tego przepychu i złota, gdy boski nasz Prawodawca nie miał szeląga na zapłacenie ziemskiego podatku. Ale czy tam źródło nędz dociskających ludzkość? czy tłumy słuźalców despotyzmu w mundurach i bez mundurów, przyjaciół papieża i jego wrogów, chrześcijan i niechrześcijan, ultramontanów i racjonalistów nie są tysiąc razy liczniejsze od tych słuźkościoła w czarnych lub szarych sutanach? Wreszcie... dziś już wszystko skończone... Złość miota się na obezwładnionego starca.... On bez korony wznioł się wyżej.

Czyj głos wzywał do krzyżowej wojny w imię Chrystusa, w imię praw ludzkości przeciw tyranji, przeciw barbarzyństwu i ciemnocie, przeciw jawnym zbrodniom, przeciwko ciemnościom całej Europy, przeciw nieprzyjaciółom chrześcijaństwa, wolności i postępu? Kto pierwszy ozwał się do ludów: „Zrzucicie jarzmo dyplomacji i kłamstwa?“ Z Watykanu.... wołającego na puszczy słyszeliśmy Piusa IX. Europa milczała i milczy haniebnie, zgarbiona, skarłowaciała pod ciężarem drobnych prac codziennych, wyteżająca zwierzęce siły na przedziurawienie góry, na opasanie żelaznym prętem oceanu; a duchem słaba, spodlona, powalona pod stopy despotów.

Chrześcijański mocarz wzywał na wielki sejm wszystkie narody Europy. Kto zjawił się? Głos Napoleona III był drugim głosem wołającego na puszczy.

Lud wszystkich krajów, lud prosty, w którym tleją szlachetne uczucia, w którego sercu płynie czysta krew nie skalana brudem egoizmu i kłamstwa, świętym drganiem upomina się o prawa społeczeństwa corocznie, wzdryga się na widok okrucieństw i niesprawiedliwości. Nieraz objawił on swoją wolę, czując instynktem czego potrzeba dla wolności narodów.

Ale głos ludu był zawsze głosem wołającego na puszczy.

I uciehło! Rządy odpowiedziały w imię narodów; narody na tój poprzestały!! Tam, gdzie chodziło o reformę całego politycznego bytu europejskich społeczeństw, o przegląd traktatów,

które wyróciły wszystkie prawa, cały naturalny porządek ludzkości, zapisano kilka arkuszy papieru!!... Smutna komedja.

W rozprawach tych widzieliśmy tylko czyje sumienie czyste, a kto boi się światła. Na głos Napoleona, niektóre narody oznajmiły gotowość przez swych reprezentantów; szlachetne jego chęci miały na drodze pokoju urzeczywistnić myśl Piusa IX. Potężne mocarstwa wyrzekły swoje veto i nakazały milczenie.

Posłuszna Europa skłoniła głowę i dalej ciągnie taczkę, do której wprzężona. Ale czyż sama siebie nie zmusza do posłuszeństwa?

Dajmy więc pokój Rzymowi i jego duchowieństwu. Europa dostarcza cztery miliony wojska, którego trzy miliony używa przeciw wolności. Gdy jęj każą, uzbroi drugie tyle. Osiem milionów ulegalizowanych morderców!...

W tym Rzymie jednak tak mało-ludnym, w tej stolicy tego niegdyś malutkiego państwa, istnieje 350 edukacyjnych zakładów, Archiginnasio, uniwersytet założony przez Bonifacego VIII jeszcze w 1303 r. od 1830 roku podzielony na specjalne szkoły, w których przeszło tysiąc studentów (dwanaście razy tylko mniej niż we wszystkich państwach Teutonji); istnieją kollegja, akademja ś. Łukasza, akademja w Villa Medici, akademja poezji d'Arcadia, do której Goethe przyjęty był, akademja nauk przyrodniczych i historycznych de Lincei, akademja archeologiczna, archeologiczny instytut; istnieją szpitale w liczbie 30 między niemi Santo-Spirito dla 3,000 chorych, domy obłąkanych, domy podrzutków, rozmaite zakłady dobroczynności, w których rocznie około 30,000 chorych i do 10,000 ubogich utrzymują; istnieje w Trinita dei Pellegrini przyjęcie i wyżywienie pielgrzymów z obcych krajów, powszechna publiczna jałmużna dla 50,000 ubogich; istnieje go-dło równości i wolności: krzyż.

Gdyby kapłani potęgę krzyża zrozumieli, gdyby silni duchem chrześcijańskim a nie liczbą walczyli z przemocą, jużby może w Europie baguetów i armat nie było. Ale kiedyś..... promienie cierniowej korony rozproszą ciemności a zgaszą blask złotych koron; bo Zbawiciela słowa nie przeminą.
Stat crux dum volvitur orbis.

8) *Szwajcaria.*

Porównajmy teraz z państwami, któreśmy dopiero przejeździeli, ten mały kraj mający zaledwie 740 mil kwadratowych i 2 $\frac{1}{2}$ miliony mieszkańców.

Rząd skonfederowanych 22 a raczej 25 kantonów (Eidgenossenschaft) ma dochodu pięć milionów franków, a rozchodu około czterech milionów. I oto wszystko.

Wyliczmy szczegóły:

1) Bezpośrednie podatki (directe): nie ma żadnych.	
2) Pośrednie: Cła	około 4,000,000 fr.
3) Telegrafy, administracja monety i prochu tudzież pistonów przynoszą . .	około 300,000 fr.
4) Dochód z majątku narodowego (Domänen)	około 300,000 fr.
5) Dochód z opłat w kancelariach . . .	„ 200,000 fr.
Czysty dochód razem	około 4,800,000 fr.

Rozchód:

1) Na dług: (procent w tymże kraju) . .	około 300,000 fr.
2) Administracja: pensje, kancelarje, sądy	„ 1,000,000 fr.
3) Administracja wojskowa	„ 2,000,000 fr.
4) Pomoc niektórym zakładom i tow. , „	600,000 fr.
Ogólny rozchód: . .	około 3,900,000 fr.

Najwyższa pensja, jaką znają w Szwajcarii, jest 10 tysięcy franków, przeznaczona dla Prezydenta skonfederowanych Stanów Rzeczypospolitej (Bundes-Präsident). Każdy z 6 członków pozostałych Rady związkowej (Bundesrath) otrzymuje 8,500 franków rocznie. Przy tak zwanym politycznym departamencie odpowiadającym ministerstwu spraw zagranicznych innych państw, na reprezentację przeznacza się 3,000 (trzy tysiące) franków rocznie.

Dług Szwajcarii zaciągnęła właściwie na bezpośrednią obronę w sporze o Neuchatel. Inne zaś są produkcyjne, na zbudowanie kolei użyte.

Każdy kanton ma swój osobny budżet i prowadzi rachunki z miejscowych dochodów i rozchodów na własne potrzeby użytych. Wszędzie przychód zgodny z rozchodem. Czternaście kan-

tonów posiada własne nieruchomości. Dochód kantonów większych wynosi rocznie od 3 do 5 milionów franków; tak n. p. najobszerniejszy kanton Bern ma 5 milionów dochodu; kanton Zürich do 3 milionów, kanton Waadt do 3 milionów. Najmniejszy kanton pod względem przestrzeni Basel-Stadt, (nie mający nawet mili kwadratowej), ma do dwóch milionów franków dochodu, przy ludności 50 tysięcy mieszkańców. Najmniejszy kanton pod względem ludności i przestrzeni Appenzell-Inner Rhoden (mający do 18 tysięcy mieszkańców na 3 prawie milach kwadratowych), ma około dwóchset tysięcy franków dochodu. Najuboższy Obwalden (około 15 tysięcy mieszkańców na 8,7 milach □) ma do 50 tysięcy franków dochodu.

Stosownie do publicznych dochodów a więc do możliwości mieszkańców, regulują się rozchody każdego kantonu ¹⁾.

Bezpośrednie podatki kantonalne (directe Steuern) pobierają się tylko z majątku i z dochodu a obrachowują się nie na procenta, lecz na millesimy, 1—1½ od tysiąca. — Zwiększają się stosownie do wyższej wartości majątku. W dwóch tylko kantonach znają podatek od ziemi. Obowiązkowa asekuracja od ognia i t. p. jest dochodem Szwajcarii i dobrodziejstwem mieszkańców. Istnieją tam zakłady dobroczynne dla starców bez rodziny, bez majątku. Starzec, gdy już pracować nie może, pozbawiony środków do życia, przychodzi do rządu i nie prosi o wsparcie, lecz upomina się jak o dług, by go przyjęto do zakładu, bo jest obywatelem kraju, któremu całe życie służył. Utrzymanie w tych zakładach wzorowe.

Każdy uczeń szkoły obowiązany płacić rocznie pięć franków, w przewidywaniu choroby. Płaci chociażby był zupełnie zdrow. Ale gdy jest chorym przyjmują go do szpitala, w którym zostawać może kilka lub kilkanaście miesięcy bezpłatnie. Taka solidarność wszystkich za jednego jest źródłem bogactwa kraju.

¹⁾ Tak np. w kantonie Bern, który jest największy (około 500,000 mieszkańców na 123 milach kwadratowych), Prezydent rządu kantonowego pobiera 4,000 fr. rocznej pensji, w Thurgau Prezes kantonalny 2,757 fr., w Glarus Landamman 700 franków.

Dość rzucić okiem na cyfry rozchodów państw wielkich, aby przekonać się jak wiele mieszkańce ich tracą materialnie nawet, przy centralizacji rządu. Różnica kolosalna, a moralne straty nie obrachowane.

Szwajcaria w administracji swój wzniosła się do doskonałości, do jakiej żadne państwo w świecie nie doszło. Stojących wojsk nie ma. Co za dobrodziejstwo dla narodu, gdy nie jest obowiązany płacić podatku tym, którzy go w uniżonym posłuszeństwie trzymają!

Ale w razie potrzeby, w ciągu 48 godzin postawić może dzielnego i uzbrojonego żołnierza 200,000! A gdyby wolność Szwajcarów była zagrożoną, gdyby ich ojczyzna wymagała obrony, mogą mieć gotowego wojska 350 tysięcy.

Belgia która ma podwójną ludność w stosunku do Szwajcarii, najwięcej postawić może 120 tysięcy wojska. Przytém stojące tam wojsko około 40,000 musi być ciągle utrzymywaném; a więc ciężarem jest dla mieszkańców. Rząd belgijski wydaje rocznie na armję około 40 milionów franków. Ta gałąź wydatku w innych państwach, jak to okazałem wyżej, jest tak wielką iż nawet porównywać nie ma potrzeby.

Przejrzelśmy stan najpotężniejszych europejskich mocarstw; ich siłę zbrojną, długi na zabory i przekupstwa zaciągnięte, nakoniec oświatę. Patrzmyż teraz na Szwajcarję. Kraj ten przedstawia zadziwiający obraz. Ubogi z natury choć zachwycający pięknnością położenia, kamienisty, scieśniony, najeżony niedostępnymi górami, poprzerzynany przepaściami, mieści w sobie bogatych, szczęśliwych mieszkańców, zamożny lud, mnóstwo fabryk, doskonałe gospodarstwo, doskonałe urządzenia pod każdym względem i mając tylko 2½ milionów ludności, jest potęgą.

Zkąd to pochodzi? Czy dla tego Szwajcaria tak szczęśliwa, że jest Republiką? Wcale nie. Dlatego jest Rzeczą pospolitą, że jest oświeconą; a oświeconą została od razu wtedy, kiedy zechciała być wolną. Oświata, to jest myśl natchniona, światła, jasna, wskazała jój, że warunkiem wolności — jedność.

Jedność dała mieszkańcom swobodę, niezależność i stworzyła cuda w tym kraju. Tęj tradycyjnej jedności Szwajcaria pod względem politycznym, dotąd wierną pozostała.

Cztery rozmaite plemiona, różniące się pomiędzy sobą mową, stwoczyły jeden polityczny związek, jeden naród i zdobyły sobie polityczne moralne i materialne korzyści. Z tej jedności wykwitła dopiero forma Rzeczypospolitej.

Szwajcarowie stali się godnymi republikańskiego rządu, bo byli politycznie oświeconymi. Bóg ich natchnął przez wielkich mężów. Będąc oświeconymi, zapragnęli wolności; i połączyli się w jeden zgodny zastęp. Sprzysiężeni, utworzywszy jeden naród tętnący jednym duchem, mieli prawo obrać taką formę rządu, która ich politycznej oświacie, ich godności odpowiadała.

Naród, który nie czuje głęboko potrzeby: swobody, nie może zdobyć się na jedność; a jeśli nie ma jedności, jest niewolnikiem.

Prawdziwie oświeconym narodem jest ten, który zdobył powszechną wolność, równość w obliczu prawa, który upomniał się o prawo człowieczeństwa i przeprowadził je w życie. Kto jednością zwyciężył, ten zdobyte prawa zachować umie.

Im więcej który naród pragnie tej wolności, im większą wyrobił w sobie jedność, tym wyżej stoi na szczeblu oświaty. Jeżeli ulega przemocy, zupełnie oświeconym nie jest. Prawda jest jedna i idea człowieczeństwa z jego prawami jedna. W imię tej idei pracując wytrwale, zawsze można zostać człowiekiem — narodem, — zawsze — „bo tylko własne upodlenie ducha, ugina wolnych szyję do łańcucha.“

W miarę jak naród traci jedność, traci wolność, staje się niewolnikiem ducha niezgody, a z czasem może popaść w zupełną niewolę, jeżeli w porę się nie opamięta.

Szwajcaria najprzód zdobyła sobie świetny byt polityczny przez religijną i polityczną jedność. Wielcy jej mężowie wezwali Boga w pomoc i Bogu poprzysięgli wolność ojczyzny na krzyżu Zbawiciela. Krzyż zbawił Szwajcarów i krzyż jest ich godłem.

Owoce tej jedności niespożyte dotąd, widzimy na każdym kroku.

Porwani prądem dzisiejszych czasów, ulegają niekiedy in-

trygom, złudzeniom, lub teorjom fałszywych apostołów. Ale gdy idzie o dobro wspólne, gdy idzie o zachowanie niepodległości, trzymają się zgodnie i stoją jak jeden mąż.

Najsilniej w Szwajcarii utrzymała się polityczna jedność. Religija ich poróżniła i bratnią krew przelewać musieli. Nieraz już za naruszenie jedności w tym względzie, pokutowali i jeszcze pokutować będą. Już duch religijnej niezgody zaczyna wkraść się nawet w stosunki publiczne. Prawa natury są nieublagane! Z woli źle skierowanej, z wyobrażeń zmaconych i naruszających ogólną harmonję, wcześniej czy później wyniknąć muszą złe następstwa. Dziś one dają się już spostrzegać w powszechnym zwrocie narodu na drogę materjalizmu. Polityczny związek chociażby najściślejszy, jest związkiem ciała; łączy przeto naród tylko materjalnie i dopomaga mu do rozwijania się w jednym kierunku. Ażeby związek był zupełnym, potrzeba jeszcze jedności w duchu.

Jakkolwiekby, tradycje dawniej jedności Szwajcarów w zupełnej, to jest jedności w duchu i w ciele, zarówno jak dzisiejszy związek polityczny, trzymają naród na wyżynie oświaty. Naród, który jest rządem, nie zaniedbuje niezego co tylko sprzyja publicznemu wychowaniu. Z chwilowych zaburzeń wychodzi zawsze zwycięzko.

W całej Szwajcarii, nie ma ani jednego człowieka, któryby nie umiał czytać, pisać i rachować. Żaden kraj w Europie tćm się nie pochwali. Nie mała to rzecz. Ponieważ każdy obywatel ma udział w sprawach publicznych, przeto zajmuje go wszystko co tylko ojezyny dotyczy. Pisma wychodzące w każdym kantonie objaśniają go o ważniejszych przedmiotach; nadto, reprezentanci ludu za pomocą osobnych oficjalnych not, tłómaczą w sposób przystępny dla każdego, kwestje trudniejsze do zrozumienia. Lud na zgromadzeniach prywatnych czyta je. Roztropniejsi objaśniają. Zaczynają rozprawiać, zastanawiają się i na zgromadzenia publiczne występują już z jasnym pojęciem, działają ze świadomością. Tym sposobem każde przedsięwzięcie, każde ulepszenie, czy to na drodze oświaty, czy pod względem handlu lub przemysłu znajduje łatwe i chętne poparcie ogółu. Naród wie co robi, i widzi skutki swoich czynności.

Jest to tak olbrzymi krok w oświacie, iż przy nim błędną wszelkie inne szczegóły. Z tak przyjętego systematu wypływają już dwie ogromne korzyści. Naród widzi, iż dobrowolny związek, (nie przemocą narzucony, lecz w skutek przeświadczenia, łączący w jedno ciało obywatele konfederacji) stanowi jego siłę i jest ręką wolności a nawet materialnego dobrobytu; powtóre: przypisując ten stan rzeczy postępowi umysłowemu, stara się o zwiększenie środków do oświaty służących.

Ponieważ każdy kanton ma w swym obrębie najwyższą władzę (la souveraineté), przeto wszędzie przyjęto zasadę, iż lud rządzi się stosownie do swoich chęci i potrzeb. Jeżeli mieszkańce jakiego kantonu zostaną za innymi w którejkolwiek gałęzi ogólnego postępu, wnet widzą różnicę; widzą moralne i materialne szkody w jednym, korzyści w drugim; budzi się emulacja, działalność; społeczeństwo idzie ciągle naprzód i we wszystkich objawach życia stara się doskonalić. Umysł jednostek i umysł zbiorowy pracuje; próżniactwa nie ma i wszyscy na tem korzystają.

Urzednicy obierają się przez lud. Każdy stosownie do zdolności i wiedzy ma pewność znalezienia odpowiedniego sobie miejsca w ogólnej administracji. Osobny stan urzędników nie istnieje. Z kolei każdy ma jakąś powinność do spełnienia, na pewny przeciąg czasu. Nie ma zatem wysokich pensji dla uprzywilejowanych klas przeznaczonych; dobrobyt powszechny spływa na wszystkich razem, w skutek ogólnie przyjętego systematu, ze źródła podsycanego przez wszystkich, bez żadnej szkody indywidualnej, lecz przeciwnie z pożytkiem dla ogółu i dla jednostek.

Wolność prasy i zgromadzeń wszelkich jest nieograniczona. Żadna władza, żadna policja nad tém nie czuwa lecz opinja publiczna; a spokój i porządek nigdy nie są zakłócone. To oświata!

Jeżeli publiczne zgromadzenia są zbyt wielkie, z 10 lub 15 tysięcy osób złożone, jak n. p. w czasie kantonalnych uroczystości lub zjazdu członków Towarzystwa strzeleckiego i t. p., wtedy wybrany ad hoc komitet najmuje na czas trwania uroczystości kilku służących, którzy pełnią niejako obowiązek policji, wskazując pewne formy porządku, nieuchronnie potrzebne do

zachowania przy wielkim natłoku. Ci więc służą publiczności raczej, nie zaś strzegą jej jak w innych krajach. Nie mają żadnych mundurów, lecz dla odróżnienia się, aby ich łatwiej znaleźć można, przypinają kokardy, albo znaki, albo przewiązują ramię, kapelusze i t. p.

Ponieważ wszystko przewidzieć trzeba, więc dla bezpieczeństwa, na wszelki wypadek, jest garstka siły zbrojnej. Lecz żołnierze siedzą ukryci; bo naród nie lubi w takich razach widoku wojska, „przypominającego mu krew i niewolnictwo.“ Tę toby mu psuło zabawę.

Szwajcaria ma niektóre ujemne strony, to pewna; ma cienie, które na nią rzucają ludzie krańcowych stronnictw, z przewróconemi pojęciami, wreszcie ludzie niespokojnej natury, albo zmaterjalizowani. Duch złego i tam się wśliznął. Ale Bóg zostawił ten wyjątkowy kraj w Europie na wzór: jak ma być uorganizowane społeczeństwo; na żywy dowód: czego mu potrzeba do prawdziwej wolności, do oświaty i co do dalszego rozwoju stać może na przeszkodzie.

9) *Norwegja.*

Obok Szwajcarii kraj ten godzien zająć miejsce, jako dowód, co może zrobić naród jeżeli sam sobą rządzi. Tęm godniejszym jest uwagi, iż ma monarchiczną formę rządu; a nie mniejszych używa swobód jak Rzecz-pospolita szwajcarska.

Norwegja będąc niegdyś samodzielnem państwem, została od roku 1387 prowincją należącą do Danji. Na mocy traktatu w Kiel 1814 r. ustąpioną była Szwecji. Ale naród ubogi, prosty, oddzielony od reszty Europy, nie zepsuty polityką dworów, zachował wrodzone uczucie godności i nie dozwolił sobą arbitralnie rozporządzać. W tymże roku 17 maja ułożył konstytucję, którą Szwecja musiała przyjąć po krótkiej walce. W skutek układu, konstytucja 4 Nowembra 1814 roku nieco zmieniona, zapewniła Norwegji autonomję, niepodzielność i niepodległość. Naród przyjął króla, lecz warował sobie zupełną niezależność od Szwecji. Nie jeden kraj na podobnych warunkach

uorganizowany, zapewniłby spokój monarchom i społeczeństwu. Nie jeden naród mógłby być równie szczęśliwym!

Kraj około 5,800 kwadratowych mil obejmujący, pokryty wiecznym śniegiem, skałami na przestrzeni 3,000 przeszło mil, mnóstwem jezior, błotnistych dolin, lasów; kraj, który nie więcej posiada ziemi zdolnej pod nędzną uprawę jak 120 mil kwadratowych, gdzie owies jedynym prawie ziarnem, (zajmując $\frac{5}{8}$ części ogólnej produkcji zboża), gdzie pszenicy trzechsetna część w stosunku do innych plonów się zbiera, gdzie chów bydła nie lepiej może być prowadzonym jak rolnictwo, kraj ten doszedł nie tylko do dobrobytu, lecz do bogactwa, a co ważniejsze: do oświaty, bo do poczucia i ocenienia wolności, do dobrego rządu.

Konstytucja, zwana Eidsvold'ską, ma charakter czysto demokratyczny pomimo monarchiczną formę. Istotną jej zasadą jest republikanizm, który nie uznaje arystokracji ani urodzenia ani stanu. Norwegja ma własne prawodawstwo, własne finanse, wojsko, flotę i oddzielną administrację. Król jest wprawdzie najwyższym naczelnikiem siły zbrojnej, ale nie ma najmniejszego prawa ani powiększać ją ani zmniejszać; nie ma prawa, wyjąwszy wojnę, wprowadzać do Norwegji cudzoziemskie wojska, ani też wyciągać za granicę wojsko krajowe. Uchwała zaś wojny i zawieranie pokoju tudzież politycznych związków, zależą od narodowego Zgromadzenia. Król mianuje duchownych, również też cywilnych i wojskowych urzędników; może rozdawać ordery, ale nie ma prawa do rozdawania tytułów bez urzędów ani przywilejów szlachectwa.

Wszelkie publiczne sprawy muszą być wprzód rozpatrzone przez Rząd narodowy, nim zostaną królowi przedstawione. Władza prawodawcza, wraz z uchwałą podatków, zależy od wybranych przez naród członków Storthing'a, którzy naradzają się z królem.

Stor-Thing czyli Wielkie narodowe Zgromadzenie jest wpływem pośredniego wyboru całego narodu, i najwyższą władzą w kraju, tak do rządu wewnątrz jako też do stosunków z zagranicznymi mocarstwami upoważnioną.

Dla podziału administracyjnego, Storthing wybiera z pomiędzy swoich członków czwartą część; ci składają Lagthing,

a pozostałe trzy czwarte części tworzą Odelstthing. Każdy z tych thingów czyli zgromadzeń odbywa posiedzenia publiczne. Uchwały wszelkie ogłaszają się zaraz drukiem, jeżeli temu większość głosów się nie sprzeciwi.

Prawa rozpatrują najpierw w Odelstthing. Jeżeli w tém zgromadzeniu są przyjęte, idą pod roztrząsanie do Lagthing i dopiero wtedy mają znaczenie, gdy trzy razy przez Storthing przyjętemi zostały. Po przedstawieniu przez władzę narodową, podpis króla nadaje im moc obowiązującą.

Gdyby uchwały jakiej król przyjął i zatwierdzić nie chciał, jeżeli takowa bez zmiany, trzykrotnie przez Storthing cały uznana została, wtedy staje się prawem, chociażby królewskiej sankcji nie miała.

Jakież wynikły skutki z tego narodowego samorządu?

Gdy Norwegia oddzieliła się od Danji, była tak wyniszczoną, iż nie miała brzęczącej monety wcale; a kraj z tak małą ludnością obciążony był ogromnemi długami. W papierach pieniądze kursowały na sumę 25 milionów. Prócz tego wojna o niepodległość kosztowała 14 milionów talarów, także zapewnionych papierami, na które nie było ani funduszów ani kredytu, gdyż kraj nigdzie pożyczki zaciągnąć nie mógł. Osobno traktat w Kiel zobowiązał Norwęgję przyjąć dług Danji w sumie 2,400,000 talarów w srebrze. Na to wszystko, jako hipoteka, przedstawioną była własność ziemska państwa, mająca nie więcej jak 4½ miliony wartości.

Stan drobnych posiadaczy ziemskich, to jest właściwie mówiąc chłopów, nie wydał wprawdzie z siebie żadnej ministerjalnej głowy, żadnego zdolnego finansisty, uderzającego pomysłami Europę, ale wydał wielu ludzi praktycznych. Zbiorowy rozum przy miłości ojczyzny i powszechnego dobra, zastąpił zdolność jednostek, których brakło.

Dla zapewnienia wymiany papierowych pieniędzy na zwołanie, biedny naród wyznaczył sam sobie przymusową pożyczkę w sumie 2 milionów talarów w srebrze (species). Te pieniądze stały się zaraz podstawą banku, który wydał bankocetle wypłacalne za okazem na 4 miliony talarów. Wyciągnięto z kursu całą masę dawnych pieniędzy papierowych. W r. 1823

dług kraju zmniejszył się do 5,280,000 talarów; w ciągu lat dwudziestu spłacono połowę tego długu; w 1842 wynosił już nie więcej jak 2,820,000 talarów; a przed 1850 rokiem nie tylko został całkowicie prawie ugaszonym, lecz kraj miał już do 11 milionów *activów*.

Zmniejszono podatki. Pomimo to, a raczej dla tego, dochody państwa, które w 1815 r. nie wynosiły $1\frac{1}{2}$ miliona, podniosły się w 1842 r. do $3\frac{1}{2}$ milionów, w 1858 do $4\frac{1}{2}$ milionów, w 1874 r. do 10 milionów.

Storthing pieniędzy skarbowych używał na zmniejszenie ogólnych ciężarów, za pomocą przedsiębiorstw przynoszących krajowi dochód. Z czasem wszystkie bezpośrednie podatki i opłaty gruntowe zniesionemi zostały.

Półów ryb i rozpowszechniony handel śledziami, a także tak zwanemi kabełjau stanowią najgłówniejszą gałąź dochodu. Od lutego do maja 20,000 rybaków na 3,000 łodzi, zajmuje się połowem, według przepisów umyślnie w tym celu wydanych. Roczny dochód z kabełjau wynosi od półtora do dwóch milionów *species-talarów*. Dochód ze śledzi, które poławiają się w styczniu i lutym na południowo-zachodnim brzegu Norwegji przewyższa $1\frac{1}{2}$ miliona talarów; niekiedy przynosi trzy miliony i więcej.

Jedno rybołostwo zatem, przy dobrej administracji i porządku, przynosi Norwegji dochodu rocznego do 6 milionów *species-talarów*.

Przytem obliczają dochód Norwegji z żelaza na 293,000, ze srebra na 200,000, z miedzi na 150,000 sp. tlr. minimum.

Każdy Norwegjanin obowiązany do służby wojskowej. Stojącego wojska mają dwanaście tysięcy żołnierzy. Flota do zaczepnej wojny nie jest wcale urządzoną. Cała jej organizacja zależy na gotowości do obrony ojczystych brzegów. W razie wojny, kraj ten postawić może 40 do 50 tysięcy wojska.

W roku 1809 Norwegja miała tylko 1363 statków kupieckich. W 1837 liczba okrętów większych doszła do 2373; w 1845 roku do 4061; a w 1859 do 5,278, z 32,406 majtków, którzy sztuką w żegludze przewyższają wszystkich. Więc w pół wieku swobody, cztery razy zwiększyła się kupiecka flota.

Ponieważ mało jest uprawnej ziemi i ta na bardzo drobne części podzielona, przeto w Norwegji oddzielnych sioł nie ma. Porozrzucane tu i ówdzie domy tworzą gminy; każda gmina ma swoją szkołę; każdy mieszkaniec bez wyjątku umie czytać i pisać. Nauki wykładają się bezpłatnie. Chociaż większa część mieszkańców żyje w tych małych wioskach, wychowanie zaniedbanem nie jest. Wędrowni nauczyciele zajęci są wykładem nauk, chodząc od domu do domu w tych miejscach, gdzie zbyt odległa przestrzeń nie dozwala uczniom uczęszczać do szkół. Wszystkie więc trudności pokonano.

Przytem drogi komunikacyjne o ile położenie kraju pozwala nie są zaniedbane. Zaciągnięte przez Storthing pożyczki miały na względzie tylko podniesienie dochodu krajowego, i wszystkie długi są produkcyjne jako to: sumy użyte na urządzenie żeglugi, budowę portów, bitych dróg, żelaznych kolei i t. p.

W Christjanji znajduje się Uniwersytet założony w 1811 roku i odnowiony w 1824 r. Liczba studentów dochodzi do tysiąca kilkuset. Biblioteka zawiera do 200,000 tomów. Prócz tego są szkoły dla mieszczan, gimnazjum, wiele szkół ludowych, narodowe muzea, gmachy dla Towarzystwa przyjaciół nauk i sztuk; tudzież wiele zakładów dobroczynności, które świadczą, iż naród o niczem nie zapomniął i dzięki rozwiniętemu systematowi samorządu, olbrzymie zrobił postępy w nadzwyczaj krótkim czasie.

Takie jest chłopskie gospodarstwo narodu, liczącego nieco więcej jak półtora miljona mieszkańców osiadłych w najniezdniejszej, najnieudzięczniejszej ziemi z całej Europy. Z żalem przyznać potrzeba, iż w rządzie rozwinął się wpływ możniejszych właścicieli, oligarchja czyli chłopska arystokracja; jeśli tak można się wyrazić: arystokracja demokracji, od której ógól cierpi w pewnych względach. Ostateczności się stykają! Konstytucja ma niektóre wady. Można się spodziewać, że rozszerzona oświata je usunie a nadużyciom zdoła zapobiedz. Zawsze Norwegja jest na dobrej drodze, godną zazdrości i może służyć za wzór nie jednemu krajowi, którego postęp niezastulony ma rozgłos ¹⁾.

¹⁾ Mamy więc przed oczyma w zarysach dwa obrazki: je-

10) Szwecja.

Nie tak szczęśliwym jak Norwegja jest kraj, który pod względem geograficznego położenia wielce do niej podobny. Szwecja mając ogólnęj przestrzeni 8,030 mil kwadr. posiada wielką część ziemi nieurodzajnej. Więcej niż 1,030 mil □ pokrywają płytkie jeziora i błota; a 2,000 przeszło mil leży pod śniegiem i skalistym pustkowiem. Liczne rzeki wynagradzają wprawdzie w części ubóstwo ziemi. Mieszkańce, których ludność przechodzi 4 miljony (w tęg liczbie 8 tysięcy Lapponów i 16 tysięcy Finnów) stanowią oddzielną szwedzką narodowość, odznaczają się zdolnościami, odwagą, wesołością, głębokiem poczuciem wolności; kochają ojczyzstę obyczaje, są żywi, gościnni, uprzejmi; mają nad Norwegjanami wyższość pod tym względem iż nie podlegają tęg chciwości, która cechuje zawsze naród wyłącznie zajęty handlem; lecz stoją na niższym stopniu oświaty z przyczyny złego ustroju społecznego. Król wprawdzie ma władzę ograniczoną przez Radę Stanów, ale jej członkowie są mianowani przez króla i nie mają głosu stanowczego a tylko głos doradczy. System monarchiczno-ministerjalny jest zatem przemagający. W skutek takiej organizacji, arystokracja czyli szlachta (rycerstwo) ma przewagę nad wszystkimi stanami. Zasada wyborcza jest wadliwą.

Na sejmach głowy szlacheckich rodzin reprezentowane są przez 50 deputowanych; głowy ze stanu chłopów mają 100 deputowanych.

Wypada, mniej więcej, jeden deputowany u szlachty

den skonfederowanego mocarstwa z rządem republikańskim t. j. Szwajcarji, drugi narodowego mocarstwa z formą rządu monarchiczną t. j. Norwegji. Zawsze nieprzyjaciele Polski mówią o nas, że jesteśmy „buntownikami“ z ducha, bez potrzeby. Niemcy nazywają nas „niespokojnym narodem,“ (das unruhige Volk). Porównajmy Norwegję lub Szwajcarję z którąkolwiek prowincją naszą, mającą dwa lub trzy razy więcej ludności: z Kr. Kongresowem, z Litwą, z Poznańskiem, z Galicją. To nas usprawiedliwi.

na 33 głów rodziny; w duchowieństwie na 37; w mieszczaństwie 222; w stanie chłopów na 4,000. Przytem każdy z tych czterech stanów składa osobną Izbę. Izraelici, których liczba wynosi wprawdzie nie więcej jak 2000 mieszkańców, wyłączeni są od wszelkiej reprezentacji. Katolicy jeśli nie są przez rząd prześladowani, nie mają tych przywilejów co protestanci.

Ta różnica pomiędzy stanami i wyłączne przywileje dla klas wyższych są powodem docisku, od którego nie mało cierpią chłopci. Ci zmuszeni są dźwigać $\frac{7}{9}$ części ciężarów Państwa, utrzymywać prowincjonalne wojsko: Indelta, budować drogi a nawet znosić takie ciężary, które są zabytkami feudalnego systemu. Chłopi składają $\frac{9}{10}$ części ludności ogólnej, a nie mają nawet $\frac{1}{4}$ części udziału we władzy prawodawczej. Liczba głosów innych stanów, na sejmach jest trzy razy większą.

Szlachta odznacza się dumą, wytwornem życiem, lubi zbytek, zabija czas dzieląc powszednie zajęcia pomiędzy polowaniem, grą w karty i pijatyką. Tego rodzaju zabawy stanowią główną treść ich bytu. Nauki i sztuki z trudnością mają przystęp do bogatych mieszkańców Szwecji lubiących bawić się w małych kółkach. Natomiast życie rodzinne przechowane w nieskażonej czystości, stanowi jedną z najważniejszych zalet Szwedów. Nigdzie może nie ma takich cnót jak w Szwecji.

Karol XIV (um. 1844) chociaż odznaczał się dążnością do despotyzmu, stan finansowy postawił na bardzo dobrej stopie i podniósł bogactwo kraju. Rzecz godna uwagi, iż nie tylko część wojska lecz wielką liczbę cywilnych urzędników utrzymują z dochodu dóbr koronnych. Ten wydatek nie jest zatem pomieszczony w budżetach. Zaciągnięte pożyczki później miały na celu poprawę kraju, wsparcie handlu i budowę kolei żelaznych. Dług wewnętrzny nie jest dokładnie znany, podobnie jak koszt na siłę zbrojną corocznie użyty; dla tego trudno porównać te gałęzie wydatków z kosztem na publiczne wychowanie przeznaczonym. Wszakże ogólnie stan oświaty jest zadowolniający i z każdym rokiem rząd znaczne czyni postępy dla ukształcenia ludu. W roku 1844 obok 1009 szkół parafialnych było 377 wędrownych nauczycieli którzy, podobnie jak w Norwegji, z powodu rozrzuconych mieszkań w niektórych prowincjach, tym sposobem

rozpowszechniali nauki. Zresztą dziś już wszyscy chłopci umieją czytać, znają katechizm i bibliijną historję, a większa część umie pisać i rachować. Do rozszerzenia nauk w tym kraju najwięcej przyczynili się zacy Karol XV i świątły następca jego król Oskar.

Obok szkół ludowych, Szwecja posiada wielką liczbę średnich zakładów naukowych, gimnazjów, szkół specjalnych i dwa uniwersytety w Upsali i Lund. Klasa ludzi poświęcających się wyłącznie nauce, odznacza się wysokiem ukształceniem i zamiowaniem postępu we wszystkich gałęziach wiedzy. Charakterystyczną cechą Szwedów w ogólności, o której zamilczeć nie można, jest moralność dająca im najzaszczytniejsze miejsce pomiędzy wszystkimi narodami Europy. Jest to bez zaprzeczenia chlubne świadectwo a jedynie prawdziwe o stanie oświaty kraju tego, pomimo niektóre wady organizacji politycznej.

Wszakże rozpowszechnione użycie wódki i wpływające na demoralizowanie ludu dochody z tej gałęzi przemysłu, smutne spowodować mogą następstwa i są powodem ucisku z jednej, ubóstwa z drugiej strony. W skutek nierówności stanów w obliczu prawa, pieniądze skoncentrowane są w rękach małej liczby bogatych właścicieli i kapitalistów a niższa klasa jest bardzo ubogą. Proletariat wzrasta i chęć do emigrowania staje się coraz bardziej powszechną. Namiętność do wódki zwiększa nędzę i jakkolwiek ogromne dochody rząd pobierane, przeznaczają się na poprawę gospodarstwa i pożyteczne zakłady, więc ta przemysłowa pokusa robi złego niż dobrego.

11) Danja.

Najmniejszy kraj ze wszystkich skandynawskich czyli północnych, zmniejszony jeszcze przez zabór króla pruskiego, Danja jak wiele małych i wielkich dzierżaw, padała ofiarą dynastycznych widoków. Jęj części składające królestwo, różnym ulegały przemianom na mocy traktatów pomiędzy monarchami uważającymi narody i kraje za swoją własność.

Nie licząc księstw: Schleswig, Holstein i Lauenburg, których ludność wynosi przeszło milion na 341 milach kwadrato-

wych, właściwe królestwo Danji ma 1,800,000 mieszkańców na 696 milach.

Według narodowości liczono przed wojną 1,750,000 Duńczyków; Niemców zaś, którzy wraz z księstwami odpadli od korony i oddawna należeli do związku germańskiego tylko 850,000. W księstwie Schleswig-Holstein liczą 150,000 Duńczyków.

Największemi posiadłościami Danji po za granicami Europy, są:

Islandja mająca 1,860 mil \square i do 65,000 miesz.	
Grönlandja . . . 186 " " " 9,892 "	
Prócz tego: Farøer . . . 24 " " " 8,650 "	
W zach. Indjach małe kolonje 5 " " " 38,000 "	
Razem . . . 2,075 mil \square około 121,000 miesz.	

Według niektórych sprawozdań razem przeszło 130,000 mieszkańców.

Gdy w r. 1660 tak zwane „królewskie prawo“ nadało panującym nieograniczoną władzę, długi Danji z każdym niemal rokiem wzrastały, a w r. 1813 nastąpiło zupełne bankructwo. Pocieszano się zapewnieniem króla, iż w następnym roku będzie ogłoszony budżet. Ta obietnica królewska dotrzymaną została we 22 lata, i dopiero po raz pierwszy okazał się budżet w 1835 r.

Stan finansów Danji jest bardzo zły, lecz dokładnie nieznan. Stosunki rolnicze przybrały znaczny postęp w tym kraju od 1784, gdy rząd zajął się emancypacją włościan. To nie mało przyczyniło się do powszechniej oświaty. Od roku 1831 stan chłopów miał także wpływ na ogólny ruch wewnętrznych spraw państwa. Chociaż podobnie jak we wszystkich krajach, gdzie przyjęty system trzymania znacznej siły zbrojnej, wydatki Danji na ten cel bez porównania były większe niż na powszechną oświatę, jednak rząd zjednał sobie sławę w rozszerzaniu nauk i umiejętności. Piśmiennictwo w Danji, stoi na bardzo wysokim stopniu i godne bliższego poznania. Oprócz uniwersytetów i specjalnych szkół wyższych, gdzie zawsze była wielka liczba uczących się, liczono niedawno do trzech tysięcy ludowych szkół mieszczących w sobie przeszło 200,000 dzieci. Ale najgodniejszém uwagi jest to, iż w Islandji o 150 mil od Norwegji a o 35 mil od Grönlandji oddalonej, gdzie mieszkańce żyją w budach z mchu

i lawy zlepionych, gdzie natura odmówiła im ważniejszych potrzeb do życia, wszyscy umieją czytać i pisać, na wstyd niektórym państwom europejskim wysoką szczytującym się oświatą. Co więcej: naród w Islandji ma pewny samorząd i pomimo najędzniejsze życie pod każdym względem, mieszkańcy tej smutnej wyspy odznaczają się wielką miłością swojej biednej ojczyzny.

12) *Hollandja.*

Kongres Wiedeński utworzył sztuczne państwo: *Niederland* z różnych narodowości złożone. W piętnaście lat wola narodu południowych prowincji utworzyła osobne królestwo. Obecnie *Hollandja* obejmuje 594 mil kwadratowych. Ludność jej wynosi $3\frac{2}{3}$ milionów, z których 2 miliony przeszło protestantów, po większej części reformowanych; reszta katolickiego wyznania prócz 66 tysięcy *Izraelitów*.

Według narodowości cztery gałęzie składają ten naród:

Holendrzy czyli Batawowie	około 2,500,000	miesz.
Fryzy	500,000	„
Flamandowie	500,000	„
Niemcy (<i>Nieder-Deutsche</i>)	50,000	„

Hollandja przedstawia nowy, uderzający dowód jak dalece forma rządu wpływa na stan finansów, a więc na dobrobyt mieszkańców. Kiedy w przeszłym stuleciu *Rzeczpospolita* połączonych *Niderlandów* składała się z 7 sprzymierzonych z sobą prowincji i kilku małych okręgów oddzielnych, z ogólną ludnością nie więcej jak $2\frac{1}{2}$ miliony wynoszącą na 625 milach kwadratowych, stan finansów był tak świetny a kredyt tak wielki, jakim dziś żadne państwo, dziesięć razy ludniejsze, poszczycić się nie może.

Bogactwo mieszkańców wzrastało z każdym rokiem. Między 1748 a 1780 papiery krajowe ze stopą $2\frac{1}{2}$ procentu podniosły się do 10% nad wartość nominalną.

Następne wojny, zabory i rozporządzenia monarchów w krótkim przeciągu czasu, wtrąciły kraj ten w otchłań długów. W skutkach wojny z Anglią, z Francją i z powodu wewnętrznych rozruchów 1786 w budżecie roczny deficyt przekroczył już 8 milionów guldenów. Po ujarzmieniu *Hollandji* przybył nowy dług 22 milionów, który ciągle wzrastał w ogromnej proporcji. W ciągu

dziewięciu lat, między 1795 a 1804, procenta długu zwiększyły się od 18 do 34 a nareszcie do 42 milionów.

Pomimo to jednak bogactwo mieszkańców doprowadzonych do dobrego bytu za czasów Rzeczypospolitej, mogło umorzyć te długi, z pomocą kolonialnego handlu i wydoskonalonej żeglugi. Ale nie na długo.

Budżet połączonego królestwa z 1817 roku wykazał potrzebę wydatków na opłacenie długów i utrzymanie siły zbrojnej lądowej i morskiej 70% z ogólnych rozchodów. Z 73,400,000 guldenów przeznaczono $52\frac{3}{4}$ milionów na te dwie gałęzie.

Po roku 1830, to jest po belgijskiej rewolucji, król holenderski przez powiększenie wojska i utrzymywanie go na wojennej stopie, przyczynił się do wzrostu długu. W 1853 roku kapitał długów wynosił kolosalną sumę miliard $206\frac{1}{2}$ milionów guldenów.

Według budżetu 1853 połowa dochodów państwa szła na opłacenie procentów!

Ost-indyjskie kolonie wyratowały Hollandję. Dochody z każdym rokiem zaczęły się znacznie zwiększać. W r. 1861 minister przedstawił w budżecie „świetne położenie“ finansowe kraju. Jest to jedyny przykład w Europie zmniejszenia długów, który przypisać należy bogactwu mieszkańców i dobrze prowadzonym handlowym przedsiębiorstwom.

Według budżetu 1862 roku rozchód roczny wynosił przeszło 80 milionów guldenów, odpowiedni dochodowi.

Na długi przeznaczono przeszło . . . 30 milionów

Na siłę zbrojną, lądową i morską . . . 21 milionów

Razem . . . , 51 milionów.

Na publiczną oświatę, nie więcej jak milion 115 tysięcy guldenów. To w języku ministrów nazywa się „świetnym stanem“.

Widzimy zatem, że we wszystkich monarchjach te same przyczyny obciążają kraj długami, te same przyczyny zmuszają panujących utrzymywać wojsko kosztem narodu, który na tém traci moralnie i materialnie.

W 1875 roku długi Hollandji wzrosły do $2\frac{1}{2}$ miliardów franków.

Naród w Hollandji dociśniony ogromnemi podatkami a konstytucja ułożona dla kupców i bogaczy. Wprawdzie arystokratyczne prerogatywy nie są uznane, wolność prasy i publicznych zgromadzeń jest zapewnioną; lecz reprezentacja narodu zależna jest od króla i ministrów. Xiążęta rodziny panującej wraz z ministrami tworzą kabinetową Radę króla, który też ma prawo mianować Radę Państwa. Swoboda handlu wynagradza brak wielu swobód politycznych.

Ogromne posiadłości Holendrów w Ost-Indji (30 tysięcy mil kwadr.), w Ameryce (2830 mil kwadr.) i w Afryce (500 mil kw.) z ludnością wynoszącą razem 20 milionów mieszkańców, pobudzając ich do korzystnego handlu, wyłączają niejako to państwo z systematu europejskich krajów, pośród których Hollandja nie ma prawie żadnego politycznego znaczenia, pomimo wysoki stopień handlowej oświaty. Jako znakomita potęga morską, wobec naglących potrzeb postępu, mogłaby stać w Europie na wysokim stanowisku i ważną odegrać rolę, gdyby mniej była zajęta osobistemi interesami. Piękna historyczna przeszłość Hollandji nie powinna jej dozwolić: skrócić posłannictwo swoje na handlu. Dziś, jest to naród kupców, gotowy do poświęcenia wszystkiego dla własnej korzyści, głuchy na jęki wyzwalających się ludów, które ciemięży.

13) Belgja.

Belgja dała dowód co może wola narodu. Gdyby wszyscy panujący byli tak zacnymi jak był król Leopold I, rząd monarchiczny mógłby być uważanym za ideał rządów. W żadnym może kraju nie ma takiego uczucia wolności i szczęścia jak w Belgji. Zdarza się w rozmaitych klasach tego kraju mieszkańców, słyszeć jednogłośnie powtarzane słowa: „My jesteśmy tak wolni i szczęśliwi, że niczego więcej nie pragniemy.“ Nie może być chlubniejsze świadectwo dla monarchy; nie można dać lepszego dowodu, iż lud nie troszczy się o formę rządu, lecz o poszanowanie jego godności. Nawet kosztu na utrzymanie dworu nie żąda. Z wstąpieniem na tron Leopolda II postanowiono wypła-

cać nowemu królowi o milion więcej niż jego ojcu! Ale w skutek powszechnego systematu i stosunków z potężnymi państwami, kraj ten w wielu względach musi być na ich wzór uorganizowanym. Z powodu barbarzyńskiego prawa pozwalającego jednym państwom uznawać legalnym istnienie drugich, lub takowe odrzucać; Belgja, aby być uznaną przez Hollandję, musiała w 1839 r. przyjąć na siebie część jej długów. Będąc przymuszoną trzymać znaczną liczbę wojska i wzmocnić systemat obronny, dla zabezpieczenia się od napadu ze strony dynastycznych pretensji sąsiadów, zwiększyła ciężące na niej długi. Rozchody rządu są wielkie, a zatem dotkliwe dla narodu, nie w skutek miejscowej organizacji, lecz w skutek powszechnego despotyzmu rozciągniętego nad Europą. Koszt jednej fortecy w Antwerpji wyniósł do 50 milionów franków, na co musiano zaciągnąć pożyczkę 20 milionów! Pomimo to jednak obfite widzimy tam owoce wolności.

Kraj obejmujący nie więcej jak 536 mil kwadratowych, zatem mniejszy znacznie od Szwajcarji, odznacza się bogactwem i doskonałym urządzeniem wszystkich gałęzi, gospodarstwa, przemysłu i handlu. Rozpocząwszy istnienie swoje z ogromnemi długami, przyjąwszy 237 milionów franków długu holenderskiego, musiał głównie zwrócić uwagę na wzmocnienie się wewnątrz. Gdy dla skoncentrowania sił tworzyły się assocjacje jak *Société de commerce de Bruxelles*, *Banque de Belgique* i inne, rząd tymczasem budował sieć kolei żelaznych, które są najdoskonalszemi na całym europejskim lądzie. Zawiązanie handlu z zamorskimi prowincjami i kolonizacja wymagały znacznych nakładów. Utworzenie wielkiej liczby kanałów i udoskonalenie dróg komunikacyjnych podniosły bogactwo kraju i wpłynęły na dobry byt mieszkańców, choć powiększyły sumę długów. Budżet Belgji zatem nie może być z tego stanowiska uważany, jak budżety państw innych; jest to bowiem wyjątkowy rząd w Europie, który zaciągał długi dla dobra swych podwładnych, i gdyby nie zbyt kosztowne utrzymanie wojska, wraz z innemi rozchodami nieoddzielnemi od zbrojnej postawy, jaką Belgja zachowywać musi, długi jej nie byłyby wcale uciążliwemi dla mieszkańców.

Jakkolwiek rząd głównie skierował usilność swoją na podniesienie bogactwa krajowego, nie zaniedbał także, dla rozpowszechnienia oświaty, użycia możliwych środków. Wszakże w tym względzie zostaje jeszcze wiele do życzenia.

Obecnie stan Belgji pod względem finansowym jest dobry. Lecz na utrzymanie wojska, którego podczas pokoju liczą 40,000, wychodzi 40 milionów franków. Podobna suma rocznie potrzebną jest na długi.

Chociaż w ogólności położenie kraju tego można uważać za najświetniejsze w porównaniu z innymi państwami Europy, wszakże są pewne ujemne strony, które rażą tém bardziej, iż psują dobre wrażenie, jakie sprawia widok powszechnego postępu. Pomimo wielką liczbę zakonników i zakonnic (do 15 tysięcy obojęd płci w 962 klasztorach na 5 milionów mieszkańców), wychowanie młodzieży, zwłaszcza drobnych dzieci, jest bardzo zaniedbanem. Mnóstwo próżnujących uliczników spotkać można na każdym kroku. Moralność jest w złym stanie; co chwila pod różny narazonym bywa na oszukaństwo, zwłaszcza tam, gdzie większy napływ cudzoziemców. To przypomina niektóre okolice Szwajcarii, gdzie, jak n. p. w kantonie Bern, w Genewie i na głównych drogach pośród Alp, tylu jest oszustów obdzierających pod rozmaitemi pozorami wędrowców. Taka tolerancja nieprzebaczoną jest w rządzie postępowym.

Drugą ujemną stroną Belgji jest wyraźna przewaga bogatszych, którzy monopolizują pracę robotników. Z tego powodu jak również w skutek zaniedbanego wychowania dzieci, jest wielka liczba ubogich. Żle zrozumiana wolność przyczynia się nie mało do zamiłowania próżniactwa; brak czujnej opieki rządowej zwiększa żebractwo. Liczba znanych żebraków wynosi przeszło 88 tysięcy osób; w tych większa połowa mężczyzn! Ilość uderzająca w tak małym a bogatym kraju. To armja żebraków! W tym względzie tylko Anglja emulować może.

Nakoniec błędne doktryny religijne, niby reakcja przeciw fanatyzmowi, zaczynają podkopywać jedność belgijskiego społeczeństwa. Duch złego pozazdrościł im spokoju i zgody. Dwie odrębne narodowości: Flamandów, pochodzenia niemieckiego, i Wallonów, pochodzenia francuzkiego, złączone politycznym

węzłem i jednością religijną, tworzą jakby jedną rodzinę. Wpływ ludzi niespokojnego ducha, pod pozorem postępowych wyobrażeń, zaczyna szkodliwie działać na naród. Oby się w porę opamiętał!

14) *Hiszpanja.*

Okropny widok przedstawia Hiszpanja!

Naród, któremu nie ma podobnego w Europie pod względem różnaitości pochodzenia, zmieszany z różnych plemion i ludów: Celtów, Rzymian, Alemanów, Gotów, Suewów, Wandalów, Maurów, Arabów, świadczy wymownie, iż siła wewnętrznych związków, jak: jedność pojęć religijnych i wspólnych interesów, wyrobić może z czasem jednolitą narodowość. Nigdzie przemoc polityczna, przez gwałtowne, przymusowe kojarzenie narodów niepołączonych z sobą sympatycznymi węzłami, tego zdziałać nie mogła, co w Hiszpanji stało się naturalnie, w skutek okoliczności tworzących powoli całość narodową. Najróżnorodniejsze żywioły zlały się w jedną masę pod wpływem dobrowolnych, wzajemnych ustępstw, gdy nieprzyjazny pierwiastek, ciężący nad całą ludnością przeważnie, usunięty został przez walecznych obrońców niepodległości. Jak tylko wypędzono do trzech milionów Maurów i Moresków, dawne plemiona zbliżone już ku sobie nieco przed arabską niewolą, odtąd silniejszym spoiły się węzłem. Pojęły, iż jedność jest najpewniejszą rękojmią wolności. Religja spólna i miłość ojczyzny dały Hiszpanji tę potęgę, którą słynęła niegdyś. Zamiłowanie rodzinnj ziemi jest główną cechą Hiszpanów, ich siłą, cnotą, zbawieniem. Temu uczuciu winni wszystko. Podczas wojny z Napoleonem każdy był obrońcą kraju, każda niewiasta bohaterką, każdy dom fortecą. Spokój tego narodu zakłócali ciągle pretendenci do tronu! . . .

Smutne koleje, przez jakie Hiszpanja przez kilkanaście wieków przechodziła, nie nadwerężyły jedności narodowej, nie zachwiały miłości ojczyzny. Arabskie jarzmo stało się dla nich nauką. Ocalenie narodowości, swobody, było zawsze powszechnym hasłem Hiszpanów. Szalony despotyzm królów, nieograniczona pycha magnatów, wściekły fanatyzm duchowieństwa, po-

pchnęły niegdyś ten naród na drogę najstraszliwszych zbrodni. Sami stali się barbarzyńcami, sami znosili niedolę; ale wytrwali. Nawet zbrodnie nie rozbiły Hiszpanów! Tak wielką siłą jedności. Okropnemi klęskami okupują dawne grzechy, lecz dziś weszli w epokę odrodzenia, przez ograniczenie absolutyzmu. Spodziewać się można, iż na tej drodze nie zatrzymają się, jeśli uwierzą, że tylko energiczna reforma zapewni wolność narodowi.

Hiszpanja liczy do 16 milionów mieszkańców na przestrzeni 9,198 mil kwadr., z której przypada na stały ląd 8,981 mil.

Bratobójcza walka trwająca w tym kraju od lat wielu, zalewająca krwią tę nieszczęśliwą ziemię, od r. 1868 nie może być inaczej nazwana tylko walką za niepodległość i wolność. Przekleństwo za te wojny spada na duchowieństwo rzymskie, które je rozdmuchało i na chciwe panowania dynastje, oszukujące rozbałamucony a namiętny naród.

Posiadając niegdyś całą prawie Amerykę, dziś Hiszpanja ma rozrzucone kolonie w rozmaitych częściach świata. W Azji i Australji kolonie hiszpańskie obejmują 2,500 mil kwadratowych z ludnością wynoszącą do 3 milionów; w Afryce 26 mil □ z ludnością, 15,000.

Niektóre statystyczne cyfry przekonać mogą na jak dziwne przejścia narażoną była Hiszpanja. Są to nadzwyczaj zajmujące i wymowne szczegóły.

Pomimo bogactwo kraju, pomimo 300 letnie posiadanie kopalni złota i srebra w Peru i w Meksyku, finanse Hiszpanji już w przeszłym wieku były w złym stanie. W 1817 roku deficyt wynosił 200 milionów realów¹⁾. Cortesy nie odważali się na reformy stanowe; jednak w ciągu konstytucyjnego per-jodu, zmniejszył się deficyt w latach 1820 i następnych. Wybuchła wojna zwiększyła znowu wydatki państwa. Z powrotem ab-

(¹) Reall de Vellon zawiera w sobie około 25 centimów. Dawny Real da la Plata miał prawie podwójną wartość. Dwa-dzieścia Reales de Vellon czyli $10\frac{5}{8}$ Reales de Plata stanowią 1 srebrny Piaster = 1 tal. 12 sil. gr. 6 pfen. = do $5\frac{1}{3}$ franków. — Piastry nazywają także niekiedy dolarami w handlu.

solutyzmu finanse pogorszyły się, a rozrzutność dworu, nieład w administracji i nadużycie wzrosły do najwyższego stopnia. W czasie który ministrowie nazywali „przywróceniem spokoju i porządku“, potrzeby rządu były tak wielkie a docisk mieszkańców obłożonych podatkami tak ciężki, iż tylko sprzedanie dóbr należących do duchowieństwa poprawić mogło nieco finanse. Lud nie miał już skąd płacić. W r. 1859 sam Papież zezwolił na to. Duchowieństwo w zamian otrzymało trzy-procentowe obligacje.

Długi ciężące dotąd na Hiszpanji, podobnie jak w innych krajach, są owocem nienasyconej chciwości monarchów i wojen. Najdawniejsza część ich sięga wprawdzie czasów zdobycia Grenady, lecz Karol V i Filip II zwiększył je; a wojna o sukcesję tronu zwiększyła długi Karola V i Filipa II. Przy śmierci Filipa V Hiszpanja obciążoną była długiem 800 milionów realów!

Król Ferdynad dał Radzie zapytanie: czy on jest obowiązany uznać ten dług? Stosownie do jego woli Rada przeczącą dała odpowiedź. Król mocno był tem zadowolniony i uważał się czystym na sumieniu.

Karol III czuł się jednak w obowiązku przyjęcia długów. Następnie ciężary wzmagaly się z każdym rokiem. W 1780 samych tylko papierowych pieniędzy było na 700 milionów. Dochody pod koniec XVIII wleku upadły a potrzeby rządu się wzmożyły. Nareszcie wojna o niepodległość kosztowała kolosalną sumę: 4,500 milionów realów. Ferdynand zwiększył dług o 2,181 milionów. Nowa wojna o sukcesję, za Izabellę, kosztowała znowu 4 miljardy.

Więc w wojnach tych, za chęć monarchów osiągnięcia tronu hiszpańskiego, naród musiał ponieść olbrzymi koszt, który dziesiątkami miliardów zaledwie obrachować da się, i to w krótkim przeciągu czasu! Któż obrachuje zniszczenie kraju? Któż krew i łzy policzy?...

Wśród tych okoliczności, gdy Hiszpanji groziła wojna z Francją w r. 1822 na wiosnę, liczono wojska tylko 48,681 żołnierzy; duchowieństwa zaś do 80 tysięcy osób. A duchowieństwo prowadziło próżniacze życie.

Arystokracja i duchowieństwo posiadały przez całe wieki

bogactwa Hiszpanji; obok nich wznosił się absolutyzm panujących. W 1787 roku było zakonników i świeckich księży 179,357; w tej liczbie do 94 tysięcy mnichów! Ilość duchownych była pięć razy większą niż kupców.

Jeszcze po 1820 roku liczono w tym kraju 3,005 klasztorów. Do owego czasu Arcybiskup Toledo pobierał pół-miliona dukatów dochodu; Arcybiskup Valencji 200,000 dukatów.

Dochody z Arcybiskupstwa Valencji wynosiły do 15½ milionów realów. Prawie trzecia część ziemi Hiszpanji była własnością duchowieństwa.

W roku 1820 dochód państwa przyniósł 21 milionów piastrow; a dochód duchowieństwa 52 miliony. To wszystko wydać się może bajecznem!...

Po zniesieniu i sekularyzacji niektórych klasztorów w roku 1855, zostało jeszcze więcej tysięcy.

Od końca XI do końca XVIII wieku, stolica Papieża z jednego tylko Iberyjskiego półwyspu otrzymała 14 miliardów 400 milionów realów; w przeciągu zaś 35 lat to jest od r. 1820 do 1855 sto czterdzieści milionów realów. (Canga Arguelles; Diconario).

W 1857 roku widzimy już znacznie zmniejszoną liczbę duchowieństwa; wszakże jeszcze razem, księża świeccy, zakonnicy i zakonnice przedstawiają w owym czasie cyfrę 62,956 osób.

Dziś wprawdzie większa część duchowieństwa poświęca się wychowaniu ludu i pielęgnowaniu chorych; lecz ogólna oświata na niskim bardzo stoi stopniu. Na początku 1861 roku liczono: 21,602 szkół niższych dla chłopców i dziewcząt (15,491 pierwszych, 6.111 drugich) i 192 wyższych. Podczas kilkoletnich wojen domowych szkoły i zakłady edukacyjne upadły. Kraj zniszczał. Naród doszedł do najstraszliwszej nędzy.

Przed wojną rozpoczętą w 1868 roku, siła zbrojna i długi pochłaniały więcej niż 250 milionów franków, to jest więcej niż 56% dochodu, według niepewnych rządowych raportów. W każdym razie na oświatę liczono rozchodu 24 miliony realów, to jest 44 razy mniej niż na dług i siłę zbrojną.

Od roku 1818 konstytucja Hiszpanji podlegała częstym

przemianom; nakoniec w roku 1837 naród zdobył sobie konstytucję liberalną dla której służyły za podstawę konstytucyjne 1812 roku prawa. Lecz konstytucja 1837 roku była także często nadwerżoną i dopiero w nowej formie ogłoszoną została 23 maja 1845 roku. Według niej król lub królowa dzieli prawodawczą władzę z Cortesami, którzy tworzą dwie Izby: senat i kongres; a oprócz prawodawstwa mają w swem ręku prawo nakładania podatków. Ci wybierani są przez naród.

W obliczu prawa wszyscy Hiszpanie są równi według konstytucji; lecz wielkie wady tej ustawy, która służyła za zasadę późniejszym uchwałom Ciała prawodawczego, nie mało przyczyniły się do klęsk tego kraju.

Szlachta ma jeszcze pewne honorowe przywileje i znaczny wpływ z powodu rozległych posiadłości ziemskich. Grandowie, (czyli arystokracja) to jest *Titulados* w ogólności, dzielą się na wyższą szlachtę *Grandeza*, opartą na prawach dziedzictwa i majoratów, tudzież na wyższą także szlachtę: *Titulos de Castilla*, która otrzymała przywileje za osobiste zasługi. Niższa klasa czyli *Hidalgos* bardzo liczna, lecz zubożała, przybiera jeszcze rozmaite miana *cavalleros*, *escuderos* i t. d. Niektórzy z nich lubią dodawać sobie *Don*, co niegdyś tylko *grandom* służyło.

Hiszpanie namiętnie lubią tytuły; oświata nie zatarła bynajmniej téj śmieszności, chociaż liczba tytułowanych jest tak wielką, iż w końcu owa średniowieczna chęć odróżniania się nie osobistą zasługą, lecz dodatkami do nazwiska, stała się zbyt pospolitą. Przy końcu 1856 roku liczono 1,349 Grandów, pomiędzy nimi 75 książąt, 516 hrabiów, 647 markizów, 65 *viscondes*, 55 baronów!

Tradycyjna duma tak wielkiej liczby arystokratów, sobą tylko zajętych, staje na przeszkodzie rozszerzeniu oświaty, jak niemniej rozwojowi przemysłu i handlu. Jest to w duchu tego narodu. Gdy za czasów Karola II Towarzystwo niderlandzkich przedsiębiorców chciało zrobić spławniemi Tajo i Manzanares, odebrało taką odpowiedź: „Gdyby Bóg wszechmogący chciał „był spławniemi uczynić te dwie rzeki aż do Madrytu, mogłoby „to wykonać bez pomocy słabych rąk ludzkich. Byłoby więc zu-

„chwałem sprzeciwieniem się Opatrzności wyrokom, zmieniać postanowienia najwyższej mądrości.“

Oczywiście dziś fanatyzm tak daleko nie sięga: ale dumę Hiszpanie po przodkach odziedziczyli. Mnóstwo śmiesznych o ich próżności jest anekdot. Za panowania Filipa V, wnuka Ludwika XIV szlachcic z Pampeluny na urzędowym papierze podpisał się: Don i t. d.: dodawszy w końcu: „tak dobry szlachcic jak król, a nawet trochę lepszy.“ Gubernator pociągając go do odpowiedzialności zapytał: dla czego to uczynił. Niezmieszany grand odrzekł: „Bo król jest Francuzem, a ja — Hiszpan.“

Xiądz Neitard, Jezuita, spowiednik królowej Anny jeszcze był dumniejszy. Nie chcąc ustąpić z drogi hiszpańskiemu grandowi rzekł: „Ty dla mnie z większym powinieś być uszanowaniem, bo ja mam codziennie twego Boga w ręku a co mnie — siąc twoją królowę u nóg moich.“

Najdumniejszym z nich był żebrak z Madrytu. Ktoś z przechodzących powiedział mu: „Czy ci nie wstyd wyciągać rękę, kiedy możesz pracować.“ — „Mój Panie — rzekł z kastylańską godnością ubogi — ja cię proszę o jałmużnę, a nie o radę.“

Pycha połączona z ciemnotą z jednej strony, fanatyzm religijny z drugiej strony, zamieniający lud prosty w bezmyślne, na wpół dzikie istoty, popchnęły Hiszpanję w otchłań nieszczęść, które nie jednemu narodowi za przestrożę służyć powinny.

15) *Portugalja.*

Jeszcze jedno Państwo zbudowane wołą królów, na urojonem prawie ich własności, siłą miecza, utrzymywane dla rządzących dynastji.

Niegdyś znakomita potęga rozkazująca na lądzie i morzu, otwierająca dla Europy drogi do nieznanych światów, sławna z oświaty i bogactw, dziś Portugalja zesza do stanowiska podrzędnego, jak każdy kraj, którego byt polityczny sztuką stworzony został.

W narodzie ocalał dawny duch. Przedsiębiorcze usposobienie budzące niegdyś chęć do handlu i podróży, przygasło pod kierunkiem niedołączonych rządów; ale energja z jaką walczyli obok Hiszpanów, dla ocalenia swój niepodległości, wytrwałość

z jaką dopominali się o swoje prawa, walka nieustająca z absolutyzmem dowodzą, iż Portugalczycy mają wiele siły moralnej i mogliby korzystnie ję użyć, gdyby nie nawykłość do tego aby być przez rząd prowadzonym jak dziecię na pasku. Jedność z Hiszpanją, od której Portugalję polityczna tylko granica oddziela, więćej byłaby pożyteczną dla narodu niż autonomja w takiej formie w jakiej dziś istnieje. Rząd portugalski jest to słaby monarchizm i bezsilna reprezentacja narodowa. System półśrodków wszędzie jest szkodliwym a w małym kraju dotkliwiej czuć się daje. Naród nie licząc na swoje siły nie rozwija ich; rząd widząc słabość swoją drzémie, żyjąc tylko dla siebie.

Kortezy utworzyli wprawdzie konstytucję, której treść podobną jest nieco do hiszpańskiej. Władza monarchiczna ograniczona Zgromadzeniem kortezów podzielonem na dwie Izby: parów i deputowanych; ale przewaga arystokracji zależnej od tronu, używającej spokojnego bytu w bogactwie i samolubnem oddzieleniu się od masy narodu, trzyma kraj cały w stanie stagnacji.

Izba parów składa się z członków, którzy dożywotnie piastują urząd; a nawet niektórzy z nich dziedzicznie dostępują do godności reprezentowania narodu. Gdyby nie było innych wad w konstytucji, ta jedna byłaby dostateczną dla paraliżowania wszelkiego moralnego i materialnego postępu. Oczywiście odpowiedzialność najwyższych przedstawicieli przez to samo jest zniesioną, a osobiste zdolności nie mają znaczenia. Jest-to forma absolutyzmu sprowadzonego do bezruchu. Według konstytucji uznanej przez Don-Pedra 19 Kwietnia 1826 roku czyli Charty przywróconej 11 Lutego 1842, Izba parów składała się z 2ch kardynałów, 3 arcybiskupów, 7 biskupów, 3 książąt, 8 markizów, 41 hrabiów, 21 vikontów, 12 baronów i 26 bez tytułu; liczba członków wynosiła 123 osób; Izba deputowanych złożoną była ze 150 członków obieralnych, których Prezydent mianowanym był od korony. To zasadnicze prawo następnie nie uległo żadnym radykalnym zmianom. Portugalia będąc długi czas igraszką dynastycznych interesów, stała się igraszką stronictw.

Pod względem naukowego ukształcenia, kraj ten niżej stoi

aniżeli w XVI wieku. Oświata ludu zupełnie zaniedbana. Jeżeli zaś sądzić można o kraju z powierzchowności, Portugalja dałaby się porównać z Państwem moskiewskiem. Na dwóch krańcach Europy dwa narody djametralnie sobie przeciwne, mieszkają w krajach gdzie niema śladu prawie powszechnej działalności umysłu ludzkiego. Ten sam nieład, to samo ubóstwo, to samo zaniedbanie rolnictwa, ten brak wszelkich dróg komunikacyjnych i konieczność używania pociągowego bydła dla transportu; z tego powodu niska cena produktów, brak zachęty do podniesienia bogactwa krajowego; słowem, moralna i materialna nędza na ziemi równie bogatęj jak moskiewskięj, a przewyższającęj tamtę zachwycającęj łagodnościę klimatu. W niczem postępu tam nie widać.

Tym czasem lud doprowadzony do ubóstwa, jęczy pod masęę długów zacięgniętych przez panującęch.

Portugalja na stałym lądzie obejmuje przestrzeń 1771 mil kwadratowych. Azorskie wyspy mają 54 mil rozległości; a Madeira i Porto Santo 16 mil kwadratowych. Razem europejskie posiadłości wynoszą 1841 mil kwadratowych z ludnością 4ch milionów. Porównajmy zaś ten kraj z Belgją, Szwajcarją, Norwegją, a nawet z któremkolwiek z najmniejszych królestw lub księstw niemieckich; weźmy jakękolwiek formę rządu, jakiekolwiek topograficzne położenie; to jak światło i cienie, jak biało i czarno! Dzikimi skałami, śniegiem, bagnami pokryta Norwegja, nie mając połowy nawet takięj ludności jak Portugalja, cieszy się oświatą i bogactwem; Belgja do niedawnego czasu błotnista, mająca niewdzięczną ziemi trzy razy mniej, ścięsniona zewsząd kleszczami politycznych stosunków z potężnemi mocarstwami, jednym skokiem stanęła na równi z najbardziej postępcwemi krajami, a w wielu względach je przewyższyła; Szwajcarja w najgorszem ze wszystkich położeniu, bez morza, bez wyjścia, patrząca na piękne lecz bezpłodne góry i piękniejsze niebo, z ludnością prawie o połowę mniejszą od portugalskięj, wszystkim gałęziom wiedzy dała szybki rozwój a dobrobyt ogólny do wysokiego doprowadziła stopnia. Portugalja, która ma wszystko: grunt doskonały, klimat miarkowany przez wiatry, gdzie jeden deszcz najpóźniejszą jesień czyni

podobną do wiosny, gdzie zima trwa tylko sześć tygodni; która ma rzeki, morze, a nadto, olbrzymią przestrzeń 25,000 mil kwadratowych posiadłości w Afryce, Indjach, Oceanji nie przynoszących jój ani zaszczytu, ani dochodu, lecz zaludnionych dwoma i pół miljonami mieszkańców; Portugalja jest najuboższym krajem w całej Europie! Jój konstytucyjny monarchizm równie niedołączny jak moskiewski despotyzm.

Od bardzo wielu lat żaden budżet nie zamknął rachunków bez deficytu. W roku 1826 dług wynosił 35½ miljonów mil-rejsów ¹⁾).

W dziesięć lat zwiększył się o 20 miljonów. W lat dwadzieścia był już dwa razy większym. W 1859 roku przedstawiał sumę 131½ miljonów mil-rejsów, co czyni 789 miljonów franków! Więc w 33 lata wzrósł ledwo nie o czterykroć. Nareszcie licząc wszystkie *passiva*, doszedł do 150 miljonów mil-rejsów, prawie do miljarda franków, w 1865 r. a w dziesięć lat później, w 1875 r. przewyższył dwa miljardy franków.

Pomimo to, siła zbrojna kosztuje rocznie do 4ch miljonów. Trzy ćwierci dochodu pochłaniają długi i siła zbrojna.

Nie zapominajmy przytem, iż te długi nie były użyte w celu podniesienia bogactwa kraju. Przy takim gospodarstwie czegoż się można spodziewać? Większa część ziemi odłogiem leży, lub źle uprawiana; naród obciążony niezliczonymi opłatami w rozmaitych formach. Arystokracja i duchowieństwo o nie się nie troszczą. W 1854 roku liczono jedną szkołę na 3,000 mieszkańców; jednego ucznia na 84 ludzi! Wszelkie ulepszenia idą żółwim krokiem. Handel morski, najważniejsza gałąź dochodu Norwegów jakeśmy to widzieli wyżej, przez Portugalję oddany w ręce cudzoziemców. Anglja ma tam największe wpływy.

16) *Turecja.*

„Turecja póty będzie żyć, pokąd nie pozwolimy jój umrzeć“ — powiedział jeden z angielskich ministrów.

¹⁾ Mil-reis (tysiąc rejsów) równa się sześciu frankom.

Można powiedzieć: Europa póty będzie gnić, pokąd społeczeństwo nie każe angielskiej potędze umrzeć. Chcemy postępu? usuńmy wpływ Anglii. Delenda Carthago!

Gdyby Europa największym szczyła się postępem, obraz Turcji odbijałby się jak czarna plama na tle powszechnej cywilizacji. Co znaczy to Państwo na 63 tysiącach mil kwadratowych z 40 milionami mieszkańców, rozciągnięte nad trzema częściami świata, skoncentrowane w Europie, osłaniające despotyczną opieką kraje, gdzie również panuje despotyzm, zostające na łasce Moskwy lub Anglii, będące między młotem a kowadłem, między absolutyzmem własnego rządu a tyranją obcych kabinetów? co znaczy ta masa ludności trzymana jakby dla igraszki, nie mogąca ani w tył cofnąć się ani postąpić naprzód? nie związana niczem: ani pochodzeniem, ani religją, ani narodowością, ani politycznym węzłem, ani materialnym interesem, ani moralną jakąkolwiek ideą? ta masa pogrążona w ciemności, obca dla wszelkiego postępu, pozostała na drodze powszechnego rozwoju ludzkości daleko za najdzikszymi ludami, za ludami, które znalezione były w zwierzęcym stanie, wtedy gdy Turcja była już potężną?...

Czterdzieści milionów dyplomacja europejskich dworów, trzyma w swém ręku jak balast na tę lub na ową stronę popychany, aby nawzajem utrzymać równowagę szatańskiego związku! Jest to probierczy kamień nie ufających sobie członków konspiracji; jest to rezerwa Anglii przeciw Moskwie, Moskwy przeciw Anglii, obu razem przeciw Austrii lub pruskim Niemcom; próba i rękojmia przyjaźni. Poddanym Turcji o tyle wolno być ludźmi, o ile na to sprzymierzone dwory pozwolą. Dla Anglii Turcja to żelazny kapitał; dla potomków Słowian, to rdza, która ich przegryza.

Turecja posiada:

w Europie	9,770 mil	□	18 milionów mieszkańców
w Azji	31,400	„	17 „ „
w Afryce	22,000	„	6 „ „
Razem około	63,000 mil	□	41 do 42 milionów ¹⁾ .

¹⁾ Brak dokładnych statystycznych źródeł nie dozwala z pe-

Z europejskich krajów pod protekcją Turcji zostających: Mołdawja z Wałachją liczy 2,280 mil kwadr. i przeszło 4 miliony mieszkańców; Serbja 1,000 mil kwadr. i przeszło milion ludności.

W bezpośredniemu posiadaniu Turcja ma 38,000 mil kwadratowych i do 30 milionów ludności.

Czternaście narodów składa to państwo nie licząc poddziałów.

Ogólnie. połowa mieszkańców podległych władzy sułtana wyznaje islamizm; w Europie zaś czwarta część; reszta składa się z chrześcijan rozmaitych obrządków. W europejskiej Turcji, na 18 milionów ludności jest 11 milionów chrześcijan.

Właściwych Osmanów - Turków zaledwie 12 milionów na całe państwo liczyć można; atoli żywioł ten chociaż nawet trzeciej części całej ludności nie składa, przemaga nad wszystkimi innymi narodami. Jako zdobywcy są posiadaczami większej części gruntów; w ich rękę koncentrują się wszystkie cywilne i wojskowe urzędy. Przez zmieszanie się z rozmaitymi plemionami stracili dawny narodowy charakter a w skutek religji i formy rządu wstrzymujących od wszelkiego postępu, nie wyrobili w sobie żadnej właściwej cechy; odznaczają się tylko fanatyzmem, surowością i azjatykiem lenistwem; zarazem jednak przewyższają nie jeden cywilizowany naród uprzejmością obyczajów i gościnnością.

Przeszło 2 miliony Greków, do greko-łacińskiej rodziny ludów należących, składają główną ludność małej Azji, Macedonji i Tessalji. Ci należą do najpilniejszych mieszkańców i w części znacznej, zajmują się uprawą roli. Lecz rozrzuceni na wielkiej przestrzeni i o ile im religja dozwoliła, podobni są do Turków.

Wlachowie czyli Walachowie również też w wielkiej liczbie zapełniają rozmaite prowincje Turcji, nie trzymając się ziemi ojczystej.

Najliczniej zaludniają państwo, Słowianie, którzy w porów-

wnością ani przestrzeni, ani ludności obrachować. Co do mieszkańców zawsze przypuszczać można więcej w Państwie źle uorganizowauem, gdzie przy spisie każda rodzina tai liczbę głów.

naniu z innemi narodów różnych gałęziami, stanowią największą część ludności. Pod tureckim rządem, mieszkańców plemienia słowiańskiego liczą najmniej sześć milionów.

Na 18 milionów mieszkańców Turcji europejskiej, proporcja pod względem narodowości jest mniej więcej następująca:

Słowian trzecia część;

Ottomanów ósma część.

Resztę ludności składają Albańczycy czyli Arnauci, którzy zamieszkują kraj nad Adrjatykiem położony: Albanję, i stanowią mniej niż dziesiątą część ogólnej ludności Turcji europejskiej, (około 1,700,000 głów); Grecy, którzy stanowią szesnastą część ludności ogólnej, (jeden milion z ćwiercią w Turcji europejskiej); wreszcie Romanów pół miliona i t. p. Żydów liczą w europejskiej Turcji 70 tysięcy, Tatarów 44 tysiące i t. d.

Plemiona słowiańskie pod tureckim rządem zostające dzielą się na dwie główne gałęzie: Bułgarów, zamieszkałych w Bułgarii i w północnych częściach Tracji i Macedonii w liczbie około 4 milionów, tudzież Serbów, których ludność przechodzi 3 miliony.

Ogólna zatem ludność plemienia słowiańskiego pod berłem Padyszacha, wynosi według jednych, przeszło sześć milionów, według innych statystyków przewyższa sumę siedmiu milionów.

Do serbskiego pokolenia należą nie tylko mieszkańcy Serbji, lecz także djalektem tylko różniący się od nich Czarnogórcy czyli Montenegryni, Bośniacy i mieszkańcy Hercegowiny. Wszakże Czarnogórcy nie zależą od Turcji.

Z tego widzimy, iż Turcja jest równie nominalnym państwem jak Austria, którego urzeczywistnienie mogło powstać tylko na stole dyplomatycznych intryg. Jego byt polityczny podtrzymywany jest siłą miecza. Narody wchodzące w skład tego państwa, równe prawo mają nazywać się Turkami jak poddani Habsburgów Austrjakami. Konwencjonalna nazwa wymyślona przez ministrów, nie zgładzi nazwisk przyrodzonych i wiekuistych praw narodowych.

Turcja jest miarą europejskiego postępu. Na nią zapatry-

wać się powinniśmy z innego stanowiska i rozważyć stosunek jej do państwa moskiewskiego.

Pomimo przemagającą ludność plemion i narodów nie mających nic wspólnego z Turkami, mahometanizm przeciwny wszelkiemu rozwojowi ducha, jest religią panującą; stanowi przeto główną zawadę na drodze ogólnego postępu. Znaczna część Słowian wyznaje islamizm.

Rzecz godna uwagi: iż według statystycznych spostrzeżeń, ludność wyznania mahometańskiego, w całym państwie, ciągle się zmniejsza, gdy ludność chrześcijańska zwiększa się. Jest to naturalnym następstwem religijnej różnicy.

Oświata pod duchowym i materialnym dociskiem islamizmu tudzież pod barbarzyńskim rządem Turków, w każdym względzie zostaje na najniższym stopniu. Ziemia tego państwa należy do najżyźniejszych w całej Europie. Urodzajność niektórych prowincji bajeczna. Mieszkaniec środkowej i zachodniej Europy nie wierzyłby własnym oczom, gdyby przypatrzył się zbliżonej produkcji mniej górzystych krajów pod jarzmem sułtana a właściwie pod jarzmem Anglii, Moskwy i ich sprzymierzeńców zostających. — Gdy w Teutonji, Francji, Italji i t. d. rolnik z największym wysiłeniem uprawiając ziemię sztucznymi i ciągłymi nawozami, częstym przeorywaniem, irygacją łąk, zaledwie po krwawym trudzie całe życie jego pochłaniającym, zdobyć może nędzny owoc swych zabiegów; mieszkaniec krajów Ottomańskie państwo składających, poprzestaje na lekkim podrapaniu tej dziewiczej ziemi, nieznającej nawozu i parę razy pociągnawszy brona, zbiera cztery razy więcej zboża. Na łąkach kosi bujną, rodzimą trawę, nierównie większą od najstaranniej uprawianej koniczyny lub esparcety. — Podobnie żyzną jest także Romanja a zwłaszcza Mołdawja.

Pod tym względem urodzajność tych ziem równa się urodzajności obszarów składających państwo moskiewskie a niektóre prowincje o wiele przewyższa. — Lecz poddani sułtana i Romanie zarówno są ubodzy jak poddani cara; tu jak tam ogromne płacić muszą podatki i pośrednie nakłady, o których nie wiedzą.

Niech to dobrze uważają ludy środkowej i zachodniej Europy, niech to dobrze uważają profesorowie, politycy i bezwzględni chwalcy postępu: że pozostała ludność europejska

w krajach, gdzie zboże z wielką pracą uprawia się, cztery razy taniej kupowałyby chleb a większą połowę czasu mogłyby poświęcić na odpoczynek lub korzystniejsze zajęcie, gdyby wschód całej Europy nie był pogrążony we mgle despotycznego barbarzyństwa.

Wreszcie czy długo potrwa urodzajność konająca na Zachodzie, podtrzymywana piżmem?

Jeżeli mieszkańcy wschodniej Europy cierpią od tego do-cisku, nie mniej cierpią narody zachodnich i środkowych krajów. Tylko lud prosty o tém nie wie, bo tych stosunków nie zna i zrozumieć nie może; a nikt go nie objaśnia. Tam brak dróg komunikacyjnych pracy nie wynagradza, i rolnicy mając wiele chleba, nie mają pieniędzy a więc pozbawieni są wielu warunków do życia; tu robotnik przy ciężkiej pracy, z powodu przerywanych stosunków z żywnym Wschodem, zaledwie rodzinę swoją wyżywić może.

Handlowe komunikacje zachodniej Europy z Czarnem morzem; jakie są dotąd, temu niedostatkowi wcale nie zapobiegają. Na wielkiej przestrzeni ponad Czarnem morzem wokół, ziemia jest nierównie mniej urodzajną, a stosunkowo zboże droższe niż w prowincjach od morza oddalonych. Dowóz zaś zboża do portów jest nadzwyczaj kosztowny i w wielkiej ilości odbywać się nie może. Prowincje głębiej położone, nie mają żadnej korzyści w prowadzeniu zboża przez długie przestrzenie na wozach. Spławne rzeki ani koleje żelazne w pomoc nie przychodzą. Ogromne obszary zatem leżą odłogiem, pokryte samorodną trawą, w której największy wół stojąc, schować się może. Chów bydła, który bez przesady mówiąc, mógłby być sto razy powiększonym, stosuje się także do możności sprzedaży a ta zależy od dróg komunikacyjnych. Więc rolnik tyle sieje zboża i tyle hoduje bydła, ile sprzedać może; a sprzedać może taką ilość, jaką jest w stanie własnymi siłami dostawić do miejsca zbytu. Żaden z mieszkańców zachodniej Europy nie ma pojęcia, ile zboża i trawy ginie tam marnie.

Podobne położenie istnieje w rolniczych i handlowych stosunkach państwa moskiewskiego. Pewien ekonomista podaje za-

dziwiającą różnicę ceny zboża, nietylko w jednym kraju, lecz w prowincjach a nawet w gubernjach przyległych. Oto są jego słowa: „Nie dość na tém, iż niema tam dobrych dróg; ale „w ogólności niema ulic mogących służyć do użytku (brauchbare Strassen). W skutek tego corocznie panuje w jednych prowincjach drożyzna a nawet głód, gdy inne mają „zbytek zboża, z którego żadnej nie mogą odnieść korzyści. Chwianie się w cenach zboża jest tak wielkie, jak „w średnich wiekach. Minister dóbr państwa sam to wyznał, w jednym memorjale. Gdy w Pskowskiéj gubernji czwartą „żyta płaćta się 10 rubli (35 franków), o 85 mil dalej była „tylko w cenie 1½ rubla (5 fr. 25 centimów). W jednéj i téj „saméj gubernji, według złego lub dobrego żniwa, cena upada „lub wznosi się o sześć a nawet o dziesięć razy. Tak np. w Stawropolu cena zmieniała się pomiędzy 1 rub. 57 kop. a 17 rub. „28 kop.! Dniepr i inne rzeki z powodu zamulonego ujścia są „mało spławne. Całe gubernje (Kursk, Charków i t. d.) nie mają „wcale wodnych komunikacji. Minister uskarża się, że naddunajskie „xięstwa wyprowadzają 900,000 czetwerti zboża; nawet Turcja „zaczyna wywóz produktów; a najniebezpieczniejszą konkurencją „grozi Ameryka i t. d.“

Powyższe zeznanie ministra jest dostatecznym dowodem barbarzyństwa rządu. Wreszcie któż o tém nie wie? Moskwa żółwim krokiem postępuje naprzód; a reformy wszelkie są tam narzędziem despotyzmu. Nawet na drodze materjalnego postępu, tak barbarzyński rząd jak turecki nie różni się od rządu moskiewskiego. Cała Europa cierpi na tém.

Liberaliści, deklamatorowie, tak zwani ludzie postępowi i mniemani przyjaciele ludzkości w inną stronę zwracają wzrok znalogowany, a nie widzą tego co bije w oczy; nie widzą, iż wszystkie bez wyjątku narody Europy, które jakąkolwiek cierpią niedolę moralną czy materjalną, zawdzięczać powinny stan swój porozumiewaniu się ministrów, zmwie dworów, uczestnictwu Teutonji w tym związku, i handlowo-dyplomatycznój dyktaturze Anglii. Wstyd dla Francji, że ciężar tego jarzma powiększa intrygami i zmwą z wrogami wolności narodów.

Wspominam o tem mówiąc o Turcji, albowiem położenie Wschodu przynosi ujmę ogólnemu postępowi. Stanowisko haniebne jakie zajmuje to Państwo, służebnicza rola tureckiego rządu, który poświęca narody mające prawo do samodzielnego bytu, gwoli politycznym widokom i handlowym spekulacjom Anglii, powinny wskazać apostołom wolności ludów, gdzie leży najważniejsza przeszkoda do oświaty powszechnej i postępu.

Nie dość, iż poddani Sułtana zależnymi są od obcych kabinetów; nadto, znosić jeszcze muszą despotyzm bezpośredni tureckiego rządu. Władza Padyszacha jest nieograniczoną. Jego Hattiszeryfy to jest wyroki, są tem samem co Ukazy w Moskwie. Podobnie jak Car, który jest głową kościoła wschodniego w swoim Państwie, Sułtan przez Sunnitów uważany za głowę Islamu. Ma prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi, których ciało i majątek są własnością panującego. W tym względzie nie ma różnicy od systematu moskiewskiego, lecz w Turcji zostawiono nieco swobody z innej strony, albowiem Sułtan nie rozciąga władzy nad duszami i sumieniem swych poddanych, gdy Car ma prawo zmusić do przyjęcia religii prawosławnej lub karać odstępujących od niej. Tolerancja wyznań w Turcji est większą, gdy w Moskwie inne wyznania zwłaszcza judaizm i katolicyzm są prześladowane; wszakże za religję panującą uważany mahometanizm. Podobnie jak w Państwie moskiewskiem Swod Zakonów, w Turcji Koran jest tylko formą prawa w sądownictwie. Cytują się wiersze z Koranu jak artykuły (statja) moskiewskiego kodexu, lecz wszystko zależy od Hattiszeryfów i dowolności urzędników. Przekupstwa dalej posunąć nie można. Urzędnicy najwyżsi i najniżsi tworzą spółkę uorganizowaną z liczną czeredą sług, którzy otrzymują bakszisz dla swych panów. W pewnym względzie Turcja stoi wyżej od państwa moskiewskiego, iż ma kontystucję, gdy Moskale nie mają żadnej. Jeszcze w 1839 roku, światły, pełen niepospolitych zdolności Reszyd - Pasza, który wychowanie otrzymał we Francji, wymógł na Sułtanie Abd-ul-Medżid, Hattiszeryf - Gjułhana nakazujący ważne reformy w Państwie i zapewniający wszystkim zupełną równość wobec prawa bez różnicy wyznania wiary, tudzież bezpieczeństwo cześci, życia i mienia. Jednocześnie miał

być zaprowadzony regularny i sprawiedliwy system podatków. Wszakże konstytucja owa nie mogła być zastosowaną, z tego powodu, iż znalazła opór ze strony wielkiej liczby urzędników, tak wyższych jak niższych, którzy rządzą arbitralnie i ciągną niezliczone dochody z podwładnych. Obszar Państwa przy braku dróg komunikacyjnych sprzyja wszelkiego rodzaju bezprawiom. Nieograniczony despotyzm z góry aż do dołu, skoncentrowany w rękach urzędników jest jedynym rzeczywistym prawem w Turcji, pomimo konstytucję, pomimo to że każdy urzędnik co chwila radzi się Koranu i przytacza wiersze tego kodeksu. Ponieważ władza rządzących prowincjami nie podlega odpowiedzialności, przeto namiestnik Sułtana jest większym despotą niż sam Sułtan. Jeżeli który nie jest tyranem, przypisać to tylko należy łagodności indywidualnego charakteru. Jednak w codziennym życiu, dzieją się okrucieństwa na które tam nikt nie zwraca uwagi, jako na rzecz bardzo pospolitą i zwyczajną, a które w krajach, gdzie jest prawo, podburzyłyby wszystkie wsie i miasta. Namiestnicy Musziry (Baszowie o 3ch buńczukach) rządzący Paszalikami czyli Wijalet mają taką władzę jak generał-gubernatorowie w państwie moskiewskim; namiestnicy zaś Musziry (Baszowie o 2ch buńczukach) którzy rządzą mniejszemi częściami kraju zwanemi Liwa, odpowiadają moskiewskim gubernatorom. Wielu jest pomiędzy nimi, którzy otrzymali staranne wychowanie; to jednak nie zmniejsza ich dzikości; azjatycka tradycja przebija się przez cywilizowane formy. Dla tego też Turcy nawykli do despotyzmu, odznaczają się niewolniczym posłuszeństwem względem swych przełożonych; takiegoż posłuszeństwa wymagają nawzajem od tych, którym rozkazują. Godność człowieka w Turcji zupełnie jest sponiewieraną. Tam inny świat, inny wiek.

Takie poniżenie społeczeństwa nie tylko tolerują, lecz podtrzymują europejskie dwory. Właściwie mówiąc, Turcją nie rządzi Sułtan ani Diwan lecz ambasadorowie potężniejszych mocarstw ¹⁾.

¹⁾ W języku moskiewskim wyraz diwan znaczy także wygodny sprzęt do siedzenia, sofę lub kanapę. Menszykow, sławny

Według zwyczaju dawno wkorzonego mieszkańce państwa ottomańskiego, dzielą się w obec rządu na dwie części: Mahometanów i nie wyznających religii proroka; do ostatnich zaliczeni są w równej mierze chrześcijanie, wyznawcy religii Mojżeszowej i poganie; tych wszystkich nazywają ogólnem mianem *Rajach*. Wyraz ten oznacza w arabskim języku trzodę. *Rajachowie* pomimo *Hattiszeryf-Gjulahany*, pozbawieni są wszelkich praw publicznych i uważani są jako bydła ¹⁾.

Nigdzie więcej jak w Turcji nie daje się ocenić wielkie znaczenie religijnej jedności. *Rajahowie* zginęliby pod dociskiem panujących przeważnie *Muzułmanów*, gdyby ich nie ratowała religja. Narody połączone z sobą spólnem wyznaniem wiary, tworzą pewną bierną opozycję przeciw rządowej przemocy. Uciśnionych pod tureckiem jarmem *Rajahów* więcej łączy religja niż narodowość. Duchowny naczelnik każdego wyznania, przynajmniej jakkolwiek może reprezentować swoich spól-wyznawców, może ujmować się za nich w razach szczególnych i ma bezpośrednie stosunki z wysoką Portą. Lecz różnowiercy nienawidzą się wzajem.

W tak nieszczęśliwem położeniu, kraj ten mający wszystkie źródła bogactwa, mający najurodzajniejszą ziemię w Europie, i nieobrachowane skarby w górach, przedstawia obraz okropnej nędzy. Turcja jest własnością cywilizowanej Europy, jest złotodajną miną z której spłynąć mogą niezliczone materjalne korzyści dla społeczeństwa naszego; przy złej administracji jest tylko pasażem niszczącym pożywne soki narodów, przykutych do rydwanu tryumfującej dyplomacji. Nie tylko na honorze i sumieniu postępowej Europy leży Turcja; lecz emancypacja narodów tyłu łańcuchami skrępowanych jest materjalnym interesem krajów mających być samodzielny. Turcja jest to piedestal na którym stoją despotyzm *Cara*, niemieckie dynastje, cały ministerjalny

z dowcipu kalemburzysty, powiedział cesarzowi po powrocie z Konstantynopola, że turecki dywan na angielskich sprężynach.

¹⁾ *Hattiszeryf-Gjulahana* tak się nazywa od palacu czyli kiosku *Gjulahana*, w którym podpisana została owa konstytucja, czczona przez Turków jak relikwje, lecz nie wprowadzona w wykonanie.

system i handel Anglii. Dzień ogłoszenia zupełnej niepodległości w krajach składających Turcję, byłby dniem upadku absolutyzmu, jutrzną wolności, nową epoką dla Europy.

Wśród powszechnego nieładu jaki panuje w Turcji trudno z pewnością wiedzieć jakie są dochody i rozchody tego Państwa. Chcąc pogodzić różne i sprzeczne między sobą wiadomości z gazet, zdaje się, iż można w przecięciu przyjąć dochód około 300 milionów franków. Nie dawno ambasador angielski doniósł urzędownie, iż dochód wynosi 286 milionów fr. a rozchód 335 milionów; zatem deficit: 49 milionów franków. Następnie w skutek wprowadzonej oszczędności deficit miał spaść na $7\frac{1}{2}$ milionów. W 1874 r. liczono do $3\frac{1}{2}$ miliardów franków długu.

Na publiczną oświatę przeznaczają około 800,000 franków, prawie trzysta czterdzieści razy mniej niż na dług i wojско! Stan Turcji jest szyderstwem z europejskiej oświaty.

Takie Państwo znajduje się w Europie, która się nazywa cywilizowaną! Co na to powie przyszłość? Ale pamiętajmy, że Turcja trzyma wojsko na rozkazy sprzymierzonych z sobą rządów, posłuszne tym, którzy mają przewagę. Wiadomo, iż podczas wojny krymskiej, Anglja użyła tureckiego wojska nie przeciw despotyzmowi Moskwy, lecz obawiając się jój wzrostu i chcąc zniszczyć na Czarném morzu Cesarza Mikołaja potęgę, którą pomalą odzyskał Aleksander II. Kiedy Francja chciała stanowczo osłabić moskiewskie Państwo, kabinet angielski temu się sprzeciwił. W razie potrzeby Turcja postawić może pięć kroć sto-tysięczną armję, która się odznacza wielką walecznością.

Pomijając to, iż wszyscy poddani Sułtana, tak Muzułmanie, jak Rajahsy, żyją w największym poniżeniu, dość przypomnieć dla scharakteryzowania ducha rządu i powszechnj oświaty pod berłem Pady-Szacha, że większa część Arabów, Beduinów, berberyjskich mieszkańców w puszczach Afryki, jak również Kurdy i Turkomani prowadzą życie koczujące.

Lecz cóż mówić o postępie w Turcji i na całym Wschodzie Europy, jeżeli w europejskich krajach państwa Ottomańskiego nie zniesione niewolnictwo, jeżeli 500,000 cyganów błąka się wszędzie śród nędzy lub żyje w ziemi jak dzikie zwierzęta,

jeżeli w Państwie moskiewskiem jest więcej niż pół miliona Nomadów, jeżeli w Anglii jest przeszło milion żebraków!

Nędzarze Zachodu nie mogą podzielić się chlebem z nędzarzami Wschodu, gdzie rozsiadły się azjatyckie hordy, trzymające w swem ręku, z pomocą Niemców, losy wszystkich niemal ludów kuli ziemskiej.

17) *Romanja.*

Dyplomacja obok innych wynalazków będących ogniwami jednego łańcucha, którym opasała całą Europę, wymyśliła wyraz: opieka. Jój celem jest trzymanie ludów w stanie niemowlęctwa. I któż podjął się tego obowiązku? Despotyczne rządy opiekują się krajami, które mają prawo do samodzielnego bytu; barbarzyńce narodami dorosłemi, którym nie pozwalają chodzić o swoich siłach.

Czas już, aby Romanja się ocknęła i zrzuciła upokarzającą opiekę. Romański naród, to potęga.

Walachja ma	1330 mil kwadr.	i przeszło	2,400,000	mieszkańców.
Mołdawja	„ 950 „ „	„ „	1,600,000	„
Razem	2,280 „ „	„ „	4 miliony	ludności.

Taką jest ludność Xięstw uznanych oficjalnie, gdy do téj liczby należy dołączyć najmniej 5 milionów Romanów osiedlonych w innych krajach.

Dwory europejskie rozporządziły się tym krajem niby swoją własnością. W Paryżu 30 Marca 1856 i następnie 19 Augusta 1858 roku, utworzono tak zwane: „Połączone Xięstwa naddunajskie Mołdawji i Walachji.“ W tym politycznym związku jak wszędzie, Anglja najgłówniejszą grała rolę. W połączeniu tych krajów, było rozróżnienie; w rozróżnieniu pozorna jedność. Dyplomacja przygotowała dla siebie gotowy materiał. Każdy z tych krajów miał mieć osobnego Hospodara pod zwierzchnictwem Porty; wzajemne stosunki ich, tylko w niektórych względach miały spotykać się na jedném polu; naród instynktem uczuł potrzebę jedności i w 1859 roku obrano spólnym Hospodarem Xięcia Kużę. Turcja przestraszyła się i protestowała; europejskie Państwa zatwierdziły wybór, ale Hospodara uczyniły zależnym. Xiąże Kuza niewolniczo wypełniał rozkazy Moskwy

i Anglii. Romanją wszyscy opiekowali się: jedni pod pozorem obrony religii, drudzy pod pozorem utrzymania jęj niepodległości.

Ważnym punktem konstytucji w Fokszanach 9 Nowembra 1859 r. było uznanie tych dwóch krajów na wieczne czasy za jedno państwo pod imieniem Romanja. Lecz należy mieć na względzie, że Wołochów czyli Romanów w zrozrzuczonych w różnych prowincjach, graniczących z sobą, jest do 9 milionów:

W 1860 roku po raz pierwszy ogłoszono budżet. W obu połączonych księstwach okazało się dochodu 118 milionów piastów; rozchód przewyższał dochód o 330 tysięcy ¹⁾.

Licząc na franki dochód Romanji, według pomienionego budżetu, wynosił do 45 milionów. Ten sam dochód przedstawiony był we dwa lata a mianowicie 1862 r.

Porównajmy bogactwo tego kraju z Belgją, która ma tyleż mieszkańców prawie co Romanja a cztery razy mniej ziemi, nie mogącęj nawet emulować co do położenia i urodzajności, z doskonałą ziemią Mołdawji i Wałachji. W 1862 roku Belgja miała dochodu czystego do 130 milionów franków, to jest prawie trzy razy więćej. Nie mam potrzeby mówić, iż źródła prywatnego bogactwa w Belgji są niewyczerpane a w Romanji rolnictwo, przemysł i handel w kolebce, choć natura tego kraju nierównie bogatsza.

Porównajmy z Norwegją, która ma nędznej ziemi pod uprawę nie więćej jak 120 mil kwadratowych i tylko do dwóch milionów mieszkańców. Kraj ten wyszedłszy z ogromnych długów w krótkim przeciągu czasu miał już w 1850 roku do 11 milionów species-talarów kapitału. Według budżetu 3ch letniego 1860 do 1863 roczny dochód i zgodny z nim rozchód Norwegji, wynosił 4,755,350 species-talarów, to jest do 27 milionów franków. Dobra administracja rządu z jednego rybołostwa przynosiła naówczas ogólnie temu krajowi dochodu 22¹/₂ miliony

¹⁾ Piaster równa się prawie 38 centimom czyli 3 silbergroszom. W 1861 roku zaprowadzono nową monetę krajową zwaną Romanak, który się równa frankowi i podzielony na 100 Sutimów.

franków, to jest połowę całorocznego dochodu Romanji, której produkt z ziemi nieuprawnnej nawet, tylko w stanie natury zestawionej, więcej wart niż wszystkie śledzie Norwegji.

Porównajmy rządowy rozchód Romanji z rządowym rozchodem Szwajcarji, która ma tylko 2½ milj. mieszkańców i trzy razy mniej ziemi niezycznej; a nie ma wcale morza ani rzek spławnych. Rozchód skonfederowanego rządu Szwajcarji (według budżetu 1862) wynosił 3,354,789 franków; rozchód rządu romańskiego więcej niż 45 milionów franków. Dochód ubogiej z natury Szwajcarji wynosi obecnie około 60 milionów franków w kantonach; dochód bogatej z natury i trzy razy większej Romanji zaledwie tej sumie dorównywa. (Z raportów pomiędzy 1870 a 1874 r. w przecięciu).

Oto dotykalne skutki samorządu z jednej a opieki sprzymierzonych mocarstw z drugiej strony. Cóż już mówić o oświecie! Nie chcę przynosić ujmy Belgom i Szwajcarom porównując ich z Mołdawanami i Wołochami. Niech ci wstydzą się i usiłują doścignąć tamtych.

Za tę opiekę nieproszoną, mieszkańce Mołdawji i Wałachji drogo płacić muszą. Najprzód danina Porcie pochłania znaczną część rozchodu; następnie Romanja obarczoną została długami z łaski państwa moskiewskiego i Austrii.

W 1853 roku kraj ten długów nie miał. Zajęcie księstw naddunajskich przez austriackie wojska, podczas wojny wschodniej, zmusiło Romanję do zaciągnięcia pożyczki około 300 milionów, nie licząc ciężarów, które mieszkańce ponosili. W 1860 roku połączone państwo oddało w zastaw kopalnie solne, cła i dobra klasztorne za 60 milionów franków. Car żądał ogromną sumę, za wprowadzenie do księstw naddunajskich w 1853 i 1854 latach wojsk moskiewskich, których nikt nie wzywał. Kosztowna opieka!

A jednak, powtarzam, Romanja z wielu względów może być potęgą. Dodać należy, iż Mołdawja i Wałachja mają wszelkie prawa do połączenia się z Bessarabją. Żywny ten kraj, oblanany morzem, mający spławną rzekę Dniestr, obejmujący około 500 mil kwadratowych przestrzeni, zaludniony miljonem mieszkańców duchem, krwią i mową złączonych z mieszkańcami Moł-

dawji i Wałachji, gdyby się zjednoczył politycznie z księstwami naddunajskimi i innymi prowincjami zamieszkałymi przez Wołochów, wszedłby w skład jednego państwa Romanji, mogącego mieć około dziesięciu milionów ludności i około trzech tysięcy mil kwadratowych. W Europie całej nie ma szczęśliwszego zakątka ziemi pod względem geograficznego położenia, klimatu i urodzajności gruntu. Ubodzy mieszkańcy Teutonji, Irlandji, Szwajcarii, którzy nie mogąc się wyżywić w swych przeludnionych krajach, zmuszeni są dla nędznego zysku tulać się w Ameryce, znaleźliby nad brzegami Dunaju, Dniestru i Czarnego morza nierównie pewniejszy a obfitszy zarobek, nie mając potrzeby rzucać ojczyznę.

Jeżeli 500 mil kwadratowych Belgji pomieścić może pięć milionów mieszkańców, dając im bogaty materiał do życia, niewątpliwie zatem 3,000 mil Romanji, złożonej z Bessarabji, Mołdawji, Wałachji i t. d., przy tak korzystnym położeniu mogłyby wyżywić najmniej 30 milionów. Odrzuciwszy od tej liczby 10 milionów mieszkańców miejscowych, Romanja mogłaby zapewnić kawałek chleba dla 20 milionów Europejczyków zmuszonych emigrować do zamorskich krajów. Nie zapominajmy, iż pod względem bogactwa natury Bessarabja, Mołdawja i Wałachja, jak powiedziałem, bez porównania wyżej stoją niż Belgja. W ciągu lat trzydziestu Belgja stworzyła bogactwo swoje sztuką, że tak powiem: z niczego; Romanja zaś ma wszystko, co tylko do podniesienia dobrobytu jest potrzebnym; i gdyby przyjąć, że Romanja stosunkowo ma dwa razy więcej materiałów przyrodzonych niż Belgja, kraj ten jeśliby nawet mieścił więcej niż 30 milionów, jeszczeby nie wydawał się tak przeciążonym ludnością jak wiele krajów w Europie.

Najwięcej zaludnionym w Europie krajem jest Belgja; mieści bowiem do 9,000 mieszkańców na jednej mili kwadratowej. Pomimo to Belgijczycy nie emigrują wcale do Ameryki jak Niemcy, których ludność jest średnia, to jest w państwach właściwie teutońskich przedstawia 4,022 głów na jedną kwadratową milę.

Nie mówiąc o Moskwie bez nowych jej zdobyczy w Azji, o tej Moskwie, która lubi panować nad pustymi obszarami i li-

czy tylko do 700 głów na kwadratową milę; nie mówiąc o Szwecji, gdzie do 500 i o Norwegji, gdzie nie więcej jak do 300 mieszkańców wypada na milę kwadratową, z powodu bagnisk, skał i nieużytków; Turcja wraz z europejskimi krajami, zostającami pod jęj opieką, może być uważaną jako jedno z państw najmniej zaludnionych. Na milę kwadratową wypada około 1600 mieszkańców, to jest prawie pięć razy i pół mniej niż w Belgji. Obecnie zaś w połączonej Mołdawji i Wałachji przypada na kwadratową milę około 1800 osób, to jest pięć razy mniej niż w Belgji.

Przypuścemy wszakże, iż wielki napływ obcych narodów do Romanji byłby niepodobnym lub szkodliwym dla ludności miejscowej, toż jednak materialne podniesienie kraju tego, jak również innych prowincji należących w skutek narodowego prawa do Romanów, a będących pod jarzmem rozlicznych rządów, przyniosłoby korzyść wszystkim mieszkańcom Europy.

Nie od rzeczy będzie rzucić okiem na przeszłość tęj ziemi, dziś ważne zajmującej stanowisko.

Dyplomacja dworów europejskich szkodząc dla dynastycznych widoków krajom, które pochwyliła w szpony swęj opieki, nie mniejszą krzywdę wyrządza pośrednio i innym narodom. Całe dziejowe życie Wołochów poświęcono interesom tronów. Po wędrówkach barbarzyńskich ludów, Mołdawja przeszła pod panowanie Turków.

Jedno z ich plemion: Kumany utworzyli w tęj ziemi osobne państwo w XI wieku, wycisnąwszy Chozarów i Peczenegów. Rozszerzyli się ponad ujściem Dunaju i na północnym brzegu Czarnego morza, lecz w XIII wieku pokonani zostali przez Mongołów. Następnie Tatarowie nogajscy kraj ten tak wyludnili, że miejscowych mieszkańców garstka tylko została ukrywając się w górach i lasach. W XIV wieku Bogdan, przywódzca Wałachów przybyłych do spustoszonego kraju z Węgrji, osiadł w tęj ziemi zwanęj niegdyś Dacją, która od rzeki Mołdawwy przybrała nazwę Mołdawji i zdobyła sobie niezależność.

W XVI wieku jeden z panujących tam wojewodów z dynastji Bohdana poddał się Turcji. Kraj długo znosił ciężkie i upokarzające jarzmo. Barbarzyński rząd Sułtanów trzymał

mieszkańców na najniższym stopniu oświaty. Sąsiedzi z tego nie omieszkali skorzystać.

Część niższej Mołdawji to jest Bessarabja przyłączoną została do Turcji. Za panowania Katarzyny II Moskale chcąc zdobyć tę prowincję oblegli Bendery pod dowództwem generała Panina, który zdobywszy miasto, trzydzieści tysięcy mieszkańców, bez różnicy płci i wieku, w pień wyciął (1770 roku).

Taki był początek owój, dotąd trwającej opieki.

Następnie Bessarabję wydzielali sobie to Turcy, to Moskale. W tych zapasach lud równie był nieszczęśliwy jak pod panowaniem Nogajców. W 1774 Turcy rozciągnęli władzę nad tą prowincją, na mocy traktatu w Kuczuk-Kajnardzi; w 1789 roku znów ją zajęli Moskale, i znów odstąpili Turkom; nareszcie w 1811 zdobyli ją po raz trzeci, a w 1812 w skutek traktatu w Bukareszcie przyłączyli do swego państwa.

W 1777 r. część wyższej Mołdawji to jest Bukowina zabrana została przez Austryę. Kraj ten należący niegdyś do ziemi siedmiogrodzkiej, później od końca XV wieku zdobyty przez mołdawskiego księcia Stefana V, wchodzący w skład Mołdawji, wcielony został do cesarstwa austriackiego jako powiat Galicji w 1786 roku. Zawiera w sobie 189 mil kwadratowych i do 500 tysięcy mieszkańców, których znaczna część składa się z Mołdawanów i do Romanji zaliczoną być powinna. Niemcy starają się ten piękny kraj germanizować!

Pozostała część Mołdawji, podobnie jak Bessarabja, była pastwą Turków i Moskalów. Wojska tureckie doprowadziły mieszkańców téj ziemi do ostatniej nędzy. Podczas greckiego powstania w 1821 roku docisk władz tureckich doszedł do najwyższego stopnia. To posłużyło Moskwie za powód do wojny z Turcją, pod pozorem opieki nad wyznawcami jednej religji. W 1826 roku konwencja Akermańska, dopełniająca traktat Bukarestski, miała uregulować powikłane stosunki pomiędzy Portą a carem. Nowy ten układ nie przyniósł żadnej korzyści Mołdawji; zapewnił tylko państwu moskiewskiemu swobodną żeglugę na Czarném moru i ułatwił mu wniechanie się do spraw księstw naddunajskich.

Po wojnie z Moskwą 1828 r., na mocy traktatu w Adrjanopolu zawartego w 1829 r., Porta otrzymała Mołdawję i Wałachję w zamian za ziemię nad Kubaniem, część kaukaskich krajów i paszalicu Achalcik ustąpionych carowi. Nadto, Moskalom zapewnioną była przez Sultana wolność handlu w całym tureckim państwie, tudzież swobodna żegluga na Dunaju, Czarném i śródziemném morzach. Taki był koniec religijnej opieki Moskwy nad Mołdawją. Wprawdzie odtąd kraj ten jak również Wałachja i Serbja otrzymały prawa nadające im większą niezależność; lecz pokój Adrjanopolski wzmocnił wpływ państwa moskiewskiego w Dywanie i na Wschodzie, który dopiero przez wojnę krymską ograniczonym został. Następnie rząd pruski rozciągnął tam swoje sieci.

Mołdawja, będąc igraszka zaborców, dziwnemu ulegała losowi w skutek tych sporów. Od chwili rozpoczęcia wojny Moskwy z Turcją, to jest od 1828 roku do 1834, była rządzoną przez moskiewskiego generała Kisielewa, pomimo to, iż traktatem Adrjanopolskim pozornie wraz z Wałachją należała do Turcji. Kraj ten zamiast jednego miał dwóch panów, a raczej miał ich tysiące, gdyż drobni urzędnicy rządzili nim według swojej woli. Tak potworny stosunek tylko dyplomacja wymyśleć mogła. Za wpływem Moskwy ułożona konstytucja dawała Mołdawji i Wałachji prawo wyboru hospodara; lecz ten zależnym był od cara. Rząd moskiewski wyznaczał sam xięcia, a potem kazał wotować. Po odegraniu politycznej komedji, Michał Sturdza obrany Hospodarem z rozkazu rządu moskiewskiego, przez tenże rząd w godności swojej dożywotnie zatwierdzonym został.

Ale naród już dojrzał i dłużej upokorzenia swego znosić nie chciał. Patrioci zamyślili utworzyć państwo Dacji i wszystkie romańskie plemiona połączyć w jedno, podnosząc moralnie i materialnie zarówno stan włościan jak mieszczan. Dnia 8 Kwietnia 1848 roku zgromadzenie w Jassach utworzyło komisję dla ułożenia petycji do hospodara, wyrażającej powszechne żądania narodu.

Chęć wprowadzenia liberalnych reform jak: zniesienie pańszczyzny, zapewnienie wolności druku, wzmocnienie zaniedbanych praw konstytucyjnych, usunięcie ogólnego Zgromadzenia złożonego

z ludzi będących narzędziem horspodara i petersburgskiego kabinetu, przynosi zaszczyt bojarom, którzy jednomyślnie podaną xięciu petycję podpisali, wraz z reprezentantami ludu. Moskwa natychmiast stłumiła szlachetną dążność narodu. Poczucie osobistej godności nazywając anarchją, objawiła najprzód przez jeneralnego konsula Kotzebue, a później przez jenerała Duhamel, iż „ani car ani sułtan anarchji lub konstytucyjnej formy w xięstwach cierpieć nie będą.“ Następnie silny korpus wojsk moskiewskich wprowadzony został do Mołdawji i ruch wstrzymany, gdy w Wałachji wybuchło powstanie z całą siłą. Z drugiej strony Porta, pomimo odwieczną nienawiść ku Moskwie, gdy chodziło o uśmierzenie narodu domagającego się praw swoich, nie wahała się działać jednomyślnie z carem. Dwa te sprzymierzone przeciw niepodległości xięstw naddunajskich, państwa znowu stanęły na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi tego kraju. Według układów 1849 roku w Bałta-Liman zawartych, polityczne stosunki xięstw określone zostały przez mocarstwa sąsiednie; Porta mianowała hospodarem Grzegorza Ghikę. Moskiewskie wojska zajmowały kraj przez dwa lata a dwór petersburgski rozkazał sobie jeszcze kilka milionów wypłacić, za pozabawienie narodu należnych mu praw i wolności!

Wojna naddunajska, która przeniosła się do Krymu, usunęła wpływ Moskwy nad xięstwami połączonemi, lecz nie uwolniła ich od przewagi sprzymierzonych z sobą europejskich kabinetów.

Losy Wałachji podobne w wielu względach do losów Mołdawji. Jak cała Dacja, w której skład wchodziła, Wałachja wystawioną była na ciągłe przechody barbarzyńców azjatyckich. W XI wieku wraz z Mołdawją tworzyła państwo Kumanów, zwanych także Połowcami. W XIII wieku zalana była tłumami Mongołów; po czém przeszła pod panowanie Węgrów. Następnie doszedłszy do pewnej niepodległości pod rządami własnych wojewodów, znosiła ich despotyzm dorównywający tyranji. Na początku XVI wieku, po bitwie pod Mohacz, zdobyta została przez Turków, którzy w nagrodę za dobrowolne poddanie się zostawili jej niektóre prawa pod rządem wojewodów, zachowawszy przy sobie twierdze. Lecz w narodzie tym oddawna już tlała miłość

wolności. Chęć zrzucenia tureckiego jarzma podała go po niepomysłnych usiłowaniach w cięższą niewolę. Porta usunęła wojewodów obieranych przez Bojarów, w 1716 r. i wyznaczała gospodarów spomiędzy fanarjotskich Greków, którzy stali się zupełnie zależnymi od Dywanu. W 1735 roku syn pierwszego hospodara Konstanty Maurokordatos zniósł wprawdzie poddaństwo osobiste chłopów; lecz kraj pod ciężkim rządem gospodarów zagrożony był w okropnej nędzy i obarczony wielkimi podatkami, które płacił Porcie.

Wojna Moskwy z Turcją, których teatrem były Mołdawja i Wałachja, dopełniły miary nieszczęść tego narodu. Następnie zrobiono z niego narzędzie dla celów monarchicznych. Te prowincje stały się igraszką ministrów. Co tylko wchodziło w plany polityczne dworów pojedynczych lub spólnej dyplomacji europejskiej, miało bezpośredni związek z Mołdawją i Wałachją. Trony popełniały zabójstwo na całym narodzie, to łudząc go pozorną opieką, to dając mu konstytucje, to znowu niszcząc je lub zmieniając. Moskwa nie szanując w nikim praw niepodległości, sprzyjała nawet i pomagała tajemnie greckiemu powstaniu. Religja chrześcijańska służyła za powód do najnikczemniejszych intryg, bo Mołdawja i Wałachja, zawieszona przez gabinety pomiędzy chrześcijaństwem a islamizmem, pomiędzy samorządem a zależnością, stały się kluczowym kamieniem politycznego sklepienia na Wschodzie. Związane spólną zmwą rządy, nie dowierzając sobie nawzajem, postanowiły utrzymywać Turcję jako równowagę dla Europy, a Mołdawję i Wałachję jako równowagę dla zabezpieczenia się od Turcji i Moskwy.

Oczywiście, to co służy za równowagę dla monarchów, jest ich przewagą nad ludami. Romanja zatem jest przedmiotem niezmiernie wielkiego znaczenia w polityce narodów.

Teraz zachodzi pytanie: czy naród romański jest na stopie dojrzałości? Kilka słów posłuży za odpowiedź.

Oddawna przygotowany spisek, mający na celu oswobodzenie Grecji z pod jarzma tureckiego, przyśpieszył powstanie 1821 roku, z śmiercią hospodara Wałachji Sutzio. Ipsylanty wezwał do broni przeciw Turkom wszystkich Greków Mołdawji i Wałachji. Bitwa pod Dragaszan zniszczyła nadzieje powstańców w tym

kraju zebranych; druga bitwa pod Skulanami w Mołdawji również była dla nich niepomyślną.

Bojarowie romańscy nie pojmując swojego interesu, nie połączyli się przeciw spólnym ciemiężcom; w skutek tego Mołdawja i Wałachja, wpadłszy w większą zależność od sąsiednich mocarstw, później drogo błąd swój okupić musiała. Lud prosty wówczas nie był jeszcze przygotowanym, aby odważyć się na krok stanowczy; liczne oddziały Pandurów i Greków zewsząd zbiegających się, nie znalazłszy poparcia w miejscowych mieszkańcach, uległy przemocy Turków; wojna przeniosła się do Morei; arystokracja wołoska stanęła na przeszkodzie oswobodzeniu własnej ojczyzny w chwili najważniejszej.

Tymczasem Moskwa pilnie wyteżyła wzrok na wypadki w Turcji. Pozornie przeciwną będąc powstaniu, wyczekiwała osłabienia tego państwa przez długą walkę, która wywołała w końcu wdanie się europejskich mocarstw, sprzymierzonych przeciw sułtanowi.

O pozory do wypowiedzenia wojny nie trudno było. Turcja dla swego bezpieczeństwa zajęła wojskami Mołdawję i Wałachję, co było przeciwnem traktatowi bucarestskiemu. Po wymianie not pośeł moskiewski opuścił Konstantynopol. Pokąd żył cesarz Alexander I, który pod koniec stracił był energję, stosunki przyjazne jeszcze nie były naruszone; Mikołaj dłużej czekać nie chciał; przedstawił ultimatum i w Akermanie 1826 roku Porta 82 punktów podanych jój przyjąć musiała; lecz w następnym roku odrzuciła pośrednictwo Moskwy, Anglii i Francji w wojnie z Grekami; a wzmocniwszy wojska uorganizowane już na wzór europejski, warunków traktatu dotrzymać nie chciała. W skutek wynikłej stąd wojny, Wałachja wraz z Mołdawją zajęta była przez wojska moskiewskie. Pokój Adrjanopolski oddał te kraje pod zwierzchnictwo cara, który obdarzył je Ustawą mającą głównie na celu przewagę Moskwy nad niemi.

W 1834 roku, według nowego statutu organicznego, obrano na miejscu generała Kisielewa, hospodarem Alexandra Ghlika. Ponieważ jednak cała polityka petersburskiego dworu zasadzała się na tém, aby w obu tych krajach utrzymywać anarchję, rząd Mołdawji i Wałachji wystawiony był na niezliczone intrygi.

Z tego powodu Ghika złożył urząd w 1842 roku, a za namową rządu moskiewskiego obrany był Bibesko.

Nowy ten gospodar starał się porównać Wałachję pod względem oświaty z innymi krajami i wiele pożytecznych urzędzeń wprowadził. Atoli naród już uczuł potrzebę niezależności. Polityka gospodarza przychylnego moskiewskiemu rządowi wywołała reakcję w prawdziwych patriotach, nareszcie powszechny wybuch w 1848 roku.

Wtedy dopiero naród dał dowód, iż stanął już na stopniu oświaty, na stopniu poczucia godności osobistej, która jest pierwszym, najważniejszym krokiem do dalszego rozwoju, pierwszym objawem dojrzałości.

Dzień 22 Czerwca 1848 roku pamiętnym jest nie tylko w dziejach ludu romańskiego, lecz w dziejach jego oświaty. Był on chlubnym dopełnieniem rozpoczętego ruchu w Mołdawji dnia 8 Kwietnia. Jak tam, wszystkie stany z różnych prowincji i liczne deputacje złożone z ludzi ukształconych, przedstawiły xięciu życzenia całego narodu, dopominając się o należne mu prawa, tak tu tłumy ludu dały poznać, że jego powaga jest wielką, gdy umiłował wolność i niepodległość.

Ruch w Wałachji ówczesny ma tę wyższość nad mołdawskim, iż objawił się z większą energją, iż objął wszystkie klasy społeczeństwa i wybuchnął pod grozą wojsk moskiewskich, które dopiero zgasiły w zarodku powstanie sąsiedniej prowincji.

Masy chłopów zebrały się w Krajowie, żądając radykalnej liberalno-konstytucyjnej zmiany w statucie. Na ich czele był Eljad.

Przed ludem w imię wolności powstającym, wojska broń złożyły. Na drugi dzień w Bukareszcie narodowe Zgromadzenie te same żądania przedstawiło gospodarowi. Wojsko połączyło się z ludem. Bibesko uciekł.

Jeżeli lud na wyższym stopniu cywilizacji będący wzbudza uszanowanie, gdy o swoje dopomina się prawa, tém bardziej podziwu godną jest masa przez wieki pogrążona w ciemnocie i niewolnictwie budząca się nagle do wolności.

Powstanie w Romanji całej miało tę zaletę jeszcze, iż lud nie dopuścił się żadnych nadużyć, żadnego okrucieństwa, które

tak często politycznym rozruchom towarzyszą. Żadna zbrodnia téj pięknej karty Romanji dziejów nie kala.

Ale i tu zły duch zjawił się w postaci służalców despotyzmu. I tu Kotzebue zaprotestował przeciw poczynionym przez xięcia Bibesko ustępstwom. W pięć tygodni moskiewskie wojska zajęły Wałachję; w Septembrze zajęły Bukareszt na żądanie moskiewskiego rządu, po silnym oporze mieszkańców, których część z najdzikszém wymordowano okrucieństwem, a nareszcie generał Lüders wchodząc z moskiewskiem wojskiem, położył koniec powstaniu nieszczęśliwego narodu.

Spokojna, pełna godności rewolucja Romanji 1866 roku i wypędzenie rozpustnego xięcia Kuzy, postawa Rządu narodowego, posłuszeństwo mas oświeconym członkom przedstawiającym kraj, sposób w jaki przystąpiono do obioru nowego naczelnika, nie jednemu narodowi za wzór służyć mogą.

Romanja nie ma innych faktów mówiących o jój oświacie. Nie poszczyci się ani umysłowém ukształceniem, ani wynalazkami, ani przemysłem. Ale historia o niéj świadczy; historia świadczy o jój duchu i woła ze zgrozą, że kilkomiljonowy naród poświęcono dla interesu tronów, trzymając go w upokarzającej zależności i ciemnocie.

Temu duchowi winna Romanja stanowisko, jakie dziś sobie zdobyła; z drugiej strony jój położenie czyni ją podległą dyplomacji. Turcja, Moskwa i Austrja rozerwawszy jedną rodzinę Wołochów, rozdzieliły jój siłę. Dziewięćmiljonowy naród ma prawo do samodzielnego bytu.

18) *Serbja.*

Bogaty kraj ten mający przeszło milion mieszkańców na przestrzeni tysiąca mil kwadratowych, rządzi się niezależnie. Przez równie smutne przechodząc koleje jak Mołdawja i Wałachja, doszedł do utworzenia oddzielnéj władzy własnéj w osobie panującego xięcia, którego prawa ograniczone są ustawą 1838 roku i narodowém Zgromadzeniem zwaném *Skupeczina*. Przez dziwny jednak wymysł dyplomacji zmuszonym jest płacić sułta-

nowi daninę i zostaje również jak Romanja pod opieką tureckiego rządu, a tajemnie pod wpływem Moskwy.

W skutek zależności od silniejszych mocarstw naród ten, wielkimi obdarzony zdolnościami, długo zostawał na bardzo niskim stopniu oświaty; wszelako w języku serbskim, który należy do najpiękniejszych, są ważne piśmiennictwa pomniki. Serbowie odznaczają się poetyckim duchem i wielkiem zamiłowaniem wolności. Od czasu odzyskania niepodległego bytu, bogaćstwo kraju doszło do wysokiego stopnia; w rolnictwie znaczny uczyniono postęp; przemysł i handel wzrastają z dniem każdym. Serbja nie ma żadnych długów; lecz przeciwnie jój kapitał zapasowy wynosił w r. 1873 do 9 milionów franków. Jój dochody obliczają na 14 milionów fr. Wydatki w ministerstwie wojny dochodzą do 4 $\frac{1}{2}$ milionów fr., na oświatę zaś przeznaczają się rocznie 1 $\frac{1}{2}$ miliona fr. (Bogolub Jowanowicz. Eine Bel. der fin. u. com. Zust. des Fürst. Serbien. Das Ausland. 27 Sept. 1875).

W wielkiej rodzinie Słowian Serbowie niepoślednie zajmują miejsce.

19) Czernogóra.

(Montenegro).

Do rzędu krajów będących pod opieką Europy należy także Xięstwo Czernogory mające rząd oddzielny. Na przestrzeni 70 mil kwadratowych 125,000 mieszkańców osiadłych w górach niedostępnych, odznaczają się duchem wojowniczym. Xiążę pobiera od cara 8 tysięcy dukatów. Jest-to, właściwie mówiąc, moskiewska twierdza.

20) Grecja.

Biedna Grecja! Ojczyzna Platona i Arystotelesa, Milejada i Leonida, dziś pośmiewiskiem Europy! Niegdyś źródło na cały świat rozlewającej się oświaty, siedlisko poezji, sztuk pięknych, bogactwa i przepychu, niegdyś przybytek wolności, świątynia, w której miłość ojczyzny była najwyższą cnotą, najwyższą ofiarą

składaną Olympowi, dziś . . . marne cacko w rękach dumnych mocarzów; głuchy, nieznany zakątek ziemi, z którego tylko jęk zatrzwożonego króla zbudził niemieckie ziązątka.

Taki los narodów, co bratni sojusz rozrywają!

Czy pośród nowożytnych Greków nie ma ludzi, którzyby ojczyznę zbawić mogli? czy pośród nich nie ma kapłanów wolności? — Cienie takich mężów jak Konstanty Rhigas, jak Lampros Zawellas, jak Georgakis, jak Markos Bozaris ten nowy Leonidas, jak Miaulis świadczą, że w Grecji żyje wolność, że w narodzie żyje duch, który go ocali.

Ale greckiego bohatera ideał poszedł w przysłowie u tych, którzy największą siłę chytrnością, kłamstwem i zdradą pokonywać umieli: *Nec Hercules contra plures*. Czém dawniej dla starożytnej Grecji był Rzym, tém jest dla dzisiejszej stugłowa hydra dyplomacji.

Grecja zrzuciła jarzmo Turcji; i w samej chwili przebudzenia się wpadła pod jarzmo Francji, Moskwy, Anglii, Turcji i Bawarii. Z tych kajdan najcięższe angielskie, które dotąd dźwiga.

• Smutny stan Grecji, smutny jój obraz. Oto 2 miliony narodu tego jęczy pod despotyzmem Turków; miljon tuła się w Azji! Nieznana liczba rozproszona w obcych krajach; służy cudzym panom oddawszy im krew swoją, cześć swoją i sławę a jeden miljon składa kraj oddzielny, któremu, jakby na szyderstwo, pozwolono nazywać się Królestwem!

Dziewięćset mil kwadratowych dyplomacja europejska przyśądziła Grekom na założenie nowej ojczyzny, na gruzach, w dawnej, rodzinnej ziemi. A wszakże Greków i Albańczyków jest do pięciu milionów!

Nędza, ubóstwo, moralny i umysłowy upadek ludu są skutkiem opieki europejskich dworów nad Grecją.

Przez półwieku prawie, to jest od czasu powstania narodowego, monarchowie wywoływali w Grecji zaburzenia, domowe wojny, rewolucje, kontr-rewolucje, intrygi, spiski, mordy i sami obciążając kraj długami, obdzierali nieszczęśliwych mieszkańców Lud walczył, przelewał krew; nieraz przeciw własnym braciom broń podnosił; czuł złe; nie wiedział skąd pochodzi!

Do pięciuset milionów franków długu ciąży na Grecji.

Biedny naród nie ma czém nie tylko długu umorzyć, lecz nawet procentu opłacić.

Ostateczności się stykają. Niejednemu potężnemu państwu i malutkiej Grecji dochody nie wystarczają na opłacenie długów. I to się nazywa europejską równowagą!

Naród królestwa greckiego obarczony jednak olbrzymiemi podatkami. Większa część mieszkańców żyje w najstraszniejszej nędzy, zaledwie mając mléko i zioła na wyżywienie. Chléb należy do wytworniejszych potraw.

Grunt Grecji wprawdzie jałowy; trzecia część ziemi pokryta skałami i górami; lecz z pozostałej zaledwie szósta część jest uprawiana.

Nie więcej korzystne warunki pod względem natury przedstawiają Norwegja, Szwajcarja i inne kraje; a jednak cieszą się bogactwem i spokojem, bo nie mają opieki nad sobą.

Za panowania tureckiego duchowieństwo posiadało prawie $\frac{1}{4}$ część gruntów. W 1829 roku zniesiono wiele klasztorów; zostało jeszcze wszakże na tak małą ludność do 2,000 mnichów i zakonnic! W 1853 roku liczono więcej niż 5 tysięcy osób białego i czarnego duchowieństwa, to jest księży świeckich i zakonników. Ćwierć wieku upłynęło i dotąd w niczém nie zmieniły się stosunki! Przemysł również zaniedbany jak rolnictwo i handel. Przez wysokie cła, które pobierane są za przewóz produktów z jednego portu do drugiego, przez dziesięciny i t. p. rząd staje na przeszkodzie rozwojowi materialnych sił narodu.

Ale wojsko, które stoi na rozkaz państw opiekuńczych, pochłania rocznie do 6 milionów franków, a flota do 2 milionów. Więcej niż trzecią część dochodu! Na stopie pokojowej liczy się w Grecji 16,000 żołnierzy; w razie wojny kraj ten postawić może 40 tysięcy. Na co dla króla greckiego wojsko?!...

Wszystkie długi ciążące na narodach europejskich, oprócz użytych na budowę żelaznych kolei, powstały, jak wiadomo, z wojen dla podtrzymania tronów i obrony dynastycznych rodzin; wszystkie obrażają uczucie sprawiedliwości, lecz niemniej oburzającą jest historia greckich długów. Oto dla przykładu jeden fakt:

W 1832 roku Grecja zmuszoną była zaciągnąć pożyczkę 60 milionów franków za poręczeniem Anglii, Francji i Moskwy. Rząd grecki w oficjalnej nocie 1846 roku wykazał następujące wydatki z téj sumy:

W latach 1837—40 Grecja na opłacenie procentów i amortyzację sama wydała 6,300,000 drachm.¹⁾

Mocarstwa opiekuńcze na ten sam cel do 1845 roku użyły 27,143,953 drachm z pożyczkowego kapitału.

Porcie wypłacono 12,531,164 drachm za koszty wojny.

Wysłanie wojsk bawarskich do Grecji kosztowało 22,340,862 drachm.

Rothschild za negocjowanie pożyczki otrzymał 6,660,000 drachm!!! To wszystko czyni razem sumę: 74,975,976 drachm.

W latach 1832 do 1837 król grecki Otton zaciągnął u króla Bawarii Ludwika cztery pożyczki, razem na sumę 8 milionów franków. Większa część téj sumy miała być użytą na zmniejszenie owego sześćdziesięcimiljonowego długu i opłacenie procentów.

Z obu tych pożyczek użyto nie więcej jak: czterysta trzydzieści siedem tysięcy, czterysta siedemdziesiąt trzy drachmy na wewnętrzne potrzeby i takim ogromnym długiem obarczono biedny kraj!

Nic dziwnego, że ani rząd ani naród nie mają funduszów na oświatę przy takim systemacie opieki, przy takiej administracji. W 1853 roku liczono w Grecji 12,549 urzędników a tylko 674 nauczycieli!!... Biurokracja, wprowadzona przez opiekuńcze rządy, do reszty pożera naród. Od 1862 roku stan finansów pogorszył się; obecnie grozi zupełnym bankructwem.

Największe zdolności, najlepsze chęci ukształconych i dobrze myślących Greków nie mogą nic zaradzić w tak okropnym położeniu.

Pomimo to w drobnej garstce ludzi żadnych nauki utrzymują się oświata i pragnienie wolności. Uniwersytet w Atenach

¹⁾ Drachma wynosi tyle prawie co 88 centimów.

ma przeszło 600 studentów, w których żyje duch dobry, nadzieja Grecji.

Duch wolności, pod naciskiem tylu wieków, pomimo przemoc zbrodni i najohydniejszych namiętności, której uległ, nie zagasł w tym narodzie. Tleje jak święty ogień. Tradycja go podtrzymała.

Hetarja (εταρεία), której założycielem był Rigas, stała się ogniskiem, gdzie ocalały dawne iskry przez siedemnaście wieków drzemiące w popiołach. Temu stowarzyszeniu winna Grecja dzisiejszy swój jakkolwiek nędzny byt polityczny. Z tego ogniska, jako ze źródła wszelkiego światła, powstało następnie Towarzystwo przyjaciół nauk *εταρεία φιλελευθέρων*. Nowe pismienictwo greckie dowodzi, iż w narodzie tym złożony zapas sił, które są nie małą rękojmą na przyszłość. Znakomici pisarze jak: Peraios, Germanos, Kairis sławny zarówno z uczoneści jak z cnót i patriotyzmu, chociaż później zbłąkany w filozoficzno-theologicznych dociekaniach; Kumas, Philipidis, którzy się odznaczyli w historii i filozofji; Minas, Polysoidis, Paleologos, Walettas w dziełach treści politycznej; Christopoulos w filologii; Mawrudis, Rangawis, Risos Nerulos, bracia Alexander i Panagios Suzzos w poezji i innych umiejętnościach, nakoniec młodzi redaktorowie narodowych czasopism greckich chlubnie świadczą o zdolnościach i umysłowym kierunku Greków.

Potrzeba im tylko wolności i przestrzeni, potrzeba wiary we własne siły, narodowego uczucia; potrzeba jedności, cnoty, która wcześniej czy później zawsze odnosi zwycięstwo.

* * *

Jeden z rodaków naszych, który przez wiele lat odbywał podróże, zarówno w naukowym, jak w innych celach, człowiek głęboko zastanawiający się nad charakterem narodów i umiejący zdać sprawę ze swych postrzeżeń, w następujący sposób zcharakteryzował poznane przez siebie kraje i ich mieszkańców:

„Anglicy trzymają się powszechnego prawa natury. Wiedzą, iż trzeba pożerać albo być pożartym; więc wolą pier-

wsze i pożerają. (Ils savent qu'il faut être mangeurs ou mangés. Ils préfèrent le premier, donc ils mangent).

„Francja. U dzisiejszych Francuzów nie ma poczucia ani potrzeby swobody, niepodległości. Oni potrzebują nieposłuszeństwa, niekarność (insubordination). Stracili już pojęcie o wolności. Od najniższego do najwyższego, potrzebują albo protegować albo być protegowanymi. Gdy już protegować nie mogą, kopią nogami lwa powalonego na ziemię a sami płaszczą się przed najmocniejszymi.

„Niemcy — są to dumni niewolnicy, którzy wyobrażają sobie, iż są wolnymi, dla tego że mają więcej zwierzęcej siły od innych. Z narodu niegdyś produkującego, stali się pasożytami w stosunku do społeczeństwa. Umieją obrócić na swoją korzyść wszelkie cudze pomysły, lecz zawsze ze szkodą wynalazców. Nie mają własnego natchnienia, chociaż umieją nieraz poprawić błędy pierwotnej idei. Uchodzą za praktycznych, a są tylko praktycznymi dla siebie. Ludzkość nie ma z nich najmniejszego pożytku, jakkolwiek ich filozofowie i politycy ciągle rozprawiają o ludzkości. Zawsze są jednostronni. Niegdyś tonęli w sferach metafizycznej abstrakcji; dziś zabrnęli w materializm i nie widzą nic więcej nad siłę. Zgnilizna tego narodu zamieniła się już w truciznę, niebezpieczną dla wszystkich.

„Moskale byłiby znakomitym narodem, gdyby chcieli. Brak im do tego woli. Nie szanując wolności u innych, o prawdziwej wolności nie mają pojęcia. Ich zarozumiałość jest największą przeszkodą do postępu. Mniemają, że naród, który dużo książek wydaje, bez względu na treść, już jest oświeconym. Chcieliby drugich uczyć a sami uczyć się potrzebują. Dziwić się potrzeba, czemu dotąd się nie spostrzegą, że ich kłamane zasady są bezskuteczne dla nichże samych. Fanatyzm ściera się z nihilizmem na każdym kroku; lecz wszystko zapomina się przy wódce. Społeczny ustrój państwa moskiewskiego jest dziwolągiem przy dzisiejszych potrzebach. Handel wzbogaca jednostki, lecz bez korzyści dla kraju. Dotąd to jedno ratuje ten naród, iż żadne prawo nie jest tam ściśle wykonywanem. Organizm narodowy składa się z najohydniejszych wad paraliżujących najpiękniejsze, wrodzone cnoty. Gdyby genialna ręka potrafiła zdjąć

pleśń pokrywającą wszystkie warstwy tego narodu i odkryć drog do poprawy, znalazłoby się w nim wiele niepospolitych zdolności. Dobrze użyte ocaliłyby kraj od zepsucia coraz straszliwszego, które pożera rządzących i rządzonych. Caryzm nawet, który jest dziś klęską, jutro stałby się dla Moskali narzędziem zbawienia. Ale trzeba, żeby się sami uczuli narodem, a zerwali stanowczo z Niemcami.

„Na lepszej drodze niż cesarstwo jest właściwa Syberja. Mozajka wszystkich narodowości, będących pod berłem moskiewskim, jest to kraj dziewiczy, na wpół dziki, jęczący od kajdan które dźwiga z cierpliwością coraz mniejszą. Syberyjczycy nawet miejscowi, częścią potomkowie zbrodniarzy lub politycznych przestępców, czują głęboką nienawiść do rządu. Poczytują za największą urazę być nazwani Moskalami. Sami siebie nazywają Sybirakami, chociaż mówią po moskiewsku. Pierwszą cnotą u nich: uczciwość. Wiele mają serca i są gościnni; ale lekkomyślni. Ich chorobą społeczną alkoholizm. Apostolstwo Polaków wysyłanych na Sybir szybko i dobroczynnie wpływa na mieszkańców tego kraju. Wygnańców polskich zwyczajnie nazywają „nieszczęstnyje“ (nieszczęśliwi); są też dla nich z największym uszanowaniem. Częste usiłowania obalenia moskiewskiego rządu dowodzą, jak dalece idea swobody i niepodległości zajmuje ich umysł. Ludność tatarska i kirgiska uciskana systematycznie przez Moskali, ginie pomału, przeklinając chwile gdy wierząc obietnicom Moskwy, zawarła z nią traktaty.

„Italja. Jój mieszkańce mają przed sobą świetną przyszłość. Obok wielkiej ciemnoty w masach, widnieją tam najwyższe zdolności, najznakomitsi uczeni. Zapal Włochów wydający się tylko powierzchownym i przemijającym, pokrywa wielką wytrwałość i cierpliwość w dopięciu celu. Przytém kochają ojczyznę a dla ojczyzny jedność. Te zalety są najpewniejszą rekompacją szczęśliwego politycznego bytu.

„Szwecja. Do rządu zdrowych i nie zepsutych jeszcze narodów należą Szwedzi a szczególnie Norwegianie. Szwedzi to naród innego wieku, innych pojęć. Geograficzném położeniem swoim ochroniony od zgubnego napływu turystów i europejskiego zepsucia, zachował zdrowy rozsądek, czystość uczuć

i logiczne pojęcia o prawdziwym postępie. Lecz zuudzony jednostajnością swego politycznego szczęścia szuka go za morzami, opuszczając ojczyście progi; pragnie używać podobnie jak inni. Przetrwą jednak ową gorączkę, bo rozwija oświatę na zasadach rodzinnych, narodowych.

„Norwegjanie, ubodzy i bezsilni za żadne skarby świata nie poświęciliby swojej autonomji. Nie chcą tworzyć jednego politycznego ciała ze Szwecją. Żyją i rozwijają się samodzielnie; a dla spokoju szanują dynastję, która szanuje nawzajem ich prawa. Prywatne i publiczne życie Norwegów, pod każdym względem — wzorowe.

„Do nich możnaby zaliczyć inne skandynawskie plemię Duńczyków, gdyby nie byli zepsuci już zetknięciem się z obcemi a nieprzyjaznemi im żywiołami.

„Do Włochów, Szwedów i Norwegów jako do narodów, których jeszcze nie dosięgło powszechne zepsucie (choć pierwi pod względem moralności wiele zostawiają do życzenia) należą narody plemienia słowiańskiego. W tych ludach przechowało się uczucie godności narodowej i zamiłowanie swobody. Ze wszystkich, najzdrowsze pierwiastki mają w sobie niewątpliwie jedynie ludy słowiańskiego szczepu. Jako stojący pośrodku będą balastem wśród powszechnej burzy.

„Ze względu na zamiłowanie wolności, możnaby do narodów nie przesiąkniętych duchem niewolnictwa, zaliczyć Hiszpanów, gdyby fanatyzm i ciemnota nie sparaliżowały cnót tego narodu.

„Hiszpanja nie wyjdzie z chaosu pokąd jęj oświata nie będzie radykalnie zmienioną. Dzisiejszy stan Hiszpanji jest obrazem tego co przedstawi za sto lat Europa, jeżeli nadal pozostanie pod opieką niemieckich dynastji.

„Turcy — naród żyjący przeszłością i wspomnieniami! Jeżeli Anglików, Francuzów, Niemców i Moskali nazwać można zepsutymi w duchu, narodami na wpół przegniłemi; jeżeli spodziewać się można odrodzenia Europy za pośrednictwem ludów zdrowych i pojmujących wielkie posłannictwo nie tronów lecz narodów, — Turcy nie mogą być zaliczeni ani do pierwszych ani do drugich. Mają oni wielkie rodzinne cnoty, którym żaden europejski naród nie dorówna, obok politycznego niedołęstwa;

mają uczucie osobistej godności obok niewolniczego posłuszeństwa. Te wręcz przeciwne sobie zalety i wady trzymają naród ten w zawieszaniu; nie pozwalają mu kroku postąpić naprzód. W teraźniejszości nic nie znaczą, do przyszłości nie należą. Oczekują reformatora na polu ekonomicznym, aby zagoić rany zadane im przez wyzyskiwaczy całej Europy. Wpadli w stan apatii i nie robią żadnych wysiłków, aby dźwignąć się z łoża, do którego przykuły ich traktaty, pod pozorem przyjaźni. Idea narodowości w nich nie istnieje; bo religja stała się bezsilną na zewnątrz i tej idei nie podtrzymuje, a prawo, które kieruje tym narodem, służy tylko do stłumienia jej. Europejczycy, którzy opanowali Turcję, nadużywając jej dobrej wiary, podobni są do lekarzy nie wzbudzających ufności w chorych, co nie mają dość siły, ażeby wyrwać się z ich rąk.

„Grecja — kraj biedny zaludniony ludźmi pogardzającymi ręczną pracą. Nie ma żadnego znaczenia ani w polityce ani w społeczeństwie. Bez samorządu, wodzeni na pasku dyplomacji nie umieją wydobyć z siebie życia. Tak zwana oświata Greków kończy się na retoryce. Tracą czas drogi nad rozprawami i tworzeniem politycznych systematów, z zaniedbaniem przemysłu i rękodziel. Droga do forum udeptana; ścieżki polne nie istnieją. Urzędy oddane ludziom złej wiary są zgubą kraju. Protegują rabusiów, którzy się im opłacają. Zmysł handlowy Greków oparty na oszukaństwie. Niedbałe wykonywanie praw (zresztą złych i niedokładnych) z każdym rokiem zwiększa deficyt i ubóstwo ludu.“ (Wyjątek z Pamiętników nie wydanych).

Czém jest oświata wyższa w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, najlepiej zcharakteryzuje głos opinii publicznej, wyrażający się we wszystkich dziennikach szwajcarskich, podczas przejazdu Szacha perskiego w 1873 roku. Gdy wszystkie dwory na wyścigi ubiegały się o wystawne przyjęcie dzikiego despoty wschodu; gdy wszystkie rządy europejskie, nie wyłączając republikańskiej Francji, płaszczyły się przed nim i obarczały lud nowymi podatkami na świetne uroczystości, gdy zapal narodów, na widok Szacha, podobnym był do jakiegoś chorobliwego szachu, smutne tylko, jeśli nie pogardliwe wzbudzającego uczucie; jeden tylko

Rząd skonfederowany Rzeczypospolitej szwajcarskiej uprzedził Szacha, że nie ma dla niego do rozporządzenia ani wagonów galowych, ani pałaców, ani przeglądów wojska. Dziennikarstwo szwajcarskie wcale go do wycieczki po tej wolnej i pięknej ziemi nie zachęcało, zapowiadając, iż „musiałby podróżować jak zwyczajny, prosty śmiertelnik“. A jedno z pism czasowych w następujący odezwało się sposób: „Zjeżdża „do nas Pers, następca ś. p. pana Kambyzesa, w celu pozostawienia w Szwajcarii części tych 17 milionów, które narody dla „zabawy letniej swego pana złożyły. Mówią, że lubi sér, dajcie „mu spory kawałek do każdego obiadu! Jeżeli zechce zjeść czterenaście porcji lodu, jak to uczynił w ogrodzie frankfurtskim, „zaprowadźcie go na Platformę. Zobaczycie, że futrzana czapka „jego jest podartą? naprawcie mu ją. Zresztą, najgodniejszym „będzie Szwajcarów, jeśli tak mało będą się nim zajmować, o ile „to być może. Jeżeli ma cokolwiek zdrowego rozsądku, to odetchnie swobodniej, gdy po kilkotygodniowym pobycie w kilku „ogromnych domach warjatów, zobaczy się nagle pośród rozsądniejszych ludzi. Jeśli pan Nasyr-ed-din chce widzieć naszego „prezydenta, to niech mu złoży wizytę, niech zdejmie futrzaną „czapkę i niech nie pluje na podłogę. W każdym razie można „być pewnym, że nasza Rada związkowa, która dotąd konsekwentnie trzymała się jedynie rozsądnej drogi, podczas odwiedzin „europejskich monarchów, nie wyjdzie z korbów i nie zechce się „kompromitować dla jakiegoś tam dowódcy dzikich ludzi“.

Polacy ¹⁾.

Polska na karcie geograficznej nie istnieje jako państwo; ale istnieje ojczyzna dwudziesto-kilko-miljonowego narodu, któ-

¹⁾ Gdy mowa o finansach Europy, należy przypomnieć, iż Polska, w chwili rozbioru, nie miała żadnych długów. Wszelkie długi jakimi obarczono jej mieszkańców, zaciągnięte zostały przez zaborcze rządy.

Inne zaś szczegóły dotyczące się: ludności Polski, jej składowych części pod względem etnograficznym, armji, dawnych podatków, finansów, wreszcie szczegóły odnoszące się do histo-

rego ani miecze, ani traktaty, ani prześladowania zniszczyć nie zdołały. Moralne prawo do zajęcia najwyższego stanowiska w Słowiańszczyźnie jużemy zdobyli.

Jaka przeszłość Polski? jakie jój posłannictwo? czas to pokaże. Gdyby nie zaślepienie wielu, dziś możnaby to jasno widzieć. Dziś, Polska lepiej stoi niż przed stu, niżeli przed dwoma-set laty, a może lepiej niż w najświetniejszych chwilach jój politycznego bytu. Jest to unikat w dziejach. Narody mianujące siebie oświeconemi, nie znają zasobów polskiego narodu; nie znają ani naszój historii, ani tradycji, ani literatury, ani prac naszych. Tém lepiej!...

Czem jest duch polski, czem żywotność tego narodu: świad-

rycznego stanowiska wschodnio-południowych prowincji tego mocarstwa, tudzież malujące charakter oświaty narodu, czytelnik znajdzie w następujących dziełach i rozprawach:

- 1) La Pologne et ses provinces méridionales. Manuscrit d'un Ukrainien, publié par Ladislas Mickiewicz. Paris. 1863. (Wyd. bezim.).
- 2) Podole, Wołyń i Ukraina. Lwów. Drukiem Pillera. 1863. (Wyd. bezim.).
- 3) Mało znany poeta (Apollon Korzeniowski). Ustęp z dziejów wschodnio-południowych krajów Polski. Kraków. W drukarni „Czasu“. 1869. (Wyd. bezim.).
- 4) Minimum ludności królestwa kongresowego. Lwów. W drukarni Gazety Narodowej. 1872. (Wyd. bezim.).
- 5) Historja Rusi w kilku słowach. Ze źródeł autentycznych. Poznań. 1873. Rozprawa drukowana w „Album Rapperswilskiem“, przez autora niniejszego dzieła.
- 6) Oświata w Polsce i u Niemców, za czasów Kopernika i w dzisiejszym wieku, przez autora tego dzieła. Poznań. Nakładem „Dziennika Poznańskiego“. 1873.
- 7) Cywilizacja niemiecka na ziemiach polskich, przez autora tego dzieła. Lwów. 1874. Opis podróży po Wielkopolsce, drukowany w zbiorowém piśmie p. n. Sobótka.
- 8) Statistisch-ethnographische Tafel przy dziele p. t. Die Wunden Europas. Lipsk. Weimar. 1875.

Wszystkie te dzieła i opracowania razem wzięte, tworzą z wielu względów, pewną całość i mogą służyć w swoim zakresie, jako dopełnienie obrazu Europy.

czą karty martyrologji naszej, nasze piśmiennictwo, poezja, malarstwo, rzeźbiarstwo, nawet przemysł nasz.

Gdy „śmieszne xięstwo warszawskie“ i śmieszniejsze jeszcze „królestwo“ utworzone przez kongres z odłamku Polski, miało cień autonomji, Polacy w lat kilkanaście okazali światu: czy teraz umieją się rządzić. Przemysł, handel, finanse, oświata stały w tym kraju na najświetniejszej stopie. To wszystko zniszczono! Po nowych klęskach, rozrzucone na wiedeńskiej wystawie 1873 roku płody polskie, następnie wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie, okazały owoce pracy naszej ¹⁾.

Naród polski, jak każdy, miał odstępców, ale tych liczba ogranicza się zaledwie do kilku lub kilkunastu jednostek. Ogół przejęty jednomyślnością i wytrwałém dążeniem do spólnego celu.

Są ludzie źli albo niedołęzni, krótkim obdarzeni wzrokiem, którzy wyobrażają sobie, że Polska, jeżeli ma istnieć samodzielnie, to może istnieć bez W. X. Litewskiego, t. j. bez Litwy i Rusi. Gdyby znali dzieje, tradycje i ducha narodu, gdyby wreszcie rzucili okiem na kartę geograficzną, przekonaliby się o niedorzeczności takiego twierdzenia. W. X. Litewskie bez zachodnich prowincji Polski stałoby się moskiewskiem; Polska bez Litwy i Rusi byłaby niczém. „Polska — powiada Burnouf — osłabiła a nie wzmocniła wszystkie trzy państwa, które ją rozszarpały“. (Revue des deux mondes. 1 Sept. 1875. str. 58).

Obok obowiązku utrzymania ducha w nieskażonej czystości, powinnością jest naszą znać ciało Polski. Pamiętajmy, że Po-

¹⁾ Patrz: Listy z wystawy wiedeńskiej 1873 roku przez Agatona Gillera. Lwów. 2 T. W tém szacowném dziele zebrane są utwory polskiego ducha i przemysłu, które rozrzucone były po różnych zakątkach wystawy. Zbiór ten przedstawia nader wymowną całość. Ale przemysłowo-kupiecka ludność Europy nie zwróciła na to uwagi; dzieła tego nie przełożyła na żaden język! Cywilizowani barbarzyńce nie troszczą się o nas. Nie wiedzą co za siła w narodzie, który po upadku swoim, prócz największych w świecie wieszczów, wydał takich mężów jak: Konarski, Kołłątaj, Ignacy Potocki, Brzostowski, Czaacki, Andrzej Zamojski i tylu innych! Nie słyszeli nawet o nich!...

laków-Lechitów pod panowaniem pruskim jest trzy miljony; pod rządem austrjackim przeszło cztery miljony, pod zaborem moskiewskim więcej jak dziesięć milionów; razem do 18 milionów; prócz tych, Litwinów i Rusinów polskich około ośmiu milionów w trzech częściach Polski.

ZAKOŃCZENIE.

Pamiętnik ten — jeśli niniejszą pracę tak nazwać można, — rozwija przed oczyma czytelnika dwa obrazy. Oba przedstawiają historyczny, finansowy i społeczny stan „Dwóch światów“, w lekkich zarysach, z użyciem barw, jakie były potrzebne dla obranego celu.

Nie ma on zuchwałych roszczeń wyrzeczenia ostatniego słowa; nie rozjaśni myśli zbyt zamąconych odwiecznymi przesadami, nałogiem lub samolubstwem; nie rozbudzi zapewne zmartwiałych w błogim śnie ujarzmionego ducha. Atoli w tym zbiorze materiałów, mających nierozzerwalny związek pomiędzy sobą, czytelnik znajdzie wiele faktów, mogących służyć do rozstrzygnięcia nie jednego sporu na polu politycznym.

Czy praca ta jest bezstronna? publiczność osądzi. Autor może tylko zapewnić, że żaden duch stronnictwa piórem jego nie kierował. Ale niewątpliwie dla tego właśnie uzbroi przeciwko sobie ostrze krytyków. Znajdą się też tacy, którzy nie podzielając wyrażonych tu zasad, chwycą się znanéj w takich razach taktyki: autora i jego dzieło pokryją spiskiem milczenia. Cudzoziemcy zaś, nie znając naszego języka, a gardząc wszelkiemi płodami polskiego umysłu, prawdopodobnie nie wspomną nawet o tém dziele.

Przewidywanie tych wszystkich następstw nie mogło powstrzymać chęci okazania prawdy, nie w osobistém zapatrywaniu się z zaczerpniętém, lecz w dziejowych zdarzeniach i w liczbach.

Historja byłaby niepożyteczną nauką, gdyby nie służyła do postępu oświaty, do podniesienia godności człowieka. Tu widzimy koleje przez jakie przechodziły Ameryka i Europa, zwłaszcza w bieżącym stuleciu. Ważniejsze fakta, przytoczone w tém dziele, świadczą wymownie o losach narodów na obu półkulach. Przy pomocy statystyki, wykazują one różnicę istniejącą pomiędzy europejskim a amerykańskim systematem rządów, różnicę oświaty w dwóch odmiennych kierunkach, tudzież jój skutki. (Por. str. 18, rozdziały: II, III, IV, V. Cz. II).

Czytelnik nie wyda bezstronnego sądu, pokąd nie będzie miał cierpliwości odczytać tę książkę od początku do końca.— Gdy tego dopełni, ocena jój jaka ztąd wypadnie, zależeć będzie od indywidualnych wyobrażeń. Przy dzisiejszych pojęciach diametralnie sprzecznych, każdy z piszących musi przygotować się do zdań wręcz sobie przeciwnych. Rzadko kiedy o wartości dzieła wyrzeka niezależny krytyk. Sztandar, któremu służy, rządzi jego sądem. Społeczeństwo bowiem przywykło do niewolniczego posłuszeństwa panującym ideom a nie prawom. Opinia jest zawsze po stronie siły. Jedno tylko wyrażę tu życzenie. Pragnąłbym, aby czytający wierzył, iż najczyściejsze pobudki złożyły się na tę pracę. Widok wzrastającego z każdym dniem chaosu, we wszystkich objawach społecznego życia, widok zdeptanych najświętszych zasad, upadek wszelkiej religji, zaparcie się Chrystusa, poniewieranie moralności, wyszydzanie cnót i poświęceń, bydlęcy materializm odziany w formę nauki, nędze ludzkości ozłocone łądzącym postępem, krew miljonów zalewająca corocznie pola bitwy, łyzy nieszczęśliwych, niesprawiedliwość wielkich i małych, mądrych i prostaczków, — oto są powody zastanawiania się nad obecnym położeniem Europy, szukania ratunku w ustroju nowych, młodych społeczeństw. — Przewodnikiem moim była miłość bliźniego i spokoju.

Jeżeli to porównawcze dzieło nie rozwieje uprzedzeń przeciw pierwotnym mieszkańcom Stanów zjednoczonych, może przynajmniej zachęci ludzi dobrej woli do opamiętania się, do obmyślenia środków odciągających Europę od przepaści, nad którą stoi. Niepodobna przekonać tych, którzy nie chcą dać się przekonać; lecz największy optymista, zapatrujący się przez różowe

szkło na dzisiejsze społeczeństwo nasze, musi przyznać, iż przy takich warunkach, bez najstraszliwszych wstrząśnień dalej istnieć nie może. W Ameryce ani w Szwajcarii utopje niespokojnych duchów, „internacjonal“, komunizmu nie są straszniemi.

Mówią: „Ameryka północna — to stek brutalnych świata „całego malkontentów, gdzie panuje przemoc siły i kapitału, „gdzie upadek moralności musi iść nierozłącznie z nadzwyczajnym powodzeniem materialnym“. Jest to potwarz! Ale przypuśćmy, że te słowa zawierają w sobie wiele prawdy; — czy w Europie lepiej się dzieje?

Na tego rodzaju zarzuty, krótka odpowiedź. W Stanach zjednoczonych — przemoc jednostek, doraźna; w Europie — przemoc zbiorowa, systematyczna. Stany zjednoczone istnieją od lat stu dopiero; europejskie państwa od kilku tysięcy lat. O tém trzeba ciągle pamiętać.

Europa miała zawsze wielkich prawodawców, wielkich mędrców, wielkich filozofów, wielkich wieszczów, wielkich kaznodziejów!... Cóż zrobili ci wszyscy wielcy mężowie?!... przez tyle wieków!!!...

Stany zjednoczone nie dorósłszy jeszcze do potęgi narodu, ze słabemi siłami dały z siebie przykład światu: jak trzeba stać na straży godności i praw człowieka.

Do nich zastosować można ów wiersz:

Kto dziecięciem w kolebce zerwał łeb hydrze,
młodzieńcem zdławi centaury.

Zarzucają północnym Amerykanom brak moralności. A nie zastanawiają się nad faktem niezmiernie wymownym, nadzwyczaj wielką doniosłość mającym. Nikt nie zaprzeczy, że teatry ogromny wywierają wpływ na ducha, usposobienie i moralność narodów. Gdy w całej Europie nie masz prawie tak małego miasteczka, gdzieby nie przedstawiano utworów dramatycznych Wiktoryna Sardou, Alexandra Dumas, Meilhaca i Halevy tudzież innych tego rodzaju pisarzy, legalnie upoważnionych do trucia społeczeństwa; gdy nabożnisie spieszą na te widowiska pełne cynizmu, bezwstydu i oburzających sofizmów; — w Stanach zjednoczonych opinia publiczna powstała przeciwko nim. W kilku miastach

dzienniki domagały się, aby rząd zabronił tych gorszących przedstawień! Wymowny to szczegół!

Zarzucają Amerykanom brak religii. Wszak w Europie budują kościoły, gdy tam budują. W Europie, po większej części, kościoły puste, gdy tam wypełnione! W Ameryce liczą do 50,000 kościołów zbudowanych przez prywatne osoby. Ich wartość oceniają na sto milionów dolarów, — więcej niż pół miljar da franków. Około 1,200 świątyń wznosi się tam każdego roku. Średnie wynagrodzenie pastorów wynosi rocznie 500 dolarów (przeszło 2,500 franków). Budżet w Stanach zjednoczonych na ten tylko cel przeznaczony, czyni sumę 25 milionów dolarów każdego roku, co znaczy więcej niż 125 milionów franków. Za czasów Napoleona III we Francji, budżet w tej gałęzi (le budget des cultes) dochodził najwyżej do 50 milionów franków.

Widzieliśmy wyżej środki użyte na oświatę w Ameryce i w Europie. Tu można jeszcze dodać, iż w kantonie Massachusetts wydatki na szkoły są czwartą częścią ogólnego dochodu; w małym Stanie Maine podobne wydatki są trzecią częścią ogólnego dochodu. W tej proporcji n. p. Francja, która powinna wydać na szkoły pół miljar da franków, przeznaczona w budżecie za ledwie trzydzieści milionów. Anglii budżet sto razy większy na siłę zbrojną niż na oświatę!

Trzebaż jeszcze wspominać o dokładności i sumiennym wykonaniu wszystkich bez wyjątku, wyrobów północnej Ameryki, stojących pod każdym względem wyżej od europejskich, nawet od francuskich i angielskich?!... Trzebaż zwracać uwagę na oszustwo, na niedbalstwo europejskich, zwłaszcza niemieckich fabrykantów i rzemieślników, na ich bezsumienność przekraczającą wszelkie granice, na zdzierstwo dotąd niesłychane, obok europejskiej pychy i zarozumiałości, wśród niewolnictwa pod rozmaitemi postaciami?!... Trzebaż mówić o europejskich religijnych walkach „w imię Chrystusa?!“

Ameryka północna, — kraj, który ma doskonale uorganizowane szkoły i finanse, który liczy numera dzienników na miljardy, który ma w każdym miasteczku ogromne biblioteki i muzea, kraj co wydał takich ludzi jak Washington, Franklin, Lincoln, jak Jonathan Edwards, Story, jak Pres-

cott, Bancroft, Lothrop-Moltey, Ticknor (historycy), Audubon (naturalista), Channing, Emerson, Parker (filozofowie), jak wreszcie inżynierowie: Fulton, Morse, Maury i tylu znakomitych mężów, — kraj ten wart wielkiego poszanowania, a z wielu względów za wzór może służyć Europejczykom. Ma ujemne strony; ale w łonie swoim, ale w duchu, w prawodawstwie, w organizacji, w dążnościach zawiera zdrowe zarodki, czyste ziarna, które przygłuszają chwasty i wydadzą dla ludzkości najświetniejsze owoce.

Europa (z małemi wyjątkami) przedstawia obraz przerażający. Duch ujarzmiony, — zbiorowy umysł obłąkany, — cielsko rozpasane na wszelkiego rodzaju namiętności, — despotyzm rządzących, — ciemnota powszechna, — chęć użycia u wszystkich, — dwie najsilniejsze potęgi: banki i dziennikarstwo w rękach chciwych i sprzedajnych kosmopolitów, — opinia publiczna w rękach faryzeuszów, — fanatyzm, — upór, — zarozumiałość, — osiem milionów uzbrojonych morderców, — motłoch gotowy na wszelkie zbrodnie, — sto miliardów długu, — wreszcie gnuśna obojętność, — niewolnicze poddanie się obecnemu statu-quo, — oto jest dzisiejsza Europa!

Socjalizm może jęj zadać ostatni cios.

Z duchowego obłądzenia, z zepsucia, z upodlenia wyprowadzi ludzkość tylko prawdziwa, rozumna wolność, oparta na prawach narodów.

Monarchowie zarówno jak podwładni powinni pamiętać o prawdzie słów wyrzeczonych przez Montesquieu'go: „Niebezpieczeństwa przewidywane są daleko mniejsze od nieprzewidywanych“.

In libertate populorum securitas principum
ac certa pacis universae fides.

K O N I E C.

Skończyłem 14 Października 1875 r.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

32362/2 cz.1-2



12-032362-000-0